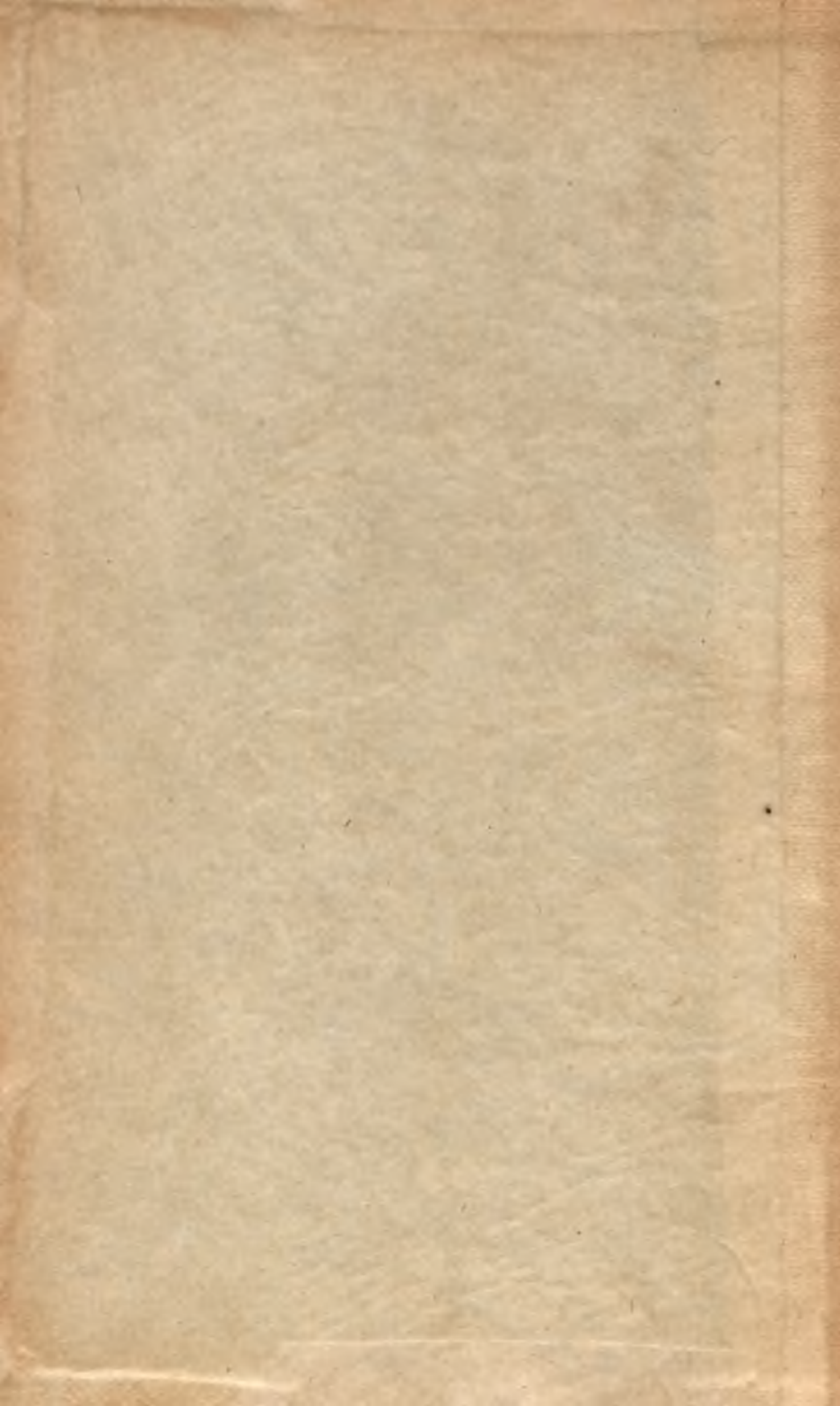
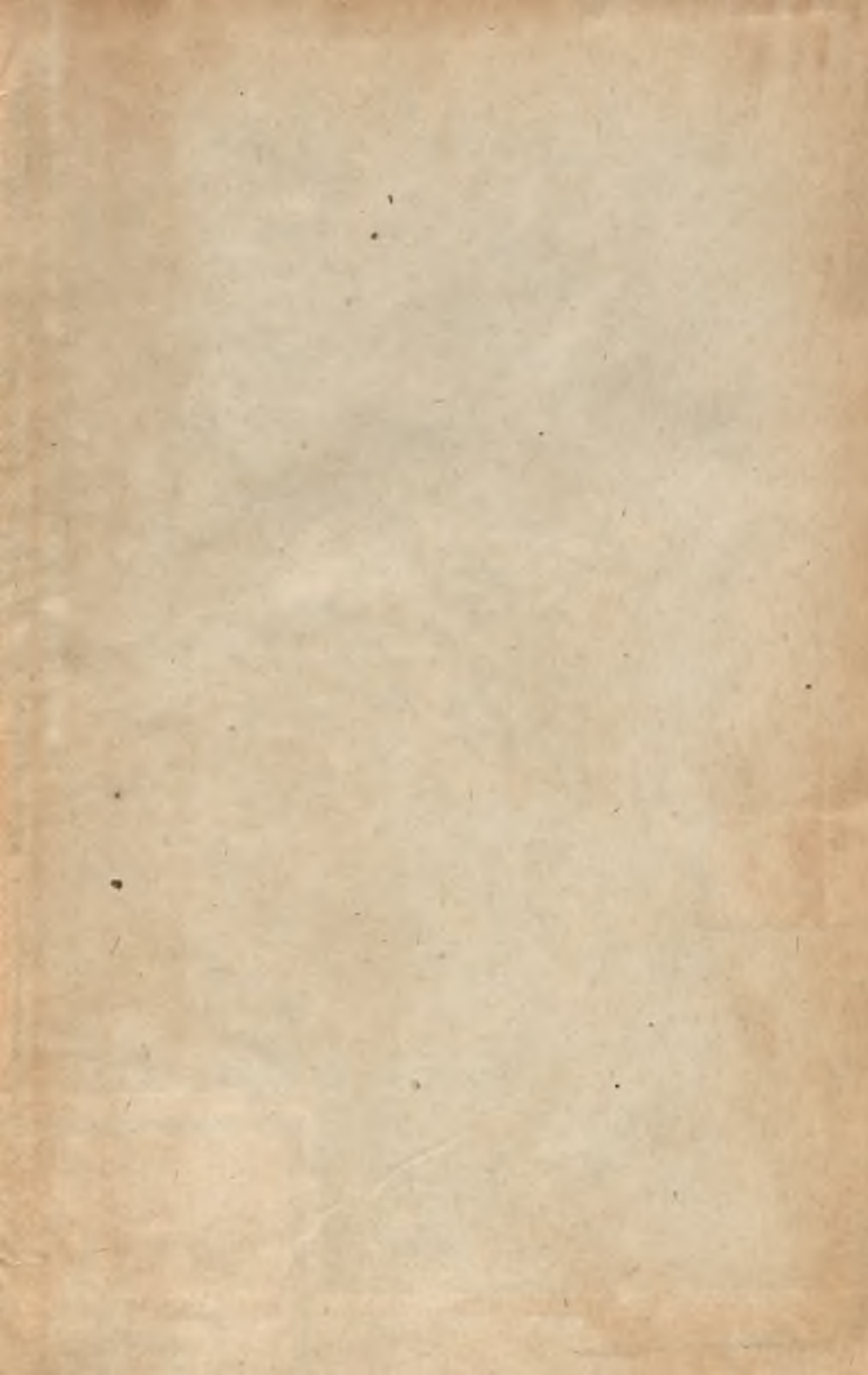
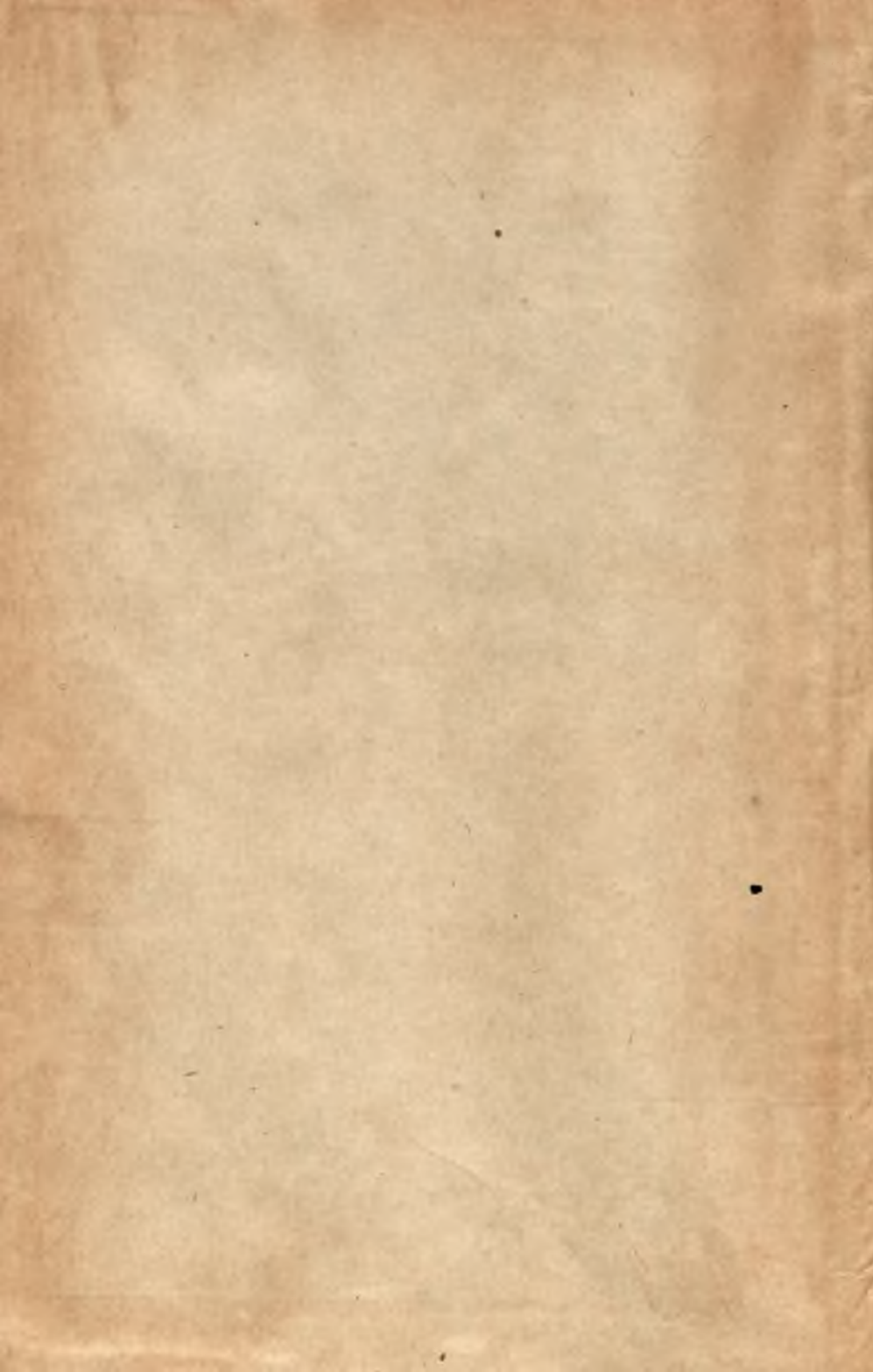


Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

17969







ADOLF COSTE.

**SRODKI ZARADCZE
PRZECIW NEDZY
CZYLI
HYGIENA SOCYALNA.**

DZIEŁO ODZNACZONE NAGRÓDĄ PIERWSZEGO STOPNIA
NA KONKURSIE I. FERREJREGO W PARYŻU W R. 1882.

PRZEŁOŻYŁ

IGNACY ŚWIĘTOCHOWSKI

b. Raulca Wyzd. Adm. w Rządzie Gub. Warszawy.

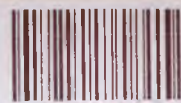
Drukarnia
PAUPERYZM — OSZCZĘDNOŚĆ — KREDYT — ORGANIZACYA
PRACY — POCBATKI — OŚWIATA.

WARSZAWA.

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA.

1887.

17969
B. P. im. Ł.



1000084108

ŚRODKI ZARADCZE PRZECIW NĘDZY

CZYLI

HIGIENA SOCYALNA.

17969

195



ADOLF COSTE.

ŚRODKI ZARADCZE PRZECIWIW NĘDZY.

DZIEŁO ODZNACZONE NAGRODĄ PIERWSZEGO STOPNIA
NA KONKURSIE I. PERRIEREGO W PARYŻU W R. 1882.

PRZEŁOŻYŁ

IGNACY ŚWIĘTOCHOWSKI

b. Radca Wydz. Adm. w Rządzie Gub. Warszaw.

PAUPERYZM — OSZCZĘDNOŚĆ — KREDYT — ORGANIZACYA PRACY —
PODATKI — OŚWIATA.



WARSZAWA.

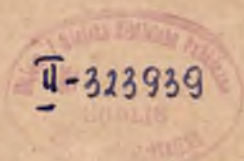
Nakład Gebethnera i Wolffa.

1887.

166157



Дозволено Ценауі ою.
Варшава, 29 Мая 1886 года.



361(091) : 332 : 338 / 339 (091)

Jaśnie Wielmożnemu Panu

KONSTANTEMU GÓRSKIEMU

REFERENDARZOWI B. RADY STANU KRÓL. POLSKIEGO,

Dyrektorowi Warszawskiego Towarzystwa

Abezpieczeń od Ognia.

JAKO MĘŻOWI, GORLIWIE ZAJMUJĄCEMU SIĘ KAŻDĄ SPRAWĄ

DOBRO SPOŁECZNE NA CELU MAJĄCĄ

TLUMACZ.

SŁOWO OD AUTORA.

Dzieło niniejsze napisane na konkurs Perejrego, miało pierwotnie taki tytuł: „*postęp ludowy na drodze oszczędności, stowarzyszenia i kredytu*“ z epigrafem na wierzchu: „Duszą porządku w państwach, jest porządek w życiu jednostki.“

Dzieło to, jako odpowiadające warunkom programu konkursowego, zawartym w pierwszej tegoż części, która głównie dotyka pauperyzmu, odznaczone zostało nagrodą pieniężną: pięćmi tysięcy franków.

Komitet konkursowy, ogłaszając w dzienniku „la Liberté“ z dnia 19 kwietnia 1882 r. sprawozdanie swoje z powyższego konkursu, wyraził między innemi: „iż do wszystkich nagród, zaszczytnych wzmianek i listów zachęty, nie należy przywiązywać znaczenia, jakoby sędziowie łączyli się z opiniami autorów; od wypowiedzania bowiem swoich przekonań wstrzymywano się wogóle, nie chcąc solidaryzować się z żadnym systematem.“

Oświadczenie to dowodzi, iż sędziowie rządzili się najzupełniejszą bezstronnością, którą autorowie mogą tylko uszanować i uznanie to swoje publicznie zaznaczyć.

Czynimy więc temu przedewszystkiem zadość, a po dopełnieniu tego, pozwalamy sobie wypowiedzieć kilka słów co do samego konkursu.

Zamieszczone o nim w dzienniku „la Liberté“ pierwsze z dnia 12 Stycznia 1880 r. ogłoszenie, brzmi jak następuje:

„Wzruszony do żywego ciągłemi i coraz dolegliwszemi cierpieniami robotników pogrążonych w niedoli, przeświadczony, iż nędza jaka panuje wśród mass tej ludności, staje się bezpośrednią i nieprzerwaną przyczyną wszystkich naszych rewolucyi, pełen wiary, iż tegoczesna cywilizacya, o ile ją wesprze nauka, oświeci rozum, z bogaci kredyt, ożywi swoboda, umoralni równość, uswięci braterstwo, znajdzie niewątpliwie na tę organiczną chorobę lekarstwo, przez proste, praktyczne i racjonalne reformy, a wcale nie drogą jakiegoś radykalnego burzenia dzisiejszego ustroju i budowania na nim nowego porządku w sferze utopii, jak to czyni socyalizm wywrotu, Izaak Perejre odwołuje się do poważnych i bezstronnych myślicieli, ogłaszając uroczysty konkurs w celu dojścia do jak najlepszego rozwiązania groźnego problemu pauperyzmu.“

„Na opracowanie dzieł, któreby się opierały na głębokich studyach socyalnych, Izaak Perejre przeznaczą sumę 100,000 fr., dzieląc ją na cztery serye nagród, odpowiednio do czterech przedmiotów, wyszczególnionych w programie konkursowym, a streszczających w sobie istotne zadanie problemu.“

Otóż, kwestya zaliczona do pierwszej seryi, dotyczyła „wytepienia pauperyzmu“ a pisząc o niej należało autorom mieć na względzie trzy okoliczności: rozpowszechnienie wykształcenia publicznego, rozwój pracy przy pomocy kredytu i organizację przezorności przy pomocy kass emery-

talnych. Na temat ten bardzo zresztą ogólny i na wielu punktach potrącający o inne, nadesłano, jak nam wiadomo, 443 wypracowania.

Druga kwestya obejmowała wykształcenie publiczne i na ten temat napisano rozpraw 51.

Trzecią, o kredycie opracowało 16 autorów, a czwartą o reformie podatkowej — 45.

Tym sposobem, nie licząc około 300 wyłączonych od konkursu, komitet miał wogóle do rozpatrzenia rozpraw 555, otrzymanych z różnych stron kraju i z zagranicy, z liczby których nagrodził 25, a w szczególności: 11-stu autorom przyznał nagrody pieniężne, 8-miu wyraził słowa uznania, a 6-ciu słowa zachęty.

Do liczby odznaczonych należą: Leon Alvares, Alcudysz Amelin, Lucyan Arréat, I. Barbier (pseudonim znanego publicysty), Ludwik Baron, August Charton, Ludwik Chauveau, Emil Chevalet, Adolf Anthime Coste, Albert Dethez, Albert Faucheux, E. Fournier de Flaix, Leon Hieraux, C. Hippeau, Ev. Hourier (dwie nagrody), panna Marya Ladreyt z Bostonu, Paweł Matrat, Piotr I. Mamoz, Grzegorz Michel, Salicis, E. A. Struve z Amsterdamu, doktor Suillet, Franciszek Vigano z Medyolanu, i Grzegorz Villain.

Komitet sędziów składali: Edmund About, dyrektor dziennika „Siecle XIX“ (1), Józef Bertrand, sekretarz stały akademii umiejętności, Brisson deputowany, Carnot senator, Charton senator, Courcelle-Seneuil radca stanu,

(1) Poważny ten myśliciel wydał kilka wybornych dzieł popularyzujących naukę socjalną, mianowicie: *Les échasses de maitre Pierre le Progrés—l' A. B. C. des travailleurs*, i t. p. a świeżo jeszcze: *Le roman d' un brave homme*.

Jan Baptysta Dumas z akademii umiejętności i z akademii francuskiej, Józef Garnier senator, Emil de Girardin deputowany, Jourde dyrektor dziennika „Siecle”, Henryk de Parville redaktor dziennika „Journal des Debats”, Fryderyk Passy z instytutu, Izaak Perejre i Kamil Sée deputowany.

Na pierwszym posiedzeniu w dniu 2 Lutego 1880 roku, sędziowie konkursowe biuro swoje zorganizowali w ten sposób: Izaak Perejre jako przewodniczący. Dumas i Carnot vice-prezesi, Kamil Sée jako sekretarz generalny.

Oprócz tego przybrano jeszcze trzech sekretarzy, w osobach: Leona Saléta adwokata, Boutmy dyrektora założyciela szkoły nauk politycznych i de Ronna vice-prezesa w komitecie międzynarodowym wystawy powszechnej z roku 1878, z przeznaczeniem specjalnem do korespondencji zagranicznej.

Komitet ten w pierwotnym swoim składzie, złożony z 14 osób, zmniejszył się wkrótce do 11, z powodu śmierci Izaaka Perejre, Emila de Girardin i Józefa Garnier.

Ostateczny termin do nadsyłania rozpraw oznaczono zrazu do 31 Grudnia 1880, a sędziowie mieli rozpatrzyć je w ciągu pierwszego kwartału 1881 r. Tymczasem konkurs przybrał nadspodziewanie szerokie rozmiary. Czytanie i rozklasyfikowanie dostarczonych rozpraw wymagało olbrzymiej pracy i opóźniło ostateczne wyrzeczenie ze strony sędziów o rok cały. Po śmierci Izaaka Perejrego, termin konkursu odroczonego do 28 Lutego 1881, a wyrok sędziów nastąpił zaledwie 14 Kwietnia 1882 r.

Wyrok ten wydany przez ludzi kompetentnych i bezstronnych, do żadnych uwag pola nie otwiera. co piszącemu te słowa z tem większą przykrością zaznaczyć przychodzi, iż jest jednym z nagrodzonych.

Nikt nie stał się sprawozdawcą tak wyjątkowego i świetnego konkursu; nikt niczem nie dał poznać jakim wogóle duchem rządził się komitet przy ocenianiu odpowiedzi na pytania tak ważne i tak uroczyście przez inicjatora konkursu postawione. Nikt zresztą ani wspomniał o wartości tylu wypracowań, które nie dostały nagrody, a które bądź co bądź zasługiwały, żeby je nie pomijano milczeniem, tem więcej że między niemi mogły być takie, które zkadynąd posiadały nawet prawo do pewnego rozgłosu.

Nie w jednym z takich. możeby się znalazła jakaś cząstka prawdy, jakaś cenna okruszyna, której należało się przyjrzeć i światu pokazać — tego nie zrobiono... Śmierć Perejry zniweczyła widocznie motor, który w tej sprawie był jak się pokazuje potrzebnym. Nie pozwoliliby on zapewne, aby rozumowane opinie setek autorów, poświęcających się z dobrą wiarą badaniom kwestyi socyalnej, pozostały w ukryciu i zaznaczyły się jedynie przez samo tylko liczne stawiennictwo swoje na wezwanie konkursowe, co też ostatecznie, za wyłączną korzyść konkursu, a zarazem jako nagrodę jego szlachetnego zadania, uważać wypada.

Sędziowie, przestrzegając względy surowej bezstronności, ani na krok nie wystąpili po za granice nakreślonego im mandatu. A że ani synowie Perejry, ani jego przyjaciele nie robili żadnych starań, sprawa przeto nie mogła przybrać szerszego rozmiaru i dziś to złe trudno już naprawić. Zdaje nam się wszakże, iż z sumiennych notat niezmordowanego sekretarza komitetu Salety i przy chętej pomocy niejednego z autorów, dałby się może zgromadzić jakiś materiał do zbudowania pożytecznej książki, do której ciekawie zaglądaliby, późniejsi po nas, kwestyj socyalnych badacze, a co uwieńczyłoby pamięć konkursu daleko lepiej, aniżeli kilka nagrodzonych rozpraw. Gdyby zaś

to przyjść do skutku nie miało, ubolewalibyśmy, że tyle kart, na których ten i ów wypowiadał się niejako ze swoich uczuć, myśli i osobistych spostrzeżeń, rozproszyło się bez śladu po sobie. (1)

Dzieło niniejsze aczkolwiek uznano za podchodzące pod pierwszą część programu, o *pauperyzmie*, nie ogranicza się ono wszakże na rozbiórze tego jednego tylko przedmiotu. Badając przyczyny nędzy ludowej, autor z samej konieczności, zastanawiał się jednocześnie nad środkami, mogącymi tej nędzy zapobiedz i doszedł do przekonania, że o ile różnorodne czynniki składają się w społeczności na to złe, o tyle i lecznicze środki muszą być różnorodnymi i jednocześnie zewsząd podawanymi. Żadnego więc z tych leczniczych a właściwie zapobiegawczych środków nie pominął, co zresztą chciał z góry uwydatnić, kładąc na czele, wyrazy „hygiena socyalna.“

Praca ta między jej napisaniem a wydrukowaniem zmieniła się w swej treści o tyle tylko, że wprowadzono do niej kilka szczegółów. Odnoszą się one do faktów urzeczywistnionych w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy, o których należało wspomnieć, jako o reformach dokonanych.

Autor za szczęśliwego się poczytuje, iż pod tym względem może zaznaczyć znakomity postęp, a mówiąc to ma na myśli faktu zaszłe w samej Francyi, mianowicie: or-

(1) Projektowalibyśmy tymczasem wszystkim naszym nagrodzonym kolegom, porozumienie się ze sobą wzajemne, w celu złożenia z naszych prac pewnej całości. Dwadzieścia pięć pojedynczych studyów, licząc w streszczeniu po 20 stronic na każde, sformowałyby książkę popularną, pouczającą i ciekawą, która wydawnictwu obszerniejszych w tym przedmiocie wypracowań, nie przeszkadzałaby wcale.

VII

organizację kassy oszczędności pocztowej—powierzenie korporacyom rzemieślniczym robót około melioracyi miejskich—otwarcie wielkiej instytucyi kredytu ludowego—pierwszą uchwałę co do zmiany postępowania przy sprzedażach drobnych nieruchomości drogą subhastacyi—krok zrobiony przez wygotowanie projektów dotyczących reformy, wstrętnych tak dalece podatków od trunków—zorganizowanie nowej służby opieki nad dziećmi zaniedbanymi pod względem moralnym—nauczanie początkowe bezpłatne—przymus prawny co do nauki i wreszcie ważne środki funduszowe na budowę szkół i w ogóle rozpowszechnienie oświaty.

Są to stosunkowo niemałe postępy, dowodzące iż ostatnie piętnaście miesięcy, bezpłodnemi nie były. Należałoby więc tylko życzyć, aby i dalsza działalność zaznaczała się podobnemi reformami, zamieniając co rychlej na fakta spełnione to wszystko, co niniejsza książka przedsiębrać radzi.

Ad. C.

Paryż 20 Czerwca 1882 r.

HYGIENA SOCYALNA

PRZECIW PAUPERYZMOWI.

ROZDZIAŁ I.

Problemat pauperyzmu.

Ogłoszenie konkursu przez p. Izaaka Perejre—zasady jego programu: oświata, kredyt, kassy oszczędności i pożyczkowe, charakter idei saint-simonistycznych.

Izaak Perejre, którego imię pospołu z imieniem jego brata zapisało się na wielu pomnikowych dziełach pierwszej połowy bieżącego wieku, ogłosił na kilka miesięcy przed zgonem, jakby akt ostatniej swej woli: konkurs na napisanie rozprawy o *pauperyzmie*.

Inicyatywa w tej sprawie, godną była zaiste publicysty z roku 1830, profesora ekonomii politycznej z roku 1831, założyciela między rokiem 1835 a 1852 pierwszych dróg żelaznych we Francyi i wreszcie finansisty, który za czasów Cesarstwa wprawiał w podziw świat bankierski, swemi śmiałymi pomysłami i operacyami rozwijanemi na szeroką skalę.

Perejre miał słusność; w tej bowiem szczegółowej formie, tkwi ostatecznie problemat socyalny, który on przed śmiercią swoją poruszył. Nie należał on do tych, którzy nie chcą dać wiary, jakoby była jakaś sprawa socyalna, gdyż dobrze rozumiał, że sprawa to żywotna i nieśmiertelna. Ludzkość postępuje naprzód i przeobraża się a my świadome siebie, drobne jej cząstki, zanim zdołamy dojść do poznania tajemnic jej bytu i kierunków drogi,

szukamy po omacku środków, mogących poprawić jej sytuację, z którą losy nasze są tak ściśle związane.

Perejre posiadał zupełne prawo do ogłoszenia owego konkursu i oczekiwania jego rozwiązania. Był on jednym ze szczupłego grona ówczesnych ekonomistów, których działalność nie kończyła się na papierze, którzy nie zadawali się samymi ideałami, lecz, jak się wyrażał brat jego Emil „wykreślali swoje plany na ziemi, oblekając je w formę i nadając im życie“.

Dowodem tego, tysiące kilometrów dróg żelaznych jakie zbudował, setki fabryk, banków, hoteli, przy których wspólnem posiadaniu reprezentowanem za pomocą pewnych znaków pieniężnych, znalazło się naraz wiele osób, stwarzając pod tą formą zbiorowej własności, erę nowego ekonomicznego porządku.

Zaprawdę, po wysiłkach tego rodzaju, do których stawali w zawody: wszyscy finansiści administratorowie i inżynierowie owocześni, Perejre mógł śmiało spodziewać się rozwiązania kwestyi socyalnej, choćby w głównym jej zarysie. Nic przeto dziwnego, że serce jego było boleśnie dotknięte na widok nowej fazy, w którą wchodziła ta sprawa, przedstawiając się bardziej jeszcze aniżeli przedtem groźną i niezbadaną. Czemże bowiem dawały się tłamać rewolucye socyalne roku 1848 i krwawe dni Czerwcowe, po długiem panowaniu Ludwika Filipa, pełnem dowodów szczególnego opiekowania się przemysłem, w rozwoju którego imię Perejre zapisało się niezatartemi głoskami. Czem usprawiedliwić wypadki z roku 1870 i straszliwe roznamiętnienie komuny paryskiej, poprzedzone dyktaturą wojskową, przemysłową i finansową cesarstwa?

Jakież więc wpływy, pytał zapewne nieraz sam siebie Perejre, możnaby przypisywać w obec tego rodzaju następstw, kolejom żelaznym, fabrykom, bankom i t. p. instytucjom, kiedy pauperyzm wciąż wzrasta, wywołując przeciw sobie do walki jak najbardziej represyjne środki?

W genialnym swoim umyśle, szukał niewątpliwie Perejre odpowiedniego na tę społeczną ranę lekarstwa, czego

zawczesna śmierć spełnić mu nie dozwoliła. I widocznie, zastanawiając się nad tym znaczącym objawem, ogłosił konkurs na napisanie rozprawy o pauperyzmie, przeznaczając na ten cel sumę 100000 franków do podziału na 20 nagród.

Ofiarodawca nie poprzestawał na ogólnem sformułowaniu zagadnienia, lecz wdał się poniekąd w szczegóły, czem dowiódł, iż powyższa sprawa była przedmiotem głębokiej jego rozwagi.

W przekonaniu Perejre „miłosierdzie publiczne przy największej nawet ofiarności pauperyzmu nie wytepi“—zwalczą go inne środki: *rozpowszechnienie oświaty, organizacya kredytu, organizacya przezorności*; a reszty dokona: *reforma podatkowa*.

Co do oświaty potrzeba, zdaniem jego: „obmyśleć najtrafniejszą metodę kształcenia, we wszystkich rodzajach nauk, zaczawszy od elementarnych. Przyjęta metoda powinna sposobić młodzież do przyszłej działalności, rozwijać jej uzdolnienia w trojakim kierunku: sztuk pięknych, nauk i przemysłu; dla przygotowania jednostek odpowiednio wykwalifikowanych, do spełnienia funkcji na właściwych stanowiskach“. „Ponieważ oświatę, mówi dalej, uważać należy jako dług obciążający społeczność względem jej członków, zarówno przeto szkoły elementarne jak i zakłady naukowe średnie, oraz wyższe instytuty specjalne, nie powinny pobierać opłaty za udzielaną naukę, a uczęszczanie do nich, nie powinno być także obwarunkowywane przymusem. Z czasem, kiedy potrzeba posiadania wiedzy we wszelkich warunkach bytu społecznego zrozumianą będzie, uczęszczanie do szkoły stać się musi obowiązkiem.“

Pomijając uwagi, dotyczące metody naukowej praktykowanej w Stanach Zjednoczonych, program edukacyjny Perejre da się określić jak następuje: oświata stanowi dług państwowy—państwo powinno się troszczyć o przysposobienie młodych swoich członków do przyszłych zajęć—nauczanie ma być bezpłatne a korzystanie z tego, pozostawione dobrej woli, czyli osobistemu przeświadczeniu każdego o potrzebie nauki.

Te zasadnicze punkta wymagają bliższego rozbioru. a przede wszystkim następuje pytanie: czy oświacie pochodzącej od władzy państwowej, można przypisywać charakter społecznego długu; czy raczej nie należałoby jej uważać jako zaliczkę dawaną jednostkom pod pewnymi wzajem z ich strony zobowiązaniami? jaki systemat szkolny mógłby najłatwiej wpływać na rozwój wrodzonych zdolności jednostek w tym lub owym kierunku? czy nie weszłyby w konflikt ze sobą: obowiązki nauczycieli i obowiązki ojców rodzin i czy nie za wiele wymaga się od jednych a za mało od drugich? czy wobec uwagi, że dziecko robotnika lub wieśniaka, zanim je oddadzą do szkoły, zarabia coś pracą swoją w domu, nie należałoby takiemu dziecku, kiedy ma się je nauczać bezpłatnie, dostarczać jednocześnie całkowitych środków do utrzymania? — wreszcie, czy nie mylnem jest zapatrywanie się, że ludzie bez kształcenia, zdolają sami zrozumieć potrzebę nauki?

Obok tego przedstawia się pytanie, czy ofiarodawca, w szlachetnych swoich dążnościach, nie zapatrywał się zbyt optymistycznie, głosząc przekonanie: że każdy człowiek nosi w sobie pewien zasób wrodzonych zdolności, które potrzeba tylko rozbudzić, a one się same rozwiną, kiedy wieloliczne przykłady dowodzą, że zdolności wyrabiają się stopniowo i z niemałym mozołem, jak o tem w dalszym ciągu tej rozprawy we właściwem miejscu pomówimy.

Co do kredytu, Perejre zaleca szczególnej uwadze taką jego organizację, która przedstawiałaby się za najdogodniejszą dla rozwoju pracy w różnorodnych jej kierunkach, skutkiem tego, iż stanowi zarazem pewną gwarancję dla robotników wszelkich klas.

Za wzór pod tym względem uważa: wielce upowszechnione w Niemczech banki, urządzone na zasadach wzajemności, które pozwalając korzystać sferom robotniczym z możliwie taniego kredytu i zarazem z obiegu powierczego (*circulation fiduciaire*), do świetnych w ogóle doprowadzają rezultatów.

Przedmiotowa strona rzeczy, nie pozostawia nic do życzenia. W programie postawił autor dwa środki: kre-

dyt wzajemny i obieg powierczy. Nierozumiemy jedynie, dla czego obok pochwał dla współdzielczych banków niemieckich nie wspominał nic o szkockich, zorganizowanych daleko wcześniej w rodzaju spółek bezimiennych, które klasom robotniczym oddały rzetelne usługi.

Mysł przewodnia tej części programu skreślona jest ogółowo. Wyrozumieć ją dopiero można przez porównanie z projektem panów Perejre, o organizacyi kredytu wzajemnego, jaki złożyli Napoleonowi III w roku 1863. Projekt ten w zasadzie swojej przywracał korporacye, w formie liberalnej, postępowej, zgodnej z wymaganiami tegoczesnemi. Tworzył cechy czyli syndykaty uczestników jednego i tego samego rodzaju pracy, żeby przez to owym syndykatom dać możność kontrolowania swych członków i posiadania o nich rzetelnych wiadomości co do uzdolnienia i strony moralnej. Cechy przyjmowały solidarność w zobowiązaniach osobistych robotników, i pośredniczyły w wyjednywaniu im pożyczek z centralnej kasy stowarzyszeń wzajemnego kredytu, która następnie pożyczki te dyskontować miała w kredycie ruchomym (*credit mobilier*). W obec tego kredyt ruchomy przy wzajemności członków, spełniał taką samą funkcję jak bank francuski w stosunkach z kupiectwem, (*escompteurs de commerce*). A że niemożliwym dlań było wypuszczanie w obieg biletów małej produkcji oddzielnych cechów, musiał przeto zaopatrywać się w potrzebne środki funduszowe za pomocą monety powierczej procentującej, zastępującej martwe kapitały nagromadzone we Francyi w metalicznych wartościach, które w projekcie przyrównywa do kopalni złota i srebra, pozwalających się łatwiej eksploatować, aniżeli kopalnie australskie i kalifornijskie.

Wzmiankowany projekt po rozpatrzeniu go w Radzie Stanu, nie znalazł uznania, tak samo jak wiele mu podobnych. Cokolwiekby jednak, Rada odrzucając ów projekt, wyświadczyła panom Perejre istotną usługę: bo należało przewidywać, że takowy nie odpowiedziałby swemu założeniu. Kontrola jakąby rozciągnano z konieczności nad

cechami i same warunki kredytu przepisane do spełnienia, nie zadowolnilyby robotników, którzy jak wiadomo, przy całej skwapliwości do korzystania z kredytu, cenią przede wszystkim swoją niezależność. Wreszcie, owa moneta powiercza procentowa, gdyby nawet przyjęła się dobrze, nie przedstawialaby bezwarunkowego bezpieczeństwa. Zadanie kredytu polega, nie na zwiększaniu ilości brzęczącej monety, lub jej równoważników, pociągającym za sobą sztuczne podnoszenie się cen na wszelkie przedmioty spożycia, lecz na lepszym zużytkowaniu istotnych kapitałów. Tu nie chodzi, o wyszukiwanie nowych kopalni złota i srebra lub papierów, lecz o lepszy podział środków produkcji, a raczej znaków zamiennych, któremi posługujemy się w pozyskaniu tych środków.

Proponowane zatem rozwiązanie pytania co do organizacji kredytu, budzi liczne zarzuty.

W sprawie zabezpieczenia bytu robotników na starość. Perejre projektuje, utworzenie kas emerytalnych, mających powstać z uiszczanych przez każdego przedsiębiorcę lub właściciela przemysłowego zakładu, pewnych opłat pieniężnych. Dochody z tego źródła, które bądź co bądź jako potrącenia z zarobków uważać należy, wytwarzałyby fundusz ogólny, z którym możnaby czynić takie same obroty jak z funduszami służącymi na wypłaty kapitałów zabezpieczonych, lub dochodów dożywotnich, przy zastosowaniu w tej procedurze porządku, jaki na drogach żelaznych przyjęto.

W tem miejscu możnaby wytknąć pewne różnice w zapatrywaniu się Perejre na dwie sprawy, zostające ze sobą w niejkiej analogii mianowicie: na oświatę i przezorność. Perejre pragnie żeby nauczanie było bezpłatne, lecz nie obowiązkowe. Chce także, aby przezorność nie nie kosztowała strony interesowane, kiedy w gruncie rzeczy projekt jego w tej ostatniej sprawie do czego innego prowadzi; bo podatek uiszczony przez pracodawców za robotników, mieścić w sobie będzie pewną część ich zarobków, czyli, że ów podatek dotknie zawsze robotnika.

W obec tego, cokolwiek wygłosił Perejre o obowiązkowej oświacie, posłużyłoby za materiał do zbitcia wywodów jego. w kwestyi obowiązkowej oszczędności; chociaż jest to okoliczność mniejszej wagi. To jedynie nadmienić by należało: że oszczędność, mająca się wytwarzać środkami do pewnego stopnia sztucznymi, nie przyczyniłaby się, ani do rozwinięcia ducha przezorności, ani też do podniesienia moralnego poziomu klas robotniczych. Dopóki samego robotnika nie wdrożymy niejako do zamiłowania oszczędności, do miarkowania swych potrzeb, dopóki nie oswobodzimy go z niewoli złych instynktów, może on znaleźć się poniekąd zabezpieczonym od ostatecznej nędzy, ubóstwo jego stanie się znośniejsze, ale nie będzie to jeszcze usługa wyświadczona ludzkości.

Oprócz tego, projektowany środek sprowadziłby i inne dość ważne następstwa. Obowiązkowa oszczędność ze strony pracodawców na rzecz robotników, spowodowałaby w urzędowych kasach niezmierny napływ kapitałów. Żeby przeto tego uniknąć, Perejre zaleca nadawanie rzeczonym kapitałom odpowiednich obrotów — wypożyczanie ich — żeby jak się wyraża: łączyć produkcyjne dzieło oświaty, ze sprawą robót publicznych. I proponuje sposoby lokacji skoncentrowanych funduszków. A co się tyczy samego kredytu, uzupełnia swoje uwagi, zaleceniem obmyślenia środków ku stopniowemu niżeniu stopy procentowej i zamianie dochodów wieczystych na dożywotnie.

Wszystko w tym systemacie połączone jest ze sobą ściśle, a jednocześnie przedstawia się jako paralizujące swobodę i inicjatywę osobistą robotników. Jeżeli dyspozycya zaoszczędzonymi funduszami należeć będzie wyłącznie do władzy państwowej, kredyt osobisty, znajdzie się pozbawionym pomocy ze strony kapitałów, jakie się wytwarzają corocznie, handel, posiłkowych swych środków ze strony drobnego producenta, a wszystko to razem wyrodzi niechęć ogólną do pracy, do podejmowania interesów i wszelkiej przezorności.

A zatem, to co obejmuje program w sprawie oświaty, kredytu i przezorności, ulega pewnej krytyce i dla tego przywiązywać się doń bezwarunkowo nie będziemy, lecz kierować się tylko zawartemi tam uwagami.

Za to w sprawie reformy podatkowej, prawdopodobnie znajdziemy nie wiele do nadmienienia.

Perejre domaga się ich redukcji, przede wszystkim uproszczenia ich poboru drogą stopniowej zmiany dochodów uistalonych na stałe, szczególnie opłat celnych i akcyzynych, łącznie z podatkiem od wartości ruchomych i utworzenia jednego podatku od dochodu, oraz od spadków, z których ostatni zastąpiłby dotychczasowe opłaty stempłowe, pobierane od wszelkich notaryalnych aktów.

Reforma ta napotkałaby w wykonaniu liczne trudności, nad których wykazaniem zastanawiać się tutaj nie będziemy. Zaznaczymy jedynie, iż rzeczona reforma wkracza w sferę tych samych idei co i systemat pożyczek z oszczędnościowych funduszków na cele produkcyjne użyteczności państwowej. Widnieje tu myśl przewodnia, że państwo jest najwięcej odpowiedzialnym i najlepszym szafarzem skoncentrowanych w jego ręku kapitałów. Otóż, potwierdzać tego stanowczo nie chcemy, ale trudno nam też bezwarunkowo temu zaprzeczać. Wprawdzie, nie ulega wątpliwości, że wydatki robione przez państwo, mają wyższe cele, aniżeli wydatki pojedynczych osób, zwłaszcza ile razy chodzi o zorganizowanie instytucji mających funkcjonować w sprawie społecznego dobra w szerokim zakresie. Ale i to pewne, że większa część podejmowanych przez władzę państwową operacyj, przez brak należytej kontroli, daje bardzo niezadawalniające rezultaty, wobec czego, ściąganie kapitałów z podatników i łączenie takowych z funduszami państwowemi, sprowadza zawsze obniżenie produkcji publicznej.

Do powyższych uwag nad programem konkursowym byliśmy poniekąd zniewoleni, a postąpienie to nasze nie sądzimy, aby uwłaczało szlachetnym zamiarom inicjatora, któremu ze wszech miar należy się głębokie uznanie. Zresztą

wyższe jedynie umysły mają odwagę stawiać hipotezy jasno, aby rozpoznawanie ich następnie nie doznawało trudności.

A teraz, zanim przystąpimy do właściwego przedmiotu, pozwalamy sobie w ogólnym zarysie skreślić spostrzeżenia, w ścisłym związku z rozbieganą sprawą będące tem bardziej, że spostrzeżenia te uważamy za wyraz osobistych przekonań finansisty i publicysty zarazem i posługiwać się niemi w dalszej pracy będziemy.

Perejre, który wraz z bratem należał do najgorętszych zwolenników szkoły Saint Simona i w chwilach nawet wielkiego nawału interesów nie odstępował od wyznawanych przez niego zasad,—Perejre mówię, pokazał się w swoim programie takim jakim był całe życie: zwolennikiem postępu, człowiekiem który dziwnie, a może sam jeden tylko rozumiał najkardynałniejszy warunek tegoż postępu, polegający na centralizacji, w którą wierzył, że z najlepszym skutkiem potrafi uprościć machinę państwową, zredukować wydatki i kierować siłami produkcyjnymi za pomocą ograniczonej liczby ludzi z wyższą inteligencją.

Wyznając takie zasady, Perejre życzliwie bardzo popierał wszelkie małe i średnie przedsiębiorstwa ile razy widział, że takowe pod kierunkiem zdolnych ludzi gromadzą kapitały ściągane sposobem pożyczek za pomocą pewnych znaków zamiennych. Wierzył w powodzenie przemysłu na drodze wolnej konkurencyi, co przywodzi na pamięć słowa Tacyta: „*ubi solitudine faciunt, pacem appellant*“ i zawsze dzielił to przekonanie, iż jedynie patronat wielkich finansistów i przemysłowców może mieć wpływ zbawienny na massy drobnych pracowników.

Tymczasem centralizacja jest wprawdzie jedną z największych dźwigni postępu, ale, ani wyłączną, ani też najodpowiedniejszą. Postawilibyśmy raczej przed nią: energię, samodzielność i indywidualną autonomię. Bez żywotności organicznych komórek, każde ciało społeczne tak samo jak i zwierzęce, będzie tylko zgalwanizowanym trupem. Dobre funkcjonowanie społecznego organizmu zależy: nie od osobistej wartości ludzi postawionych na świeczni-

kach władzy, lecz od liczby i wartości drobnych jednostek, tworzących jego części składowe, czyli massy narodu. Centralizacya szanuje do pewnego stopnia indywidualizm. żeby tem snadniej go exploatować odpowiednio do swoich widoków, żeby najlepsze z niego wyzyskiwać cząstki, ale z pewną oszczędnością, nie dławiąc go bynajmniej.

Zdarza się wprawdzie, że go niekiedy i zabija, a wtedy ów postęp, dzieło centralizacyi, odsłania odwrotną stronę, nędzę, wywołującą gwałtowną reakcyę pod postacią społecznych zaburzeń. Sądzimy, że nikt nam nie zaprzeczy, że gorący ruch centralistyczny, którym odznaczył się postęp XIX wieku, spotkał zaporę w rozwoju pauperyzmu. A zatem jeden z warunków postępu, był paraliżowany przez drugi.

Jeżeli tak się rzecz ma, to istotnie dziwić się potrzeba, że Perejre przykładając się całe życie najczynniej do centralizacyi, w ostatnich swoich chwilach zajął się gorliwie pauperyzmem, do którego rozrostu sam się bezwiednie przyczynił. Przy swej wrodzonej szlachetności nie mógł on zdać sobie sprawy, z własnego udziału w tej społecznej niedoli i ostatnie złudzenie jakiego za życia doznał, kazalo mu szukać w rozroście centralizacyi lekarstwa na chorobę właśnie z tej centralizacyi powstałą. Wielki finansista i filantrop mniemał, że energiczna kuracya, może sprowadzić w organizmie społecznym nie taki sam skutek jak w organizmie ludzkim, lecz wprost przeciwny. W organizmie naprzykład ludzkim, opium lub alkohol pobudza systemat nerwowy, a potem wyczerpuje siły i pogrąża w odrętwienie; użyty zaś w powtórnej dozie, stan chorego pogorsza. Tymczasem Perejre żywił przekonanie, iż centralizacya, wprowadziwszy w zmartwiałość, pewną część organizmu społecznego, potrafi wyrwać go z tego położenia po zadaniu zwiększonej dozy.

Jest to paradox dobrej wiary i aby wykazać zawarte w nim sprzeczności, potrzeba przyjrzeć się warunkom postawionego zagadnienia.

ROZDZIAŁ II.

Obraz pauperyzmu.

Gervaise i Coupeau „Le Sublime“ warunki w jakich znajduje się robotnik paryżki w rozmaitych fazach swego życia. Domy robocze (workhouses) w Anglii.

Autor sławnego romansu „l'Assomoir“ Zola, którego najlepszą część stanowią ustępy oparte na poważnem dziele, o jakim zaraz powiemy, przedstawił nam w żywych nader barwach dwa naczelne typy, mężczyzny i kobiety.

Kobieta z poświęceniem, odwagą, poczuciem pracy i porządku—mężczyzna człowiek uczciwy, robotnik zdolny bez nałogów, łagodny, od pierwszych lat swej młodości stateczny, ale miłośnik pobulańek, charakteru słabego i nieogłębny. Przychodzące na świat w tej rodzinie dziecko zastaje rodziców z siedmioma *sou* w kieszeni, a ciężka przygoda, jaka wkrótce też dziecko spotyka, pociąga za sobą długotrwałą chorobę i staje się przyczyną, że w owej rodzinie stopniowo zamierają wszelkie dobre instynkta, a występują natomiast najgorsze. Ojciec mogący tylko liczyć na siebie samego, istna ofiara losu, bezlitośnego zazwyczaj gdy do walki z nim brak odpowiednich środków, pod wpływem trunków i rozpróżniaczenia dochodzi do upodlającej nędzy, a żona i córka ostatecznie marnieją w prostytutcy.

Ta oplakana historia, potwarcza gdyby ją kto chciał stosować do całej ludności robotniczej, stanowi nauczający przykład dla każdego, ktoby w niej jak w muzeum patologicznem szukał obrazu strasznej niedoli, pauperyzmem zwanej. Historia ta dowodzi: że robotnik bez charakteru nie utrzyma się na stanowisku porządnego człowieka, jeżeli nie przyjdzie mu z pomocą rodzina, lub opieka ze strony jakiegoś stowarzyszenia. Tak mężczyzna jak i kobieta o słabej woli, jakiegokolwiek byłyby ich osobiste zdolności i zasługi, zostają pod wpływem nałogów—szczęście, jeżeli dobrzych—nieszczęście jeżeli złych.

Gervaise nie była rozpustnicą, albowiem Lantier pojął ją za żonę bardzo młodą. Wychodząc za niego myślała, że znajdzie w nim męża, a sama stanie się gospodynią domu. Ideałem jej było, że w spokoju będzie pracowała, że wychowa swe dzieci, że od męża krzywdy nie dozna i umrze na swoim łóżku, czyli u siebie.

Co do Coupeau, ten nie troszczył się nigdy o przyszłość. Dla niego bezmyślnie schodziły dni jedne za drugimi i zdawało mu się, że kąta i kęsa chleba nie zabraknie mu nigdy.

Młodość, wesołość niezamącona żadną troską, skromne, życzenia, wiara w pracę, wreszcie niedoświadczenie tamujące możność dopatrzenia czarnych obrazów przyszłości i w rozkoszach jedynie ukazujące początek twardej ścieżki życia, wszystko to złożyło się chwilowo na szczęście tej młodej pary, na jej otumanienie, zakończone bardzo smutnie. Po długiem bowiem pasmie zobopólnych cierpień i wzajemnych udręczeń, mąż ofiara okropnej choroby delirium tremens zwanej, kończy nędzny żywot w szpitalu św. Anny; a Gervaise przepada w jakiejś norze bez nazwy, jak owa zabłąkana na bruku ulicznym suka.

Powie może ktoś że to romans.—Istotnie romans zawarty w sumiennie opracowanej, oryginalnej książce, drukowanej po raz pierwszy w roku 1870, która w niespełna lat dwa doczekała się powtórnego w roku 1872 wydania i nosi tytuł:

„*Le sublime*“ czyli robotnik jakim jest w roku 1870 i jakim stać się może przez D. P. (1).

Wyraz „*sublime*“ wzięto ze śpiewki ludowej. gdzie jest mowa o Bogu, jako „wzniosłym pracowniku“—i użyto go za termin w mowie potocznej — do definicyi robotnika: leniwca, hultaja, gwałtownego deklamatora, stosownie do stopnia ukształcenia, — przeciwstawiając go robotnikowi z dobremi przymiotami, to jest zamiłowanemu w pracy i prowadzącemu się jak należy.

Nazwa „*sublime*“ wśród robotników, równa się mianu cygana wśród artystów. Dają je najczęściej człowiekowi zdolnemu ale próznemu, zepsutemu, który stopniowo ulega wszystkim występkom, który jak „synowiec Rameau“ (neveu de Rameau) hołduje wszystkim towarzyskim paradoksom i staje się głośnym z jakiegoś hańbiącego czynu, który wreszcie pracuje pod naciskiem tylko koniecznej potrzeby i czerpie z nieczystych źródeł.

Łatwo zrozumieć, że między robotnikiem takim jakim być powinien, a robotnikiem z nazwą „*sublime*“ są liczne bardzo odcienie. Autor o którym wzmiankowaliśmy utrzymuje, iż wpośród co najmniej 10,000 robotników, z którymi pracował pospółu w zakładach wyrobów żelaznych, 60% stanowili „*sublime*“ a 10% tacy, którym żadnego nie można było zrobić zarzutu.

W innych zawodach, jak naprzykład w ciesielstwie, które w składzie swoim liczy stosunkowo najwięcej porządných ludzi i gdzie bezwarunkowo każdy robotnik umie czytać, pisać i rysować, liczba „*sublime*“ wypadła bardzo niewielką, 10 na 100, a liczba dobrych, więcej niż 90 na 100.

Pomijając tę ostatnią cyfrę, inne szczegóły są przeobrażające; a dla czego tak jest, zrozumiemy zaraz, przyj-

(1) Głoski te kryją nazwisko Dyonizego Poulota, niezbyt dawno mera XI okręgu Paryża, człowieka serca i rzetelnych zasług, który długie lata będąc zwyczajnym robotnikiem, zdołał dojść do stopnia fabrykanta i wy dobył się na pewne stanowisko o własnych siłach, składając wiele dowody prawdziwego poświęcenia się dla sprawy sfer robotniczych.



rzawszy się zbliżka robotnikom zarówno młodym jak i starszym. Za podstawę posłuży nam opinia pewnego administratora zakładu przemysłowego w Paryżu (1).

„Każde prawie dziecko robotnika, mówi on, znajduje się od niemowlęcych lat w położeniu zwykle zaniedbanem, bo ojcowie i matki, oddani pracy za domem, zostawiają dzieci samym sobie. Wyrosły z niemowlęcia chłopiec idzie do szkoły, gdzie przesiaduje od godziny 8 zrana do 4 po południu, wtedy kiedy rodzice wychodzą z domu o 6 zrana i wracają dopiero na noc. A zatem przez dwie godziny rano i tyleż mniej więcej w popołudniowej porze, chłopiec niema nad sobą żadnej opieki, lub powierzony bywa dozorowi jakiego obojętnego sąsiada. Swoboda ta otwiera mu możność biegania po ulicach z towarzyszymi w podobnem położeniu będącymi, a ten stosunek wzajemny chłopców bez bliższej nad ich postępowaniem kontroli sprawia, iż jedni od drugich przejmują najgorsze wady. Rodziców widzą oni bardzo krótko. Choćby więc tylko przez sam brak czasu, nie usłyszą od nich, ani przestrogi, ani zdrowej rady, z czego wypływa, że w tak rozluźnionym stosunku, nie mogą zawiązać się między dziećmi a rodzicami silniejsze jakieś węzły miłości i szacunku. Wspólność stołu stanowiąca dla rodziców przy wychowaniu dzieci, środek wielce pomocniczy, w rodzinach robotników nie istnieje. Każdy jada oddzielnie, zdala od swoich, a samo mieszkanie jako ciasne i tamujące możność przestrzegania najprostszycch względów przyzwoitości, przyczynia się do demoralizacyi.

Do tych szkodliwych wpływów przybywa często bardzo bezład i bałamuctwo matki, próżniactwo lub opilstwo ojca, sceny najbrutalniejszych gwałtów.

To przeto z czego dzieci mogłyby odnieść pożytek, mają zatamowane, a to z czego czerpią zgorszenie, stoi przed nimi jak najszerszym otworem.

(1) Książka napisana przez pana M. A. Fougerousse pod tytułem: chlebodawcy i robotnicy (patrons et ouvriers de Paris). Paryż 1880.

Skończywszy pierwszy peryod życia, dziecko robotnika rozpoczyna naukę rzemiosła, tak zwany termin i jeżeli nie dostanie miejsca w jakim zakładzie, w którym wżajemne obowiązki uczniów i ich stosunek są przedmiotem należytej troskliwości, znajdzie się naraz w otoczeniu ludzi dorosłych, którzy na wiek jego i niedojrzałość nie zwracają najmniejszej uwagi i gdzie wrażliwa jego natura spotyka na każdym kroku złe przykłady moralnych i fizycznych ułomności. Zepsute to otoczenie pociąga młodego, pragnie on używać tak samo jak i jego starsi towarzysze. Skwapliwie przeto usuwa się z pod rodzicielskiego dachu, aby mu nikt nie stawiał przeszkody w przelotnych uciechach, nieogłędnem marnowaniu sił i zdrowia. Ztąd to spotykamy młodych ludzi w dwudziestym zaledwie roku życia związanych jakimiś niecnemi miłostkami i oddanych nalogowemu pijaństwu, których przeszłość, gdybyśmy ją badać chcieli, przekonałaby, że każdy nieledwie dochodzi do takiego położenia, nie przez szczególny jakiś zbieg okoliczności, lecz najprostszą rzeczą kolejją. Wielu widziało od kolebki same tylko złe przykłady. Inni dali się uwikłać, ulegli namowom, nie znając nigdy rodzicielskiej nad sobą opieki i pomocy. A więc, czy godzi się tak tych jak i tamtych obwiniać za ich upadek moralny? Czy można nawet dziwić się, że do niego doszli? Niech odpowie na to ten, kto choć raz zastanowił się: ile to potrzeba zużyć pracy, ile ponieść zabiegów i kosztów, aby o synu jakiejś możnej rodziny w dwudziestym roku jego życia wyrzec, iż na pewno będzie z niego człowiek porządny.

Po niedługich latach nauki, terminator stawszy się wykwalifikowanym rzemieślnikiem, żeni się, zawierając te związki, naturalnie, niegdzieindziej jak w sferze sobie właściwej. Bierze przeto za towarzyszkę życia kobietę wyrosłą w warunkach takich, jakie i jego otaczały, która w dzieciństwie nie doświadczała troskliwej opieki ze strony rodziców, która tak samo oddychała atmosferą warsztatowego zepsucia, którą nie nauczono porządku, czystości, rachowania się z groszem; która nieraz ani czystej duszy ani

dziewiczej cnoty nie dochowała i która tem samem stawszy się żoną, ani moralnej pociechy mężowi nie przyniesie, ani mu energii do życia nie doda.

Zresztą, tak mąż jak i żona widzą się wspólnie skrzępowani warsztatem, boć przedewszystkiem o chlebie myśleć potrzeba; a zatem idzie, że ich ognisko domowe przedstawia zwykle obraz opustoszenia, chłód z niego wieje. Narodziny dziecka położenia tego nie zmieniają, przeciwnie pogarszają je. Za jego przybyciem zwiększają się domowe potrzeby, kobieta doznaje przeszkody w swej pracy. To co zrazu zdołała oszczędzić, rozplywa się powoli i sprowadza niedostatek. Nowożeńcy obojętnieją dla siebie. Dzieci niepielegnowane troskliwie, chowane w brudzie nastęrczają powody do swarów, stają się ciężarem znoszonym z musu i zamiast zacieśniać między rodzicami węzły miłości i dobrej harmonii, osłabiają je często. Co więcej, młodzi małżonkowie spostrzegają, iż na żadną przyszłość liczyć nie mogą, że z pracy nic nie odłożą, że przeto czeka ich zawsze jednakowy niedostatek, któremu zaradzić przy największej pracy i zabiegliwości nie potrafią. Przepowiedali im to dawno starsi koledzy i mówili prawdę. Już teraz nie dziwią się, dla czego pierwsze usiłowania ich na drodze oszczędności, ci i owi wysmiewali, co za znaczenie miały ich dowodzenia, że rzemieślnik skazany jest na wieczną biedę, że los taki przypadł mu już w udziale, że zatem na jedno zupełnie wychodzi: pasować się z przeciwnościami lub opuścić ręce, że dzieci rozbiegną się z domu jak podrosną, bo sprzykrzy się im chłód i głód, a o ile były ciężarem o tyle nigdy nie dostaną pomocy; że ze starością przyjdzie upadek sił, a tam są środki do pracy, potrzeba będzie iść na żebranie i umierać w szpitalu. Takie i tym podobne odezwy bywają powodem, że nie jeden mówi w duchu: „niech się tam dzieje co chce“—za czem idzie: zaniedbywanie domu, warsztatu, puszczenie wodzy nałogom, bezładowi, lenistwu, słowem spełnia się to wszystko co było przedmiotem słyszanych przepowiedni.

Kiedy tego rodzaju sytuacje i przekonania ogarną massy ludności rękodzielniczej, gdy nędza pojedynczych rodzin i demoralizacja tak się rozpowszechni, iż zamieni się w dokuczliwy, trudny do wytrzymania ciężar, społeczność sama w sobie nie znajduje zwykle dość siły do energicznego przeprowadzenia koniecznych w takich razach reform. Najczęściej ich nie uznaje, do czego przyczynia się i to, że ów stan chorobliwy pogorszają agitacje ludzi wszystkich nieledwie sfer towarzyskich, którzy korzystają z tej sposobności, wytwarzając partye i pod nazwą: socyalistów, kollektywistów lub komunalistów rewolucyjnych, przepisują recepty przeciw rozrostowi pauperyzmu, bez istotnej znajomości tej sprawy.

Jakżeż na to radzi sobie społeczność? Ucieka się do półśrodków, a nie mogąc uleczyć choroby, stara się ją przynajmniej złagodzić. Anglia pod postacią miłosierdzia publicznego, stanowi prawo z roku 1834, o ubogich, (poor law) które odpowiedzialność za ubogich składa na gminy i zaprowadza „workhouses“, czyli domy przytulku i pracy, obrzydłe zbiorowiska upadku człowieka i moralnego zgorzenia.

Domy te urządzone za inicjatywą angielskich filantropów, są właściwie instytucją dobroczynną, dającą przytułek doraźny bez względu na wiek, płeć, stan towarzyski i konduite przyjmowanego kandydata, gdzie każdy utrzymuje pomieszczenie przez trzy dni zrzędu, za co przez kilka godzin w ciągu dnia pracować musi, gdzie powracać może ile razy znajdzie się w potrzebie szukania znowu dachu i chleba, gdzie każdemu służy prawo zadeklarowania pobytu na czas dłuższy nad dni trzy, lub zupełnie nieoznaczony, z obowiązkiem jedynie zgodzenia się: na zaliczenie go według uznania zwierzchności miejscowej, do tej lub owej kategorii, stosownie do wieku, płci i stanu zdrowia, tudzież poddania się surowym przepisom karności.

Dobrowolna tedy dla chwilowego ulżenia skutków nędzy niewola, ostatni wyraz Wielkobytańskiej cywilizacji,

środek, do którego w roku 1876 uciekało się po wielkich miastach 133,000 nędzarzy.

Dziwnie to wygląda, że wyraz „niewola“ zdaje się być w tym wypadku za słaby na określenie przedmiotu. Pobyt bowiem w „workhouses“ znaczy coś więcej nad prostą niewolę. Jest to dobrowolne, że je tak nazwiemy, oddanie się na galery, jak o tem świadczy artykuł wyjęty z dziennika „Pall mall Gazette“. Redaktor tej gazety, udając włóczęgę ulicznego, dostał się takim podstępnyim sposobem do workhouses i przebył tam noc całą.

„Zastukałem mocno do bramy—mówi on—otworzono mi i czego potrzebuję zapytano—noclegu, odpowiedziałem—Jak się nazywasz? — Jozue Masson. — Czem się trudniłeś dotąd? — Sztycharstwem. — Gdzieś był zeszłej nocy? — W Hammersmith. — A dokąd myślisz udać się po wyjściu ztąd? — Do Hammersmith. — Dobrze; bierz swoją rację chleba i idź, gdzie ci pokażą.

Z kancelaryi, w której ta druga część indagacyi odbywała się, przeszedłem przez jakiś ponury, zimny korytarz do sali łaziennej, gdzie kazano mi się rozebrać, zdjętą odzież spakować i związać. Gdy to zrobiłem, odzież moją zamknięto i nazajutrz dopiero przy wyjściu wydać mi ją miano.

Basen, który ujrzałem za wejściem do sali i w którym zanurzyć się miałem, przejął mnie obrzydzeniem. Wypełniała go brudna woda, jakby rosół z baraniny... Iluż tu musiało się już tu kąpać plugawych nędzarzy, pomyślałem, ale jednocześnie przysłała mi uwaga, że niema co już nad tem zastanawiać się, klamka bowiem zapadła—i zamrużywszy oczy, skoczyłem do tej brai.

Po kąpieli dano mi w rękę numer, koszulę, zarzucono na ramiona grubą kołdrę wełnianą i zaprowadzono do spalni włóczęgów przypadkowych „casuals“. Podłoga tu była ułożona z płyt kamiennych, ale tak zabłocona, że rozpoznać jej było niepodobna. Dach zaniedbany przepuszczał wodę. Trzy ściany do koła były murowane, a na czwartą złożyły się: drzewo i jakieś szmaty, albowiem między deskami nie-

przystającymi szczerze do siebie znajdowały się szerokie szpary, któremi, ktoby chciał, mógł obserwować gwiazdy i przez które, choć pozatykane, dobrze przewiewało. Tutaj to na wązkie siennikach, nabitych troczą słomy, wystających nad podłogę najwyżej jakie sześć cali, leżało około trzydziesta osób, wśród których znajdowały się i dzieci. Ten i ów nieruchomy, zawinięty z głową w kołdrę, wyglądał jak nieboszczyk, zasłoniony przed wzrokiem żyjących. Innych obnażonych do pasa można było przyrównać do djabłów wyniszczonych z nadużycia i rozpusty. Cyniczne ich piosunki zachwyciły słuchaczy. Wymyślano sobie, wykrzykiwano, komunikowano wzajemnie przygody dnia ubiegłego, przechwalano z podłych czynów lub planowano nowe.

Miałem się już położyć, gdy na wziętym sienniku spostrzegłem duże plamy krwawe. Niepodobalo mi się to, ale splamionego siennika nie zmieniłem, pomyślawszy: iż łatwoby mnie to zdradziło, albowiem mogliby zauważyć mój kaprys dla tak drobnej przyczyny. Tuż przy mnie leżało trzech młodych ludzi, jak się później dowiedziałem złodziei. Nie spali oni, lecz rozmawiali głośno, paląc papierosy i klnąc niemal co słowo. Jeden zaś, najbliższy mnie będący, splotał ustawicznie, a że pluł w dal podłogi, w moją stronę i przez moją głowę. skutki więc tego odczuwałem na mej twarzy raz po raz. Czyniony przez tych nieponiów hałas, wyprowadził wreszcie z cierpliwości ich sąsiadów z drugiej strony, jakichś spokojnych ludzi, którzy ich o to zmonitowali. Ale zrobiona uwaga nie poskutkowała i wywołała burzę. Zuchwalcy wyśmieli żądanie i od słowa do słowa sypnęli na przeciwników takim gradem wymysłów, obelg i odgrózek, że zmusili ich do milczenia. A tak, nędzę niezbrukaną występkiem pobiła nędza splugawiona zbrodnią.

Gdy się to dzieje, wchodzi do sali młody człowiek, lat piętnastu co najwyżej, przystojny, z dużemi oczyma i miłym organem mowy. Był to także złodziej z profesji dobrze wszystkim znany. Siadł na sienniku, na którym

już troje ludzi leżało i zachęcany przez kogoś, zaczął głośno opowiadać tłuste anegdotki. Zganili mu to sąsiedzi, mający przy sobie drobne dzieci i zagrozili, iż jeżeli nie zamilknie, to go za drzwi wyrzucą. Nie przyszło jednak do tego, bo znowu siła znalazła się po stronie brutalni. Ów młody przybysz zaproponował następnie grę, polegającą na wypowiedzeniu sześciu zrzędu zdań, z którychby ani jedno nie zawierało w sobie nic gorszego. Komuby się to nie udało, miał dostać szturhańca. I znowu powstały hałasy i posypały się boksy.

Dobrze już po północy zjawił się nowy gość z kołdrą na plecach, w podskokach i ze śpiewkami. Wracał on z teatru, rozweselony widocznie jakąś pantomimą, która mu do gustu przypaść musiała. Rzuciwszy się na siennik, chwalił, że mu wygodnie, ale co do miejscowości, jako krytyk z professyi, twierdził, że ta miała wiele stron ujemnych. Razem prawie z tym ladaco weszło jeszcze dziesięciu ulicznych żebraków, najostatniejszych typów. Ci wkoszulach tylko lub całkiem nadzy, nie dostawszy w kancelaryi, jako spóźniający się, przepisanych porcyi chleba i widząc wszystkie sienniki zajęte, porwali jeden przemocą, zerwali z kogoś kołdrę, innego poszturgali, tamtego podstępnie z postania zepchnęli, a zdobywając sobie tym sposobem miejsca, sprawili ogólne zamieszanie.

Wreszcie noc uciszyła te niepokoje — wszystkich zmógł sen twardy i zasnął. Co do mnie, oka zmrużyć nie mogłem; to, com widział i słyszał, przejmowało mnie naprzemiany litością lub oburzeniem. Chłód w izbie stawał się coraz przykrzejszy, ile że wiatr dolatywał do wnętrza. Pragnienie trapiło wielu; ten i ów poduosił się i szedł po wodę do kubła, postawionego umyślnie po środku. Ogólną chwilową ciszę przerywał od czasu do czasu głęboki suchotniczy kaszel, zdradzający, że w liczbie obecnych znajdują się blizkie ofiary śmierci — cmentarna atmosfera zalaływała tu wyraźnie.

Gdy się rozwidniło, rozległ się głos miejscowego posługacza, wzywający do wstawania. Paru nędzarzy z liczy-

by mających stałe pomieszczenie w Workhouses weszło do izby dla zrobienia apelu, odebrania numerów i rozdania zawiątek z rzeczami, a kiedy się to skończyło, dostał każdy po kawale chleba. Na twarzach ucziwszych, których tu zagnała twarda konieczność losu, malowało się ciężkie przygnębienie, łotrzy skończeni mieli fizyognomie pogodne. W czasie noclegu dowiedział się ktoś i puścił w kurs, że na śniadanie będzie kasza. Natarczywie przeto zuchwalsi zaczęli się o nią dopominać—i przyniesiono kaszę. Była to obrzydła lura, a jednak nie jedzono jej, lecz pożerano chciwie.

Po tem śniadaniu pozostawało wziąć się do pracy, jako do odrobku za doznaną przytułek. Praca polegała na wprowadzeniu w ruch młyna do mielenia zboża, za pomocą drągów żelaznych, zajmujących szerokość szopy. Była to robota prosta i nie ciężka; ale że nad nią nie rozciągano zbyt ścisłej kontroli, czelne łotry korzystali z tego słabego dozora, skutkiem czego, to co miało być wykonane siłą wszystkich zarówno, było podejmowane sumiennie tylko przez niektórych.

Dokonawszy roboty rozeszli się wszyscy, ani przypuszczając, że tej nocy był w workhouses ktoś taki na którego w pobliżu oczekiwał powóz i który tu zaszedł jedynie po to, żeby się przyjrzeć, jak też to wygląda w praktyce miłosierdzie legalne“.

Czytelnicy zgodzą się zapewne, że jeżeli nędzarz dojdzie do takiego położenia, że z obawy śmierci głodowej lub zmarznięcia, przystaje dobrowolnie na to, aby go zamknięto, to ani wątpić, iż każdy taki nie będzie wcale daleki od szukania korzyści na drodze nieprawej, o ile mu się one nastroczą. W najgorszym bowiem razie spotka go za to kara przymusowego zamknięcia, które w skutkach tyle prawie znaczy, co zamknięcie z dobrej woli. I dla tego workhouses i wszelkie podobne mu zakłady, są zdaniem naszym, przytułkami nie dla prawdziwej nędzy, któraby zasługiwała na opiekę, ale raczej punktami zbornymi dla ludzi wysoce zdemoralizowanych i do zbrodni gotowych.

ROZDZIAŁ III.

Pauperyzm i socjalizm.

Pauperyzm relny w Irlandyi—definicja pauperyzmu—niemoc społeczna zwiększona przez socjalizm — doniosłość kolektywizmu w społeczności nowożytnej.

Mówiąc dotychczas o pauperyzmie, mieliśmy na uwadze same tylko miasta i większe ogniska przemysłu, a nie poruszaliśmy wcale nędzy wiejskiej, równie strasznej, tak samo dolegliwej, której oplakany obraz przedstawia nam dziś jeszcze, potężne i bogate Wielkobrytańskie mocarstwo w Irlandyi.

Zaprawdę, Anglia to ma ten smutny przywilej, że łączy ostateczne krańce cywilizacji: szczęście materialne i kulturę moralną w całym tego słowa znaczeniu, obok najohydniejszych, najbardziej wyrafinowanych sposobów wyzyskiwania pracy człowieka i doprowadzania całych mass ludności do rozpaczliwego położenia.

Irlandya stanowi ranę ściągającą na Anglię ciężką sromotę. Irlandya w obec Anglii jest tem, czem w wielkiej zamożnej rodzinie, ukrywany gdzieś w kącie skrofuliczny i koszlawy potomek, przynoszący smutne świadectwo sprosnej któregoś z przodków rozpusty.

Znakomici ekonomiści wyrozumowali filozoficznie przyczyny nędzy Irlandzkiej. Złe, jakie ten kraj trapi, i które mimo całej swej okropności zabić go nie może, pochodzi ztąd, że cudzoziemcy są posiadaczami wielkich własności

ziemskich, a grunta nie należą do krajowców; Irlandya nie należy do irlandczyków, lecz do angielskich lordów, którzy się nią od czasu zaboru podzielili, ale z obawy mordów nie mieszkają tam i których jej dobrobyt niczgoła nie obchodzi.

To też w tej nieszczęsnej krainie, wielka własność nie wkłada w ziemię ani inteligencyi, ani kapitałów. Skutkiem tego, irlandczyk nie wie nigdy, czy praca przy roli da mu jaki zarobek, czy uda mu się z roku na rok przeżywić siebie i dzieci, choćby za taki sam tytuł, jaki posiada pracujące z nim razem na polu pociągowe bydle. Jego udziałem jest wieczna niepewność, zdanie się na łaskę w niewoli.

Właściciele wielkich posiadłości ziemskich w Irlandyi, owi lordowie angielscy, zamieszkujący w Anglii, wiedząc, że włościanin irlandzki jest zawsze niewypłacalny, zabezpieczają sobie inną drogą regularny pobór dochodów ze swoich posiadłości. Wydzierżawiają je przeto całkowicie ziomkom swoim, spekulantom angielskim, którzy biorą je nie dla gospodarowania na nich, lecz w widokach tylko wyciągania korzyści. Speculanci tacy, a raczej intendentci, mając prawo rozporządzania dowolnego oddanemi sobie posiadłościami, dzielą je na drobniejsze części i ryczałtowo wypuszczają takowe osobom trzecim, zwanym poddzierżawcami (middlemen), którzy na roli nie siedzą, lecz zamieszkują zwykle w wielkich i pomniejszych miastach Irlandyi. Ci zaś ostatni, wydzierżawione przez siebie kawałki parcelują na jak najdrobniejsze części i te oddają w dzierżawę czwartym już osobom na roczne zwykle terminy. Skutkiem tego, źródła wszelkich klęsk spadających w Irlandyi na większą własność, nie administrowaną przez samych właścicieli, szukać należy w brakach towarzyszących rozdrobnionej kulturze ziemi, tem bardziej, gdy pracujący na roli nie ma najmniejszej pewności utrzymania się na niej, ani też nie znajduje sposobu zaoszczędzenia sobie cze-
gokolwiek dla polepszenia bytu. Według tego, co nam podaje p. Leonce de Lavergne, przed kilkoma laty liczono w Irlandyi 300,000 dzierżaw, mających każda mniej niż 2

hektary (około 4 morgów), 250,000 po 2 do 6 hektarów (od 4 do 12 morgów), 80,000 po 6 do 12 hektarów (od 12 do 24 morgów), a tylko 50,000 liczących więcej niż po 12 hektarów (około 24 morgów).

Gospodarstwa te, choć drobne, są niesłychanie drogie, a dla czego tak wysoka ich cena dowiemy się zaraz. Anglik nie lubi mieszkać w kraju, a zatem mało konsumuje na miejscu. Obok tego istnieje potworny system koncentrowania w samej Anglii wszelkich korzyści osiąganym z handlu, przemysłu, co irlandczykom tamuje możliwość jakiegokolwiek konkurencji. Skutkiem tego, w tym nieszczęsnym kraju przemysł właściwie pojmowany rozwijać się nie może i wszystko co żyje massami rzuca się na rolę, jak o tem najlepiej przekonywają cyfry. P. Leonce de Lavergne zrobił obliczenie, że w Irlandyi ludność zajmująca się uprawą roli w stosunku do ogólnej, stanowi 60%, w Anglii 30% a w Szkocyi 12%.

Skoro przeto w Irlandyi posiadanie ziemi jest nieodzownym warunkiem do wyżywienia się, każdy z konieczności zwraca się do dzierżawy drobnych części i konkurencja pod tym względem jest ogromna. A że wszyscy właścianie czują zarówno trudność utrzymania się i każdemu na tem zależy, aby wyszukał sobie warsztat pracy, czyli zdobył jakąś podstawę bytu, prześcigają zatem jedni drugich w dawanych *meddlmanom* ofertach, choć w duszy niejedni myślą: zapłaci się jak Bóg da, jeżeli będą dobre zbiory, jeżeli ziarno będzie w dobrej cenie, jeżeli nie zmoże mnie bieda, choroba, lub jakie inne nieszczęście.

Z tak oplakanego stanu rzeczy korzystają spekulanci. Byłem świadkiem, mówi jeden z urzędników, jak skutkiem wzajemnego podbijania się przy licytacyi, za pole, o którym wiedziałem, iż przynosi rocznego dochodu nie wyżej nad 50 funtów szterlingów, postąpiono dzierżawy 250 funtów.

„Stuart Mill wyraża, że gdy stosunki miejscowe są takie, iż przyrost ludności paraliżowany jest tylko przez niemożność zapewnienia sobie potrzebnej strawy, której

w ziemi jedynie szukać należy, wszelkie umowy i zobowiązania kontraktowe, dotyczące renty gruntowej mają nominalną tylko wartość. Roznamiętniona bowiem konkurencja doprowadza dzierżawców do tego, iż przyjmują zobowiązania przechodzące ich możność, za czem idzie, że zapłaciwszy wszystko co mogli zapłacić, pozostają dłużni, więcej zwykle, aniżeli zapłacili.

A pewien sekretarz komisyi, której poruczone było bliższe zbadanie powyższego stanu rzeczy, dodaje: że włościanin irlandzki może obniżyć wysokość swego długu i opóźnić tym sposobem wyrzucenie go z dzierżawy, ale nadzieje jego dalej zachodzić nie mogą.

W obec tego, o włościaninie irlandzkim możnaby powiedzieć: że zobowiązań swoich nie może nigdy spełnić, ani zmazać całkowicie długu, który ustawicznie wisi nad nim, zagrażając exmissyą; ztąd też nie może nic oszczędzić, a tem bardziej zbierać jakiegoś fundusiku na kupno kawałka ziemi, choćby tylko chaty z ogrodem, jak to robi chłop francuzki... Cóż tedy ma począć w tak ciężkich warunkach? wie dzie żywot jak zwierzę, nie frasując się o jutro, z dnia na dzień, i całą pociechę znajduje chyba w tem, iż towarzyszkę swego życia obdarza co rok nowym ciężarem. Wynędzniała z trudów, z coraz mniejszym zasobem posilnego w piersiach pokarmu, wydaje ona na świat rok rocznie nowego potomka, po to jedynie, żeby ten zwiększył liczbę zapalonych uprawiaczy roli, a wszyscy odczuli zmniejszone przez to racye swojej żywności.

Przyznacie czytelnicy, że jak się spójrzy na ten obraz, jak się pomyśli: ile to tam pociekło łez gorzkich i przetrawiło się boleści, przychodzi uwaga, czy nie byłoby daleko właściwszem dla Anglii zadaniem, wziąć się czynnie do poprawy położenia tego kraju, zamiast uzbrajać potężne floty dla niedopuszczania handlu niewolnikami lub cywilizowania afrykańskich pustyń.

Nie zapominajmy bowiem, że Irlandya jest krajem z natury urodzajnym, urodzajniejszym niż Anglia. Ten zielony Erin, ojczyzna koniczyny, zawiera miliony hekta-

rów, o których sławny agronom Artur Young powiedział: „najbogatsza to gleba, jaką kiedykolwiek widziałem“ — przytem irlandczyk jest pracownikiem nielada, i jego plemieniu dobrze się wszędzie powodzi, byle tylko nie w Irlandyi.

„Niemasz — mówi Stuart Mill — w Anglii i Ameryce rolników pracowitszych od irlandczyków, ale tak tu, jak i tam, irlandczyk nie jest tem, czem u siebie, nie jest zagrodnikiem (cottager), nie jest nędznym dzierżawcą dwóch hektarów ziemi i chaty, z której lęka się, żeby go za rok nie wyrzucono.

Przyczynę tego smutnego stanu rzeczy w Irlandyi i w tem jeszcze upatrywać należy, że w kraju tym niema żadnych urządzeń edukacyjnych, ani też kapitałów, a ziemia o tyle nabywa wartości, o ile się w nią włoży, zarówno wiedzę, jak i kapitał.

O kilka mil od Irlandyi, z drugiej strony kanału Ś-go Jerzego, Anglia ma tego wszystkiego aż nadto. P. Leonce de Lavergne oblicza na ośm mniej więcej miliardów franków wydatek, jaki byłby potrzebny na zaopatrzenie Irlandyi: w żywy inwentarz, narzędzia rolnicze, wykonanie robót melioracyjnych, wzniesienie budowli, pobudowanie dróg i t. p. Wprawdzie ośm miliardów jest to summa ogromna, ale cóż ona znaczy dla bogatej Anglii. Same coroczne oszczędności, choćby tylko z lat czterech lub pięciu, mogłyby się łatwo na nią złożyć; a jakież to otworzyłyby się drogi zbytu, jaka niespodziana lokacya dla nowych kapitałów, które do tej pory skazywane są na ryzykowne przedsięwzięcia, albo na pleśnienie w rencie państwowej trzy procentowej.

Mamy więc przed sobą nader przykry widok: z jednej strony, silne do znoszenia trudów ramiona i odwagę; z drugiej, inteligencyę i potrzebne kapitały — i to i tamto stojące bez użytku każde po swej stronie. Fakt ten zniewala nas do zaznaczenia, iż najcenniejsze żywioły, mogące zapewnić ludziom szczęście, znajdują się tu obok siebie

i brak jedynie iskry elektrycznej, któraby je wprowadziła w kombinacyą.

W tem to właśnie leży niemoc społeczeństwa i to jest wyrazem pauperyzmu. (1)

A zatem zbliżamy się do jego definicyi. Pauperyzm, jest to stan nędzy, w jaką wpada pewna część ludności, czy to skutkiem wadliwej organizacyi, czy też przez próżniactwo, bezrząd, albo powtarzający się ciągle brak pracy. Jakiegokolwiek przyczyny składają się na nędzę, ludność, która tej chorobie ulegnie, uczuwa się tak duchowo, jak i materialnie niezdolną do zaspokojenia swych potrzeb i tem samem wystawioną na wszelkie pokusy, jakie pociąga za sobą konieczność wyżywienia się, ubrania i mieszkania, choćby nawet w najgorszych warunkach.

W takim stanie, wszelkie przygody życiowe, zarówno nieprzewidywane, do jakich należą: stagnacya w handlu i przemyśle, a stąd bezrobocia, jak i powszednie, na przykład: przybytek dzieci, choroby lub niedołężstwo do pracy przez wiek spowodowane, pociągają za sobą zupełnie jednakowe następstwa. Tak te jak i tamte zastają robotnika zarówno nieprzygotowanym i są uważane przez niego jako niespodziane, pchając go na nowe bezdroża: doemi-

(1) Nareszcie Anglia uczuła się dotkniętą tym stanem Irlandyi, który ją pehnął na drogę nieprzerwanej rewolucyi socyalnej. W latach 1870 i 1872 zawotowano prawo, mające na celu ułatwienie dzierżawcom nabywania ziemi na własność i państwo miało im awansować znaczną część summy szacunkowej, więcej niż 50 na 100. W roku 1881 obliczono, że korzystając z tej dogodności, kupili Irlandczycy 48,953 akrów ziemi, wartujących 798,087 funtów, w czem mieści się summa 477,220 funtów, przez państwo zaawansowana. Świeży bill Gladstona ustanowił sposoby redukcji nadmiernych czynszów dzierżawnych i pewne gwarancye dla dzierżawców w stosunku do właścicieli. Wszystkie te środki jednak są jeszcze niewystarczające. Gdy całą ludność, skutkiem długotrwałych jej krzywd i udręczeń, ogarnie na wskroś duch rewolucyi, zła przybiera charakter głębokiej chronicznej choroby, na którą tylko bardzo powoli mogą oddziaływać zastosowane jak należy przepisy higieny socyalnej. Cokolwiekby, potrzeba przepisy te wytrwale dalej stosować.

gracyi lub gwałtownych wybuchów, którym tamę kłaść musi jałmużna publiczna lub miłosierdzie osób pojedynczych.

W ślad za nędzą występuje demoralizacya, zacierająca wsze kie uczucia odpowiedzialności i godności, przezorności i szlachetnych porywów, oddająca człowieka na pastwę dziłich instynktów i namiętności. Wtedy to można zauważyć dziwne, psychicznej czysto natury objawy. Nie raz naprzykład zdarza się spotkać rzemieślnika inteligentnego, zdolnego, niepozbawionego uczuć, słowem dobrego człowieka, który z tem wszystkiem, po za obrębem swego warsztatu, jest najzupełniej niedojrzałym niedorostkiem, ulegającym niewolniczo wszelkim wpływom zewnętrznym, niezdolnym do odparcia pocisków losu, bezsilnym w obec natarczywości pasożytów, które zwykle przyplątują się tam, gdzie następuje dezorganizacya. Słabe takie natury, łatwe do powodowania, choć w gruncie niezłe, przykładają się najwięcej do powiększenia nieszczęść społecznych, zwłaszcza w krajach, gdzie się praktykuje głosowanie powszechne. Są one bowiem gotowe do łączenia się z każdą partją, choćby najgłupszą, tworząc z siebie jakby podstawę pozbawioną wszelkiej trwałości, na której raz po raz można coś nowego budować, tak dobrze rewolucyę demagogiczną, jak i dyktaturę cezaryalną.

A zatem pauperyzm przedstawia się jako klęska ludzkości, biorąca źródło z wadliwej organizacyi społecznej i stanowiąca dowód, iż części składowe tejże społeczności nie doszły jeszcze do takiej harmonijnej zgody, żeby w połączeniu mogły składać zdrowe ciało.

Jest to zresztą klęska nie nowa. Rzym ze swą tłuszcą uliczną, rekrutowaną z proletaryatu zbiegów i różnej zbieraniny, tworzącą jakby przeciwstawienie rodom patrycyuszów, stanowiącym z ich klientami i niewolnikami silną hierarchiczną całość, daje nam jaskrawy obraz pauperyzmu, który przeżywając Grachów, Maryuszów i Katylinów—wołając za Cesarstwa: „panem et circenses“, dotrwał do pretoryanizmu, wprowadzenia na tron cudzoziemców, upadku i najazdu.

Za naszych czasów widownią rozpaczliwej nędzy społecznej była najwięcej W. Brytania, gdzie można było spotkać jednocześnie, nędzę rolną w Irlandyi obok nędzy fabrycznej w Londynie i innych centralnych punktach przemysłu.

W organizmie społecznym Francyi takich różnic nie widzimy. Rolnego pauperyzmu nie ma ona w sobie. Posiadamy bowiem skuteczne przeciw niemu lekarstwo, w drobnej własności ziemskiej, jaką stworzyła dla włościanina era rewolucyi francuzkiej, a pauperyzm fabryczny po za obręb wielkich miast: Paryża, Lyonu, Rouen, Lille i innych, nie wychodzi.

Cokolwiekby, jest on zawsze za wielki i użycie zaradczych przeciw niemu środków nie byłoby wcale zbytęcznem. Pytanie tylko, jakie mają być te środki?

Skoro pauperyzm przedstawia się jako upadek społeczności, świadczący o pewnym braku harmonii w składowych jej częściach, oczywisty dowód, że jakieś żywioły musiały w niej pozostać w tyle, po za obrębem ogólnego innych postępu. I w samej rzeczy, można przyjąć za pewnik niezbity, że w naszej społeczności tak ukształconej, większość pracowników przedstawia się obskurantami, tak samo, jak w naszym organizmie przemysłowym, zaopatrzonym obficie w produkcyjne maszyny, mnóstwo jest szeregowców, nieposiadających broni i niewymusztrowanych.

Przytrafia się niekiedy, że w łonie społeczności ugruntowanej na podziale pracy, na centralizacji sił produkcyjnych, które potrzebują kapitału, przezorności i szacunku dla powag moralnych, daje się uczuć brak zarówno wystarczającego kapitału, jak i przezorności osobistej, tudzież uznania dla tych, którzyby umieli owe braki wypełnić. Zdarza się i tak, że pojedyncze indywidua niedorosłe do poziomu, na jakim znajduje się społeczeństwo, uczuwają się nieprzystającymi do jego organizacyi, za rozumnej dla nich i zbyt skomplikowanej. Im przeto bardziej takie społeczeństwo chciałoby podnosić i porządkować u siebie obowiązki, centralizować przemysł, a przystępowałyby do

ureczywistnienia tego wprzód, zanimby owi zacofani jego członkowie zdolali wznieść się do należytego poziomu, wprzód, zanimby się choć cokolwiek wypełniły luki na niwie wiedzy i praktyki przez nich spowodowane, to owe braki zamiast się wyrównać, pogłębiłyby się jeszcze bardziej, a pauperyzm przybrałby większe rozmiary.

Byłoby zatem więcej aniżeli niedorzecznością, gdybyśmy złe, panujące między niższymi warstwami ludności, usiłowali leczyć szczepieniem między niemi zbyt pośpiesznie cywilizacji wyższej, skomplikowanej organizacji społecznej; słowem, środkami socjalistycznymi, ponieważ socjalizm i centralizacja stanowią dwa czynniki, bardzo sobie pokrewne.

Jakaż tedy ma być forma socjalna przyszłości?.. Trudno o tem z góry przesądzać. To jedynie możnaby powiedzieć, że socjalizm przedstawia formę lepszą, aniżeli indywidualizm, formę, która wymaga więcej nauki, cnoty, moralności, zaparcia się siebie, wreszcie więcej uzdolnień towarzyskich, jakich potrzebują stosunki obecne, oparte na pojęciach rodziny i indywidualnej własności. To też, jak nateraz przynajmniej, pauperyzm dzisiejszy niedozwała na zbyt szybki w tym kierunku postęp.

Własność nie jest zasadą absolutną, jest to instytucja wyrobiona faktami i doświadczeniem, którą odziedziczyliśmy drogą tradycyi i która przeszła przez stopniowe modyfikacje. Z gminnej zamieniła się w rodzinną, a następnie w indywidualną; a w co się jeszcze przeistoczy z czasem, tego przewidzieć niepodobna. Zachowuje ona do tej pory charakter indywidualny dla tego, że jak dotychczas przynajmniej, nie następuje się żaden środek, któryby nam dawał lepszą organizację odpowiedzialności, dobrego użycia i utrzymania nagromadzonych kapitałów. Zresztą, własność tegoczesna nie jest znowuż tak bardzo indywidualną. Z jej kapitałów wszyscy prawie użytkują uważając siebie za współposiadaczy: państwo przez ściąganie podatków, i różnych opłat—pracownicy przez pobór wynagrodzenia za swe trudy a niekiedy i pensyi wysłużonej, przedsiębiorcy i dzierżawcy zyskując kredyt i lokacyą dla swych kapitałów.

Każdy z nas, nie wyłączając często i samych właścicieli domów, zajmuje mieszkanie, które do niego nie należy, a co stanowi pewien rodzaj kolektywizmu.

Najwyraźniejszy jednak charakter kolektywizmu, przedstawia zarząd wspólny jakąś własnością i administracja zbiorowa, ustanowiona przez spółki bezimienne, zwłaszcza, gdy taka forma zastosowaną jest do przedsiębiorstwa mającego na celu przedmiot użyteczności publicznej, jak na przykład drogę żelazną. Droga żelazna jest jednocześnie własnością państwa lub departamentu, który wydaje na nią koncesję, gwarantuje dochody i wypłatę subwencji. Obok tego, jest ona własnością grona akcyonaryuszów i posiadaczy obligacyi, którzy wyłożyli kapitały na jej zbudowanie. Wreszcie, należy ona także do osób, które nią administrują, do urzędników, do rzemieślników którzy zarabiają przy niej na swoje utrzymanie. Słowem, żaden inny przykład, nie daje lepszego pojęcia o formie wspólnej własności, najściślej jaką być może i wielce skomplikowanej, przy poszanowaniu acz nominalnem—własności indywidualnej.

Na tę to wielce złożoną bezimienną, kładzie nacisk ekonomista Paweł Leroy Beaulieu, jako na jedną z przyczyn agitacyi robotniczej. „Słaba nazbyt, mówi on, inteligencya robotnika tamuje mu możność wyrobienia w sobie pewnego poszanowania dla spółek, dla tych ciał abstrakcyjnych, które mu się wydają jakimiś machiawelskimi kombinacyami.“ Jeżeli przeto robotnik nie może sobie do tychczas wyrobić pojęcia o skomplikowanych związkach spółek bezimiennych, to czyż podobna żądać, aby zrozumiał o wiele więcej skomplikowaną kombinację uczonego socjalizmu, tej spółki bezimiennej o 37 milionach uczestników, sformowanej tak, jakby tego wymagał stopień dzisiejszej naszej cywilizacyi.

Co prawda, nie należałoby traktować z pewnem z góry uprzedzeniem, każdego urządzenia ekonomicznego, jeżeli ono w jakiegokolwiek bądź formie okazuje poszanowanie dla intelligencyi i moralności, i gdzie znajdują dla siebie

bezpieczeństwo zarówno zdolności, kapitał jak i siły kierownicze na czele owego przedsięwzięcia postawione. Byłoby jednak więcej aniżeli zarozumiałością, gdyby kto chciał naprzód przepowiadać, w jaki mianowicie sposób tego rodzaju ustroj, może się urzeczywistnić w bliższej lub dalszej przyszłości.

Nikt nie poważy się wyrzec, jak daleko zajdzie kolektywizm i na jakiej stopie utrzyma się własność indywidualna. Przyjdzie czas może, iż w liczbie właścicieli rzeczywistych, będziemy mieli wyłącznie samych tylko administratorów i dzierżawców zbiorowych kapitałów, należących, rozumie się do akcyonariuszów lub rentierów, lecz reforma taka dopóty nie będzie mogła nastąpić, dopóki się nie wyrobią zdolności administracyjne, dopóki nie będzie należytej organizacji kredytu i bezwarunkowego bezpieczeństwa dla kapitałów z rąk do rąk przechodzących. Kto był najlepszym indywidualnym posiadaczem, ten stanie się najdzielniejszym administratorem zbiorowej własności. Inaczej, każda nieudolność w zarządzie, każdy błąd w organizacji, wadliwość prawa, brak kontroli, spowodowałyby raptowny zastój w rozwoju kolektywizmu, i nieunikniony powrót do własności indywidualnej, do wycofania osobistych kapitałów—co się zowie ścieśnieniem kredytu a jest najboleśniejszym symptomatem socjalnych przesileni.

Ile razy przeto napotkamy kółko jakichś krótkowidzów z klasy robotniczej, rozprawiających w głos, o potrzebie poddania pod rewizję kontraktów społecznych i zamienienia własności indywidualnej na zbiorową—na śmiech nam się zbiera mimowolnie. Przychodzi bowiem zaraz uwaga, że takie puste głowy chcą podejmować reformę, do której rozwiązania nie doszli dotychczas najbardziej praktyczni i oświeceni myśliciele tego świata.

ROZDZIAŁ IV.

Środki tymczasowe i lekarstwa skuteczne.

Środki tymczasowe: wsparcia, ulgi w ponoszeniu ciężarów, obowiązek przezerności. Lekarstwa skuteczne: oszczędność, stowarzyszenia, kredyt organizacya pracy, reforma w nauczaniu, względna łatwość reform gdy się zwrócimy do wyborowych pracowników.

Ani przeto socyalizm, ani centralizacya, nie są lekarstwami na pauperyzm, albowiem nie mówiąc nic o przyszłości, obecnie już stanowczo utrzymywać możemy: że socyalizm, zarówno jak i centralizacya wymagają od ludów, któreby je stosować u siebie chciały, daleko wyższych zalet moralnych i materyalnych, niż potrzebuje indywidualizm.

Spółceństwo terażniejsze, przyznajemy to, jest mniej indywidualistyczne, aniżeli by się zdawało. Ma ono już dziś jak widzimy w praktyce, mnóstwo instytucyi socyalistycznych, jak na przykład: znaczną liczbę domów po miastach zamieszkiwanych wspólnie na wzór falansterów—ma spółki bezimienne, monopole, szeroko rozwinięte funkcjonowanie państwa i monopolów rządowych, zmniejszenie wpływu rodziny i przedsiębiorstw prywatnych, rozwój wciąż wzrastający systematu stałego wynagradzania i t. p. Z wyjątkiem dziedziny rolnictwa, kolektywizm prawie równoważy się dziś z indywidualizmem, przez to właśnie, że w społeczeństwie dzisiejszem już i tak za wiele jest so-

cyalizmu, ze względu na male w ogóle przygotowanie ku temu ludności.

Lekarstwa na to szukać musimy gdzieindziej niż w nowej centralizacji.

Mogłoby ono znaleźć się w środkach tymczasowych?

Pomoc i miłosierdzie! Byłoby z naszej strony więcej aniżeli nieuczciwie, gdybyśmy choć w najdelikatniejszy sposób chcieli osłabić znaczenie i doniosłość miłosiernych uczynków społecznych. Niesć pomoc cierpiącej braci składającej wielką naszą rodzinę, będzie zawsze potrzeba, na jakimkolwiek stopniu cywilizacji znajdzie się ludzkość, ile, że miłosierdzie osobiste, w miarę postępów na drodze moralności, będzie się także rozwijało i potrafi wyróżniać coraz lepiej nędzę ukrytą i na wsparcie zasługującą. Ale nie ludźmy się pod tym względem. Miłosierdzie prywatne choćby było najroztropniejsze i nieprzebrane, nie doprowadzi nigdy do stanowczego rozwiązania problemu pauperyzmu, a tem bardziej nie zaradzi temu miłosierdzie urzędowe. Zakłady dla matek, żłobki, przytulki, ochrony sierot, sale zarobkowe, domy schronienia dla starców i t. p. są niewątpliwie instytucjami, mogącemi złagodzić niedolę, jaka daje się uczuć obecnie, ale które jednocześnie pozwalają do pewnego stopnia utrwalac się tejże niedoli, czyniąc ją niejako ciągłą.

Robotnik bowiem świadomy pomocy, która go oczekuje i w której choć chwilowo ulgę może znaleźć, ogląda się na nią, zamiast być przezornym i kierować się własną inicjatywą.

Zapatrując się na te sprawy z innego punktu, możnaby powiedzieć: że administracja wielkiego przemysłowego zakładu jak i administracja wielkiego państwa mają jednaki interes w przedsięwzięciu zaradczych środków ku dopomoczeniu swym pracownikom, tak samo jak możni niegdys starej Romy panowie, nie zaniedbywali starań dla utrzymania w dobrobycie licznych gromad swoich niewolników. Przyznać jednak potrzeba, że każda pomoc materialna, chociaż zadość czyni potrzebom ciała, obraża je-

dnak stronę uczuciową człowieka. Dalecy od przejęcia się głęboką wdzięcznością za doznaną pomoc, ci którzy z niej skorzystali, uważają najczęściej, iż nie otrzymali jej całkowicie lecz, że ofiarodawcy pozostali im jeszcze coś dłuźni.

W tem miejscu przypominają się nam zuchwale wyrazy bohatera powieści Karola Nodier. Jana Sbogar: „Jak muźna jest to dobrowolna restytucya—lud wchodzi w układy, procesujemy się“. I rzeczywiście, w naszych czasach za wiele procesowano się z bronią w ręku.

Każdy człowiek miłosierny, nie rachujący się z ofiarą na wsparcie niedoli nieprzewidywanej i poświęcający swój czas na jej odszukanie, niech będzie przekonany, że działałby nie na pożytek lecz na szkodę, gdyby ofiarnosć swoją chciał zorganizować raz na zawsze niejako systematycznie, dla nędzy znanej, przewidzianej i nieustającej.

Podwyższenie płac, ulgi w podatkach, rabat na produktach spożywczych, wszystko to ma ze sobą pewien związek. Niech tylko jaki uczuciowy ekonomista znajdzie się w obec ludności cierpiącej niedostatek, upatrywać będzie niebawem przyczynę złego, w niskiem za pracę wynagrodzeniu i rozwinie starania o jego podwyższenie. Większą jeszcze gotowość ku temu, okazują sami robotnicy, którzy organizując się na rozmaite sposoby, zawiązując stowarzyszenia oszczędności, przezorności, spożywcze i inne, chcą zniewolić niejako swych pracodawców i konsumentów do podniesienia im zapłaty. Ganić im tego niepodobna, tem bardziej, jeżeli są widoki, iż postawione żądania mogą być zaspokojone. To wszakże pewna, że o ile taka podwyżka dostanie się pracownikom nagle, nie wpłynie na polepszenie ich bytu, albowiem nie potrafią z niej korzystać, a raczej nie będą umieli użyć jej właściwie i zamiast coś oszczędzić dla wytworzenia sobie pewnego funduszu, obróćą ją na rozszerzenie codziennych swych potrzeb.

Fakt ten potwierdzają ludzie kompetentni. „Podniesione zarobki, bytu robotników nie polepszą“, są to

słowa wyjęte ze sprawozdania komisji parlamentarnej o warunkach pracy we Francji, między rokiem 1872 a 1875 a p. Franciszek Vigano mówi wyraźnie: że podwyżka wynagrodzenia, zarówno jak i każda ekonomiczna ulga, o ile nie będzie zagwarantowana pewnością, iż robotnik użyje jej na oszczędność, stanie się dlań raczej szkodliwą aniżeli pomocną.

To cośmy dopiero powiedzieli o podwyższeniu zarobków, da się zastosować, jak to każdy oceni i do następstw z umniejszenia podatków oraz obniżenia cen na spożywcze produkta. Wszystkie bowiem kombinacye, działające w odosobnieniu, pozostaną ostatecznie bezskutecznemi.

Patronat i środki przezorności ze strony państwa lub naczelników zakładów przemysłowych!—Wszystko, co się dzieje wyłącznie pod wpływem tej zasady, jest błędem w gruncie rzeczy, albowiem zwalniając robotnika od wszelkich starań i usiłowań na drodze przezorności i powściągając go nawet do pewnego stopnia od oszczędzania; spycha go niżej, zamiast mu pomagać do podnoszenia się w górę, a przytem upokarza go taką arbitralną i narzucaną kuratelą, która traktuje go jak niedołęgę i niewolnika.

Kiedy przeto wszystkie środki chwilowe okazują się po pewnym czasie bezowocnemi, starajmy się zbadać chorobę w jej źródle.

Co do nas, mamy przekonanie, iż złe pochodzi z poniżenia i lekceważenia w obecnej chwili jednostki wśród społeczeństwa, które posunęło się zasztybko naprzód i którego wierzchołki wybujały nazbyt wysoko względnie doszczębli, znajdujących się u spodu drabiny. Między głową i członkami istnieje pewien przedział, który gdyby miał pozostać, szkodziłby całemu ciału i zagrażał rozstrojem. Potrzeba więc owe nieprzystające, a tem samem narażone na zniszczenie członki zbliżyć do siebie, należy rozbudzić w nich cyrkulacyą i przywrócić żywotność.

Mówmy otwarcie. Socjalizm, który się narzuca, jest raczej pobożnem życzeniem, aniżeli lekarstwem. Czy znajdzie kiedyś zastosowanie w życiu, trudno tego przesądzać,

nateraz przynajmniej społeczność nie dorosła do niego — byłby dla niej zgubnym.

Z punktu widzenia robotnika, zagadnienie społeczne zasadza się nie na spotęgowaniu centralizacji, lecz przeciwnie na środkach rozumnych, które utrwalają zdobyte rezultaty i rozszerzają je na wszystkie warstwy towarzyskie.

Program, jaki z tego wypływa, jest rozległy i obejmuje całą seryę studyów i uwag, które poczytuję sobie za obowiązek wyłożyć summarycznie.

1. Zanim się pomyśli o podwyższeniu zapłaty biednemu robotnikowi, należy przedewszystkiem podnieść i zreformować całkowicie jego charakter — potrzeba wyrobić w nim: mężkość, energię, przezorność i samodzielność. Żeby zaś tak go postawić, a właściwie urobić z niego nową osobistość, wypada wdroić go do oszczędności, przywiązać do sprzętów domowych i narzędzi, powrócić ognisko, dać możność odzyskania żony i dzieci, które obecnie warstwą mu zabiera, zaszczerpić w nim poczucie własnej godności i odpowiedzialności, otwierającej mu drogę do kredytu, oraz nadziei podniesienia i ustalenia swojej towarzyskiej sytuacji. A to wszystko da się osiągnąć nie przez jakąś filantropijną opiekę i dobroczynną pomoc, lecz własnym staraniem robotnika, jego rzutkością i energią, podniecana rozumnie.

2. Jednocześnie z powyższemi usiłowaniami, które stanowią pierwiastek zasadniczy charakteru robotnika, należy upoważnić i dopomagać tworzeniu się pewnych związków robotniczych. Bliższy z takimi związkami stosunek zabierze łatwo każdy, w kim one widzieć będą pośrednika swego i protektora do osób piastujących wysoką władzę: przedstawicielei naprzykład władz państwowych, naczelników wielkich zakładów przemysłowych, handlowych i bankierskich. Związki te, pod nazwą kółek przyjacielskich, wzajemnej pomocy, stowarzyszeń współdzielczych, syndykatów rzemieślniczych i t. p., zastępują poniekąd istniejące niegdyś, a obecnie upadłe patronaty (cechy), a nie narzucając członkom swoim innej opieki nad tę, jaką może przyjąć

równy od równego sobie. utrzymują ich w pewnej, niebezpiecznej dla nich samych, a dobrowolnie znoszonej karności, przynajmniej nateraz, dopóki każdy jest jeszcze niezdolnym do rządzenia sam sobą.

3. Jakikolwiek wszakże możnaby mieć pożytek z tego rodzaju związków podrzędnego znaczenia, wątpliwości nie ulega, iż one wystarczyć same sobie nie potrafią — i dla tego, nie zmuszając do ich zawiązywania, należy pamiętać i o normalnych potrzebach jednostek wyzwolonych, jak i o potrzebach zbiorowych takich związków, o jakich była mowa. Wogóle chodzi tu o możliwe skierowanie kapitałów produkcyjnych do rąk osobistości, któreby najwięcej były uzdolnione do ich dobrego zużytkowania, słowem, o zorganizowanie zabezpieczenia i kredytu, o zniewolenie wielkich instytucji, do dania pomocy pracy i inteligencji — drobnej zarówno kulturze rolnej, jak i drobnemu przemysłowi i handlowi, tudzież niewielkim przedsiębiorstwom czyli kooperacyjnym spółkom, naśladując pod tym względem to, co się praktykuje z takim pożytkiem od półtora wieku w Szkocji. Ta część programu sprowadziłaby dwa rezultaty, nie ustępujące jeden drugiemu pod względem cenności. Ogromna liczba pracowników, a w tej liczbie wszyscy prawie będący na roli i co najmniej połowa uprawiających przemysł, widziałaby wynagrodzoną krzywdę, jakiej ze strony społeczeństwa obecnie doznaje, mając zamknięty przystęp do zabezpieczenia i kredytu, mimo wszelkich tytułów, jakie ku temu posiada, na równi z wielką własnością przemysłową i handlową, a powtóre: interesy będące dotąd w zastoju, znalazłyby otwarte dla siebie olbrzymie drogi zbytu, zaczęły poszłoby, że podejmujący je uczuliby się zachęceni do oszczędności — i nie narażali jej na szwank przez niebezpieczne lub nieprodukcyjne operacje.

4. Raz zaprowadziwszy kredyt, potrzeba zająć się jego zastosowaniem, łatwym i produkcyjnym, i w tym celu wyszukiwać najlepszą organizacją pracy. A zatem, mamy dwa zadania: organizacją kredytu i organizacją pracy,

które rozwiązalibyśmy odrazu, gdyby zapewniając kredyt osobisty pracownikom, można było powrócić im inicjatywę i odpowiedzialność. Usprawiedliwimy to bliżej: kredyt osobisty zdaje się być tak strasznym i tak trudnym obecnie dlatego, że zachodzi nadzwyczajną nierówność moralna między robotnikami a mieszczaństwem, oraz między pracą a kapitałem; ale jest to faza przechodnia i niewłaściwie podnoszona do ogólnego znaczenia. Za wiele rozmilowano się w organizacyi wielkich spółek bezimiennych w przemyśle, transporcie towarów, handlu i bankierstwie, urządzanych na zasadach socjalistycznych, to jest opartych na zjednoczeniu dyrekcyi i nieodpowiedzialności wszelkiego rodzaju agentów;—zanadto, biorąc miarę z rozwoju owych spółek, zaczęto tłumaczyć sobie, iż one przeznaczone są na to, aby wszystko pochłonęły i wszystko wyzyskały; zbyt pośpiesznie wyprowadzano wnioski, że one są wyższe od drobnej produkcyi indywidualistycznej (rolnej, przemysłowej i rzemieślniczej, tudzież detalicznego handlu) to jest opartej na decentralizacyi zajęć i zwiększeniu odpowiedzialności. Ztąd wynikło mniemanie, że drobna produkcya przeznaczoną jest na zagładę, że kredyt osobisty jest niższą formą kredytu i że zakres jego musi raczej ścieśniać się coraz więcej, zamiast rozszerzać. Są-to, jak nam się zdaje, złudzenia obecnej chwili, bo właśnie przez to, iż się produkcya koncentruje i mnożą spółki bezimienne, uwydatnia się coraz bardziej niemożność istnienia jedyne go i naczelnego kierunku i zarazem wadliwość nieodpowiedzialności agentów. Samo zatem doświadczenie wskazuje potrzebę zastosowania nowej kombinacyi, któraby jednoczyła centralizacyę z inicjatywą osobistą. Można by utrzymać wielkie przedsiębiorstwa, uszanować kontrolę naczelną dyrekcyi, lecz jednocześnie rozdrobnić czynności wykonawcze i zwiększyć odpowiedzialność osobistą tak, jak się to dzieje w drobnej produkcyi, ażeby rozwiązanie kwestyi kredytu osobistego, mogło stać się rozwiązaniem ogólniejszem jeszcze niż kwestya kredytu spółkowego i jakby kluczem do ogólnego postępu ekonomicznego. Słowem. zada-

niem tej części programu jest udeterminowanie: jakie mianowicie kombinacye ekonomiczne mogłyby zabezpieczyć prawa i zdolności indywidualne, zależne od wielkich spółek bezimiennych, które bądź co bądź stały się organami potrzebnymi. Byłoby to zindywidualizowanie socjalizmu i odrodzenie centralizacyi.

5 i 6. Wszystkie te rezultaty nie dadzą się osiągnąć bez reform, zarówno w prawodawstwie, jak i w podatkach, z których ostatnie są przeciwne celowi społecznemu, do jakiego dążymy; następnie potrzeba rozszerzyć i zreformować edukacyą elementarną, tudzież ogólną, nadając jej charakter potrójny: elementarnej, jaką już posiada, profesjonalnej, którą ma sposobem wyjątkowym i socyologiczną, której niema wcale. Przez edukacyą socyologiczną rozumiemy, iż niezależnie od wiadomości realnych, z jakimi obecnie staramy się zapoznawać dzieci, a do których zaliczamy: czytanie, pisanie, geografie, rachunki, naukę o miarach, rysunki i t. p., powinniśmy im jeszcze dać poznać pewne warunki natury czysto społecznej. Wykładać na przykład: czem jest posiadanie czyli własność, czem są stowarzyszenia wzajemne, ubezpieczenia, kredyt, wskazać wypływające z tego wszystkiego korzyści i środki do ich osiągnięcia. Wreszcie, objaśnić znaczenie gminy, do której należeć mają, tudzież państwa, którego są zarówno członkami, choć dalszymi, a rozwijając przez to pojęcia o tych ludzkich sprawach, usposabiać ich powoli do przyszłych obowiązków w społeczeństwie, przedstawiając wielką potęgę dla tych, którzy umieją z niej korzystać, a stanowiąc nieprzewyciężoną zaporę dla tych, którzyby chcieli wchodzić z niem w zapasy.

Oto program, za którym isęby należało. Może on się zdawać za obszernym, a może nieco za pretensyjnym. Niechaj jednak nie zadziwia nikogo. Kreślimy go z dobrą wiarą, że zostanie urzeczywistniony, lubo w samej rzeczy, obejmuje on sprawę nazbyt wielkiej doniosłości: reformę położenia socjalnego conajmniej $\frac{2}{3}$ części ludności Fran-

cyi; założenie, które ogromem swoim, może przestraszyć najżyczliwszych nawet czytelników.

Wyobrażać sobie że nakreślony program jest niewykonalny, byłoby błędem; a zatem zachodzi potrzeba krótkiego tu wyjaśnienia.

Pauperyzm we Francyi jest stosunkowo ograniczony. Ludność rolnicza jest od niego prawie wolna; a choć często szczęścia nie używa, posiada jednak zamiłowanie do oszczędności i jeżeli dostanie oświatę i kredyt, będzie miała zabezpieczoną drogę postępu i tem samem polepszenie bytu, na co ze wszech miar zasługuje.

Pozostaje zatem jedynie ludność robotnicza wielkich miast, której jeszcze pauperyzm bądźco bądź całkowicie nie ogarnął. Mniejszość jej, na co się zgodzić potrzeba, zostaje poniekąd ciągle pod jego wpływem, ale większość broni się wytrwale i ostatecznie nie czuje się pokonaną chociaż groźbę nędzy widzi ustawicznie nad sobą. Pewna częśćka, szczęściem, że najszczuplejsza, szamocze się w głębinie przepaści socyalnej; ależ, nie są to najnędzniejsi, lecz najmniej oględni.

Wątpliwości nie ulega, że podjęlibyśmy nazbyt wielkie zadanie, gdybyśmy jednocześnie wszystkim zarówno usiłowali nieść pomoc, gdybyśmy tych wyciągali z otchłani, tamtych zatrzymywali nad jej brzegiem, innych podtrzymywali i zagrzewali do wyężenia sił ku pochwyceniu drabiny, któraby ich ocaliła. Wiemy dobrze, iż kto nad siły swoje bierze ciężar, utrzymać go nie potrafi; a zatem, kto zmierza do postępu socyalnego i chciałby widzieć go jak najprędzej, nie powinien się zwracać od razu do wszystkich, lecz zacząć od wyzwolenia małej liczby.

Przekonanie takie podzieli zapewne każdy, kto się zastanowi nad tą sprawą, tembardziej, gdy rozważy to, co zaraz przytoczymy.

Lud w massach rządzi się ślepym instynktem i naśladownictwem; idzie on za szczupłą garstką tych, co dają inicjatywę i przykład. Trzeba wyznać że gdy odtrącimy,

natury wyjątkowe, indywidualna na wskroś zepsute, kwalifikujące się do kryminału lub domu obłąkanych, okaże się, że większość robotników wykolejonych, dających zły przykład *massie*, są—to ludzie, którzy w innych okolicznościach byłiby najzupełniej gotowi do każdej dobrej sprawy, a którzy zdolności swoje zmarnowali przez hołdowanie namiętnościom: rozpuście, pijaństwu i agitacyi. Gdybyśmy przeto takim indywidualiom dali odpowiedni kierunek, gdybyśmy zdołali je zwrócić na właściwą drogę postępowania, oświecili, zasilili kredytem, czego brak im właśnie, sprawa dobra społecznego zyskałaby wiele najenergiczniejszych czynników, które dziś spożytkować się nie dają, a nawet są szkodliwymi.

Za jednym więc razem powracając wartość tym ludziom stanowiącym nerw narodu, tworzymy kadry naturalne, przywracamy do rangi oficerów i podoficerów, których większość przez instynktowe poczucie karności i bezwiedną niejako uległość, podda się powadze moralnej a poniekąd i fizycznej.

Jakąż drogą cel taki osiągniemy?—przez kulturę, przez dobór (*sélections*), przez zachęcanie dzielniejszych aby się garnęli tam, gdzie panuje oszczędność, stowarzyszenia i kredyty.

Słowem, z trzech kategorii, na jakie podzieliłiśmy ludność, to jest: energicznych, idących za popędem innych, i zepsutych, należy działanie ograniczyć wyłącznie do kategorii pierwszej.

Co do zepsutych, wszelkie starania w celu ich poprawy, byłyby daremne. Możliwy co najwyżej, o ile to się da rozciągnąć nad nimi tylko kuratelę moralną, w celu ukrócenia rozpościeranej przez nich zarazy, zarówno zgubnej, dla tych, którzy się z nimi stykają, jak i dla ich własnego potomstwa. Najskuteczniejszemi do pewnego stopnia w stosunku do nich środkami, byłyby przepisy policyjne i sanitarne. oraz niezbędna pomoc w formie jałmużny.

Co się tycze pozbawionych własnej inicjatywy, środki jakie mogłyby być ku poprawie ich położenia przedsiębra-

ne, zdają się nam nie przedstawiać odpowiedniej rękojmi. Natury słabe, nietyle złe, ile głupie i niesforne, nieumiejące ani ulegać, ani się rządzić samodzielnie, łatwe do przejmowania wszelkich nałogów; dobre lub złe, lecz częściej złe. wymagają zabezpieczenia od zgubnych sideł, głównie od zepsucia. Ludzi, z takim usposobieniem, należałoby koniecznie przyzwyczajać do dobrego, stwarzać dla nich pewne instytucje, do którychby się garnęli przez próżność i wrodzoną sobie chęć naśladownictwa i w których znalazłiby przykłady zarówno oszczędności jak i rozumnego postępowania. W tym razie jednak, potrzebną byłaby ciągła kuratela, a tej ani państwo, ani sfery opiekuńcze rozciągać nie mogą bez nadwężenia swojej powagi i wystawienia się na śmieszność. A zatem, nad ową tak znaczną liczebnie klasą ludności, pozostaje chyba wytworzyć jakąś zwierzchność, zorganizowaną z jej własnych żywiołów, albowiem jak się zdaje, byłaby jedynie skłonną do przyjęcia patronatu, złożonego z równych sobie.

Otóż to powody, dla których potrzeba przyjmować z uznaniem okazywaną wdzięczność ze strony jednych żywiołów, zagrzewać i wspierać zamiary rozwijane przez energicznych, ułatwiając im środki do dźwignia się z niemocy i pokonywania przeszkód, trudnych do zwalczenia na drodze zapewnienia sobie niezależności i pójścia w kierunku swego uzdolnienia.

Gdyby się powiodło. zjednoczenie energicznych i zwrócenie choćby nawet niewielkiej ich liczby do rzetelnych zasad społecznych, przykład ich, propaganda nienarzucana, a w pewnych razach czynny udział, znalazłoby bezwarunkowo sympatyę w massach, powodujących się działaniami innych.

Przekonanoby się. że reforma łatwiejszą jest aniżeli się zdawało, że nie potrzeba koniecznie ogarniać jednocześnie całej ludności, troszczyć się od razu o poprawę doli milionów, podejrzliwych i nieuległych, lecz wystarczy, zjednanie sobie kilku tysięcy inicjatorów, a reszta pójdzie za ich przykładem.

Przeświadczeni od tej chwili, że założenie nasze nie jest utopią i sam projekt nie nad siły, możemy z całą pewnością siebie, przystąpić do szczegółowego rozbioru programu:

1) Oszczędność i własność; 2) stowarzyszenie i wzajemność; 3) organizacja kredytu; 4) organizacja pracy; 5) reformy konieczne w prawodawstwie i podatkach; 6) reforma edukacji.

CZEŚĆ PIERWSZA.

O S Z C Z E D N O Ś Ć.

ROZDZIAŁ V.

Oszczędność i jej różnorodne formy.

Zasada i skutki oszczędności. Rozmaite formy: oszczędność pracy wieśniaka i robotnika, człowieka naukowego i t. p. Oszczędność pieniężna w użyciu ruchomości i nieruchomości. Oszczędność przez lokacyę, oszczędność na kapitał przypadły.

„Zasada oszczędności jest dolegliwą lecz podniosłą. stanowi ona bowiem twórczość człowieka, jego zwycięztwo nad instynktem, tryumf silnej woli nad pożądlivościami, a może nawet i nad istotnemi potrzebami“.

Taką przedstawia się oszczędność ze strony heroicznej i taką jej dyficyję dał Franciszek Vigano, znany apostoł na niwie postępu ludowego. Oszczędność jednak ma i powabną stronę, a pewien dowcipniś, ani zbyt wesóły, ani zbyt poważny, zdefiniował ją trafnie w bajce, stosując się do wszystkich ludzi.

Czyż potrzebujemy cytować jej treść? znaną jest ona wszystkim pod tytułem: „historya Peretty i dzbanka z mlekiem“.

Zdaje się, iż dowcipny poeta, lepiej od każdego poważnego myśliciela odkrył nam tajemniczą sprężynę oszczędności. Jest nią nadzieja, przychodząca w pomoc rozumowi i nakazująca mu poświęcać chwilowe rozkosze

i potrzeby materyalne dla rozkoszy przyszłych, jakie odnajdziemy nagromadzone po pewnym czasie,—te same któreśmy kiedyś umieli odłożyć na później. Porzucamy gotową zdobycz dla cienia, ale cień ów nie jest znikomy, dotrzymuje nam swojej obietnicy. W naszym przekonaniu, oszczędność nie jest wcale jakąś czynnością mechaniczną. Człowiek który oszczędza już tem samym rozważa i dla marzeń swoich składa pewną ofiarę. Zdawałoby się przeto, iż w sprawie oszczędności, należy upatrywać pewne działania, natury czysto duchowej—naszej wyobraźni.

Oszczędność robotnika lub gospodyni domu polega, na zdwojeniu wysiłku ku zyskaniu czegoś, choćby na jednym tylko punkcie, albo też na odmówieniu sobie jednej tylko przyjemności. Zmniejszony o jedno danie obiad, oszczędzona w konsumcyi jedna butelka piwa, jeden kieliszek likieru, jedno cygaro, jedna wstążka, mała redukcya przyjemności jaką nam sprawiają widowiska sceniczne, będą środkami najzupełniej wystarczającymi. A jakież na takich drobnych stosunkowo ofiarach opieramy, co prawda tylko w myśli, nadzieje! Dla robotnika oszczędność znaczy: własne swoje narzędzia do pracy, własne sprzęty domowe, wygodniejsze mieszkanie, żona przy ognisku, dzieci około stołu, powaga i poszanowanie, do których wzdycha, a może kiedyś i własny warsztat, którymby sam kierował, nareszcie cząstka publicznego uznania na które zasłuży.

Każdy krok na tej drodze zwiększa w nim świadomość osobistej godności i wartości człowieczej, a wszyskiem tem będzie, pierwszy trojak na dno skarbonki wrzucony.

Żeby jednak oszczędność wywierała taki skutek moralny, powinna wynikać z nieprzymuszonej woli, żeby o ile to być może, towarzyszyła jej za każdym razem, zupełna świadomość bezpośredniego przeznaczenia czynionej ofiary. Wreszcie i to pewne, że im gorliwiej i wytrwalej będziemy oszczędzali, tem więcej znajdziemy w tem upodobania.

Oszczędność nakazana prawem, lub ustawą fabryczną, oszczędność wytwarzana jakby sztucznie, za jaką potrzeba

uważać każdą gratyfikację przelewana przez zwierzchnika, na rzecz funduszu przezorności lub pomocy, oszczędność przypadkowa. jak na przykład tantiema od dochodów, którą zapewnia po dłuższym przeciągu czasu służba, wreszcie oszczędność czysto abstrakcyjna, jaką jest każdy wkład do towarzystwa ubezpieczeń lub kassy emerytalnej, na kapitał stracony, są to wszystko środki nie bezpożyteczne ku polepszeniu materialnego bytu robotników i urzędników, ale pod żadnym względem, nie mogą być stawiane na równi z oszczędnościami rzeczywistymi i żywotnymi, bo im nie towarzyszy, ani to ciche, jak tamtym, wewnętrzne w każdej chwili zadowolenie, ani ten spokój z zabezpieczenia przyszłości, ani ta rosnąca stopniowo nadzieja i podniecana coraz więcej energia, które najrzetelniej stanowią równoważnik poniesionych ofiar, a bodaj czy nie są największą za nie nagrodą.

Oszczędność w jakiegokolwiek formie dokonywana musi koniecznie prędzej lub później, otwierać drogę do postępu, którego dalszemi stadyami będą: skuteczność pracy, wzrost produkcji, prawo do kredytu, przedsiębiorstw, własności, rodzinnych związków i nareszcie do obywatelstwa.

Formy oszczędności są rozmaite i każda z nich zapewnia właściwe korzyści. Przedewszystkiem, możnaby je podzielić na dwie główne kategorie, stosownie do tego czy dla utworzenia kapitału, będącego w gruncie tylko nagromadzoną pracą, potrzeba lub nie, gotówki.

Robotnik na przykład w naszych wielkich miastach, pobierający swoje wynagrodzenie w pieniądzech, musi robić oszczędność w tej samej formie, to jest gromadzić gotowiznę, dopóki nie zbiera jej tyle ile potrzebuje na kupno jakiego przedmiotu, który będzie wyrazem produkcyjnego użycia zrobionej oszczędności.

Przeciwnie, rolnik kolonista lub ubogi chłop, który karczuje ziemię nieuprawną przedtem, robi oszczędność nie pieniędzmi, albowiem pracę swoją kładzie w ziemię i z bezwartościowej podnosi ją do znaczenia kapitału nie-

ruchomego. Formę tego rodzaju oszczędności, o której nader zajmujące szczegóły znajdujemy w szacownem dziele p. de Laveleye: „*Ekonomia wiejska w Belgii*“, nazwę *oszczędnością pracy (l'épargne-travail)*.

P. de Laveleye opisuje pewną okolicę zachodniej Flandryi, rozciągającą się od Mont-Cassel we Francyi do ujścia rzeki l'Escaut, której grunta były nadzwyczaj nędzne. „Gleba tej miejscowości powiada, jest niesłychanie trudna do uprawy, bo spodnia jej warstwa zmieszana z krzemionką i złożona w części z tufu a w części ze zbitej gliny nie przepuszcza deszczowej wody i przeszkadza rozrostowi korzeni (tak samo nieledwie jak to się dzieje we Francyi w Landes i Sologne). Część ta kraju nie tak dawno jeszcze była mało zaludniona, pokryta lichemi lasami, krzewami na brzegach rosnącemi, karłowatemi bukami i dębami“.

Za pomocą uprawy sosny tak samo jak w Landes i Sologne, zdobywano stopniowo te nieurodzajne obszary; główną wszakże w tym względzie zasługę położyli niezmordowani pionierowe leśni.

„Praca potrzebna do utrzymania i eksploataowania lasów, zapewnia wielu rodzinom środki do życia. Dla tego też, rodziny takie, chętnie osiedlają się w okolicach przedtem niezamieszkanym. Dostają one zwykle w posiadanie emfiteutyczne, za niewielką stosunkowo cenę, kawały ziemi które karczują i odtąd, nic im nie staje na przeszkodzie w urzędzeniu siedziby. Każda rodzina redukuje swoje potrzeby do możliwych granic oszczędności. Ojcowie puszczają się zwykle na pewien czas w dalekie strony, najczęściej do Francyi, żeby tam na żniwach, za trzy tygodnie ciężkiej pracy zarobić z jakie pięćdziesiąt franków. Gdy materiały budowlane mają już przysposobione, oboje małżonkowie biorą się energicznie do dzieła i niezadługo śpią pod własnym już dachem. Chodzi wówczas o zdobycie inwentarza żywego, tej podstawy każdego gospodarstwa. W tym celu, pierwszym przedmiotem chowu bywają: koza i kilka królików. Następnie na paszy leśnej wykarmiają

cielę, a gdy dojdą do posiadania krowy, rodzina widzi się już bezpieczną; ma mleko dla siebie, sprzedaje masło, a nawóz zbiera na użyźnienie ziemi. Powoli gromadzi się kapitalik, a po kilku latach, robotnik staje się posiadaczem niewielkiej osady. W miarę przybywania ludności, lasy się wykarczowują, nowe chaty wznoszą, dawniejsze się powiększają i nim pół wieku minie, kraina staje się zdobyczą kultury, dzięki nieustannej pracy, której kapitalista nie byłby w stanie opłacić średnią nawet ceną, bez narażenia się na stratę. Drobnym osadnik, widząc się zapewnionym w spokojnej używalności owoców swej pracy, na przeciąg co najmniej lat trzydziestu, nie liczy się z czasem, ani szczerzy trudów. Pracując na dobro własne, sumiennie i gorliwiej aniżeli dla obcego, podnosi wartość uprawianego gruntu, którego prowadzona na szeroką skalę kultura, eksploatacya sama, dla braku interesu nie chciała.

To ułatwienie w nabyciu kapitału bez rozwiązywania mieszka, daje rolnikowi ziemię. Ona to dla każdego pioniera, dla każdego wieśniaka, staje się jakby kassą, której drzwiczki są zawsze dla niego otwarte, która przyjmuje najdrobniejsze wnioski bez żadnych formalności, płacąc od każdego wkładu procent, często wprowadzie bardzo drobną, ale zawsze pewną. To nam łatwo tłumaczy gorącą miłość rolnika do ziemi, dobrodziejstwo z jej podziału, a zarazem objaśnia przyczyny niepowodzenia, jakiego doznają kassy oszczędności, urządzone we wsiach lub drobnym ogniskach przemysłu, gdzie robotnik wyszedłszy tylko co ze stanu włościańskiego, nie stracił jeszcze przywiązania do ziemi. Posiadanie ziemi, to z jednej strony prawo do robienia oszczędności bez gotowizny, z drugiej zaś, nieograniczona niczem swoboda rozporządzania swym czasem, obracania na swój pożytek rąk każdego członka rodziny, a to wszystko razem, stanowi przywileje niezmiernie cenne, które wymagają, aby je opłacano drogo, bo pozyskanie ich często-kroć równie drogo kosztowało. Wreszcie, miłość do ziemi przechodzi z ojca na syna i stopniowo zamienia się w ślepy instykt, który doprowadza nieraz do tego, że

włóścianin błąka się nie rozumiejąc prawdziwego swego interesu.

Ta oszczędność pracy, która zdaje się być właściwą uprawie ziemi, daje się spostrzegać także między górnikami, wśród robotników zajętych w kamieniołomach i wogóle między ludźmi, wydobywającymi ziemiopłody, którzy, ulepszając sami środki, mogące im ułatwić pozyskanie tych płodów, przyczyniają się do wzrostu swego kapitału, bez wyłożenia na to gotowizny. To samo także można zauważyć w pewnym stopniu między rybakami, którzy sami dla siebie przygotowują sieci i rybackie przyrządy, między robotnikami, którzy wyrabiają sami potrzebne narzędzia do pracy, między rzemieślnikami, przysposabiającymi dla samych siebie warsztaty, wreszcie między drobnymi handlarzami, którzy w czasie wolnym sortują swe towary, żeby publiczność miała je w należyтым doborze. Wypadki rzadkie i prawie nie znajdujące zastosowania w procederach zbyt specjalnych i centralnych punktach naszej skupionej miejskiej ludności. Ta to niemożność zastosowania swej pracy do wydoskonalenia własnych narzędzi produkcyjnych, tłumaczy, po części, że system fabryczny wyłącznie właściwy pewnej okolicy, zatracą w robotnikach poczucie oszczędności i stanowi jedną z wad centralizacji przemysłowej.

Potrzeba jednak zaznaczyć, że każdemu z nas wolno rozwijać na szeroką skalę podobną oszczędność, przez skierowanie będących w rozporządzeniu naszym czasu i uzdolnienia, ku podniesieniu naszej własnej fachowej wartości przez naukę i doświadczenie. Możemy tedy w stosunku bardzo znacznym podnieść osobisty kapitał, rozwijając swoje zdolności produkcyjne bez wykładania na to gotówki. A dorobek taki wcielony w naszą osobistość, posiadać będzie też samą wartość co forma nadana jakiemu przedmiotowi, co użyźnienie i ulepszenie ziemi, z tą jedynie różnicą, że śmierć nagle zniweczyć go może. Wprawdzie, skapitalizować on się nie daje jakby towar jaki na rynku; ale były czasy niewolnictwa gdzie tego rodzaju kapitalizacja znaną

była; sprzedawano naprzykład takiego Ezopa, Epikteta, sekretarzy, lub zdolnych rzemieślników. Obecnie, ów dorobek uwydatnia się w podniesionej stopie wynagrodzenia za pracę, co w porządku rzeczy pozwala producentowi kapitalizować go za pośrednictwem towarzystw ubezpieczeń na życie. Ze swej strony zaś dodamy, że w niedalekiej prawdopodobnie przyszłości, ów kapitał dorobkowy, znajdzie na swoje usługi kredyt osobisty, udzielany w miarę gwarancyi, jaką przedstawiać będą zdolności i moralna wartość kandydata.

Jeżeli robotnik, urzędnik, lub człowiek handlujący, nie zdołają nic odłożyć z dochodów, któreby stanowiły dla nich jakby zwykłą nad pracą porządkową, niech się starają usiłowania swoje wyteńczyć ku zaoszczędzeniu sobie jakiegoś funduszu ze zwyczajnych swoich dochodów, składając w tym celu drobne kwoty pieniężne do skarbonki, woreczka, kassy oszczędności, stowarzyszenia przezorności, lub banku depozytowego.

Wnioski takie z postępowaniem czasu będą mogli użyć:

1) na sprawienie sobie narzędzi, statków, odzieży, mebli, przedmiotów do potrzeb handlowych, a co wszystko nazwiemy: *oszczędnością ruchomościową* (l'epargne mobilière).

2) na nabycie jakiego kawałka ziemi lub domu, co stanowić będzie: *oszczędność nieruchomościową* (l'epargne immobilière).

3) na kupienie papierów wartościowych, renty, akcyi, lub obligacyi, co znów będzie: *oszczędnością w papierach wartościowych* (l'epargne placement).

i 4) na wkład do towarzystwa ubezpieczeń, lub kassy emerytalnej *na kapitał stracony* (epargne à fonds perdu).

Osiągane z tych wszystkich oszczędności, zarówno moralne, jak i materialne korzyści, będą względne do tego, jaką formę nadaliśmy każdej z tych oszczędności, a dalsze rozumowanie wykaże, iż ci, co te oszczędności robili, zostawali także pod wpływem rozmaitych pobudek.

Zobaczymy przedewszystkiem, że pierwsze dwie formy oszczędności, mianowicie: ruchomościową i nieruchomo-

ściową, potrzeba uważać za konkretne, to jest sprowadzające rezultaty bezpośrednio i dotykalne, wynagrodzenie natychmiastowe, pełne powabu i niewymagające z niczyjej strony zachęty. Co innego zaś zupełnie zawierają dwie formy ostatnie, polegające na operacjach spokojnych i abstrakcyjnych, przemawiających wyłącznie do rozumu, a nie do serca i imaginacyi.

Czytaliśmy raz ogłoszenie pewnego handlu, sprzedającego na kredyt, który agitacją swoją wpłynął niemało na rozpowszechnienie oszczędności ruchomościowej. Reklama ta podobała się nam i pozwalamy ją tu sobie przytoczyć dla istotnej prawdy, jaką zawiera, tudzież dla oryginalnej redakcyi:

„Widok przedmiotów, do których posiadania przychodzimy za oszczędzone pieniądze, sprawia nam niewymowną rozkosz. Często można spotkać osoby, które, jak dzieci uszczęśliwione z przyniesionej im zabawki, podskakują z radości przed kupionym sprzętem, przed biżuterją długi czas pożądaną, wykrzykując głośno: zdobyłem narreszcie czegom pragnąłem, mam przyjemność, jakiejby mi nie sprawiła żadna pohulanka“.

Sądzimy, że ani jeden robotnik nie podskoczy z radości na widok nabytego za oszczędzone pieniądze kuponu od renty, a tembardziej przy odbiorze emerytalnej pensyi. Jest to istotnie słaba nieco strona oszczędności abstrakcyjnej, ale nie idzie za tem, żeby przez to tracić miała cośkolwiek na swojej wartości.

Pożytek z oszczędności ruchomościowej, o ile ją reprezentuje kupno jakiegoś narzędzia, instrumentu, maszyny, czyli jakibądź przedmiot, posługujący do produkcji i ciągnięcia korzyści, jest nazbyt wyraźny. W mniejszym nieco zakresie upatrywać go można w sprawunku: odzieży, mebli, biżuterji i w ogóle przedmiotów zaliczanych ponieważ do zbytkowych. Chociaż i w tym nawet razie, owa oszczędność, obok pewnego pożytku, ma zawsze swoją stronę moralną.

Przedewszystkiem, cokolwiekbądź posiadamy w mieszkaniu, dowodzi, żeśmy o tyle mniej w ciągu swego żywota zjedli i wypili, a o tyle więcej byli powściągliwymi w czynieniu zadość pragnieniom wzroku, słuchu i innych organów zmysłowych, słowem, żeśmy nie nadużywali tego, co po sobie żadnego nie zostawia śladu. Co do odzieży, ta zawsze sprawia pewną przyjemność i przyznać potrzeba, iż podnosi osobistość naszą. Człowiek ubrany przyzwoicie, nie będzie się odzywał w taki sposób, jak robotnik odziany w jakieś wytarte warsztatowe łachmany. Ale mebel i każdy inny przedmiot na w pół zbytkowy, obok przyjemności, wywiera wpływy moralne nierównie szerszego znaczenia. Stanowi on nieraz początek ustalenia bytu osobistego, utworzenia swego domowego ogniska, otwiera nadzieję małżeństwa, jest tym powabem wewnętrznym, który jakby złotą nicią przywiązuje do domowej siedziby, zarówno młodą małżonkę z jej książkami i dziećmi, jak i zręczną gospozię, umiejącą przymilić się mężowi, przyrządzić mu smaczny objad, a co koniecznie zniewała go i dla niej i dla domu, odciąga od nałogów, zożydza karczmę i pozwala duchem wznosić się wyżej, niż samolubne przyjemności, sam na sam doznawane.

Zastanawiając się nad tą sprawą, Franciszek Vigano zrobił oryginalną nieco, ale bardzo słuszną uwagę: „że w przywiązaniu do krzesła, na którym przywykliśmy siedzieć, możnaby upatrywać jeden powód z tysiąca, do miłości jaką dla ojczyzny czujemy“.

Zresztą, mebel sprawia nam nietylko samą przyjemność, ułatwia on jeszcze kredyt i pozyskanie pożyczki.

Co do kredytu, właściciel domu, od którego na pewien termin wynajmujemy mieszkanie, czyli własność jego nieruchomą, bez koniecznego obowiązku uiszczania z góry za dzierżawę zapłaty, znajduje w meblu gwarancję, iż ową zapłatę w swoim czasie odbierze. Takież samo bezpieczeństwo, częściej jeszcze, bywa oparte na meblu, przy rozmaitego rodzaju umowach, kupnach na kredyt, przy każdej handlowej pożyczce. Człowiek, który mebli własnych nie

posiada, który wynajmuje lokal z cudzemi meblami, zaufania ku sobie nie budzi—mebel przeto stanowi początek odpowiedzialności.

Co do pożyczki, ile razy jesteśmy w potrzebie uciekania się do niej, posiadany mebel otwiera nam drogę do jej otrzymania z lombardu, przez co przychodzimy znowu do swobodnego rozporządzania pewną częścią nominalnej owe go mebla wartości. W dalszym ciągu niniejszej pracy wykażemy, jak wielce przedstawia się pożądaną i możebną do przeprowadzenia reforma lombardów, umoralnienie ich do pewnego stopnia i skierowanie do właściwego celu, jakim jest przychodzenie z pomocą ubogiej robotczej ludności w jej gwałtownych potrzebach.

Vigano w dziele swoim „*Banki ludowe*“⁽¹⁾ zestawiając korzyści moralne, jakie spływają na klasy robotnicze z posiadania ruchomych własności, tak między innymi mówi:

„Gdy człowiek ma w domu rzecz pewnej wartości, na którą w razie spotkać go mających większych wydatków, skutkiem chorób, bezroboci, lub potrzeby zapłacenia w pewnych terminach: komornego za mieszkanie, raty za grunt dzierżawiony, należności za kupione na kredyt materiały i t. p., może z wszelką łatwością dług zaciągnąć, oddaje się pracy z umysłem swobodnym, ma twarz wypogodzoną, a sama praca idzie mu składowo i szybko, słowem, pracuje produktywnie, a oszczędności, do których pracą dochodzi, wkłada w przedmioty, posługujące mu zarówno do przyjemności w chwilach, kiedy mu się dobrze powodzi, jak i do zapewnienia sobie kredytu, skoro go zapotrzebuje. Tym sposobem stwarza sam dla siebie jakby bank depozytowy i oszczędnościowy, którego posiadaniem i używalnością raz cieszy się, a innym razem oddaje go na zastaw do lombardu, niewielkim kosztem i nie wyzuwając się z jego własności, albowiem zakłady tego rodzaju najbardziej nawet wyzyskujące swoich klientów, nie dorównują jeszcze li-

(1) *Banques populaires* Franciszka Vigano. 2 tomy, Paryż. 1875

chwiarzo⁴. (Vigano miał zapewne na myśli żydowskich niegł⁵ys lichwiarzy).

Wszystkie te trafne ze wszech miar uwagi nad oszczędnością ruchomościową, dadzą się więcej jeszcze odnieść do oszczędności nieruchomościowej.

Błogie skutki tej ostatniej mieliśmy sposobność wykazać już poniekąd, mówiąc o kulturze rolnej i eksploatacyi, oraz pracy oszczędnościowej. I w samej rzeczy, tak dobrze robotnikowi wiejskiemu, jak i miejskiemu, zależy na tem, aby zajmowany lokal własność jego stanowił.

Mając swoje własne mieszkanie, pozbywa się wielkiego kłopotu, jaki zwykle sprawia życie na komornem. Niedosć na tem, ta zapłata za komorne, powtarzająca się co każde trzy miesiące i stawiająca go w potrzebie odkładania na jej rzecz częstokroć trzeciej części dochodu z pracy, niepokoi go ustawicznie, tem więcej, że musi ją długo zbierać i nienaruszać na codzienne wydatki. A zatem, jakąż to dla niego błoga chwila, skoro nareszcie zobaczy się właścicielem zajmowanego lokalu, wyswobodzonym z ciężaru, jaki go tak długo uciskał.

Wyswobodzenie to, do którego przychodzi niezbyt uciążliwemi ofiarami, przynosi mu wyborną dla oszczędzonego kapitału lokację i zarazem otwiera źródło wielu bardzo oszczędności. Przedewszystkiem, własny lokal ma to do siebie, iż skupia rodzinę. Niezbyt obarczony dziećmi rzemieślnik, znajduje możność w widokach ekonomii, przyjęcia do siebie na gospodarstwo zgrzybiałych wiekiem rodziców, braci lub siostry, w wolnym stanie będące. Wiadomo bowiem, że ze wspólnej kuchni, opału, światła, urządzenia domowego, książek, gazet, wiele osób jednocześnie korzystać może. Mając do żywienia kilka osób, przychodzi łatwiej zaopatrywać się w większe zapasy za mniejszą stosunkowo zapłatę. można mieć wino w piwnicy, drzewo w drwalce, można uprawiać warzywa, o ile przy domu jest jaki kawałek ogródka, hodować króliki, kury, a nawet utuczyć wieprzaka. Rzemieślnik znajdzie jakiś kąt na urządzenie dla siebie warsztatu, przy którym zacznie pracować

podług modelu, przyjmować obstalunki, uskutecznić naprawy swoich narzędzi. Wreszcie, żona jego od chwili, jak została posiadaczką domu, jak ujrzała sformowane drobne kółko rodzinne, staranniej około niego chodzi, pilniej przestrzega ekonomii w użyciu wszystkiego, utrzymaniu każdej osoby, zabezpieczeniu od zniszczenia mebli i odzieży, staje się więcej dbałą o dobre wychowanie dzieci. słowem, wyteża usiłowania swoje ku podniesieniu w każdym kierunku dobrobytu, sił produkujących i moralności.

Nie na samem jednak tylko polepszeniu warunków materialnych ograniczają się korzyści rzemieślnika z posiadania własnego mieszkania. Ważniejszym jest nierównie, iż ono rozbudza w nim szlachetne popędy; własność bowiem ma urok, z którym nie może iść w porównanie żadna zwyczajna przyjemność.

Audiganne zapewnia, iż w Sedanie do wyjątków należy robotnik pijany. Rozmiłowani w życiu rodzinnem, przekładają oni nad wszystko spacery, które mają charakter miejscowy. Wielu wynajmuje sobie na dawnych fortyfikacjach miasta małe ogródki, za opłatą od 10 do 15 franków rocznie i zwiedza je co niedziela z żonami i dziećmi. W ogródkach tych jedzą objady, a wieczorem wracają razem do domów, z lepszym stokroć usposobieniem do pracy, aniżeli gdyby im przyszło dzień strawić w szynkowni (1).

Podobny zwyczaj tenże autor zauważył między tkaczami w Nimes.

„Ludność tamtejsza robocza—mówi on—wyrusza co święto gromadnie za miasto i podąża na wzgórze, panujące nad okolicą, gdzie wiele rodzin posiada małe wiejskie domki, *mazet* zwane. Skromne te siedziby stanowią w ogóle dziedziczną ich własność i rzadko bywają wynajmowane. Ponieważ ziemia kamienista w Gavrigues, oprócz kilku za-

(1) A. Audiganne, „*Les populations ouvrières et les industries de la France*“, wyd. 2. Tom I, str. 45 i tom II, str. 150.

ledwie kantonów. w których udaje się wino, jest bardzo tania, taki przeto mazet wyobraża wartość od 150 do 160 franków. Nie mający własnych mazetów są zapraszani przez zamożniejszych krewnych lub sąsiadów. Baraki te langwedockie leżą od miasta nie dalej nad dwie wiorsty; tak blizka przeto ich odległość pozwala każdej rodzinie zabierać ze sobą drobne nawet dzieci; skutkiem czego, co święto nikt zwykle w domu nie zostaje, a wszystko co żyje rusza na wycieczkę. Każdy mazet składa się z kilku metrów ziemi i z niewielkiego bez komina baraka, postawionego w głębi ogrodu. Stół i kilka zwyczajnych stołków stanowią całe umeblowanie. Z niemałym trudem zdołano tam zaledwie na jałowej ziemi zasadzić i wypielegnować nieco krzewów oliwkowych i migdałowych, trochę winnych latorośli i kwiatów, które zwykle słońce do szczytu wypala. Rozrzucone dokoła ponad miastem owe małe, w rodzaju amfiteatru, mazety, nadają tej miejscowości z natury bezbarwnej i smutnej, malowniczy widok. Za każdym tam przybyciem mężczyźni zabierają się do porządkowania ogródków, poczem pod rzadkim cieniem zbiedzonych krzewów używają spoczynku, albo wychodzą na drogę i oddają się z całym zapałem ulubionej grze w kule. Kobiety tymczasem zajmują się przygotowaniem objadu, który spożywają na miejscu, a wieczorem o chłodzie całe towarzystwo powraca ze śpiewami do miasta.

Ta rozkosz z posiadania własności, najzupełniej różniąc się zamiłowaniu swobody, spoczywa w głębi serca ludzkiego i jeżeli pilniej naturę jej badać zechcemy, przekonamy się, że mimo rozlicznych pozorów, moralna jej strona ma nad zmysłową ogromną przewagę.

Robotnik, właściciel domku i ogródka, nie będzie z pewnością uczuwał pociągu do karczmy, a niech tylko zostanie posiadaczem kilku metrów ziemi, zasieje ją natychmiast kwiatami, dla których zapomni o wszelkich innych rozkoszach, wiodących go zarówno do moralnego, jak i materialnego upadku. — „Któż wysłowi cały urok kwiatów!“ —

są to słowa nie żadnego poety, lecz przemysłowca z Roubaix (1).

Wszystko to, może ktoś powie, jest sentymentalizmem; w istocie, sentymentalizmem, odpowiemy; ależ sentymentalizm prowadzi świat cały, a objawy jego można spotykać daleko częściej w sferach ludzi, oddających się ciężkiej fizycznej pracy, aniżeli między ludźmi stanów wprzywilejowanych, rządzących się więcej chłodną rozważą. Sprawić biedakowi rozkosz, jest to wyświadczyć mu podwójną usługę, zarówno duchową, jak i materyalną, bo rzecz godna uwagi, iż w dziedzinie pracy za umoralnieniem i korzyścią trop w trop postępuje pomyślność. Któż zaprzeczy, iż poczciwa w związkach małżeńskich kobieta odstręcza męża od sprośnych rozkoszy, rujnujących jego kieszeń i odejmujących mu nieraz wszelką zdolność do pracy — że schludny zakątek domowy, posiadanie małego, zdobytego własną pracą dziedzictwa, tak samo nie zohydza mężowi złego towarzystwa i nałogów — że ojcowstwo i macierzyństwo nie uszlachetniają tak mężczyzny, jak i kobiety — że dzieci, zacieśniając między rodzicami łączące ich węzły, nie podnoszą ich energii i przezorności do takiego stopnia, iż obok zaspokojenia codziennych potrzeb, starają się coś jeszcze odłożyć dla nich na później.

Nie powiem, żeby oszczędność nieruchomościowa miała być wyłącznym źródłem wszystkich tego rodzaju następstw, ale stanowczo utrzymuję, że do osiągnięcia takowych jest ona najwięcej pomocniczym środkiem, i że w bilansie, jakiby przyszło w tej sprawie wyprowadzić przez credit i debet, to jest przez porównanie ofiar, czynionych dla dojścia do własności, z korzyściami, jakie ona zapewnia, nie należy brać w rachubę samej tylko materyalnej strony. Zważmy bowiem, że chłop, kupując grunt choćby nieco drożej, nabywa jakby kasę oszczędności — skarbiec, w który będzie

(1) Patrz interesującą korespondencję z Roubaix w *Temps* z daty 23 Lipca 1880 r.

mógł wkładać swoją pracę w naturze, a rzemieślnik, choćby mu nawet z obliczenia wypadło, iż w stosunku do tego, co za dom zapłacił, mieszkanie będzie go drożej, aniżeli poprzednio, kiedy je wynajmował, kosztowało, przekona się ostatecznie, że na owem kupnie dobrze wyjdzie, bo posiadany dom stanie się dlań natrętnym, że go tak nazwę, pośrednikiem do robienia oszczędności, nakładającym hamulec na wszelkie nieprodukcyjne wydatki. Zanotować jednak musimy, że ten wpływ moralny z posiadania małej własności słabnie, skoro ta przechodzi w obce ręce drogą spadku. Młody człowiek, odziedziczywszy posiadłość po rodzicach, nie ceni jej tyle, co ten, który doszedł do niej za oszczędzone pieniądze. Byłoby nawet požądaniem ze stanowiska moralnego, aby nabywanie drobnych własności pozostawione było w ogóle osobistym tylko staraniom.

Zastanówmy się teraz nad korzyściami z oszczędności abstrakcyjnej.

Przedewszystkiem, potrzeba zauważyć, iż oszczędność podobna, jak zauważyliśmy już wyżej, nie przynosi tego zadowolenia, co oszczędność pracy, tudzież ruchomościowa i nieruchomościowa.

Oszczędność w papierach wartościowych przedstawia się jako jedyny środek dla licznej bardzo kategorii pracowników, którzy polepszenia swego bytu nie przewidują, nie mogąc podjąć niczego na własny rachunek, ani też rozwiniąć produkcji przez udoskonaloną fabrykację. Tacy postąpią najwłaściwiej, jeżeli oszczędności swoje powierzą przedsiębiorstwom, z którymi nie stykają się osobiście. Najlepszą dla nich lokacją może być: renta narodowa, obligacje skarbowe i obligacje większych miast, obligacje gminne, listy zastawne ziemskie, akcje lub obligacje dróg żelaznych, tudzież rozmaitych towarzystw gwarantowanych i zostających pod kontrolą państwa i urzędów publicznych. Niemniej korzystnie mogą oni także oszczędności swoje lokować, w tych nawet przedsiębiorstwach, w których sami pracują. Mieliby w tem niewielki wpra-

wdzie, ale zawsze własny interes, który dawałby z ich strony rękojmię gorliwej pracy, a przytem byłby to jakby rodzaj kaucyi dobrowolnej, któraby dobrze dla nich usposabiała naczelników.

Co do robotników, którzy mają widoki polepszenia swego losu, zdaje się, iż dla lokacyi ich oszczędności inną potrzebaby obrać drogę. Należałoby pragnąć w ich interesie, żeby lokacya oszczędnościowego kapitału zjednywała im zarazem tytuł do kredytu w przyszłości i zaopiekowania się ich warsztatami pracy, tudzież pomocy w spodziewanej działalności, jako producentów. Tytuł ten, czyli właściwie kwalifikacyę, mógłby im tylko zjednywać dłuższy stosunek z jakim bankiem, który następnie przychodziłby im z pomocą w ich osobistych staraniach i zabiegach. We Francyi okaże się to możebnem wtedy dopiero, gdy będziemy posiadali wielkie banki ludowe akcyjne, któreby wprost przyjmowały do siebie na lokacyę oszczędzone przez robotników kapitały i otwierały łatwy kredyt tym, którzyby na to zasługiwali, jak się to dzieje w Szkocyi. Drobne oszczędności napływają tam do banków pod formą depozytów, od których procent bywa raz mniejszy, drugi raz większy, odpowiednio do wysokości depozytu, tudzież terminu, na jaki go wnoszą; a skoro depozyta te osiągną pewnej cyfry, zamieniają je na akcyje tych samych banków, przez co oszczędność, wyzwolona niejako, staje się z drugorzędnej pierwszorzędną. Wreszcie, gdy taką drogą przyjdzie robotnik do posiadania pewnej summy, używa część jej na dobro swoje, a część uruchomia, biorąc z banku zaliczki na fundusz obrotowy. Przytem, w miarę opinii, jaką sobie wyrobić w banku potrafił swoją rządnością i uzdolnieniem, otwierają mu kredyty nadzwyczajne, odpowiednio do wykazywanej potrzeby.

Taka jest, w naszym widzeniu rzeczy, prawdziwie moralna strona lokacyj oszczędnościowych, jakie praktykować mogą robotnicy.

Oszczędność na stracony kapitał okazuje także dwie strony.

Jeżeli do tego środka ucieka się ubogi rzemieślnik, niemający rodziny, przy której mógłby znaleźć przytułek na starość i pozbawiony przytem sposobu zebrania zeszcupłych swoich dochodów pewnego funduszu na utrzymanie, niema wątpliwości, że w owej operacyi oszczędnościowej znajdzie to czego pragnie, uwolni się od troski, nędzy i domu schronienia. Cokolwiekby jednak, jest to zawsze operacya, nosząca charakter socyalny i antyfamilijny, słusznie uważana w ekonomii socyalnej i filantropii, jako środek zaszczipiający egoizm i osamotnienie.

Inaczej wszakże mają się rzeczy, gdy to stanowi tylko częściowy środek przezorności, ażeby sprostać ciężkim a nieuniknionym wypadkom życia, jakimi są choroby, śmierć, narodziny dziecka, wychowanie, wyposażenie, zapewnienie sobie kapitału na spłatę jakiejś wierzytelności, na rozwinięcie kredytu i t. p., słowem, ile razy oszczędność na kapitał stracony nosi charakter zabezpieczenia, którego własnymi środkami pozyskać niepodobna, należy ją uważać jako dobrodziejstwo. W obec tego, do pewnego stopnia jest ona rzeczywiście potrzebną, ale jak tylko wychodzi z właściwych granic, staje się raczej szkodliwą dla społeczeństwa, aniżeli pożyteczną dla osobistości, która ją praktykuje.

ROZDZIAŁ VI.

Pomocnicze środki oszczędności.

Długoletnie dzierżawy i prawa dzierżawcy ustępującego, ubezpieczenie pachtu—kasy oszczędności—oszczędności robione z góry—kassa oszczędności pocztowa i instytucje wolne—banki ludowe—ojenci propagujący oszczędność.

Wykazawszy rozmaite rodzaje oszczędności i płynące z nich korzyści, wypada przypatrzeć się teraz ich procedury, a zarazem zbadać: jakie to instytucje pomocnicze posiadają je i dopomagają najwięcej do rozwoju.

Co się tyczy oszczędności w pracy, jakiej przykłady widzimy głównie w rolnictwie i przemysłach kopalnianych, przedstawia się najbardziej dla niej przyjaznym: podział ziemi i nabywanie jej na własność; a następnie wszystko to, cokolwiek zapewnia pracownikowi przyjscie do własności wytworzonego przezeń produktu i otrzymanie wynagrodzenia za podjęte trudy, jak na przykład: uzyskanie długoletniego kontraktu i zwrotu z upływem terminu dzierżawy nakładów poczynionych na melioracje, co w Anglii nazywają *tenant right*, prawem dzierżawców. Wiemy, że znakomici ekonomiści robili co do tego punktu wielkie zastrzeżenia. Utrzymywali bowiem, że kiedy żądamy od kogoś przy objęciu przez niego dzierżawy znacznych nakładów, ogłaszamy go tem samem z pewnej części posiadanego kapitału na eksploatację, a nieraz ze wszystkiej gotówki jaką ma do rozporządzenia. Uwaga taka może być słuszną, ale

nie miałyby racji bytu, gdyby ustanowiono taki porządek, iż ustępujący z dzierżawy powinien być w nabytych przez się prawach, zaspokojony przez nowego dzierżawcę, z rozłożeniem temu ostatniemu spłaty na roczne raty, mające się uiszczać jednocześnie z ratami dzierżawnymi. W obec tego łatwoby było wychodzącym dzierżawcom, przypadające im roczne raty kapitalizować z pomocą banku, a jednocześnie dostarczałoby im to nawet kredytu przez czas nowej dzierżawy, gdyż mogliby posiadane prawa do odbioru w pewnym terminie swej należności, eskontować, ile razy potrzebowałyby dodatkowego zasilku.

W ogóle wyznać potrzeba, iż oszczędność zachęci tem więcej, im łatwiej, niezależnie od bezpośredniego jej użycia, można ją będzie w pewnej części uruchomić jeszcze za pomocą operacji kredytowej.

Zresztą nie tylko same pożyczki lub lokacya w ziemi mogą dopomagać oszczędności w naturze; niemale także oddałoby jej usługi wypożyczanie bydła produkcyjnych, naprzykład pachtu zwyczajne. Mówiono nam o pewnym rzeźniku, który przeszło 500 krów, rozmieszcza tu i owdzie u zamężnych chłopów po jednej sztuce lub po dwie. Krowy te pasają kobiety i dzieci, po lasach, rowach, większych drogach, co stanowi dla nich przedmiot uciążliwej ale bądź co bądź produkcyjnej pracy, bo podnoszącej wartość bydła. Zresztą, owa praca, gdyby nie w taki sposób wyeksploatowana, lepszegoby dla siebie zastosowania nie znalazła.

Każde bydle szacuje się co do wartości, jaką ma w chwili oddania go na przekarmienie i rzeźnik rezerwuje dla siebie pierwsze ciele i kilka funtów masła corocznie, co się dzieje z przestąpieniem do pewnego stopnia warunków, kodeksem na podobne umowy przepisanych. Chłop obraca na swój użytek mleko, gnój i pracę bydła, a następne cieleta jak równie i to co bydle będzie warte nad pierwotny swój szacunek, idą do równego działu, tak samo jak i wszelkie straty. Rzeźnik ten ma wychodzić dobrze na swojej spekulacji, mimo ryzyka jakie ponosi. Ryzyko polega na tem, iż bydlę przez niedozór może zdechnąć lub

zniszczyć, a nadto, może być zajęte przez właściciela gruntu wydzierżawionego przez chłopa na satysfakcyę należnego od niego za tenże grunt czynszu. Z czego się pokazuje, że gdyby przepisy wyłączały z pod zajęcia bydła brane przez chłopów na przekarmienie, zwyczaj oddawania w pacht mógłby się wielce rozpowszechnić, na warunkach daleko korzystniejszych, zarówno dla chłopów jak i dla właścicieli bydła (1).

Oszczędność w gotówce, trudno uważać, za najważniejszą; mimo to była ona przedmiotem bardzo drobiazgowych studyów i chwalebnych usiłowań, w celu rozbudzenia do niej zamięłowania i zastosowania możliwych w jej praktyce ułatwień.

Czemże więc jest oszczędność w gotowiźnie? Powiedzieliśmy już wyżej, iż jest to składanie pieniędzy tymczasowe z pewnym planem ich użycia, z góry powziętym, lub niepomysłanym jeszcze. Chodzi o to, aby po zaspokojeniu wszelkich potrzeb i zobowiązań, odłożyć na stronę ze swego dochodu rozporządzalnego jak można najwięcej. Jest to zatem podatek, który należy ściągać z siebie samego, a nauka oszczędności, jest zbiorem najskuteczniejszych sposobów ku zwiększaniu owego podatku.

Najbardziej prezorni, tacy którzy nauczyli się swoim osobistym potrzebom zakreślać pewne granice i tych nie przekraczają, stosują oszczędność z końcem każdego miesiąca albo roku, chowając gotowiznę jaka im od wydatków pozostanie. Jest to tryb postępowania wysoce rozsądny, ale zarazem pod względem rezultatu tak niepewny, iż nie odważamy go się nikomu zalecać.

(1) Przepisy prawa, mianowicie §§ 1813 i 2102 kodeksu cywilnego, zdają się wyłączać z pod zajęcia przedmioty, nie należące do dzierżawcy, byleby właściciel gruntu był o istnieniu tych przedmiotów w swoim czasie uwiadomiony przez dzierżawcę, ale ci ostatni tego obowiązku zaniedbują, spodziewając się, że taki stosunek ich z osobami trzecimi, może być niechętnie przez właściciela widziany.

Wartogłowy i nie myślący o jutrze nie bawią się w podobne potrącenia na rzecz oszczędności. Wolą żeby ów podatek pobrany był od nich jakąś inną drogą, wprost lub pośrednio, jak tego widzimy przykłady, ile razy przedsiębiorca, przy wypłacie zarobku pracownikom, część jakąś obowiązkową na ich dobro zatrzymuje—gdy jakieś towarzystwo przezorności, kapitalizuje potrącane uczestnikom swoim składki, gdy towarzystwo spożywcze dzieli między swych członków osiągnięte na sprzedaży produktów zyski i t. p., o czem wszystkim będziemy mieli sposobność pomówienia później.

Najprostszym do pobrania owego podatku środkiem zarówno rozumnym jak i zachęcającym, jest oszczędność z góry zamierzona i uskuteczniiona—potrącenia dokonywane zaraz po odbiorze pensji lub jakiegóż dochodu, z ograniczeniem o ile można rozciągłości spodziewanych do pokrycia wydatków. Systemat taki zarówno każdy praktykować może, tak dobrze literat. artysta jak i prosty robotnik.

Posłuchajmy, jakie co do tego robi wyznanie wiary, pewien pisarz, który gorliwie stawia na usługi w każdej dobrej sprawie.

„Zauważyłem, mówi Franciszek Sarcey, że pieniądze wnoszone do kassy oszczędności, nie robiły mi żadnej różnicy, tak dalece, że zaledwie uczuwałem, iż ich nie posiadam. Była to bowiem gotowizna przeznaczana nie na stałe bieżące potrzeby, lecz na wydatki, którym my Paryżanie nadajemy miano kieszonkowych.

„Któż z was, kochani ziomkowie, nie zna domowej ekonomii? Każdy prawie ma zwyczaj z otrzymywanego co miesiąc dochodu, odkładać pewną część na to, co stanowi przedmiot nieodzownych wydatków obowiązkowych. Resztę zaś pozostawia w szufladzie, na potrzeby codzienne nieprzewidziane, jakiemisą: dorożki, widowiska, rozmaite zachcianki, słowem wydatki, które się oznaczyć naprzód nie dają, a które bądź co bądź, spotykają nas na każdym kroku. Powiedźcie mi tedy szczerze, czy nie jeden i ten sam skutek, jeżeli na wydatki tego rodzaju odłożymy sto czy dwie-

ście franków. Stać nas na odłożenie 500, wydamy je niezawodnie, a spróbujmy odłożyć 300, wystarczą one tak samo.

„Czy ten dziwny objaw nie był nigdy przedmiotem waszej rozwagi? Jeżeli nie — to wam powiem, że przez pierwszą połowę miesiąca, w owych kieszonkowych a nie udeterminowanych wydatkach, nie staraliście się robić żadnej redukcji. Następowały one nieoględnie, bez żadnego rachunku. Druga dopiero połowa miesiąca ten stan rzeczy zmieniała. Ujrzełiście się zniewoleni ścisnąć woreczek, odmawiać sobie wielu rzeczy, nie sprawiających wam zresztą tak dalece przyjemności, słowem skrupulatniej liczyć się z groszem. A czemuż nie robiliście tego od pierwszego zaraz dnia w miesiącu?“ (1)

Najpewniejszym przeto środkiem do osiągnięcia oszczędności będzie: wydzielenie z góry na jej rachunek z posiadanej gotowizny, odpowiedniej kwoty.

Jako drugi warunek, bez którego poprzedni pozostałby bezskutecznym, przedstawia się konieczność umieszczenia zarezerwowanej oszczędności, w miejscu pewnym, nie w swojej własnej szkatułce lecz w cudzej, i w taki sposób, żeby odbiór złożonych pieniędzy w zamiarze użycia ich na jakiś cel z pierwotnem przeznaczeniem niezgodny, wyradzał potrzebę przedsięwzięcia pewnych kroków, połączonych ze zwłoką czasu, co właścicielowi dawałoby możność namysłu, czy bezwarunkowo ma uskutecznić odbiór lub nie. Z drugiej wszakże strony uwzględnić do pewnego stopnia wypadła, aby depozyt oszczędnościowy nie znajdował się zbyt daleko od swego właściciela i żeby ten ostatni w podniesieniu go nie był narażony na zbyteczne trudności. Chociaż bowiem w widokach zabezpieczenia depozytu, niejaki utrudnienie w jego odbiorze staje się koniecznem, nie powinno ono jednak być posuwane za daleko, żeby nie odstręczało depozytaryuszów. Ileż to razy widzieliśmy, jak robotnicy, idący z pieniędzmi do kass oszczędności, położonych zbyt

(1) Pałiz „le XIX Siècle“ Sierpnia 1880 r.

odległe od miejsc ich zamieszkania, odstępowali od tego zamiaru już w drodze, z namowy usłużnych koleżków i pod wpływem napotykaných szynkowni.

Wobec tego pochwalać tylko potrzeba każde powiększenie liczby kas oszczędności i banków depozytowych, tudzież uproszczenie w nich manipulacyi.

W tym przedmiocie pozostaje nam wiele do zrobienia. We Francyi na 12 mieszkańców jeden dotychczas wnosi do kassy swoje oszczędnościowe depozyta, gdy tymczasem w Prusach stosunek ten bywa 1 na 11—w Anglii 1 na 10—w Szwecyi 1 na 7—w Danii 1 na 5—w Szwajcaryi 1 na 4 a w Saksonii 1 na 3-ch. ⁽¹⁾⁽²⁾

Kasy oszczędności administracyjne nie wszędzie dotąd zaprowadzone zostały, tam nawet, gdzie ludność więcej skąpiona, uprzedza niejako o gwałtownej potrzebie ich urządzenia. W wielkich miastach, biura kassowe mieszczą się zbyt odległe od dzielnic gęsto zaludnionych, a w pobliżu mieszkań robotników, brak pomocniczych filij. Wogóle cała procedura w przyjmowaniu wniosków i wydawaniu takich odbywa się zbyt powolnie. Skutkiem tego, robotnik przybywający zwłaszcza z dalszej okolicy miasta, gdy policzy: przejście do kassy, wyczekiwanie przy okienku, załatwienie się ostateczne i powrót do domu, widzi, iż stracił nieraz pół dnia czasu, czyli poświęcił całodzienny zarobek; co nader ujemnie na rozwój kas oszczędności wpływać musi, ile, że i samo obchodzenie się urzędników, nie zawsze dość grzeczne, zraża niejednego klienta trwożliwszej natury i mniej świadomego porządków biurowych.

(1) Motywa do projektu organizacyi kas oszczędnościowych pocztowych.

(2) Ten stosunek, w postępie czasu we Francyi uległ znacznej zmianie ku lepszemu. Sprawozdanie ministryum handlu o obrotach kas oszczędności za rok 1884 dowodzi, iż w tym roku 1-szą książeczkę liczone na 8 mieszkańców i 430 fr. składki na jedną książeczkę, wtedy kiedy dziesięć lat temu wypadła 1 książeczka na 16 mieszkańców, a składka przecięciowo 242 fr. na książeczkę.

Słabe te strony, od których rzadko która administracya jest wolną, wywoływały potrzebę użycia zaradczych środków. Między innemi, zaprowadzono kassy oszczędności szkolne, przy bezpośrednim w nich udziale władzy szkolnej, a to w tym celu, żeby młodzież od najmłodszych lat życia, nawykła do oszczędności. (W roku 1879 liczono w kasach tego rodzaju, 10,261 uczestników, a książeczek było wydanych 213,135, na summę 4,246,613 fr. Nadto urządzono także biura oszczędności rękodzielników pracujących w warsztatach państwowych, mianowicie w Nantes i Indret, gdzie officjaliści, trudniący się wypłatą robotnikom zarobków, utrzymują wykazy, obejmujące wiele każdy zadeklarował składać na rzecz oszczędności i zaraz mu na ten cel czynią stosowne potrącenia ⁽¹⁾. Wreszcie zasługują na wzmiankę kassy oszczędności pocztowe, zaprowadzone pierwotnie w roku 1861 w Anglii za inicjatywą Gladstona, następnie od roku 1865 rozpowszechnione w Belgii—od roku 1874 we Włoszech a od 9 Kwietnia 1881 roku we Francyi ⁽²⁾).

Właściwie we Francyi kasy te funkcyonować zaczęły od 1 Stycznia 1882 r., a ze względu na ich bezprzykładne powodzenie, przytoczymy niektóre ustępy z ich obowiązujących przepisów:

„Ustanawia się kasa oszczędności publicznej, gwarantowana przez państwo, a zostająca pod nadzorem ministra poczt i telegrafów.“

„Do obsługiwaniania kas pocztowych oszczędności, będą powoływane oddzielnymi ministeryalnemi reskryptami, biura pocztowe francuzkie, odpowiednio do posiadanych środków. Właściciele książeczek oszczędnościowych tej kasy,

⁽¹⁾ Patrz w tym przedmiocie *podręcznik szkolnych kas oszczędności* i inne wyborne publikacye P. M. de Malaree, również sprawozdanie z posiedzenia *konferencji naukowego międzynarodowego instytucji przezorności*, jaki się odbył w Paryżu 9 Lipca 1878.—Paryż 1881.

⁽²⁾ Zapomniał widocznie autor zrobić wzmianki o kasach pocztowych w Austrii, które jak wiadomo istnieją tam od lat kilku.—(P. T.).

mogą skutecznie swoje wkłady i odbierać napowrót wnioski w każdym biurze pocztowym francuzkiem, mającym należytą ku temu ajenturę.

„Uczestnikom zapewnia się procent 3%. (Na podstawie prawa z dnia 31 Marca 1837, zwyczajne kasy oszczędności dają procent od przyjmowanych wniosków 4%, z czego jednak każda kasa strąca pewną część na koszt administracji. Kasa naprzykład paryzka płaci swym uczestnikom 3,25%, a 0,75% zatrzymuje na swój udział, chociaż miasto i departament dopłacają jej od siebie tytułem subwencji 30,000 fr. corocznie).

„Małoletnim wolno wyjednywać dla siebie książeczki bez pośrednictwa osób rozciągających nad nimi opiekę, ale złożone wnioski mogą odbierać tylko za pośrednictwem swoich zwierzchników. Po skończeniu dopiero lat 16, służy im prawo rzeczonych wniosków odbierać bez niczyjzego udziału. (Rozporządzenie nowe, zastosowane do kas oszczędności zwyczajnych).

„Kobiety zamężne, jakiegokolwiek byłyby warunki ich kontraktów małżeńskich, posiadają możność wyjednywania sobie książeczek bez asystencji mężów, równie, jak i prawo do odbioru swoich wkładów. (Nowe to rozporządzenie, które spowodowało mnóstwo protestów, znajduje zastosowanie tylko w kasach pocztowych, a do kas zwyczajnych nie jest rozciągnięte).

„Każdy depozytariusz, którego wkłady pozwalają na kupno co najmniej 10-frankowej renty, może też kupno skutecznie za pośrednictwem kasy pocztowej. Podobne zakupy mogą być robione na rentę wyższej wartości nad 10-frankową, o ile na to czyj depozyt pozwala.

„Mniej niż franka na raz składać nie można, a cały depozyt, czy to złożony drobnymi kwotami, czy też od razu, nie może przewyższać summy 2,000 fr.“ (Rozporządzenie nowe, zastosowane do kas oszczędności zwyczajnych, wydane w zamian poprzednio obowiązującego, które maximum depozytu na jedną książeczkę ograniczało do summy 1,000 franków).

„Skoro wkład wraz z procentami kapitalizowanemi uczyni sumę 2,000 fr., właściciel książeczki powinien być o tem zawiadomiony przez awizację. Jeżeli zaś w ciągu trzech miesięcy od chwili otrzymania awizacji, wniosku swego nie odbierze, kasa ma prawo z jego gotowizny, bez likwidowania kosztów, dopełnić zakup renty państwowej na sumę 20 franków, a to, co zostanie po takowym zakupie, przepisze na nową książeczkę, jakby świeży wniosek.“ (Rozporządzenie stosowane do kas oszczędności zwyczajnych).

„Żądanie zwrotu powinno być objawiane na piśmie, a wypłata w żadnym razie następować nie później, jak w ciągu dni ośmiu od chwili rzeczzonego objawienia. Jest to termin najdłuższy dla prowincyj francuzkich, położonych na stałym lądzie“. (Instrukcyje pocztowe uzupełniają ten przepis w ten sposób, że żądanie o zwrot złożonego depozytu, bądź w całości, bądź w części, powinno być adresowane wprost na imię ministra poczt i telegrafów w Paryżu: na co proszący odwrotną pocztą otrzymają upoważnienie do podniesienia swego funduszu z tego biura pocztowego, które za najdogodniejsze dla siebie do odbioru wskazali).

„W razach wypadków siły większej, kasa pocztowa oszczędności może być upoważnianą szczegółowemi dyspozycjami do wypłaty zaliczek tylko, do wysokości 50 franków, co każde dni piętnaście“. (Rozporządzenie stosowane do kas oszczędności zwyczajnych).

„Towarzystwa wzajemnej pomocy będą dopuszczane do kas oszczędności pocztowych i otwarty kredyt na ich rachunek może dochodzić cyfry 8,000 franków. Zakłady współdzielcze, dobroczynne, tudzież wszelkie stowarzyszenia tej samej natury, mogą być również dopuszczane do robienia obrotów pod temiż samemi warunkami, po otrzymaniu jednak na to specjalnego upoważnienia Ministra“. (Rozporządzenie stosowane do kas oszczędności zwyczajnych).

„Kasa depozytów i konsygnacyi powinna nadawać lokację procentową wszystkim wpływom przez kasę pocztową oszczędności zbieranym. Lokacya ta będzie dokony-

waną w papierach procentowych państwa, (wyluczając z tego rezerwy w gotówce, równającej się wysokości piątej części wkładów)“.

„Druki, pisma wszelkiego rodzaju, akta, mające posługiwać do użytku w kasach oszczędności pocztowych, są wolne od opłat stemplowych“. (Rozporządzenie stosowane do kas oszczędności zwyczajnych).

„Nikt nie może posiadać jednocześnie dwóch księżeczek: kasy oszczędności pocztowej i kasy oszczędności zwyczajnej; a niestosujący się do tego przepisu tracą prawo do procentów i tu i tam“.

Te główne ustępy nowego prawa przekonywają: co za potężny czynnik wytworzyło państwo dla rozpowszechnienia oszczędności i zapewnienia zarazem Skarbowi korzyści.

Niema wątpliwości, że przy takim stanie rzeczy powiększy się bardzo prędko złożony przez klasy robotnicze na oszczędność miliard franków, (z końcem r. 1878 kapitał ten wynosił 1015 milionów, a z końcem r. 1879 1167½ milionów).

Ujemną stroną tej sprawy stanowi to, że wszystkie ułatwienia w krzewieniu oszczędności zdają się na nie-szczęście mieć na widoku, nie tyle zapewnienie środków pracy, ile przysporzenie skarbowi znacznych źródeł dochodu, a właściwie zwiększenie liczby posiadaczy renty.

Tymczasem, renta francuzka, chociaż stanowi doskonały papier wartościowy, sama przez się jednak nie zaradzi potrzebom pracy. Przytem, dziwną się wydaje ta przemiana robotnika na rentjera, dokonywana prawie mimo jego woli i narzucanie mu lokacyi, przynoszącej niewielki stosunkowo pożytek, wtedy, kiedyby należało ułatwiać mu nabycie narzędzi, maszyn, inwentarza żywego, funduszu obrotowego do handlu i eksploatacyi, któreby torowały drogę do pracy coraz bardziej produkcyjnej.

Kasom oszczędnościowym w Belgii służy przynajmniej prawo używania posiadanych funduszków na eskontowanie papierów handlowych, zaliczki na warsztaty i papiery na kupno obligacyi, na pożyczki gminne i t. p. przedmioty. Kasy te prawie połowę swoich funduszków wypoży-

czają na hypoteki, czwartą część poświęcają na zakupy papierów państwowych i tyleż na kupno papierów przemysłowych i handlowych. Obok tego przygotowuje się projekt do prawa upoważniającego też kasy do dawania pożyczek na potrzeby rolnictwa.

Nie jest to jeszcze kredyt dla pracy, jak w Szkocji i w Niemczech, ale jest to zawsze kredyt otwierany handlującym, bankierom i przemysłowcom, którzy ze swej strony będą mogli dawać kredyty pracy pod inną formą.

Fundusze towarzystw wzajemnej pomocy w Anglii (*friendly societies*) tak podobne do funduszów kas oszczędności, posiadają od roku 1875 przywilej, iż mogą być swobodnie lokowane, byleby tylko ustawy wyraźnie na to pozwalały. Zanim to prawo nastąpiło, fundusze o jakich mowa, były w rozmaity sposób użytkowane, jak to zobaczymy ze sprawozdania zamieszczonego poniżej za rok 1857.

Na hypotekach ziemskich, dobrach nieruchomości i w towarzystwach budowlanych (<i>Building Societies</i>)	31,26%
w papierach publicznych i wartościach amortyzujących się	21,15
depozyta w kasach oszczędności	20,83
obligacje dróg żelaznych i inne — bony miar, różne fundusze i akcje	17,57
zaliczki na polisy stowarzyszonych, gwarancje osobiste pomimo zakazu prawa)	5.—
fundusze podręczne	3,59
ruchoomości i deficyty czasowe i t. p.	—,60
Razem 100,—	

Kasa oszczędności medyolańska, która jest pierwszą instytucją ludową włoską i uprzedziła wiele innych krajów, z końcem roku 1877 przedstawiała następujące rodzaje lokacyi:

pożyczki hipoteczne osobom prywatnym,	
tudzież instytutom	92,956,000 lirów
bony skarbu	78,211,000 „
papiery publiczne, obligacje przemysłowe	
i handlowe	37,684,000 „
rachunki bieżące (z bankiem narodowym	
i t. p.)	21,626,000 „
zaliczki na papiery publiczne	18,994,000 „
do przeniesienia 249,471,000 lirów	

	z przeniesienia 249,471,000 lirów	
gotowizna w kassie	15,290,000	„
skup wexli	5,665,000	„
zaliczki na zastaw jedwabiu	4,184,000	„
nieruchomości	1,510,000	„
rozmaite	5,688,000	„

Razem 281,808,000 lirów

Kasa ta, założona w roku 1823, zostaje pod zarządem „Centralnej Kommissyi dobroczynności“, do której składu należą: prezydent mianowany przez króla, pełniący obowiązki swe bezpłatnie, tudzież sześciu członków, znanych ze zdolności i prawości, wybieranych przez rzeczoną komissyę, a potwierdzanych przez ministra spraw wewnętrznych.

„A zatem—mówił na kongresie towarzystw przezorności w Paryżu w roku 1878 Luzzatti—macie panowie obraz najrozmaitszych zastosowań kredytowych. W zaprodukowanym katalogu znajdziecie wszelkie zarówno kredyta: gruntowe, rolne, gminne i handlowe, w których przy swobodzie działania, można wybierać i należycie oceniać pewność lokacyi, ażeby w każdej chwili mieć ją gotową do odbioru“.

„Czyż sądzicie, że państwo, jakikolwiek byłby stopień jego cywilizacyjnego rozwoju i pojęcia swej opatrznosciowej roli, potrafiłoby obmyśleć właściwe i takrozmaite środki do wprowadzenia w ruch wszystkich tych depozytów i wyciągnięcia z nich odpowiednich korzyści? Bynajmniej, jest to bowiem wyłącznie dziełem inicjatywy osobistej, ducha swobody, tej wiedzy, która się rozwija odpowiednio do tego, jak gdzie szerzy się oszczędność. Na oszczędność składają się krople, tworząc strumyki, z których powstają rzeki. Maluczcy stają się bardziej gospodarnymi i przezornymi, aniżeli wielcy“.

Zakończył zaś p. Luzzatti temi słowy: „Szczęście dla społeczności, gdy instytucje mogą się dobrze rozwijać same, bez przepisów prawa“ (1).

(1) *Sprawozdania z posiedzeń kongresu instytucji przezorności.* Str. 54, 91, 276, 299 i 313.

We Francji rzecz się ma inaczej.

Rząd, motywując organizację kas pocztowych, oznajmia, że funkcjonowanie kasy oszczędności, choćby takiej samej, jak w Belgii, przedstawia się we Francji niemożliwym. Nie chcemy kłaść na ten ustęp nacisku, lecz domagać się potrzeba, ażeby kasa pocztowa, tak dalece dobroczynna w swych skutkach, nie stała się w ręku państwa pochłaniającym wszystko i tem samym szkodliwym dla rozwoju swobodnych instytucji monopolem, potrzeba przestrzegać, żeby miała wpływ ograniczony, z pozbawieniem możliwości zagarnienia wszystkiego pod siebie.

Vigano w dziele swoim „Banki ludowe“ żądał, aby we Włoszech urzeczywistnioną była „płodna w następstwa myśl zaprowadzenia w każdym biurze pocztowym kantoru kasy oszczędności“, bez naruszania autonomii kas oszczędności miejscowych, które w tym pięknym kraju są liberalniejsze i pożyteczniejsze, niż gdzieindziej.

Znaczyło to, że biura pocztowe mogłyby stać się komisowemi dla depozytów, tak jak służą obecnie za pośredników w prenumerowaniu pism, przesyłaniu małych pakunków i ich odbiorze.

Trudno wszakże przypuszczać, żeby biura pocztowe stały się od razu jakby pomocniczymi dla wszystkich kas oszczędności i banków depozytowych. A w obec tego niepodobieństwa, jedyną przedstawia się droga wyjścia: ustanowienie pewnego maximum dla wniosków oszczędnościowych, mogących być pobieranemi przez biura pocztowe, żeby drobne oszczędności znalazły dla siebie pożądane ułatwienia, a oszczędności na większą skalę nie były odwracane od swojego naturalnego i bardziej produkcyjnego użycia.

Odpowiednio do tej myśli, zdawało się zupełnie bezpożytecznem ustanawianie maximum wniosku na jedną książeczkę kasy oszczędności pocztowej, od 1,000 do 2,000 fr., a szkodliwemby nawet było posuwanie go po nad tę cyfrę.

Bo nie przypuszczajmy, aby kassa oszczędności rządowa miała być ostatnim wyrazem postępu. Robi ona

wprawdzie ułatwienie w przyjęciu, ale do składania wniosków nie zachęca — przedstawia dobre zabezpieczenie dla lokacyi, ale nie dla produktyjności, wreszcie, odejmuje oszczędności jej najpowabniejszą i najmoralniejszą stronę, sprowadzając ją do roli nader podrzędnej, gromadzenia pieniędzy na umiarkowany procent.

Jakżeż o wiele szerszym i bogatszym w skutki, przedstawia się zakres działalności banków ludowych, gdzie każdy naprzód sam kredytuje, a potem z kredytu korzysta, gdzie oszczędnością zjednywa sobie zaufanie i tytuł do wszelkich subwencyi, stając się jednocześnie twórcą i użytkownikiem wzajemności, ogarniającej wszystkie warstwy ludu.

Nie byłoby wcale zbytęcznem z naszej strony żądanie, aby przykład banków szkockich i niemieckich, praktykujących u siebie kredyt osobisty, znalazł zastosowanie i we Francyi. I w samej rzeczy, jako ideał systematu oszczędności, przedstawia się bank ludowy taki, któryby był zdolny naginać się do zwyczajów ludu i zarazem dogadzać jego słabostkom, któryby w danej chwili, kiedy zarobkujący waha się, jak ma postąpić z posiadaną w ręku gotówką, umiał zrzęcznie zaofiarować swoje usługi.

Autorowie dzieł popularnych dosadnie nam nieraz malują dziecinną prawie radość robotnika, który ujrzawszy się tylko co w posiadaniu swej dwutygodniowej za pracę zapłaty, nie umie oprzeć się pokusom, jakie go ze wszech stron napastują, odwodząc od najlepszych zamiarów. Jakżeż to będzie inaczej kiedyś wyglądało, jeżeli rzemieślnik ujrzy się w możności upoważnienia banku do odebrania należnej mu za pracę zapłaty, dla zapisania jej na swój bieżący rachunek! Z warsztatu na bank byłby dostateczny przekaz i na razie byłaby to oszczędność całkowita, za wyłączeniem tego, coby wypadło zatrzymać na spożycie. Ale od chwili, jak zajdzie potrzeba ze złożonego kapitału coś podnieść, musi się zjawić rozwaga, a z nią razem przezorność, którą na pewno będą umieli podniecać interesowani ze strony banku ajenci.

Przychodzimy tedy do poznania trzeciego warunku pomocniczego oszczędności, a tym jest uboczna zachęta ze strony agentów, zainteresowanych w tem, żebyśmy cnoty społeczne praktykowali.

Zarody tych cnót, jakby w pączku, wszyscy w sobie nosimy, ale słabe i zaledwie wyraźne, w obec czego na czyn zdobyć się nie możemy. Co innego jednak będzie, jeżeli posłuchamy rady owego ajenta, mającego, jakeśmy to powiedzieli, własny poniekąd interes w zniewoleniu nas do uprawiania tej lub owej cnoty społecznej. Wtedy bowiem nasze skłonności wewnętrzne spotężnieją i urzeczywistniemy to, do czego usposabiają nas wrodzone instynkta.

A ten agent, propagator oszczędności, znajdzie się wszędzie, jak tylko wyrozumie, iż wpływ jego może być skuteczny. Zobaczymy go w kantorach przemysłowych podczas wypłaty pensyi, w stowarzyszeniach współdzielczych przy dopełnieniu obrachunków z odniesionych zysków, przy wynajmach na dłuższe terminy lokali, w chwili, kiedy wybierając się w dalszą drogę, będziemy potrzebowali zabezpieczyć swoje życie; słowem, na każdym kroku użyje tysiąca sposobów dla rozbudzenia w nas zamiłowania oszczędności, które wzrośnie w miarę, jak będziemy widzieli otrzymywane na tej drodze rezultaty.

Zamiłowanie to potrzeba, o ile można, uwydatniać na zewnątrz, żeby je utrwalić.

Zobaczymy zaraz, jak dalece zasada ta znalazła zastosowanie w oszczędnościach ruchomościowych i nieruchomościowych. Przedewszystkiem jednak, nie odstępując od kwestyi banków oszczędności, należy nam odeprzeć pewien przewidywany zarzut.

W liczbie argumentów, przytaczanych na obronę kas oszczędności rządowych, słyseć można, iż one posiadają gwarancję taką właśnie, jaką potrzeba zapewnić oszczędności ludowej—że oszczędności te muszą być zabezpieczone od wszelkich wpływów szkodliwych i osłonięte od sideł zwodniczych spekulacyi, a taką rękojmię daje tylko państwo, które nie może działać w taki sposób, jak bankier.

Dowodzenia te nie są pozbawione słuszności. Czuje-
my się wszakże obowiązani do oświadczenia, iż banki
szkockie w swem długoletnim istnieniu (150 lat, a może
i 200) wykazały dowodnie, iż klęski finansowe zdarzały się
w nich bardzo rzadko, a co się tycze samych tych klęsk,
dzięki odpowiedzialności akcyonaryuszów, nie dotknęły one
nigdy oszczędności depozytowych.

We Francyi posiadamy banki zarówno dobrze reputo-
wane, jak i szkockie. I gdyby operacye ich zastosowane
były do oszczędności ludowej i do kredytu dla pracy, sta-
nowiącego niejako naturalne dopełnienie pierwszej, to owe
banki czyniłyby najzupełniej zadość wszelkim słusznym
wymaganiom.

Prawda, że wiele z nich jest także nieco podejrze-
nych, zdolnych do nadużycia dobrej wiary, ale czyż nie do
samej publiczności należy działać roztropnie i rządzić się
rozważają? Chyba, że pewne względy moralne, jakie przed-
stawia każda rada zarządzająca, albo komitet nadzorczy,
złożony z mężów zaufania, od powyższej zasady odstąpić
pozwolą.

Wreszcie, jeżeli robotnik jest mniej kompetentny, lub
jakie indywiduum niedość rozgarnięte, zachodzi konie-
czność, żeby takie osoby zdały się na opiekę i pomoc ze
strony ludzi oświeconszych i jest to jedyna dla takich spo-
sobność odwoływania się do stowarzyszeń syndykalnych
(cechowych), z żądaniem, iżby te rozciągały za nich od sie-
bie kontrolę, której oni we własnej sprawie zapewnić so-
bie nie umieją.

W jednym z dalszych rozdziałów wykażemy bliżej
korzyści, jakie właśnie z tego rodzaju stowarzyszeń od-
nieść można.

ROZDZIAŁ VII.

Oszczędność ruchomościowa.

Sprzedaż na kredyt—*mons pietatis* ¹⁾.

Działalność wspomnianych dopiero co agentów, propagujących oszczędność, poznamy najlepiej w operacjach oszczędności ruchomościowych i nieruchomościowych.

Wiadomo, iż zwyczajne handlujących zadanie polega: na zachwalaniu swoich towarów i zachęcaniu do ich kupna, a jeżeli do takiej prowokacji przyłączy się jeszcze ułatwienie zapłaty, sam zaś towar przedstawia pewien użytek, na przykład, jeżeli jest to jakie narzędzie lub maszyna posługująca do produkcji, książka do nauki, sprzęt do gospodarstwa, odzież lub mebel do codziennego użycia; rzecz prosta, iż nabycie go wytwarza oszczędność ruchomościową, której inicjatorem staje się kupiec. Idąc zaś za zdaniem p. Sarcey, dodamy: iż nabywca zyskuje jeszcze oszczędność w prowizyi, albowiem otrzymawszy przedmiot na wypłatę ratami, osiąga korzyść z oszczędności wprzód, zanimby doszedł do niej cząstkowym zbieraniem. Nadto, eskontuje on także naprzód przyjemność posiadania i użycia, a to

¹⁾ Chociaż *mons pietatis* nie jest ściśle tem samem co lombard, jednak w braku lepszego terminu, będziemy ją nazywali lombardami.

wszystko zniewala go podwójnie do oszczędności, raz z uwagi na swoje własne dobro, a potem przez wzgląd na tego, który stał się pośrednim owej oszczędności twórcą. Wreszcie, jeżeli kupiony towar stanowi przedmiot użytkowy, nabyty nie dla prostej zachcianki, nie ulega wątpliwości, że jego posiadanie, do którego się doszło jakby z łaski, wyradza podniecie do spełnienia zaciągniętych zobowiązań, żeby jak najprędzej ustalić się w prawach właściciela.

Okoliczność ta przypomina nam postępowanie pewnego wędrownego handlarza, który sposobem kolporterskim narzucał amerykańskim kolonistom kupno zegarów, a widząc, że ich nikt nabywać nie chce, o nic nie prosił, tylko żeby ten i ów chcieli mu przechować takowe do jego powrotu, za jaki tydzień lub dłużej. Naturalnie nie odmawiano mu tego, a skoro powracał, każdy z depozytaryuszów, przyzwyczajony się do zegara, nie rad był tracić przyjemności posiadania go, skutkiem czego zawiązanie umowy o kupno, stawało się już nieuniknioną koniecznością.

„Obejść się bez zegara, mawiał ów wędrowny kramarz, może tylko ten, kto go nigdy nie miał“.

Sprzedaż na kredyt z rozpłatą na raty, praktykuje się od dawna w pewnych handlach, mianowicie w księgarniach, które zjednywają sobie tą drogą nabywców na dzieła wysokiej wartości. Straty na takich sprzedażach, jak to doświadczenie wykazało, pochodzące z niezapłacenia przez niektórych nabywców rat terminowych, przedstawiają się mniej więcej w jednej wysokości. Co pozwala księgarzom, iż dla zabezpieczenia się od owych strat, rozkładają ponoszone ryzyko na wszystkich kupujących, przez niewielkie stosunkowo podniesienie cen sprzedażnych.

Taki system postępowania upowszechnił się wielce od lat kilku.

Pewien znowu kupiec, nazwiskiem Crespin założył magazyn mebli, pościeli do łóżek, maszyn do szycia, plisowania, rurkowania, a przytem wszedł w umowy z właścicielami wielu magazynów różnych specjalnych towarów i wypuścił bony kredytowe, które podpisujący zobowiązują

się spłacać ratami tygodniowymi i które przyjmuje za gotówkę każdy właściciel związany z Crespinem umową.

Liczni inkassenci w liczbie około 300, jak głosi projekt pełnią obowiązki odbiorców i co tydzień obchodzą mieszkania tych, którzy podpisali bony, dla odebrania od nich należnych rat. Podpisany na bonie, ma swoje conto otwarte i posiada prawo żądania: „bonu Crespina“, na sumę dwa razy większą aniżeli jego kredyt wynosi. Zaopatrzone w taki bon. może kupić czego chce, czy to u samego Crespina, czy też w jednym z 250 magazynów w liście wymienionych, i po cenie bieżącej dostaje przedmiot, za który swojemi pieniędzmi zapłacił tylko połowę w ratach tygodniowych.

Ten który bon. podpisał, a następnie niema potrzeby kupowania czegokolwiek i pragnie oszczędność swoją wycofać, otrzymuje złożone pieniądze bez procentu, za potrąceniem z nich 9%, tytułem wynagrodzenia domowi Crespina kosztów portoryi, komissowego i korespondencyi, co widocznie obrachowane jest na to, aby deklarantów zniewolić do kupna towarów w naturze, albowiem to komisowe stanowi zbyt wysoką cyfrę.

Umowy zawierane przez Crespina z magazynami które przyjmują za gotówkę jego bony, nie są znane co do swej osnowy, ale widocznie magazyny te muszą mu zapewniać znaczne komisowe z tytułu pośrednictwa tudzież z uwagi na wielką liczbę klientów, jakich im ze wszystkich dzielnic Paryża dostarcza.

Procenta płacone przez te domy, zyski otrzymywane przez Crespina na przedmiotach sprzedawanych przezeń bezpośrednio, niemniej, procenta od sum, jakie składają podpisani na bonach, z czego Crespin żadnego rachunku nie zdaje, równoważą łatwo ryzyko otwieranego kredytu. Ostatecznie kredyt ten obciąża niewielką stosunkowo część wartości nabywanego towaru, tak dalece, że owa połowa redukuje się nieraz do czwartej części lub piątej, a niekiedy do zera, co pozwala wyciągać z tej operacyi znaczne korzyści.

Zresztą, ryzyka w tego rodzaju kredytach muszą być w istocie małowazzące, a korzyści na sprzedaży wielkie, skoro istnieje wiele domów, które wydają bony 20 frankowe naprzykład, za złożeniem $\frac{1}{10}$ części w gotówce, to jest 2 franków tylko i nie żądają innej gwarancji nad zobowiązanie płacenia reszty po $\frac{1}{20}$ części, to jest po franku tygodniowo,

P. Crespin w swoich ogłoszeniach przedstawia się jako dobroczyńca ludzkości, a choć nie zdaje się, żeby takim był bez interesu, wszakże pewnem jest, iż klasy robotnicze z pomysłu jego korzystają.

Przytaczając ten przykład, chcieliśmy wykazać dwie rzeczy: przedewszystkiem, jak dalece inicjatywa prywatna bywa zręczną, pomysłową i skuteczną, ile razy działania swoje rozwija w kierunku właściwym potrzebom społecznym, a następnie, jakby to łatwo przyszło jakiemukolwiek stowarzyszeniu współdzielczemu, zastosować na szerszą skalę, z większem umiarkowaniem, a korzyścią dla oszczędności, ten sam systemat sprzedaży na kredyt, gwarantowanej przez wzajemność.

Jako czwarty środek przyczyniający się do rozpowszechnienia oszczędności ruchomościowej, w takim samym niemal stopniu jak sprzedaż na kredyt, uważamy możliwość zaciągania na przedmioty ruchomościowe pożyczek, czyli łatwość otrzymania do rozporządzenia przynajmniej jakiejś części wartości nominalnej tych przedmiotów, po pewnem już ich użyciu.

W samej rzeczy, każda oszczędność ma dwojaki charakter: albo zaspokaja trwale natychmiastową potrzebę, albo gromadzi się w celach przezorności na przyszłość. Gdyby te dwa rodzaje charakterów dały się połączyć, gdyby zadowolenie rzeczywiste z posiadania i użycia nie przeszkadzało gromadzeniu środków w widokach przezorności, możnaby stanowczo wyrzec, że oszczędność z natychmiastowem użyciem, a szczególnie oszczędność ruchomościowa, byłaby daleko więcej praktykowaną.

Przysługę taką mogą i powinnyby oddać lombardy, ale takie, które właściwe swoje zadanie widziałyby jedynie: w posiłkowaniu oszczędności, osłanianiu jej przed lichwą i były jak najbardziej dalekie od niesumiennego wyzyskiwania.

Instytucye o jakich mowa, biorą początek z Włoch. Założycielami ich byli: Barnabasz z Terni (zakonu minorytów), Bernardyn z Feltry tegoż samego zakonu, Karol Boromeusz i inni. Cel ich dobroczynny polegał, na przychodzeniu z pomocą ludności i zabezpieczeniu jej od straszliwego w owej epoce ździerstwa ze strony żydów. Rzemieślnik w chwilach ciężkich, mógł zastawiać w nich na zaspokojenie pierwszych swoich potrzeb, mebel posiadany, garderobę, narzędzia do pracy, słowem każdy przedmiot, którym się posługiwał i z którego odnosił korzyści w czasie kiedy mu się dobrze działo. Pamiętajmy, że w owej epoce, robotnik jeżeli oszczędzonych pieniędzy nie trzymał w gotowiznie, to mógł ich użyć tylko na kupno ruchomości. Oszczędność w ruchomościach ceniono daleko wyżej aniżeli oszczędność w gotowiznie. Widziano w niej bowiem pierwszorzędną ideę ekonomiczną i zarazem łatwość realizowania natychmiastowego, przedstawiającą wielkie dobrodziejstwo.

Jakkolwiek korzyści z tej idei nie są dziś stawiane tak wysoko jak niegdyś, zawsze one jednak mają swoje znaczenie i dla tego też rozpatrując się w działaniach instytucyi pożyczkowych, pewien wzgląd na nie zachować nam potrzeba.

Mons pietatis, czyli lombard, wkracza więcej w dziedzinę oszczędności, aniżeli w sferę kredytu. Ten ostatni przeznaczony jest dla tych, którzy mając do pewnego stopnia nadmiar w dochodzie, poszukują wzmocnienia sił dla ułatwienia sobie postępu. Lombard zaś stanowi jakby broń odporną i przysługuje tym którzy uczuwają brak gotówki chwilowo.

Lombard ma za zadanie: przychodzić w pomoc czasowym nieprzewidzianym potrzebom, daje więc na nie goto-

wiznę do pewnej części ich rzeczywistej wartości. Nadto szukamy w nim niekiedy sposobu do naprawy błędów jakich dopuściliśmy się, w zbyt pośpiesznem urządzeniu domowem lub w zaopatrywaniu się w pewne użytkowe przedmioty nad istotną potrzebę. Cokolwiekbądź jednak, w zastawie nie należy upatrywać radykalnego lekarstwa, będzie to bowiem tylko środek zaradczy, krótkotrwały, a dopiero oszczędność, będąca następstwem wziętej pożyczki może doprowadzić sytuację do normalnych warunków, w czem lombard powinien być zachętą i pomocą. Jeżeli nie zaoszczędzić nie zdołaliśmy, sprzedaż zastawionego przedmiotu staje się przymusową, czyli innemi słowy, pozbywamy się z domu jakiejś części zbytkowej z umeblowania lub narzędzi do pracy, do posiadania których nie mamy odpowiednich warunków. W takich razach przedmioty te przestają do nas należeć, a likwidację z nami co do nich, kosztem stosunkowo jak najmniejszym i przy najdogodniejszych warunkach, sam lombard skutecznie może.

Ztąd to wywiązują się przepisy postępowania, które postaramy się streścić.

1. Lombard nie powinien być środkiem ułatwiającym kredyt w właściwym znaczeniu pojmowany. Jest to bowiem tylko pomoc obywatelska, jakby domowa, a nie kupiecka. W dalszym ciągu niniejszego będziemy mówili o niebezpieczeństwach, jakie przedstawiają banki dające pożyczki na zastaw towarów, kiedy lombard żadnej cechy banku nie posiada. Lombard powinien pożyczkom swoim nadawać charakter osobisty, nieprzenosny na drugą osobę, aby usunąć wszelkie pozory handlowania swemi dowodami. Nie powinien także brać na zastaw, ani przedmiotów wielkiej wartości, ani towarów nowych, ani takich za które właściciel całkowicie nie zapłacił. Dla tego na każdy zastaw, któryby się zdawał nowym lub zbliżonym do nowego, należałoby żądać okazania faktury.

2. Pożyczka lombardowa stanowi pomoc doraźną w okolicznościach nadzwyczajnych. Uwalnia ona robotnika od trzymania przedmiotu, który uważa za mniej po-

trzebny dla siebie i otwiera mu możność nabycia bezpośrednio, czy to jakiego przedmiotu pomocniczego w pracy, czy też zapewniającego wygodę lub stanowiącego zbytek. Ta łatwość natychmiastowego użycia oszczędności ruchomościowej odpowiednio do swoich widoków, stanowi większą do niej zachętę, aniżeli procent od ulokowanego kapitału. To też śmiało można powiedzieć, że odwoływanie się klijeutów do lombardów o pomoc, jest poprzedzone wielce skutecznym wpływem, jaki instytucye te na rozpowszechnienie oszczędności ruchomościowej wywierają. Wzgląd zaś na to, powinien wzajemnie instytucjom tym służyć jako bodziec do zapewnienia klientom swoim wszelkich ułatwień, zarówno w przyjmowaniu zastawów jak i splatach pożyczek. Przedewszystkiem, należałoby na składanych deklaracjach oznaczać terminy i raty płatnicze, zgodne o ile być może z widokami biorących pożyczki. Każde biuro lombardowe winno być zarazem biurem oszczędności, w którym wypożyczane summy możnaby spłacać drobnymi ratami. Niedosć tego; mogłaby jeszcze administracya, podobnie jak postępuje z markami pocztowymi, urządzać sprzedaż marek oszczędności, dla ułatwienia zwrotu wziętych pożyczek, w sposób jak najdogodniejszy, mianowicie drobnymi częściami. Marki te oszczędnościowe przyklejane na dowodach pożyczkowych, służyłyby za podstawę do ich realizowania. Wreszcie, co do terminów spłaty, takowe powinny być oznaczone dość krótkie, a wszelkie żądania, o odroczenie terminów spłaty, pozostawione bez skutku, chyba, że na rachunek wziętych pożyczek, pewnaby ich część już upłacono; w przeciwnym razie, bezwarunkowo sprzedaż zastawu zarządzać należy. Smutna to istotnie sprawa utrzymywać biorącego pożyczkę w złudzeniu, i okładać go narastającymi ciągle kosztami, ale nierównie smutniejsza, jeżeli leżą bezużytecznie pod zastawem produktu pracy, z których ogołociło się tylu ludzi i których dłuższe zatrzymywanie szkodliwie nawet na położenie rynku oddziaływać może. Nakoniec, jeżeli pożyczającemu będzie trudno wykupić zastawione przedmioty, to czyż nie lepiej, dostarczyć

mu pomocniczych środków w gotowiznie, przez sprzedaż bez kosztów zastawionego przedmiotu, zwłaszcza, gdy jednocześnie na takiej sprzedaży skorzystać mogą inni robotnicy, kupując na licytacji przedmiot za tańsze pieniądze.

3. Jeżeli lombard ma służyć jako niezawodny środek pomocniczy w najpilniejszych potrzebach, to przy takim założeniu, nie powinien odmawiać żadnemu żądaniu. Dla tego, obowiązkiem jego być powinno, przyjmowanie w zastaw każdego przedmiotu najpowszedniejszego nawet użycia, zarówno narzędzia jakiegoś lub sprzętu gospodarskiego jak i odzieży, pościeli i t. p. Rzemieślnik zmuszony rozstać się z przedmiotem, który mu posługiwał do produkcji na własną rękę, zejdzie do roli najemnego wyrobnika; gospodyni, która utraciła swoje domowe utensylia, pójdzie tak samo na dzienny wyrobek; ten który wyzuł się z mebli, będzie musiał szukać przytułku w cudzym gdzieś kącie; wszystko to bolesne co prawda, ale zawsze daleko znośniejsze, aniżeli gdyby ten i ów w braku środków na najgwałtowniejsze potrzeby, dopuścił się zbrodniczego czynu lub umierał z głodu. Wprawdzie, byłoby wielce pożądanem, aby towarzystwa wzajemnej pomocy w rozwoju swej działalności doszły do tego, iżby znanym sobie członkom, mogły udzielać pożyczki na słowo, jak to robią niektóre kasy oszczędności we Włoszech; ale lombardy, które uważać należy jakby jakie koła obrotowe bezimienne, schodzić na taką drogę nie mogą. W roku 1855 znany filantrop Defau, w rozprawie czytanej w akademii umiejętności moralnych i politycznych projektował, żeby instytucje lombardowe otwierały kredyty rolnikom do wysokości 20 franków, nie biorąc od nich w zastaw żadnych przedmiotów, posługujących do codziennego użycia; żeby pożyczającym, zostawiano na proste ich słowo honoru, wszystko to, co im służy w rzemiośle i w domowych potrzebach, a lombardy żeby ograniczały się na opisanie zastawianych rzeczy, jako przechodzących na ich własność czasową i na opieczętowaniu ich w razie potrzeby. Myśl wielce szlachetna—ma ona pod-

бно zastosowanie w Hamburgu, ale zdaje się, że jej wykonanie napotkałoby rozliczne trudności. Słowo honoru może mieć znaczenie o tyle, o ile uznajemy za godną wiary osobę, która nam swoje słowo honoru daje; nie należy wszakże osoby tej stawiać niejako w konieczności niedotrzymania danego słowa.

„Czyż możecie wymagać, powiadają, aby rzemieślnik skoro nie będzie miał chleba dla dzieci, oparł się pokusie sprzedaży przedmiotu obciążonego pożyczką i pozostawionego w jego rozporządzeniu. W rok najdalej, czy to bank któryby przyjął taką zasadę, czy też jak w danym wypadku lombard, narażony byłby na utratę swego kapitału.“— Jest to pewnik niezbity, do którego dodajmy, że instytucya pozbywając się funduszu, wystawiałaby także pośrednio na szwank uczucie honoru robotnika. Najzupełniej przeto słusznem się zdaje, aby zastaw, który łatwo spieniężony być może, nie był pozostawiony w ręku dłużnika naciskającego potrzebami; tak samo jak nie wypadaloby nigdy powierzać opieki nad kasą urzędnikowi, któryby z głodu umierał. Pożyczka na słowo, w razie gdyby praktykować się miała, żadnym zastawem krępowana być nie powinna. Jedynie dla niej poręczenie, może stanowić gwarancya moralna—szacunek jaki się ma u ludzi, którego pojęcie wyrobiło się w wysokim stopniu w pewnych kółkach koleżeńskich czyli stowarzyszeniach. Stowarzyszenia naprzykład cechowe i wzajemnej pomocy, gdzie każdy członek jednego zna dobrze, byłyby jedynymi, wpośród których pożyczki honorowe na słowo, znalazłyby jak najłatwiejsze zastosowanie.

Zapatrując się z tego punktu, uważamy za niewłaściwy przepis obowiązujący w ustawie lombardów w Niderlandach, z daty 21 Października 1826 r., co do udzielania pożyczek na narzędzia potrzebne do prowadzenia jakiegoś rzemiosła i przykład ten nie powinien być naśladowany. Należy ludziom zostawić swobodę rozporządzania ich własnością i otwierać przed nimi drogi proste, jeżeli nie chce-

my, żeby wchodzili na kręte. Już przez to samo, iż zachęcamy rzemieślnika do nabycia potrzebnych mu narzędzi do pracy, powinniśmy ułatwić mu sposoby: odprzedaży takich, gdyby tego pragnął, lub zaciągania na ich wartość pożyczek.

4. Czwarta i ostatnia reforma jaką chcielibyśmy widzieć urzeczywistnioną w dzisiejszych lombardach, polega na uproszczeniu w nich manipulacji, zniesieniu poboru rozmaitych opłat, z zaoszczędzeniem czasu, którego obecnie marnuje się za wiele. Pożyczki powinny być udzielane na procent jak najniższy i przy jak największych ułatwieniach. Tej samej zasady postępowania jak wyżej, należałoby przestrzegać i przy ich ewentualnej likwidacji. W kilku prowincjach włoskich, lombardy subwencyonowane ofiarą dobroczynnymi, dają pożyczki bezprocentowe. Życzyłoby potrzeba, ażeby można było dojść do czegoś zbliżonego, a przedewszystkiem odnośnie do przedmiotów powszedniego użycia, ułatwiając ich wykup jak najdrobniejszymi spłatami, co ze strony moralnej miałoby niewątpliwie wyższość nad pożyczkami bezprocentowymi. Tanie fundusze na prowadzenie operacji lombardowych, zawsze się znajdują. W każdym wreszcie wypadku możnaby posługiwać się także pewną częścią funduszów kas oszczędności, albowiem między temi dwiema instytucjami widoczną jest pewna łączność. Czego zaś najbardziej przestrzegać należy, to tego, żeby zyski osiągnane na operacjach lombardowych, posługiwały wyłącznie do redukcji stopy procentowej, pobieranej od udzielanych pożyczek. Oburza nas, że w owych funduszach znajdują źródła pomocy domy przytułku i rozmaite zakłady dobroczynne. Do bogatych należy wspieranie ubogich i sromotnem jest zaprawdę szyderstwem, przyczyniać ciężaru nędzarzom, dla tego, żeby groszem jaki się z nich ściągnie, posiłkować nędzę, objawiającą się pod inną formą. Vigano ciekawie zrobił spostrzeżenie, że gdyby lombard paryski rezerwował był osiągnane zyski, posiadałby dziś kapitał przeszło 50 milionów, równający się co do wysoko-

ści kapitałowi jaki corocznie wydaje na pożyczki. Mógłby przeto dawać pożyczki bezprocentowe, pokrywając jedynie koszta swego utrzymania. Lecz we Francyi, administracya posiada manię wyzyskiwania wszystkiego, szuka naprzykład korzyści na usługach publicznych, których koszta ponad zakres istotnych na utrzymanie wydatków, wychodzić nie powinny,—nie pomija nawet aktów obejmujących zapisy na cele dobroczynne, które okłada stemplami, postępując w tym razie przeciw wszelkim zasadom najprostszej loiki.

ROZDZIAŁ VIII.

Oszczędność nieruchomościowa.

Sprzedaż na coroczne spłaty—kredyt hipoteczny.

Większa część uwag, któreśmy poczynili, mówiąc o oszczędnościach na ruchomości, dałaby się odnieść i do oszczędności nieruchomościowych.

System sprzedaży na kredyt z ułatwieniami spłaty, stosowano oddawna w umowach o kupno wszelkiego rodzaju własności nieruchomości jak i ruchomych. W wielu miejscach można spotykać przedsiębiorstwa parcellacyjne, które wprost spekulują na ogólną gorączkę nabywania ziemi, panującą między włościanami i rzemieślnikami pół-włościanami i stręczą im kupna na wypłaty ratami terminowymi, za gwarancją hipoteczną. Bywają jednak przykłady, że nieszczęśliwi nabywcy, po kilku latach, przeciążeni długami, zmuszeni są powracać owym przedsiębiorstwom kupione przez siebie grunta i oddawać za darmo to wszystko, co z ciężkim mozołem i nakładem pobudować na nich zdołali.

Wiele przeto z owych przedsiębiorstw używa opinii lichwiarzy, która je źle cechuje, nie pozwalając rozwijać się w takim zakresie, jakby tego można było pragnąć.

Dla zastąpienia uczuwanego w tym przedmiocie braku inicjatywy i zabezpieczenia robotników od wyzyskiwania, znaczna liczba właścicieli wielkich zakładów przemysłowych, mianowicie w Alzacyi, pod wpływem przekonania, że zapewnienie robotnikowi na własność zdrowego i przyjemnego mieszkania, jest jedną z potężnych dźwigni w jego

umoralnieniu i cywilizacyi, postanowiła pracowników swoich doprowadzić do tego, żeby się stali posiadaczami własnych domów.

„Według tego co nam w swej książce pod tytułem „Ludność robotnicza“ podaje Audiganne, najliczniejsze przykłady budowania oddzielnych domów dla robotników, nietylko we Francyi, ale na całym europejskim lądzie, dają się widzieć w Alzacyi. Stało się to za sprawą przedsiębiorstwa prywatnego, które w roku 1853 zawiązało spółkę pod nazwą „stowarzyszenia przemysłowego w Moulhouse.“ Rząd przyjął uczestnictwo w tem przedsiębiorstwie, wyznaczając na udział ze swej strony sumę 300,000 franków, pod warunkiem, aby spółka wyłożyła na tenże sam cel przynajmniej 900,000 franków i żeby pobudowała rozmaite zakłady ku ogólnemu pożytkowi, naprzykład łaźnie, pralnie i t. p.

„Spółka zrzekła się z początku wszelkich korzyści i rozwinęła działania swoje z jaknajwiększą energią. W pierwszych czterech latach istnienia, zdołała wystawić przeszło 300 domów, które w połączeniu otrzymały miano dzielnicy (w znaczeniu wioski lub osady). Przed upływem powyższego peryodu, pobudowano łaźnie i pralnie, oraz urządzono restauracyą, która przy najskromniejszych ze strony konsumentów żądaniach, dostarczała im przyzwoitego pokarmu, wydając porcyje po cenie kosztu, obliczanego mniej więcej na 0,10 centymów. Oprócz tego zaprowadzono sklep, w którym robotnik mógł stosunkowo niedrogo nabywać potrzebne mu do gospodarstwa sprzęty, naczynia kuchenne a nawet odzienie.

„We wnętrzu osady, widnieją ulice szerokie, wysadzone drzewami, posiadające chodniki, oświetlenie gazowe i ścieki, skomunikowane z każdym mieszkaniem. Cztery domy składają oddzielną prostokątną grupę, a każdy dom służy na pomieszczenie rodziny. Mieszkania są piętrowe i składają się zwykle z trzech pokoiów, piwnicy i góry. Domki te razem z należącymi do nich ogródkami, obejmujące gruntu około 150 metrów każdy, sprzedaje towarzystwo po cenie od 2,000 do 2,800 franków. Co do lokali,

takowe wynajmuje po cenie od 13 fr. 50 cent. do 16 franków miesięcznie. Towarzystwo położyło sobie za zadanie, ułatwiać robotnikom ojcom rodzin, przyjscie do własności takich domków i z tą dążnością spłatę za nie rozkłada na bardzo długie terminy, do lat piętnastu lub osmnastu. Zaliczka w chwili objęcia domu w posiadanie, wynosi najmniej 200 a najwyżej 400 franków. Reszta szacunkowej summy spłaca się w miesięcznym komornem. Domki te zarówno na sprzedaż jak i na wynajem, znajdują liczną konkurencyę w miarę jak postępuje wykończenie ich budowy.“

W ogóle, domki złożone z trzech pokoiów, szacowane od 2,000 do 2,800 franków, oddawane są na wynajem w procencie 7½ od sta rocznie, a na piętnasto lub osmnastoletnią amortyzacyę, w procencie od 11 do 12 od sta rocznie, co stanowi zasadniczą podstawę operacyi alzackiego przedsiębiorstwa i posiada niezaprzeczoną wyższość nad rozmieszczeniem robotników w domach, budowanych sposobem koszarowym. Wspólność bowiem pożycia robotników pod jednym dachem, staje się niewątpliwie najpierwszem źródłem demoralizacyi. Słabą stronę powyższego urządzenia stanowi skupienie nazbyt wielkie domów, stwarzające osobną robotniczą dzielnicę, monotonność konstrukcyi i wreszcie pewien regulamin, który wypływa z natury filantropijnej i na wpół urzędowej samego przedsiębiorstwa.

Dzielnice robotnicze w Moulhouse znalazły naśladowanie z powodzeniem w Hawrze, za inicjatywą emigranta alzackiego Juliusza Siegfrieda, obecnie mera miasta. Związane w tym celu towarzystwo, otrzymuje na tej operacyi procentu od wyłożonego kapitału 4%.

Jeszcze jedno towarzystwo zbliżone do hawrskiego zostało zorganizowane w Bolbec, w departamencie niższej Sekwany. Buduje ono domki murowane z ogródkami, w szacunku 2,800 franków, spłacalnym w ciągu lat 13-tu.

Raport złożony parlamentowi przez Ducarre w imieniu komisyi, badającej warunki pracy we Francyi (w roku 1875), obejmuje chwalebna wzmiankę, o przedsiębiorstwie z założeniem podobnem alzackiemu, utworzonym

za inicjatywą braci Japy, na terytorium m. Belfortu. Dom braci Japy zorganizował stowarzyszenie, pośredniczące w nabywaniu nieruchomości, które położyło sobie za cel, ułatwianie robotnikom przyjsia do własności. Sprzedawano im naprzykład domy z ogródkami, w szacunku 2,000 franków, ze spłatą za nie sposobem amortyzacji przez ciąg lat 11-stu, po 240 franków rocznie, co uczyni 5 jako procent od szacunku, a resztę na amortyzację, razem około 12^o/_o. Domki te są odosobnione, a w nabywaniu ich taka była konkurencya, że zanim pod budowę którego z nich położono pierwszą cegłę, już zawierano umowy o kupno. Doprowadziło to do tego, że pp. Japy, nie mogąc nastarczyć żądanom i ażeby nabywcom zostawić wszelką swobodę działania, dawali wprost na budowę zaliczki.

Na wspomniane powyżej warunki sprzedaży, zwrócić musimy uwagę; dopatrujemy w nich bowiem istotny w sprawie mieszkań robotników postęp: domy odosobnione i swobodę zostawioną nabywcy w urządzeniu się, obok możności korzystania z kredytu.

W tym samym duchu poszanowania niezależności osobistej, tudzież ze względu, żeby robotnicy nie tworzyli osobnych dzielnic, firma Kestner w Thann, udziela zaliczki każdemu ze swych pracowników, kto zapragnie nabyć dom albo grunt pod budowę.

Ten prosty systemat kredytu, od czasu jak wzmaga się popęd do oszczędności i zamięłowanie między robotnikami do własnej siedziby, więcej znaczy aniżeli wszelkie urządzenia filantropijne; albowiem sprawia robotnikowi wysokie zadowolenie moralne, iż może urządzić się według własnego upodobania. Wreszcie, przyznać potrzeba, iż trudno aby prosty robotnik chciał wierzyć bezwarunkowo w czyistość bezinteresownych zupełnie działań stowarzyszenia, wyrzekającego się jakichbądź korzyści i że interes jedynie samego przedsiębiorcy budowy, może w przekonaniu takiego robotnika, stanowić pewność, iż wszystko uskutecznione będzie odpowiednio do jego wymagań i widoków. Przytem, nie łudząc się dodajmy jeszcze i to, że każde dzieło pomocy

i miłosierdzia sprawia na robotniku wrażenie, iż to dla niego tylko czynią, co obowiązek nakazuje. Nie poczuwa się przeto do żadnej wdzięczności, a jego zlokalizowany i zależny od fabryki pobyt, czy to we wsi czy też w jakiejś dzielnicy, staje się niejednokrotnie dla tejże fabryki powodem kłopotu. Albowiem robotnicy doprowadzeni do własności bez trudów i uprzedniego rozwinięcia w nich ducha inicjatywy i niezależności, zamieniają się w osadników, żywiąc przekonanie, iż są stale do fabryki przywiązani i posiadają prawny tytuł do ciągłej w niej pracy.

W celu rozbudzenia w robotnikach i ludzie wiejskim zachęty do stawiania lub nabywania domów na mieszkania, pewne kółko deputowanych, hołdując socjalistycznym jakoby ideom, któremi chełpił się Napoleon III, sformułowało pod datą 16 Lutego 1880 roku projekt do prawa o udzielaniu robotnikom i rolnikom pożyczek przez Kredyt rolniczy (Credit foncier).

Według osnowy tego projektu, który podpisał na czele Haentjens, Kredyt rolniczy tytułem kompensaty za udzielony mu przywilej i pozwolenie wypuszczenia obligacji z prawem ich losowania, byłby obowiązany do wyliczenia na rzecz owych pożyczek summy sto milionów, z użyciem ich jak następuje:

50 milionów służyć miały na zaliczki dla właścicieli, naczelników zakładów fabrycznych, albo stowarzyszeń współdzielczych, będących w chęci budowania domów dla robotników, a 50 milionów na pożyczki robotnikom takim którzyby pragnęli stać się posiadaczami zajmowanych mieszkań, albo też sami chcieli budować domy na pomieszczenie swych rodzin, pod warunkiem, aby wartość tych domów nie przenosiła w miastach 4,000, a we wsiach 3,000 franków.

Zwrot summy 50 milionów, przeznaczonej na zaliczki właścicielom lub stowarzyszeniom, chcącym budować dla robotników domy, miał być uskutecziony w ciągu lat trzydziestu dwóch, zaliczając procenta i amortyzację razem, w równych rocznych spłatach, z procentem po 5^o/_o od wy pożyczonej summy.

Co do pożyczek dla robotników, zwrotnych w ciągu lat 12, po 6% (licząc w to amortyzację), miały one instytucji, o jakiej mowa, przyczyniać corocznie straty po dwa miliony franków, przez ciąg lat dwunastu i autorowie projektu byli tego mniemania, iż połowę tej straty, to jest milion franków corocznie, skarb, według wszelkiej słuszności, powinienby przyjmować na swój udział.

Projekt ten Haentjensa cechowały wyraźnie dobre chęci, a rezultaty, jakie osiągnąć zamysłał, byłyby wielce pożądane, gdyby nie to, że ów projekt mieścił w sobie dwie ewentualności, w zastosowaniu zwykle niebezpieczne: przymusowy ciężar, wkładany na instytucję prywatną, jakoby wynagrodzenie z jej strony za oddanie jej prawa publicznego, jakby warunek przywileju, który tym sposobem utracił charakter łaski; a powtóre, subwencyę państwową, która w prostych ludziach obudza podejrzenie, iż w stosunku do nich zachodzi tu tylko jakaś spłata tego, co im się należy i źle w ogóle oddziaływa na ich inicjatywę indywidualną, pchając na fałszywą drogę roszczenia niesłusznych pretensyi.

A któż nie wie, że każda, choćby najlepsza sprawa filantropijna, żadnych zgoła nie wyda owoców, jeżeli nie będą do niej odpowiednio przygotowane umysły.

Kredyt rolniczy (Credit foncier) od czasu ostatnich swoich pożyczek, zniżył do 4,90 procent od udzielanych przez siebie hipotecznych kredytów, nie licząc w to komisyjnego i amortyzacji. W obec zatem takiej stopy zachodzi pytanie, jakieby w zwyczajnych warunkach operacyjnych przyjąć musiał na siebie normalne ciężary robotnik, żeby mógł dom nabyć.

Przyjrzyjmy się rozmaitym cenom na wielorakie typy domów, jakie nam przedstawiają domki strażnicze towarzystw dróg żelaznych i domki robotników pobudowane w Creuzot.

Z porównania kosztorysów wypada, że ceny w północnej Francji dochodzą zaledwie $\frac{3}{5}$ cen paryskich, skutkiem taniości cegły belgijskiej, a ceny w Creuzot wynoszą 70 do 75 na sto cen paryskich. Co do południowych prowincyj

drogosc cegly i koniecznosc budowania murów grubszych. składają się na to, iż kosztą budowy wynoszą tam prawie tyle, co i w Paryżu. Wreszcie, potrzeba także zaznaczyć: że wystawienie domu odosobnionego na wsi kosztuje tak samo drogo, jak i w mieście, bo kosztą transportu pochłaniają oszczędność, jaką można mieć na materyale i robotniku.

1. Dom strażniczy ze spiżarką (według typu przyjętego przez towarzystwa dróg żelaznych południowych), dwie izby, mogące pomieścić dwa łóżka. Powierzchnia zabudowana obejmuje około 40 metrów kwadratowych, nie licząc w to przytykającej do domu spiżarni na powierzchni $6\frac{1}{2}$ metrów.

Cena takich domów zarówno na południu, jak i w Paryżu, od 2,200 do 2,400 franków.

2. Dom dla robotnika (typ z Creuzot) z przytykającym doń spichlerzykiem: trzy izby, mogące pomieścić cztery łóżka, powierzchnia zabudowana obejmuje około 58 metrów kwadratowych, nie licząc spichlerzyka, zajmującego powierzchni 11 metrów.

Cena w Creuzot 2,550 fr.

„ „ Paryżu 3,600 fr.

3. Dom dla robotnika (typ z Creuzot) z przytykającym doń spichlerzykiem: trzy izby, mogące pomieścić pięć łóżek, powierzchnia zabudowana wynosi około 68 metrów kwadratowych, nie licząc spichlerzyka, zajmującego powierzchni 15 metrów.

Cena w Creuzot około 3,000 fr.

„ „ Paryżu „ 4,000 fr.

Do tych cen dodać potrzeba wartość gruntu. W Creuzot dołączany bywa do domu ogród, zawierający powierzchnię od 500 do 600 metrów. Pod Paryżem (banlieu de Paris) należałoby prawdopodobnie poprzestawać na daleko mniejszej przestrzeni, na przykład na gruncie, któryby posiadał szacunek od 1,000 do 2,000 franków.

Zdawałoby się przeto, że pod murami Paryża lub w pobliżu fortyfikacji, zbudowanie domów rodzinnych odo-

sobnionych dla rodzin złożonych z 4-ch, 8-miu lub 10-ciu osób, mogłoby kosztować 3,000, 5,000 i 6,000 franków, zaliczając już w to i szacunek gruntu.

Weźmy pod rozbiór dom zbudowany za 5,000 fr.

Jeżeli rodzina robotnika ma zamieszkać taki dom za opłatą tylko komornego, to wysokość tegoż, licząc po 6%, wypadnie na 300 fr. od ośmiu osób. o których przypuścić potrzeba, iż dwie lub trzy coś zarabiają.

Jeżeli rodzina może za ów dom zapłacić połowę szacunku, to jest 2,500 franków i ponieść kosztą, druga połowa mogłaby być zaspokojoną, czy to przez Kredyt rolniczy francuzki, czy też przez Bank hipoteczny. Stopa pobierana obecnie przez Kredyt rolniczy wynosi 5,184 od sta, przy czem amortyzacya następuje po upływie lat 60. Rodzina przeto nabywająca rzeczony dom, płaciłaby przez lat 60 tyle, co wynosiłoby komorne zredukowane do 130 fr., a z końcem tego terminu, dom stałby się jej własnością. Wreszcie, gdyby jaka rodzina robotnika chciała zawrzeć umowę o kupno domu z towarzystwem podejmującym tanie przedsiębiorstwa budowlane, wzorowane na stowarzyszeniu angielskiem „Building societies“, mogłaby skutecznie to za pomocą wypłat rocznych:

			na 5%	na 6%
na termin	30 letni	po	325	— 363
„	„	25 „	„ 350	— 391
„	„	20 „	„ 400	— 436
„	„	18 „	„ 428	— 462
„	„	15 „	„ 482	— 515
„	„	12 „	„ 564	— 596
„	„	10 „	„ 648	— 679

Tym sposobem, płacąc franka dziennie tytułem komornego, zostaje się właścicielem po latach 30; a płacąc franka i pięćdziesiąt centymów na dobę, właścicielem po latach piętnastu!

Czyż następstwa takie można uważać za niemożliwe do osiągnięcia? Czyż to, co łatwo pozwala się uskutecznić w Paryżu, nie da się z równą łatwością przeprowadzić w miastach prowincjonalnych?

A zatem, nie należałoby ociążać się z zabudowaniem bliższych podmiejskich okolic Paryża (la petite banlieue de Paris) tanimi domkami i połączyć takowe następnie ze środkiem miasta liniami komunikacyjnymi, omnibusami, tramwajami lub drogami żelaznymi, któremi co rano i wieczór przyjeżdżaliby robotnicy ze swych schludnych, zdrowych i przyjemnych mieszkań do warsztatów miejskich i napowrót.

Dla czego nie zużytkować w ten sposób 36 kilometrów plantu, ciągnącego się bezużytecznym pasem do koła fortyfikacji Paryża, który nowopobudowane forty pozwala uważać prawie za zbyteczne. Na tych miejscowościach możnaby wystawić trzy do czterech tysięcy domków, na których ujrzałoby się właścicielami własnych siedzib trzy do czterech tysięcy rodzin robotników, urzędników i drobnych mieszczan.

Nie należałoby bowiem takim domkom nadawać charakteru, jakoby wyłącznie służyć miały dla robotników, rządząc się uwagą, iż potrzeba unikać tego wszystkiego, cokolwiek wpływać może na kastowy rozdział ludności, na odosobnienie robotników, a przeciwnie korzystać z każdej okoliczności, która pozwala robotnikowi stykać się z ludźmi innych sfer i zbliża go do nich, wpływając na zatarcie dotychczasowych przedziałów. Gdyby mniej zamożni mieszczanie chcieli osiedlać się w takich domkach, poszliby chętniej za ich przykładem i robotnicy.

Wreszcie, jeżeliby robotnicy nie tworzyli osobnych dzielnic, nie byłoby w pewnych punktach ich centralizacji, która zamienia się w ognisko zepsucia, przyciągające do siebie zgraje pasożytnych przekupniów i krzewicieli rozpusty.

Swoboda, niezależność, powinna panować wszędzie, a uczucie braterstwa kojarzyć wszystkie klasy i to właśnie urzeczywistnić potrzeba (1).

(1) Po napisaniu już tego, zawiązało się w Marcu 1882 r. pod przewodnictwem p. Dietz Monnin, vice-prezesa izby handlowej paryskiej, przy czynnym współudziale pana E. Cheysson'a „Towarzystwo bezmienne w Passy-Auteuil, w sprawie mieszkań dla robotników.“—W kapitale zakładowym wykazanym na sumę 200,000 fr. mieści się cyfra 73,000 fr. stanowiąca wartość gruntów, przekazanych na rzecz Towarzystwa przez pp. Dietz Monnin i negocjanta M. Meyera, tudzież 38.000 franków reprezentujące wartość dziesięciu pierwszych domków pobudowanych przez inżyniera Cacheux, w miejscowości point du-Jour, przy ulicy i pasażu Boileau. Szczegóły zawarte w dzienniku „Temps“ z dnia 1 Maja 1882 r. wykazują: że pobudowanie każdego mieszkania w powyżej wyrażonych dziesięciu domkach kosztowało średnio 3,800 fr. kiedy jednak policzymy wartość gruntu pod domem, ogrodem, małym podwórkiem, murami wewnętrznymi, śmietnikiem i ściekami, wypadnie: że dom z 7-mio metrowym frontem, kuchnią, salą i dwiema izbami do spania, należałoby szacować na sumę 7,000 fr. a dom z 6-cio metrowym frontem na sumę 6,500 fr. Lokator nabywca, składa przy objęciu posesyi tytułem zadatku 500 albo 1000 fr. i za dom wartujący 7000 fr. przy zaliczce 500 franków, płaci corocznie 474 fr. 70 cen., a w drugim razie, to jest jeżeli złożył 1000 fr. po 428 fr. rocznie. Po latach zaś 20, dom staje się splecony i lokator przechodzi do własności, na podstawie zawartego z Towarzystwem aktu kupna.

Towarzystwo zobowiązało się poprzestawać na procencie od swego kapitału, w wysokości nie przenoszącej 4^o/. Jednakże, gdyby lokator odstąpił od chęci kupna, zastrzegło sobie prawo, żądania od niego uiszczenia dodatkowej zapłaty, za cały czas zajmowania lokalu, w stosunku normalnym 5^o/. Nadto, pozostawiło sobie także możność, zerwania umowy i usunięcia lokatora, jeżeliby, czy to sam naczelnik rodziny, czy też kto z osób do niej należących dał się poznać z życia niemoralnego. Wspomniane Towarzystwo w ogłoszeniu swoim nadmieniam, że wystawivszy zaledwie 10 domów, odebrało przeszło 1000 zamówień. W obec czego przystępuje do budowy trzydziestu jeszcze domów na gruntach przyległych.

Dla dobroczynnej tej inicyatywy nie znajdujemy dość słów pochwały, życząc jej najgoręcej możliwego powodzenia. Żałujemy tylko, że inicyatorowie tak dobrze usposobieni dla podjętej sprawy, nie uznali za właściwe wzorować się na organizacji angielskiego towarzystwa spółdzielczego „Building society“ zamiast bowiem przedsiębiorstwa z zało-

A teraz przypatrzmy się, jak dalece przepisy postępowania, któreśmy uznali za dobre w oszczędności ruchomościowej, mogłyby być zastosowane do oszczędności nieruchomościowej, nie spuszczając z uwagi: że każde kupno na kredyt i ułatwienie spłaty, mają zawsze na widoku, prędzej lub później potrzebę zrealizowania nabytego mienia w całości lub części.

Jeżeli ruchomość posiadana przez robotnika, staje się dlań w nieprzewidzianych okolicznościach, dzięki lombardowi, środkiem do pozyskania jakiejś gotowizny, to tem bardziej tenże robotnik naglony koniecznością otrzymania do swej dyspozycji kapitału, bądź dla rozwoju swej pracy, bądź na inne gwałtowne potrzeby, powinien w drobnej swej własności, w której tak bezpiecznie i moralnie unieruchomił swój kapitał, znaleźć natychmiastowy środek pomocy, przystępnej, ekonomicznej i niezawodnej.

Tymczasem w tym przedmiocie nic prawie dotychczas nie zrobiono. Czyż bowiem posiadamy lombardy na zastawy nieruchomości? Czy znane nam są ułatwienia w sprawie kredytu lub sprzedaży? Czy przeciwnie każde spieniężenie nieruchomości, nie jest połączone z rozlicznymi trudnościami, wpływającymi z samych formalności i kosztów, tem uciążliwszych im nieruchomość ma mniejszy szacunek.

To jedno najzupełniej wystarcza, do zatamowania na tej drodze rozwoju oszczędności i sprawia, iż robotnik nie rad próbować tego środka ekonomii, która wszakże byłaby najwięcej dlań pożądaną, gdyby przestała nosić cechę długotrwałego unieruchomienia kapitału.

żeniem czysto filantropijnem, stworzyliby spółkę, któraby obok pożytku ogólnego, przynosiła także korzyść samym założycielom. Następstwem czego byłoby, że zarówno robotnik jak i niższego stopnia urzędnik, nie widziałby w oddawanym mu po niższej cenie lokalu, żadnej jałmużny, a pewne uczucie zadowolenia z niezależności, przejmowałoby go wprzód zanimby się całkowicie wypłacić zdołał; co niewątpliwie przysparzałoby licznych naśladowców.

Oprócz prawa alienacyi, które pociąga za sobą opłatę 6,87 1/2 od sta i kosztów rejentalnych, śródkujących między 1 i 2 od sta, co czyni razem 8 do 9 od sta. przychodzą jeszcze koszta stempli i przepisania w księdze tytułu własności, zabójcze dla mniejszych posiadłości, ze względu na niestosunkową ich wysokość. Są to niedorzeczne resztki, chińskiej zaprawdę fiskalności.

Jeżeli na alienacyach mamy opierać w naszych budżetach pozycyę dochodów, to należałoby przynajmniej ciężar ten rozłożyć i nadać mu charakter podatku proporcjonalnego do kapitału. W tym celu dotychczasowa martwa opłata stemplowa, dotykająca w jednakowej stopie wszelkie tranzakcyę, czy przedmiotem ich jest suma 5000 fr. czy też milion, powinna być skasowaną i zastąpioną opłatami tejże samej natury, ale ustosunkowanemi jak należy. Obok tego wypadaloby ograniczyć koszta przepisywania tytułu własności, a najprędzej znieść je tam, gdzie sprawa dotyczy nieruchomości zbyt małego szacunku.

Zniżając tym sposobem, o ile można, koszta wszelkich tranzakcyi, zachodzących w nieruchomościach czy to drogą sprzedaży, czy też skutkiem spadku i zaprowadzając co do nich procedurę tak prostą jak w ruchomościach, dojdziemy do tego, iż robotnik zrozumie nareszcie znaczenie własności nieruchomej, tego piedestału, na którym się wznosi, zarówno godność moralna jak i trwałość społeczeństwa. W przeciwnym razie, oszczędność poszukiwać będzie dla siebie wyłącznie tajemnych lokacyi, które umieją tak dobrze obejść skarb jak i wierzycieli; zginie bezpieczeństwo dla kredytu, obywatel zamieni się w rentiera lub akcyonariusza obojętnego najzupełniej dla swego przemysłu i dla swego kraju, pozbawionego wszelkiej energii, nie przywiązującego się do miejsca, naigrawającego się z dobrej wiary i obowiązujących przepisów.

Oprócz tego inne jeszcze wadliwości ze strony samego prawa dotyczą nieruchomą własność, mianowicie: formalności połączone ze zwłoką czasu, a konieczne do ustalenia tytułu własności, które same przez się wystarczają do

odstąpienia robotnika od nabywania owych własności, rzeczywiście nieruchomości, wobec trudności jakich się doznaje w ich sprzedaży. Wierzyć prawie niepodobna, aby w urządzeniach hipotecznych nie było możliwym zaprowadzenie pewnych uproszczeń. Każda nieruchoma własność, mając poniekąd w przegródce sądowej miejsce dla siebie właściwe, nie powinna doznawać trudności w sprzedaży ani też być narażoną na zwłokę od chwili jak złożony wyciąg hipoteczny obejmowałby wzmiankę, że hipoteka jest w porządku. Należałoby w takich razach pozostawić czujnym wierzycielom założenie opozycji a rodzinie ujawnienie tytułów do hipoteki. Słowem własność powinna być zawsze uważaną za swobodną, gdy tymczasem obecnie, skutkiem hipotek ukrytych, uważa się za obciążoną.

Tym utrudzeniom ze strony fiskalnej i proceduralnej należałoby położyć tamę. Reformy jednak, jakie w tym celu zaprowadzićby potrzeba, powinnyby dotyczyć zarówno wszystkich własności, a nie samych tylko drobnych robotniczych. Wyświadczone dobrodziejstwa stają się nieraz za bójcze dla tych, którzy mają z nich korzystać. Własność jeżeli ma być przystępną dla wszystkich, winna odznaczać się możliwemi dla dojścia do niej ułatwieniami. Stanie się zaś największą podniętą do oszczędności i każdy jak najdłużej będzie się starał przy niej utrzymać, jeżeli jej odstąpienie nie będzie połączone z trudnościami.

Wprawdzie obecnie, przy umiarkowanej stopie procentów hipotecznych i ułatwieniach wypłaty przez amortyzację udaje się robotnikowi obchodzić trudności wynikające tak z samych przepisów prawa jak i ze strony skarbu. Cokolwiekby jednak, nie należy ukrywać przed nim niebezpieczeństw, jakie mu zagrażają.

Korzyści z kupna uczuwane przezeń bezpośrednio, zawierają się w tem, iż niewielkim kosztem zdobywa sobie tytuł i przywileje właściciela. W niezbyt zaś przyjaznych warunkach położenia stawia go to, iż znosi ciągle ciężar hipotecznego długu, który przy dość sumarycznej proce-

durze, może być zrealizowanym w każdym czasie. Przytem, widzi się zagrożonym we własności, ile razy zalegnie w zapłacie rocznej raty; skutkiem czego, własność zamiast stanowić dlań pomoc w niefortunnych warunkach pracy, lub domowych nieszczęściach może przeciwnie stać się dlań źródłem większych kłopotów. A zatem, ta oszczędność nieruchomościowa, tak dalece wychwalana, przy ciągłych troskach jakie sprowadza, zdawałaby się mijać ze swoim założeniem, mającem polegać: na ustaleniu wewnętrznego spokoju i zjednaniu sobie niezawodnego środka do otrzymania kredytu. Nakoniec, co najważniejsze, nasuwa się tu jeszcze pytanie, co za następstwa spotkać mogą rodzinę w razie śmierci ojca?—Dziedziczy ona po nim dom, czyli obejmuje go w swoje posiadanie; z czego wypływa, że zniewoloną jest przede wszystkim opłacać prawa swoje sukcesyjne; a tymczasem wobec długów jakie dom obciążają, uczuwa się zagrożoną w jego posesyi i to wtedy, kiedy śmierć ojca, poprzedzona nieraz długotrwałą chorobą i kosztami pogrzebu, wyczerpała wszelkie zasoby. Opłaty te z prawa sukcesyi, obowiązkowe i nieuniknione, stawiają każdą uboższą rodzinę, w niezmiernie trudnych warunkach, z których żeby się wydobyć i nie dostać w gorsze, musi szukać zaradczych środków.

Na takie więc położenia konieczną jest opieka ze strony prawa, lub co najmniej lepsze zabezpieczenie się przez sam kontrakt.

1. Oddawna wzywają rząd, aby w razie przechodzenia nieruchomości własności z jednych rąk do drugich w drodze spadku, prawa swoje pod względem poboru opłaty regulował wyłącznie do czystych aktywów, ustanawianych po potrąceniu długów. Zachodzi przeto słuszna i zarazem nagląca konieczność, aby przepis w tym duchu postanowić się mający, stosowany był także do nieruchomości, wystawianych na sprzedaż za zaległe raty.

2. Do każdej umowy o kupno z rozpłata na raty, potrzebaby wprowadzić właściwy ze wszech miar warunek: że na wypadek śmierci naczelnika rodziny, amortyzacya

faktycznie zawiesza się na pewien czas, sposobem odroczenia ostatniej raty, z doliczeniem procentów.

3. Jeden jeszcze byłby środek, nie zawsze wprawdzie możebny do wykonania, ale mimo to zasługujący na wzmiankę, jako mający także na celu ulżenie do pewnego stopnia troski nabywcom domów.—Oto, jeżeli kto z nich pragnąłby zapewnić sobie zupełny spokój, niech wejdzie w umowę z towarzystwem ubezpieczeń, które mu zagwarantuje, że na wypadek przedwczesnej jego śmierci, posiadany przezeń dom stanie się wolnym od spłaty resztującego długu, czyli że Towarzystwo dług ten od razu zapłaci. Operacja tego rodzaju mogłaby być uskutecznią, przez zabezpieczenie do pewnego terminu summy obniżającej się z każdym rokiem, w miarę tego jak stopniowo wzrasta cyfra dokonywanej amortyzacji domu. Premia roczna od takiego czasowego ubezpieczenia, jakie człowiek 30-letni zawrzećby mógł na przeciąg lat 20, w celu zapewnienia się, aby posiadana przezeń nieruchomość z chwilą jego śmierci przed upływem lat 20 stała się wolną od opłaty resztujących rat, wynosiłaby około $1\frac{1}{2}$ od sta. Wobec czego, roczna opłata za mieszkanie, amortyzację i ubezpieczenie, przy stopie 5 procentowej, uczyniłaby około $9\frac{1}{2}$ od sta, czyli 475 fr. za nieruchomość, wartującą 5000 fr.

4. Wreszcie, te wszystkie zachody i koszta może stałyby się mniej potrzebne, gdybyśmy sprobowali kombinacji, łączącej w sobie zarówno korzyści z oszczędności nieruchomościowej jak i korzyści z oszczędności lokacyjnej.

Będzie to przedmiotem naszego rozbioru w następującym zaraz rozdziale.

ROZDZIAŁ IX.

Oszczędność lokacyjna.

Papiery amortyzujące się: papiery z wygraną, akcje banku ludowego, obligacje hipoteczne, albo nieruchomościowe, połączone z zapewnieniem promessy sprzedaży i prawa objęcia w posiadanie.

Mówiąc poprzednio o warunkach, sprzyjających rozwojowi oszczędności, za jakie uważaliśmy rezerwowanie z góry pewnych kwot z tego, co przeznaczamy na kieszonkowe wydatki, ułatwienia w składaniu drobnych wniosków i propagowanie ze strony agentów, pominęliśmy jeden jeszcze szczególnie bardzo ważny, który bezpośrednio nadaje oszczędności korzyść rzeczywistą, czyniąc z niej jakby pierwszy wyraz w tej seryi przeistoczeń, gdzie oszczędność zamienia się w środek produkcji, a następnie staje się środkiem dojścia do własności i wreszcie gruntem do założenia rodziny.

Papier wartościowy jest oszczędnością abstrakcyjną, która do wyobraźni posiadacza nie przemawia i która mu nic więcej nie zapewnia nad pewien dochód z procentu i szanse na różnicy kursu

Otóż korzyści tego rodzaju mogą nabrać pewnego znaczenia wtedy dopiero, kiedy się już uzbiera większa ilość owych papierów, tak dalece, że dochód z nich może zapewniać byt, lub co najmniej wpływać na jego polepszenie; słowem, kiedy liczba posiadanych papierów przedsta-

wia tyle widoków korzyści. iż operacya na nich rozbudza pewien interes.

Ubogi robotnik, który z ciężkim mozołem zdołał odłożyć jakie kilkaset franków, nie doznaje zbyt wielkiego zadowolenia, jeżeli stanie się posiadaczem papieru reprezentującego owoc jego oszczędności i przynoszącego mu zaledwie 3 do 4 franków od sta rocznie. Przeciwnie, ma nawet powód do pewnego zniechęcenia, ile razy szczupłą swoją korzyść na tym papierze zmierzy ogromem długich trudów, jakieby ponieść musiał, żeby dojść do posiadania takiej summy, któraby go na starość zabezpieczyła od głodowej śmierci.

Bo, co prawda, inny zupełnie interes przedstawia oszczędność pracy, oszczędność ruchomościowa i nieruchomościowa, a inny lokacyjna. Gdyby ta ostatnia niższości swojej nie wynagradzała czem innym, mianowicie: ciągłą swobodą rozporządzania kapitałem, gdyby nie towarzyszyły jej często inne jeszcze dodatkowe korzyści. od niej niezależne, niejednenby się dziwił, dlaczego ona powodzenie znajduje.

Oszczędność lokacyjna mieści w sobie hazard, do którego ludzie z natury swojej silny uczuwają pociąg i to właśnie najwięcej ku niej zniewala.

Każdy papier giełdowy jest hazardownym. nie wyłączając nawet papierów najpewniejszych i poważnych, jakimi są: renta, akcye albo obligacye dróg żelaznych i t. p. Hazard ich zawiera się w tem, iż są przedmiotem fluktuacyi cen i że nikt na nich przewidywać nie chce straty, a każdy liczy na korzyści w podwyżkach kursu. Ztąd pewnik, o którym w umiejętnem lokowaniu pieniędzy zapominać nie należy: iż szanse na podwyżkach potrzeba brać w rachubę tak dobrze, jak i stały procent. Papier naprzykład, który zapewnia tylko 3 albo 4 od sta, może przynieść zysku na kapitale 10 od sta, a taki znowu, który zapewnia procentu 6 albo $8\frac{1}{2}$, może spowodzić ubytek w kapitale. Każda przeto lokacya ruchoma połączona jest z pewną spekulacją, a jest to jeszcze nie najmniejsze z jej strony

niebezpieczeństwo, odczuwane przeważnie w stosunku do ludności robotniczej, która ryzykuje bardzo wiele, pozwalając się wciągać w operacje niezdrowe i rujnujące.

Starano się jednak do pewnego stopnia ograniczyć tę cechę ryzykowną papierów wartościowych, stanowiąc dla nich kurs najwyższy, do jakiego dojść mogą, a to w ten sposób, że spłacane są przez losowanie, po oznaczonej stałe cenie.

Na takiej właśnie zasadzie ustanowiono obligacje dróg żelaznych, gwarantowane lub niegwarantowane przez państwo, obligacje ziemskie i t. p., które wypuszczane na przykład po cenie 300 franków, są spłacane po cenie 500 franków w ciągu lat 60, 80 lub 90. Pewna ilość tego rodzaju papierów, powiększająca się z każdym rokiem w miarę ich amortyzacji, jest przeznaczona losem do spłaty, a losowania następują rok po roku aż do zupełnego wszystkich wycofania. Przy takiej kombinacji posiadacz obligacji widzi w niej jeszcze po nad zapewnionym sobie dochodem stałym, rodzaj biletu loteryjnego, który corocznie przynosi mu nadzieje wygrania premii, 100 do 200 franków na sztuce. Loterya to najskromniejsza i w swoim rodzaju szczególna, na której można nie wygrać, ale nigdy wszystkiego nie stracić, albowiem ma się tę pewność, iż zapłata nastąpi po cenie wyższej nad to, co kosztowało nabycie, jeżeli nie zaraz, to przynajmniej w ostatnim roku losowania; a tymczasem pobiera się stale swoje procenta.

To umarżanie obligacji po nad wartość ich emisji, mieści w sobie rozumny środek do zabezpieczenia tych papierów od zniżki i zarazem zwiększenia do ich kupna konkurencji.

Niedosć na tem: do niektórych papierów wartościowych dołączono rzeczywistą loteryę z ciągnięciami rocznymi, półrocznymi lub kwartalnymi, gdzie obligacje na summy od 3 do 400 franków mogą wygrywać summy od 1000 do 200.000 fr.; przyczem od takich obligacji zredukowano nieco stopę procentową. Papiery te znalazły ogromne powodzenie. Żeby zatem ta rozbudzona sztucznie gorączka

nie była eksploatowaną na rzecz operacji takich, któreby na to nie zasługiwały, rząd pozostawił sobie wyłączne prawo autoryzacji pożyczek z loteryą na dobro miast i departamentów, kredytu rolniczego francuzkiego, albo kolonii, tudzież na pewne wyjątkowe przedsiębiorstwa, jak naprzykład: na budowę kanału Suezkiego.

Surowi krytycy ganią tego rodzaju lokacye kapitałów, połączone z loteryą. Nam się wszakże zdaje, że jest to dość szczęśliwie pomyślany stosunek, który dla loteryi stanowi jakby usprawiedliwienie, albowiem dozwala się gra zredukowana do bardzo skromnych rozmiarów, a uczestnicy za jej wpływem przywykają do praktykowania oszczędności.

W niektórych miastach przemysłowych na północy, gdzie rozpowszechniony jest zwyczaj tworzenia syndykatów we wszelkich rodzajach pracy, naprzykład w Roubaix, robotnicy organizują między sobą drobne kółka, w celu ułatwienia sobie kupna papierów. W takie kółko łączy się od 15 do 20 osób, które umówiwszy się o rodzaj nabyć się mających papierów z wygraną, składają na ich kupno pewne kwoty, w miarę swojej możności, po 10—20 sou tygodniowo lub miesięcznie, a jeżeli przypadkiem padnie na który z posiadanych biletów wygrana, summa, jaka się dostanie, dzieli się między wszystkich odpowiednio do tego, co każdy złożył.

— Wygraliście też co kiedy?—zapytano raz jednego z członków takiej szczególnej w swoim rodzaju spółki. — Dotychczas nic jeszcze—odpowiedział—ale mimo to każdy z nas uważa, iż coś wygrał, a wygraną swoją znajduje w tem, co już złożył (1).

(1) Jedno z podobnych stowarzyszeń, nazwane dowcipnie „Mrówką“, istnieje w Paryżu przy ulicy Abukir N. 3, w liczbie członków 1400. Każdy nowo wstępujący obowiązany jest zapłacić wkupne, czem zjedyniwa sobie prawo stosunkowego udziału w wartości posiadanych przez spółkę papierów z wygraną.

I tak jest w samej rzeczy, a okoliczność ta dobrą właśnie stroną papierów wartościowych z wygraną stanowi. Zwyczajna loterya marnotrawi owoce oszczędności, przeciwnie zaś papiery z wygraną stają się pobudką do oszczędności i tem samem zachętą do pracy.

Iluż to pokusom oprzeć się musi ubogi robotnik, albo uboższy jeszcze od niego nizkiego stopnia urzędnik, wiele poświęcić trudów dla zebrania kilkuset, a choćby tylko 200 franków, czy to na kupno papieru wartościowego, czy też dla złożenia tej kwoty do kasy oszczędności na skromny bardzo procent. W takich warunkach oszczędność biedaka przedstawia się niemal nieprawdopodobną, tyle ona mieści w sobie zasługi. Potrzeba tu bowiem człowieka z energią, wytrwałością, ceniącego dobro rodziny swojej i poświęconego dla niej, któryby za warunek życia położył: wyrobić sobie podstawę bytu, a takich stosunkowo jest bardzo niewiele. Większość potrzebuje być do tego zniewalaną zachętami. A zatem daleko lepiej, jeżeli tych ostatnich pobudzać będą do pracy widoki wygranej w połączeniu z lokacją i skoro w tym kierunku oszczędności swoje spożytkują, aniżeli, gdyby się mieli dać wciągać w jakieś spekulacje, świetnie przedstawiające się z pozoru, a zgubne w skutkach.

Papiery wartościowe z wygraną, przedstawiające obok zadowolenia z ich posiadania i pewne nadzieje, nie zawierają w gruncie nic tak dalece zdrożnego. Słabą ich stroną stanowi jedynie możność wygrywania wielkich sum, co w skutkach staje się zgubne, albowiem pozwala przychodzić do znacznieszego mienia, ludziom bez należytej nie-raz ku temu kwalifikacyi i takich też zwykle demoralizuje. O ile wszakże żądza wygranej łączy się z pracą i oszczędnością, ganić jej nie można. Wygrane od 1000 do 5000, 10000 i nawet 20000 franków, które do rozpróżniczenia nie prowadzą, a zaledwie otwierają możność wydobycia się z nędzy i postawienia w lepszych warunkach działalności, wywierają zawsze wpływ dodatni, i dla tego też, ilość takich wygranych powiększyć by należało. A ile

razy wygrane dostają się ludziom ubogim, którzy środki ku temu zdobywali ciężkim trudem i odmawianiem sobie wszystkiego, to już bezwarunkowo wyznać potrzeba, iż celu swego nie chybiają, gdyż owi wygrywający, los jaki ich spotkał, zdobyli do pewnego stopnia sami, porządkiem życia i oszczędnością.

Ostatecznie widzimy, że oszczędność lokacyjna sama przez się ku sobie nie pociąga i dla tego koniecznie obmyśleć dla niej należy jakieś pomocnicze kombinacje.

Byłoby inaczej, gdybyśmy do posiadania jakiegoś papieru wartościowego przywiązywali i pewne osobiste przywileje. Znaczyłyby to oszczędnościom abstrakcyjnym nadawać cechę bardziej widoczną, co podniosłoby ich wartość.

W Bankach takich jak szkockie, gdzie praktykuje się tak skutecznie kredyt osobisty pod gwarancją moralną lub pod odpowiedzialnością wzajemną, posiadanie książeczki lub dowodu na złożony depozyt, gromadzenie ciągłe oszczędności na ten sam rachunek, nabywanie imienne akcyi bankowych, przynoszą robotnikowi pewien rodzaj świadectwa o jego rzędności, co sprawia ten skutek, iż w danej chwili, ma on ułatwiony kredyt potrzebny do rozwoju pracy i zapewnienia w niej powodzenia. Przy takiej zasadzie postępowania, oszczędność lokacyjna nie zostaje prostem wkładaniem kapitału, pozbawionem wszelkiego związku z osobistością, która wkład czyni, ani też operacją bezimienną i obojętną, lecz podnosi stopniowo widoki na przyszłość, na przygotowanie sobie kredytu i tem samym powodzenia. Moralność lokacyi i pewien interes w oszczędności, całą tu postać rzeczy zmieniają. Coś podobnego zaprowadzićby potrzeba we Francyi, a dojdziemy do tego wtenczas, gdy nam się uda założyć banki ludowe, na wzór banków szkockich.

Zapuszczając się dalej w tej myśli, dochodzę do innej jeszcze. Po papierze obiecującym otrzymanie kredytu, zaproponowałbym papier nadający własność. Byłoby to

połączeniem oszczędności lokacyjnej z oszczędnością nieruchomościową, o czym zrobiliśmy wzmiankę w końcu poprzedniego rozdziału.

Korzyści z oszczędności nieruchomościowej, mianowicie z nabycia domu mieszkalnego na wypłaty roczne z amortyzacją, są już nam znane, ale nie mniej także poznaliśmy i niebezpieczne sytuacje nieruchomości, do jakich bywają doprowadzane, skutkiem terażniejszych przepisów zarówno skarbowych jak i hipotecznych. W ciężkich nader warunkach znajduje się każda nieruchomość, pozostająca na cudzej łasce, obciążona długami, zagrożona subhastacją, zawierająca w sobie uwięzione fundusze rodzinne, do wydobycia nie tak łatwe; a trudności takiego położenia bardziej jeszcze dają się uczuć o ile spadają na rodziny uboższe. Otóż zdaje nam się, że znalazłyby się na to środki zaradcze, przez odwrócenie wzajemnych sytuacji między Towarzystwem budowlanem, które domy sprzedaje a rządowymi robotnikami, którzy domy te nabywają.

Do tej pory robotnik przychodził odrazu do własności, a Towarzystwo budowlane stawało się wierzycielem ze wszystkimi przysługującymi mu a nazbyt surowymi prawami hipotecznymi. Wolelibyśmy, żeby akcyja odbywała się sposobem wprost przeciwnym, to jest żeby Towarzystwo pozostawało przy własności, a robotnik żeby się stawał wierzycielem hipotecznym.

Postaramy się wytłumaczyć to jaśniej:

Czy nie byłoby możliwym, aby posiadanie przez lokatora pewnej ilości akcyi hipotecznych, wypuszczanych przez Towarzystwo budowlane i reprezentujących wartość domów, mogło mu jednać tytuł zastawnika, z zapewnieniem prawa do kupna domu w oznaczonym czasie i pozostawieniem pierwszeństwa, w razie gdyby dom miał być sprzedany w drodze licytacji.

Każdy naprzykład lokator domu Towarzystwa budowlanego, już przez to samo, że włożył swoje oszczędności w obligacje tego Towarzystwa, mógłby stopniowo w miarę ilości posiadanych obligacji, zostać czasowym

dzierżawcą. Gdyby obligacye jego dorównały połowie wartości zajmowanego przezń domu, jednałyby mu prawo do kupna tegoż w razie sprzedaży, a robiłyby go całkowitym właścicielem, skoroby doszedł do posiadania wszystkich obligacyi.

Do przeprowadzenia czegoś podobnego, należałoby ustanowić tylko porządek: aby obligacye wydawane na hypotekę ogólną, przepisywane były specjalnie na tę lub ową nieruchomość. Wtedy bowiem amortyzacya domu zamiast być dokonywaną przez stopniowe splaty do rąk Towarzystwa, następowałaby odrazu, za złożeniem i umorzeniem obligów, tytułem zapłaty za kupno. Zanimby zaś do tego przychodziło, spodziewany nabywca domu uiszczalby komorne prostą kompensatą kuponów procentowych od posiadanych obligacyi. I do tej też pory, czyli do wykupna, mając zupełną swobodę używania, oraz gwarancję pod względem przyjsia do własności, rozrządzałby dowolnie swemi funduszami, albowiem w każdej chwili mógłby zrzec się służącego sobie prawa przez sprzedaż komu innemu swoich obligacyi, a wówczas uwolniłby się od wszelkich kłopotów.

Poddając uwagi te pod rozbiór ludzi kompetentnych, nadmieniamy: że oszczędność lokacyjna, żeby mogła pod wszystkimi swemi formami przedstawiać zachętę, powinna mieć przedewszystkiem ułatwiony kredyt. Jeżeli oszczędność ruchomościowa znajduje dla siebie źródło pomocy w lombardzie, a nieruchomościowa w hipotece, to oszczędności lokacyjnej należy się takąż pomoc w zaliczkach na papiery (1). A co do samych papierów, w których prze-

(1) W tym celu potrzebaby koniecznie Art. 2075 kodeksu cywilnego (o zabezpieczeniach praw) i art. 91 kodeksu handlowego (o zastawie) przerobić. W przeciwnym razie, osoba niehandlująca, spotka więcej trudności w pożyczaniu na zastaw, aniżeli w prostej sprzedaży swojej obligacyi. Kodeks wymaga aktu intabulowanego i zaznaczenia w Towarzystwie, lub tranzakcyi tytułem poręczenia, co wszystko jest formalnością kosztowną i często nie do wykonania.

ważnie znajdowałyby powinny dla siebie lokacje drobne oszczędności, byłoby wielce pożądanem, ażeby spłaty wziętych na nie zaliczek doznawały ułatwienia. przez ustanowienie rat jak najdrobniejszych, jak to właśnie zalecaliśmy, mówiąc o zaliczkach udzielanych przez lombardy.

Pożyteczne to nader zpośród wielu innych zadanie, powinnyby być podjęte przez kasy wolne oszczędności, a w każdym razie zaleca się ono przyszłym kiedyś bankom kredytu ludowego.

ROZDZIAŁ X.

Oszczędność na kapitał przepadły.

Kasy emerytalne dla ludzi podeszłego wieku administrowane przez rząd. Projekt do prawa ustanawiającego kasę narodową dla starych robotników. Regulamin dla urzędników, zostających w służbie państwowej tudzież przy drogach żelaznych. Kasy przezorności na warunkach zawierających lub bez nich. Niebezpieczeństwa wszelkich kombinacji, które zwalniają uczestników od obowiązku koniecznej ze strony ich samych przezorności.

W miarę jak się zagłębiaamy w poznanie oszczędności abstrakcyjnej, widzimy mnożący się cały szereg sztucznych praktyk i pomysłów filantropijnych, mających wspierać skłonności naturalne, które coraz bardziej wątleją.

Sam rząd, dekretami z dnia 18 Czerwca 1850 r.—12 Czerwca 1861 r.— 4 Maja 1864 r. — 11 Lipca 1868 r. i 20 Grudnia 1872 r. zapewnił nader szerokie widoki oszczędnościom na przepadły kapitał i przystępowanie do nich wielce ułatwił.

Biorący naprzykład książeczkę oszczędności kasy emerytalnej dla podeszłego wieku, może albo sam, albo za czyjśm pośrednictwem wnosić na nią co najmniej po 5 franków na jeden raz, byleby wnioski te w ogóle nie wychodziły w ciągu roku po nad sumę 4000 franków; a skoro dożyje wieku lat 50, (właściwie w ciągu pierwszego kwartału po skończeniu lat 50), książeczka ta jedna mu tytuł: do pobierania pensyi dożywotniej w granicach najwyższej

1500 fr. rocznie, wypłacanej w ratach kwartalnych, lub do poboru takiejże pensji zmniejszonej prawie o $\frac{1}{3}$ część, jeżeli zrobiono warunek, aby po śmierci emeryta kapitał przezeń złożony wypłacony był ustanowionym przez niego spadkobiercom.

Zamieszczony poniżej wykaz przedstawia pensje dożywotnie w przybliżeniu, do jakich dojść można po pewnym przeciągu lat, z oznaczeniem stopy rocznych składek, zależnej co do wysokości od tego w jakim kto wieku staje się uczestnikiem kasy. Przyczem, oznaczona jest także wysokość emerytury, w razie nastąpić mającej wypłaty kapitału.

Dla zapewnienia sobie prawa pobierania pensji 1500 franków po dojściu do 50 roku życia potrzeba:

Jeżeli przystępujący do kasy ma lat	Placić musi rocznie	Pensja jaką otrzyma jeżeli złożony przezeń kapitał stanie się przypadłym, wynosi w ścisłym obliczeniu	albo też	Jeżeli następnie ma być wypłacony kapitał sukcesorom, lub samemu emerytowi, po dojściu przezeń lat 50, w wysokości:
10	100	1,485	1,144	4,000
20	195	1,470	1,083	5,850
30	430	1,487	1,038	8,600
40	1,225	1,496	970	12,250

Wysokość ofiar w tej sprawie ze strony państwa wyrozumiemy łatwo, porównywając powyższą taryfę z taryfami obowiązującymi w towarzystwach ubezpieczeń na życie. Przekonamy się bowiem, że w tych ostatnich, wkład coroczny premii 430 fr. przez lat 20, przepisany dla tych którzy zaczynają go wносить w 30-tym roku swego życia, zapewnia im prawo do otrzymania pensji w wysokości 1.095 fr. (wypłacalnej co pół roku), wtedy, kiedy kasy państwowe zapewniają 1,487 fr. (z wypłatą kwartalną). A w razie warunku zwrotu wniesionych premii, rzeczona pensja w towarzystwach wyniosłaby tylko 716 fr., kiedy państwo daje 1,038 fr.

Kasa emerytalna dla wieku podeszłego administrowana przez kasę depozytów i konsygnacyi, oblicza kapitali-

zowanie procentu na 5%, gdy towarzystwa obliczają go tylko na 3½. Kasa emerytalna przyjęła za podstawę tabelę Deparcieux, bez wprowadzenia do niej poprawek, jak to poczyniły towarzystwa ubezpieczeń na korzyść swoją.

W rezultacie, państwo znajduje się widocznie w potrzebie dawania znacznych ofiar, bądź przez pokrywanie coroczne deficytów kasy, bądź przez zapewnienie najwyższej stopy procentu, jaką skarb płaci. Zresztą, ofiara ta niełatwą jest do ścisłego ocenienia, albowiem kasa rachunkowość swoją prowadzi nie tak dokładnie, jak towarzystwa ubezpieczeń, a przynajmniej nie ogłasza swoich sprawozdań, z którychby można wyrozumieć, czy uskutecznione wypłaty pozwalają na dostateczne rezerwy wobec dłuższego życia emerytów. Prędzej nawet przypuszczać należy, że zachodzi położenie rzeczy wprost przeciwne, albowiem kredyt budżetowy na emerytury cywilne ciągle wzrasta, a tymczasem w braku dokładnych cyfr rocznych subwencji trudno nabrać przekonania, jak wysokie corocznie może mieć straty kasa na swoich operacjach (¹).

Cokolwiekbądź, mimo wszelkich ze strony państwa ofiar, sfery robotnicze same z siebie mało wogóle do kasy emerytalnej uczuwają pociągu. Najwięcej, jak się zdaje, ma ona zwolenników między służącymi, urzędnikami i uboższymi mieszczanami, a robotnicy, o ile ich się tam spotyka, przystępują jedynie przy współdziałaniu stowarzyszeń wzajemnej pomocy, lub za namową swoich pracodawców, którzy posiadają do tej pory wpływ nader przeważny.

W gruncie rzeczy, kasę emerytalną można uważać za pożyteczną, z tego chyba głównie powodu, że utrzymuje uczestników w długiej bardzo przymusowej abnegacyi. Należenie do niej, połączone jest z ofiarą lekką dla tych, którzy na jej członków zapisują się w 10-tym roku swego życia;

(¹) Sprawozdanie kommissyi parlamentarnej kontrolującej zarażcało stratę 7½ milionów franków w budżecie 1879 r., a 10 milionów w budżecie niezamkniętym jeszcze za rok 1880. (*Journal officiel* z dnia 17 Grudnia 1880 roku).

znośną do pewnego stopnia dla takich, którzy przystępują do niej mając lat 20; dla 30-sto letnich bywa już ona dolegliwą; a dla 40-sto letnich zamienia się w niemożliwy prawie do znoszenia ciężar. Z drugiej strony i to jeszcze dodać potrzeba, że z tą abnegacją i odmawianiem sobie na razie wszelkich uciech, nierównie trudniej przychodzi walczyć człowiekowi młodemu, pragnącemu przyjemności światowych, a rzadko umiejącemu siebie miarkować i liczącemu na własne tylko siły, który w zaroziemieniu swem mniema, iż jedynie sam potrafi oszczędnościom swoim nadać najlepszy obrót i wyciągnąć z nich odpowiednie korzyści.

Zapatrując się z tego punktu, powiedziałbym, że organizacja kasy emerytalnej na starość byłaby nierównie racjonalniejszą, a nawet moralniejszą, gdyby tak samo, jak robią towarzystwa ubezpieczeń na życie, zostawiała członkom swoim możność zrywania po kilku latach zawartej umowy, z prawem odbioru wniesionej składki, za potrąceniem z niej pewnego procentu, który w ciągu owego czasu stanowił ryzyko wszystkich uczestników.

Że młodszy wiekiem robotnicy mają pewne uprzedzenie do kasy, przyganiać im tego nawet niepodobna. Cel zasadniczy oszczędności nie na tem polega, aby za pomocą udoskonalonego systemu kapitalizowania, stowarzyszony po 20 lub 30 latach pracy zjednywał sobie prawo do bezczynności, lub otrzymania jakiejś częściowej pensji, któraby mu wynagradzała straty ze zmniejszenia sił żywotnych i redukcji otrzymywanego za pracę zarobku. Takie bowiem widoki i nadzieje mogłyby go tylko zniechęcać i demoralizować, a co najwyżej być zadawalniającymi dla osób niezaradnych.

W społecznościach dobrze zorganizowanych, starzec, a tem bardziej taki, który rozpoczyna 51 rok życia, ciężarem nie jest; przeciwnie, można go uważać za skarb nie bez wartości, byleby postawiony był we właściwych sobie, a odmiennych od poprzednich warunkach, mianowicie, żeby społeczność korzystała nie z jego siły fizycznej, ale z jego uzdolnienia, powierzając mu na przykład funkcje: pilnowa-

nia porządku, kierownictwa, kontroli, słowem, obowiązki wymagające pewnego doświadczenia, które przy dobrze zachowanych jego władzach umysłowych, nadawałyby się do jego wieku. Taka rola przystoi dojrzałości, zarówno w rodzinie, jak i przy warsztacie. Tak tu, jak i tam, będą umieli ją o ile tyle wyzyskać, choćby nawet posiadała do pewnego stopnia słabe strony. Lecz w każdym podobnym wypadku, czy to rodzina, czy też warsztat, potrzebować będą kapitału, który uwięziła kasa emerytalna. Robotnik inteligentny, żeby ze zwyczajnego swego stanowiska mógł podnieść się do roli kierownika warsztatu lub drobnego przedsiębiorcy, a w tej nowej swojej sytuacji, żeby znalazł sposoby zużytkowania jak najlepiej swego uzdolnienia i zarazem środki do utrzymania swoich braci i starych rodziców, potrzebuje dostać w swoje ręce wszystkie zaoszczędzone fundusze tej zjednoczonej rodziny, z których niezależnie potrafi wydobyć nierównie większe moralne i materialne korzyści, aniżeli gdyby fundusze te pozostawały na lokacji, jako kapitały przypadłe na rachunku każdej osoby.

Ukrywać zatem niepodobna, że system składania oszczędności na kapitał przypadły, podkopujący inicjatywę osobistą przez zastąpienie jej dobrodziejstwem wypłaty dożywotniej pensji, stawiający na miejsce rodziny wzajemność bezimienną i wreszcie, widzący w wiekowym robotniku zgrzybiałego niewolnika, jakby maszynę bezużyteczną, kwalifikującą się jedynie do amortyzacji, przedstawia organizację wadliwą, czysty mechanizm uregulowanego pauperyzmu.

Czy przeto żałować należy, że robotnik wiedziony prostym instynktem chęci do takiego systematu nie uczuwa?

Dotychczas przynajmniej na kapitał przypadły żaden robotnik nie złożył nic bez namowy.

Taki stan rzeczy zwrócił uwagę pewnego kółka deputowanych radykalnych pod przewodnictwem p. Marcina Nadaud, majstra niegdyś mularskiego, gorącego demokraty, szczerze oddanego sprawom ludowym, które wystąpiło z wnioskiem do prawa, w celu utworzenia kasy narodowej

emerytalnej dla starych robotników w przemyśle i rolnictwie (1).

Inicjatorowie tego wniosku byli przekonani, że wobec rozmaitych okoliczności, sprowadzających przerwy w pracy, czy to skutkiem choroby, czy też konieczności zawieszenia robót, lub odbywania służby wojskowej, robotnik w ciągu swego żywota może pracować nie dłużej nad lat 30, a mianowicie:

lat 4 między rokiem 16 a 20 życia;

„ 18 „ „ 25 a 45 „
(po przebyciu naprzód 5-ciu lat w wojsku, a następnie po strąceniu $\frac{1}{10}$ części na choroby);

„ 8 między rokiem 45 a 55 (za potrąceniem $\frac{1}{5}$ części na choroby);

razem lat 30

Według osnovy projektu: „w 55 roku życia potrzeba uważać robotnika jako niezdatnego do pracy; z tym wiekiem działalność jego się kończy i nabywa prawa do poboru z kasy emerytalnej niewielkiej stosunkowo pensyi“.

Motywa te wkładają na nas obowiązek zaznaczenia po raz drugi, że jeżeli robotnik w 55 roku swego życia ma być istotnie zupełnie niedołężnym, stanowiłoby to ciężki zarzut dla społeczeństwa, które dla zapobieżenia takim następstwom i poprawienia swojej organizacji, powinny szukać zaradczych środków, ale nie drogą podatku, ani też jałmużny.

Cokolwiekby, autorowie projektu przypuszczają, że robotnik może pracować tylko przez lat 30; a ubolewając, iż w tym wieku staje się niedołężnym, proponują:

(1) Oprócz p. Nadaud podpisali ten projekt panowie: Ch. Floquet, Eug. Mir, Spuller, Clemenceau, Le Faure, Allain-Targé, Lockroy, G. Casse, Talandier, Cantogiel, Tiersot, M. Pellet, Ed. Millaud, I. Maigne, Madier de Montjau, Greppo, Gosset, Favaud, Tonrot, Duclod, Jan David, Mestreau, Reyneau, Guyot, Labuze.

1) aby czynić potrącenia z dziennych
płac robotników, każdemu co najmniej
0,20 cent., coby się równało 5% i za
300 dni pracy pozwoliło zebrać na ra-
chunek jednego 60 fr.

2) aby zobowiązać pracodawców do
składania od siebie na rzecz tychże ro-
botników, za dzień pracy pojedynczego
człowieka, co najmniej 0,10 centymów,
z czego zebrałoby się na rachunek ka-
żdego 30 fr.

3) aby żądać takiejże samej subwen-
cyi od państwa 30 fr.

Razem 120 fr.

Wkłady te, kapitalizowane wraz z przyrastającymi procentami, utworzyłyby po latach 30 pracy, a w 55-ym roku życia robotnika, taką sumę, która dałaby możliwość wypłacania mu renty dożywotniej w ilości 360 fr. rocznie.

Byłaby to, jak utrzymują autorowie projektu, emerytura minimalna, w razach bowiem większych zarobków, możnaby przyznawać roczne renty w wysokości, dochodzącej nawet do 600 franków.

Dowodzenia te nie są należycie uzasadnione; autorowie widocznie nie rozpatrywali tariff ubezpieczeń na życie, według których, wkłady po 120 fr. rocznie przez lat 30, zapewniają po dojściu do lat 55 wieku pensję dożywotnią 697 fr. (a nie 360), nie mówiąc już nic, że wkłady na taką samą wysokość renty, o ileby się zaczęły przed 25 rokiem życia, byłyby jeszcze mniejsze.

Jest to wszakże okoliczność mniejszego znaczenia. Projekt sam daje powód do uwag nieco ważniejszych. Przede wszystkim, zasada amortyzacji jest zbyt niską, żeby stosować ją do wartości tego rodzaju, jak w danym wypadku robotnik. Następnie, trudno pochwałać obowiązkową w stale wytkniętym kierunku oszczędność, która robotnikowi każe niejako zapominać o wszelkich innych spo-

sobach dowolnego jej użycia, paralizując w nim inicjatywę i pomysły, mogące zmierzać do zbudowania czegoś więcej nad to, co przynieść może samo oddawanie się zwyczajnej pracy z dnia na dzień. Wreszcie, po co ludzi robotnika zwodniczymi obietnicami jakichś danin na rzecz jego ze strony pracodawców i państwa, kiedy w gruncie rzeczy, pierwsza byłaby z pewnością tylko częścią potrąconego mu zarobku, a druga zawierałaby w sobie także nic więcej nad zwrot pewnej części ściąganych z niego podatków.

Daleko prościej i krócej jeżeli mu się wręcz powie: „jesteś do niczego niezdolny i możesz być tylko robotnikiem; a że nie potrafisz nic zaoszczędzić na stare lata, państwo przeto nakazuje ci płacić z zarobków dziesięcinę, żebyś nie umarł z głodu gdy przestaniesz pracować.“

Takie tłumaczenie tego projektu oburzyłoby niewątpliwie jego autorów, o których szczerze demokratycznym usposobieniu, ani na chwilę wątpić niepodobna.

Pobudki ich są filantropijne, ale rezultaty byłyby przeciwnie założeniu, jak tego dowodem następujący wyjątek z motywów:

„Chcemy mówić o tem, co za następstwa oczekują nagromadzony kapitał, w razie śmierci osoby mającej prawa do jego odbioru. Hołdujemy bezwarunkowo zasadzie *całkowitej alienacji tego kapitału na rzecz massy*. Ile razy pozostaje przy życiu wdowa, mogłaby poprzestawać na połowie tego, co mąż jej miał prawo pobierać do śmierci (180 fr.). Dalecy jesteśmy od zgodzenia się na przelew nagromadzonego kapitału drogą zwyczajnego spadku, albowiem nie chcemy organizować służebności, mogącej podtrzymywać między klasą robotniczą ubóstwo. (Kiedy przeciwnie dostarczając tej klasie kapitału ułatwiamy jej wydobyć się z nędzy.) Nienawidzimy wszelkich ograniczeń i nieskończonych mechanizmów. (Kasa emerytalna jest jak najbardziej skomplikowanym mechanizmem.) Poprawę społeczeństwa zostawiamy wszelkiego rodzaju kongregacyom. Twórzmy przybytki pracy, a nie klasztory.“

Zgoda, ależ będąc przeciwni swobodnemu użyciu oszczędności, ich przelewom i co za temby poszło: organizacyi rodziny, skazujecie robotnika na znoszenie czysto żołnierskiego regulaminu, poddając go poniżającej karności, jaka się tylko na galerach i po klasztorach praktykować może.

Zakończmy wreszcie tę krytykę przytoczeniem jednego jeszcze frazesu: „dopóki jednostki znajdują się będą w stanie społecznej niższości, ludzie oddający się pracy, powinni od tych, którzy już przyszli do mienia, doznawać pomocy, poparcia i zachęty.“

Myśl piękna, ale czyż to zamaskowany podatek lub fałszywa ofiara mają stanowić ową pomoc ze strony mieszczaństwa na rzecz robotników? Zastanawiając się głębiej nad tą sprawą doszliśmy do przekonania, że o tyle tylko o ile mieszczaństwo zgodzi się na zasilanie kredytem robotników, ci ostatni będą mogli korzystać z dobrych chęci swojej starszej braci i dojdą tak jak oni do sytuacji społecznej niezależnej.

Projekt pana Nadaud, nie wyszedł jeszcze z pieluch parlamentarnych i znajduje się w takim położeniu, iż przeważa ogólne życzenie, aby go oddano pod dyskusję (1). A chociaż żadne zobowiązania na rzecz kasy emerytalnej nie zostały dotąd zawotowane przez prawo, znajdują one przecie zastosowanie na mocy prostych postanowień administracyjnych w licznych nader korporacyach urzędników państwowych tudzież urzędników i robotników wielkich towarzystw przemysłowych.

Potrącenia z pensyi urzędników i oficjalistów państwowych wynoszą zwyczajnie 5% do czego dodać należy $\frac{1}{12}$ część każdej zwwyżki nad pobieraną poprzednio płacę, tudzież potrącenia za urlopy i nieobecność.

(1) Utrzymujemy mimo tego naszą krytykę, albowiem myśl po Nadaud jest jedną z tych jakie się powtarzają peryodycznie w rozmaitych postulatach ludowych.

Prawo do otrzymania pensji emerytalnej nadaje 30-letnia służba, przy wieku co najmniej 60-letnim. (Za 25 lat służby i przy wieku co najmniej lat 55, otrzymują emeryturę ci, którzy przebyli lat 15 na urzędach czynnych). Rzeczona pensya ustanawia się w stosunku połowy średniej płacy pobieranej przez urzędnika w ciągu ostatnich lat 6, (z powiększeniem jej o $\frac{1}{60}$ za każdy rok przesłużony nad powyżej oznaczony termin) i przechodzi w $\frac{1}{3}$ czyli w $\frac{1}{6}$ części pobieranej niegdyś płacy, na wdowę, jeżeli ta przeżyła z mężem lat 6, lub na małoletnie dzieci.

Przepisy te ignorują zupełnie zasadnicze prawa assekuracyi na życie. Nie znajdujemy w nich ani ściśle określonego wieku, od którego liczyć się ma służba dająca prawo do emerytury, ani wysokości potrąceń rocznych, odpowiednio do tegoż wieku i sytuacji familijnej uczestnika, ani też ustosunkowania emerytury do poczynionych wkładów. Natomiast, spotykamy niezmiernie uciążliwy warunek, który może powiększyć tylko samowolność administracyi, mianowicie: że prawa do emerytury i jej przenoszenia na osobę trzecią, jakakolwiek byłaby wysokość wkładów już zebranych, przypadają, skoro urzędnik lub oficyalista uwolni się przed dojściem do wieku przez prawo oznaczonego, stanie się niedołądnym kaleką, lub umrze przedwcześnie.

Urządzenie tego rodzaju pociąga za sobą uciążliwe dla skarbu następstwa i liczby zwolenników kasie emerytalnej nie przysparza; bardziej zaś jeszcze odstręcza energicznych intelligentnych i rachunkowych, którzy zostawisz sobie rozporządzenie uzbieraną oszczędnością, nierównie lepsze umieją jej nadawać obroty. Samo to, że zobowiązanie zawarte z administracją nie może być dobrowolnie zrywane, pod skutkami utraty prawa do złożonych wniosków, stanowi warunek tak uciążliwy, że ludzie młodzi zwłaszcza nie bez pewnej wartości, poddawać mu się nie chcą. Decydują się przeto na przyjęcie owych warunków, sami tylko niedołądzy i ludzie bez wszelkiej inicjatywy, którzy czepiają się nawy administracyjnej jakby jakie wymoczeki. Nakoniec, to niesłuszne jak najbardziej prawo ni-

hilowania całkowitej służby, jeżeli się 30 lat nie dosłuży, zniewala do tolerowania przez litość w służbie ludzi starych lub niezdolnych, bo usuwanie takich równałoby się istotnie karygodnemu czynowi.

Towarzystwa dróg żelaznych naśladowały w części administrację, a w części przyłączyły się do kasy emerytalnej na starość ustanowionej przez państwo, co niezaprzeczenie uważać należy za postęp z punktu widzenia finansowego, choć nie jest takim ze stanowiska socyalnego.

We wszystkich tych towarzystwach praktykują się: potrącania obowiązkowe z płac. w połączeniu z subwencjami ze strony towarzystw, (potrącania z zarobków uskuteczniają się o tyle, o ile się zgadzają na to robotnicy).

	potrącenia wynoszą	subwencya
na drogach żelaz. wschodnich	2 ^o / _o	2 ^o / _o
„ „ „ Parysko Lyońskich	4 ^o / _o	3 ^o / _o
„ „ „ Zachodnich	4 ^o / _o	równa się potrąceniu
	do tego przybywa część $\frac{1}{12}$ każdej podwyżki	
„ „ „ północnych	3 ^o / _o	nieokreślona ściśle
„ „ „ południowych	3 ^o / _o	2 ^o / _o
	do tego przybywa $\frac{1}{12}$ część każdej podwyżki.	

Towarzystwo drogi żelaznej Orleańskiej ma położony w koncessyi warunek, aby pracownicy byli dopuszczeni do udziału w zyskach; a że zyski te, z powodu konwencji zawartej z państwem o gwarancję nowych sieci, zamieniły się w stałe, udział w nich przeto równa się subwencji towarzystwa i 15% tworzy fundusz przezorności i pomocy, zostawiony do dyspozycji dyrekcji a 85% idzie regularnie na własność całego składu pracowników.

Towarzystwa: wschodnie, południowe tudzież parysko-lyońskie, administrują same swemi funduszami emerytalnemi. Lyońskie i wschodnie za 25 lat służby (która we wschodniem może być zredukowana do 20) i po 50 latach wieku—południowe za 25 lat służby, (która może być zredukowaną do 15) i po 50 latach wieku, przyznają pensye dożywotnie, przenosne w połowie na wdowy, jeżeli te żyły z mężami lat 10 (w południowych towarzystwach za lat

5 pożyczcia, jeżeli wdowa ma dzieci). Parysko-lyońskie towarzystwo oblicza pensye w stosunku połowy płacy, jaka średnio wypadnie z ostatnich lat 6 służby i powiększa je o $\frac{1}{60}$ za każdy rok nadsłużony. Południowe towarzystwa przyznają połowę pensyi jaka wypadnie odpowiednio do ostatnich płac, pobieranych przez ciąg lat 10, zmniejszonych o $\frac{1}{60}$ część, za każdy rok niedosłużony do ogólnej liczby lat 25 (1). We wschodnich towarzystwach rachunek przedstawia większe komplikacje. Pensya emerytalna nie posiada tam stałej stopy, lecz następuje odpowiednio do tego, co stowarzyszony wniósł na rzecz składki, a co zabezpiecza towarzystwo od wszelkich możliwych dopłat.

W towarzystwach kolei żelaznych wschodnich i północnych znajduje zastosowanie systemat mieszany. Uskuteczniają się tam przelewy do kasy emerytalnej państwowej wszystkich potrąceń z płac urzędników i te idą na rzecz ogółu stowarzyszonych, którzy nabywają prawa do pensyi w 51 roku życia. Wzmiankowane towarzystwa administrują własnymi subwencyami i wyznaczają stowarzyszonym dodatkowe pensye, które dla urzędników stanowione są w średnim stosunku do płacy, a robotnikom pobierającym dzienne wynagrodzenia przyznawane bywają w takiej wysokości jak przez kasę emerytalną państwową.

Najliberalniej ze wszystkich postępuje towarzystwo drogi Orleańskiej. Przyznawszy każdemu urzędnikowi tantyemę, do jakiej nadaje mu tytuł pobierana płaca, przelewają następnie w znacznej bardzo części, bo w wysokości stanowiącej nieraz względnie do pobieranej pensyi 10^{0/0}, bądź do kasy emerytalnej państwowej, bądź na kapitał wypłacalny, bądź na rezerwy, stosownie do życzenia osoby interesowanej. Jeżeli zaś urzędnik skończywszy lat 51 nie

(1) Zaznaczamy postępowanie liberalne praktykujące się w towarzystwie południowem, że wdowa której mąż umarł przed dopełnieniem warunków przepisanych dla pozyskania emerytury, ma prawo do odebrania połowy złożonych przez niego składek, bez doliczania do nich procentów.

opuszcza służby, pensya do jakiej nabył prawo, przenosi się z roku na rok, aż do czasu jego wyjścia. Co do nadpłaty ze strony towarzystwa wynoszącej rocznie 10% w stosunku do pobieranej pensyi, takowa albo wydaje się w gotówce temu kto do niej ma prawo, albo też przelewa do kasy oszczędności.

Przykład dany przez administrację państwową i towarzystwa dróg żelaznych, znalazł dość licznych naśladowców, w rozmaitych administracjach instytucji finansowych i przemysłowych, tudzież kantorach prywatnych.

Niektóre z nich poszły po prostu starym błędnym torem, obiecując urzędnikom pensye dożywotnie po 30 latach służby. Obietnice te niezbyt rozważne doprowadziły z postępem do tego, że owe towarzystwa nie dopuszczają do służby urzędników wytrawnych, starszych nad lat 40, którzy popadają tym sposobem w kategorię niezdatnych, skutkiem obawy ze strony towarzystw, ażeby tacy nie stawali się dla nich ciężarem.

Większość jednak towarzystw przyjęła rozumną zasadę, nieokreślenia wysokości pensyi emerytalnej, lecz ustanawiania takowej odpowiednio do poczynionych przez urzędnika wkładów.

Wkłady te nie mogą się wytwarzać przez potrącenia z płac; na to bowiem potrzeba obowiązujących przepisów; a zatem muszą być zasilane wyłącznie szczodropliwością towarzystwa, które na rezerwę kasy przezorności i tem samem na dobro stowarzyszonych poświęca swoje gratyfikacye całkowicie lub w pewnych częściach.

We wszystkich tych urządzeniach uwydatniają się dwa systematy.

Pierwszy zalecany przez p. de Courcy pod nazwą „kasy przezorności“ praktykuje się po największej części w towarzystwach ubezpieczeń. Każdy urzędnik ma tam swoje conto rachunkowe, ale pieniądze nie zapisują się na jego respective kredyt, lecz gromadzą warunkowo. Kiedy urzędnik wysłuży termin oznaczony, rada zarządzająca towarzystwa działa jakby jaka rada familijna i przyznaje

mu albo pensję dożywotnią, albo też pewien dochód od zbieranego na rzecz jego kapitału; sam zaś kapitał po śmierci urzędnika dostaje się jego dzieciom, lub uważa za przepały, w razie gdyby urzędnik otrzymał dymisyę lub został odwołany. System ten nie zdaje się być dość sprawiedliwy, ponieważ fundusz zgromadzony pochodzi ostatecznie z pobocinanych gratyfikacyi, które dostałyby się całkowicie do rąk urzędników, gdyby nie istniała kasa przezorności. W każdym więc razie. kasa przezorności jest dla nich instytucją ograniczającą ich fundusze i zwyczajne dochody.

W drugim systemacie, który przedstawia się nam sprawiedliwszym, roczne rezerwy stają się wyłącznie nabytkiem urzędników, choć bez natychmiastowego użycia, albowiem poczynione wkłady zostały wniesione bądź do towarzystw ubezpieczeń, bądź do kasy emerytalnej państwa. Jest to systemat przyjęty przez towarzystwo drogi żelaznej Orleańskiej i naśladowany przez domy przemysłowe. Robotnicy niestali, dość chętnie mu się poddają, a ludzie starsi wiekiem, którzy dla siebie samych nie mogą przewidywać tak dalece korzyści, przystają nań, dla dobra swoich dzieci.

Wszystko to w ogólnem zestawieniu prowadzi do wniosku, że robotnicy i urzędnicy sami z siebie nie umieją zdobyć się na to, aby coś zaoszczędzili na konieczne potrzeby starości.

Fakta te stwierdzają wieloliczne dowody, a zatem wierzyć musimy, że mają one swoje znaczenie. Zdaje się jednak, że wszelkie usiłowania, zmierzające do rozwoju kas emerytalnych i przezorności, położenia tego nie zmieniają. Chcąc je poprawić radykalnie, potrzeba ugodzić w sam rdzeń złego; należy zaszczerpić w pracowniku ducha systematyczności i ekonomii, rozbudzić w nim zamiłowanie do oszczędności i wykazać błogie skutki z posiadania choć niewielkiego kapitału. Dopóki zaś pracownik będzie widział przed sobą same tylko niepowabne rezultaty swych machinalnych trudów, nic dziwnego, że dla chwilowego użycia, poświęci zawsze odleglejsze a trwałe korzyści. Jeżeli zaś przeciwnie, w ofercie z chwilowego użycia upatrywać bę-

dzie dla siebie środek stopniowego postępu i co zatem idzie podźwignienia się, nie ulega wątpliwości, iż do poniesienia owej ofiary znajdzie się najzupełniej chętnym, jak tego dowody widzimy na włościanach, zagrzewanych widokami przyjsia do posiadania ziemi.

A zatem, oszczędność na stracony kapitał praktykowana przez pracodawców, zamiast rozwijać w robotnikach uzdolnienie, prawdopodobnie je przytłumia.

Podawać wszakże takiego przekonania za niezbity pewnik nie będziemy. Każdy bowiem postęp, jakiegokolwiek są jego rezultaty, ma zawsze prawo do naszego uznania.

Streszczając nasze w tej sprawie poglądy powiemy: że kasy przezorności warunkowe systematu p. Courcy, posiadają wyższość nad dawnymi kasami emerytalnymi administracyjnymi, zakładanymi z pewną dowolnością i na przepadłość kapitału;

że kasy zabezpieczenia tudzież emerytur stale oznaczonych, jakie zapewniają kasy państwa, stoją wyżej aniżeli kasy przezorności warunkowe;

że ustawy rent z kapitałem rezerwowym, są wyższe od ustaw rentowych z kapitałem alienowanym;

i wreszcie, zapatrując się z ogólnego stanowiska,

że oszczędność lokacyjna każdego z osobna, ma wyższość nad oszczędnością na kapitał przepadły z charakterem spółek na przeżycie.

Wyznajemy także, iż jesteśmy zwolennikami gratyfikacji, przyznawanych rok rocznie pracownikom i w miarę ich zasługi powiększanych, lecz nie rozdzielanych w gotowiznie, tylko rezerwowanych jako oszczędność, z lokacją przez samych nagrodzonych, w walucie takiej jaka im się podoba, przy współdziałale w tym względzie ze strony pracodawców. Te wierzytelności osobiste pozostawałaby w depozycie tytułem kaucyi, a posiadanie takiej kaucyi mniejszej lub większej, otwierałoby prawo czy to do wyższej płacy lub posady wymagającej zaufania, czy też nawet do spółki w interesie, o ile to byłoby możliwem.

Dodajemy przytem, że kaucya będąc zawsze możliwą do podniesienia, w razie uwolnienia z pod zajęcia, przedstawiałaby własność poważną, na którą robotnik mógłby dostać zaliczkę i kredyt.

Zapewniłoby to jednocześnie pracodawcom inicjatywę do przeczności i kontrolę postępowania, a robotnikowi korzyść natychmiastową z oszczędności, z zabezpieczeniem jego doli na przyszłość: tudzież korzyści z własności i kredytu, o które starać się powinni wszyscy pracownicy, posiadający pewną wartość moralną i mogący się wydobyć ze sfery wyrobniczej.

Na tem zakończamy uwagi nasze w sprawie oszczędności. Widzieliśmy jej rozmaite formy: Oszczędność pracy w naturze — lokacya tejże w ruchomościach, w nieruchomościach, w papierach wartościowych, na kapitał przepadły i każdego z tych rodzajów oszczędności poznaliśmy warunki i korzyści. Pozostaje nam teraz zbadać kombinacye oparte na wzajemności, które posiłkują oszczędność a nawet ją wytwarzają, które nią się opiekują i przygotowują niejako do zbioru obfitych z niej plonów za pośrednictwem kredytu.

CZEŚĆ DRUGA.

STOWARZYSZENIA.

ROZDZIAŁ XI.

Stowarzyszenia oparte na wzajemności.

Stowarzyszenia osób i kapitałów. Wzajemności bierne i czynne. Swoboda stowarzyszenia i stowarzyszenie dla swobody. Szereg stowarzyszeń osobistych, które mają być przedmiotem naszych badań.

Stowarzyszenia wzajemne w tegoczesnym przynajmniej stanie społeczności uważamy za czynnik wielce pomocniczy oszczędności, stanowiący jakby przygotowanie do kredytu, który harmonijnie kojarzy tak to jak i tamto i jest niewątpliwie pierwszym i ostatnim wyrazem postępu. Bacznie mu się zatem przyjrzyjmy i niech nas nie zrażają drobnostki, a jeżeli w wykładzie coś pominiemy, będzie to wyłącznie naszą winą a nie przedmiotem, który zawiera jak najobfitszy materiał.

Kiedy ogarniamy myślą rzetelne następstwa wzajemności, kiedy oczom naszym przedstawi się ten niebywały rozwój zdolności przemysłowych i socyalnych, spowodowany połączeniem kredytu z oświatą, zdaje nam się, iż jesteśmy w jakimś zaczarowanym świecie, w którym jak najbardziej idealne marzenia widzimy zamienione w rzeczy-

wistość. Widok taki roznamiętnia umysł, który skutkiem tego w najmniejszym szczególe w najdrobniejszym przepisie, upatruje ścisły stosunek do całości i jak najbardziej się nią zaciekawia.

Przedewszystkiem, należy nam się dowiedzieć, co rozumieć mamy przez stowarzyszenie wzajemne.

Dwa są rodzaje stowarzyszeń: stowarzyszenia osób i stowarzyszenia kapitałów. Zaczniemy od pierwszych.

Stowarzyszenia kapitałów wytwarzają kompanie przemysłowe lub handlowe, rządzące się kodeksem i występujące pod formą spółek cywilnych, udziałowych, pod imieniem zbiorowem: zwyczajnych komandytowych, akcyjno-komandytowych, bezimiennych lub o zmiennym kapitale.

Spółki te z wyłącznem zadaniem gromadzenia kapitału w rękach jednego lub kilku gerentów, obowiązanych temi funduszami czynić korzystne obroty, jakby one były ich osobistą własnością, organizują, że się tak wyrażę, istotę konwencyonalną, która na pierwszym planie stawia niezłomnie swój własny interes i jego dobra pilnuje, nie zwracając najmniejszej uwagi na osobiste dogodności akcyonaryjuszów, zazwyczaj gerentom wcale nieznanym.

Spółki te wykazują pożyteczną swoją działalność, powiększając się i mnożąc liczebnie zastępując coraz widoczniej szczupłość majątków osobistych, nie wystarczających na podjęcie o własnych siłach wielkich tegoczesnych przedsięwzięć. Nie o takich jednak spółkach mówić zamierzamy

Spółki, które będą przedmiotem naszego rozbioru, są wyłącznie stowarzyszeniami osób, stojących po za obrębem właściwych kapitalistycznych spółek, podejmującemi niekiedy zadanie przychodzenia z pomocą jednostkom, przeciw owym wielkim kapitalistycznym spółkom.

Wszakże i między samemi stowarzyszeniami osób znajdziemy jeszcze różnice. Przedewszystkiem, pominiemy stowarzyszenia zakładane z jednym przeważnie zadaniem, dla którego z góry wszystko poświęcone być musi. Pominiemy zarówno stowarzyszenia ignorujące zupełnie je-

dnostki, a mimo to wymagające od nich uległości bez granic; stowarzyszenia które bez żadnego skrupułu robią ofiarę z jednostek dla swoich widoków, sprzecznych z socyjalnem położeniem kraju, a nawet dążących do spowodowania w nim wywrotu. Stowarzyszenia te za ledwie na miano stowarzyszeń osób zasługują, albowiem ich uczestnicy od chwili przystąpienia do nich, zrzekają się całkiem swojej osobistości. Są to kongregacye religijne, jak niemniej wszelkie towarzystwa tajne, których brać za wzory do naszych studyów nie widzimy potrzeby.

Stowarzyszenia osób, o jakich chcemy mówić, zawiązują się w celu protegowania własnych swoich członków, dla zapewnienia im rozwoju swobody i używalności praw, im przysługujących. Stwarzają one w takim zespoleniu siłę, którą kolejno posługują się członkowie, o ile mają w tem potrzebę i są wzorem wzajemnej zbiorowej akcji, której hasłem, płodna w skutki zasada: „*wszyscy za każdego*“ a nie „każdy dla siebie“ co zwykle bywa wyznaniem wiary odosobnionych jednostek.

Samo z siebie wszakże wypływa, iż powyższe stowarzyszenia osób, nie mające na widoku własnego interesu, o ile działają zbiorowo, przynoszą bezwarunkowo pewną korzyść materialną. Pochodzi to z prawa natury, gdzie ważą się ogromne cyfry, aby zapewnić regularny bieg wszelkim zjawiskom. Dopatrujemy tam bez trudności skutki kompensaty wzajemnej drobnych różnic: zdrowi stają na miejsce chorych i umarłych, silni zastępują słabych, uzdolnieni nieudolnych. Jest to zabezpieczenie ugruntowane na równości, lub jeżeli chcemy tak wyrazić, na średniej liczbie faktów, będącej równością idealną.

Każde następstwo ubezpieczenia należy uważać jako skutek wzajemności, ale skutek że tak powiemy mechaniczny. Zabezpieczenie, jest to wzajemność bierna, która sama, jak to zaznaczyliśmy dopiero, nie wystarczałaby do umocnienia jednostki. Wzajemność bywa zupełną wtedy dopiero, gdy jest usposobioną do czynu. Postęp na tem polega,

aby z wszelkiej wzajemności biernej zrobić czynną, lub przynajmniej wzajemności bierne, wzajemności kapitałów, uzupełnić wzajemnościami czynnemi, wzajemnościami osobitości.

Różnica ta dość subtelna, wymaga objaśnienia za pomocą przykładów

Weźmy ryzyko pożaru. Po każdej klęsce tej natury spostrzegamy działalność ubezpieczenia--wzajemności biernej, która wynagradza poniesione straty. Zanim wszakże klęska nastąpiła, to jest w chwili jak tylko ogień wybuchnął, widzieliśmy akcyę dobrej woli ze strony strażaków, tworzących wzajemność czynną, która broniła od ognia nieszczęśliwego pogorzelnca. Jako wyższy stopień podobnej wzajemności czynnej, możnaby sobie wyobrazić stowarzyszenie budowniczych i ludzi kompetentnych, którzy nie krępując swobody w konstrukcyi, pilnowali zawczasu, aby wszelkie środki ostrożności dla niedopuszczenia pożaru przedsiębrane były.

Toż samo dopatrzylibyśmy i w ryzyku na wypadek przedwczesnej śmierci. U podstawy wzajemnej organizacyi: zabezpieczenie na wypadek zgonu i wynagrodzenie szkód poniesionych przez rodzinę—nieco wyżej: stowarzyszenie lekarskie pielęgnujące chorego i usiłujące ochronić go od śmierci--dalej jeszcze, na najwyższym szczeblu wzajemności, gdyby takowa była dokładnie zorganizowaną, grono higienistów, rozciągające pieczę nad swojemi klientami, usiłujące powstrzymać rozwój chorób za pomocą przezornych rozporządzeń.

Zastosujmy ten szereg do stosunków życiowych w ogóle, a ujrzymy naprzód: *środki ochraniające życie*, objęte nazwą pomocy i dobroczynności; dalej *środki opieki* t. j. rekojmię prawa i obronę sądową; nakoniec: *środki przezorności* polegające: na wychowaniu, użyciu sił roboczych, należytych podziale pracy dla zapobieżenia zgubnym bezrobociom; a tego wszystkiego państwo podejmować się nie może, gdyż z zadania takiego wywiązać by się nie umiało, krępując swobodę, która przeciwnie pielęgnowaną i do życia powoływana być musi.

Rzeczywiście, jednostka rzadko posiada zdolność korzystania ze swobody, przez to, iż nie jest w stanie ponoszenia ryzyka, kiedy dobrowolne stowarzyszenie neutralizując ryzyko osiąga z wolności możliwe korzyści.

Typem stowarzyszenia osobistego jest rodzina. Gdzie rodzina przedstawia się silną liczebnie i zorganizowaną zdrowo, tam zastępuje wszelkiego rodzaju wzajemności. Społeczeństwa złożone z wielkich rodzin, jak na przykład w starożytnym Rzymie, w średniowiecznych miastach lub nawet za naszych czasów w krajach północy, nie mają potrzeby zawiązywania stowarzyszeń na zewnątrz. Różnorodne to tylko ludy, zbiory jednostek nie połączonych wzajemnymi węzłami, rodziny bezdzietne, z których braterstwo krwi, jest że się tak wyrażę, wygnane, potrzebują odwoływania się do związków i stowarzyszeń. Nawet we Francji, te właśnie departamenta mają jak najslabiej rozwinięte stowarzyszenia wzajemnej pomocy, w których najmocniej utrzymuje się dotąd w swojej żywotności duch rodzinny.

Jak tylko rodzina rozstraja się i słabnie, zjawia się zaraz potrzeba wzajemnych stowarzyszeń, dla wypełnienia próżni, powstającej między jednostkami i państwem, między jednostką i wielkimi przemysłowcami i socyalnymi potęgami. Złe, jakie nurtuje tegoczesną społeczność, można upatrywać w tem, iż rodzina, przestawszy być skutecznym czynnikiem, bywa do tej pory zastępowaną prawie wyłącznie biernymi tylko wzajemnościami; przez stowarzyszenia więcej kapitalistów, aniżeli osób, sprowadzające najczęściej działalność swoją do szczerpłego bardzo zakresu, jakim jest wynagrodzenie szkód, czyli ubezpieczenia. Kiedy przeto nie jesteśmy przygotowani jak należy nawet do obrony, cóż dopiero mówić o czynieniu!

Obok tego, spotykamy w umysłach silne uprzedzenia przeciw jakiejbydy czynnej roli, nadawanej grupom jednostek wewnątrz państwa. Prawa do czynu zaprzeczamy wszystkim, oprócz rządu. Odmawiamy wolności stowarzyszenia, pod pozorem, iż państwo w państwie, społeczność

w społeczności tolerowaną być nie może i bładzimy na tym punkcie. Zwierzchność absolutna, despotyzm państwowy, stałyby się nieznośne, a nawet istniećby nie mogły, gdyż robiąc się dokuczliwymi i zgubnymi dla jednostek, przygotowywałyby dla siebie jednocześnie zarody śmierci, czyli sameby się zabijały.

Nie chcielibyśmy nadużywać porównań, trafnym się nam wszakże wydaje, ścisły analogiczny stosunek, jaki możnaby dopatrzeć między fizyologicznymi warunkami żyjącego ciała, człowieka, lub zwierzęcia i socyalnymi warunkami narodu. Ciało człowieka składa się z mnóstwa małych komórek, żyjących siłą własnego życia; każda zaś taka komórka, żeby mogła z jednej strony odżywiać się, rozwijać i odradzać, a z drugiej wypełniać ogólne funkcje żywotne, grupuje się w oddzielne organa i systematy organów. Toż samo dzieje się z narodem. Składa on się z tłumu jednostek, z których każda ma swój egoizm i swój odrębny żywot. Wszystkie zaś razem, żeby sobie zapewnić życie i powodzenie, oraz działać ku wspólnemu pożytkowi, muszą się łączyć w rodziny i stowarzyszenia, które tym sposobem stają się organami społecznego ciała. Otóż te organa, czy to zwierzęce, czy socyalne, jakkolwiek poddane są ogólnej cyrkulacji, ogólnemu systematowi nerwowemu, oraz zbiorowej solidarności, mają jednak i swój własny interes, którego bronią przeciw innym. Gdy więc którykolwiek z tych organów dopuści się nadużycia względem kolektywności i będzie się kusił o utrzymanie zbyt wielkiej nad innymi przewagi, czy to będzie mózg pojedynczego człowieka, czy też rząd w społeczeństwie, przychodzi chwila, w której ta uzurpacja staje się dla ogółu szkodliwą, a wtedy wszystkie organa buntują się i odmawiają pomocy, choćby nawet chodziło o życie. Ta walka i ten opór wszystkich organów przeciw organowi uzurpującemu, jest tem, co nosi miano choroby. Choroba jest jedynym posiadany przez nas środkiem do przywrócenia ogólnego stanu zdrowia, kiedy takowy szwankuje. Gdybyśmy nigdy nie chorowali i nie byli ostrze-

gani przez cierpienie, gdyby nasze pierwotne komórki nie były zgrupowane w organa żywotne, swoim własnem życiem żyjące i oddziaływające na ogólną naszą samowiedzę, nie znaleźlibyśmy sposobu do utrzymania harmonii naszej istoty i śmierć zaskoczyłaby nas nagle, bez uprzedniego ostrzeżenia.

Nie należy więc obawiać się pewnych walk wewnętrznych, przez wolność wywoływanych, albowiem walka prowadzi do równowagi, a wolność daje życie. Całe zadanie polega na granicach i mierze wolności, a w tym szczegółowym przypadku, który rozważamy, na istocie warunków, jakie narzucają się obecnie przynajmniej, w praktykowaniu prawa stowarzyszeń.

Do poznania tych warunków przyjdziemy powoli, badając fakta, dotyczące natury każdego stowarzyszenia. Wszystko zaś, co by się tu dało powiedzieć ze stanowiska ogólnego, na tem się ogranicza: że kraj, posiadający uznaną konstytucję, prawo własności, wolność osobistą, obowiązkowe podatki i ciężary na rzecz dobra publicznego, środki propagandy: politycznej, religijnej i filozoficznej, procedury wyborczej, sądowej i t. p., ma w tem wszystkim jakby prawidła gry socyalnej, które koniecznie w poszanowaniu mieć winien. Stwierdziwszy to, zauważyć należy, że w owych prawidłach socyalnych zręczni gracze znajdują nieprzebrane środki, o jakich większa część ludzi niema najmniejszego pojęcia. Zadaniem tedy stowarzyszenia jest: środki te ujawnić ogółowi i zrobić je przystępnymi. Wreszcie zakonkludujemy, że każde stowarzyszenie, które używa samych tylko środków konstytucyjnych i legalnych, jest uprawnionem. Wyraźnie wszakże dodamy, że ma ono prawo i obowiązek posilkowania się temi samemi środkami nawet względem państwa, w obronie przeciw wszelkiemu uciskowi administracyjnemu lub rządowemu.

Przystąpimy teraz do przeglądu głównych instytucji istniejących i powstałych ze stowarzyszenia osobistego,

które tem się odznaczają, że noszą cechę działalności wzajemnej, mającej wyłącznie na widoku interes składających je jednostek i rodzin. Pominiemy zupełnie, lub dotkniemy tylko nawiasowo stowarzyszeń, które poświęcają jednostkę dla jakiejś doktryny — instytucje państwowe, lub stowarzyszenia, zawiązywane czysto dla interesu. W naszym bowiem pojęciu, stowarzyszenie osób powinno mieć głównie na względzie nadzór nad działaniem urzędowym i przychodzenie w razie potrzeby członkom swoim przeciw temuż działaniu z pomocą.

Jako główne wzory osobistych stowarzyszeń, którym chcielibyśmy przyjrzeć się zblizka, uważamy:

1. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy takie, jakie istnieją we Francji i we Włoszech;

2. Włoskie stowarzyszenia przeczności z poprzedniami złączone, oraz współdzielcze stowarzyszenia spożywcze, zorganizowane w Anglii;

3. Stowarzyszenia wspólnego zaopatrywania się i stowarzyszenia zaliczkowe (banki ludowe), biorące początek z Niemiec;

4. Korporacje, lub związki rzemieślnicze i syndykaty profesjonalne.

Do powyższej kategorii nie zaliczamy współdzielczych stowarzyszeń produkcyjnych, które ściśle biorąc w zakres wzajemnego stowarzyszenia osób nie wchodzi, mając właściwie na widoku interes czysto handlowy. Jakkolwiek zaś one powstały z nagromadzonych przez robotników oszczędności, stowarzyszeniami wszakże cywilnymi nie są; rządzą się bowiem po prostu przepisami kodexu handlowego, a zatem są stowarzyszeniami kapitałów. I tylko z tego względu, że w zasadzie zachowują podział zysków między pracą i kapitałem, tudzież dopuszczają robotników do kierowania przedsiębiorstwem, noszą pewne cechy organizacyi pracy.

ROZDZIAŁ XII.

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Początek i prawodawstwo stowarzyszeń wzajemnej pomocy.—Statystyka francuzka z końca roku 1878.—Potrójny charakter stowarzyszeń istniejących.—Rozwój, jaki im nadać należy.—Honorowe pożyczki zastępujące jałmużnę.

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mają rozmaity początek.

Są takie, które złożyły się z osób, uprawiających toż samo rzemiosło i powstały ze starożytnych zniesionych korporacyi, których noszą na sobie jakby ostatnie ślady, sięgając tym sposobem pod względem początku swego rzymskich rękodzielniczych kollegiów. Inne znowu, jak na przykład angielskie, powstały z potajemnych związków robotniczych, noszących cechę stałej koalicyi, zarówno przeciw patronom, czyli przedsiębiorcom, jak i każdemu z pracujących, który do tych związków należeć nie chciał. Inne jeszcze organizowały się po przyjacielsku, to jest za dobrowolną ugodą robotników, zajętych przy wspólnym warsztacie pracy. Inne wreszcie, co za naszych czasów bardzo często się zdarza, są wynikiem urzędzeń, zaprowadzonych po wielkich domach przemysłowych, gdzie pracownicy zniewaleni są do przedsięwzięcia odpowiednich środków przeczności, a przedsiębiorcy dają im od siebie zapomogi i obracają na ich korzyść wszelkie dochody z kar, z pozostawieniem sobie tylko prawa zarządu ową wzajemnością.

Istnieją także stowarzyszenia wzajemne rzemieślników różnej profesyi, zamieszkałych zazwyczaj w jednej i tej samej miejscowości, których pochodzenia pierwotnego szukać potrzeba albo w starożytnych religijnych bractwach, i dobroczynnych fundacjach filantropów, albo też w rozumnych zabiegach municypalności, skierowanych ku zamiarom miłosierdzia publicznego na wzajemność socyjalną. W każdym razie, stowarzyszenia te posiadają charakter lokalny; bardziej jeszcze, niż stowarzyszenia rzemieślnicze, pozbawione są one prawa bezpośredniego zarządzania sobą przez swoich członków i zazwyczaj zostają w administracji patronatów.

Tym rozlicznym stowarzyszeniom należałoby się bliżej przyjrzeć, ale nie pozwala na to statystyka urzędowa, która zupełnie nie rozróżnia jednych od drugich. Prócz zaś urzędowego źródła, niema sposobu znikąd powziąć jakichkolwiek bądź danych, w których możnaby upatrywać dostateczne materyały do gruntowniejszych badań.

O ile wszakże początek stowarzyszeń wzajemnej pomocy sięga wogóle odległej epoki, ginącej w pomroce, o tyle przepisy, jakimi one się rządzą, z nowszych pochodzą czasów.

Prawo z dnia 17 Czerwca 1791 roku orzekło: „żezniesienie wszelkiego rodzaju korporacji obywatelskich pewnych stanów i profesyi jest jedną z podstaw konstytucyi francuzkiej“. W rezultacie czego, toż prawo wzbronilo wyraźnie obywatelom, należącym do jednej profesyi „o ileby się znajdowali razem, mianować, czy to prezydenta, czy też sekretarza, lub syndyków, ani też utrzymywać regestratur, wydawać wyroków, obradować i układać regulaminów, *dotyczących wspólnych jakoby interesów*“.

Skutkiem takiego prawa, poniżającego tak jawnie organizację normalną robotników i to jeszcze w imię wolności tak haniebnie obrażanej, stowarzyszenia profesjonalne mogły istnieć tylko pokryjomu.

Zakaz ten nie rozciągał się do stowarzyszeń nieprofesjonalnych, a były to stowarzyszenia złożone z osób ró-

żnych professyi, o charakterze naprzykład religijnym lub filantropijnym, które, lubo zwróciły na siebie pewne podejrzenie za czasów pierwszego cesarstwa, potrafiły się jednak zreorganizować.

Za Restauracyi i panowania Ludwika Filipa, wolność przybrała szersze rozmiary. Minister spraw wewnętrznych zatwierdzał stowarzyszenia razem z odpowiedniami dla nich ustawami po uprzednim ich rozpoznawaniu.

Po rewolucyi roku 1848, konstytucya z dnia 4 Listopada ogłosiła prawo, pozwalające stowarzyszenia się. Prosta deklaracya, jaką składano prefektowi departamentu, stanowiła po rok 1850 dowód dostateczny do pozyskania pozwolenia na zorganizowanie stowarzyszenia i nie było potrzeby uprzedniego przedstawiania ministrowi żadnych ustaw. Rząd zaś mógł rozwiązać stowarzyszenie tylko na mocy wyroku sądowego.

Dopiero prawo z dnia 15 Lipca 1850 roku zaprowadziło nowy porządek i określiło stanowisko stowarzyszeń, ze znacznem uszczupleniem ich swobód, których do owej chwili używały przynajmniej *de facto*. Korzyści, jakie im zapewniono, były okupione większą zależnością od administracyi.

Prawo to miało na celu wprowadzenie warunków, na mocy których *stowarzyszenie wzajemnej pomocy*, istniejące już faktycznie jako stowarzyszenie, mogłoby być ogłoszone za instytucyę użyteczności publicznej. Ogłoszenie to miało mu nadawać możność przyjmowania darowizn, legatów, oraz tytuł do żądania od gmin dostarczania lokali z odpowiedniem urządzeniem. Same zaś warunki dotyczyły celów stowarzyszenia, liczby uczestników, nadzoru ze strony władz municypalnych, sposobu administrowania, użycia rozrządzalnych funduszków i t. p.

Wprawdzie, toż prawo zapewniało wszelką swobodę w działaniach innym stowarzyszeniom *wzajemnej pomocy*, tym mianowicie, które nie domagały się, aby je uznano za instytucyę użyteczności publicznej; cokolwiekbądź jednak, te ostatnie zostawały zawsze pod groźbą rozwiązania za

decyzją Rady Stanu, gdyby się okazało: „że charakter ich jest upozorowany i że przybrały kierunek odmienny od zadania właściwego stowarzyszeniu wzajemnej dobroczynności“. To zaś orzeczenie było tak problematyczne, że każde samowolne postąpienie co do rozwiązania, mogło być na niem opierane.

Następuje potem peryod inaugurujący cesarstwo, peryod dyktatury, w ciągu którego ogłoszono dwa nowe prawodawcze akta.

Dekret z dnia 22 Stycznia 1852 r. rozporządził dobrami, składającymi niegdyś listę cywilną Ludwika Filipa i wydzielił dziesięć milionów franków, od których procenta przeznaczano na zapomogi coroczne, dla stowarzyszeń prawem z dnia 15 Lipca 1850 r. dozwolonych.

Inny dekret, nierównie szerszego znaczenia, z daty 26 Marca 1852 r., stanowił w zasadzie organizację stowarzyszeń i wprowadzał następujące, całkiem nowe pod tym względem przepisy, mianowicie:

1. Zalecono organizować stowarzyszenia wzajemnej pomocy w każdej gminie, lub w pewnych okręgach gminnych, o ile użyteczność ich uznaną gdzie będzie, z pozostawieniem prefektowi za porozumieniem się z radą municypalną, prawa opiniowania o ich potrzebie, a merowi lub proboszczowi, czynienia zarządzeń co do samej ich organizacji.

2. Stowarzyszenia te miały się składać: z członków przyjmujących w nich udział czynny, których wybierało zgromadzenie ogólne przez głosowanie — tudzież z zapraszanych przez zarząd stowarzyszenia członków honorowych. Ci ostatni obowiązani byli do płacenia pewnej stałej składki, lub czynienia na potrzeby stowarzyszenia ofiar w naturze, bez prawa do udziału w zapewnionych ustawą korzyściach. Stanowili oni tedy rodzaj czysto filantropijnego patronatu, wywierającego wszakże czynny wpływ na administrację stowarzyszenia.

3. W stowarzyszeniach tych, z zadeklarowanym charakterem użyteczności publicznej, skład biura miał być

mianowany przez członków stowarzyszenia, a wybór prezesa należał do rządu.

4. Główna działalność stowarzyszeń wzajemnej pomocy, polegająca, według brzmienia prawa i dekretu, „na dostarczaniu czasowej pomocy każdemu członkowi choremu, zranionemu, lub kalece i ponoszeniu wydatków na koszta pogrzebowe, utrzymaną została bez zmiany. Odnośny tylko ustęp o pensjach emerytalnych, objęty prawem z dnia 15 Lipca, zmodyfikowano w ten sposób: „stowarzyszenia mogą zapewniać emerytury, jeżeli posiadają wystarczającą liczbę członków honorowych, co znaczyło, iż fundusze emerytalne powinny być zasilane przeważnie darowiznami, tudzież składkami od członków honorowych.

5. Liczba członków, uczestniczących w stowarzyszeniu, ustanowiona prawem z dnia 15 Lipca 1850 r., od 100 do 2,000, ograniczoną została do 500. (zawsze jednak z pozostawieniem prefektom możności przekraczania tej cyfry). Rygor ten miał, jak się zdaje, na celu powstrzymanie rozwoju stowarzyszeń o własnych siłach, bez odwoływania się do pomocy członków honorowych.

6. Przywileje, jakie prawo z roku 1850 zapewniało stowarzyszeniom wzajemnej pomocy, o ile które z nich ogłosiło się za instytucję użyteczności publicznej, rozciągnięto z pewnem nawet ich rozszerzeniem, do wszystkich stowarzyszeń, zatwierdzonych w takich samych warunkach przez prefektów. Skutkiem tego, te ostatnie znalazły się w możności wydzierżawiania nieruchomości majątków, nabywania przedmiotów ruchomych, zawierania w tym względzie umów, przyjmowania za upoważnieniem prefekta darowizn i legatów, wartości nie przewyższającej summy 5,000 fr. Nadto, zyskały one prawo domagania się od gmin i departamentów dostarczania na swój użytek bezpłatnie lokali i wszelkich potrzeb kancelaryjnych, zniżania bez wpływu municypalności o $\frac{2}{3}$ opłat pobieranych za wynajem karawanów pogrzebowych, o ile takowe gdzie utrzymywano; — były wolne od opłat stemplowych i notaryalnych; — dostawały $4\frac{1}{2}\%$ z przewyżek kasowych, wnoszonych obowiązkowo

do kasy depozytów i konsygnacyi; — miały prawo po lno-
szenia z kasy oszczędności funduszu, wyrównywającego
summie depozytów, każdemu stowarzyszonemu oddzielnie
dozwolonych;—później zaś nieco, bo w roku 1856, same tyl-
ko korzystały z 700,000 fr., stanowiących dochód od 10-cio
milionowego kapitału dotacyjnego, oraz ofiar z kasy cesar-
skiej pochodzących (1). Wreszcie, mogły one swym człon-
kom wydawać świadectwa, zastępujące pasporty i książecz-
eczki służbowe.

7. Utworzono przy ministerjum spraw wewnętrznych
specyjalną z ramienia rządu komisję, tak zwaną zachęty
i nadzoru nad stowarzyszeniami wzajemnej pomocy, której
obowiązkiem było nawoływanie i zachęcanie do zakładania
i rozwoju stowarzyszeń wzajemnej pomocy, redagowanie
odpowiednich dla nich regulaminów i wreszcie, wyjedny-
wanie według swego uznania pochwał, medali i innych za-
szczytnych oznak, członkom odznaczającym się gorliwością,
zarówno honorowym, jak i rzeczywistym.

Wszystko to skierowane było widocznie do tego, żeby
zawiązywanie stowarzyszeń wzajemnej pomocy następowało
raczej za popędem nadawanym z góry, wtedy, kiedy ono po-
winno być dziełem własnej inicjatywy pracowników. My-
ślano więcej o organizacyi filantropijnych patronatów, zna-
leżyłym porządkiem policyjnym, aniżeli o właściwych sto-
warzyszeniach wzajemnych. Dodajmy wszakże, iż stowa-
rzyszenia wzajemne mogły istnieć i bez upoważnienia wła-
dzy rządowej, niezależne od nikogo, mogły same mianować
swoich prezesów i rządzić się swobodnie, i nie korzystały
jedynie z wyszczególnionych powyżej prerogatyw, przysłu-
gujących stowarzyszeniom zatwierdzonym, tudzież więcej
aniżeli te ostatnie, krępowane były wpływem administracyi;
albowiem ich ustawy musiały być podawane do wiedzy pre-

(1) Roczono 700,000 fr. użyto na utworzenie zakładowego fundu-
szu emerytalnego w kasie depozytów i konsygnacyi (kasa emerytalna
dla starców).

fekta; nad przebiegiem ich obrad czuwano, a sprawozdania z ich działań ulegały kontroli władzy, która mocną była stowarzyszenia te rozwiązywać w każdym czasie.

Po upadku cesarstwa, rząd republikański dekretem z dnia 27 Października 1870 r. zrzekł się prawa mianowania prezesów stowarzyszeń zatwierdzanych; za czem poszła pewna swoboda w działaniu i zatarcie owych różnic między stowarzyszeniami, jakie wypływały ztąd, że jedne z nich miały zatwierdzone ustawy, a inne powstawały z inicjatywy prywatnej, za prostem tylko upoważnieniem; chociaż wyznać potrzeba, iż pierwsze nie przestają zawsze korzystać ze swych dawnych przywilejów, czego już teraz opieką rządową usprawiedliwić niepodobna.

Przy tak niejednostajnem traktowaniu tej sprawy, zdawałoby się, że stowarzyszenia przez rząd zatwierdzone, powinny być bardziej upowszechnić się, aniżeli stowarzyszenia wolne. Tymczasem i te ostatnie cieszą się powodzeniem; tak to żywotnym przedstawia się najdrobniejszy zaród wolności. Nie bez interesu przeto będzie, jeżeli na podstawie statystyki, wykażemy zachodzące między temi dwiema grupami stowarzyszeń główne różnice.

Z końcem roku 1878 istniało we Francyi 6,293 stowarzyszeń wzajemnej pomocy, tymczasem przed 30 laty było ich zaledwie około 2,000.

W liczbie tych 6,293 stowarzyszeń znajdowało się 4,474 przez rząd zatwierdzonych (2,200 więcej w stosunku do tego, ile ich było w dniu 1 Stycznia 1860 r., czyli przed 19 laty) i 1,819 wolnych (o 10 więcej, względnie do ich liczby w tej samej epoce, jak wyżej) (1).

(1) 31 Grudnia 1879 było stowarzyszeń zatwierdzonych 4,617
wolnych . . . 1910
razem 6,525.

W Stowarzyszeniach tych liczono:

	w zatwierdzonych	w wolnych	w ogóle.
Członków honorowych. . . .	119.312	16.263	135.575
„ uczestników. . . .	590.852	251.325	842.177
razem. . . .	710.164	267.588	977.752
W powyższej liczbie znajdowało się kobiet	99 376	30.502	129.878

Cyfry te następują pewne uwagi:

Przedewszystkiem, stosunek średni członków honorowych do uczestników, w stowarzyszeniach zatwierdzonych przedstawia 27 na 132, czyli 17 na 100, a w stowarzyszeniach wolnych, 9 członków honorowych na 138 uczestników, to jest 6 na 100. A zatem w tych ostatnich stowarzyszeniach, żywioł filantropijny jest o trzykroć słabszy liczebnie w stosunku do takiegoż żywiołu w stowarzyszeniach zatwierdzonych, chociaż zaprzeczyć niepodobna, iż żywioł ten tkwi jeszcze w stowarzyszeniach wolnych i że one charakteru czystej wzajemności nie posiadają.

W każdym razie to pewne: że filantropia i wzajemność w połączeniu, skojarzyły w roku 1878 zaledwie 842,177 pracowników, co znaczy, iż w stosunku do 37 milionowej ludności płci obojga, stowarzyszała się zaledwie 1 osoba na 43—44 mieszkańców.

Jeżeli zwrócimy uwagę, iż w roku 1865 w Szwajcaryi liczono 1 stowarzyszającego się na 23 mieszkańców, a w Anglii 1 na 3, przekonamy się, jak wiele nam na tej drodze do zrobienia zostaje. Tem bardziej zaś okoliczność tę zaznaczyć nam wypada: że i tam wielki rozwój wzajemności nastąpił z własnej inicjatywy robotników, którzy sami się rządzą, nabywając w tem osobistem kierowaniu swemi sprawami, poczucia odpowiedzialności, oraz należytego w całym postępowaniu doświadczenia. Korzyści zaś jakie przynosi im rozwinięta tym sposobem działalność, równoważą najzupełniej to wszystko, co mogliby mieć ze strony pseudo stowarzyszonych na sposób francuzki, to jest członków honorowych czyli ofiarodawców, którym chodzi najwięcej o pozyskanie przewagi i wpływu.

Obok tego spostrzegamy: że liczba stowarzyszonych kobiet jest bardzo niewielka. Na 100 mężczyzn wypada zaledwie 15 kobiet, co pochodzi ztąd, iż długo panowało przekonanie, jakoby stan zdrowia kobiet wystawiony był na większe ryzyko niż mężczyzn. Wskutku czego robiono kobietom w przyjmowaniu pewne trudności... Obecnie zdaje się być dowiedzionem, że jeżeli chorobom podlegają częściej kobiety aniżeli mężczyźni, (na 100 stowarzyszonych kobiet bywa chorych 30, a na 100 mężczyzn 25), to w ogóle choroby kobiece krócej trwają, (średnio 12 dni, kiedy między mężczyznami dochodzą średnio do dni 19.) Wobec czego, średnia ilość dni choroby wpośród kobiet, przedstawia się mniejszą aniżeli między mężczyznami, (ilość ta w roku 1878 wynosiła 4,87 na stowarzyszonego mężczyznę, a 3,89 na stowarzyszoną kobietę).

Przypatrzmy się teraz stanowi funduszowemu stowarzyszeń wzajemnej pomocy.

Zatwierdzone stowarzyszenia posiadały w ogóle 63,982,058 franków, z czego wypadnie średnio 14,301 fr. na jedno stowarzyszenie, a 108 franków na pojedynczego uczestnika. W summie tej mieści się: znajdujący się w rękach państwa fundusz emerytalny, w ilości 32,509,892, który należy do 2,097 stowarzyszeń i zapewnia pensye średnio w wysokości 69 fr. 40 cent. na starca uczestnika.

Stowarzyszenia wolne posiadają: 21,749,429 fr. co wynosi średnio na jedno stowarzyszenie, 11,956 fr. a 86 fr. na pojedynczego uczestnika. Średni zatem udział uczestnika w stowarzyszeniach wolnych jest słabszy, gdyż uzbierane rezerwy utworzyły się wogóle z ofiar i spłat od członków honorowych.

A zatem 6,293 stowarzyszeń obu kategorii, posiadało pospołu z końcem roku 1878, funduszów na sumę 85,732,388 franków, której przyrost w ciągu tegoż samego roku obliczano na 5,191,681 fr. czyli na 6%. Z czego zaś pochodzi ta zwyczajna przewyżka przekonamy się niebawem. Na dochody stowarzyszeń składają się następujące źródła.

PRZYCHODY	Stowarzyszeń zatwierdzonych	Stowarzyszeń wolnych
Wnioski od członków honorowych	1,347,867	281,522
Subwencye, darowizny, legaty	658,395	491,030
Procenta od funduszów na lokacyi	1,227,496	809,956
Z tych źródeł razem	<u>3,233,758</u>	<u>1,672,508</u>
Oplaty wnoszone przez uczestników	7,940,883	3,958,459
wpisowe	256,895	111,251
kary	201,098	182,224
z rozmaitych źródeł	823,491	557,030
Z tych źródeł razem	<u>9,222,367</u>	<u>4,808,964</u>
w ogóle	<u>12,456,125</u>	<u>6,481,472</u>
	razem	18,937,597

W stowarzyszeniach obu kategorii, dochody z opłat od członków honorowych w połączeniu z procentami od kapitałów na lokacyi będących, wynoszą prawie 26% całkowitego funduszu.

ROZCHODY	w stowarzyszeniach zatwierdz.	w stowarzyszeniu wolnych
Koszta administracyi	553,351	307,484
„ kuracyjne	6,694,268	3,498,288
„ pogrzebowe, wsparcia wdowom i sierotom	715,872	486,792
Zapomogi dawane nieuleczalnym	207,081	186,880
„ rozmaite	953,469	616,426
w ogóle	<u>9,124,041</u>	<u>4 695,870</u>
	razem	13,819,911

Powyższe cyfry wykazują: że z samych składek od członków, zbiera się fundusz, wystarczający stowarzyszeniom na spełnienie głównego ich zadania, polegającego według brzmienia ustawy, na dawaniu czasowych zasiłków stowarzyszoným, o ile kto z nich ulega chorobie, kalectwu, stanie się niedołężnym lub potrzeba go po śmierci pochować.

Wykazana w summie 5,117,686 fr. przewyżka dochodów nad wydatkami posługuje na następujące cele:

	W stowarzyszeniach zatwierdz.	w stowarzyszeniu wolnych
Na emerytury	637,290	711,726
Na przelewy do kasy emerytalnej państwa albo do oddzielnego funduszu	1,200,314	40,537
Na lokacje	1,494,479	1,033,538
razem	<u>3,332 083</u>	<u>1,785,601</u>

łącznie 5,117,686

Te statystyczne dane zakończymy spostrzeżeniami, odnoszącemi się do każdej mniej więcej pozycyi.

Widzieliśmy, że wkłady członków uczestników tworzą w ogóle 11,899,342 fr., co średnio na jednego członka wynosi: w stowarzyszeniach zatwierdzonych 13 fr. 49 c. a w stowarzyszeniach wolnych 15 fr. 73 c. na głowę. W Paryżu jednak praktykują się wyższe składki, aniżeli na prowincyi, zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet. Składka tutaj miesięczna dla mężczyzny bywa zwykle 2 fr. a dla kobiety 1 fr. 25 c., co stanowi o połowę więcej aniżeli wykazuje przeciętna roczna 21 fr. przewyższająca o połowę przeciętną ogólną. Z czego wypływa, iż w departamentach składki miesięczne dla mężczyzn muszą wynosić od 1 fr. do 1 fr. 25 cent. a dla kobiet od 0 fr. 60 cent. do 0 fr. 75 c.

Kapitał z wpisowego w ilości 368,146 fr. wykazuje średni z tego źródła dochód: w stowarzyszeniach zatwierdzonych na 4 fr. 89 c. od osoby (9 fr. 09 cent. w departamencie Sekwany), a w stowarzyszeniach wolnych 3 fr. 56 cent. od osoby (4 fr. 34 cent. w Paryżu). Są to wszakże tylko cyfry średnie, albowiem wysokość wpisowego zależy od wieku, w jakim kto przystępuje do stowarzyszenia, a celem samej opłaty jest zrównoważenie ryzyka chorobliwości, które jest tem większe, im przystępujący do stowarzyszenia jest starszy, co bliżej daje się widzieć z tablic, jakie układali: w roku 1835 anglik Ansell—w roku 1844 Deboutteville—w roku 1846 anglik Neison i w roku 1852 Gustaw Hubbard (¹).

(¹) Pierwsza taka tablica była ułożoną w roku 1789 w Anglii przez doktora Price, który za podstawę do swego obliczenia przyjął stosunek chorób do śmiertelności. W roku 1820 stowarzyszenie filantropijne w Szkocyi „*The Higliland society of Scotland*” zarządziło badanie 80-ciu towarzystw łączących w sobie 100,000 spostrzeżeń. Sprawozdawca tego stowarzyszenia Sir Charles Oliphant, na zasadzie zrobionych spostrzeżeń, sporządził tablicę, opartą na doświadczeniu, tak nazwaną tablicę Szkocką, lecz angielska komisya parlamentarna z roku 1825 nie okazała się skłonną zalecać tej tablicy do użytku, ze względu, że zamieszczone tam cyfry przedstawiały wielkie in minus różnice, w stosun-

ŚREDNIA LICZBA DNI CHOROBY W CIĄGU ROKU:

w wieku	według obrachowań			
	Anseila	— Debouttevilla	— Neisona	— Hubbarda
od 20 do 25 lat	5,50	5,90	5,99	5,48
— 25 — 30 —	5,90	6,70	6,31	5,79
— 30 — 35 —	6,40	8,	6,61	5,16
— 35 — 40 —	7,30	9,50	7,58	5,83
— 40 — 45 —	8,80	10,70	9,49	8,19
— 45 — 50 —	10,80	12,20	12,28	8,41
— 50 — 55 —	14,	14,50	12,65	9,09
— 55 — 60 —	19,70	18,30	23,76	11,70
— 60 — 65 —	31,80	28,70	42,30	19,49
— 65 — 70 —	62,70	69,80	79,74	27,62
— 70 — 75 —	„	„	„	66,03

Jeżeli zatem składki od stowarzyszonych wymagane są w jednostajnej wysokości i nie ulegają zmianom, co zdaje nam się być niesłusznem, to przynajmniej wysokość wpisowego powinna być bardzo zmienną, aby wynagradzała różnice ryzyka i równoważyła ogólne ciężary stowarzyszonych.

ku do cyfr przyjętych przez doktora Price. Takież same tablice układał w roku 1829 Finlaison, na podstawie 18,619 obserwacyj.—W roku 1835 Ansell, na podstawie 24,323 obserwacyi. W roku 1846 Neison na podstawie obserwacyi posuniętych do 1,147.143 —Prac tego rodzaju we Francyi nie podejmowano. P. Deboutteville w roku 1844 w książce pod tytułem „*Stowarzyszenia przezorności*“ posiłkował się tablicą szkoeką i przystosował ją do stosunków francuzkich, z pewnemi modyfikacyami mianowicie podwyższając cyfry o tyle, o ile śmiertelność we Francyi jest większą niż w Anglii. Według dokonanych przez niego obrachowań, człowiek w peryodzie życia między rokiem 20 a 70, musi liczyć średnio 923½ dni na choroby, tablice szkoekie liczbę tych dni przyjęły na 687; Ansell na 863, a Neison na 1,053. W roku 1850 w miesiącu Marcu komitet francuzki, w którym sekretarstwo sprawował p. Gustaw Hubbard, powziąwszy założenie propagowania stowarzyszeń przezorności, rozwinęła badania nad stowarzyszeniami wzajemnej pomocy. 25 tego rodzaju stowarzyszeń odpowiedziało na jego wezwanie, dostarczając mu spostrzeżeń swoich, spisywanych w ciągu lat 30, a zawierających 257,478 dni chorób i 102,979 dni niemocy. Zaopatrzony w te dokumenta P. Hubbard ułożył nowe tablice i te zamieścił w pouczającym swem dziele wydanem w roku 1852: „*O organizacyi towarzystw przezorności i wzajemnej pomocy*,

Przejdźmy teraz do wydatków:

Koszta zarządu obejmują: druki, opłaty pocztowe, wynagrodzenia sekretarzy i wynajem lokali przez towarzystwa wolne, które niemają prawa żądania dla siebie dostarczania lokali od gmin. Koszta te wynoszą średnio 124 fr. rocznie w towarzystwach zatwierdzonych, a 168 fr. w towarzystwach wolnych (w Paryżu 1062 fr. i 446).

Koszta chorób rozkładają się jak następuje:

	w stowarz. zatwierdz.	w stow. wolnych
honorarya doktorom	1,559,885	557,767
lekarstwa	1,912,122	830,276
zasilki w pieniądzach	3,222,261	1,710,245
	<hr/>	<hr/>
	6,694,268	3,098,288.

Doktorzy płatni są w ogóle ryczałtowo, w rodzaju stałego wynagrodzenia, 3 do 4 fr. rocznie od osoby, a zawierając na takich warunkach umowy, robią ze swej strony do pewnego stopnia poświęcenie.

Koszt lekarstw dla chorych wynosi średnio 12 fr. 51 cen. na chorego, w stowarzyszeniach zatwierdzonych, a 14 fr. 44 cen. w stowarzyszeniach wolnych (w Paryżu 22 fr. 47 cent. i 26 fr. 30 cent.).

Zasilki pieniężne, udzielane chorym, przedstawiają się jak następuje:

jako też o naukowych podstawach, na jakich one powinny być układane. Podane przez Hubbard'a cyfry zdają się być dość umiarkowane, czego autor nieomieszkiał objaśnić, przytaczając, że większa część towarzystw dostarcza pomocy wtedy dopiero, gdy choroba rozwinię się przez ciąg dni kilku. W tych towarzystwach, które pośpieszyły z nadesłaniem szczegółowych materiałów na wezwanie z roku 1850, należałoby, mówi p. Hubbard, doliczyć co najmniej 5 dni do każdego wypadku obserwowanej choroby. A że u pojedynczego człowieka czas trwania choroby przeciąga się średnio od oniz 19 do 20, widocznie więc cyfry p. Hubbard należałoby powiększyć przynajmniej o 1/3 dla otrzymania prawdziwego stosunku chorobliwości do zdrowia. Przyczem dodać także potrzeba, że w cyfrach, któreśmy ztamtąd zaczerpnęli nie mieszczą się dni niemocy, a wypuszczenie takowych z rachunku zmniejsza bodaj czy nie o 1/4 część w przecięciu wynagrodzenie za dzień choroby.

	w stowarz. zatwierdz.	w stow. wolnych
mężczyznom. . . .	23,56	31,70
kobietom. . . .	11,01	15,98
	<hr/>	<hr/>
średnio	21,89	29,74
w Paryżu	36,46	44,74

Wogóle wsparcia pieniężne chorym następują w stosunku odpowiadającym ich miesięcznym składkom i tak: jeżeli chory płaci miesięcznie 2 fr., dostaje po 2 fr. na każdy dzień choroby.

Koszta pogrzebowe, tudzież wsparcia dla wdów i sierot wynoszą wogóle:

	w stow. zatwierdz.	w stow. wolnych
koszta pogrzebowe . . .	511,750	218,857
wsparcia wdowom . . .	180,094	238,253
„ sierotom . . .	24,028	29,682
	<hr/>	<hr/>
	715,872	486,792.

Koszta pogrzebowe w każdym wypadku śmierci wynoszą 57 fr. 84 cent. w stowarzyszeniach zatwierdzonych i 54 fr. 22 cent. w stowarzyszeniach wolnych (w Paryżu 121 fr. 53 cent. i 80 fr.).

Wdowy otrzymują średnio po 78 fr. 23 cent. w stowarzyszeniach zatwierdzonych, a po 149 fr. 65 centymów w stowarzyszeniach wolnych.

Sierotom wypłacają po 39 fr. 84 cent. w stowarzyszeniach zatwierdzonych, a w wolnych po 86 fr. 28 cent.

Wreszcie, stałe roczne wsparcia udzielane kalekom i starcom, wynoszą średnio:

	w stowarzyszeniach:	
	zatwierdzonych	wolnych
mężczyznom kalekom i nieuleczalnym. . .	53,35	75,51
kobietom „ „ . . .	25,74	41,63
	<hr/>	<hr/>
średnia ogólna	49,61	71,03
zasilki starcom	75,83	97,32
w Paryżu	154,82	111,50

Zakończając na tem wykład materyałów statystycznych, wyprowadzimy z nich teraz pewne wnioski, a następnie sam przedmiot roztrząśniemy krytycznie.

Wiadomości wyłożone dotychczas summarycznie, pozwalają prawie dokładnie określić charakter stowarzyszeń istniejących. Przedstawiają się one w potrójnym świetle.

Są to przede wszystkim stowarzyszenia osób, spełniających względem siebie pewne obowiązki, na mocy powziętego z góry założenia. Obowiązki te polegają: na odwiedaniu chorych, dostarczaniu pomocy lekarskiej, oddawaniu przez towarzystwa ostatniej posługi zmarłym uczestnikom, rozciąganiu moralnej opieki nad wdowami i sierotami — i innych tym podobnych uczynkach. Tego wszystkiego nie poucza nas statystyka, a są to obowiązki zasadnicze, które głównie organizację rzeczonych stowarzyszeń wywołały. Wyraźne tego dowody widzieliśmy na najdawniejszych stowarzyszeniach, istniejących jeszcze przed kilkoma laty w Nantes i Bordeaux, których uczestnicy przy niewielkim swym składzie, żadnych regularnych opłat nie wnosili, a zobowiązywali się natomiast, do pomagania sobie wzajemnie na wypadek choroby, kalectwa i śmierci. Faktem jest niezaprzeczonem, że w miarę, jak się zagęszczają stowarzyszenia wzajemnej pomocy, nabierając coraz więcej charakteru wzajemnych bezimiennych ubezpieczeń, duch osobistej pomocy słabnie, a okoliczność ta usprawiedliwia, dla czego tam, gdzie panuje wielkie usposobienie do zawiązywania stowarzyszeń, jak w Lille lub w okolicach flamandzkich, tudzież w departamentach południowych, stowarzyszenia te są wprawdzie rozpowszechnione licznie, ale w szczupłym zazwyczaj składzie. W Lille na przykład, jak o tem zapewnia Audiganne, cyfra 140 stowarzyszonych stanowi maximum pojedynczego związku. Za czem idzie, że w tak niewielkiej liczbie zacieśniają się prędeż między członkami węzły moralne, łatwiej im przychodzi troskliwszą nad sobą rozciągać opiekę, łatwiej sprawdzić w każdej chwili stan członka, podającego się za chorego, dla przekonania się, czy choroby nie udaje, łatwiej wreszcie poznać każdego stowarzyszonego i wyłączyć go z grona, o ileby zachodziła tego potrzeba. Chociaż z drugiej strony przyznać także wypada, że następstwa nieregularnych wpływów

ze składek od członków i wogóle nierówności ryzyka, przedstawiają się bardziej szkodliwymi dla drobnych stowarzyszeń, zwłaszcza, że potrzeby tych ostatnich, tak pod względem rozchodów pieniężnych, jak i użycia czasu, są stosunkowo znaczniejsze, aniżeli w stowarzyszeniach z większą liczbą członków.

Uwaga ta daje nam poznać drugą cechę stowarzyszeń wzajemnej pomocy, jaką jest zobopólne i bezinteresowne, czyli wyraźnie mówiąc, wolne od wszelkich rachub na materialne korzyści zabezpieczenie się przeciw ryzyku choroby, niemocy i śmierci. Chcąc zaś dobitniej jeszcze przedmiot ten określić, powiedzmy: jest to przezorne zapewnienie sobie pomocy pieniężnej na pokrycie wydatków, jakie pociąga każda choroba, niemoc lub zgon.

Że takie ubezpieczenie wzajemne jest dobrodziejstwem, świadczą o tem przytoczone powyżej cyfry. Skoro bowiem za wpisowe, 4 do 5 fr. raz zapłacone i za składkę roczną przecięciowo 15 franków, otrzymuje się w chorobie pomoc w osobie doktora, a niezależnie od tego, pieniądze i lekarstwa, to jest zapomogę, trzy razy przewyższającą wartość składki, kiedy przytem uczestnik ma zapewniony po śmierci przyzwoity pogrzeb, na który rodzina nie potrzebuje nie wydatkować. skoro wreszcie też rodzina odbiera jeszcze po jego zgonie pewną sumkę na sprawienie sobie żałoby i wynagrodzenie za straty, spowodowane zwykłą w takich razach przerwą w pracy—to wszystko to w połączeniu, przedstawia tyle stron dodatnich, że powyżej wyrażone nasze twierdzenie żadnego dowodzenia nie potrzebuje.

Z drugiej strony, że istnienie takich wzajemnych ubezpieczeń jest ze wszech miar faktycznie możliwem, a nie żadną mrzonką, stwierdza to wieloletnie doświadczenie stowarzyszeń, oraz tablice chorobliwości, jakie zdołano już wyrobić, choć w przybliżeniu, dla różnego wieku. Stanowi to materiał do ubezpieczenia takiegoż samego, jak od wypadków losowych. jeżeli przypuścimy, że na ślepo nigdzie członków nie przyjmą, ani też nie organizują stowarzyszenia z pogwałceniem zasad sprawiedliwości, gdzie naprzykład

obok zdrowych zupełnie znajdowałyby się na równych prawach chorowici. Żeby jednak ten system ubezpieczeń w zastosowaniu do chorób i kosztów pogrzebowych mógł być rozwinięty z powodzeniem na szeroką skalę, musiałaby wzajemność jednoczyć jak największą liczbę członków, ogarniać rozmaite rzemiosła i rządzić się ściśle taryfami, sporządzonymi z całą skrupulatnością, zachowując wzgląd na wiek, płeć, mieszkanie i rodzaj zajęcia kandydatów. Można by przeto stworzyć zabezpieczenie jeneralne na kurację i kosztą pogrzebu; w spełnieniu czego jedną tylko widzielibyśmy przeszkodę, mianowicie, że przy rozwoju takiego towarzystwa, upadłyby dotychczasowe drobne stowarzyszenia osób, tak dalece użyteczne, jako opieka moralna i tak potrzebne dla skutecznej kontroli.

Zdaje się wszakże, iż znalazłyby się sposoby zaradzenia temu.

Istniejące obecnie stowarzyszenia wzajemnej pomocy, mogłyby się sprzymierzyć przez wzajemną reasekurację i utworzenie wspólnego funduszu; wobec czego, każde stowarzyszenie, otrzymując część wkładu pobranego przez inne, ponosiłoby na równi z niemi i ryzyko w wydatkach, pod warunkiem wzajemności ze swej strony, tudzież rządzenia się jednemi zasadami w stosunku do stowarzyszonych.

Z tą myślą przed kilkoma laty ustanowiono w Marsylii wielką Radę towarzystw wzajemnej pomocy, złożoną z dwunastu członków, wybranych przez prezesów wszystkich istniejących stowarzyszeń, do której należało: organizowanie, kontrolowanie i rozpoznawanie działań pojedynczych stowarzyszeń. Wspomniana Rada mogła być także rozciągnąć administrację nad funduszem reasekuracji, który uregulowałby ryzyka, ponoszone przez każde stowarzyszenie i pozwolił na dopełnienie z postępem czasu redukcji w taryfie składek.

W roku 1878, na odbytych kongresie instytucji przeczności, Wiktor Duquaire dał poznać organizację pewnego syndykatu Lyońskiego, którego jest prezesem i który na 247 stowarzyszeń wzajemnej pomocy, jakie istnieją w Lyo-

nie, łączy ich około 70. Syndykat ten zorganizował wspólną służbę lekarską i farmaceutyczną, która pełnieniem swych obowiązków zjednywała sobie zadowolenie ogólne. Miał on również przygotowany projekt założenia kasy inwalidów, tudzież projekt budowania specjalnych domków z ogródkami, przy ułatwieniach stowarzyszonym nabywania takowych na własność. Te ostatnie projekta oddalały się nieco od głównego zadania stowarzyszeń wzajemnej pomocy, niemniej wszakże organizacja Lyońska dowiodła, że między stowarzyszeniami wzajemnej pomocy można utworzyć jeszcze wzajemność drugiego stopnia, wzajemność na wielką skalę, któraby sprawowała swój zarząd w taki sposób, jak to czynią „*Whole sale societies*“ w stosunku do angielskich towarzystw współdzielczych.

Między stowarzyszeniami angielskimi można także spotykać liczne przykłady zjednoczenia. Na 28,112 *friendly societies*, wykazywanych z końcem roku 1875, miało być, według twierdzenia John Malcolma Ludlow, 12,000 co najmniej takich, które stanowiły jakby odrębne zjednoczeń, dających się porównać z lożami wolno-mularskimi. O dwóch takich przedewszystkiem zjednoczeniach, wyróżniających się od innych, Ludlow wspomina: „*Manchesterska unia*“ (*Manchester unity of odd fellows*), która liczyła w swym składzie po 1 Stycznia 1878 r. 526,802 stowarzyszonych, (w tej liczbie 45,932 w koloniach angielskich, lub za granicą), dzieliła się na 4,121 łóż i posiadała około 100 milionów franków kapitału, (z końcem roku 1876 było 3,933,245 funtów szterlingów), drugim był dawny związek leśników, (*Ancien order of foresters*), liczący 521,416 stowarzyszonych, (w tej liczbie 32,204 w koloniach, lub za granicą), podzielony na 4,414 łóż (zwanych „*courts*“) i posiadał kapitału przeszło 62 miliony franków (z końcem roku 1877, 2,497,160 funtów sterlingów).

„Te wielkie zjednoczenia—mówi Ludlow—stanowią chlubę assocyacji w Anglii. Żadne stowarzyszenie czysto socyalne, choćby nawet dobrze zorganizowane, nie jest w możności oddawania podobnych usług swym członkom

i co za tem idzie, swemu narodowi. Jedna tylko zasada federacyi nadaje się najlepiej do tej ruchliwości, którą coraz więcej można uważać za charakterystyczną cechę tegoczesnych warstw pracujących. Dla stowarzyszeń miejscowych największą zwykle trudność stanowi zaopatrywanie w pomoc takich członków, którzy zmienili miejsce pobytu, przeniosłszy się gdzieś daleko. Gdy tymczasem dla wielkiego związku zjednoczonego, który siecią swoją ogarnia całe obszary, taka zmiana żadnej uciążliwości nie sprawia. Każda bowiem loża spełnia w potrzebie to, co do niej należy, jako pełnomocniczka innych, sprawdza stan choroby, zaopatruje chorych w odpowiednie świadectwa lekarskie, wypłaca zapomogi i pobiera należne składki. Żadna nie odmawia gościnnego do siebie wstępu członkom zjednoczonego ciała, a nawet pod pewnemi warunkami przyjmuje ich do liczby stowarzyszonych u siebie. Robotnik, jak tylko zostanie przypuszczony do związku, już się nigdy odosobnionym, jakby obcy przybysz jaki, nie widzi. Gdzie tylko istnieje loża towarzystwa, znajdzie on w niej natychmiast przyjaciół, czy to za morzami, czy też w połączonem królestwie. Ogromny zakres zjednoczenia nadaje szeroki polot myślom i podnosi ambicje. Najniższy urzędnik loży może dojść od stopnia do stopnia, do najwyższych godności w zgromadzeniu. Coroczne posiedzenia tych zjednoczonych związków, tworzą istny obraz parlamentu, złożonego z setek deputowanych. Loże kolonialne i zagraniczne mieszają tam przedstawicieli swoich potrzeb. Są tam traktowane wszelkie sprawy, żywo obchodzące związek i niema roku, w którymby nie uchwalono ulepszeń jakich w ustawach, lub co najmniej nie zaznaczono jakiejś nowej idei, która zaszczerpiona tym sposobem w umysłach pół miliona stowarzyszonych, przetrawia się i dojrzewa, i prowadzi do nowych ulepszeń“ (1).

(1) Sprawozdanie kongresu instytucji przezorności, str. 278.

W obec braku wzajemności drugiego stopnia, mogłaby, czy to w widokach prywatnego interesu, czy też za działaniem rządu, powstać rzeczywista kasa ubezpieczeń na wypadek choroby, w której zabezpieczyłyby się pospółu wszystkie dotychczasowe stowarzyszenia prywatne, jak to wiele z nich robi już i teraz, zwracając się do *kasy ubezpieczeń na wypadek śmierci*, administrowanej przez państwo. Wiele towarzystw zrozumiało, że koszta pogrzebowe i wsparcia wdowom i sierotom, płacone w razie śmierci członka, stanowią ryzyko, które one pokrywać mogą akuratnie, tylko przy pomocy ubezpieczeń na życie. Dlatego też coraz więcej zabezpieczają one zbiorowo swych członków w Towarzystwach akcyjnych, albo też w kasie państwowej, której taryfy uważane są za korzystniejsze. Już w końcu roku 1878, w liczbie 590,852 członków, należących do stowarzyszeń zatwierdzonych, liczono 74,746 ubezpieczonych zbiorowo, na summy środkujące między 100 i 300 frankami, wypłacalne po zgonie członków. Zdawałoby się przeto, że także same ubezpieczenie mogłoby być zastosowane do chorób, jak tylko posiadano by tablice, wykazujące miarę średniej chorobliwości ludzi każdego wieku i rzemiosła. Jeżeli bowiem obecnie, ubezpieczający, niechętnie wogóle biorą za przedmiot ubezpieczenia chorobę, pochodzi to ztąd, iż sprawdzenie takowej jest dla nich zbyt trudne. Nie byłoby zaś tej niechęci w przyjmowaniu, gdyby owe ubezpieczające Towarzystwa widziały, iż mają do czynienia ze zbiorowemi korporacyami, które brałyby także pewien udział w wypłacie wynagrodzeń.

Jeżeli do tego z czasem przyjdzie — stowarzyszenia wzajemnej pomocy nie będą narażone tak, jak dziś, na zbyt szybki rozrost, pozbawiający je charakteru stowarzyszeń osobistych, a natomiast, więcej rozwinięty, właściwy sobie obowiązek, wpływający z ich roli bezinteresownego pośrednika między uczestnikami a wzajemnością kapitałów, zorganizowaną przez kompanie prywatne, lub państwo.

Będą one zresztą postępowały tak samo, jak to czynią obecnie w sprawie przezorności zbiorowej, ile razy przele-

wają do kasy oszczędności, przewyżki od swoich dochodów, wnoszą na imię każdego członka fundusze do kasy emerytalnej na starość, zatrzymując na rzecz swoją tylko rezerwę kapitału, ubezpieczają członków zbiorowo na życie, jak o tem wzmiankowaliśmy już wyżej, i wreszcie, assekurują ich zbiorowo w kasie państwa od wypadków, przy ułatwieniach, jakie zapewnia w tym względzie prawo z dnia 11 Lipca 1868 r.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, możemy sobie wytworzyć całkowity zarys stowarzyszeń wzajemnej pomocy.

Zdawałoby się nam, że z trojakiego charakteru, jaki one posiadają, mianowicie: związków moralnych osób — ubezpieczeń wzajemnych od chorób, kalectwa i śmierci — i wreszcie, bezinteresownego pośrednictwa do kas trudniących się lokacyami i ubezpieczeniami, druga z cech dopiero co wymienionych, to jest ubezpieczenie bezpośrednie, stopniowo zmniejszać się będzie, zapewniając tem samem większe powodzenie dwom innym. Bezpośrednie ubezpieczenie nie może być zadaniem stowarzyszenia osób i tylko osłabia jego wpływy moralne. Dla tego byłoby daleko właściwszem, aby ubezpieczenie bezpośrednie zlane było na specjalne towarzystwa, które wyłącznie tem się zajmują i które z porządku rzeczy zabiegami swemi, lub subwencyami potrafią uniknąć strat, na jakie narażać je mogą przyjmowane ryzyka. Kto czytał i przypomina sobie napisany z talentem romans Juliusza Verne, gdzie pewnego ubezpieczonego na życie strzegą ustawicznie pod sekretem ajenci towarzystwa ubezpieczeń dla odwrócenia od niego grożących mu niebezpieczeństw, ten zgodzi się, iż nadejście może chwila, w której towarzystwa assekurujące od ognia, żeby nie płacić za straty pogorzelowe, znajdą środki zapobiegania pożarom; te zaś, których zadaniem wynagrodzenie strat, ponoszonych przez choroby i wypadki, będą umiały zasłonić swoich klientów od zarazy, lub niebezpieczeństw, pochodzących z rodzaju fachowej ich pracy.

Nakoniec, stowarzyszenia wzajemne przez samo to, iż zrzuciłyby z siebie pewną część uciążliwego dla nich ryzyka, które obecnie wyczerpuje ich fundusze i zużywa wszelkie usiłowania, zyskałyby możność korzystniejszego rozszerzenia granic swojej działalności.

Nie same wszakże tylko choroby, kalectwa i wypadki śmierci stowarzyszonych, należałoby brać za cel przezorności. Program jej wypełniałby jeszcze powinny pewne wypadki w życiu, których jedynie czasu przyjscia oznaczyć niepodobna.

Koszta zaślubin, wydatki towarzyszące urodzeniom dzieci, są niejako stałe i z pewnością tak dobrze uprawnione, jak i koszta, które śmierć sprowadza, a jednak nie są one przewidywane w operacjach stowarzyszeń. Połogowi każda prawie kobieta podlegać musi. Każdy połów dla utrwalenia rodu ludzkiego pożądanym tylko być może, a mimo to, stoi on także po za obrębem wzajemności legalnej. Jedno tylko stowarzyszenie przemysłowe w Mulhouse, na wniosek Jana Dolfussa, powzięło szczęśliwą myśl zorganizowania stowarzyszenia, któreby ubezpieczało wzajemnie następstwa macierzyństwa.

Działalność tego stowarzyszenia zasadza się na tem, iż robotnice od 18 do 45 roku życia mają sobie stręcane ze swoich 15-sto dniowych zarobków po 20 centymów, a drugie 20 centymów płacą za nie ich pracodawcy. Z uzbieranego zaś taką drogą funduszu każda położnica, bez względu, czy jest prawą żoną, lub niezwiązaną ślubami, otrzymuje wsparcie, w wysokości 18 franków za pierwsze 15 dni bezrobocia i tyleż za dwa następne 15-sto dniowe terminu, co razem stanowi zapomogę w przeciągu sześciu tygodni udzielaną, a niezależnie od tego, stowarzyszenie wynagradza jeszcze akuszerkę, płaci za lekarstwa, a niekiedy zaopatruje nowonarodzone dziecko w wyprawkę.

Stowarzyszenie to zasługuje ze wszech miar na uznanie i nie widzimy powodu, dla czego ów przedmiot opieki nie miałby wejść w zakres zwykłych działań stowarzyszeń wzajemnej pomocy.

Co tylko na sobie nosi cechę przewidywania wypadków zwyczajnych, jakim każdy mniej więcej podlega w ciągu swego życia, w epokach pozwalających się ściśle oznaczyć, lub nieudeterminowanych, wszystko to może być przedmiotem zabezpieczenia wzajemnego, które uważać należy za najpotężniejszy czynnik moralny, do zaszczerpienia indywidualnej przeczności i rozwagi. Zresztą, zabezpieczenie w literalnem tego słowa znaczeniu, pojmowane tu być nie może. Jest to bowiem właściwie przygotowanie się na wydatki nadzwyczajne, lecz nieuniknione, odkładanie drobnych kwot miesięcznych na ciężkie przygody, których chwili przyjscia nie wiemy. Określenie takie odsłania przed nami istotne zadanie stowarzyszeń wzajemnej pomocy; wobec czego możemy sądzić, czy definicya prawna odpowiada temu założeniu i czy do pewnego stopnia przepisy i urządzenia cesarstwa nie sparaliżowały prawidłowego tychże stowarzyszeń rozwoju.

Przechorność atoli nie może mieć na względzie samych tylko wypadków, pozwalających się przewidzieć; musi ona nie spuszczać także z uwagi i zdarzeń nieoczekiwanych zupełnie, a nawet takich, które od ludzkiej woli nie zależą. Niedosć jest zamknąć się w ciasnym zakątku domowym, aby unikać zgubnego ciosu. Potrzeba jeszcze umieć zasłonić się możliwie, od skutków strasznych wypadków losowych, które odrazu i niespodzianie doprowadzają nieprzygotowanych do ruiny. Tu właśnie znajdować powinny zastosowanie ubezpieczenia: od straty majątkowej, kalectwa, od ognia, od pomoru bydła, od przymusowego z tych przyczyn bezrobocia, (wypadki bowiem będące wpływem dobrej woli, naprzykład bezrobocia za poprzednią zmwą, nie mogą stanowić przedmiotu ubezpieczenia). Ma zatem do zwalczenia przed sobą wzajemność wszystkie te kłęski. A że tu chodzi więcej o zjednoczenie kapitałów, aniżeli osób, zdaje nam się przeto, że stowarzyszenie wzajemnej pomocy, byłoby niezdolne, a raczej bezsilne do podejmowania tego rodzaju ubezpieczeń, choć zkadinał pozostawałoby dla niego jeszcze wielce pożyteczne do spełnienia zadanie,

mianowicie: rozumne i bezinteresowne pośrednictwo w stosunkach stowarzyszonych do specjalnych towarzystw ubezpieczeń.

Taka właściwie według naszego zapatrywania się powinna być rozciągłość działań stowarzyszeń wzajemnej pomocy, obok zrównania jednocześnie ich przywilejów i wyswobodzenia z dotychczasowych ograniczeń ze strony prawa, tudzież więzów filantropijnych, które wkłada na nich jakby obowiązkowo terazniejsza ich organizacya.

Ludzie kompetentni upatrują wiele innych jeszcze potrzeb, którym wszakże możność zadośćuczynienia przedstawia nam się nader wątpliwą.

We Włoszech na przykład, wiele stowarzyszeń wzajemnej pomocy zorganizowało się w połączeniu z przezornością i na korzyść swych uczestników prowadzi sprzedaż produktów żywności po cenie kosztu ich nabycia, lub uskutecznia gdzie niegdzie, dla tańszego wyżywienia się, ekonomiczny wypiek chleba.

Organizację tych stowarzyszeń wywołały zapewne najlepsze chęci, dają się w nich jednak dopatrywać i pewne ujemne strony. Wkraczając w sferę współdzielczości, spożywczej, znajdują się one na fałszywej drodze, jak to zaznaczył Vigano z Medyolanu, a co i my w następnym rozdziale bliżej wykażemy. Jeżeli zaś zadaniem ich ma być filantropia, to są one wystawione na takie same zarzuty jak i każda zorganizowana dobroczynność, bo zamiast podnieść w robotnikach energię i przezorność, o co właśnie starać się powinno każde stowarzyszenie wzajemne, przyzwyczajają ich do niezaradności. Juliusz Simon powiada: „że jałmużna mnoży nędzę“, a w obec tej prawdy, stowarzyszenia wzajemne zamiast przygotowywać grunt do podniesienia poziomu społecznego, stawałyby się ogniskami pauperyzmu.

Kto wie, czy związki te z większym pożytkiem niż wszelkie biura nędzy i inne tym podobne instytucye, nie spełniałyby obowiązków miłosierdzia, które dopóki będzie nędza, na długo pozostaną jeszcze nieuchronną potrzebą

społeczną. Gdyby naprzykład szło o rozdział jakich pomocy za darmo, zdawałoby się, że stowarzyszenia wzajemne mogłyby stać się wybornymi pośrednikami, zdolnymi do bezinteresownego działania, do wyszukania prawdziwej a ukrytej nędzy, zasługującej na opiekę, a która w każdym innym razie mogłaby łatwo ujsć baczności ze strony dobroczynnych osób—organów administracyjnych — lub jakich religijnych korporacyj. Co się zaś tycze samych członków, zdaje nam się, iż im zawsze powinnyby przewodniczyć myśl: że potrzeba zwrócić starania ku usunięciu jałmużny, jako poniżającej godność człowieka i zastąpić ją pożyczkami, pewnego rodzaju braterskim kredytem, który podnosi człowieka i uzbraja go zarazem w odwagę.

Istniejące w wielu miastach włoskich tudzież w Niemczech stowarzyszenia wzajemnej pomocy, mają już obecnie w użyciu między sobą *pożyczki honorowe*. Stowarzyszony, potrzebujący pieniężnego zasiłku, dostaje na proste oświadczenie o tem komitetowi, tytułem poufnej bezprocentowej pożyczki, niewielką sumkę, co sprawia, że nie zwraca się w takich potrzebach do lichwiarzy lub lombardów, nie zastawia swoich narzędzi do pracy, odzieży, lub pościeli, słowem, nie dochodzi do ostatecznej nędzy, z której następnie ciężko mu się już wydobyć. *Pożyczki honorowe* następują na samo moralne zobowiązanie się do ich zwrotu, czyli na słowo ze strony pożyczającego. Rękojmia taka uważa się za najlepszą w stosunkach między ludźmi, którzy się wzajemnie znają i szanują. Nikt tam zapewne względem kolegi, który doszedł do nędzy przez istotne nieszczęście, środków ekzekucyjnych nie przedsięwzięje; ale za to każdego kto jej uległ skutkiem nierządności a następnie nadużywa dobrej wiary i wziętej pożyczki nie oddaje, wyłączają ze związku. Uważa się to za wystarczającą zupełnie i najdotkliwszą jaka być może karę.

Rozważwszy tym sposobem wszystkie okoliczności, mogące wpływać na ulepszenie warunków stowarzyszeń wzajemnej pomocy, czyli ich zreformowanie, uogólnijmy teraz to, co byśmy pragnęli, żeby dla nich zrobiono:

Stowarzyszenia wzajemne powinny zatrzymać i nadal o ile można, dotychczasowy swój charakter związków osób, któreby się same rządziły, znały się wzajemnie i bezpośrednio wspierały—a pod żadnym względem nie tworzyć korporacji zbyt wielkich co do liczby członków i wymagających rozdziału ich na drobniejsze kółka, czyli podstowarzyszenia.

Brak członków o ile gdzie czuć się daje, należałoby skompletować, a działania wzajemności wzmocnić przez assekurację lub reasekurację, czy to w syndykatach stowarzyszeń wzajemnej pomocy, czy też w towarzystwach ubezpieczeń specjalnych lub w kasach państwowych.

Wprowadzić w zakres działań stowarzyszeń wszystko to, co wymaga przeczności w każdej ważniejszej sprawie życia.

Dopuszczyć je do udziału w rzeczywistem zabezpieczeniu od wszelkich wypadków i ryzyk, ale rolę ich w tej sprawie zredukować do prostego tylko pośrednictwa.

Nakoniec, potrzeba ich używać za pośredników we wszelkich sprawach dobroczynności, lecz we własnem ich łonie nie dopuszczać jałmużny, w jakiejkolwiek formie, a natomiast, upowszechniać coraz więcej między nimi system pożyczek honorowych.

ROZDZIAŁ XIII.

Stowarzyszenia spożywcze w Anglii.

Stowarzyszenie uczciwych pionerów w Rochdale-Truck shop.—Współdzielczość angielska i socyalizm. — Organizacye dodatkowe towarzystwa w Rochdale.

Lat temu trzydzieści ośm, miasto Rochdale w Anglii oddalone o cztery mile od Manchesteru, wystawione było na ciężkie przejścia. Czterdzieści tysięcy mieszkańców, których liczone tam podówczas, pasowało się z klęską głodową. Śmierć dyrektora tamtejszej kasy oszczędności spowodowała wykrzycie w niej braku depozytów ludowych, na sumę dwóch milionów, a zarobki wszędzie ustały.

Wśród tak smutnych okoliczności, dwudziestu ośmiu robotników powzięło zamiar stowarzyszenia się, w celu zapewnienia sobie możliwie taniego nabycia produktów żywności i w ogóle zaopatrywania się w niezbędne dla rodzin swoich artykuły. Każdy zobowiązał się złożyć po funcie sterling (25 franków), które miał wypłacać ratami 5 do 6 sou tygodniowo. Wynajęto na wspólny koszt lokal, właściwie jedną izbę i złożono w niej: worek mąki, trochę chleba, pewną ilość drobnych artykułów spożywczych tudzież naczyń stołowych i kuchennych.

Sąsiedni kupiec korzenny spoglądając z politowaniem na tę biedę, odzywał się: iż w całości potrafiłby ją zabrać na taczkę, a okoliczni mieszkańcy szydzili z tego przedsięwzięcia. Żony wspólników, w obawie żeby nie narażały

na szwank szacunku dla siebie u ludzi, a przytem niechętnie. że ich mężowie mieszają się w sprawy kuchenne. niektóre zaś, drażliwe może na utratę swych drobnych w gospodarstwie oszczędności, krzywiły się w ogóle. gdy było potrzeba iść do składu stowarzyszenia i najczęściej udawały się tam po sprawunki tylko nocami. Zrażona tem wszystkim pewna liczba członków, cofnęła się ze swemi udziałami, ale ci co pozostali, trzymali się z właściwą anglikom wytrwałością.

Niezbyt przeto powabnie jak widzimy. zaznaczało swój początek pierwsze *Stowarzyszenie współdzielcze pionierów w Rochdale*.

Kiedy w roku 1884, dnia 10 Listopada. owi wspólnicy w liczbie 28 otwierali swój pierwszy skład, byli w posiadaniu zaledwie 700 franków i to jeszcze nie wpłaconych. Z początkiem roku 1846, związek ich liczył już 80 uczestników. podpisanych na kapitał 6,300 franków. Sprzedawano tytoń. herbatę i prowadzono detaliczną sprzedaż mięsa. W roku 1850 było ich 600, z kapitałem 57,225 fr., który dał dochodu przeszło 38%. W roku 1862 stowarzyszenie kupiło wielki młyn mechaniczny i pobudowało piece, żeby sobie zapewnić korzyści otrzymane na mlewie i wypieku. Każdy rok zwiększał liczbę uczestników i zaznaczał coraz nowe powodzenie. Tymczasem, dany przykład bez wpływu nie pozostał. Pomysłność rochdalskiego związku nietylko pociągnęła ale nawet do pewnego stopnia oszołomiła masy robotników. Na wszystkie strony zaczęły powstawać nowe stowarzyszenia współdzielcze, ale jednocześnie mnożyły się także nienniknione w takich razach nadużycia. Ażioterstwo nawet znalazło przystęp do kółka tych ludzi, którym jak najzupełniej obce były wszelkie finansowe spekulacye. Niektóre stowarzyszenia upadły albo rozwiązały się; znaczna jednak liczba umiała się zorganizować i te mimo wszelkich przeciwności wzrastały.

Słowem, z końcem roku 1879, Anglia i Szkocya liczyły 1,165 stowarzyszeń współdzielczych, do których należało

około 573,000 uczestników, stanowiących wraz z rodzinami prawie dziesiątą część krajowej ludności.

Owe 1165 stowarzyszeń których operacje są znane, posiadały kapitału w akcyach 143,786,000 franków i w depozytach 37,381,000 fr. czyli w ogóle majątku 181 milionów franków.

Pewna część tego kapitału mieściła się w wartości młynów, piekarni, rozmaitych warsztatów produkcyjnych i sklepów, w których uskuteczniano sprzedaż, część zaś posługiwała na obroty, które w przeciągu roku czynione trzy do czterech razy, wykazywały obrót interesu na sumę 509 milionów franków. Po odtrąceniu wydatków na koszta w sumie 38 milionów, pozostawało w roku 1879 czystego zysku 48.737,000 fr. W jaki sposób następował rozdział tego zysku nie wiemy, ale biorąc miarę ze sprawozdań z lat poprzednich widzimy, że po zarezerwowaniu na rozmaite pozycje wydatkowe i wypłaceniu procentu od akcji 5%, stowarzyszeni mieli jeszcze 6 do 8% dywidendy na dziennych zakupach.

Nadto obliczano, że w ciągu lat 18, to jest od roku 1861 do 1878, współdzielcze te stowarzyszenia, wpływając na ulepszanie sprzedawanych produktów spożywczych i rozmaitych artykułów koniecznych potrzeb, tudzież przyzwyczajając klasy robotnicze do pewnego porządku i rachowania się z wydatkami, wytworzyły oszczędności około 150 milionów franków.

Rezultaty te podawane były do wiedzy corocznych kongresów stowarzyszeń angielskich współdzielczych, z których dwunasty z kolei, odbywał się w Newcastle on Tyne w Maju 1880 r. trzynasty w Leeds w Czerwcu 1881 r., a czternasty miał się odbyć w roku 1882 (1).

(1) Patrz sprawozdania układane przez Karola M. Limousin i ogłoszone w *Dzienniku ekonomistów* za miesiąc Czerwiec 1890 r. i Lipiec 1881 r. Limousin podając przytoczone przez nas powyżej cyfry słusznie zauważył, że niektóre z nich weszły do rachunku po dwakroć, skutkiem tego, że mniejsze stowarzyszenia spożywcze, czyniąc zakupy u większych prowadzących operacje na szerszą skalę, (wholesale societies) przera-

W obec tego historia współdzielczości angielskiej, biorąca początek od 28 niezamożnych robotników z kapitałem 700 frankowym, a po 35 latach wykazująca liczbę swych uczestników na $\frac{1}{2}$ miliona z kapitałem $\frac{1}{2}$ miliardowym, stanowi przykład niepraktykowanego postępu, a zarazem dowód, czego może dokonać inicjatywa prywatna, poparta przez stowarzyszenie nawet w takiej społeczności jak angielska, najeżonej przeszkodami, nie dającej do siebie pozornie przystępu żadnym nowym pomysłem i jakby zorganizowanej w stałe feodalne kadry.

W tem miejscu zdaje nam się właściwą uwagę, że społeczności tegoczesne, jakkolwiek wszelkim usiłowaniam indywidualnym wypowiadają pozornie walkę, zawierają jednak w swem łonie ogromne zasoby ukryte, które potrzeba umieć tylko spożytkować. Robotnik rozpacza i burzy się dla tego jedynie, że te zasoby są mu nieznane, a stowarzyszenie tylko może mu je odsłonić i uczynić dostępnymi.

Z drugiej jednak strony wyznać potrzeba, że Anglia posiadała wyjątkowo przyjazne warunki dla rozwoju współdzielczości.

Wiadomo powszechnie, że w Anglii między robotnikami, którzy się skrycie ze sobą porozumiewali, a ich pracodawcami, ciągnęły się przez długie lata zawzięte zatargi i przychodziło nieraz do bezroboci, a niekiedy i do zbrodniczych czynów; powodem zaś tego było domaganie się podwyżki zarobków. Pracodawcy musieli często ustępować, ale że przemysłowcy angielscy są chciwi wogóle na

biją owe produkta w swoich warsztatach. Nadto Limousin doszregł trzy rzędy stowarzyszeń, które skutkiem posiadania jednych i tych samych członków oraz kapitałów, składają się do pewnego stopnia na cyfrę ogólną interesu. Dla ścisłości przeto statystycznej należałoby to sprostować. Choćby jednak przyszło posunąć do maksimum owe brane podwakroć w rachubę cyfry, zawsze liczba stowarzyszonych wypadnie nie mniej jak 5'8,000 z kapitałem 135 milionowym i z obrotem od 350 do 400 milionów. Co do podziału zysków, między rokiem 1871 a 1875 patrz „Sprawozdanie kongresu instytucji przezorności” str. 381, nadto dzieło Franciszka Vigano: *O bankach ludowych*, Paryż 1875 r.

zyski, a przytem uparci i w stosunkach z robotnikami nie rządzą się bynajmniej uczuciem,—wielu z nich przeto zgodziwszy się na podwyżkę, starało się następnie krętymi drogami odzyskiwać poniesiony uszczerbek.

„Z taką to właśnie dążnością, powiada hr. Paryża w dziele swoim, *O stowarzyszeniach robotniczych w Anglii*, powstała oplakana instytucya pod nazwą *truckshop*, czyli sklepy urządzone przy fabrykach przez właścicieli, gdzie sprzedawano robotnikom na kredyt: produkta do życia, mięso, korzenie, wódkę i t. p. przedmioty, po cenach niezmiernie wysokich, a do kupna zniewalano pogroźkami. Następnie zaś, na rachunek tego co takim wymuszonym sposobem kupili, czyniono im potrącenia z zarobków. Nadużycia te wywołały energiczny protest ze strony inteligentniejszych robotników, którzy chcąc zniewolić fabrykantów, żeby postępowania takiego zaniechali, urządzali często bezrobocia. Nareszcie, poruszyło to opinię publiczną i parlament wydał prawo, ukrócające powyższe nadużycie fabrykantów. Mimo to wszakże, do tej pory (1869) jeszcze, robotnicy od czasu do czasu muszą tu i owdzie bronić się przeciw wprowadzeniu porządku, mającego na celu przywrócenie dawnych *truck-shop*, choć pod inną formą.“

Jak tylko sprzedaż produktów spożywczych została oswobodzoną od przymusowej annexyi do fabryk i eksploataowania jej przez właścicieli rzeczonych fabryk, stowarzyszenia współdzielcze zajęły natychmiast miejsca tych ostatnich, co tem łatwiej im przychodziło, iż skutkiem poprzedniego stanu rzeczy musiał upaść handel detaliczny, a zatem nie było potrzeby konkurowania z drobnem kupiectwem. Z drugiej strony widoki korzyści przedstawiały się tem znaczniejsze, im bardziej fabrykanci popodnosili ceny, na sprzedawane po sklepach swoich produkta.

Była to zatem sztuczna do pewnego stopnia przyczyna powodzenia stowarzyszeń angielskich spożywczych współdzielczych. Chociaż wielką i wyłączną ich zasługą pozostanie zawsze, iż umiały okoliczności te spożytkować, nie tylko dla materyalnych natychmiastowych korzyści, ale

i w celach szlachetniejszych. jakie w dalszych swych skutkach zawiera w sobie każda oszczędność, mianowicie dla umysłowego i moralnego klas robotniczych rozwoju.

Program Rochdału lubo dotychczas przedstawiał się najzupełniej pozytywnym, wolnym wszakże nie jest od pewnych dążeń socjalistycznych.

Związek naprzykład „uczciwych“ jak się sami nazwali, czyli pionierów obrony słuszności, według tego co o nich podaje apostoł współdzielczości włoskiej Franciszek Vigano miał takie cele:

1. Założenie na wspólną korzyść magazynów, w których byłaby wyłączona ze sprzedaży wódka i nie dozwolony pod żadnym pozorem kredyt.

2. Zakup i stawianie domów oraz ulepszenie mieszkań dla stowarzyszonych.

3. Zakupywanie gruntów, dla rozdziału takowych następnie, albowiem lud w Anglii zjednywa sobie prawo do emancypacji cywilnej i politycznej wtedy dopiero, kiedy w całości lub w części jest właścicielem gruntu, który uprawia i na którym ma siedzibę.

4. Produkowanie własnymi środkami rozmaitych artykułów, których wyrób uważaliby członkowie za korzystniejszy dla siebie od hurtowych zakupów.

5. Obracanie pewnej części dochodów na fundacje szkolne, biblioteki, czytelnie i inne potrzeby użyteczności. Oświata prowadzi za sobą swobodę, cywilizację i prawdziwy postęp. Stowarzyszenie przeto Rochdału ma ustawicznie na względzie swój wydział edukacyjny i poświęca dlań $2\frac{1}{2}\%$ od swoich dochodów. Posiada ono czytelnie z wieloma tysiącami dzieł, setki dzienników politycznych i specjalnych, globusy, mapy, fotografie służące stowarzyszonemu do użytku.

6. Udzielanie braterskiej pomocy każdemu związkowi tej samej natury.

7. Urządzanie kolonii czyli domu wspólnego, z „gospodą wstrzemięźliwości“—(hotel de temperance).

8. Zaprowadzanie pewnej równowagi między wytwo-rem i podziałem bogactw, między oświatą obywateli i ich wpływami politycznymi.

9. Utworzenie w ojczyźnie stowarzyszenia opartego na wspólności interesów.

Program ten przypomina w niektórych szczegółach organizację falansteru. Stowarzyszeni bowiem, aczkolwiek nie zdają się być zwolennikami wspólności mieszkań i pozostają, jak to z natury anglików wypływa, przy żądaniu nabycia na własność domowego dla siebie ogniska, (home) (co nawet stanowi przedmiot współdzielczości specjalnej), mimo to wszakże, wyznają nawpół falansteryjne idee w zebraniach codziennych i wspólnych zabawach; a ich magazyny, dodatkowemi swemi przynętami, ściągają kupujących nieledwie tak samo jak wielkie paryskie magazyny nowości. W każdym razie, program ich jest czysto programem stowarzyszenia produkującego i spożywczego zarazem, co wykazuje się jasno z wniosków, jakie delegaci ogromnej liczby stowarzyszeń współdzielczych czynią na kongresach, odbywanych corocznie po miastach angielskich, na których w porządku rzeczy ustanawia się także z wyborów centralny komitet, reprezentujący stale interesa tychże stowarzyszeń. W Marcu 1875 r. na kongresie londyńskim komitet centralny zrobił nowy projekt unii jeneralnej, której miało być zadaniem: 1) zaprowadzenie przedewszystkiem stowarzyszeń rozdzielczych, dla połączenia za ich pośrednictwem kapitałów i konsumentów; 2) scentralizowanie czynności tych stowarzyszeń, przez utworzenie stowarzyszeń do hurtowych zakupów; 3) urządzenie warsztatów do fabrykacji produktów, na konsumpcję stowarzyszonych.

Wszystko to, praktykowało właśnie stopniowo, towarzystwo rochdalskie, któremu naprzód powiodło się wybornie, założenie i pomnażanie liczby swych sklepów, ze sprzedażą towarów kolonialnych, mięsa, mąki, chleba, oliwy, opału, wyrobów szewckich, płótna, odzieży i t. p. przedmiotów. Następnie, toż towarzystwo założyło wkrótce specjalne spółdzielcze stowarzyszenie, do zakupu i eksploata-

cyi młyna, który stał się głównym dlań dostarczycielem; a jednocześnie we własnych sklepach urządziło warsztaty dla łatwiejszego nagromadzenia różnych potrzebnych w handlu artykułów. Skutkiem tego, towarzystwo stopniowo wcieliło w siebie kilka drugorzędnych rodzajów produkcji.

Z drugiej strony, stowarzyszenia zawiązywane po innych miastach na wzór rochdalskiego, doszły w niezadługim czasie do współdzielczości jakby drugiego stopnia—i względem handlu hurtowego, który je zaopatrywał, postępowały tak samo jak stowarzyszeni rochdalscy względem handlu detalicznego. Mniejsze stowarzyszenia współdzielcze łączyły się, aby wytworzyć współdzielczą sprzedaż hurtową w widokach korzystniejszych zakupów. Takie jest postępowanie dwóch *Wholesale Societies*, z których jedno ma siedzisko w Manchesterze dla Anglii, a drugie w Glasgowie dla Szkocyi i które stały się jakby dwiema osiami współdzielczości angielskiej.

Nakoniec, to stopniowe rozszerzanie się współdzielczości spożywczej, pobudziło do współzawodnictwa robotników, którzy z kolei zaczęli się ze sobą stowarzyszać w celu produkcji, a dzięki związkom osobistym i sympatyi wpływającej z zasady wspólności, wyrobili sobie pierwszeństwo w klienteli *Wholesale* i innych stowarzyszeń spółdzielczych spożywczych.

Taki jest naturalny proces rozwoju, który się ustalił w praktyce i który komitet centralny kongresu chciał zalecić jako obowiązujący. W programie tym trudno nie widzieć tego, co zawiera w sobie jakby wyznanie doświadczeniem stwierdzone, mianowicie, że stowarzyszenia spożywcze umiały same sobie zapewnić dotychczasowe powodzenie, tak dalece, że na nich starano się oprzeć, w celu spełnienia tego wszystkiego co po za ich obrębem wchodzi w zakres programowy. Czy to wszakże nieufność ze strony konsumentów nierobotników, względem stowarzyszonych, czy też niudolność kupiecka tych ostatnich, sprawiają, iż stowarzyszenia robotnicze produkujące, nie mają dotychczas powodzenia. Znajdują je zaś tam tylko, gdzie są im

zapewnione z góry regularne drogi zbytu, które najłatwiej otrzymują przy pomocy jedynie stowarzyszeń spożywczych. Ztąd to, na każdym prawie kongresie widzimy je, jak w imię doktryny socyalnej, dopominają się o prawo pozostania wyłącznemi dostawcami stowarzyszeń spółdzielczych.

Te zaś ostatnie, jakkolwiek gotowe są do popierania usiłowań robotników producentów, jednakże robionych im zarzutów nie przyjmują bardzo do serca, jako wypływających z interesu lub czysto teoretycznych. Dwie trzecie stowarzyszeń spożywczych angielskich pozostawia zwykle bez odpowiedzi zaproszenia komitetu centralnego i na kongresy przedstawiceli swoich nie posyła, a między temi, które ich wysyłają, zauważono, że wiele połączonych ze sobą naprzykład w celu urządzenia młyna lub jakiejś fabryki, stawiają na czele rozwiniętego przedsiębiorstwa dyrektora, który traktuje robotników jak zwyczajny przemysłowiec, płaci im jedynie dzienny zarobek, usiłuje ograniczać takowy o ile się da, a przytem postępuje sobie z nimi arbitralnie, co sprawia, iż robotnicy stowarzyszeń spółdzielczych, jak tego widzimy dowody, uciekają się nawet do znowy.

Postępowanie tego rodzaju robotników w stosunkach między sobą samymi, wywołało protestacye na kongresie odbytym w roku 1874 w Halifaxie; w skutku czego zaprojektowano, żeby robotnicy pracujący w zakładach produkujących, należących do stowarzyszeń spożywczych, posiadali prawo do udziału w korzyściach przedsiębiorstwa i przyjmowali udział w nominacyi dyrektorów. Uchwała ta jednak na kongresie zapadła, nie krępowała bynajmniej postępowania stowarzyszenia *Wholesale society* w Manchesterze, które już potem, organizując dwie fabryki: trzewików i kolder, wcale się do powyższego rozporządzenia nie zastosowało.

Toż samo stowarzyszenie *Wholesale societies*, tudzież spółdzielcze spożywcze, nie przyjmują wyłączności w zobowiązaniach, co do zaopatrywania się w potrzebne artykuły tylko w stowarzyszeniach produkcyjnych. Pokazują one

przez to, iż nie przywiązują wagi do doktryny socjalistycznej. mającej na celu wytworzenie stowarzyszenia ekonomicznego wobec istniejącego społeczeństwa, czem dowodzą, iż mają na pierwszym względzie przedmiot swój specjalny, to jest dostarczenie tanio artykułów spożywczych, a utrzymując w tym celu konkurencyę dostawców, robią dobrze. Słowem, towarzystwem kooperacyjnym spożywczym angielskim powodzi się, gdyż traktują rzeczy pozytywnie i robotnicy, którzy je założyli mają przedewszystkiem na celu interes własny, tudzież swoich rodzin.

O zdobycie tego najbliższego celu właśnie dbać potrzeba. Zapatrując się ze stanowiska praktycznego, reforma socjalna składa się z pewnej seryi dobrych interesów, które na korzyść robotników wypaść mogą i reforma ta nie polega bynajmniej na teoretycznej reorganizacji społeczeństwa, której rzeczywistych rezultatów jako zbyt odległych, przewidzieć prawie niepodobna.

A zatem, nie socjalistyczne teorie powinnyby służyć za natchnienie w dążnościach, któreby chciano urzeczywistnić, ale nie potrzeba też lękać się tych teorii wtedy, gdy one posiłkują usiłowania szczerze i poważne. Teorie te stanowią akcesorya i bezużytecznymi nigdy nie są z tego względu, że wpływają na utrzymanie w robotnikach ducha, tworząc w ich imaginacyi pewien cel idealny.

We Francyi, jak tylko jakie kółko stowarzyszonych poweźmie zamiar założenia kasy przezorności lub sklepu korzennego współdzielczego, mieszczaństwo okazuje zaraz pewną obawę, a władza miesza się w tę sprawę. Ztąd też wszelkie przedsięwzięcia ludowe podejmowane od roku 1848, paraliżowało cesarstwo.

Stowarzyszeni, powiadano, chcieliby ze swego sklepu korzennego zrobić punkt oparcia dla przewrotu świata. Cóż w tem dziwnego? Tak samo postępowali sobie reformatorowie na całym świecie. W Anglii, pozwalają im robić swoje, byle nie zakłócali spokoju publicznego. Pionierowie rochdalescy wypisali na swoim sztandarze, iż chcą przywrócić harmonię między produkcją i rozdziałem bo-

gactw. Tymczasem, osiągają oni niżenie cen na produkta spożywcze i umieją przeistoczyć nędzę na oszczędność, a zatem z utopii wypływa tu dobrodziejstwo.

Jesteśmy takimi jakimi nas stworzono. Ażeby działać, potrzebujemy widzieć przed sobą cel daleko wychodzący po za granice przedmiotu, który mamy osiągnąć. Ulegamy wpływowi ideału nieraz fałszywego, najczęściej niedostępnego, który przecież nas zagrzewa i pozwala zdobywać bezpośrednio świetne rezultaty.

Socjalizm strasznym jest wtedy tylko, gdy służy za pozór zlej polityce. Ile razy zaś schodzi swobodnie na grunt zastosowania, czyli w praktykę, nie mamy potrzeby obawiać się jego programu, gdyż od takowego daleko on odstępuje. Znika wtedy to, co jest istotnie niedorzecznością, a pozostaje tylko to, co się zgadza ze zdrową ekonomią społeczną.

Oprócz stowarzyszeń produkujących lub trudniących się ryczałtowymi zakupami, jakie towarzystwo rochdalskie bądź pozakładało samo, bądź przyczyniło się do ich założenia, zasługują także na wzmiankę rozmaite instytucje około rzeczonoego towarzystwa zgrupowane, mianowicie:

1. Kompania gruntowa i budowlana, mająca za zadanie budowę i ułatwienie robotnikom nabywania wygodnych domów. Przykład dany przez ową kompanię nie pozostał bez naśladowania. Ostatni kongres współdzielczy zaznaczył istnienie 58 stowarzyszeń, trudniących się zakupywaniem gruntów i ich odprzedazą z budowlami lub bez nich, (*Land and building societies*) które z końcem roku 1879 liczyły 7,437 członków — 3,277,750 fr. kapitału — i 3,542,100 fr. funduszu depozytowego.

2. Pewien rodzaj banku pożyczkowego na słowo, mającego w swem posiadaniu fundusz współdzielczy pożyczkowy dla stowarzyszonych rochdalskich, z którego każdy, o ile znajdzie się chwilowo w trudnem położeniu i widzi się zniewolonym do wystąpienia ze związku, może dostać pożyczkę na słowo od 1 do 5 funtów sterlingów (25 do 125 fr.)

3. Nakoniec, stowarzyszenie przezorności na wypadek chorób i pogrzebów, opierające postępowanie swoje na tablicach ułożonych, jak utrzymują, z wielką skrupulatnością.

To rzeczywiste zabezpieczenie wzajemne zawiera dwie ewentualności:

Pierwszą jest wypłata po śmierci stowarzyszonego, 5, 10, 20 lub 50 funtów sterling. (125, 250, 500 lub 1000 franków) na kosztą pogrzebowe lub na rzecz spadkobierców. Tytuł do otrzymania tych sum zapewnia się poprzedniemi wnioskami, których wysokość zależną jest od wieku w jakim kto przystępuje do stowarzyszenia. Rzeczzone zatem wnioski ujęte są w taryfę stopniowaną, według której na przykład, wchodzący do związku w 25 roku życia, płaci tygodniowo jednego penny, ażeby po śmierci mieć zapewnioną wypłatę 10 funtów sterling. Przystępujący w 35-ym roku życia, płaci na takiż kapitał $1\frac{1}{2}$ penny—w 45-ym 2 penny i tak dalej. Tygodniowe te opłaty względnie do sum, mających być wypłaconemi po śmierci, wynoszą 2,08 od sta rocznie dla tych, którzy rozpoczną je składać w 25 roku życia. 3,12 od sta dla 35-cio letnich—4,16 od sta dla 45 letnich, a stopa tych opłat przewyższa także opłaty pobierane przez towarzystwa assekuracyjne francuzkie od ubezpieczeń pośmiertnych kapitałów. W tych ostatnich towarzystwach ubezpieczający się w 25 roku życia płaci 2,21%—35-cio letni 2,84% a 45-cio letni 3,87%. Gdy wszakże owe towarzystwa assekuracyjne dopuszczają jeszcze uczestników swoich do pewnego udziału w zyskach, stopa więc pobieranej przez nie składki, obniża się o 10 do 15%. Wypadałoby z tego, że warunki stowarzyszeń spółdzielczych bywają niekiedy uciążliwsze od warunków nakładanych przez towarzystwa specjalne; potrzeba jednak nie zapominać, że towarzystwa specjalne przyjmują na uczestników swoich, tylko indywidualna używające dobrego zdrowia i poddawane rewizji i opinii lekarzy, gdy tymczasem towarzystwo rochdalskie, prawdopodobnie nie odmawia przyjęcia nikomu, bez względu na stan jego zdrowia.

W drugiej ewentualności, stowarzyszony otrzymuje w ciągu choroby tygodniowe zasiłki: $2\frac{1}{2}$ szylinga, 5, $7\frac{1}{2}$ lub 10 (3 fr. 15 cent—6 fr. 25 cent.—9 fr. 40 c.—i 12 fr. 50 cen.) odpowiadające wysokości tygodniowych wniosków, które płacić zadeklarował według taryfy, ustosunkowanej do wieku w jakim do stowarzyszenia przystąpił. I tak: żeby mieć prawo do odbioru podczas choroby zasiłku, w wysokości 12 fr. 50 cent. tygodniowo, przystępujący do stowarzyszenia między 13 a 20 rokiem życia, obowiązany jest płacić tygodniowo 30 cent.—przystępujący między rokiem 20 a 25, płaci 35 cent. i tak dalej, po 5 cent. tygodniowo więcej im kto starszy, licząc różnicę wieku na pięciolecia. Słowem. średnio płacić potrzeba 5 pennów tygodniowo, żeby zapewnić sobie zasiłek tygodniowy w czasie choroby w wysokości 10 szylingów, (czyli 0 fr. 50 cent.—dla otrzymania 12 fr. 50 cent.). Stosunek tedy jest jak 1 do 25 kiedy we Francyi wynosi 1 do 30 a to dla tego, że tam przyjęto wogóle za zasadę, iż wynagrodzenie za dzień choroby, równać się może wysokości miesięcznej składki. W każdym razie zaznaczyć wypada: że taryfy rochdalskie są lepiej unormowane, aniżeli taryfy stowarzyszeń francuzkich wzajemnej pomocy. W Anglii, wysokość opłaty jest zależną od wieku członka, przystępującego do stowarzyszenia, — we Francyi, oznaczone są wnioski jednostajne dla wszystkich i różnice pochodzą tylko z opłat wpisowego; a że opłaty te wnoszone są jednorazowo, nie mogą przeto pod żadnym względem równoważyć ryzyka, jakie ten i ów członek w chwili przystąpienia do stowarzyszenia przedstawia.

Wszystkie te rodzaje zobowiązań stowarzyszenia rochdalskiego lubo nacechowane jedną i tą samą ideą wzajemności, nie dadzą się jednak podciągnąć pod właściwe tego stowarzyszenia zadanie: spożywczej współdzielczości; z czego wypływa, iż nie zachodzi konieczna potrzeba, aby stowarzyszenie spożywcze było zarazem stowarzyszeniem wzajemnej pomocy, — stowarzyszeniem kredytu wzajemnego i stowarzyszeniem produkcyjnem. Stowarzyszenie przeto uczciwych pionierów spotkało to, co bywa udziałem każde-

go towarzystwa używającego powodzenia, mianowicie: że służy ono jakby za podstawę do wszelkich użytecznych organizacyi. Brak mu tylko, tak samo jak i wszystkim, komitetów, któreby dawały inicjatywę i w których przodowaliby ludzie rozważni, w postanowieniach stanowczy i pełni doświadczenia. Ilekroć gdzie kółko takie zawiąże się i wyrobi dla siebie uznanie, staje się natchnieniem, zachętą i organizatorem najrozmaitszych interesów, gdyż obok specjalności, stanowczość w przedsięwzięciu, tudzież zmysł praktyczny, są zawsze najpożądańszymi dla każdej sprawy przymiotami.

Nie należy zatem mówić: *post hoc, ergo propter hoc*. stało się to za sprawą spółdzielczości angielskiej, a więc spółdzielczość jest warunkiem bytu; potrzeba przeciwnie rozdzielać rzeczy zbyt skomplikowane—przekonać się na czem rzeczywiście polega współdzielczość i stworzyć definicyę jej prawdziwej działalności;—co właśnie będzie przedmiotem rozważania naszego w następującym rozdziale.

ROZDZIAŁ XIV.

Współdzielczość spożywcza.

Współdzielczość, podział pracy i konkurencya.—Zasady i działalność towarzystw spożywczych angielskich.—Niższość włoskich towarzystw przeczności, które sprzedają po cenach kosztu.

Cooper, sekretarz stowarzyszenia pionierów rochdałskich, wyraził się kiedyś, że zasada współdzielczości rządzi światem, i że zasadzie tej zawdzięczać należy powodzenie instytucji: kredytu ruchomego, gruntowego, banków o połączonych kapitałach, rozległych przedsiębiorstw kolejowych i robót publicznych, wielkich tegoczesnych hoteli i innych tym podobnych zakładów.

Jeżeli zdanie to zechcemy brać w znaczeniu etymologicznem, będzie ono najzupełniej trafne, ale jeżeli pójdziemy za uzasadnioną opinią Roberta Owena, przekonamy się, iż spostrzeżenie sekretarza spółdzielczych pionierów jest chaotyczne.

Współdzielczość opiera się na stowarzyszeniu czynnem, spełniającem takie same funkcje, jak każdy kupiec, producent, bankier, lub przedsiębiorca, z tą tylko różnicą, iż we własnych swoich członkach znajduje ona klientów konsumentów, biorących pożyczki, lub płace; a ponieważ tym sposobem w osobie stowarzyszonego zlewają się funkcje wprost sobie przeciwne, korzyści zatem, jakie kupiec, producent, bankier, lub przedsiębiorca, może mieć na swoim interesie, ściąga stowarzyszony z siebie samego, a nastę-

pnie odnajduje je w udziale swoim w dywidendzie stowarzyszenia, po strąceniu kosztów administracji. Słowem, jak w pojęciu prawnem, kompensata długu z obliżu następuje wtedy dopiero, gdy dłużnik przyjdzie do posiadania tegoż obliżu, tak i we współdzielczości, zachodzi do pewnego stopnia kompensata wprost przeciwnych sobie interesów i umorzenie wzajemnych pretensyi.

Zgromadzeni na bezludnej wyspie Robinsona Kruzoe rozbitki, tworzyli stowarzyszenie spółdzielcze—i każda rodzina patryarchalna, spożywająca to, co produkuje, przedstawia również przykład współdzielczości.

A zatem, określając przedmiot wyraźnie i stosując go do ogólnych potrzeb, współdzielczość rodzi się zarówno z patryarchatu, jak i z falansteru; wobec czego, zdawałaby się przedstawiać zacofanie, nie uwzględniające dokonanych już postępów społecznych: albowiem zrywałaby najzupełniej z wielkiem prawem ekonomicznem podziału pracy i rozłożenia odpowiedzialności; co w każdym większym liczebnie społeczeństwie wyradza potrzebę wymiany, a nawet swobody wymiany, to jest konkurencyi posuniętej do ostatecznych granic.

Z drugiej strony jednak, spółdzielczość może choć częściowo, ale skutecznie, wpływać na ukrócenie nadużyć centralizacyi przemysłowej, finansowej, lub handlowej, ile razy centralizacya ta ogarnia bez różnicy, wszystkie przedmioty wymiany i obciąża kosztami zbytecznemi produkcją, zarówno zwyczajną, jak i skomplikowaną.

Pionierom tedy spółdzielczości angielskiej zawdzięcza się słuszne i ciekawe ze wszech miar spostrzeżenie, że wartość zaledwie niewielkiej liczby przedmiotów ustanawia się przez konkurencyę. Nawet w detalicznej sprzedaży bardzo mało jest takich wypadków, w których emulacya kupiecka może sprowadzić z pewnością obniżkę cen. Największą jeszcze konkurencyę stanowi wydzieranie sobie wzajemne klientów przez sprzedawców, drogą częstych ogłoszeń. Na kongresie w roku 1875 wskazywano przykład, iż Anglia może wydawać książki taniej, niżeli wszy-

stkie inne kraje, a mimo to, w Anglii sprzedawane są książki tak samo drogo, a może i drożej jeszcze, niż gdzieindziej. Ztąd wnioskowano, iż sytuacja ekonomiczna angielska zasługuje na takie określenie: produkcya staje się coraz ekonomiczniejszą, podział zaś bogactw coraz droższym.

Może to zakrawać nieco na przesadę, ale zdaje się, że gdyby przy takich warunkach czytelnicy książek utworzyli ze sobą pewien związek i zaczęli wydawać książki na swój własny rachunek, to z chwilą, w której znaleźliby się w takiej liczbie, że rozkupiliby cały nakład, zobaczyliby zaoszczędzone całkowicie ogromne koszta ogłoszeń, a tem samem korzyści z taniego wydawnictwa spadłyby na nich wyłącznie.

Inny jest jeszcze fakt, doświadczeniem stwierdzony, mianowicie: że konkurencya między producentami, lub kupcami, nie gwarantuje wcale nabywcom pozyskania produktu w dobrym gatunku. Skutkiem rozkiełznanej rywalizacji, jaka się za naszych czasów tu i owdzie ustaliła, istnieją firmy sprzedające towary drożej, aniżeli gdzieindziej, dla tego, iż wyrobiły sobie dobrą reputacyę, która służy im za monopol. Z czego wynika, iż potrzeba drogo opłacać pewność otrzymania produktu należytej dobroci, a ogół konsumentów nie jest w stanie uchronić się od sfalszowań tychże produktów. Niedostanie naprzykład wina bez dolanej wody i sztucznego zabarwienia, cukru bez krochmalu, niełojowatego masła, czystej oliwy, jedwabnych, wełnianych, lub płóciennych wyrobów bez domieszki bawełny i t. p.

Wobec tego, spółdzielczość, czyli koalicya konsumentów, porozumiewających się ze sobą wzajemnie dla zaopatrzenia się zbiorowo w produkt pewny, choć nie przynosi dotykalnych korzyści przez zmniejszenie wydatków, wytwarza jednak rzeczywistą oszczędność, gdyż za taką samą zapłatę otrzymuje się produkt do spożycia zdrowy, trwały i lepiej odżywiający.

Pomijając te przykłady, wyznaczyć należy, że trudno się uwolnić od konkurencji i podziału odpowiedzialności we wszelakim przemyśle i handlu. Gdyby jacy konsumenci,

połączeni ze sobą w pewnej liczbie, zapragnęli zaopatrzyć się wprost w rozmaite artykuły żywności, lub porobili bezpośrednio w jakiej fabryce obstalunki na swoje potrzeby, przekonaliby się, iż rzeczony produkty dostarczonoby im w gorszym gatunku i cały zakup wypadłby im w ogóle drożej, aniżeli kupcom z powołania, którzy zwracają się ze swemi zapotrzebowaniami do magazynów, posiadających towar wyborowy, lub do renomowanych rękodzielników. Manja tedy współdzielczości sprowadziłaby takie następstwa, iż nad akcją związku niedołężnego i niekompetentnego, lub występującej w imieniu tegoż osobistości, wzięłaby górę działalność przezorna, nacechowana znajomością specjalną i starannością pojedynczego przemysłowca, lub odpowiedzialnego kupca.

Ze spostrzeżeń tych zanotujmy dwie rzeczy: 1-o, że współdzielczość zawiera w sobie znaczenie wspólnego działania i 2-o, że współdzielczość spożywcza stanowi połączenie się konsumentów, w celu dokonywania ryczałtowych zakupów produktów zwyczajnych, łatwych do przechowywania, nad którymi kontrola powierza się jednemu z członków należących do związku, albo też jakiejś osobie ku temu umówionej, pod wspólnym dozorem.

Postawiwszy takie zasady, zobaczymy, jakie zastosowanie znalazły dla siebie stowarzyszenia te zarówno w Anglii, jak i we Włoszech, jaką ich była działalność i jakie zdołano osiągnąć z nich rezultaty.

Wiemy, iż przedmiotem zakupów i sprzedaży w Rochdale i wogóle w stowarzyszeniach angielskich są: towary kolonialne, mięso, mąka, chleb, oliwa i materiały opałowe, wyroby szewckie, płócienne, stroje i t. p. We Włoszech, gdzie w czterdziestu miastach istnieją stowarzyszenia przezorności, lub współdzielcze, przedmiot sprzedaży stanowią wogóle produkty, służące do zaspokojenia pierwszych potrzeb, jakoto: zboże, mąka, chleb, rozmaite pieczywa, ryż, kartofle, jarzyny, wino, słonina, mięso, oliwy, cukier, kawa, mydło, świece, drzewo opałowe, koks i węgiel.

Pokazuje się z tego, że handel współdzielczy ogranicza się do najprostszych artykułów spożycia i wyłącza przedmioty delikatne, oraz wyroby fabryczne. Jeżeli zaś w Anglii operacje współdzielcze dotyczą także pewnych fabrykacyi, jak na przykład obuwia i odzieży, pochodzi to ztąd, że stowarzyszenia produkcyjne potrzebują zbytu uskuteczniionych przez siebie wyrobów i że ma się tam do czynienia z taką klasą konsumentów, która wogóle rzadko kiedy poszukuje gatunkowego urozmaicenia w fabrycznym wyrobie; skutkiem tego, niema też potrzeby zaopatrywania się w towar rozmaitych gatunków, jak tego zwykle wymaga ogół publiczności.

Widocznie na tym punkcie, współdzielczość spotykałaby trudną do zwalczenia przeszkodę; kusząc się bowiem o zaspokojenie wszelkich potrzeb nader różnorodnej publiczności, nie wytrzymałaby napewno współzawodnictwa na tej drodze, ze strony handlu. Dowodu na to, mówi Leroy Beaulieu, niepotrzeba szukać dalej, jak w handlu korzennym. Gdyby kto chciał posiadać komplet towarów, do handlu tego należących, musiałby się zaopatrzyć w sześćset co najmniej artykułów najrozmaitszych, które gospodynie przywykły znajdować w jednym sklepie. Oprócz tego, wiele jest artykułów takich, których zapotrzebowanie bywa rzadkie — inne są znowu przedmiotem znacznych ubytków przez wysychanie — na innych niema prawie żadnego zarobku, (chyba, że się da towar fałszowany, lub źle odważony); do kategorii tych ostatnich należy cukier—na winie zarabia się 25%, tyleż na likierach i kawie, a 50% na wyrobach szcztokarskich i galanteryjnych.

Z tych względów roztropność współdzielcza radzi, ograniczać się na przedmiotach niezbędnych potrzeb, których konsumpcya jest ciągła, odbyty znaczny i które nie wymagają prawie starania około swej konserwacyi.

Przypatrzmy się teraz, jak funkcyonują w ogóle stowarzyszenia angielskie. W naszkicowaniu obrazu ich działalności posiłkujemy się opisem Franciszka Vigano, który

daje nam poznać ten przedmiot w sposób popularny i jasny, za co mu się należy jak największe uznanie.

„Przyjęcie do stowarzyszenia następuje za rekomendacją jednego z członków i po zatwierdzeniu przez komitet.

„Akcyje są 25-cio frankowe, spłacalne ratami tygodniowymi, od 30 do 50 centymów. Skoro akcyja zostanie spłaconą całkowicie, przynosi procentu 5%. Każdy członek obowiązany jest mieć pięć akcyj, a posiadać ich może najwyżej sto. W tem jednak właśnie tkwi niebezpieczeństwo dla stowarzyszenia i źródło do nadużyc, albowiem ci, którzy w jednym i tym samym związku są właścicielami, dajmy na to, stu akcyj, mogą z pobudek próżności, lub żądzy rozpościerania władzy, knuć zamiary przekształcenia stowarzyszeń współdzielczych na spółki zwyczajne bezimiennie, w których, jak wiemy, przeważny wpływ wywiera ten, kto jest posiadaczem największej liczby akcyj. Własność pięciu akcyj wystarczałaby najzupełniej, a ci, którzyby chcieli i mogli rozporządzać większemi sumami, niechby je wypożyczali stowarzyszeniom na procent zastosowany do miejscowej stopy. Wprawdzie, towarzystwa współdzielcze mają środki poprawienia tej wadliwości, skutkiem pozostawionego im prawa spłacania tych, którzy zapisani są z większą liczbą akcyj, o ileby ich kapitał stawał się zbyt wielkim w stosunku do osiągniętych zysków; ale niełatwo to zazwyczaj uwolnić się od przewagi ze strony tych, którzy w posiadanym kapitale czerpią siłę i potęgę.

„Co kwartał dopełnia się między akcyjonaryuszami rozdział zysków, za poprzedniemi strąceniem kosztów administracji, na umorzenia z inwentarza i procenta 5% na kapitał stowarzyszenia. To, co pozostanie, dzieli się na dwie równe części: jedna idzie na zaspokojenie akcyjonaryuszów, a druga na rzecz właścicieli *czeków*, reprezentujących wysokość skuteczniionych zakupów. *Czek*, jest to żeton cynowy, który daje się nabywcy produktu, na dowód dopełnionego przezeń zakupu. Jeżeli klient kupił towaru za 17 szylingów, 4 pency i $\frac{1}{4}$, dają mu 4 czeki: jeden na 10 szylingów, drugi na 7, trzeci na 4 pency i czwarty na $\frac{1}{2}$ pency.

Cotydzień odbywa się wymiana czeków cynowych na miedziane, wyobrażające funty, lub pół-funty sterlingów. Porządek taki przyjęto z wielu względów; sądzimy, że między innymi dla uproszczenia rachunku, a głównie dla pewności kontroli nad konsumentami, czyli nabywcami. Z upływem zaś kwartału чеки te zamieniają się, albo na udział w dywidendzie, albo na akcyje całkowite, lub częściowe. Przy takim trybie postępowania, każdy stowarzyszony, obciążony liczną rodziną, a mniej zamożny, który miałby trudność płacenia według zobowiązania 30 centymów tygodniowo, może zostać akcyonariuszem za pomocą tego właśnie, co mu przysparza ową trudność, to jest drogą spożycia. Pewien człowiek z gminu w Lancashire, trafnie bardzo odezwał się kiedyś: codziennie dowiadujemy się nowych rzeczy, pierwszy raz jednak widzę, że im więcej się spożywa, tem więcej się zyskuje (1). Wypłata dywidendy za okazaniem czeków, jest więcej potrzebną dla samych członków stowarzyszenia, aniżeli dla tych, którzy nimi nie są, albowiem zachowywaną bywa w stosunku do tych ostatnich pewna różnica w amortyzacji. Elizeusz Reclus sądzi, że to odróżnienie do niczego nie prowadzi i że następuje tylko powód do podstępów: nam się zaś zdaje, że jest to wyborny środek na rekrutowanie nowych członków.

„Radę zarządzającą składają 5 do 8 członków, sprawujących obowiązki swoje bezpłatnie, albo za wynagrodzeniem, stosownie do uchwały ogólnego zgromadzenia stowarzyszonych. Podzielamy pod tym względem zdanie Schulztego i wszystkich towarzystw zaliczkowych niemieckich, które jak najmniej mają urzędów bezpłatnych; trudno bowiem istotnie wynajdywać osoby, chcące poświęcać swój czas na administrowanie instytucjami tak drażliwej natury, a przytem kontrolowanie tych instytucji jest do pewnego

(1) Nie jest to jednak *oszczędność za pomocą wydatku*, jak mówi Ernest Brelay w wybornej konferencji, powtórzonej przez „Journal des Economistes“ (Lipiec 1881), lecz *oszczędność na wydatku*.

stopnia nieprzyjemne, wglądanie zaś w ich sprawy zbyt ściśle, może ostudzać częstokroć dobre chęci.

„Komitet co sześć miesięcy zmienia w połowie swych członków. Każdy wszakże członek może być powtórnie wybrany. Doświadczenie wykazało, iż najczęstsze, o ile być może, zmiany dyrektorów i administratorów zarządu, są w skutkach pozytywne; urzędnicy, trudniący się rachunkowością, powinni być kaucyonowani.

„Członkowie, mający jakie żądania, lub zażalenia, zwracają się z nimi wprost do komitetu podczas jego obrad: *ponieważ Anglik lubi zawsze wrzeszczyć, ile razy ma do tego sposobność*, zebrania te zażęgnywają niejedną burzę; są przeto jakby kłopotami bezpieczeństwa, któremi uchodzą z kotłów nagromadzone pary i nie pozwalają im exploadować ⁽¹⁾.

Zauważono, że przy takim trybie postępowania, gdyby nie administracja wewnętrzna, lojalność w operacjach i rozdział zysków, stowarzyszenia spożywcze angielskie niczem prawie nie różniłyby się od sklepów kupieckich. W magazynach należących do rzeczonych stowarzyszeń sprzedaż uskutecznia się po cenach zwyczajnych, handlowych, ale wcale nie po najniższych, jakie się na targach praktykują. Kredyt nie ściąga do nich, bo go tam nie dają—płaci się za wszystko tak samo, jak gdzieindziej, gotówką. A zatem, jeżeli chodzi o magazynu spółdzielczego, to dla tego tylko, żeby mieć pewność dostania produktu w dobrym gatunku i wadze, a następnie, żeby mieć prawo do udziału w otrzymywanych przez stowarzyszenie zyskach. Zyski te, jak wiemy, rozdzielają się na wszystkich klientów, stosunkowo do tego, za ile każdy zakupił i przytem są naturalnie zależne od rodzaju sprzedanych produktów. Zdaje się, że średnia dywidenda od dopełnianych po magazynach zakupów, utrzymywała się między rokiem 1871 a 1875 w wysokości około $6\frac{1}{2}$ od sta ⁽²⁾.

⁽¹⁾ *Banques populaires*, par Francesco Vigano.—Paryż 1875 t. I, str. 237.

⁽²⁾ *Kongres instytucji przezorności*, 1878, str. 381.

Zawiązały się jednak w Londynie dwa ważne stowarzyszenia spółdzielcze spożywcze, które prowadzą interesa swoje w inny sposób. Jedno z nich pod nazwą: *Civil service supply association*, utworzyli urzędnicy w służbie rządowej będący, do swego własnego użytku. Drugie, zorganizowane na tenże sam sposób, nosi tytuł: *New civil service supply association* i obadwa oddają przeważnie usługi ludności, należącej do klasy średniej.

Wyróżniają się one od stowarzyszeń spółdzielczych robotniczych tem, że nie zakładają sobie żadnych zysków, a przynajmniej zdają się je mieć na względzie o tyle tylko, żeby w razie wystarczyły na pokrycie przewidywanego ryzyka; co wszakże nie przeszkadza, iż pierwsze z tych towarzystw, zebrało już znaczny fundusz rezerwowy.

„Różnica ta w trybie postępowania, według uwagi Limousina w „*Journal des Economistes*“, pochodzi ztąd, iż robotnicy znajdują we współdzielczości środek do zebrania sobie pewnego kapitału, gdy członkowie klas średnich są już zazwyczaj w posiadaniu takiego kapitału“.

System sprzedaży bez zysku, czyli niżej cen targowych spowodował między drobnem kupiectwem wielkie rozdrażnienie, które w skutkach odbiło się na wszystkich stowarzyszeniach spółdzielczych. Na ostatnich bowiem wyborach do parlamentu angielskiego, przegłosowano dwóch kandydatów, wielkich popleczników spółdzielczości, mianowicie Tomasza Hughes w Salisbury i Waltera Morissona w City londyńskiej. Upadek tych kandydatów nastąpił skutkiem zmywy handlujących, między którymi pewna część głosiła, iż nie podoba im się szczególnie postępowanie stowarzyszenia *Civil service*, a bynajmniej nie żywią niechęci do stowarzyszeń robotników, praktykujących system rochdalski, to jest sprzedaży z zyskiem.

We Włoszech istnieje pewna liczba stowarzyszeń przezorności, przyłączonych do stowarzyszeń wzajemnej pomocy, z oddzielną wszakże administracją i opartych jedynie na pewnej unii członków honorowych i rzeczywistych,

którzy uczestniczą we wspólnej sprawie, jako posiadacze bardzo drobnych, niekiedy jednofrankowych akcji.

Stowarzyszenia te zakładają sklepy do sprzedaży pierwszych artykułów do życia, jak to wymienialiśmy już wyżej.

Ceny w sprzedaży detalicznej są także same, jak i w zakupach ryczałtowych, zwiększone kosztami administracyi i niewielkim zyskiem, przeznaczanym na cele dobroczynne.

Stowarzyszenia te przezorności nie osiągają takich rezultatów, jak stowarzyszenia spółdzielcze. „Każdy członek spółdzielczego związku—powiada Vigano—przy liczbem pomnażaniu się dochodów notowanych na jego dobro, staje się z czasem kapitalistą, a ile razy spożywa produkt nabyty we własnym magazynie, uskutecznia jakby przymusową oszczędność, zostającą w depozycie kasy spółdzielczej, gdy przeciwnie, każda korzyść, wpływająca na robotnika, nabywającego produkt w komitecie przezorności, albo rozplywa się w jego kieszeni, albo służy mu tylko na drobne przyjemności. Ażeby zatem robotnik mógł przyjść do poznania dobrodziejstw, jakie zapewnia towarzystwo przezorności i umiał z nich korzystać, potrzeba, żeby przedewszystkiem posiadał już cnoty, które są dopiero ostatecznym celem stowarzyszeń spółdzielczych“.

W ostatniem swoim dziele, zatytułowanem: *Braterstwo ludzkości* (1), Vigano tak samo kładzie silny nacisk na niższość włoskich stowarzyszeń przezorności, a wywody jego pod tym względem są tak jasne, iż poczuwamy się do obowiązku przytoczenia ich w tem miejscu.

„Stowarzyszenie wzajemnej pomocy, zajmujące się razem sprawą przezorności, sprzedaje członkom swoim przedmioty niezbędnych potrzeb do życia, za ustępstwem, dochodzącem do 20 na sto, a nawet i większem jeszcze.

(1) *La Fraternité humaine*, przekład pani Julii Favre. Paryż 1880
Str. 63 i następne.

„To znaczy, że robotnik wydatkujący rocznie 600 fr., zostawszy członkiem stowarzyszenia przezorności, może rozporządzać 120 frankami więcej i te wolno mu albo wydatkować według upodobania, albo też oddać je na procent do jakiej instytucji kredytowej; czyli, że ma powiększony zarobek swój roczny o 120 fr., które mogłyby mu wystarczyć nawet na najem skromnego lokalu.

„Owe jednak 120 franków, na które musiałyby się składać drobne oszczędności, na tańszem kupnie produktów osiągnane, trzech naprzykład centymów na kilogramie chleba, 10 centymów na litrze wina, dwóch lub trzech centymów, a nawet tysięcznej części na każdym kilogramie, metrze, lub litrze, nie mogłyby być wnoszone tak drobnymi cząstkami do jakiejkolwiek instytucji oszczędności zwyczajnej, lub ludowej.

„Robotnik wystawiony na tysiące potrzeb i pokus, nie odłoży na stronę 33 centymów dziennie, zapomni najprędzej, że je ma schować, aby wnieść następnie do kasy oszczędności, lub banku ludowego. Może wreszcie i myśli nieraz o tych centymach, ogląda je i przelicza, ale miotany setkami najrozmaitszych zachcianek, ulega im ostatecznie, dla chwilowego użycia jakiejś przyjemności. Kupi sobie więcej jedno cygaro dla fantazyi, wypije po za domem jedną więcej szklankę wina, dla poprawienia humoru, przedłuży skutkiem tego swój obiadowy spoczynek, kupi nakoniec drobiazg jaki, który mu przypadnie do gustu, a bez którego mógłby się najzupełniej obejść i w rezultacie, zamiast wydawać 165 centymów dziennie, przywyka wydatkować o 20% więcej, czyli 197 centymów i zakończy rok, nie oszczędziwszy z 720 franków, jakie miał w swem rozporządzeniu, ani jednego grosza, czyli, że cały jego dochód zwiększony o 120 fr., rozplynał się w sposób niedostrzegalny zupełnie.

„Robotnik przeto nie zaczyna z owych 120 franków, lub choćby pewnej ich części, gromadzić sobie jakiegoś fundusiku, lecz przyzwyczajają się wydatkować 720 fr., zamiast 600 i to właśnie stanowi wadliwą stronę, albowiem, jeżeli

z postępem czasu nie będzie mógł zyskać tych 33 centymów dziennie, czy to za pośrednictwem towarzystwa przezorności, lub drogą powiększenia płacy, skutki tego odczuje dotkliwie, czego by nie doznawał, gdyby te 120 franków zaoszczędził sam sobie, lub gdyby towarzystwo przezorności było zarazem stowarzyszeniem spółdzielczym spożywczym, które z końcem roku, albo wypłacałoby te 120 fr. każdemu kto je zyskał, albo też pozostawiało je u siebie na lokacji, na kredycie robotniczym, przynoszącym procentu 5%.

„Korzyść jaką robotnikowi zapewnia towarzystwo przezorności, może się już czemś nazywać z góry, *a priori*, ale nigdy nie posłuży za dźwignię do podniesienia jego dobrobytu w przyszłości; a byłoby zupełnie inaczej, gdyby towarzystwa przezorności przekształciły się na stowarzyszenia spółdzielcze w ścisłym rozumieniu tego słowa. Sto franków zyskiwane w sklepie spółdzielczym co rok, uczynią w ciągu lat ośmiu około 1000 fr. nie przyczyniając stowarzyszonemu żadnych kłopotów. Tymczasem, posiadając 1000 fr. robotnik może w swoim fachu zostać majstrem, założyć sobie niewielki sklepik, prowadzić rzemiosło na własną rękę i tem samym stać się niezależnym.

„Stowarzyszenia wzajemnej pomocy (1), które zadania przezorności nie spełniają, z uwagi na dalsze następstwa stają się w gruncie rzeczy szkodliwymi dla robotnika, przyzwyczajając go do powiększenia swej konsumpcji a tem samem i potrzeb.

„Autor nauczony własnem i cudzem doświadczeniem sumiennie może twierdzić: że stowarzyszenia przezorności są zgubne, a nawet popełniają niesprawiedliwość przez to, iż sprzedają swoją z rabatem podkopują do pewnego stopnia normalne ekonomiczne ceny rzeczy.

(1) Rozumie się samo przez się, iż Vigano nie czyni tu bynajmniej zarzutu stowarzyszeniom wzajemnej pomocy, na punkcie ich działalności w wypadkach choroby, lecz jedynie za to je krytykuje, iż się biorą do sprzedaży artykułów spożywczych po niższych cenach.

„Słowem, towarzystwa te nie zasługują na takie miano jakie im nadano — i tę jedynie dobrą stronę przypisać im można, że zarówno członków swoich jak i protektorów, natchnęły myślą przeistoczenia ich na prawdziwe magazyny spółdzielcze.“

Pokazuje się z tego, że dobrodziejstwo spółdzielczości, spożywczej, polega na tem, żeby nie kredytować nic robotnikowi, prowadzić sprzedaż po cenach handlowych i zaoszczędzać jak najbardziej osiągnane korzyści. Warunki te stały się właśnie przyczyną powodzenia pionierów rochdałskich w Anglii, gdzie jak wiemy, upadła większa część stowarzyszeń spółdzielczych, jakie między rokiem 1820 a 1830 za inicjatywą Ryszarda Owena organizowano, pod wpływem wyłącznej zasady pozbycia się pośredników (1).

A zatem, spółdzielczość spożywcza jest w gruncie rzeczy organizacją, mającą na celu kapitalizowanie, — jest środkiem postępującym do uskuteczniania na dobro swoje wkładów mimo własnej woli, a nawet bez gotowości zupełnie robienia jakiegokolwiek ofiary na rzecz tego dobrowolnego podatku, który oszczędnością nazywamy. Wyrażając się inaczej powiemy: że wśród rozmaitych sposobów gromadzenia pieniędzy, oszczędność spółdzielcza ma znaczenie jakby podatku pośredniego.

System taki pochwałać tylko należy, albowiem przy jego zastosowaniu, wytępią się w massach robotników wada nieprzezorności, a natomiast zaszczepia w ich umysłach: poznanie tego co robią, świadomość tego pewnika, iż oszczędzający przyczynia się sam do utworzenia sobie kapitałów. Z tej zasady wychodząc byłoby jak się zdaje wielce pożytecznem, żeby stowarzyszeni robotnicy brali osobiście udział w zarządzie, w sprzedaży, w czuwaniu nad interesami swego związku, czyli, żeby pomagali w administracji; gdyż nie

(1) Można się radzić co do tego przedmiotu artykułu Limousina w „Globe“ ze Stycznia 1882.

dotykając się tego, nie będą umieli utrzymać w swych rękach kapitału, jaki im się dostanie sposobem oszczędności niewidzialnej—nie nabędą kwalifikacyi jaka się od każdego właściciela wymaga, zanim go się dopuści do własności. Byłoby to zupełnie toż samo co nieraz daje się widzieć z ludźmi, którzy wygrawszy na loteryi wielki los, marnują swoje mienie przy lada okazji, dla tego, że go nie zapracowali, lecz dostali trafem. W naturze bowiem człowieka spoczywa, iż umie zachować to jedynie, czego nabycie wiele go kosztowało.

ROZDZIAŁ XV.

Spółdzielczość we Francyi.

Ruch spółdzielczy po roku 1848—Towarzystwo spółdzielcze w Roubaix. Jak można zostać właścicielem, nie sięgając do worka—przyszłość spółdzielczości, magazyny posiłkowe, piece spółdzielcze—gwarancya—ekonomia w mieszkaniu.

Jeżeli teraz spojrzymy na sprawę spółdzielczości we Francyi, znajdziemy ją na daleko niższym stopniu rozwoju, aniżeli w Anglii, Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi i Belgii.

Rok 1848 dał zrazu silny popęd wszelkim stowarzyszeniom robotniczym: było jednak w tej sprawie wiele złudzenia. Cudowne rezultaty, jakie widziano za granicą pociągały,—a brak było wogóle, spokojnej jak tam energii i takiego samego ducha stanowczości, jaki ożywiał pierwszych pionierów angielskich. To spowodowało niepowodzenia, którym zaradzając wkrótce cesarstwo, uciekało się do zbyt pośpiesznych środków. Zresztą, wzięto się głównie do spółdzielczości produkcyjnej, a ta ostatecznie nie udała się nawet w tych krajach, w których przystępowano do tej sprawy od samego początku, to jest zaczynano od spółdzielczości spożywczej, spółdzielczości mającej za cel zaopatrywanie się w surowe materiały i spółdzielczości kredytowej. Powiedzieliśmy już wyżej, że spółdzielczość produkcyjna da się uważać raczej za proces organizacyi pracy, aniżeli za prostą jakąś kombinacyę stowarzyszenia wzajemnego. Była ona więc pod pewnym względem obcą wzajemności

pojmowanej we właściwym tego słowa znaczeniu. Jakoż, niemożna powiedzieć, żeby doznała powodzenia, tak dalece do wyjątków należały pomyślnie jej rezultaty.

Co do stowarzyszeń spożywczych, tych liczba za cesarstwa wzrosła, dzięki ruchowi idącemu wyraźnie z Niemiec gdzie go obudził Schultze z Delitsch. Wówczas to probowano naśladować sąsiednie banki ludowe, ale usiłowania pod tym względem nie powiodły się, jako skierowane na złą drogę przez ducha partyi; przyczem chciano także zwiększyć liczbę stowarzyszeń spożywczych.

W roku 1870, ostatnim istnienia cesarstwa, liczone
około 100 stowarzyszeń spożywczych w departamentach Algeryi, z których 25 do 30 uprawiało specjalnie piekarstwo,
26 w departamencie Rodanu, (w Lyonie)
9 w departamencie Sekwany, (w Paryżu)
razem około 135.

W tej liczbie jednak było kilka zorganizowanych przez kompanie dróg żelaznych lub zakłady przemysłowe, dla dobra podwładnych urzędników i robotników.

Dokładnej statystyki istniejących obecnie towarzystw nie posiadamy. Wszystkie specjalne publikacje o spółdzielczości ustały z rokiem 1870. Wiemy tylko ze źródeł wiarygodnych, że w departamencie Sekwany (to jest w Paryżu) dwadzieścia dwa stowarzyszenia spożywcze miały przeszło 4,000 uczestników; co zdaje się być oznaką, że stowarzyszenia spółdzielcze postępują naprzód choć powoli. W Lyonie znanych jest 35 do 40 stowarzyszeń, trudniących się przeważnie piekarstwem i handlem towarów kolonialnych, a dwa z nich pod nazwą „*Ul i Gospodyni*“ (*la Ruche et la Menagère*) zatrzymują część zysków, przeznaczając takowe na pensje emerytalne dla swych członków. Wymieniają inne jeszcze stowarzyszenia, a szczególności: w Saint-Etienne Vienne, (depart. Isère) Bléneau, (depart. Yonne), Flotte, (na wyspie Ré) i t. p.

Zmowa tkaczy w Roubaix w roku 1880, wykazała istnienie w tem mieście ciekawego niezmiernie stowarzy-

szenia spółdzielczego, które raz jako francuzkie, a powtóre, jako faktycznie używające powodzenia, zasługuje ze wszech miar, abyśmy je bliżej poznali (1).

Początek swój stowarzyszenie to bardzo skromnie zaznacza. 22 Października 1865 r. porozumiało się ze sobą 90 robotników i każdy zgodził się na złożenie 10 franków zaraz, deklarując przytem, aby dywidenda, jakaby na jego udział przypadła, obracaną była na powiększenie jego wniosku, dopóki takowy nie uczyni 50 fr.

Szczegółowe przepisy nowego stowarzyszenia zawierały do pewnego stopnia jakby program spółdzielczy. Przytoczymy artykuł pierwszy, określający zadanie, jakie sobie stowarzyszenie wytknęło.

„Stowarzyszenie ma na celu hurtowe zakupy i produkcję w swoich własnych zakładach, dla detalicznej następnie sprzedaży stowarzyszonym po cenach targowych artykułów najpierwszych potrzeb: chleba, mięsa, towarów kolonialnych, przedmiotów odzieży, węgla i t. p., a korzyści na tej operacji ulegać będą podziałowi między stowarzyszonych, *pro rata* ich zakupów i spożycia.

„Stowarzyszenie ma na względzie urządzenie stopniowe dla swoich członków kas: oszczędnościowych, emerytalnych, lub pensyi dożywotnich, pomocy lekarskiej i aptecznej, zabezpieczeń na wypadek ognia, lub śmierci;—zaprowadzenie żłobków, pieców ekonomicznych, zakładów wychowawczych, leczniczych, wspólnej zabawy;—dawanie zaliczek pieniężnych na cele handlowe, lub kupno domów, słowem, pragnie urzeczywistniać wszelkie dobrodziejstwa, wypływające ze współdzielczości“.

Faktycznie zaś, odłożywszy wykonanie całego tego, tak świetnego programu, na później, stowarzyszenie ograniczyło się na urządzeniu skromnej spółdzielczej piekarni.

(1) Wiadomości dość wyczerpujące o tem stowarzyszeniu ogłosił dziennik „*le Temps*“ w numerach z dnia 27 Maja — 23 Lipca 1880 i 14 Lutego 1881, tak samo, jak i „*Journal des Economistes*“ z Lipca 1881.

W roku 1866 sześciu zamożnych przemysłowców z Roubaix, oceniając ważność owych dążeń i pragnąc przyjść z pewną pomocą tej sprawie, tak dalece w skutkach dobroczynnej dla robotników, udzieliło stowarzyszeniu bezprocentową pożyczkę w summie 20,500 fr., z której 6 do 7,000 fr. stanowiło zwyczaj, potrzebną stowarzyszonym na kapitał obrotowy (1).

Dzięki tej pomocy, przy funduszach, jakie już posiadali, znaleźli dostateczne środki do urządzenia odpowiedniej piekarni.

Ci sami przemysłowcy, chcąc, żeby towarzystwo pozyskało zaufanie robotników, przyjęli zobowiązanie pokrycia wszelkich strat, o ileby takowe pokazały się na pierwszych operacjach, tudzież zlikwidowania w razie potrzeby interesu z upływem pierwszego roku i z zagwarantowaniem w takim wypadku wszystkich pojedynczych dziesięciofrankowych wkładów. Gwarancya ta jednak stała się zbyt ciężką, albowiem obroty pierwszego roku wykazały zyski, przewyższające o wiele wysokość poczynionych wkładów. Zaznaczyć nawet przy tej sposobności wypada, że gdyby stowarzyszenie było w obowiązku przyjęcia na siebie wypłaty procentu 5% od długu bezprocentowego, to i tak miałyby jeszcze na kapitale 2,140 frankowym zysku 1,563 fr., co znaczy 73%.

Sądzić jednak nie należy, aby pierwsze kroki tego stowarzyszenia spółdzielczego były tak łatwe i żeby się ustrzegło pewnych błędów i omyłek w samym rachunku.

(1) Podzielony w ten sposób:

w kasie.	4,662	70
zboże i mąka.	13,337	75
chleb	125	25
zapasy węgla, ruchomości i t. p.	1,232	
rozmaici dłużnicy	1,252	55
	<hr/>	
w ogóle.	20,605	25
potrącając z tego: rozmaici wierzyciele	6,850	45
	<hr/>	
pozostaje.	13,754	80

W roku 1867 sprzeniewierzenie jednego z agentów spowodowało dlań stratę 4,152 fr., którą właśnie jeden ze wspomnianych wyżej szlachetnych opiekunów pokrył. Usiłowane następnie w roku 1869 połączenie sprzedaży towarów kolonialnych z piekarnią, źle sprowadziło następstwa, musiano zmienić administratora. Niebawem jednak, bo zaraz w roku 1870, wrócono do pierwotnego założenia i odzyskano poniesione straty.

W końcu roku 1879, czyli po 14 latach istnienia, stan majątkowy towarzystwa przedstawiał się jak następuje:

1, adnotacya o umorzeniu strat	
2, dług spłacony.	20,500 fr.
3, umorzona wartość nieruchomości.	40,000 —
4, umorzona wartość ruchomości przemysłowych	3,000 —
5, rezerwa.	24,293 —
razem.	<u>87,793 fr.</u>

a oprócz tego, między rokiem 1870 a 1879 wypłacono członkom dywidendy 128,901 fr.

W ostatnim zwłaszcza roku sprzedaż doszła do cyfry 190,000 fr., na której było zysku 38,000 fr. 20%, a z tego na dywidendę dla stowarzyszonych, *pro rata* ich zakupów, przypadło 30,476 fr. (16%). Wysokość tej dywidendy ciągle wzrastała i kiedy w roku 1870 wynosiła 4%, w roku 1879 doszła 16% (').

(') Takież same rezultaty wykazał rok 1880.

Wysokość sprzedaży doszła w tym roku do summy. . 212,422 fr.

Zyski osiągnięte (po wypłaceniu 1,811 fr. depozytów). 39,942 —

Nowy wkład na poczet rezerwy. 7,989 —

Słowem, stowarzyszeni zyskiwali na operacyi prawo do dywidendy 15% od swoich zakupów, a dywidendę samą mogli zostawić w depozycie na procent 5%. Rezerwa wzrosła do summy 32,372 fr.

31 Grudnia 1880 r. znajdowało się w kasie 31,038 fr., a niezależnie od tego, użyło towarzystwo z kapitału na kupno renty, summe 43,574 fr.

Nie na tem wszakże ogranicza się pomyślny rezultat działalności towarzystwa. Przedewszystkiem, zaprowadzono zwyczaj płacenia gotówką; warunek niezmiernie korzystny dla robotników, a towarzystwu zabezpieczający powodzenie. Straty, jakich obawiać się należało, mogły tylko pochodzić z niewypłacalności uboższych klientów.

Powtóre, towarzystwo umiało wpoić w uczestników swoich przekonanie, iż dywidendę, jaka z podziału przypada, daleko korzystniej pozostawiać nietkniętą, dla stopniowego zwiększania jej procentami, to jest nie podnosić jej wcale, lecz powoli kapitalizować. Skutki upowszechnienia tej zasady wykazał rok 1879, w którym, przed zamknięciem dopełnionego za ten rok obrachunku zysków, kapitał wyobrażający udziały członków (z początku 10-cio frankowe, a z postępem czasu przez dobieranie zysków zamienione na 50 fr.) tworzył wogóle 11,402 fr. Summy zaś pozostawione w depozycie, dosięgały cyfry 17,835 fr., co dowodzi, iż zrobiono oszczędność około 29,000 fr., niezależnie od summy 99,000 fr., jakiej wogóle na wypłacone dywidendy użyto, a z której także nie jeden uczestnik mógł zrobić dobry użytek, obracając to, co mu się dostało na swoje osobiste potrzeby, lub na polepszenie warunków swej pracy.

Rezultaty te są tak wymowne, iż mogą się obejść bez wszelkich komentarzy.

Obecnie towarzystwo w Roubaix powzięło jeszcze inne zamiary. Pragnie ono członków swoich robić właścicielami zamieszkiwanych przez nich domów, nie stawiając ich w potrzebie płacenia za nie natychmiast i skuteczniejąc to w ten sposób. Umorzywszy zupełnie swoje długi, spłaciwszy szacunek posiadanych nieruchomości, tudzież ruchomości i tem samem niemając już żadnych zobowiązań, któreby wymagały użycia rezerwy, zamierza nabywać, lub budować w Roubaix domy dla robotników, w szacunku od 2,000 do 25,000 fr., aby następnie oddawać je na własność swoim członkom, tym mianowicie, którzy nie mają zwyczajowo odbierania przypadającej im dywidendy. Dywidenda ta czyni średnio na członka 96 fr. Jeżeli zaś do niej doda-

my procent składany od tego, co już poprzednio deponowano, każdy członek z liczby oszczędniejszych, zawdzięczając spółdzielczości, może mieć w rozporządzeniu swoim corocznie gotowizny około 125 fr., które towarzystwo uważa za wystarczające zupełnie do zamortyzowania sprzedawanego domku w przeciągu lat 14 do 15 (').

Towarzystwo w Roubaix klientom swoim żadnego warunku nie kładzie nad ten, aby za lokal zajmowany płacili tyle, ile kosztuje jego wynajem, a za takie wynagrodzenie robi ich bezwzględnie właścicielami zajmowanych domów, pod dwoma warunkami:

1, że korzyści, jakieby się nabywcy domu dostać miały z operacji stowarzyszenia, będą całkowicie przeznaczone na spłatę tegoż domu.

2, że w razie zgodzenia się na kupno, ktoś drugi jeszcze powinien, dla zupełnej pewności, mającą się złożyć deklarację podpisać.

Dla uniknięcia kosztów, może się obejść bez hipoteki. Wystarczającą rękojmię przedstawia dywidenda i złożona wraz z poręczeniem deklaracja.

Zbyt krótką jest jeszcze praktyka towarzystwa na punkcie kupna i sprzedaży tych domów, żeby można wyrzec iż operacja ta nie pozostawia nic do życzenia. Zaprzeczyć jednak niepodobna, że kombinacja w tym względzie pomyślaną została rozumnie i ma pewien urok, a przytem, nie jest bynajmniej pozbawiona podstawy; towarzystwo bowiem nic więcej nie ryzykuje, nad pewną część zarezerwowanych zysków.

Towarzystwo spółdzielcze w Roubaix zrozumiało, iż z operacją nieruchomościową łączy się także zabezpieczenie ruchomości robotnika od ognia. Dzięki swemu pośrednictwu i pozyskanemu uproszczeniu formalności, zdołało

(') Towarzystwo przemysłowe Halifax w Yorkshire (Halifax industrial society) zastosowało już właśnie taki sposób nabycia domu drogą konsumpcyj, czyli przyjsicia do własności za pomocą tego, co się spożywa. Sprawozdanie złożone *Kongresowi instytucji przezerności*, str. 87.

ono w jednym z towarzystw prywatnych zapewnić swoim członkom zabezpieczenie od ognia przedmiotów, nie przewyższających pod względem wartości summy 500 fr., za opłatą 37½ centymów rocznie, bez doliczania jakichkolwiek kosztów polisowych i kancelaryjnych. Odmówiwszy sobie przeto średnio dwóch kwart wina, robotnik widzi się zabezpieczonym na wypadek nieszczęścia, które w kilka godzin może w całości, lub w części zniweczyć jego ruchome mienie.

Przykład ten towarzystwa spółdzielczego w Roubaix dał nam możność wyrozumienia dotykalnie prawie wszystkich korzyści, jakie wypływają ze spółdzielczości spożywczej. Widnieją one tak samo w Roubaix, jak i w Rochdalu, a może nawet więcej jeszcze w Roubaix, dla tego, że we Francji nie towarzyszą obecnie takie okoliczności, jakie niegdyś mogły wpływać korzystnie na rozwój tego rodzaju stowarzyszeń w Anglii.

Pomimo zatem rozlicznych trudności i popełnionych błędów, towarzystwu w Roubaix powiodło się, co stanowi fakt pouczający. Może kto powie, iż mu nie pozwoliła upaść bezinteresowna pomoc fabrykantów; jest to prawda, ale potrzeba także podnieść zasługę zrobionej inicjatywy, a co do samej finansowej strony okazanej pomocy, gdybyśmy chcieli skrupulatnie ją oceniać, przekonalibyśmy się, iż nie wyszła po za granice tego, co mogła zwyczajnie zrobić każda instytucja ludowego kredytu.

Nie ulega kwestyi, że we Francji, gdzie handel detaliczny jest tak dalece rozwinięty, współdzielczość niema dla siebie takiego pola, jak w Anglii, w której w wielu ogniskach przemysłowych sprzedaż była do pewnego stopnia zmonopolizowana przez rękodzielników. Niemniej wszakże wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, aby rzeczy proste, najpierwszych potrzeb, sprzedawane były tanio i w dobrym gatunku.

Jesteśmy pewni, iż z postępem czasu w wielkich miastach, jak na przykład w Paryżu, znajdzie się jakie towa-

rzystwo współdzielcze pomocnicze i w rozmaitych dzielnicach pozakłada zbiorowe magazyny, w których każde stowarzyszenie spożywcze będzie mogło poddzierżwiać piwnice i tam składać swoje wino, oliwę, kartofle, węgle, tudzież rozmaite produkty, do przechowania łatwe, jak na przykład: suche warzywa, konserwy, naftę, mydło i t. p. w celu wystawiania ich następnie na sprzedaż codzienną swoim członkom. z przybraniem w razie potrzeby, dla prowadzenia rachunku i rozciągania dozoru, pomocy ze strony, towarzystwa posiłkowego.

Nie wątpimy, iż nadejdzie chwila, w której spółdzielczość zakładać będzie na swój użytek piece ekonomiczne, kuchnie zbiorowe, naśladując pod tym względem działalność prywatnej dobroczynności, zarządów wielkich fabryk, tudzież administracye niektórych miast i to nie z pobudek miłosierdzia, lecz wprost w celach ekonomii.

Stowarzyszenie żywnościowe w Mulhouse lat temu kilka dostarczało trzy razy dziennie posiłek za opłatą 35 centymów dla kobiet i dzieci, (chleb i kawa na śniadanie 10 cent.—zupa, jarzyny i chleb na objad 15 cent.—zupa wieczorem 10 cent.), a za 65 cent. dla mężczyzn, (śniadanie 10 cent.—zupa, jarzyna, mięso, wino i chleb na objad 35 cent.—zupa, mięso i chleb na wieczór 20 cent.). Jeden z pierwszorzędných właścicieli przędzalni w Mans zaprowadził na użytek swej fabryki piec ekonomiczny, przy którym żywiło się 200, do 300 robotników, za najniższą opłatą 50, do 60 cent. dziennie. Dom Jarry de Bercy założył dla dzieci uczęszczających do szkoły i przytułku przy ulicy Pontoise piec, z którego wydawano ciepłe śniadania za 5 cent.; koszta urządzenia tego zakładu wynosiły 1,500 fr.; przez półsiedmna roku wydano tam porcy 597,192, w liczbie których bezpłatnych 5,486, a cały deficyt za czas powyższy wynosił zaledwie 94 fr. 85 cent. Co zima można widzieć otwierane w Paryżu w dzielnicach uboższych za sprawą miłosierdzia piece, w których przygotowują i wydają porcy za opłatą 10, do 15 centymów. W czasie ciężkiej zimy z roku 1879

na 1880, Izaak Pereire urządził przy ulicy Anjou-Saint-Honoré bezpłatną kuchnię, w której codziennie przeszło 2,000 osób, nie posiadających żadnych środków, znajdowało pożywienie. Wiadomo, co kosztowało tam przygotowanie pojedynczej dziennej porcyi?—25 centymów;—dawano zaś każdemu ubogiemu: supę, kawałek mięsa, talerz jarzyny, kwaterkę wina, lub szklanekę kawy i pół funta chleba.

Nakoniec, miasto Grenoble założyło w roku 1851 ważne bardzo stowarzyszenie żywnościowe, które doznało najzupełniejszego powodzenia. Miasto na początek zaofiarowało ze swej strony pewien forszus, dostarczyło lokalu, ale w dalszym ciągu cała ta instytucya nic go nie kosztowała i lokal opłacany był z zysków.

Stowarzyszenie, którem zarządza 15 członków i nad którem kontrolę trzyma komisya, złożona ze 100 członków, nie może się uważać za właściwy związek spółdzielczy. Prawa stowarzyszonego nabywa tam każdy, kto kupi sobie bilet roczny, za opłatą dziennie 25 centymów, jeżeli żywność ma brać do domu, a franka, jeżeli chce ją spożywać na miejscu w refektarzach stowarzyszenia.

Za jedzenie płaci się markami, które każdy naprzód sobie kupuje. Porcye mają następujące ceny:

1. Zupa (kwarta). . . . 10 cent.
2. Mięso (130 gram.) lub
suszona ryba (200 gram) 20 —
3. Jarzyny 10 —
4. Wino (kwaterka). . . 10 —
5. Chleb (130 gramów). . 5 —
6. Deser 10 —

Przy jedzeniu wolno wypić nie więcej, jak pół litra.

Oprócz tego, stowarzyszenie podjęło się żywienia pensyonarzy szkoły rzemieślniczej miejskiej i pobierało od nich opłaty między rokiem 1851 a 1853 po 0 fr. 80 cent., między rokiem 1854 a 1870 po 90 cent., a od roku 1872 po franku.

W roku 1877, za który posiadamy pod ręką ostatnie wiadomości, wpłynęła do kasy stowarzyszenia za 1,372,748

porcyi zapłata w summie 140,089 fr. i oddzielnie 31,868 fr. za żywienie pensjonarzy szkoły rzemieślniczej.

Nie doznawszy żadnych strat od swego założenia, towarzystwo znalazło się w możności dopełnienia rozdziału ze swych skromnych zysków summy 11,000 fr. między ubogich i 15,000 fr. między swoich pracowników. Oprócz tego, przez cały ciąg swego istnienia wydatkowało na budowlę i reperacye 41,339 fr., zamortyzowało posiadanie ruchomości, nagromadziło rezerwę, która w dniu 31 Grudnia 1880 r. tworzyła sumnę 51,000 fr.

Ernest Brelay, od którego powzięliśmy te szczegóły (1), kończy swój wykład należną ze wszech miar pochwałą, a zarazem wynurzeniem żalu temi słowy: „Cyfry te — powiada — są najwymowniejszym dowodem; wykazują one, iż w ciągu 30 lat działalności, towarzystwo dokonało sprzedaży za sumnę prawie 3,600,000 fr.; licząc 10 do 15 na sto, na korzyść konsumentów, mogło zrobić oszczędności w pierwszym razie 360,000, a w drugim 540,000 fr., które posłużyłyby do założenia kasy ubezpieczeń, lub emerytalnej“.

Okoliczność ta służy za jeden więcej dowód, jak dalece wyższą jest spółdzielczość nad najlepsze systematy gospodarcze. Dzieło filantropijne w Grenobli tak doskonale administrowane, stało się źródłem dobrego, które żadnych prawie nie pozostawi po sobie śladów. Tymczasem, tak samo kierowana czynna spółdzielczość, przyniosłaby daleko trwalsze owoce.

Przykłady te wykazują jasno, jak niepraktykowaną taniość zapewnić sobie może stowarzyszenie przez bezpośrednio zaopatrywanie się w produkty i zaoszczędzanie osobistych wydatków. A zatem, o ile z jednej strony systemat taki gospodarowania może stawać się dla robotników szkodliwy, z tego względu, iż odwodzi ich od życia rodzinnego, uwalnia od przezorności, pozwala trwonić znaczną część zarobków, a nawet mniej sumiennym pracodawcom

(1) Journal des Economistes z Lipca 1881 r.

ułatwia niżkę wynagrodzenia za pracę; o tyle z drugiej strony, może być wielce dobroczynnym środkiem w rękach spółdzielczości, która umie stworzyć tym sposobem źródło oszczędności i dzwignię dobrobytu.

Spółdzielczość umie jeszcze inaczej wykazać swą użyteczność. Jeżeli gdzie nie znajduje dla siebie bezpośrednio zastosowania przy zaspokojeniu pierwszych potrzeb: żywności, odzieży i t. p. przedmiotów, szuka na innej drodze z powodzeniem dla swych członków korzyści. Kupuje naprzykład produkty w dobrym gatunku i za tanie pieniądze, zawiera w zbiorowem imieniu swych członków umowy z dostawcami, poręczając tym ostatnim zapłatę, a w interesie swoich klientów rozciąga dozór nad czynionemi zakupami i popiera skutecznie wszelkie z ich strony reklamacje.

W Wessering, naczelnicy wielkiego zakładu przemysłowego, który zatrudnia kilka tysięcy robotników, odmówiwszy swego udziału na punkcie ich żywienia, zajmowania się kupnem produktów i prowadzenia wypieku, przyjęła postępowanie prostsze: poręczyli piekarzom zapłatę za czynione u nich przez robotników zakupy, a od piekarzy pozyskiwali deklaracje rabatu i prawo do wykonywania ścisłej kontroli nad dobrocią i wagą pieczywa. A więc, to co robią pracodawcy i rozumni pośrednicy, jak Crespin w Paryżu, może aplikować spółdzielczość z daleko lepszym skutkiem i większą pod względem moralnym gwarancją.

Rzeźnik, wędliniarz, kupiec winny, traktiernik, kupiec towarów kolonialnych, szewc, krawiec, zwykli traktować lekko pojedynczego klienta, takiego zwłaszcza, który kupnem swoim, bardzo niewielki może im zapewnić zarobek; gdy tymczasem u każdego z takich, wysoki szacunek mieć będzie zamożne stowarzyszenie, które pod warunkiem jakiegoś na rzecz swoją ustępstwa, poręczy pewność regularnej za dostarczane produkty zapłaty i które jako przedstawiciel setek konsumentów, położy wyraźne ze swej strony warunki.

Dla tego to „stowarzyszenie oszczędności i przezorności świętego Remigiusza“ w Bordeaux, zawiązane w ro-

ku 1873 przez I. B. Lescarret nie otwierając sklepów i nie rozwijając wprost żadnych operacyj, mogło 315 swoim członkom zapewnić korzyści równoważne zupełnie z temi, jakiby mieli ze spółdzielczości, a to za pomocą dostawców, których zamówiło od siebie i kontrolowało i którzy z końcem dostawy bonifikowali na całej sprzedaży rabat 10%.

Nie zawsze przeto, jak się pokazuje, spółdzielczość ma potrzebę zajmowania się handlem, lub nieznaną sobie fabrykacją; daleko ważniejsze, jeżeli czuwać będzie nad wykonaniem dwóch kapitałnych warunków, jakimi są: płacenie gotówką i oszczędzanie zysków.

Względy te właśnie spowodowały, iż spółdzielczość mogła zwrócić swą działalność do najmu lokali i kupna domów.

Audiganne proponował, ażeby towarzystwa wzajemnej pomocy, które według brzmienia artykułu 8 dekretu z dnia 26 Marca 1852 „mogą brać nieruchomości w dzierżawę“ korzystały z tego przywileju i stawały się głównymi lokatorami całkowitych domów, lub pewnych ich części dla odnajmu następnie takowych robotnikom. „Każdy właściciel domu, mówi Audiganne, mając do czynienia z jednym tylko dłużnikiem, zniży niewątpliwie cenę dzierżawną lokalu; nie będzie miał bowiem potrzeby szukania drogą podwyżki zwrotu strat przypuszczalnych z niewypłacalności lokatorów. Dla ułatwienia lokatorowi zapłaty na termin, można by mu takową podzielić na miesięczne raty, jak zwyczajną jakąś składkę“ (1).

W tem miejscu zasługuje na wzmiankę podjęte w tym samym duchu wypłatności komornego i praktykowane od roku 1870 z pożytkiem dla niezamożnych sfer ludności V okręgu, (Panteonu), ciekawe bardzo postępowanie. Jest to „sprawa komornego“ Ogniskiem jej ulica Boutebrie, a celem, podniecenie w ubogich ludziach usiłowań, aby płacili

(1) Ludność robotnicza i przemysł we Francji 2-gie wydanie tom II str. 325.

za komorne w taki sposób jak im będzie najdogodniej. Do każdego wniosku na rzecz komornego, który do rąk swoich stowarzyszenie odbiera, dolicza ze swej strony 20 na 100. Jest to rodzaj premii jako nagroda za akuratność. Może ktoś powie, iż jest to czysto operacja dobroczynna; prawda, ależ i to pewne, że spółdzielczość komorniana przyniosłaby w każdym razie członkom swoim zysku co najmniej 20 na 100, to jest tyle ile robi ofiary dobroczynność.

Idea przeto p. Audiganne była najzupełniej racjonalną: może ona znaleźć urzeczywistnienie swoje jedynie za pomocą spółdzielczości, albowiem zdawałoby się całkiem przeciwne duchowi prawa, gdyby stowarzyszenia wzajemnej pomocy brały w dzierżawę lokale większe aniżeli te, jakie im są potrzebne do własnego działania.

Zniżenie komornego sprowadzi wówczas zupełną w wydatkach na wynajmie lokalu oszczędność, jeżeli będzie można dostarczać lokatorom na własność w drodze kupna zajmowane przez nich domy lub mieszkania. Może to być nawet sprawą spółdzielczości, jakieśmy to widzieli w Rochdalu i w Roubaix, a co bliżej jeszcze wyrozumieć się pozwala, jeżeli zechcemy przyrównać do obecnej kwestyi postępowanie, wyłożone przez nas w tem miejscu, gdzie była mowa o oszczędności nieruchomościowej.

Słowem, niniejszy rozdział o spółdzielczości spożywczej, zakończymy wynurzeniem opinii, że niema prawie żadnego dzieła w sferze patronatu i dobroczynności, którego by spółdzielczość nie mogła sobie przyswoić i przekształcić na swobodne przedsięwzięcie, nie przybierające wadliwości patronatu ani też jałmużny.

ROZDZIAŁ XVI.

Wzajemny kredyt w Niemczech.

Schultze z Delitzsch.—Stowarzyszenia do zakupu materiałów surowych. W jaki sposób zamyślają stowarzyszenia te przeistoczyć na rękodzielnie spółdzielcze.—Stowarzyszenia zaliczkowe czyli wolne banki ludowe i banki urzędowe lub filantropijne.—Funkcjonowanie stowarzyszeń zaliczkowych.

W kilka lat po zawiązaniu towarzystw spółdzielczych w Anglii, rozwinął się w daleko szerszych rozmiarach taki sam ruch w Niemczech, za sprawą godnej podziwu propagandy Schultzego z Delitzsch.

Zmarły niedawno Schultze, jak się wyraził Nefftzer, posiadał w Niemczech po Bismarku wpływ największy. Znakomity ten reformator pochodził z rodziny urzędniczej; urodził się w roku 1809 w Delitzsch, małym miasteczku, należącym do Saksonii pruskiej i nazwę tegoż miasta przyłączył do swego rodzowego nazwiska. Początkowo był asesorem przy sądzie w Naumburgu, następnie w izbie sądowej w Berlinie, wreszcie, przewodniczył w radzie sądowniczej swego rodzinnego miasta, które w roku 1848 wybrało go na reprezentanta w zgromadzeniu narodowym berlińskim. W roku 1849 doznał prześladowania, za wielką zbrodnię, jakiej się dopuścił, mianowicie, iż nie chciał głosować za ustanowieniem projektowanego przez rząd podatku—uwolniono go zatem od służby, a następnie mianowano na niższą sądową posadę we Wrześni, (w Poznań-

skiem). Podawszy się z tej posady w roku 1851 do dymłsy, wrócił do swego rodzinnego miasta Delitzsch, gdzie zaczął tworzyć sławne swoje ekonomiczne organizacje.

W czasie pierwszego już urzędowania swego, związał on w Delitzsch równie jak i w Eulenburgu, dwa stowarzyszenia, mające za zadanie: zakup surowych materyałów. Stowarzyszenia te wywołały w całych Niemczech ogromne poruszenie wzajemności, która widocznie tkwiła w usposobieniu ludu, lecz pozostałaby w ukryciu, gdyby nie energia Schultzego.

Schultze sam obserwował i umiał przekonać rękodzielników, mianowicie: krawców, szweców, kotlarzy, stolarzy, kapeluszników, introligatorów i wielu innych, do jakiego stopnia są w zależności od producentów surowych materyałów i jak dalece ci ostatni, mimo nawet swej woli, ich eksploatują.

Szewcy, rękawicznicy, introligatorzy, przy detalicznem zakupywaniu skór i skórek, a stolarze i fabrykanci wyrobów hebanowych, przy zakupach drzewa, płacą drożej, aniżeli ci, którzy zaopatrują się w rzeczony materyał hurtowo—szewcy, rękawicznicy i introligatorzy 40%, a stolarze 20 do 40 na sto.

Podwyżka ta jest prawie konieczną, albowiem producenci, sprzedając swój towar, często bardzo na kredyt, drobnemu rzemieślnikowi, pracującemu pojedynczo i mniej pieniężnemu co do zapłaty, ponoszą ryzyko, na którem straty muszą sobie wynagradzać.

Podnosząc jednak do zbyt wysokich rozmiarów tę potrzebę zabezpieczenia się od strat, producenci nadużywają swojej pozycji względem drobnego rzemieślnika i sprawiają, iż tenże kupiwszy materyał drogo, nie znajduje na pracy swej odpowiedniej korzyści. Żeby przeto wyjść na swoje i wyprodukować tanio, nie przykłada usilności do wyrobu, nie stara się nawet o samą dobroć materyału, co stopniowo pozbawia go klienteli, spycha w uprawianym fachu coraz niżej, a przy zamkniętych zewsząd drogach rantunku, doprowadza do nędzy.

Tymczasem, wadliwość takiego stanu rzeczy ztąd głównie pochodziła, że rękodzielnicy w stosunku do producentów, znajdowali się w zupełnem odosobnieniu. Schulze, zarówno doświadczony, jak i przenikliwy obserwator, sytuację tę ocenił, a wyrozumiawszy, wpadł na myśl, że stowarzyszając rękodzielników, czyniąc ich solidarnie za siebie odpowiedzialnymi, sprawi, iż będą mogli przystąpić do zbiorowego zaciągania pożyczek od osób trzecich, co ich doprowadzi do tego, iż materiały potrzebne do pracy, zaczęną kupować hurtownie, po cenach ryczałtowych i płacić za nie albo pożyczonemi pieniędzmi, albo też brać je na kredyt za zbiorowem poręczeniem.

Było to w gruncie rzeczy zastosowanie spółdzielczości do zaopatrywania się w materiały surowe, a ta prosta kombinacya, miała odrazu zapewnić rękodzielnikom należne im korzyści: otrzymanie towaru w dobrym gatunku, a w porządku rzeczy, podnieść dobroć produkcji ku zadowoleniu konsumentów. Oprócz tego, składając na jednego z pośród siebie, sam obowiązek kupna towaru, oszczędzali sobie stowarzyszeni czasu i zachodu, kosztem bowiem niewielkiej 6 do 8 na 100 wynoszącej ofiary, mogli nie odrywać się od pracy.

Rezultat tej organizacyi przewyższył wszelkie oczekiwania. Nietylko bez trudności znalazły się gotowe do wypożyczenia kapitały, ale co więcej, pierwszorzędni fabrykanci chętnie zgodzili się na otworzenie u siebie kredytów i zapewnili dostarczenie towarów w ilości nawet wyższej aniżeli przypuszczano.

O działalności tych stowarzyszeń, zaopatrujących się wspólnie w potrzebne im materiały, nie posiadamy tak dokładnych szczegółów, jak o spółdzielczości angielskiej, dla tego, że sprawozdawcze pod tym względem cyfry mieszane bywają z ogólnemi statystycznemi wiadomościami o stowarzyszeniach niemieckich spożywczych. Pewne wszakże w tym przedmiocie pojęcie zdołaliśmy powziąć z następnych faktów.

Stowarzyszeni nie mają potrzeby czynienia miesięcznych wniosków, lub składek i jedynie za prawo należenia do spółki uiszczają skromną jednorazową opłatę wpisowego, w wysokości od talara do dwóch, (co znaczy 3 fr. 75 cent., do 7 fr. 50 cent.), powiększaną stopniowo przez doliczanie dywidend, jakieby z podziału przypadały, a na czem właśnie polega cała siła związku. Stowarzyszenia do zaopatrywania się w materiały surowe, mając za przedmiot dostarczanie członkom swoim towaru tanio i w dobrym gatunku, nie widzą konieczności sprzedawania go im znacznie drożej, aniżeli takowy kosztował. Skutkiem czego, żądania swoje pod względem zapewnienia sobie zysków, ograniczają do takich tylko rozmiarów, jakie uważają za konieczne, żeby znaleźć się w możności: 1) opłacenia procentów od pożyczek i pokrycia kosztów administracyi i 2) uzbierania kapitału rezerwowego, któryby stanowił zabezpieczenie w razie okoliczności nieprzyjaznych i zarazem stopniowo zjednywał towarzystwu coraz większy kredyt. Ten rezerwowy kapitał ma w porządku rzeczy dwojakie przeznaczenie: z jednej strony stanowi on fundusz zbiorowy, czyli rezerwę właściwą, z drugiej zaś zawiera dywidendę, gromadzącą się na rachunku każdego stowarzyszonego i zatrzymywaną do czasu, dopóki się towarzystwo nie rozwiąże, lub sam naczelnik od dalszego jej kierunku nie usunie. W razie wystąpienia, stowarzyszony odbiera nagromadzoną na swoim rachunku oszczędność, z której do tego czasu odnosił bezpośrednio korzyści, skutkiem kredytu, jaki mu też oszczędność zapewniała i którą tym sposobem, jakby jaki niewielki fundusz emerytalny, odnajduje.

Po kilku latach, jedne z dawniejszych stowarzyszeń, mianowicie: szewckie, introligatorskie, krawieckie i tkackie, wykazywały następujące rezultaty swej działalności, które jako przykład cytujemy, podając cyfry średnie, przypadające na członka.

Pojedyncze udziały, skutkiem doliczania dywidendy, doszły do wysokości 51 fr. 45 cent. na osobę; a średnie cyfry funduszu rezerwowego do wysokości 9 fr. 93 cent., co

w połączeniu czyniło 61 fr. 38 cent. na członka, przy zagwarantowaniu pożyczki w wysokości 113 fr. 28 centymów. Czyli, że fundusz przemysłowy, to jest kapitał razem z pożyczką, reprezentował na każdego uczestnika cyfrę 174 fr. 66 centymów.

Fundusz ten przemysłowy, w obrotach swoich po wielokroć razy w ciągu roku, wykazywał możność kupna materiałów na potrzebę członka, średnio za sumę 553 fr. 05 cent., przynosząc stowarzyszeniu na tej sprzedaży zysku 5,33 fr. na sto, z których 3,44 na sto, służyły na opłatę procentów od pożyczek i kosztu administracji, a 1,89 na sto, na zbiorową rezerwę i dywidendę dla stowarzyszonych.

Jakkolwiek są to skromne rezultaty, stanowią one przecież dość wyraźny dowód, do jak pomyślnych wypadków doprowadzają stowarzyszenia, trudniące się zakupem surowych materiałów, tem bardziej, jeżeli zwrócimy uwagę, że owe cyfry są wzięte ze stowarzyszeń zorganizowanych świeżo i mających przeważnie swoje siedliska w małych miastach prowincjonalnych; a powtóre, że chcąc mieć rzetelne wyobrażenie o korzyściach, odnoszonych przez rzemieślnika, należy nie zapominać, że w drobnych rzemiosłach praca podwaja, lub potraja wartość surowego materiału.

Wszystkich stowarzyszeń do zaopatrywania się w surowe materiały, których sprawozdania po rok 1873 Schulzce posiadał, było w ogóle 505, (w tej liczbie mieści się kilka produkcyjnych). W roku 1874 wzrosły one do 600; w roku 1875 — do 715; w roku 1876 — do 743 i oprócz tych, było jeszcze wiele takich, które cyfr o swoich obrotach nie dostarczyły.

Wzrost, tak widoczny, świadczy najlepiej o żywotności tych stowarzyszeń (1).

(1) Pod koniec roku 1876 znano oprócz tego w Niemczech 1.049 stowarzyszeń spożywczych i 64 stowarzyszeń budowlanych. Cyfry te wzięte są z dokumentów, ogłoszonych przez Vignano. *Banki ludowe*, I, 284, II, 359. *Recoconto* wydane r. 1878, str. 115.

Jeżeli mamy wierzyć temu co powiedział, może w zbyt-
tecznym zapale, Schultze, a co w zupełności podziela gorą-
cy jego zwolennik profesor Franciszek Vigano, to stowa-
rzyszenia, zaopatrujące rzemieślników w surowe materiały,
sprowadzićby powinny w dalszym swym rozwoju zupełną
w dzisiejszych warunkach pracę reformę.

„Można się spodziewać—mówił jeszcze w roku 1865
Vigano — że ci, którzy stoją na czele stowarzyszeń, będą
niezadługo sami przyjmowali i dzielili zamówienia na wię-
ksze nawet roboty... Kto wie, czy wkrótce nie będziemy
mogli wspólnymi siłami wyrabiać bardziej kosztownych na-
rzędzi i maszyn, w celu oddawania ich do dyspozycyi sto-
warzyszonym; dla postawienia tych ostatnich w możności
exploatowania owych narzędzi we właściwych każdemu ro-
dzajach przemysłu, lub handlu; z obowiązkiem jedynie za-
chowania pewnego porządku i warunków co do ich konser-
wacyi, jako danych im w depozyt... Bardzo wreszcie być
może, iż niebawem rozwinie my na wspólny rachunek han-
del przedmiotami, wyrabianymi przez stowarzyszonych, po-
czątkowo na rynkach i jarmarkach, a potem, o ile potrzebę
tego wykazywałby interes, w sklepach urządzanych przez
stowarzyszenia; gdzie każdy wystawiałby towar na własny
rachunek, przy zobowiązaniu co do wspólnego ponoszenia
kosztów sprzedaży... System tego rodzaju spowoduje, iż
każde przedsiębiorstwo znajdzie się pod kierunkiem jedne-
go... który będzie dawał materiał i wskazywał fason na
uskućniać się mające wyroby, oraz przestrzegał, aby
nigdy nie zbywało na takich przedmiotach, jakich kupujący
poszukują więcej od innych, t. j. modnych... Taki zaś stan
rzeczy doprowadzi do tego, że stowarzyszeni będą tylko
wykonywali dawane im i ściśle określone zlecenia, a za
wyroby swoje, oprócz zapłaty po cenach handlowych, będą
dostawali jeszcze coś w dywidendzie z zysków, osiągniętych
przez stowarzyszenie... Schultze utrzymuje, że niemieckie
stowarzyszenia wspólnej sprzedaży postawią spółdzielczość
na najwyższej, jaka być może, stopie doskonałości, to jest
doprowadzą ją do wspólnej produkcji...”

Zgadza się na to przypuszczenie, o ile zasadność jego stwierdzoną zostanie doświadczeniem. Co do nas, szczerze pragniemy, aby rzemieślnicy doszli do spółdzielczych rękodzielni, chociaż obawiamy się ryzyka i mylnych obliczeń, na jakie tego rodzaju przedsięwzięcia bywają zwykle narażane. A że każde rękodzielnicze przedsięwzięcie doznaje powodzenia wtedy tylko, gdy niem kieruje bezpośrednio osoba energiczna i posiadająca fachowe uzdolnienie handlowe lub przemysłowe, na co słuszny bardzo nacisk kładli Schultze i Vigano, należy zatem przewidywać, iż nie znajdzie się zbyt wiele stowarzyszeń, zaopatrujących w materiały i prowadzących wspólną sprzedaż, któreby zdołały dojść do spółdzielczej rękodzielni. Do tej pory, zdolniejsi z pośród rzemieślników, po których możnaby się spodziewać, iż podobnym przedsięwzięciom zapewniliby powodzenie, znajdują w przemyśle albo też w zwyczajnym handlu, korzystniejsze daleko dla siebie stanowiska i te zajmują, bądź na swój własny rachunek, bądź na odpowiedzialność kapitalistów. Skutkiem tego, specjalne zdolności, jakich z pewnym rodzajem poświęcenia potrzebowałyby spółdzielczość, będą zawsze od niej odciągane. Chociaż z drugiej strony, zapatrując się na tę kwestyę z ogólnego stanowiska, wyznać musimy, iż tego skierowania sił lepszych na inne tory nie należałoby tak dalece żałować, gdyż byłoby istotną chlubą dla towarzystw, zaopatrujących w materiały, gdyby mogły dostarczać przemysłowi dobrych szefów lub podszeów i w ogóle wyborowych robotników.

Wstrzymując się od zbyt dużego nacisku na utworzenie spółdzielczych rękodzielni, których zastosowanie w praktyce zdaje się być jeszcze odległym, zaznaczamy w tym miejscu, iż stowarzyszenie do zaopatrywania w materiały, które z rozlicznych względów ma wiele cech podobnych do spółdzielczości spożywczej, wykazało krok stanowczy w dążności swej ku zbliżeniu się do ważniejszej daleko formy stowarzyszenia, jaką jest wzajemność kredytowa.

„Stowarzyszenia Schultzego do zaopatrywania w surowe materiały: stolarzy i szewców, były stanowczo, jak powiada Vigano, pierwsze w Niemczech, które wykazały jak wielką potęgą jest solidarność, jako podstawa kredytu dla niezamożnych robotników i przemysłowców, od których w odosobnieniu odwraca się wszelki kapitał. Ową potęgę solidarności rozumiano już wprzód, zanim środek ten znalazł zastosowanie w stowarzyszeniach zaliczkowych“.

To też stowarzyszenia zaliczkowe następują prawie bezwzględnie po stowarzyszeniach do zakupu materiałów.

I tak jest w samej rzeczy; w roku 1850 Schultze, wróciwszy do swego rodzinnego miasta, Delitzsch, założył pierwsze stowarzyszenie zaliczkowe, na wzór którego organizowały się wszystkie inne.

Liczba ich corocznie wzrastała:

W roku 1851 otworzono je w Eulenbourgu i Klagenfurtcie:

W roku 1852 w Peine, Darmsztadzie i Bessungen;

W roku 1853 w Zorbig i Mejssen;

W roku 1854 w Celle i Ejsleben;

W roku 1855 w Bitterfeld;

W roku 1856 w Brehna, Osterfeld. Prenzlau, Królewcu, Sangerhausen. Lukau, Lignicy, Halli, Berlinie, Sztutgardzie, Lipsku i Lublanie (Laybach);

W roku 1857 w Clausthal, Wielkiej Głogowie, Torgau, Wittemberdze, Liebenwerda. Crossen, Wernigerode, Loschwitz, Dohna, Mutzchen, Zerbst i Greversmühlen;

W roku 1858 w Rehna, Merseburgu, Luckenwalde. Berlinie (nowe kasy), Kołobrzegu, Aschersleben. Rottenburgu, Cottbus, Babimoście, (Bomst), Wejssenfels, Bergen. Dreźnie, Chemnitz, Bischofswerda, Rejchenbach, Opawie, Allsted, Gotha, Dessau, Radegast, Coswig, Eschwege, Karlsruhe, Ichtshausen, Oschatz i t. d.

Pomimo nazwisk cudzoziemskich wymieniamy te organizacje z pierwszych lat, chcąc dać wyobrażenie o ich raptownym rozwoju.

W roku 1859 istniało 80 stowarzyszeń zaliczkowych czyli banków ludowych, połączonych z centralną agencją Schultzego i przesyłających mu swoje bilanse--w roku 1869—735. W roku 1879—899.

W roku 1859 stowarzyszenia te liczyły 18,676 członków. W roku 1869—304,772. W roku 1879—459,083.

W roku 1859 fundusze tych stowarzyszeń to jest kapitał i rezerwa tworzyły sumę 1,038,000 fr.; w roku 1869 49.701,000 fr. W roku 1879, 145,143,000 fr.

W roku 1859 ich fundusze pożyczkowe czyli wkładowe wykazały 3,803,000 fr.; w roku 1869, 160,134,000 fr.; w roku 1879 434 miliony franków, a w tej liczbie 151 milionów wynosiły wkłady oszczędnościowe.

Nakoniec w roku 1859 kredyty przyznane rozciągały się w ogóle na sumę 15,493.000 fr. W roku 1869 na 681,008,000 fr.; a w roku 1879 na 1,747,500.000 fr.

Cyfry powyższe mieszczą w sobie zaledwie część trzecią tego co w ogóle znajdować się może we wszystkich towarzystwach zaliczkowych niemieckich: wiele z nich bowiem nie nadsyłało wiadomości o operacjach swoich Schultzemu, a skutkiem tego i statystyka jego, kompletnych materiałów nie zawiera. Powszechnie jednak utrzymują, że banki ludowe niemieckie, których istnieje około 3,000, wypłacają w ciągu roku zaliczek robotnikom co najmniej na sumę trzy miliardy franków.

Rezultat niezmiernie świetny, zawdzięczany wyłącznie inicjatywie osobistej i zasługujący na tem większą jeszcze uwagę, gdy się go porówna z rezultatami usiłowań rządowych a nawet filantropijnych.

W całych Niemczech, przeważnie zaś w Berlinie, istnieją banki pomocy zaprowadzone przez władzę rządową, gminy i ludzi zamożniejszych, gdzie drobni przemysłowcy w potrzebach swoich mogą dostawać pożyczki za kaucjami na procent lub bez procentu. Robotnik, tak samo jak do lombardu, nie pójdzie tam, chyba w ostateczności. Wstrzymuje go od tego ambicja; nie chce prosić możniejszego o wystawienie za nim kaucyi, żal mu utracać swoją niezależność

w stosunku do tych, których w położeniu towarzyskiem wi-
dzi postawionych wyżej; nie rad jest wreszcie okazywać, iż
musi uciekać się do pożyczki. I to są właśnie, krótko mó-
wiąc, powody dla których żadnemu z takich banków nie
udało się, rozdysponować całkowicie posiadanej gotowizny.

W Lipsku, w roku 1855 założono pod protektoratem
prywatnych osób bank pomocy, z kapitałem 32,025 franków.
W rok potem, robotnicy utworzyli tamże stowarzyszenie
wzajemności, z niewielkim funduszem 4,248 fr. i w niezad-
ługim czasie operacye tego stowarzyszenia wzięły górę
nad filantropijnym bankiem. W Berlinie, banki państwowe
zaliczkowe nie znalazły również powodzenia; jeden z nich
wyczerpał tylko $\frac{1}{10}$, a drugi zaledwie $\frac{1}{20}$ swego kapitału.
Vigano, od którego wzięliśmy te wiadomości, utrzymuje,
iż miłość własna robotników czyni im wstrętą wszelką po-
moc, która nie od nich samych pochodzi.

Toż samo było w Paryżu, gdy cesarstwo pod opieką
cesarzowej Eugenii, chciało zawiązać towarzystwo pod
imieniem następcy tronu, w celu udzielania pożyczek po-
czątkującej pracy. Towarzystwo to nie znalazło wziętości,
bo nie zdołało wyczerpać całkowicie przeznaczonych na
swoje operacye środków. W roku 1864, z posiadanych
w swem rozporządzeniu 1,698.000 fr., wydało na zasilenie
pracy pożyczkami, zaledwie 567,000 franków, pozostała
summa ulokowana w obligacyach kredytu gruntowego ziem-
skiego, lub na rachunku bieżącym, przedstawiała kapitał
nieprodukcyjny, pomimo uciskającego klasy robotnicze nie-
dostatku.

Powróćmy wszakże do działalności towarzystw zali-
czkowych, organizowanych przez Schultzego z Delitzsch.

Na pięć głównych przedmiotów potrzeba nam zwrócić
uwagę: a) na formowanie kapitału stowarzyszenia, b) na
kapitały do wypożyczania, czyli wkłady, c) na administra-
cyę stowarzyszenia, d) na udzielanie pożyczek, czyli zali-
czek, e) na rozdział zysków, tudzież wynagrodzenia urzę-
dników.

A. Kapitał stowarzyszenia.

Składa się głównie z udziałów, na które podpisali się stowarzyszeni. Praktyka wykazała, że udziały od 10 do 20 talarów, są wystarczające; w Delitzsch posunięto je do wysokości 20 talarów (75 franków).

Kompletowanie tych udziałów skutecznia się za pomocą miesięcznych wniosków, od 2 do 5 groszy (0,25 cent. do 0,62,5, czyli rocznie 3 fr. do 7 fr. 50 cent.). Potrzeba zatem lat 10 na skompletowanie całkowite pojedynczego wniosku, o ile prędzej nie zostanie dokonane za pomocą doliczek z dywidendy, do jakiej udziały dają prawo; każda bowiem dywidenda, dopóki wniosek nie dojdzie do oznaczonej wysokości, bywa zatrzymywaną i obracaną na jego uzupełnienie. Niezależnie od tego minimum, oraz doliczek z dywidendy, stowarzyszony ma pozostawioną zupełną możność powiększania rat miesięcznych, lub nawet wpłacenia całkowitego udziału odrazu, ale od chwili skompletowania go, dalsze na rzecz tegoż wnioski mogą być tylko przyjmowane jako wkład i prawa do dywidendy nie dają.

Rachunek z każdym stowarzyszonym co do jego udziału, reguluje posiadana przezeń książeczka.

Oprócz kapitału, na który się składają udziały pojedyncze członków, istnieje jeszcze fundusz zbiorowy, czyli właściwa rezerwa, złożona z opłat wpisowego, wnoszonych przez nowowchodzących. Opłaty te wynosiły w Delitzsch 5 groszy (0,62,5) po rok 1853—10 groszy (1 fr. 25 cent.) na rok 1854—16 groszy (3 fr.) na rok 1855. W roku zaś 1856 podobno je uchylono.

Oprócz tego, kapitał rezerwowy zwiększa się przez zaliczenie doń procentu, jaki mu przypada, gdyż posiada on charakter jakby pożyczki, zaciągniętej przez stowarzyszenie, a tem samem ma także tytuł do udziału w tantiemie z zysków, dopóty, dopóki nie utworzy 2 do 4^o/_o, względnie do funduszków administrowanych przez stowarzyszenie, a przynajmniej 4^o/_o, względnie do funduszków wypożyczanych.

Udziały stowarzyszonych i rezerwa, stanowią kapitał towarzystwa, przeznaczony na gwarancję pożyczek, tudzież na pokrywanie strat.

Nadmienić wypada, że straty były zawsze bardzo niewielkie. Naprzykład w roku 1859, to jest prawie w samym początku organizacyi towarzystw zaliczkowych, towarzystwo w Delitzsch straciło na operacyach swoich w stosunku 19 na 1,000; a 80 towarzystw, związanych z biurem Schultzego, poniosły także straty średnio zaledwie 11 na 1,000. Obecnie zaś niepowodzenia oceniają tylko w stosunku 9 na 1,000.

Straty tego rodzaju są zawsze pokrywane zyskami, które je 10 razy przewyższają. Gdyby nawet pokazał się rezultat przeciwny, to jest, gdyby straty dorównywały wysokości zysków, lub je wyczerpywały, to i wtedy jeszcze zdołanoby je ponieść przy pomocy, najprzód zbiorowego funduszu rezerwowego, a następnie udziałów stowarzyszonych. Gdyby zaś i tych zabrakło, to pozostawałaby jeszcze solidarność osobista członków, którzy, jako stowarzyszeni, pod zbiorowem imieniem stają się wszyscy zarówno odpowiedzialni ze swoich własnych funduszów.

Jest to regulamin surowy, ale on to właśnie najwięcej prawdopodobnie wpłynął na powodzenie stowarzyszeń niemieckich.

Członek, dopóki należy do stowarzyszenia, nie może wycofywać, choćby nawet częściowo, wykazywanych na jego rachunek wkładów, ani też przypisywanej do tychże dywidendy. W razie zaś, gdyby chciał wystąpić ze stowarzyszenia, służy mu prawo uprzedzenia o tem, byle nie później, jak na sześć miesięcy przed zamknięciem rachunków. Stowarzyszony, za wszelkie zobowiązania i czynności stowarzyszenia, przestaje odpowiadać dopiero po roku od chwili uwolnienia swego, a w każdym razie wtedy, kiedy wierzyciele wystąpienie jego uznają, albo kiedy długi z roku rachunkowego są zaspokojone.

„Ile razy jakie stowarzyszenie powstaje—mówi Vignano—panuje zwyczaj przybierania członków honorowych, to

jest osób, które przychodzą w pomoc założeniu stowarzyszenia ofiarami i pożyczkami, bez żadnej pretensyi do uczestniczenia w zyskach. Stowarzyszenia najzupełniejby cel zamierzony osiągały, gdyby takie osoby przybierały charakter zwyczajnych członków, znosząc tak samo, jak wszyscy członkowie, ryzyko, a przytem, pozbywając się pewnego rodzaju protekcyonalności, która tych ostatnich upokarzać tylko może. To też tak Schultze, jak i wszyscy ekonomiści zajmujący się temi instytucjami, przeciwni są w ogóle dopuszczaniu członków honorowych.

B. Wkłady i kapitały pożyczkowe.

Gwarancye zbiorowe i indywidualne, o których dopiero co wspomniano, otwierają stowarzyszeniom zaliczkowym możność zaciągania pożyczek od kapitalistów, tudzież przyjmowania wkładów, nietylko od członków, ale i od osób trzecich, jak naprzykład ich przyjaciół, znajomych, rodziców i wogóle domowników. Przyjmowane są nawet wkłady na rzecz osób nie używających praw cywilnych, kobiet i dzieci. W Delitzsch dopuszczalne są wkłady, zacząwszy od 10 groszy (1 fr. 25 cent.) i przynoszą procentu 4%. Procent od pożyczek wynosi wogóle 5%.

Tym sposobem, stowarzyszenia zaliczkowe są zarazem kasami oszczędności, na warunkach nierównie korzystniejszych od tych, jakie zapewniają zwyczajne tego rodzaju kasy; dają bowiem procent wyższy, przy wielkiem ułatwieniu w samym odbiorze pieniędzy. Mniejsze summy wypłacają się na poczekaniu, a znaczniejsze w ciągu bardzo krótkiego czasu.

Summa maksymalna, do jakiej ogół wkładów i pożyczek dochodzić może, bywa stale oznaczaną przez ogólne zebrania stowarzyszonych i zwykle nie przekracza cyfry własnych funduszów stowarzyszenia, w dwójnasób wziętej.

C. Administracja stowarzyszenia.

Zarząd towarzystwa sprawuje komitet, złożony z członków wybieralnych przez głosowanie, którzy zgromadzają

się co tydzień, dla załatwienia bieżących interesów, decydowania żądań o zaliczki i przyjmowania tymczasowego nowych członków.

Komitet składają:

1) trzech urzędnicy płatni, mianowani przez zebranie ogólne na czas trzyletni: prezes, kasyer i kontroler, którzy tworzą władzę wykonawczą i w imieniu towarzystwa przyjmują wszelkie zobowiązania;

2) assessorowie, w liczbie dziewięciu, sprawujący obowiązki swoje bezpłatnie i zmieniani co trzy lata.

Gdzie towarzystwo funkcjonuje na wielkiem terytorjum, weszło w zwyczaj tworzenie okręgów i powoływanie do każdego po dwie, lub trzy osoby, godne zaufania, ażeby za ich pośrednictwem można otrzymywać stosowne informacje.

Zgromadzenie ogólne stowarzyszonych wydaje większością głosów postanowienia we wszelkich kwestyach, do rozwiązania których brak przepisów w ustawie, lub które nie przekazano do rozstrzygnięcia komitetowi. Zgromadzenie zatwierdza również uchwały komitetu i składa jakby trybunał appellacyjny od jego decyzji, szczególnie pod względem przyjmowania nowych członków, odmawiania pożyczek, wykreślenia członków, niedopełniających swoich zobowiązań i t. p.

Urzędnicy i officjaliści stowarzyszenia zaliczkowego muszą być uczestnikami tegoż, co daje pewną z ich strony gwarancję, a niezależnie od tego, wymaganą jest jeszcze od nich kaucya.

Są oni płatni, a Vigano słuszną robi uwagę: „iż trudno szukać takich osób, któreby bez wynagrodzenia chciały poświęcać na usługi towarzystwa swój czas i trudy. Gdyby zaś kto i podjął się tego, to niepodobna znowu wymagać, żeby za darmo gorliwie pracował, ani też kępować go zbyt ścisłą kontrolą, gdyż to ostudzałoby tylko jego dobre chęci i źle oddziaływało na sam interes“.

O wysokości wynagrodzeń, tudzież potrzebnych kaucyi, odpowiednich do ważności obowiązków, stanowi zgromadzenie.

madzenie ogólne, a sprawy tego rodzaju są przedmiotem specjalnych umów.

D. Udzielanie pożyczek, a właściwie zaliczek.

Wysokość zaliczek przyznawanych stowarzyszonemu, zależy od stanu kasy, i jest pozostawiona sumiennemu ocnieniu ze strony komitetu. Niższe od 3 talarów (11 fr. 25 cent.) nie praktykują się, a najwyższe nie przekraczają sumy 1000 talarów (3,750 fr.). Jeżeli gotowizna kasy w danej chwili okazuje się niewystarczającą na zaspokojenie wszystkich wypłat, uskuteczniają je kolejno, według tego, im kto wcześniej zapisał się ze swoim żądaniem, pozostawiając zwykle pierwszeństwo w takich razach summom mniejszym. Zaliczki bywają udzielane na termin trzechmiesięczny i można je spłacać w kilku ratach; komitetowi wszakże przysługuje prawo, za nadejściem terminu płacenia pierwszej raty, odroczyć ją o trzy miesiące, jeżeli się na to zgodzą poręczyciele.

Żeby mieć tytuł do pożyczki, potrzeba:

1. Nie być nigdy dotkniętym żadną karą hańbiącą;
2. Nie być dłużnym kasie z poprzednio wziętych zaliczek, ani zostawać pod zarzutem zrobienia kiedykolwiek poręczycielom swoim zawodu;
3. Znajdować się w położeniu takim, któreby dawało rękojmię wypłatności.

Pożyczkę otrzymuje każdy bezwarunkowo do wysokości tego co na rachunek swego udziału włożył, lub odpowiednio do tegoż udziału, gdy takowy jest już całkowicie zapłacony. Jeżeli żądana zaliczka nie przechodzi 10 talarów (37 fr. 50 cent.) i proszący o nią, tyleż ma wkładu, komitet wchodzi jedynie w rozpoznanie, jak dalece kandydat ze swej moralnej strony tudzież stanu zamożności, przedstawia gwarancję spłaty. Jeżeli wkład wynosi 40 tal. (150 fr.), pożyczka może być już wyższą, a nawet posuniętą do summy o połowę wkład przewyższającej. W każdym razie komitet powinien oceniać przedewszystkiem, jakiej żądający używa opinii, czy jest zabiegliwym, zdolnym, prowa-

dzącym się porządnie i rzetelnym. Jeżeli zaś chodzi o danie zaliczki, przekraczającej powyższe granice, komitet żąda zabezpieczeń szczególnych ze strony odpowiedzialnych osób, lub za pomocą kaucyi, o których wartości rozstrzyga.

Gdyby członek, który zaciągnął już pożyczkę za poręczeniem, chciał przed jej spłatą otrzymać nową, na zasadzie innego poręczenia, może ją dostać, ale nie inaczej, jak za zgodą pierwszego swego poręczyciela; który zezwoleniem w tym razie nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za dług nowo zaciągany.

Na wypadek odmowy pożyczki, służy każdemu prawo odwołania się do ogólnego zebrania.

Pożyczający płać procent roczny w wysokości 5% od kapitału i oprócz tego $\frac{1}{4}$ od sta miesięcznie tytułem prowizyi czyli komisowego, co razem wyniesie 8 od 100 na rok. W razie zwłoki, procenta te dochodzą do 10 na sto.

W każdym razie, to jest na jakikolwiek czas brana jest pożyczka, korzystający z niej winien zapłacić co najmniej jeden grosz srebrny (0 fr. 12 $\frac{1}{2}$ cent.); jeżeli pożyczca 3 do 5 talarów (11 fr. 25 c. do 18 fr. 75 c.), dwa srebrne gr. (0 fr. 25 c.); jeżeli pożyczca 5 do 10 talarów (18 fr. 75 c. do 37 fr. 50 c.) i tak dalej, po jednym srebrnym groszu więcej od każdych pięciu talarów (12 $\frac{1}{2}$ cent. od każdych 18 fr. 75 cent.) i to minimum procentu oraz prowizyi potrąca mu kasyer przy wypłacie pożyczki z góry.

W Delitzsch, maksymalne pożyczki nie były nigdy zbyt wysokie, ani też stopa procentu i komisowego zbyt niską.

W pierwszych latach maksymalne pożyczki nie przekraczały 60 talarów (225 fr.). W roku zaś 1863 praktykowały się w wysokości od 600, do 800, talarów (2.250 do 3.000 fr.).

Gdy towarzystwa zaczynają funkcjonować, stopa procentów wraz z komisowem dochodzi czasami do 15 od sta; zniża się zaś w miarę jak członkowie wpłacają swoje udziały i wzrasta kapitał rezerwowy. Poręczyciele, którzy przyjmują na siebie obowiązek zaspokojenia cudzych długów, nie płać nigdy większego procentu nad 5 od sta.

Zobowiązanie mające się wystawić bankowi, powinno być sporządzone w takiej formie, jakiej wymagają miejscowe zwyczaje kupieckie. w rodzaju czy to weksłu, czy też promessy. System weksłowy wobec rygoru, jaki za sobą pociąga, czyni trudność w wynalezieniu poręczycieli; gdy przeciwnie, termin trzymiesięczny dla pożyczki, uważany w drobnym handlu za dostateczny, stanowi dla poręczycieli pożądaną dogodność.

Wszystkie bez wyjątku stowarzyszenia zaliczkowe wymagają kaucyi. Jest to warunek konieczny dla przeświadczenia się, czy żądający pożyczki posiada kwalifikacyę do otrzymania kredytu. Zresztą, w Niemczech każdy robotnik pracowity znajduje bez trudności poręczyciela między swymi kolegami. Usługę tę wyświadczają sobie wzajemnie i moralny niejako obowiązek nakazuje, nie odmawiać jej współstowarzyszonemu.

Nie idzie wszakże za tem, żeby zwyczaj ten miał się wyrodzić w bezwzględną grzeczność; ile, że komitetowi przysługuje zawsze prawo ocenienia wartości stawianego poręczenia.

Wzmiankowano już wyżej o zwyczaju spłacenia zaciąganych pożyczek miesięcznymi ratami; spłaty tygodniowe nie są w użyciu, jako wymagające ze strony stowarzyszonych wielkiej punktualności, a uciążliwe dla kontroli.

E. Rozdział zysków.

Wszystko to co w kategorii funduszów, powstałych z opłat procentów przez dłużników i komisowego, pozostanie po zaspokojeniu wierzycielom procentów i pokryciu kosztów administracyi, staje się czystym zyskiem.

Jeżeli kapitał rezerwowy nie osiągnął jeszcze przepisanej dlań ustawą wysokości, lub został uszczuplony skutkiem strat na operacyi, część zysków obracaną bywa na jego skompletowanie, czyli przywrócenie do normalnej wysokości.

Reszta dopiero jaka się pokaże, idzie do podziału między stowarzyszonych, *pro rata* każdego wkładów, i służy na

ich powiększenie, o ile jeszcze nie wyrównywiają ustanowionej dla nich wysokości.

Kapitalizowanie tym sposobem zysków, kompensuje do pewnego stopnia stowarzyszonym nieco wyższy procent, jaki płacić muszą w razie żądania pożyczki. Jest to ta sama zasada jaką widzieliśmy we współdzielczości spożywczej, to jest że w interesie swojej własnej oszczędności potrzeba złożyć na ofiarę tyle przynajmniej, ile wymagają kupcy lub zwyczajni bankierowie.

Wynagrodzenie urzędników następuje zwykle pod formą udziałów w zyskach lub komisowem, co w każdym nieledwie towarzystwie skutecznia się inaczej.

W Delitzsch wydzielają z zysków na koszt administracyi i wynagrodzenia 25% brutto.

W Eilenburgu znane są tylko, pobierane umyślnie obok procentu prowizye czyli komisowe, a rozdział tychże dopełnia się w ten sposób: $\frac{6}{12}$ kasyerowi utrzymującemu książki i rachunki, $\frac{3}{12}$ dyrektorowi, który kontroluje kasę, $\frac{1}{12}$ członkom komitetu, $\frac{2}{12}$ na koszt administracyi.

W Eisleben praktykuje się rozdział zysków netto; przedewszystkiem zatrzymuje się z nich 5% na rzecz procentu należnego stowarzyszonym od ich wkładów, to zaś co pozostanie idzie na dywidendę, w stosunku następującym: 50% stowarzyszonym, 30% kasyerowi i 20% prezesowi.

ROZDZIAŁ XVII.

Kredyt wzajemny we Francyi i w innych krajach.

Spółdzielczość angielska niechętna bankom ludowym; stowarzyszenia pożyczkowe (wan societies). — Kredyt ludowy w Belgii i we Włoszech. — Pożyczki ze strony rządu francuzkiego i spółdzielczość w roku 1848. — Projekt Pereirów z roku 1853, co do zorganizowania wzajemnego kredytu. — Stowarzyszenie kredytu na pracę w roku 1863. — Kasa skupu stowarzyszeń ludowych w roku 1865 i kantor zaliczek na faktury kupieckie w roku 1867. — Stowarzyszenie następcy tronu. — Wzajemność kredytu stanowi przygotowanie do prawdziwego kredytu.

Przytoczyliśmy drobne do pewnego stopnia szczegóły organizacyi stowarzyszeń zaliczkowych, dla tego, że szczegóły te właśnie najlepiej tłumaczą powodzenie tych stowarzyszeń. Żadna inna instytucya nie umiałaby skuteczniej zachęcić do oszczędności, rozumniej kierować swemi operacyami, bezpieczniej gwarantować pożyczki, prędzej rozwiąć kredyt.

Taki przykład ze strony Niemiec nie mógł pozostać bez naśladowania. Zobaczmy więc, co pod tym względem zrobiono w Anglii, Włoszech, Belgii i Francyi.

Dziwnem się naprzód wydaje, że Anglia, pomimo, iż nie posiadała u siebie takiej organizacyi kredytu, zastosowanego wprost do pracy jak Szkocya, z tem wszystkiem jednak, dla kredytu wzajemnego okazała się zupełnie niechętną.

Na kongresie delegatów od towarzystw spółdzielczych, odbytym w Londynie roku 1875, nie przypuszczano, aby w Anglii mógł się przyjąć system banków zaliczkowych niemieckich; może dla tego, iż banki te obrały sobie za cel przychodzenie z pomocą drobnemu przemysłowi, który w Anglii coraz bardziej znika; a może i dla tego, że założyły sobie wspierać detaliczny handel, który spółdzielczość spożywcza umyśliła zniweczyć, by sama miejsce jego zająć.

Co do nas, stanowczo utrzymujemy, że poglądy takie pozbawione były zasady, przynajmniej co do drobnego przemysłu, którego wielki przemysł nie tylko nigdy w zupełności nie zgnębi, ale nawet sam się przyłoży do jego odrodzenia w jakikolwiek sposób. Produkcya skoncentrowana w rękach jednego przedsiębiorstwa, nie utrzyma się długo, a im na szerszą będzie prowadzona skalę, tem prędzej okaże się potrzeba rozczłonkowania jej, czyli uskutecznienia podziału robót, rozseparowania narzędzi, z powierzeniem takowych, bądź pojedynczym robotnikom, bądź zbiorowym ich kółkom, z pewnym dla każdego z nich kapitałem obrotowym. Obok przeto wielkich fabryk, potrzeba będzie zawsze podtrzymywać i zasilać drobną produkcję.

A zatem, nie brakiem klienteli tłumaczy się ta słaba sympatya Anglików dla banków, na wzajemności opartych, jak raczej właściwem ich plemieniu uprzedzeniem, tudzież tem, iż instytucje spółdzielcze, spożywcze, lub produkcyjne, zastępowały już tam poniekąd tego rodzaju banki.

Że potrzeba drobnego kredytu jest uczuwaną w Anglii, i że kredyt ten miałby gotową klientelę, gdyby zjawily się instytucje podobne niemieckim, dowodzą tego dość rozpowszechnione tam stowarzyszenia pożyczkowe (wan societies), udzielające zaliczek robotnikom i drobnym kupcom, pod zastawy, lub za wzajemnymi osobistemi poręczeniami, których działania prawo z roku 1840 uregulować miało.

Prawo to z początku zatwierdzone było tylko na pewien czas, potem je przedłużono, a w roku 1863 ogłoszono jako stale obowiązujące i zdaje się, że ono w ocenieniu na-

tury stowarzyszeń „*van societies*“ popełniło grubą omyłkę, nadając im zbyt hojnie te same po większej części przywileje, jakich używało stowarzyszenie, zwane „*friendly society*“, (towarzystwo wzajemnej pomocy), a między innymi, zwolnienie od opłaty stempla.

„Ludlow, naczelnik kontroli wszelkich stowarzyszeń, nazywa to niedorzecznością i powiada: trzech lichwiarzy, dając do zatwierdzenia ustawę towarzystwa „*loan society*“ (nie nazywa się ono *registered*, zarejestrowane), nabywają tytułu do wypożyczania pieniędzy na 12%, bez ponoszenia kosztów stemplowych, a zarazem prawa do swobodnego zaciągania długów, bez ograniczenia ich cyfry, na proste obligacye, które żadnej na nich odpowiedzialności nie nakładają. Tej zaś, tak wielkiej, przysługującej im prerogatywy, nie równoważy żaden warunek na korzyść wypożyczających?“ (1).

Formalności przy samem żądaniu pożyczki, stawianie dwóch, lub trzech poręczycieli, posiadających przymioty określone ściśle instrukcją, pociągają za sobą uciążliwe nader koszta. Każda kaucya odrzucona, naraża na nowe wydatki. Przyznawane pożyczki, niezależnie od pobieranych od nich procentów i komisowych opłat, muszą być w pewnej części zwracane niebawem, gdyż jednocześnie z ich wypłatą, następują potrącenia z góry pierwszych rat, jakie do uiszczenia przypadają. Zwłoka w tygodniowych spłatach pociąga za sobą karę i t. p. Nakoniec, te drobne instytucye są w postępowaniu swoim tem surowsze, im mniej znajdują dla siebie względności ze strony sędziów, którzy najczęściej zasądzają im tylko prawo domagania się zwrotu tego, co rzeczywiście wypłacono z procentem prawnym.

Te wszakże niewielkie banki pożyczkowe angielskie, praktykujące u siebie kredyt osobisty, posiadają niewątpliwie zarody przyszłego kredytu ludowego, a te, które nie

(1) Sprawozdanie kongresu instytucji przezorności, str. 293.

Środ. zar. p. nędzy.

zdołały sobie wyrobić tak jak Szkockie znaczenia i poszanowania, mogłyby, jak się zdaje, być z pożytkiem dla robotników zreformowane przez wzajemność, na podobieństwo banków ludowych niemieckich.

Niezależnie od wspomnianych powyżej instytucji kupeckich, istnieją jeszcze między stowarzyszeniami pożyczkowymi angielskimi, stowarzyszenia uznane przez rząd, które trzymają się przepisów, ustanowionych dla stowarzyszeń dobroczynnych. Oprócz tego, w Irlandyi można liczyć na setki pewne stowarzyszenia pożyczkowe, rządzone zasadami filantropijnymi, które o tyle są dobroczynne, o ile bezinteresowne, albowiem osiągnęte zyski obracają na sprawę miłosierdzia, chociaż wielki problemat kredytu na pracę, drogą dobroczynności rozwiązać się nie da. Towarzystwa angielskie, jeżeli nie są zakładami wyzyskującymi robotników, to niezawodnie są poronionym płodem wzajemności, lombardami bez zastawów, które nigdy nie zdołają zapewnić społeczeństwu tak wielkiego pożytku, jak banki niemieckie.

Belgia, Szwajcarya i Włochy, szczerze poszły za ruchem rozpoczętym przez Schultzego z Delitzsche.

W Belgii, Leon d'Audrimont, autor wysoko cenionej książki (1), założył w roku 1864 w Liege bank ludowy spółdzielczy, na wzór stowarzyszeń niemieckich. Przystępujący do tego banku, mogli zapisywać się na udziały od razu 200 frankowe, z przyjęciem odpowiedzialności względem osób trzecich w granicach summy 4,000 fr. Oprócz tego, zawiązał on także federację banków ludowych belgijskich, na czele których postawiono go w charakterze prezesa.

30 Czerwca 1878 r., federacja 18 banków ludowych belgijskich liczyła 9,559 stowarzyszonych, których wnioski wpłacone całkowicie na kapitał akcyjny, wynosiły 1,709,148 fr., posiadana zbiorowo rezerwa tworzyła sumnę 102,542

(1) *Spółdzielczość wśród klasy robotniczej w Belgii*. Liège 1876.

fr., a uskutecznione do wszystkich tych banków wkłady obliczano na 3,194,505 franków.

W tym samym czasie użycie tych funduszków było następujące:

Wartość weksli eskontowanych w portfelu.	2,685,482 fr.
Fundusze deponowane w innych instytucjach.	1,327,487 fr.
Papiery publiczne.	725,696 fr.
Wartość nieruchomości i ruchomości	287,617 fr.

Banki te w ciągu operacji swoich w roku 1877 dały członkom rozmaitą dywidendę, od 4 do 8%, średnio 5,64%. Zaliczki zaś pod rozmaitemi formami, tworzyły w ostatnim tylko półroczu, summę 12,765,822 fr. (1).

W Szwajcaryi, zaznaczają głównie istnienie banków ludowych w kantonach: Argonia, Zurych, Soloturn, Bern, Lucerna, Thurgowia, Szafuza, Vaud, Genewa, Nefszatel, Bazylea i wielu innych. O stanie ich jednak ogólnym nie możemy dostarczyć cyfrowych szczegółów, ponieważ nigdzie nie są centralizowane.

We Włoszech, pewne grono ekonomistów patryotów, do którego między innymi należą: Luigi Luzzatti i Franciskuszek Vigano, usiłuje propagować przykład banków niemieckich pod formą stowarzyszeń bezimiennych, które mają daleko więcej swobody, aniżeli we Francyi, a pod względem kredytu udzielanego na produkcję i nawet na osobiste potrzeby, posiadają wiele cech wspólnych z bankami szkockimi.

W tej lub innej formie, Włochy pod koniec r. 1876 liczyły niemniej jak 152 banki oszczędnościowe i kredytowe, a między temi wyłącznie ludowych było 111.

Stan aktywów i passywów rzeczonych 152 banków po 31 Grudnia 1876 r., Vigano w sprawozdaniu swem ogłoszonym w roku 1878 tak przedstawia:

(1) „Journal des Economistes“ za miesiąc Lipiec 1881 r.

A k t y w a.		lirów
W gotowiznie		8,786,005 06
Weksli w portfelu		116,894,473 11
Zaliczki na wartości kredytowe i towary		14,419,966 23
Papiery publiczne do zrealizowania na rachunek osób trzecich		1,560,387 01
Nieruchomości przez banki posiadane		1,511,659 17
Papiery państwowe po cenie kupna		27,816,763 50
Obligacje prowincjonalne i gminne		3,824,042 03
Bony skarbowe		399,164 80
Akcyje i obligacje z poręczeniem rządowym		3,044,795 40
Akcyje i obligacje bez poręczenia		3,575,337 81
Rachunki bieżące procentowe		28,988,275 11
Rachunki bieżące bezprocentowe		4,371,472 53
Depozyta i kaucyje		32,437,724 14
Depozyta wolne i dobrowolne		11,111,056 33
Przeniesienia z innych rachunków		7,395,845 93
Dłużnicy różni		21,159,438 95
Papiery wartościowe i niepewne		2,041,117 19
Ruchomości		610,361 54
Razem, rzeczywisty stan czynny (bez kapitału podpisanego a niewpłaconego)		294,933,334 35
P a s s y w a.		
Kapitał rzeczywiście wpłacony (na 65,400,225—29)		58,825,080 11
Fundusze rezerwowe		12,000,570 98
Rachunki bieżące procentowe		85,783,632 24
Depozyta oszczędnościowe		64,390,501 04
Rachunki bieżące bezprocentowe		3,268,831 89
Pożyczki hipoteczne na nieruchomości towarzystw i subwencye		920,847 70
Akcepta		4,475,263 02
Kaucyje		32,267,365 81
Depozyta wolne i dobrowolne		14,732,028 11
Wierzyciele rozmaici		9,081,677 07
Bony kasowe w obiegu		310,055 05
Zyski z roku bieżącego		8,877 526 33
Razem tyleż co i stan czynny		294,933,334 35

Z bilansu tego, który sięga lat dawniejszych, można mieć pojęcie, do jak wielkiego już doszły znaczenia banki ludowe we Włoszech. Oprócz tego trudno nie widzieć, jak dalece rozmaite obroty nadawane tam bywają funduszom, których największa część idzie na skup weksli, w papierach zaś państwowych znajduje lokacyę ilość bardzo małą.

Względnie zatem do Francyi, gdzie wszystkie oszczędności unieruchomione są w skarbie państwa, zachodzi ogromna różnica.

Przechodzimy teraz do Francyi. Rozwój kredytowy leniwo tu nader postępuje—uczuwają to nawet wielkie przedsiębiorstwa. Po banku Francyi, paryski kantor skupu (Escompte de Paris) zaliczany między instytucjami kredytowymi bezimiennymi do najdawniejszych, datuje się zaledwie od przesilenia z roku 1848. W dalszej kolei, z epoki cesarstwa następują: Kredyt ziemski, Kredyt ruchomy, a z ciągu ostatnich lat dwudziestu, wielkie banki depozytowe na wzór Joint-stock banks w Londynie, tudzież, banki mieszane to jest depozytowe i spekulacyjne.

Wszystkie te banki, jakkolwiek odmówić im nie można wielce znaczącego wpływu na interesa ludowe, ożywienie zarówno pracy jak i ruchu przemysłowego; a z drugiej strony, na zachętę do oszczędności i ułatwienie jej lokacyi w pomnażających się do nieskończoności rozmaitego rodzaju papierach, wyobrażających ruchome bogactwo kraju; są jednak wyłącznie instytucjami tylko miejskimi, przeznaczonemi dla wielkiego przemysłu i dla zwyczajnego handlu, a kredyt na pracę i na drobną produkcję, bynajmniej w sferę ich działań nie wchodzi.

Odnosnie do kredytu ludowego, to można jedynie zaznaczyć, że w roku 1848 rząd republikański usiłował zastąpić brak instytucyi kredytu ludowego, uchwalając fundusz około czterech milionów franków, na pożyczki dla stowarzyszeń robotniczych, z którego:

30 stowarzyszeń w Paryżu, otrzymało pożyczki w wysokości od 3,000 do 200,000 fr. na ogólną summę	890,500 fr.
i 26 stowarzyszeń w departamentach w wysokości od 3,000 do 250,000 fr. na ogólną summę	1,700,000 fr.
razem	2,590,500 fr.
pozostała zaś niewyasygnowana summa	1,409,500 fr.

Ze wszystkich stowarzyszeń zasilonych powyższym funduszem, istniało w Paryżu w roku 1869 tylko 7, z których jedno zaledwie dług zaciągnięty skarbowi spłaciło, a inne były jeszcze w trakcie spłaty. W departamentach zaś, pozostawały jedynie dwa. Żeby wszakże mieć o tej sprawie rzetelne pojęcie, należy zwrócić uwagę na polityczne owej epoki wydarzenia, które pociągnęły za sobą upadek stowarzyszeń robotniczych. Cokolwiekbądź jednak zachodziło, to pewne, iż rzeczywistą stratę jaką rząd poniósł na powyższej operacji, można liczyć na $1\frac{1}{2}$ do 2 milionów franków.— „Nie straconoby zaś, jak powiada Vignano, ani jednego centyma, gdyby robotnicy zaciągali pożyczki osobiste, i gdyby starano się, o podniesienie ich energii, godności i zabiegliwości“. Uwagę tę podzielamy, dodając ze swej strony, żeby państwo samo nie wdawało się nigdy w żadne pożyczki.

W roku 1853 Emil i Izaak Pereirowie łącznie z Benedyktem Fouldem złożyli Radzie państwa obszerny projekt organizacji stowarzyszeń wzajemnego kredytu.

Projekt ten poprzedzały motywa, w których Emil Peireire tak się wyraził: „pomyślana przezemnie kombinacya miałaby taką doniosłość, że dobrodziejstwa kredytu, z jakich obecnie, mimo najchwalebniejszych usiłowań, zaledwie wyższy lub średni handel korzystać może, spłynęłyby na klasy przedsiębiorców, najmniej faworyzowanych od losu, takich nawet, którzy pracują w jednej izbie.“

To nas przekonywa, jak wysoce chwalebne były Peireirów zamiary i jakie mieli pojęcia o potędze wzajemności.

A jednakże, Pereirowie w tych szlachetnych swoich ideach nie czerpali pobudek, ani ze znanych sobie rezultatów banków szkockich i angielskich, ani też z początkującej dopiero praktyki kas zaliczkowych Schultzego z Delitzsch w Niemczech. Powodowali się oni własną myślą odbudowania przemysłowych korporacji, usiłując złączyć jakimiś wyraźnymi związkami wszystkich członków jednej i tej samej profesyi, potrzebujących kredytu, bez żadnego że tak powiem wyłączenia, z rozciągnięciem na każdego

rozmaitych stopni gwarancyi, w miarę tego jaką kto przedstawiał odpowiedzialność.

Każdy syndykat professjonalny w ten sposób zorganizowany, musiałby się zaopatrzyć w fundusz zabezpieczenia, na złożenie którego służyłyby premie stowarzyszonych i oprócz tego byłby w potrzebie posiadania funduszu przezorności, gromadząc go z miesięcznych składek, odpowiednich do wysokości żądanego kredytu. Dwa te fundusze miałyby przeznaczenie, pokrywania strat wynikających z niewypłacalności członków i na tej podwójnej podstawie syndykat opierałby dawane ze swej strony na obligach podpisanych przez stowarzyszonych poręczenia. Poczem, centralna kasa stowarzyszeń wzajemnego kredytu byłaby w obowiązku eskontowania tych obligów, czyli otwierania kont na kredyta, reeskontując całość lub pewną część swego portfela w Kredycie ruchomym, który w porządku rzeczy znajdowałby potrzebne funduszowe środki, wypuszczając obligacje.

Projekt ten nie urzeczywistnił się wprawdzie, ale rozważenie go sprawia bądź co bądź pewien interes, dla samego wyrozumienia różnicy, jaka zachodzi między nim a organizacją banków niemieckich, tak dalece doświadczeniem utwierdzonych.

W Niemczech, zaczynają od oszczędności nie od kredytu, do którego regularna dopiero oszczędność otwiera drogę. Nie klasyfikują robotników według ich rodzajów zajęcia, przez co jedni do drugich nie żywią nieufności i nie lękają się, aby byli narażeni na odmowę, w razie żądania wzajemnego za sobą poręczenia. Nadto, ponieważ potrzeby ich są odmiennej natury, przytrafiają się zatem nie jednocześnie; wobec czego, oszczędności jednych mogą służyć na udzielanie kredytu innym, bez odwoływania się do kas obcych. Słowem, ryzyka podzielone łatwiej dają się kompensować. Przesilenie naprzykład w przemyśle produkującym skóry, nie oddziała na przemysł drzewny, bawełniany, wełniany lub żelazny; a przeto uprawiający te rodzaje przemysłu, z obowiązku wzajemności, łatwiej przyjdą z po

mocą zagrożonym swoim kolegom. Nakoniec, nasuwają nam się jeszcze pewne uwagi. W Niemczech, panuje najzupełniejsza między stowarzyszonymi równość, nie myślą tam wcale robić różnic, przez dopuszczanie nierównych udziałów, a jak tylko stowarzyszony daje się poznać z rzetelności, ambicyi, specjalnego uzdolnienia, i przytem poręczają za nim jego koledzy, kredyt dla niego znajdzie się zawsze. Wprzeciwym zaś razie, bezwarunkowo odmawiany mu bywa.

Ta ogłędność w doborze ludzi, biorąca swe źródło w solidarności, jaka wszystkich łączy, wyrobiła bankom niemieckim powodzenie i żaden pod słońcem mechanizm ubezpieczenia, choćby jak najbardziej genialny, nie dorówna temu, co może zdziałać owa badawcza kontrola osób, utrzymywana przez członków odpowiedzialnych. Powtóre, banki niemieckie są zorganizowane na sposób autonomiczny i integralny, i o ile nam się zdaje, mogłyby już do pewnego stopnia wystarczać same sobie, chociaż w naturalnym biegu rzeczy, muszą jeszcze i dalej rozwijać się przy pomocy banków kredytowych, postawionych wyżej. Bądź co bądź jednak, są one w niezależności i najzupełniej harmonizują z demokratycznym usposobieniem robotników. Pereirowie ożywieni najlepszymi chęciami, wystawiali swój system organizacyi kredytu, jako potężny środek do zapewnienia porządku, tudzież wpływu ze strony rządu i zaprzeczyć niepodobna, że sprowadziłby takie skutki, gdyby go można było zastosować. Wątpić jednak należy, czy robotnicy zgodziliby się na takie ich zgrupowanie pod czujną dyrekcyą kasy centralnej, faworyzowanej przez cesarstwo. „Kredyt, a mianowicie też kredyt ludowy — powiada Vigano — jest niezmiernie drażliwy; porządny rzemieślnik, drobny przemysłowiec, zwykł jak najstaranniej ukrywać swoje potrzeby. Jeżeli taki dopatrzy w komitecie swego stowarzyszenia jakieś osoby wybitniejsze, urzędowe, można być pewnym, iż nie przyjdzie drugi raz po pieniądze. Jego ambicya, choćby nawet wypływała z pobudek skromności, pchnie go na nowo na drogę potajemnej lichwy, na której pasować się będzie z potrzebami, tak samo jak przedtem“.

Wszystkie te okoliczności wydają się nam niezbyt przyjaznymi dla wzajemnego kredytu, mającego się rozwinąć z inicjatywy rządowej. Zaznaczamy wszakże, iż te słabe strony, które, dzięki nabytemu doświadczeniu, odczuwamy dziś wyraźnie, nie były tak widoczne w epoce tworzenia przez Pereirów projektu i że tem samem zasługa w tej sprawie zawsze przy nich pozostanie.

Tak więc w miesiącu Wrześniu 1863 r. zrobiono pierwszą próbę założenia banku ludowego paryskiego, a stało się to za wpływem propagandy, przychodzącej z Niemiec i z Anglii, z zamiarem wywołania ruchu spółdzielczego republikańskiego, dla przeciwdziałania rządowym na drodze spółdzielczości robotom, w których zasługi szukało dla siebie cesarstwo. Bank ten otrzymał trafne nazwisko „Stowarzyszenia kredytu wspierającego pracę“, a forma jego czysto komandytowa, pozwalała na ciągły przyrost kapitału, na zwrot tegoż założycielom i na możliwość spłacania go ratami. Zgromadzeniu zaś pozostawiała zupełną swobodę pod względem przyjmowania nowych członków.

Sam jednak zarząd zorganizowany był w sposób potworny, jak to się zwykle dzieje, gdy kto chce obejść prawo. Administrator odpowiedzialny, lecz wybieralny i mogący być odwołanym, miał przy sobie: radę zarządzającą, komisję kontrolującą, komisję kredytową i radę sądowniczą.

Do stowarzyszenia należało:

1) „Akredytowanie wszelkich stowarzyszeń, czy to dostarczając im funduszków tytułem udziału, czy też przez skup ich wexli, lub otwieranie im kredytu“. Był to zatem nie bank zaliczkowy, lecz jakby towarzystwo kredytu ruchomego spółdzielczego, a sama ustawa otwierała możliwość oddawania się tym niebezpiecznym operacyom przez następne orzeczenie: „towarzystwo może brać udział we wszelkich przedsięwzięciach innych stowarzyszeń, z zastrzeżeniem, aby czas trwania każdej operacyi nie był dłuższy od roku. Wszakże, zgromadzenie ogólne będzie władne w pewnych wypadkach upoważniać zarządzającego do wchodzenia

w układy o udział w przedsięwzięciach, wymagających dłuższego czasu“.

2) „Zapewnienie własnym swoim członkom kredytu, równającego się co najmniej wysokości wpłaconego do stowarzyszenia przez każdego członka kapitału i mogącego nawet tenże kapitał przewyższać, jeżeli nastąpi solidarne poręczenie ze strony kilku członków, lub osób trzecich“. Operacja w tym samym rodzaju, jaką praktykowano w Niemczech, ale w gruncie trudna, a nawet niebezpieczna, gdyż kapitał banku zostaje zaangażowany na pożyczki długoterminowe, skutkiem czego, musi go ostatecznie zabraknąć dla pożyczek krótkoterminowych. Czyli, że na kredyt ruchomy spółdzielczy używa się kapitał wartości czysto depozytowej, którego nie zabezpiecza, tak jak w Niemczech, solidarność stowarzyszonych.

3) „przyznawanie kredytu osobom *trzecim*, za kaucjami solidarnymi, stanowiącemi pewność zwrotu pożyczek, na jakie się podpisali“. Było to znowu postępowanie zupełnie odmienne od tego, jakie się praktykuje w bankach niemieckich, które udzielają kredytu tylko swoim stowarzyszonym.

Nakoniec 4) „dokonywanie na rzecz swoich klientów zwyczajnych operacji bankowych giełdowych, oraz przyjmowanie do depozytu funduszów w papierach publicznych i t. p.“.

W Październiku 1863 r. bank ten rozpoczął swoją działalność ze 172 stowarzyszonymi i z kapitałem 20,120 fr.—4 Lutego 1866 r. liczone 1,095 stowarzyszonych, z kapitałem 183,150 fr. Wkrótce potem spotkała go klęska — zaprzestano dawania pożyczek — wszystkie fundusze stowarzyszenia były zaangażowane — na jednym domu w Paryżu prawie od początku unieruchomiono summe, przewyższającą kapitał stowarzyszenia.

Vigano przypisuje to błędom, popełnionym przez zarząd, mianowicie, iż nie była odnawianą rada zarządzająca, z czego wywiązały się stosunki i wzajemne koleżeńskie względy.

Trafniej jeszcze ocenił to zło Cohadon:

„Po nad temi błędami — mówił on — góruje omyłka najgrubsza ze wszystkich, rzetelna przyczyna upadku! fałszywa przedewszystkiem teoria. Około roku 1863 wszystkie stowarzyszenia, istniejące podówczas, i które były na drodze do organizowania się, szukały centralnego pośrednictwa, któreby mogło położyć tamę trudnościom doświadczanym z powodu zaciągania bezpośrednio pożyczek od bankierów i kapitalistów. Kiedy się to pośrednictwo utworzyło za pomocą Stowarzyszenia kredytu na pracę, sądzono, iż *nie tylko można eskontować pewnym stowarzyszeniom ich wezła, ale nawet udzielać im pożyczki na kompletowanie ich kapitałów zakładowych*. Pod wpływem tej myśli, usiłowano gwałtownie improwizować nowe stowarzyszenia, zdolne do rywalizowania z dawniejszemi, czerpiącemi swą siłę w istnieniu, które sam czas utwalił. Słowem, chciano postępować zbyt szybko i bez żadnej rozwagi. Wprawdzie, nowe stowarzyszenia zasługują na to, żeby im dopomagano, ale cokolwiekbyś, należy to robić z oględnością. Pożyczka powinna być jakby kołem obrotowym w machinie, ruch podtrzymywać, ale nigdy nie sądzić, że ruch ten jest przez nią za pierwszym rozpędem wywołany i że tym sposobem, ona wyłącznym jego motorem się stała (1)“.

Po zorganizowaniu się Towarzystwa kredytu na pracę, powstała niezadługo (17 Stycznia 1865 r.) z inicjatywy Comte'a, Leona Say i Leona Walras, kasa eskontowa dla stowarzyszeń ludowych: kredytowych, produkcyjnych i spożywczych; spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, z kapitałem 100,000 fr., podniesionym wkrótce w miesiącu Marcu 1866 r. do summy 200,000 fr.

Stowarzyszenie to, zawiązane pod patronatem i kierunkiem znakomitszych członków opozycji liberalnej, miało się rządzić, jak przynajmniej utrzymywali Juliusz Simon,

(1) Ciekawa ta rozprawa zamieszczoną była w dawnym *Ekonomiście* francuzkim z dnia 20 Kwietnia 1869 r.

Leon Say i inni, najpoprawniejszymi w rzeczach skupu i kredytu zasadami, chociaż ustawa tego stowarzyszenia była zbyt swobodną, a jej zastosowanie jeszcze swobodniejsze.

Na posiedzeniu generalnem w dniu 31 Marca 1866 r., komisya rewizyjna, którą składali: F. Vernes i J. E. Horn, taką o działalności rzeczzonego Stowarzyszenia złożyła relację:

Fundusze towarzystwa:

Kapitał wpłacony	50,000 fr.
Wkłady gwarancyjne, czyli z prowi- zy pochodzące	8,458 90
Wkłady na rachunkach bieżących	32,000 75
Łącznie.	90,459 65

Użycie funduszków:

Zaliczki na długie terminy	68,419 75
(w których 3,319 fr. 75 cent. sta- nowi komisowe)	
Skup wexli w portfelu	28,843 05
Łącznie.	97,262 80

Członkowie komisji, których taki stan rzeczy zaniepokoił, zakomunikowali zgromadzeniu usprawiedliwienie, jakie na swoją obronę dostarczyła im rada zarządzająca, a które tu dosłownie przytaczamy:

„Zrobiliśmy zarządowi zapytanie, co za znaczenie mają w stowarzyszeniu eskontowem pożyczki, dawane na długie terminy? Operacya ta, odpowiedziano nam, była konieczną, żeby znaleźć możność dojścia do dalszej. Należało dopomagać organizacyi stowarzyszeń spółdzielczych, żeby następnie eskontować ich wexle. Chcieliście, żebyśmy ułatwiali tworzenie się stowarzyszeń spółdzielczych. Otóż, cel taki nie dałby się nigdy osiągnąć przez sam skup wexli. Stowarzyszenia robotnicze, nieposiadające kapitałów zakładowych, zwracały się do nas z żądaniem pomocy, której

im nie odmawialiśmy, stawiając jedynie za warunek, aby na poczet zwrotu branych pożyczek, dokonywały potrąceń miesięcznych z zarobków. Skutkiem tego, spłata kapitałów, które od nas wypożyczono, nastąpi nie prędzej, jak w ciągu lat pięciu, lub sześciu (w roku 1870, lub 1871). Nadto, zniewoliliśmy stowarzyszenia do podpisania obligacyi spłacalnych, które mamy zamiar znegocycować, żeby dojść do posiadania swego kapitału i znaleźć się w możności obracania nim na nowo“.

Wychodząc z tej zasady, towarzystwo przyjęło deklaracyi na pięć pożyczek, wogóle na sumę 102,000 fr. na rzecz której po koniec Grudnia spłacono 65,000 fr.

„Za tem wszystkiem poszło, tak się dalej komissya rewizyjna wyraziła: że kapitały są zaangażowane i że towarzystwo nie będzie mogło rozciągać swych operacyi długoterminowych, ponad zakres tych jakich już dokonało.— Widzicie z tego panowie, iż towarzystwo prędko swojemi pożyczkami rozdysponowało, a nam się zdaje, że wyszło nieco po za granice posiadanych środków. Liczyło ono co prawda i rachuje jeszcze, na znegocycowanie obligacyi stowarzyszeń przez siebie indosowanych, w celu odzyskania swego nazbyt zaangażowanego kapitału, ale nadzieja pod tym względem, dotychczas przynajmniej, ziściła się zaledwie w granicach znegocyonowanych obligacyi, na sumę 11,316 fr. I przyznać potrzeba, że usiłowanie to o ile było śmiałe, o tyle i uwiecznione rezultatem. W przeciągu dziesięciu miesięcy, pięć nowych stowarzyszeń utworzyło się lub rozwinęło i żywo postępuje naprzód...“

W tem miejscu zaznaczyć wypada: że w wekslach skupionych na sumę 229,676 fr. 70 cent. towarzystwo straty nie poniosło, a co przekonywa, że to była rzetelna operacya którą prowadzić dalej należało.

Poinformowane w ten sposób zgromadzenie i wezwane zarazem o danie przyzwolenia na podwojenie kapitału zakładowego, żądało, aby zakazać radzie zarządzającej dalszego postępowania w kierunku tych zresztą bardzo naturalnych porywów. Blaise z Vogeów dał się słyszeć, że

jeżeli robotnikom będą dawane pożyczki zbyt łatwo, uczują nareszcie brak *kapitału moralnego*, najważniejszego ze wszystkich, który w widokach zakładania stowarzyszeń produkcyjnych służy im za bodziec do odmawiania sobie wielu rzeczy przez długie lata.—Skutkiem tego zrobiono propozycję, żeby z nowego kapitału zarezerwować przynajmniej połowę na operacje eskontowe.

Rada tymczasem nie zgodziła się na jakiegobądź ograniczenia nie określone ustawą, „przecież, odezwał się jeden z administratorów, zarządza tu rada, a nie ogólne zebranie; dla czegoż nie mamy podejmować operacji długoterminowych. skoro znajdujemy pożyczających na długie terminy? (1)“

I zanim znaleziono owych pożyczających, mimo wskazówek, jakie dawał rok pierwszy, mimo krytyk i zastrzeżeń ze strony komisji i ogólnego zgromadzenia, nowy kapitał pochłonęły znowu pożyczki długo terminowe.

W tym samym czasie, kasa eskontowa stowarzyszeń ludowych opierała się na dwóch innych organach:

1. na *syndykatach kredytowych*, których członkowie poręczali za sobą wzajemnie, chcąc otrzymać kredyt w kasie na zastaw własnych swoich akcji;

2. na kantorze *wzajemnego kredytu dającym zaliczki na faktury*. Towarzystwo to z ograniczoną odpowiedzialnością zawiązane było w dniu 2 Marca 1867 r. z kapitałem 25,000 fr. w celu inkasowania faktur i eskontowania ich waluty, na terminy jakie zwykle upływają między dniem dostawy towaru i terminem jego wymagania.

Dwa te organa funkcjonowały od początku, bez jakiegokolwiek roztropności handlowej.

Syndykaty potworzyły się na chybił trafił z osób niemoralnych i niewypłacalnych. Nieznajomi poręczali za sobą wzajemnie, byle dostać pożyczkę. nie na cele produkcji,

(1) Wyciąg z protokołu posiedzenia *Towarzystwa* z d. 8 Kwietnia 1866 r.

lecz na konsumpcję, a weksle niewykupione były odnawiane bez końca, wbrew zasadom stwierdzonym przez samychże organizatorów kasy eskontowej.

Co do kantoru faktur, od pierwszej chwili warunki przepisane były w zaniedbaniu; faktury składano jedynie dla zadość uczynienia formie. W czasie dopełnionej likwidacji kantor miał w posiadaniu faktur na sumę 101,018 fr. 80 cent., z których żadna nie mogła być zainkasowaną, gdyż wszystkie były już przedtem i bezpośrednio przez pożyczających zrealizowane.

Słowem, kasa eskontowa stowarzyszeń ludowych przysła także do upadku, a bank francuski, który na żądanie ze strony osób wpływowych okazał jej pomoc przez reeskontę weksli, znalazł się w posiadaniu weksli niezapłaconych na sumę 97,710 fr. 90 cent.

Ekspert rachunkowy, na którym ciążył obowiązek wyjaśnienia bankowi francuskiemu tych faktów, surowo krytykuje postępowanie administracji kasy i usprawiedliwia ją jedynie pobudkami politycznymi, które mogła się powodować, przedłużając egzystencję kasy do chwili nastąpienia wyborów.

Dwa te przykłady jakie nam nastęrcza stowarzyszenie kredytu na pracę i kasa eskontowa stowarzyszeń ludowych, stały się przedmiotem nieco dłuższego z naszej strony rozbioru. dla tego, że o ile są smutne, o tyle przekonywające. Dowodzą one stanowczo, jak dalece stają się próżnemi usiłowania pozorowane wzajemnością, a nie mające rzetelnej podstawy; plody czysto teoretyczne lub wadliwe, skutkiem wywieranych na nie z ubocza wpływów; wszelkie słowem operacje kredytowe, które nie są ugruntowane na oszczędności, na długotrwałych probierzach strony moralnej i zdolności robotników, oraz na ścisłej odpowiedzialności stowarzyszonych; a co wszystko właśnie koncentruje się w bankach ludowych niemieckich tudzież szkockich, jak to w dalszym ciągu niniejszego zobaczymy.

Wzmiankowaliśmy już wyżej, że stowarzyszenie kredytu na pracę i kasa eskontowa stowarzyszeń ludowych

wzięły swój początek z dążeń opozycyjnych przeciw cesarstwu. I w samej rzeczy, cesarstwo szukało popularności, schlebując dążeniom pseudo-socjalistycznym, czem zdawało mu się, iż przyciągnie do siebie robotników. Propagatorom wzajemności dawało zaliczki by się łączyli w stowarzyszenia, dopóki niepowodzenie na tej drodze nie skłoniło go do wystąpienia wprost przeciw tej wzajemności. Zanim się to wszakże stało, zorganizowano z wielkim rozgłosem w dniu 21 Kwietnia 1862 r. pod naczelnem zwierzchnictwem cesarzowej, stowarzyszenie pod imieniem następcy tronu, mające udzielać pożyczki na pracę nieletnim i oddane pod nadzór zwierzchniczej rady, którą składali: arcybiskup paryski w charakterze prezesa, proboszczowie Św. Magdaleny, Św. Wawrzeńca tudzież Fremy w charakterze wiceprezydenta i wreszcie Royer, książę Bassano, Laity, Schneider, E. Andre, Busson, Billault, L. Lehon, Boinvilliers, Boulatignier, Devienne, Bayle-Mouillard, Denière, Feré, Davenne, Hailig, Arlés-Dufour i Uhlman w charakterze członków.

Do stowarzyszenia należeli założyciele z jednorazowemi o 100 frankach wnioskami, płacący w dalszym ciągu corocznie po 10 franków i dzieci nie starsze nad lat 18, z których każde składało co tydzień 10 cent.

Administracyę sprawowała rada nadzorcza, złożona z komitetów miejscowych i dam opiekunek, zachęcanych tytułami, dyplomami, lub medalami honorowemi.

Zadaniem towarzystwa było: udzielanie pożyczek dla ułatwienia kupna instrumentów, narzędzi, utensyliów i wszelkich przedmiotów ruchomych, tudzież materiałów surowych potrzebnych do pracy, jak niemniej przychodzenie takimiż pożyczkami z pomocą rodzinom robotniczym, w ich położeniach, pochodzących z wypadkowych nieszczęść.

Maksimum pożyczki oznaczano na 1,000 fr. lecz zwykle praktykowały się one w wysokości nie przechodzącej 500 fr. i czas ich trwania nie mógł być dłuższy nad trzyletni.

Po upływie dwóch lat pokazało się, że stowarzyszenie z posiadanych funduszków, wydatkowało zaledwie część

trzecią, nieco więcej nad 500,000 fr. i że z summy tej dano pożyczki 2,000 osobom, które zaciągnięte długi spłacały regularnie. częściami ratami. Przyrost pracy produkcyjnej każdego robotnika, korzystającego z pożyczki, obliczanej średnio na 250 fr., rada oceniała mniej więcej na dwa franki dziennie; co znaczy, że tyle wynosił brutto zysk codzienny, zagwarantowany robotnikowi za pomocą drobnego kapitaliku, jaki mu pożyczono. Sprawozdawca, podnosząc znaczenie takiego rezultatu, dodał: „kapitał, który rozdzielamy, spożytkowany przez tych, co go do rąk dostają, przyplęwa do nas napowrót, co nam pozwala używać go na potrzeby osób innych, te zaś ostatnie odnoszą znowu także same, jak i tamte, korzyści“—z czego oczywisty dowód, że działalność towarzystwa pożyczek na pracę, ma nierównie szersze znaczenie, aniżeli dzieło prostego miłosierdzia.

To samo możnaby powiedzieć na pochwałę rzeczywistych banków ludowych, dla których należałoby się większe uznanie, aniżeli dla organizacji mieszanej, jakiej przykład widzieliśmy w towarzystwie imienia następcy tronu. Potrzeba bowiem wyznać, iż instytucja poważna i żywotna, która propaguje oszczędność i zasila pracę, budząc do życia wszystkie cnoty rodzinne i społeczne, jest nierównie dobroczynniejszą, aniżeli jakiegobądź dzieło miłosierdzia, które łagodzi czasowo cierpienia nieszczęśliwych, ale jednocześnie osłabia w nich wszelkie poczucie energii i pozwala zasypiać w stanie smutnej rezygnacji.

Towarzystwo następcy tronu, chociaż posiadało pewne cechy stowarzyszenia kredytowego, łączyło jednak także i niedogodności, właściwe instytucjom dobroczynnym. Była to bowiem organizacja oparta na dwóch wprost przeciwnych sobie zasadach. Wielkich rzeczy podejmować nie mogła, a nawet nie zdołała ściągnąć do siebie takiej klienteli, której żądaniom, wobec posiadanych środków, mogła być uczynić zadość. Wadliwą jej stroną było to, że chciała funkcjonować w charakterze banku, a podejmowała operacje tego rodzaju, jak pożyczki długoterminowe,

z procentem $2\frac{1}{2}\%$, przy których żaden bank nie mógłby się utrzymać i co też zdawało się stanowić przeszkodę do utworzenia jakiegobądź banku prawdziwie ludowego. Oprócz tego, przyznawała ona kredyty osobiste robotnikom, nie wymagając od nich gwarancyi co do oszczędności i odpowiedzialności, które w każdym razie stanowić powinny kardynalne do tego rodzaju kredytu warunki. Tym sposobem, do pożyczek dopuszczano robotników, nieprzygotowanych odpowiednio. Cudem więc tylko stałoby się mogło, gdyby sam kapitał, wobec takich okoliczności udzielany, zaszczepiać mógł w umysłach dłużników poszanowanie dla cnót, o jakich wyobrażenia nie mieli. Słowem, protekcya dam opiekunek, lub rekomendacya urzędników, zastępowały miejsce sprawdzeń osobistych kwalifikacyi, które każda poważna operacya kredytowa stawia na pierwszym planie. Wreszcie, towarzystwo następcy tronu sprawowało właściwie tylko formę patronatu, który, aczkolwiek w najlepszych chęciach podejmowany, był wszakże dla robotników szkodliwy. Żeby zdać sobie z tego sprawę, dość jest przeczytać ustawę banku w Delitzsch. Między jej wierszami odczuje każdy ducha męskiej energii, gdy tymczasem, stowarzyszenie mieszane pożyczek na pracę dzieci, służyło najwięcej, jak się zdaje, dla zniewiesciałej klienteli.

Z tego pobieżnego wykładu wynika, że spółdzielczość kredytowa istnieje naprawdę jedynie w Niemczech, że ją propagują w Belgii, Szwajcaryi i we Włoszech, i że we Francyi nigdy poważnie traktowaną nie była (1). A jednakże, jest to sprawa, którą nasi reformatorowie społeczni powinni się zająć z całą gorliwością i patriotyzmem. Nie dość jest wygłaszać kazania o socyalizmie i robić wrzawę o lepszy podział kapitałów; potrzeba raczej obmyśleć środki praktyczne na zmodyfikowanie tego podziału. Jak na

(1) Wskazują jednakże bank w Cannes, założony w roku 1875, przy współdziałaniu Vigano, mający wybornie funkcyonować.

teraz przynajmniej, wielce skutecznem na to lekarstwem zdaje się być kredyt, sprowadzający przepływ kapitałów z rąk próżniaczych w ręce pracowite — od posiadaczy niedołącznych do pracowników uzdolnionych. A zatem, należy nam zdobywać kredyt i jeżeli nie znajdziemy sposobu otrzymania go prostemi drogami, jak w Szkocyi, to starajmy się drogi te obchodzić, jak to zrobiono w Niemczech, przy pomocy stowarzyszenia wzajemności i spółdzielczości.

W tym duchu wyraziliśmy na wstępie, że stowarzyszenie stanowi przygotowanie do kredytu i że ono pokazało w Niemczech, do jakich rozmiarów dochodzi jego potęga.

Drobne stowarzyszenia niemieckie funkcjonują w sposób istotnie samoistny, jakby jakie banki, używają własnych funduszków i zaciągają pożyczki, a zaliczenia robotnikom posuwają do takich granic, do jakich pozwalają posiadane z powyższych dwóch źródeł środki pieniężne. Jeżeli zaś nie sprowadziły jeszcze w rozdziale kapitałów bardziej znaczących modyfikacji, to jedynie dla tego, że rozporządzały dotąd po większej części samemi oszczędnościami robotników, używając je wyłącznie dla nich na pożyczki.

Reforma socyalna nastąpi wtedy dopiero, gdy kapitały mieszczańskie przyjdą w pomoc bankom ludowym, a te ostatnie zaczną operować nietylko własnymi skromnymi środkami pieniężnymi, ale i funduszami, wpływającemi do nich z ubocza, rozdzielając je między stowarzyszonych odpowiednio do ich kwalifikacji. Co w rezultacie, jak o tem na pewno sądzić można, spowoduje, iż kapitał z konieczności dostanie się do rąk ludzi, którzy go najwięcej spożytkować będą umieli.

Banki szkockie, jak to w dalszym ciągu niniejszej pracy zobaczymy, doszły do rzeczywistego rozwiązania tego problemu, albowiem do klienteli swojej ściągnęły różne sfery społeczne i praktykują u siebie od dawna kredyt osobisty dla wszystkich robotników. Zważywszy jednak, że Szkocya jest krajem niewielkim, trudno twierdzić stanowczo, czy taki system bezpośredniego kredytu, może być z równem bezpieczeństwem stosowany w państwach wielkich,

bardziej zaludnionych, jak Francya, lub Niemcy. A tymczasem, w tem właśnie tkwi istota stowarzyszeń wzajemnej pomocy, które, jak to już wyraziliśmy poprzednio, przyzwyczajają robotników do oszczędności, oswajają ich z warunkami kredytu i ostatecznie, muszą pośredniczyć w zapewnieniu im takowego, przy ocenieniu, jak na to kto zasługuje.

Jest to, jak się zdaje, ta sama myśl, która zajmowała Schultzego z Delitzsch. Zrozumiał on, że organizacja banków ludowych autonomicznych, to krok dopiero na drodze postępu. Skierował przeto usiłowania swoje do zgrupowania istniejących banków przy kasie centralnej, żeby ta znalazłszy się w posiadaniu znaczniejszych kapitałów, mogła dostarczać każdemu potrzebnych funduszów, których braku niejednen bank często obecnie doznaje.

Zamiar taki przez Schultzego z Delitzsch powzięty, jest wielce zbliżony do założenia, jakie obrali sobie ci z pośród propagatorów spółdzielczości angielskiej, którzy chcą utworzyć unię generalną. Są to jednak wyjątkowe próby, pochodzące z miejscowych warunków, a tem samem, nie mogące być we wszystkich innych krajach podejmowane z jednakim powodzeniem.

We Francyi mianowicie, kredyt na większą skalę, podobnie jak w Anglii, handel, w obszerniejszym pojmowany zakresie, posiada organizację skończoną. Pod osłoną banku Francyi grupują się potężne wolne instytucye kredytowe, pomnażające się licznie z dniem każdym, które posiadając nadmiar kapitałów, rozmyślają, jakby ich użyć bez narażenia się na stratę i bardzo byłyby zadowolnione, gdyby w pewnej chwili zjawił się przed nimi tłum takich pretendentów do pożyczek, którzy pod względem ich zwrotu przedstawialiby zupełne bezpieczeństwo.

Robotnikom jednak francuzkim nie chodzi o to, aby obok organizmu ekonomicznego, już istniejącego, powstały jakieś nowe równoważne z nim organa, co sprawiłoby tylko skomplikowanie zadania. Pragnęliby oni jedynie

mieć ułatwiony przystęp do wielkich banków, tak samo, jak i do banku francuzkiego.

Robotnik odosobniony, nie może rościć do tego pretensyi, musi więc łączyć się w stowarzyszenia wzajemne, jak to wskazał Schultze z Delitzsch. Stowarzyszenia kredytowe, wypróbowawszy czem są, miały wszelkie możliwe szanse wejścia do grona klientów każdego banku bezimiennego; tymczasem, wobec zastarzałych przesądów pewnych osób ze świata finansowego, nie znalazły one dotąd należnego dla siebie uznania i to tłumaczy wahanie się z ich strony, a nawet pewien wstręt do wszelkich na tej drodze zabiegów. Pierwszy przełom w tym względzie spowoduje, iż rzeczone towarzystwa staną śmiało oko w oko naprzeciw stowarzyszeń finansowych, przekładając im warunki swego kredytu tak dobrze, jak każdy wielki klient, którego obecnie zamożniejsze banki wzajem sobie wydzierają.

ROZDZIAŁ XVIII.

„Trade-unions“ w Anglii.

Historya *trade-unions*. — Luddytyści. — Zbrodnie w Sheffield.—Śledztwo i amnestya. — Ważność stowarzyszeń *trade-unions* — ich znaczenie w sprawie ogólnego dobra.

Nie wyczerpaliśmy jeszcze całej seryi instytucyi ludowych, powstałych z zasady stowarzyszenia.

Opisując towarzystwa wzajemnej pomocy: przezorności lub emerytalne, stowarzyszenia spożywcze zakupu artykułów pierwszych potrzeb i kredytowe, wykazaliśmy, że organizacye te mają na celu: zabezpieczenie jednostek od nieuniknionych następstw rozmaitych przygód życiowych lub doprowadzenie pracowników do tego, żeby zapłatę otrzymywaną za pracę mogli zużytkowywać jak najkorzystniej dla siebie. Jednakże, oprócz zwyczajnych przygód życia i niedołęztwa z podeszłego wieku, oprócz chorób i czasowego kalectwa, są inne jeszcze dolegliwości, naprzykład bezrobocia całkowite lub częściowe, albo też ustawiczne znížanie płacy za robotę z tej lub owej przyczyny. Kwestya przytem podwyższenia zarobków mocno zajmuje, a nawet więcej aniżeli inne sprawy, roznamiętnia robotnika.

Podwyżka zarobków jeżeli nie jest następstwem zwyczajów lub dobrych urządzeń ludowych, staje się zwykle nietylko bezskutecznym przeciw nędzy środkiem, ale nawet niekiedy pogorsza położenie robotnika; przyzwyczajają go bowiem do większych wydatków, które stopniowo zamie-

niają się na konieczne. Robotnik nie spostrzega niebezpieczeństwa, jakie mu z tego powodu zagraża, chociaż mógłby go się ustrzedz, gdyby je rozumiał; widzi on przed sobą jedną tylko okoliczność: polepszony na razie byt swój i rodziny, a to natychmiastowe następstwo błyska mu przed oczyma jakby światło w ciemności i łatwo zapala w nim żądze.

Tymczasem, o tę podwyżkę zapłaty tak gorąco upragnioną, robotnik sam się dopominać nie może i musi oczekiwać, dopóki nie znajdą się do tego skłonni jego pracodawcy. Wprawdzie, na zniewolenie tych ostatnich do takiego postąpienia w chwilach ożywionej produkcji, może wpłynąć konkurencja innych przemysłowców; korzyść jednak taką drogą przedstawia się w każdym razie wielce niepewną. Przeciwnie rzecz się ma, gdy robotnik pracuje w stowarzyszeniu i czuje się legionem, masą zorganizowaną. Wtedy bowiem, osobą swoją stanowi pewien ciężar na szali wzajemnych z pracodawcami stosunków i może w danej chwili domagać się podwyżki zapłaty, lub przynajmniej wyobrażać sobie, iż mu służy do tego prawo, a co wystarcza najzupełniej, że się łączy w tym celu w stowarzyszenie, daleko chętniej niż w innym jakim zamiarze, choćby nawet przedstawiającym jakieś pewniejsze widoki.

Tym sposobem, w Anglii będącej ogniskiem wielkiego przemysłu, powstały „*trade-unions*“, czyli stowarzyszenia rzemieślnicze, a właściwie, kasy na znowy i bezrobocia. Według tego jak je opisuje hr. Paryża, w dziele *Stowarzyszenia robotnicze*, początek „*trade-unions*“, datuje się od nagłej reakcyi ze strony robotników, przeciw przepisom wprowadzającym w pewnych miastach maksymalną stopę zarobków.

W celu uchylenia tego maksimum, które ciążyło na pracy, tamując podwyższenie zapłaty za nią, organizowały się równocześnie z rozwijającym się w Anglii przemysłem, potajemne związki robotników, rozumie się, że prawnie zabronione, tak dalece, że za Edwarda VI obcinano ucho każdemu, kto po trzykroć był przekonany, iż do nich nale-

zał. A chociaż obecnie, przepisy stanowiące maximum zarobków, poszły w zapomnienie, potajemne jednak związki istnieć nie przestały. Co więcej, korzystając ze swobody politycznej i powodzenia, jakiego zawsze używał handel, pomnożyły się one jeszcze liczebnie, a nawet można powiedzieć, iż udało im się do pewnego stopnia przyswoić sobie pewien wpływ na przemysł.

Pozostawione pod grozą prawa, przybrały charakter nieustającej konspiracji, w celach planowania zmów i kierowania nimi. Przy niedołożnym jednak prowadzeniu tych agitacji, redukowały się one zazwyczaj do brutalnych jedynie czynów. Przystępujący do tych związków spełniali różne kabalistyczne formalności, dziwaczne ceremonie i wykonywali karygodne przysięgi. Giserzy naprzykład żelaza, których związek datuje się od roku 1810 „schadzki swoje odbywali podczas ciemnych nocy, na pustkowiach torfowych zwanych *moors*, jakich mnóstwo spotykać można w dolinach środkowej Anglii. Zgromadziwszy się tam, zbierali podpisy na utworzenie ogólnego funduszu i planowali zmowy, mające się zamieniać w czyn, tym sposobem, żeby najmniejszego nie było pozoru, iż są wynikiem poprzedniego w tej mierze porozumienia. Tam wreszcie dopełniano rozdziału wsparć między tych, którzy porzucali roboty. I zanim blask dzienny oświecił te niewinne konspiracje, zanim krzyk baka, jedyne go tych pustkowi mieszkańca, ściągnął w te ustronia myśliwych, archiwa stowarzyszenia zakopano starannie, a każdy z uczestników kierował swe kroki z powrotem do sąsiedniego miasta (1).“

Była to także epoka wielkich bezpraw i zbrodni. W roku 1811 fabryka trykotarzy w Nottingham ulegała chronicznym stagnacyom, a zagrażały jej gorsze jeszcze następstwa skutkiem wprowadzenia pary. Na nocnej potajemnej schadzce robotnicy umyślili zaprotestować przeciw

(1) Szczegóły te z historii *trade-unions*, czerpali z wielee zajmującego dzieła hrabiego Paryża pod tytułem *Stowarzyszenia robotnicze w Anglii*. Paryż 1869.

użyciu maszyn i w celu ich zniszczenia zorganizowali się w zbrojne bandy. Wszelkiego rodzaju rękodzielnie zostały zaatakowane, wiele z nich zrabowano i spalono; zły przykład ogarnął sąsiednie hrabstwa i wkrótce luddytyści, (tak nazwani od imienia jednego ze swoich przywódców), zaczęli szerzyć spustoszenie na wielką skalę. Sprzysiężenia trzymano w takiej tajemnicy, że żadne środki nie doprowadzały na razie do ich wykrycia. Pomimo częstego karania przywódców, konspiracye ponawiały się od czasu do czasu przez ciąg lat sześciu. W roku 1813 spełniono w Yorku osmnaście wyroków śmierci przez powieszenie. Od tego czasu po rok 1817 prześladowano i poskramiano wszelkie poruszenia z taką samą surowością i kara śmierci dotykała każdego, kogo przekonano o zniszczenie choćby jednego warsztatu. Zmordowani nareszcie luddytyści ustępując z widowni, zamienili się w pospolitych łupieżców.

Prawodawstwo angielskie wykreśliło zmowy z rzędu zbrodni zaledwie w roku 1824; we Francyi nastąpiło to dopiero w roku 1864, chociaż definicya, określająca granice, w jakich może być utrzymywane każde porozumienie bez narażenia się na odpowiedzialność dyscyplinarną, była zawsze i do tej pory jeszcze jest nader problematyczną. Prawodawstwo zalicza rzeczywiście do czynów zbrodniczych, oprócz gwałtów i odgrózek „wszelkie postęпки mogące *paraliżować* handel“, tudzież wszystko to, co podchodzi pod miano konspiracyi, to jest zmowy zdradzieckiej.

Wreszcie, stowarzyszenia chociaż straciły nazwę nielegalnych, nie dostały jednak tego, aby je uznano za osoby moralne, ani nawet za mające tytuł do posiadania własności.

Położenie ich przeto było wielce fałszywe, a chcąc dalej prowadzić tradycyjne swoje zadanie i działać skutecznie przeciw pracodawcom, zmuszone były zaniechać pozornie ciągłej konspiracyi, a potajemnie oprzeć władzę swoją na niewzruszonej sankcyi.

Ztąd to wytwarzał się machiawelizm i terroryzm, jakich przykłady możnaby jedynie spotykać w inkwizycyi świętej i rzeczywospolitej Weneckiej.

Pewne stowarzyszenia, szczególnie też w Sheffield, między nożownikami, nie zadawałniały się jawnem założeniem swoim podtrzymywania zmów. Chciały one jeszcze wywierać wpływ absolutny na przemysł, narzucać pracodawcom postanowienia swoje, zapadłe większością głosów i w tym celu, każdego robotnika zmuszać, żeby do nich należał. Ktokolwiek zaś usuwał się od nich, uważany był za nieprzyjaciela i czy to oddawał się pracy na własną rękę, nie mieszając się do niczego, czy też jawnie odmawiał wezwaniu Unii, był zarówno w opinii stowarzyszonych uważany za zbrodniarza. Większość wierzyła szczerze, że prawodawstwo popełniło względem stowarzyszenia wielką niesprawiedliwość, nie pozostawiając mu dyskrecjonalnej władzy karania takich odstępców. Od przekonanych tego rodzaju do wymierzania samym sobie satysfakcyi, tylko wązka granica przedziela, którą też bardzo często przekraczają. Dla ukarania i rzucenia postrachu na nieuległych, wyzuwano ich potajemnie z narzędzi do pracy. Robotnicy, którzy stawali się ofiarami takich nadużyć, wiedzieli dobrze, kogo o nie należało obwiniać, a jeżeli i nadal do stowarzyszenia należeć nie chcieli, prześladowania ich nie ustawały. Przeciwnie, jeżeli się poddawali Unii, sekretarz teźże zwracał im niebawem zabrane przedmioty. Dla ogromnej większości tych, którzy się na podobne czyny odważali, wstrętną była jakakolwiek myśl zbrodnicza, lecz zapaleńsi, a mniej skrupulatni z liczby przywódców, zoczywszy raz z drogi prawej, nie umieli się już na niej zatrzymać i dochodzili do ostateczności. „W roku 1854, pewien robotnik, nazwiskiem Parker, raniony był wystrzałem z broni palnej. W roku 1859, inny rzemieślnik, niejaki Linley, raniony już zlekka poprzednio, został zabity cichym wystrzałem z wiatrówki, na sali, wśród tłumu ludzi, a winowajcy nie wykryto. W roku 1866. 8 Października, inny robotnik, nazwiskiem Fearnough, który się odłączył od Unii szlifierzy pił, cudem prawie uszedł zamachu, jaki był wymierzony na niego i jego rodzinę. Porzucone w piwnicy zamieszkiwanego przezeń domu pudło z zapalonym

lontem, sprawiło gwałtowny wybuch, a opinia publiczna przypisywała tę zbrodnię, zarówno jak i poprzednie, sheffieldzkim „*trade-unions*“.

Oskarżana Unia odpierała z oburzeniem podobne przypuszczenia, tem bardziej, iż się wyróżniała wśród innych okazywaniem szczególnej gorliwości w dostarczaniu organom władzy sądowniczej potrzebnych im nieraz pomocy. Sekretarz jej, nazwiskiem Broadhead, otworzył nawet podpisy na składki, w celu powiększenia nagrody dla tego, kto zbrodniarza wyda; wszystko to jednak pozostało daremnem, winnych nie wydano.

Tymczasem, tajemniczym sprawcą owej zbrodni był sam Broadhead, ten gorliwy w pozornem dopomaganiu do jej wykrycia sekretarz. On to wskazał ofiarę i zapłacił mordercę, a ten czyn jego poprzedzała cała serya podobnych, spełnionych poprzednio. Wysadzenie w powietrze domu Fearnougha było dziewiątą z kolei zbrodnią, nakazaną przez Broadheada. Głównym ajentem jego był niejaki Crookes, który prawie zawsze wykonywał zadanie, dobierając sobie spółników. „Broadhead płacił im odpowiednio do okoliczności towarzyszących zbrodni, od 100 do 500 fr. za każdym razem. Zapłatę podnosił z funduszków stowarzyszenia, którego był kasyerem; zdawało mu się bowiem, że skoro do spełnianych zamachów skłania go nie żadna osobista zemsta, działa przeto wyłącznie w interesie Unii, prześladując wyłamujących się z pod jej rozkazów robotników. Wydatkowane przezeń w tym celu 5,000 fr., zapisane są w księgi pod zmyślonymi tytułami, lub wprost in blanco, nikt wszakże z tych, którzy sprawdzali te rachunki, nie starał się wniknąć, na co rzeczywiście te pozycje wydatkowano, a co wyraźnym jest dowodem solidaryzowania się rewidentów z karygodnym czynem. A przecież, solidaryzowanie się to, lubo wprost na zbrodnię nie wpływało, zawsze jednak sprawcom jej dopomagało do osiągnięcia tego, co sobie zakładali. Chodziło widocznie o to, żeby tajemnica, osłaniająca winowajcę, pozostawiała w ukryciu przyczynę zbrodni i pozwalała się jej tylko domyślać, co

też udawało się najzupełniej. Ręka Unii dawała się wszędzie poznawać i można było sobie tylko w cichości powiedzieć, że nazajutrz ktoś inny, któryby się tak samo chciał opierać jej rozkazom, powiększy liczbę ofiar. Panowanie jej gruntowało się na postrachu i na tym punkcie stawała ona na równi z osławionymi trybunałami Vehmy, które ogłaszały wyroki w tajemnicy wykonywane“.

Wszystko to na jaw wyszło szczególnym wypadkiem. Wzmiankowaliśmy już wyżej, że prawo z roku 1824 wykreśliło koalicje z rzędu przestępstw. Wobec tego, można było najlegalniej tworzyć stowarzyszenia rzemieślnicze; chociaż, tym tolerowanym stowarzyszeniom, rzeczone prawo charakteru osób prawnych nie przyznawało, albowiem nie mogły one ani czegokolwiek posiadać, ani też odwoływać się do wymiaru sprawiedliwości.

Po owym jednak czasie zapadło nowe prawo, na mocy którego stowarzyszenia wzajemnej pomocy, o ile je zarejestrował i zatwierdził urząd publiczny, zyskiwały prawa cywilne, a z czego też zaraz stowarzyszenia robotnicze potrafiły skorzystać. Otwierał im do tego możliwość artykuł, pozwalający na rejestrowanie się w urzędach, ze wszelkimi skutkami wypływającymi z dopełnienia tego, pod warunkiem jedynie, aby ich ustawy, zarówno jak i podejmowane operacje, nie zdradzały nic takiego, coby było przeciwne prawu. Wreszcie, inny jeszcze jakiś akt jursprudencji utrzymywał ich w mniemaniu, iż sam fakt urzędzenia zmywy nie może narażać ich na skutki rozwiązania.

Tymczasem, pewna unia staje się ofiarą kradzieży kilkuset franków, spełnionej przez swego kasyera, za co ciąga go do odpowiedzialności sądowej. Trybunał bradfordzki uwalnia złodzieja, z zasady, że unia mieści w swojej ustawie przepisy przeciwne prawu i nie ma tytułu do posiadania czegokolwiek. 16 Stycznia 1867 roku sąd ławy królewskiej potwierdza ten wyrok w appellacji i oświadcza, że wszelkie konspiracje, czy to majstrów, czy też robotników, mające za przedmiot wywieranie wpływu na

warunki pracy, należy uważać za „ograniczenie swobody handlowej; przeciwne dobru publicznemu“, a wiadomo z kąd inąd, iż prawo zwyczajowe angielskie poczytuje za niebyle i nielegalne wszelkie zobowiązania „przeciwne dobru publicznemu“.

Fakt ten poruszył żywo stowarzyszenia, których fundusze z mozołem zebrane, a tworzące niekiedy miliony, pozostawiano tym sposobem na zupełnej dyskrecyi przeniewierczych kasyerów. Zaszła zatem konieczność zapewnienia sobie opieki ze strony prawa i wystąpiono z prośbą do korony, o zamianowanie komisji, któraby się zajęła opracowaniem w tym przedmiocie projektu.

Wyznaczony natychmiast na powyższą prośbę w dniu 12 Lutego 1867 r. komitet, rozpoczął w dniu 18 Marca tegoż roku czynności swoje od tego, że postanowił przyjść do pojęcia istotnego znaczenia tajemniczych zbrodni w Sheffield i Manchester; sprawdzić, czy należało o nie obwiniać stowarzyszenia robotnicze, jak to głoszono powszechnie i czy wszystkie zarówno stowarzyszenia można uważać, jako splamione takimi ohydunami czynami.

Skierowane ku temu celowi dochodzenia, połączone były z pewnemi trudnościami; policyjne bowiem śledztwa do żadnych nie doprowadziły rezultatów. Nie zważając na to, utworzono dwa podkomitety, z których każdy składałi trzej prawnicy z władzą nadzwyczajną. Podejrzani, tudzież mogący dostarczyć jakichkolwiek objaśnień, byli wymienieni z nazwisk i pozostawiono im do woli, albo wyznać szczerą prawdę i otrzymać bezwarunkowe przebaczenie, albo też znaleźć się pod zarzutami kryminalnemi za wszystkie czyny, do których przyznać się nie chcą, a które komitetowi łatwo sprawdzić przyjdzie. Wobec tak postawionej kwestyi, nie namyślano się długo i skutkiem tego, pozyskano stanowcze zeznania od tych, którzy pośrednio, lub bezpośrednio przyjmowali udział w zamachach. „Wówczas to, przez całe dni dwadzieścia pięć—jak mówi hr. Paryża—można było być świadkiem scen wielce oryginalnych. Winowajcy, z całą otwartością, nie pomijając najdrobniejszych

szczegółów, przyznawali się do swoich niecnych postępków. Bywało, że niejeden, oskarżywszy się, nie chciał na razie przez punkt honoru wymieniać spółników. Skompromitowany jednak następnie zeznaniami innych, wracał i oświadczał, że całej prawdy poprzednio nie powiedział i pragnie uzupełnić swoje pierwotne zeznanie, żeby zasłużyć na świadectwo, zwalniające go od odpowiedzialności.. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia było najciekawsze. Winowajcy, lub stawający w ich imieniu pełnomocnicy, tłoczyli się jedni przez drugich po świadectwa, a jeżeli kto po odczytaniu mu protokołu zauważył, że jakiś fakt występny pominięto, domagał się natrętnie, żeby go dopisano. I stało się według przrzeczenia — winni zostali wolni i przed wyrokiem sprawiedliwości ludzkiej zasłonieni.— Nieodpokutowawszy jednak za swoje winy, podobnie jak Kain, zatrzymali na czołach tak jak on, niezmazane piętno sromoty.“

Procedura dziwna co prawda, ale skuteczniejsza może od karnych wyroków, którą kto wie czy nie należałoby zastosować nieraz, przy smutnych naszych likwidacjach zbrodni popełnianych podczas rewolucyi.. Mnóstwo ludzi powraca z więzienia jakby z aureolą męczeństwa, mając podniesione czoła, a spuszczałiby je niezawodnie ze wstydu całe życie, gdyby bezkarność popełnionych przez nich występków, gwarantował jakiś certyfikat, wydany przez komisją podobną owym angielskim.

Ostatecznie, komisya wykryła wszystkie zbrodnie, o jakich wzmiankowaliśmy wyżej i wiele innych, o które nawet unii nie podejrzowano. Znalazły się one pod zarzutami: grabieży własności swoich pracodawców, (przez mordowanie koni, trucie krów, palenie stert, niszczenie cegielni) i ohydneho prześladowania nieuległych im rozkazom robotników, nazywanych przez nich „czarnemi baranami“ za to, iż podczas bezroboci podejmowali się wykonywania pracy za lepszą zapłatę. Na takich wydawano wyroki potępienia: zachowywano surowe milczenie przy każdym z nimi spotkaniu, wyłączano ich od wspólnej pracy, obierano z narzędzi, wrzucano igły do gliny, którą zarabiać mieli, słowem

wyrządzano im przykrości i krzywdy w rozmaity sposób. Nadmienić wszakże potrzeba, że ogół stowarzyszeń pozostał obcy tym nieuczciwym lub zbrodniczym postępkom; a także skonstatowano, że stowarzyszenia miejscowe bardziej tyranizowały i wywierały postrach, aniżeli unie ogarniające pewną liczbę prowincyi i noszące tem samem na sobie pewną cechę charakteru narodowego.

Wreszcie, zapatrując się z ogólnego stanowiska, zdaje się, iż śledztwa o jakich mowa, nie wypadły tak dalece na niekorzyść unii, albowiem właśnie od tej epoki zaczęły się one pomnażać liczebnie, w miarę jak się znalazły dla nich życzliwiej usposobione prawodawstwo i juriesprudencya.

Przytoczymy cyfry, wyjęte z raportu urzędowego do parlamentu angielskiego za rok 1869, jakich dostarczyły o sobie stowarzyszenia główne i stowarzyszenia połączone, (*amalgamated*) istniejące w większej części Królestwa i podzielone na tyle gałęzi czyli łóz, ile obejmowały miejscowości.

Górnicy liczyli 54,000 stowarzyszonych; mechanicy 33,474, należących do 312 łóz; dochody ich roczne wynosiły 2,081,125 fran. a kapitał rezerwowy tworzył cyfrę 2,457,475 fr. Mularze w Anglii i Irlandyi obliczali liczbę swych członków na 18,281, podzielonych na 282 łóże; giserzy żelaza na 9,853 ze 103 łozami — cieśle i stolarze budowlani na 9,115 ze 149 łozami; robotnicy kotlarscy na 9,000; cieśle i stolarze na 8,736 z 218 łozami, z dochodem 492,300 fr. i rezerwą 429,475 fr. Następnie idą tkacze w Lancashire 8,000, kowale blacharscy w Gateshead 6,000 — stelmachy 5,242 — strycharze londyńscy 3,409 z 96 łozami, drukarze 3,300, cieśle szkoccy 3,154 itd.

Wogóle, cyfrę stowarzyszeń w owej epoce podawano na 2,000, liczbę stowarzyszonych na 800,000; a budżet roczny na sumę około miliona funt. sterlingów (25 milionów fr.).

Cyfry te odnoszą się do roku 1868; zjazd stowarzyszeń „*trade-unions*“ odbyty w Dublinie (od 13 do 18 Września 1880) rzeczony cyfry znacznie podwyższył, zdaje się wszak-

że, iż one są mniej pewne, jako pochodzące od stron interesowanych. Na zjeździe tym znajdowało się 122 rozmaitych delegatów, wśród których 101 anglików lub szkotów reprezentowało tylko 107 stowarzyszeń złożonych z 500,000 członków. Górnictwo zarówno z unii narodowej jak i z Duramshire tudzież z północnego Yorkshire, obliczano na 80,000—mechaników na 44,000. (1) członków rady rzemieślniczej Głazgowa 36,000, członków stowarzyszenia robotników wiejskich 20,000—mularzy 20,000—kotlarzy przy budowie machin parowych 17,700—cieśli i stolarzy 17,000—robotników z Kent 16,000—członków rady rzemieślniczej londyńskiej 16,000—tkaczy ze wschodnio-północnego okręgu Lancashire 16,000—krawców 13,576—offycyalistów dróg żelaznych 13,200—giserów żelaza 11,534—członków rady rzemieślniczej edynburskiej 10,000 i t. p.

Pokazuje się, że cała prawie ludność robotnicza Wielkiej Brytanii należy do trade-unions (2). Stowarzyszenie się weszło w ogólny pośród tej ludności zwyczaj i narzuciło się opiece prawa. A mimo to, Anglia dotąd jeszcze nie wstąpiła na drogę bezwarunkowej w tej sprawie tolerancji, jakiej używać się zdają unie amerykańskie. Anglia bowiem w stosunku do tych stowarzyszeń nie uczyniła tego, co zrobił u siebie stan New-Yorski, zapewniając im prawa cywilne osobiste i prawo do possesyi. Zaledwie w ro-

(1) Z powodu wzmianki o tej korporacji, Ludlow powiada, że jedna z najważniejszych *trade-unions* w połączonych królestwach, za jakie należy uważać stowarzyszenie zjednoczonych mechaników (*Amalgamated society of engineers*) pozostawione jest dotychczas po za obrębem prawa o stowarzyszeniach. Założone w roku 1851 stowarzyszenie to liczyło pod koniec roku 1876, 44,578 członków, z funduszem 275,146 funtów (6,878,650 fr.) *Sprawozdania z posiedzeń zjazdu instytucji przezorności stronica 291.*

(2) Howell utrzymuje, że samych stowarzyszeń miejscowych, nie licząc tych, które się przyłączyły do innych, istnieje co najmniej 3,000—liczba stowarzyszonych dochodzi niezawodnie do 1,250,000 osób, a dochody ich roczne, zarówno jak i stałe ich fundusze, można oceniać na 2 miliony funtów, (50 milionów fr.). *Ibidem str. 292.*

ku 1868 ogłoszono w niej prawo przechodnie, które bliżej określa, co mianowicie w ustawach tych stowarzyszeń należy uważać za ograniczenie swobody handlu: zobowiązanie naprzykład członków do wykonywania roboty takim a nie innym trybem—do pracowania na dniówki, redukowania zajęć do pewnej liczby godzin itp., a lubo w rzezonem prawie z roku 1868 daje się widzieć wiele braków, to wszakże pewne, że skutkiem jego ogłoszenia, jedno ze stowarzyszeń znalazło zasadę pociągnięcia do odpowiedzialności karnej kasyera, który się przeniewierzył.

Prawodawstwo angielskie poruszało jeszcze kwestyę stowarzyszeń rzemieślniczych w latach 1871 do 1876; były to jednak tylko środki czasowe, mające czynić zadość najgwałtowniejszym ich potrzebom, stanowiące jakby przygotowanie do prawa kompletniejszego i bardziej liberalnego (1).

Zbrodnie sheffildzkie należą już do odległej przeszłości i wszędzie w Anglii zdaje się brać górę przekonanie, że

(1) Ludlow, szef registratur stowarzyszeń wzajemnej pomocy, w wybornym swoim pamiętniku o przeczności robotników w połączonem Królestwie, wystawia charakter *trade-unions* jak następuje: „prawo z roku 1876, które modyfikuje i uzupełnia podobne prawo z roku 1871 taką daje definicyę *trade-unions*: Wzajemne sprzymierzenie się, (*combination*) czasowe lub stałe, mające na celu: czy to uregulowanie stosunków między robotnikami i pracodawcami, lub między robotnikami i robotnikami, albo między pracodawcami i pracodawcami, czy też poddanie się zobowiązaniu pewnym ścieśniającym warunkom w handlu lub prowadzeniu jakiegokolwiek interesu (*business*). Zadania związku *trade-unions* nie są przeciwne prawu; jakkolwiek nakładają pewien hamulec handlowi. Ale rzezone prawo z roku 1876 jest czysto negatywne. Żaden sąd nie może nakazać egzekucyi kontraktów, zawieranych między członkami *trade-unions*, o ile one dotyczą; 1) warunków na zasadzie których stowarzyszeni sprzedają lub nie sprzedają swoich wyrobów, prowadzą handel, używają czegoś lub mają dopiero używać; 2) uiszczania na rzecz *trade-unions* opłat lub kar; 3) użycia funduszów jakiego *trade-unions*. Prawo wkra-
cza jedynie tam, gdzie potrzeba zasłonić przed oszustwem lub złą wiarą fundusze zarejestrowanego *trade-unions*.“—*Sprawozdanie członków instytucji przeczności w r. 1878. Str. 289.*

stowarzyszenia nie powinny być rozwiązywane. Śledztwa, zarówno jak i doświadczenie wykazały ich potęgę, ta zaś potrafi się zwrócić przeciw społeczności, o ile stowarzyszenia będą widziały tamowane dla siebie prawo istnienia, jak nawzajem, może być nader skutecznie spożytkowaną na rzecz ogólnego dobra, jeżeli stowarzyszeniom przyznana będzie swoboda jawnego działania i postawi je w odpowiedzialności, wynikającej z używania praw osobistych.

„Najczęściej mówi hr. Paryża, obwiniano stowarzyszenia robotnicze o to, że współdziałanie ich udowodniono w wielu bardzo wypadkach zмовy. Czynieć tego rodzaju zarzut, jest to samo co utrzymywać: iż przyczyną wszystkich wojen stał się wynalazek prochu. Wprowadzając do walk pracy z kapitałem taktykę zręczniejszą, stowarzyszenia podniosły niewątpliwie walk tych doniosłość, ale nie można ich obwiniać o to, jakoby za ich sprawą starcia owe stały się częstszymi.“ Co więcej, należałoby nawet powiedzieć: że stowarzyszenia te wpływały skutecznie na rozwój instytucji pokojowych, wobec których do niczego nie doprowadzą wszelkie zмовy. Hr. Paryża cytuje pod tym względem liczne przykłady wykazujące, jak dalece po uregulowaniu stosunków między robotnikami i pracodawcami zapanował spokój; a stało się to jedynie przy pomocy stowarzyszeń, albowiem przestrzegana w nich ścisła karność, ułatwia wprowadzenie przepisów, oraz sprawiedliwych tariff corocznie rewidowanych, nad zastosowaniem których czuwają rady arbitrów, wybieranych przez obie strony.

W sprawie stowarzyszeń rzemieślniczych, tak samo jak w tylu innych kwestyach, śmiało można powiedzieć: że swoboda i tylko swoboda zapewnia bezwarunkowo dobroczynne skutki, tam mianowicie, gdzie ścieśnienia stają się przyczyną nieporządków i zbrodni.

ROZDZIAŁ XIX.

Funkeyonowanie normalne unii robotniczych.

Rozliczne attribucye *trade-unions*; niedogodności i korzyści.—Zasada podziału obowiązków i sprawowania władzy.—Czy się można zabezpieczyć od bezrobocia? — Skuteczność unii robotniczych nie jest zależną od ich materyalnych środków.—Skuteczność unii, o ile one rządzą się prawdami ekonomicznymi. — Pomoc, jaką mogą wyświadczać pracodawcom w zagwarantowaniu pracy. — Błędy *trade-unions* są przechodnie i nie będą się powtarzały w miarę zyskanej swobody. — Udoskonalenie ich leży we współdziałaniu.

Przedewszystkiem, wypada nam zbadać istotę organizacji unii robotniczych, dla poznania prawdziwych jej zasad.

Dwa są rodzaje angielskich *trade-unions*: jedne wyłącznie zajmują się sprawami bezrobocia i zmów, drugie są zarazem stowarzyszeniami wzajemnej pomocy.

Zamieszczone poniżej szczegóły z dzieła hr. Paryża, dają bliższe pojęcie, na czem naprzykład polega działalność stowarzyszenia połączonych cieśli i stolarzy.

Każdy wstępujący członek płaci wpisowego 5 szylingów (6 fr. 25 c.), a następnie składa co tydzień 1 szyling (1 fr. 25 c.) i oprócz tego, 3 pensy (31 cent.) na kwartał, co przez rok uczyni około 2 fun. i 13 szyl. (66 fr. 25 cent.). A że dochód średni robotnika angielskiego można oceniać na 60 fun. (1,500 fr.), powyższe zatem opłaty uważane w stosunku do zarobku robotnika, wyobrażają procent od

tegoż, prawie $4\frac{1}{2}\%$ i tworzą sumę cokolwiek większą, aniżeli wynosi dwutygodniowa zapłata robotnika.

Z osiągniętych taką drogą dochodów powstaje kapitał wspólny, posługujący na wydatki, które pozwalają się rozklasyfikować w ten sposób:

A. Pomoc wzajemna.

1) Pomoc w razie choroby 12 szyl. (15 fr.) tygodniowo przez ciąg dwudziestu sześciu tygodni, a następnie po 6 szyl. (7 fr. 50 cent.) tygodniowo dopóty, dopóki zasiłek tego rodzaju uważany będzie za potrzebny.

2) Pomoc w starości 5 szyl. (6 fr. 25 cent.) tygodniowo tym, którzy należą do stowarzyszenia przynajmniej lat 12—7 szylingów (8 fr. 75 cent.) takim, którzy są członkami od lat 18 — a 8 szyl. (10 fr.) takim, którzy przebyli w stowarzyszeniu więcej, niż lat 25.

3) Koszta pogrzebowe: 3 fun. 10 szyl. (87 fr. 50 cent.) jeżeli zmarły członek nie zostawał w stowarzyszeniu przez ciąg całkowitych sześciu miesięcy; 12 funtów (300 fr.), jeżeli zostawał czas dłuższy.

B. Sprawy rzemiosła (*trade-purposes*).

1) Wsparcia z powodu zmów uznanych przez stowarzyszenia: 10 szyl. (12 fr. 50 cent.) tygodniowo każdemu członkowi przez pierwsze dwanaście tygodni i 6 szyl. (7 fr. 50 cent.) przez ciąg dwunastu tygodni następnych.

2) Wsparcia członkom, niemającym roboty, 15 szyl. (18 fr. 75 c.) tygodniowo, o ile pozbawienie zarobku nie było wynikiem złej konduity.

3) Zabezpieczenia na wypadek utraty narzędzi: wynagrodzenie całkowitej ich wartości, jeżeli członek należy do stowarzyszenia więcej niż sześć miesięcy, w przeciwnym razie, wynagrodzenie nie przewyższa 5 funtów (125 fr.).

4) Zasiłki dla emigrujących 6 funt. (150 fr.), lub więcej, odpowiednio do stanu funduszy stowarzyszenia.

5) Wynagrodzenia w razie jakiegoś losowego wypadku.

6) Zasilki przyznawane innym stowarzyszeniom, tytułem pomocy dla podtrzymania ich zmów.

C. Koszta ogólne.

Plące stałe sekretarzy, wynagrodzenia i żetony obecności delegatów, tudzież członków rady, pomieszczenie biur i sal posiedzeń, oraz drukowanie licznych dokumentów.

Wzajemny stosunek wydatków tych trzech kategorii tak się przedstawia:

pomoce wzajemne.	15,59	na sto
sprawy rzemiosł	26,61	„
koszta ogólne	23,	„
	<u> </u>	
razem.	64,20	
dodając przewyżkę dochodu,		
użytą na rezerwę	35,80	
	<u> </u>	
wypadnie, że rozchód równo- waży z dochodem.	100 „	(¹).

Złączywszy summy, przeznaczone na pomoce wzajemne 15,59, z remanentem 35,80, rezerwowanym na fundusz, mający zasilać z czasem kapitał emerytalny, otrzymamy stosunek 51,39 na 100 (w roku 1877 34¹/₂ na sto), wykazujący, w jakich granicach stowarzyszenie, zarówno obecnie, jak i w przyszłości, może ponosić wydatki na wzajemne pomoce. Będzie to hipoteza jak może być najkorzystniejsza,

(¹) W dziesięć lat później, mianowicie w r. 1877, kiedy znowy następowały coraz częściej, stosunek ten znajdujemy znacznie zmieniony i tak:

pomoce wzajemne.	24,61%
sprawy rzemiosł	48,79
koszta ogólne	16,80
rezerwa	9,80
	<u> </u>
razem.	100

Rozdział taki odnosi się do summy 42,231 funt. ster., czyli około 1,055,778 fr. (*Kongres przedst. Inst. przezorności*, str. 291.)

której jednak nie uważał za przedstawiającą należytą rękomię, pewien agent towarzystw angielskich ubezpieczeń życiowych i przez porównanie owego stosunku z posiadaniem pod ręką tablicami śmiertelności, wyprowadził wniosek, że w chwili, kiedy członkowie stowarzyszenia robotniczego, doszedłszy do lat podeszłych, zaczną ulegać częstszym chorobom i wstąpią nakoniec w okres emerytur i zgonu, nie będzie z czego płacić.

Na tym punkcie miała też unia i po swojej stronie obrońców, którzy kładli nacisk na to, że nie same tylko wpływy z regularnie wnoszonych opłat, składają się na jej fundusze; należałoby bowiem wziąć w rachubę trzy inne jeszcze źródła dochodów, mianowicie: kary nakładane na członków zalegających w opłacie, zasiłki nieprzyznawane do czasu uporządkowania zaległych składek i rugowanie coroczne ze stowarzyszenia pewnej liczby członków, co pociąga za sobą utratę przez nich udziałów w nagromadzonej rezerwie, z obowiązkiem wniesienia po raz drugi wpisowego, o ileby kto chciał być zaliczonym do stowarzyszenia na nowo.

Finlaison, urzędnik komisji umorzenia długu krajowego, oceniwszy bliżej te wszystkie szczegóły, dał się słyszeć, że gdyby nawet nie ponoszono żadnych wydatków na kosztą zmów, to w niezadługim czasie, dla zapewnienia uniom należytej solidności, wypadnie podwyższyć tygodniowe opłaty z 1 szylinga do 1½ (z 1 fr. 25 cent. do 1 fr. 87½ centymów).

Tymczasem, wydatek na znowy i bezrobocia stanowi w uniach rzemieślniczych, jak wiemy, jeden z główniejszych, a wsparcia na wypadek choroby, podeszłego wieku, lub śmierci, są jakby drugorzędnymi, zaspokajaniem o tyle, o ile wystarczają na to pozostające od głównego wydatku fundusze. To więc, co Finlaison zaleca, *trade-unions* wykonać nie mogą. Inny zaś projekt hr. Paryża, polegający na powiększeniu o ¼ wnoszonych opłat i zredukowaniu o ⅓ stopy zasiłków, jest uciążliwym. Wobec czego, *trade-unions*, funkcyonujące w charakterze stowarzyszeń wzajem-

mnej pomocy, za wiele, jak się zdaje, liczą na swoje własne siły.

Skorzystano z tego i głoszono, że obietnica z ich strony pensji emerytalnych była tylko pozorną przynętą dla zrekrutowania większej liczby członków.

Zarzut ten jednak, jako potwarczy, odparli główni naczelnicy Unii, wykazując, iż podpisy na ewentualne wsparcia, o ile pozostawione są dobrej woli każdego, bywają bardzo nieliczne.

Sam przytem hr. Paryża mniema, że unie mieszane, to jest takie, które posiadają kasy na zmony i jednocześnie są towarzystwami wzajemnej pomocy, mają wyższość nad czystymi „*trade-societies*“, pod tym mianowicie względem, że zawierają w sobie żywioł powściągliwszy, roztropny, który powoli miarkuje ich postępowanie. Stowarzyszenia, nie udzielające żadnych wsparć, do jakich zaliczają się sheffieldzkie nożowników, „wyróżniają się zawsze od innych — jak powiada hr. Paryża — nietolerancyą i brutalnymi postępkami. Widząc się w posiadaniu zbiorowego funduszu, przeznaczonego wyłącznie na cele bezroboci, dążą wszelkimi sposobami do tego, aby ów kapitał zużytkować na taki przedmiot, nie wchodząc bynajmniej, czy powody bezrobocia są istotnie słuszne; kiedy w stowarzyszeniach mieszanych zupełnie jest co innego; tam bowiem wszelka zmonwa pociąga za sobą uszczuplenie funduszu kasy pomocy, a robotnik wiedząc dobrze, że każdy dzień bezrobocia zmniejsza o jakąś odsetkę jego przyszłe zyski, na które z góry liczy, do porzucenia roboty nie tak bardzo skłonny się czuje“.

Ludlow, w pamiętniku swoim z kongresu instytucji przezorności, tak się w podobnym duchu odzywa: „głównem zadaniem *trade-union* jest i będzie zawsze postawienie na pierwszym planie interesów robotnika, jako robotnika. W chwili, kiedy przychodzi podejmować walkę, muszą być poruszone wszystkie fundusze, nie wyłączając takich, które posługiwać mają i na wsparcia chorych, niezdolnych do pracy, tudzież dla wdów i sierot. Nie ulega kwestyi, że

zaangażowanie tych funduszków odgrywa pewną rolę i staje się potężnym czynnikiem w złagodzeniu wojowniczego usposobienia *trade-unions*, wobec czego, jeżeli jaka unia obciążona ciężarem zasilania chorych, tudzież utrzymywania emerytów, wdów i sierot, decyduje się na zmowy, muszą ją skłaniać do tego niezmiernie ważne powody (1).

Rozumie się, iż przeczyć tego rodzaju spostrzeżeniom, opartym na doświadczeniu nie będziemy, z pobudek jednak ogólnej prawdy jesteśmy zniewoleni wynurzyć życzenie, a nawet do pewnego stopnia przewidywanie, że *trade-unions* z postępem czasu poddane będą pod powagę nowożytnego prawa; co zdaje się być koniecznem, zarówno w sprawie porządku ekonomicznego i społecznego, jak i w interesie porządku politycznego. Wyrażając zaś to, mamy na myśli klasyfikację obowiązków i rozdział władzy, wielkie prawo przyjazne tak dobrze postępowi jak i wolności.

A zatem jakeśmy żądali, aby stowarzyszenia wzajemnej pomocy pozbyły się o ile można wszystkiego co jest przedmiotem zwyczajnego ubezpieczenia i stanęły jedynie w roli pośrednika między członkami swemi i właściwemi towarzystwami ubezpieczeń, tak samo zdaje nam się, iż sprawa osobistej swobody, zarówno jak i prawidłowego funkcyonowania instytucji ludowych, zyskałaby tylko, gdyby *trade-unions* chciały podzielić się swoją władzą, gdyby zatrzymały przy sobie jedynie prawo zewnętrznej kontroli, a uwolniły się naprzykład od zobowiązań co do zasiłków i stałych wsparć, zdając te ostatnie właściwym na ten cel stowarzyszeniom, które umiałyby operacje te podejmować daleko lepiej i mniejszym kosztem.

Czy nawet w atrybucyach stowarzyszeń spółdzielczych mogłyby pozostać ubezpieczenia przeciw bezrobociom, zdaje się być co najmniej wątpliwem.

Gdy jakie rzemiosło podpada peryodycznie smutnej konieczności zawieszania robót przez pewną część roku

(1) *Sprawozdania* str. 290.

i jeżeli rzemieślnik odczuwa w takich okolicznościach brak swego właściwego zajęcia, a nie znajduje sposobu oddawania się przez ten czas innej jakiej pracy, rzecz prosta, iż pewną część zarobków, jaką otrzymuje w pomyślnych warunkach swego rzemiosła, powinienby odkładać na potrzeby swoje i rodziny w tym czasie, kiedy nie będzie miał roboty i że w spełnieniu takiego zadania mogłyby mu przychodzić z pomocą towarzystwa oszczędności i przezorności. Z drugiej strony, jeżeli bezrobocie jest wynikiem wypadku, jeżeli na przykład sprowadza je pogorzel fabryki, zalanie kopalni, lub coś podobnego, jest wszelki tytuł do zaliczenia go do rzędu takich klęsk, za które towarzystwa ubezpieczeń mogłyby się podjąć wynagrodzenia.

Bezrobocie spowodowane wypadkami nie podchodzącymi pod którąkolwiek z powyżej wymienionych dwóch kategorii, zdaje się, iż z natury swojej nie może być przedmiotem wzajemnego poręczenia. Nie kwalifikuje się na przykład do wynagrodzenia, jeżeli je przypisać potrzeba: konduicie lub charakterowi robotnika. Jeżeli je znowu sprowadza: chwiejność jakiegoś zakładu, przesilenie ogólne, dotykające przemysł i pociągające potrzebę zamykania na raz wielkiej liczby warsztatów, staje się nieszczęściem, któremu przezorność zaradzić nie potrafi i które występuje poza granice wszelkich środków wzajemności. Wreszcie, o ile zawieszenie pracy wypływa z rozmyślnej zmowy, staje się czynem, nie podchodzącym pod ubezpieczenie pojmowane we właściwym znaczeniu, albowiem żadna klęska, będąca sprawą rozmysłu ubezpieczaną być nie może.

To wreszcie usiłowane zabezpieczenie się na wypadek bezrobocia, jest częstokroć ze strony stowarzyszenia robotniczego prostą fikcją.

Co właściwie robi syndykat, gdy fundusze swoje poprzednio nagromadzone, rozdziela dla pokrycia stowarzyszonym strat ze zmowy? powraca im tylko własne ich oszczędności pod postacią składek wniesione.

Co jeszcze robi syndykat, gdy po wyczerpaniu swoich własnych funduszy zaciąga pożyczki od korporacji sąsied-

dnich? zadłuża się zbiorowo, w widokach że dług ten spłaci z przyszłych składek swoich członków i poręcza zwrot wziętej przez siebie tym sposobem na rzecz wszystkich członków pożyczki. A nie należy zbyt mocno podnosić znaczenia tej gwarancji moralnej, gdy się widzi na przykład takie stowarzyszenia, jak kuśnierzy w Paryżu, które podczas zmowy w roku 1869, otrzymawszy znaczne subsidium od wielu korporacji, (między innymi 28,000 fr. od stowarzyszenia drukarzy) rozpierzchło się złamane i zrujnowane i w stosunku do swych wierzycieli odegrało rolę bankruta, do czego nigdy nie przyszło, gdyby pożyczka była zaciąganą i obowiązywała nie zbiorowo lecz osobiście.

Zastanowiwszy się bliżej nad tem, przyjdziemy do wniosku, że syndykat niema w zasadzie, że się tak wyrazimy, ani potrzeby posiadania znaczniejszych kapitałów, ani też maskowania prawdy. Wystarczy mu najzupełniej, jeżeli zobowiąże swych członków do zgromadzenia pewnej oszczędności ściśle określonej, choćby ta koncentrowała się nie w jego rękach lecz w obcych. Od chwili zaś, w której nabrałby przekonania, iż wszyscy jego członkowie są w stanie wytrzymać skutki zmowy, pozostawałoby mu jedynie w razie zerwania z pracodawcą, zachęcać swoich stowarzyszonych, żeby się starali wyżyć ze swoich oszczędności przez czas określony. Nawet syndykat mógłby do pewnego stopnia czynić ułatwienia swym członkom w otrzymywaniu pożyczek, dając potrzebującym zaliczki od siebie na rachunek ich przyszłych oszczędności. Samo z siebie natomiast wypływa, że po każdej zmowie staranie syndykatu powinno być skierowane do tego, aby z podwyżek, jakie na zarobkach osiągnąć zdołano, sformowany był na nowo kapitał oszczędnościowy.

Czy robotnik na czas zmowy lub bezrobocia dostałby zasiłek nie w formie darowizny, która go właśnie do brania takiego zasiłku zachęca, lecz w rodzaju pożyczki honorowej, nie będzie to dlań stanowiło żadnej różnicy, albowiem na wypadek bankructwa byłby zawsze przez dalsze składki obowiązany do zwrotu tego, co sądził że mu przychodzi za

darmo. Dla czegoż go zatem nie uprzedzić że zaciąga dług, dla czego nie poinformować go o stopniu ofiary, jakiej się od niego wymaga, jeżeli ta ma być słuszną, dla czego nie dać mu poznać ceny, za jaką ma okupić korzyści oczekiwane ze zmowy? Oto widocznie dla tego, że nie dowierza się jego inteligencji i że naczelnicy stowarzyszenia nie są zwykle zbyt pewni ani sprawy swojej, ani powagi. A nam się jeszcze zdaje, iż w praktyce każde stowarzyszenie jest daleko lepiej zabezpieczone, jeżeli posiada w swoim rozporządzeniu znaczny fundusz rezerwowy, lubo uwaga ta nie osłabia wcale tezy, którą staramy się podtrzymywać.

Siłę unii rzemieślniczej stanowi nie pozorna jej cecha stowarzyszenia wzajemnej pomocy, ani też zwodnicza nadzieja z jej strony zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, ale wzajemne porozumienie i ta uległość jaką umiała wszczepić w swych członków; a zatem unia podejmuje poważnie akcyę moralną.—Gdy żądanie jej słuszne i jednomyślnie dopomina się o swoje prawa, można twierdzić na pewno, iż jej siła jest prawie nie do złamania i że jedynie wypadki wyjątkowe mogą ją stawić w potrzebie uciekania się do środków gwałtownych.

Tak zresztą pojmowane pośrednictwo unii rzemieślniczej, jest nawet obok skuteczności legalnem.

Gdyby nie to, że robotnik nie troszczy się zwykle o jutro i wogóle bywa niezaradny i niechętny do zmiany warsztatu lub rodzaju pracy, (człowiek jak powiada Adam Smith jest istotą najmniej skłonną do zmiany miejsca pobytu), z drugiej strony, gdyby konkurencya przemysłowa znajdowała zupełną swobodę, tak dalece, żeby skutki tego mogli odczuwać stowarzyszeni producenci, koalicya robotnicza i jej sankcya, to jest zmowa, nie miałyby prawie racyi bytu, ani też pożytku. Ale gdy jak wiadomo, konkurencya w handlu sprowadza zawsze obniżkę cen na korzyść konsumentów, a konkurencya w produkcji przemysłowej, podwyżkę robotnikom ich zarobków, unia zatem rzemieślnicza ma przed sobą zadanie wyzyskiwania skutków kon-

kurencyi i w obec pracodawców jest tem, czem stowarzyszenia spożywcze względem dostawców.

Celem jej jest także złagodzenie następstw, jakie wynikają z nierówności prawa.

Prawo z roku 1791, stanowiąc wolność pracy, znosząc cechy i urzędy przysięgłych, zabraniając rzemieślnikom wzajemnego stowarzyszania się, pozwoliło sobie w tem dążeniu do równości ogólnej, zostawić wolne pole nierówności między robotnikami z jednej, a użytkownikami ich pracy z drugiej strony. Tak tym, jak i tamtym, zabroniono sprzymierzać się, ale sprzymierzanie się robotników dało się zawsze łatwo odkrywać i powściągać, gdy przeciwnie, pracodawcy umieli w znowach swoich unikać repressyi. A przychodziło to tem łatwiej, że nie mieli potrzeby formalnego manifestowania się. Jedno tajemnicze porozumienie ze wspólności interesów pochodzące, wystarczało do ustalenia ich przewagi i doprowadzenia robotników do absolutnej bezsilności.

W Anglii, prawo z roku 1824, a we Francyi także prawo z roku 1863, wymazało koalicye z rządu przestępstw. Wszelki jednak nacisk na towarzyszków, w celu odciągania ich od pracy, pozostał zakazany. Groźby, obelgi, a choćby nawet sama tylko pressya, redukująca się do ustanowienia jakiejś potajemnej przy fabryce straży, któraby uprzedzała przybyszów o istniejącej znowie, nie wywierając na ich postanowienia żadnego przymusu, poczytywane są za zamach na swobodę pracy i karane bardziej, lub mniej surowo.

Jakżeż odmiennie przedstawia się tolerancya prawa względem pracodawców. Przemysłowcy angielscy sprzymierzają się ze sobą dla zabezpieczenia się od skutku zmów i rezerwują wspólne fundusze, na wynagrodzenie tych z pośród siebie, którzy oparli się żądaniom robotników. Oprócz tego, porozumiewają się także w celach urządzania tak zwanych *lock-out*, to jest zamykania jednocześnie fabryk, żeby w sposób gwałtowny niedopuszczać urzeczywistnienia zmów planowanych przez robotników i komunikują sobie wiadomości o takich, którzy biorą udział w znowach, zobo-

wiążąc się wzajemnie do nieprzyjmowania ich napowrót do roboty. Słowem, pracodawcy utrzymują ze sobą jakby ciągle koalicje, nie tylko w Anglii, ale i we Francji. Jedno ze śledztw parlamentarnych, którego sprawozdawcą był Ducarre, podaje nazwiska pewnych właścicieli kopalni łupku w departamencie Maine i Loire, którzy zadeklarowali się, iż żaden nie da u siebie zarobku robotnikowi przez któregokolwiek z nich wydalonemu. Powiadają, że także same zobowiązania przyjęło sześć wielkich kompanii, posiadających we Francji monopol dróg żelaznych.

Te jawne i potajemne koalicje są straszną potęgą, uciskającą robotników, a jednakże nie powściąga ich żadna ze strony prawa repressya.

Nic przeto dziwnego, że robotnicy wzajemnie szukają sposobów do porozumiewania się ze sobą i łączenia w pewne grupy, chcąc stworzyć siłę przeciw sile i pozyskać równe z pracodawcami szanse w układach z nimi o warunki pracy.

Zadanie pod tym względem polega jedynie na tem, żeby agitację utrzymywać w granicach prawa, nie kępując niczyjej swobody, a nadewszystko, unikać zmów, które choćby najpożądanwsze sprowadzić miały skutki, zawsze jednak są nader kosztowne.

Zaprzeczyć bowiem niepodobna, że zmowy, a więcej jeszcze sama ich groźba, bywają pożyteczne, jeżeli gruntują się na słusznem ocenieniu sytuacji ekonomicznej. „Unie— jak o tem powiada hr. Paryża— spotykały zawsze niepowodzenia, ile razy otwarcie kusily się o pogwałcenie praw, regulujących równowagę targów. Nigdy naprzykład nie mogły one faktycznie uzyskać podwyżki zarobków, jeżeli targi skłaniały się ku niżce. Obecnie jednak posiadają one znaczenie, z którym należałoby się liczyć. Przy okolicznościach przyjaznych, mogą przyspieszyć podwyżkę i doprowadzić ją do takiej wysokości, do jakiej w żadnym razie nie doszłaby bez ich interwencji; a gdy znowu skutkiem niepomysłnych warunków następuje obniżenie cen pracy rękodzielniczej, mogą zniesienie to opóźnić, lub odpowiednio

umiarkować. Komisya śledcza w Anglii, o której wspominaliśmy w poprzedzającym rozdziale, zyskała niezbity dowód, że w jednym rzemiośle, w jednym i tem samym mieście, przy jednakowych przymiotach robotników, zdarza się często, iż zarobki unionistów przewyższają o wiele zarobki nieunionistów“.

Oprócz tego, fakt podwyższania zarobków, choćby go nawet uważać ze stanowiska interesu ogólnego, potępiany przez ekonomistów być nie może. Paweł Leroy Beaulieu a za nim p. Barberet utrzymują, że zmowy, sprowadzając sztuczną podwyżkę zarobków, podnoszą jednocześnie ceny na produkta spożycia, skutkiem czego, robotnicy zwracają jako konsumenci to, co im się za wiele dostanie, jako robotnikom. Leroy Beaulieu twierdzi, „że tym sposobem dochodzi się do ogólnego podrożenia przedmiotów, bez rzeczywistego podwyższenia zarobków“ (1). Jest to twierdzenie, któremu bezwarunkowo zaprzeczyć potrzeba. Gdy nie chodzi o wartość zmonopolizowaną, ceny produktów mogą być jedynie regulowane stanem rynków, stosunkiem względnym konsumpcyi i produkcji. Jeżeli zapotrzebowanie utrzymuje się w mierze, ceny podnoszą się wtedy tylko, gdy się zmniejsza produkcya, czy to skutkiem zamykania warsztatów, czy to z powodu ograniczenia ich czynności. Zresztą, we wszystkich wypadkach, w których podwyższenie stopy zarobków nie wyradza zmniejszenia produkcji, co jest zwykłym faktem, rzecz naturalna, iż owo podwyższenie pozostaje bez wpływu na ceny produktów. Może ono zmniejszać stosunkowo korzyści na kapitałach, ale nigdy nie upoważnia fabrykanta, żeby szukał kompensaty swych strat na podrożeniu wyrobów. W takim bowiem razie napotkałby niewątpliwie konkurencyę innych producentów, lub odmowę ze strony konsumentów. A względ taki prowadzi nas do wniosku, że każde podwyższenie zarobków, które nie pociąga za sobą ograniczenia produkcji,

(1) *Kwestya robotnicza w XIX wieku*. Paryż, 1872, str. 100 do 112.

wpływu na konsumentów mieć nie może i z porządku rzeczy, całkowicie idzie na korzyść robotników.

Uwagi te przeświadcniają, iż unie robotników dobrze zorganizowane i dobrze prowadzone, oddziałują skutecznie na dobro pracowników, a nawet podwójnie wpływ ich okazuje się pożyteczny, raz, że żadna zmowa bez nich się nie uda, a powtóre, że przez nie można ich po większej części uniknąć.

Czemże bowiem są zmony bez kierunku? Roznamiętnionem bezprawiem, bezmyślnem szarpaniem się „zachciankami—jak powiada słusznie Barberet—bez siły“. Takich to zmów zaślepionych, niewyrozumowanych, pozbawionych wszelkich zasad i potrzebnego rygoru, obawiać się należy i strzedz się ich w interesie ogólnym, zarówno dla bezpieczeństwa publicznego, któremu zagrażają, jak i przez wzgląd na samych robotników, których zohydzają w opinii.

„Robotnicy belgijscy—mówi Barberet—znoszą na sobie bez szemrania ciężar niedostatku tak wielki, jaki tylko wytrzymać się daje. Gdy się jego miara przebierze, robią znowę, więcej wszakże jako protest, aniżeli jako cel bezpośredni. Żeby ich popchnąć do tego, potrzeba, żeby ich żony nie mogły, jak to mówią, związać przez kilka miesięcy końców z końcami. Tak dłużej być nie może, wołają, i naraz widzieć ich można, jak tysiącami porzucają fabryki i kopalnie“ (1).

Bywa to niekiedy chwila najniefortunniej przez nich wybrana, pora naprzykład; w której przedsiębiorstwo zagrożone jest stagnacją w produkcji. Często więc w takich razach, robotnicy uprzedzają jedynie życzenia pracodawcy, który właśnie wahał się, czy mu nie wypada ich rozpuścić i fabrykę zamknąć. Jeżeli zaś ma się przeciwnie, przysparzają mu tylko kłopotu, a na siebie samych ściągają surowe środki repressyi; przez co smutne ich położenie bardziej się jeszcze pogarsza. A rady na to nie ma

(1) *Zmowy i prawo przeciw koalicjom.* Paryż, 1870.

żadnej! Idą oni za prostym w takich chwilach popędem, jak stado owiec łoczące się aż do zduszenia w szlachtuzowe wrota, żeby się co rychlej do jego wnętrza przedostać.

Innym znowu razem, do zmowy stają się pobudką: nienawiść do pracodawcy, lub jego pomocnika, za przeciążanie pracą, zbierająca się stopniowo w umysłach robotników niechęć za złe z nimi obchodzenie się, a niekiedy krzywda wyrządzona jednemu, z którym solidaryzują się wszyscy i domagają zadość uczynienia. Czasem wreszcie, przyczyną zmów bywają powody najzupełniej błahe, które wszakże do tragicznych doprowadzają rezultatów, wtedy, kiedy wyrozumiałość i przezorność mogłyby temu bez trudności zapobiedz.

Wówczas to, wśród wrzawy i zamieszania, które z każdą chwilą mogą się zamienić w rabunek, a nawet rozbój, potrzeba wśród wzburzonego tłumu wynajdywać pośredników, żeby przy ich pomocy można dojść do jakiego takiego porozumienia i ułożenia warunków do zgody. Czyli, że to, co należało zrobić naprzód, żeby nie doprowadzić do zerwania z pracodawcą i wszelkich za tem idących nieszczęść, przedsięwzięte się raptownie w końcu, kiedy sprawa już się zaostrzy, kiedy wszyscy zostali podrażnieni, słowem, gdy położenie stało się gorączkowym, zarówno po stronie pracodawcy, jak i robotników.

Czyż nie lepiejby, zamiast błąkania się w takich wypadkach wśród rozhlukanych tłumów, mieć do czynienia z jakąś zorganizowaną siłą, nie pozbawioną rozumu i świadomości swego kierunku, któraby umiała spór rozebrać i załatwić i któraby za swoje zobowiązania i błędy uważała się jeżeli nie z prawa to przynajmniej moralnie odpowiedzialną?

To nas prowadzi do wniosku, iż unie rzemieślnicze mogą być pożyteczne nie tylko dla robotników ale i dla pracodawców.

Wprawdzie, ci ostatni w razie podobnego ze swej strony uznania, musieliby wyrzec się wielu rzeczy ze swej absolutnej władzy, zaniechać wielu samowolnych środków, które i tak już oddawna zastosowania coraz mniej znajdują.

ale z drugiej strony to pewna, że w stosunkach z robotnikami ujrzeliby się zabezpieczonymi, tak samo jak się widzi król konstytucyjny zasłoniętym przed zaburzeniami, za pomocą swego parlamentu.

Zabezpieczenie to nawet mogłoby przybrać charakter stały i coraz więcej uregulowany.

Pracodawcy, zarówno zamożniejsi jak i ubożsi, nie mogą się dziś dość naużalać, ile razy poruszoną bywa kwestya niestałości, obłudny, nieprzychylności i zuchwalstwa robotników. Powiadają, że obecnie tak zdolnemu jak i bardzo miernemu robotnikowi płacić potrzeba jednakowo. Różnica między jednym a drugim zachodzi jedynie w tem, że robotnik miernie uzdolniony nie porzuci tak łatwo warsztatu, że prędzej można być pewnym jego przywiązania do miejsca, gdy przeciwnie robotnicy z lepszą kwalifikacją, mając wszelkie szanse łatwego wszędzie dostania się, nie dbają o nic i są w ogóle opryskliwi, co sprawia, iż nigdy liczyć na nich nie można. Oprócz tego, pracodawców to najbardziej boli, iż robotnicy dalecy są zwykle od przejęcia się ich dobrem i korzystają z najmniejszej okoliczności, byle im sprawić kłopot. Niech naprzykład pracodawca zawrze z kim umowę o wykonanie ryczałtowej jakiej roboty na termin ściśle oznaczony, obostrzony karą, a z pewnością robotnicy jak się o tem dowiedzą, porzucą warsztaty w przeddzień owego terminu lub wcześniej, nie dokończą roboty. Pracodawca takim tyranizowaniem doprowadzony będzie do rozpacz, widząc w tem podstępą zdradę i przyznać potrzeba, że postępowanie z nim tego rodzaju, oburzy każdego. Czyż więc nie byłoby lepiej, gdyby zamiast trzymania w skrytości przed robotnikami zawartego przez siebie kontraktu o terminową dostawę, uprzedził o tem unią i żądał od niej gwarancji, że robotnicy starannie i na czas oznaczony to co do nich należy wykończą, za co ze swej strony mógłby wzajemnie odstąpić im coś ze spodziewanych na robocie korzyści. Zdaniem przeto naszym, najpożyteczniejszą częścią działalności unii korporacyjnych może być to, iż pracodawca wykonanie przyjętego

przez siebie zobowiązania, będzie miał poręczone przez dobrych robotników członków unii, a nawet w razie potrzeby wystawioną mieć może na funduszach unii kaucyę. Nie jest że to jeden motyw więcej do twierdzenia, iż unia robotnicza powinna mieć sobie przyznane prawa osobiste, a tem samem prawną odpowiedzialność, któraby jej nadała tytuł do posiadania funduszków, a te z porządku rzeczy, moralną jej odpowiedzialność zamieniłyby w rzeczywistą?

Taka też istotnie może być przyszłość unii, skoro zmienią dotychczasowy swój charakter i przestaną krzewić niepokój, tudzież wywierać nacisk, co stało się ich dzisiejszą cechą, skutkiem okoliczności wśród których powstały.

Nie zapominajmy bowiem, iż *trade unions* nastawszy po stowarzyszeniach tajemnych, musiały poniekąd zatrzymać na sobie ich tradycyę oparte na gwałcie. Nieuznane przez prawo, nie używają one jeszcze całkowitej swobody jakiejby pragnęły, nie mają moralności wyrównywającej swobodzie. Pod wpływem więc doznawanych trudności tak w tworzeniu się swoim jak i funkcyonowaniu, stały się jakby monopolem robotniczym, ze wszystkimi jego wadliwościami.

Są to słabe, przechodnie, że je tak nazwiemy, strony unii. Ale, gdyby tylko dopuszczono unie do dobrodziejstw wypływających z opieki prawa, stowarzyszenia te bezwarunkowo pomnożą się, rozwinię się między niemi zbawienna konkurencya, zaprowadzą potrzebne ograniczenia i reformy i pozostanie jedynie wśród nich, wzajemne porozumiewanie się w sprawach wspólnych interesów większej wagi.

Im bardziej zastanawiamy się nad swobodą, tem więcej dopatrujemy z niej korzyści. Zakaz wolnego stowarzyszenia się do niczego nie prowadzi, a nawet zazwyczaj przeciwnie sprowadza skutki, usposabiając jednostki do konspiracyi. Zniesienie wolności, jak to słusznie powiedział prokurator jeneralny Renouard, słabo bardzo zapobiega szkodliwym stowarzyszeniom, a staje na przeszkodzie tworzeniu

się pożytecznych. Tymczasem, te ostatnie są najlepszym lekarstwem na pierwsze, skuteczniejszym daleko, aniżeli wszelkie prawa choćby najmądrzej pomyślane.

Dowodem tego Anglia, gdzie stowarzyszenia robotnicze ulepszają się stopniowo w miarę zyskiwanej swobody. Dawniejsze gwałty przestały być ich cechą, miejsce ich zastąpił łagodny nacisk, zwykła faza jaką każdy wyswobodzony niewolnik przebywa; niezadługo zaś staną one na gruncie legalnym, a obecnie jak się zdaje są w trakcie znacznego przekształcenia.

Obok *trade-unions*, które są jakby spadkiem po przeszłości, powstał inny ruch robotniczy, przedstawiający lepiej ideę postępu, mianowicie agitacja spółdzielcza, której początki widzieliśmy w Rochdalu. Dwie te potęgi: unia rzemieślnicza i spółdzielczość, dążąc do różnych celów i dokładając każde ze swej strony starań dla zaradzenia najpilniejszym potrzebom ludowym, wzrosły oddzielnie. Żeby obie te potęgi pod względem swoich dążeń miały być ze sobą w bezwarunkowej sprzeczności, twierdzić tego niepodobna, albowiem można podnieść stopę zarobku i jednocześnie zapewnić lepsze tegoż użycie. Cokolwiekby jednak, odmiennosć środków jakich jedna i druga strona w tej sprawie używały, wyrodziła między nimi pewien antagonizm. *Trade unions* grupuje robotników według ich rzemiosła, kojarzy ich ze sobą ściślej, odosobniając do pewnego stopnia od reszty ludności; tworzy z nich jakby kadry do boju gotowe, byle jak najwięcej zarobić mogli; ale całą działalność swoją ogranicza do samego tylko zarobku. Spółdzielczość przeciwnie, nie zwraca uwagi na rodzaj rzemiosła, lecz grupuje robotników odpowiednio do ich miejsca pobytu i ma na względzie jedynie wspólny ich interes konsumpcyjny, taniego kupna, oszczędności, wzajemnej pomocy, a następnie korzystnego spieniężenia wyprodukowanych wyrobów. Słowem, jednoczy to, w czem specjalność rzemieślnicza usiłowała niejako sprowadzić rozdział. Oprócz tego, za pomocą oszczędności i kapitalizowania stara się dopomagać robotnikom do wyjścia z położenia najmitów, pragnie poka-

zać im możność ustalenia swego bytu, przedsiębrania pracy na własny rachunek, żeby powoli doprowadzić ich do własności i podnieść na stanowisko pracodawców.

Widocznie, że spółdzielczość jest w gruncie pokojową i że żywiłowi burzliwemu ułatwia upust tam, gdzie *trade-unions* mogłaby go czasem nagromadzić. Każdy rzemieślnik który uczestniczy we współdzielczości, bywa mniej strasznym unionistą.

Otóż, w obecnym czasie następuje, jak się zdaje, zbliżenie.

Z rozwojem w Anglii spółdzielczości, wielu członków *trade-unions* zostało uczestnikami stowarzyszeń spółdzielczych, skutkiem czego, utworzyło się wyraźnie pole przyjazne do obustronnego porozumienia i pogrzebania starych nienawiści.

Już na kongresie spółdzielczym w Newcastle, w Marcu 1880 r., komitet *trade-unions* miał swoich przedstawicieli. A znów na kongresie unionistów angielskich w Dublinie, odbywanym od 13 do 18 Września 1880 r. i złożonym ze 122 delegatów, przedstawiających 107 stowarzyszeń, które zaliczały do grona swego około 500,000 uczestników, był reprezentowany *centralny spółdzielczy zarząd* i pomimo pewnej opozycji, udało się uzyskać dla spółdzielczości wynurzenie pochlebnego uznania.

Jest to w historii sprawy robotniczej wypadek, który sprowadzi, jak się zdaje, nader pożądane w uniach fachowych uproszczenie: skoncentruje ich usiłowania ku zapewnieniu pracy należytej opieki i pozyskaniu dla niej korzystnych warunków, na drodze porozumienia się z pracodawcami.

Tym sposobem, swobodny rozwój stowarzyszeń wzajemnej pomocy, spożywczych i kredytowych, będzie hamulcem naturalnym na nielegalne koalicje robotnicze i monopole, albowiem każde działanie, propagujące oszczędność, stanowi z natury swojej protest przeciw bezrobociu, a spółdzielczość znowu jest nieprzyjaciółką zmywy.

Z położenia zaś takiego wyniknie to, że związki robotnicze wzmocnione w jednym kierunku przez spółdzielczość, z drugiej zaś strony, oswobodzone do pewnego stopnia ze swych skomplikowanych atrybucyi i wolne od ciężaru obracania nazbyt znacznemi funduszami, które nieraz chciano odwracać od specjalnego przeznaczenia, aby ich użyć prawdopodobnie do walki, zostaną stopniowo tem, czem właściwie być powinny: syndykatami każdego respective rzemiosła, mającemi obowiązek nietylko reprezentowania pracy i wspierania jej, lecz także dawania za nią poręczeń, a nawet kaucyi, o ileby tego była potrzeba.

ROZDZIAŁ XX.

Syndykaty rzemieślnicze i ich trzy główne funkcje.

Ulokowanie i zagwarantowanie pracy; obrona praw uznanych; inicjatywa postępu, jaki urzeczywistnić należy; potrzeba stowarzyszenia i budżetu; prawo z roku 1791; modyfikacje stopniowe kodeksu karnego, deklaracja cesarska z roku 1868, tolerancja republikańska; zarysy nowego prawodawstwa; stowarzyszenie cywilne z kapitałem zmiennym i odpowiedzialnością ograniczoną.

Pozbywszy się wszelkich mętów i dalekie od przedsiębrania jakichkolwiek szkodliwych zamiarów, stowarzyszenie rzemieślnicze stawia przed sobą za jedyny cel: protegowanie pracy i do tego celu dochodzi trzema drogami.

Nadając członkom swoim, bez najmniejszego udziału ze strony policyi, tytuły osobiste, mające takie samo znaczenie jak patenty, wpływa ono przede wszystkim na utrwalenie między robotnikami karności i utrzymanie w nich przez to poszanowania dla korporacji. Honor korporacji, o który troszczy się stowarzyszenie, stanowi najlepszą ochronę pracy i jeżeli francuzcy cieśle na przykład, wyróżniają się od innych rzemieślników zdolnościami i punktualnością, używając wogóle jak najlepszej opinii, przypisać to głównie potrzeba temu, iż organizacja ich korporacyjna jest jedną z najdawniejszych. Stowarzyszenie może zawsze dostarczyć naczelnikom przedsiębiorstw potrzebnych robotników, a stawiając się tym sposobem w roli kantorów strę-

czeń, położy tamę nadużyciom, jakich ofiarami bywają zwykle robotnicy, ilekroć muszą starać się o pracę za pośrednictwem ludzi ze sfer najniższych. Co zaś ważniejsze, iż korporacja może stale rozciągać kontrolę nad warunkami pracy i stawać w obronie stopy zarobków. W stowarzyszeniach angielskich, jeżeli który z członków zmienia miejsce swego pobytu, to od zarządu stowarzyszenia które opuszcza, dostaje zamiast zwykłego attestatu, bilet na kolorowym papierze. Bilet, naprzykład koloru czerwonego, znaczy, iż okaziciel został uwolniony za pijaństwo, lub złe prowadzenie się; wydany na papierze niebieskim, uprzedza, iż robotnik niedobry w jednym miejscu przez ciąg roku; najlepszy ze wszystkich jest czarny. Rzecz oczywista, że na tej giełdzie pracy, syndykaty nadając bez trudności towarowi swemu wartość, dostarczając od siebie pracownikom pewnych i uzdolnionych i gwarantując pracodawcom wykonanie przyjętych przez nich zobowiązań względem osób trzecich, mogłyby nawzajem, zabezpieczać na rzecz robotników takie korzyści przypadkowe, lub stale oznaczone, o których zrealizowanie służyłoby tym ostatnim prawo wyrażnego upomnienia się w danej okoliczności. A choćby te korzyści z początku dostawały się jedynie przedniejszym członkom korporacji, w stosunku mniej odpowiednim, zawsze jednak będą one wywierały na ogół wpływ wielce dodatni, rozwijając profesjonalne uzdolnienia i zachęcając do dobrego postępowania (1).

(1) Po napisaniu tej uwagi, zorganizowaną została w Styczniu 1882 roku, z rozporządzenia nowego prefekta departamentu Sekwany, Karola Floquet, komisja, której polecono: 1) obmyśleć środki, ułatwiające stowarzyszeniom robotniczym możliwość poławiania deklaracji na wykonywanie robót publicznych w Paryżu i departamencie Sekwany; 2) zbadać, jakie właściwie warunki należałoby nakładać przedsiębiorcom robót w Paryżu i departamencie, żeby wymódz na nich zobowiązanie, aby robotników dopuszczali do pewnego udziału w korzyściach; 3) rozważyć, na jakich zasadach dałaby się urządzić giełda robotnicza, w której robotnicy różnych gałęzi znajdowałiby dla siebie chwilowe lokacje w izbach odpowiednio na ten cel przygotowanych, ogrzanych i oświetlonych, z kądem

Drugiem zadaniem stowarzyszenia jest obrona praw, jakie korporacyi przysługują, oraz dostarczanie każdemu członkowi opieki, zarówno moralnej, jak i sądowej, której potrzebować może, chcąc swoje prawa udowodnić. Szczęście, że we Francyi szlachetność i ukształcenie między pracodawcami i wogóle naczelnikami zakładów przemysłowych, nie stanowią wyjątków, chociaż zaprzeczyć niepodobna, iż nadużycia ze strony chciwych wyzyskiwaczy dadzą się jeszcze dość często napotykać. Wprawdzie, istnieją prawa osłaniające robotnika, istnieją przepisy pouczające, jakie środki należy zachowywać dla uchronienia się od wypadków i zabezpieczenia od szkodliwych wpływów na zdrowie, wynikających z produkcji; istnieją oprócz tego prawa dla higieny warsztatowej; a przytem, samo prawo zarówno

mogliby być zamawiani do robót i gdzie stanowionoby z urzędu ceny na pracę, tak w Paryżu, jak i w innych znaczniejszych miastach, oraz sporządzano co tydzień tablice, obejmujące wiadomości o robotach przedsiębranych w głównych miastach, dla informowania robotników, gdzie prawdopodobnie potrzebni być mogą.

Z dziennika „*le Temps*“, z dnia 12 Kwietnia, dowiadujemy się, że komisya złożona z pp. Tolain, Nadaud, Amouroux, Cernesson, Desmoulins, Yves, Guyot, Villard i Watel, łącznie z wyższymi urzędnikami miasta, powzięła myśl zbudowania kosztem Paryża w sąsiedztwie ratusza obszernego gmachu, na urządzenie dla robotników giełdy, która służyłaby za miejsce schadzek dla pięciu sekcyi przemysłowych paryskich i zawierała 80 izb na lokacyę tyluż syndykatów, od owych sekcyi zależnych. *Sekcya pierwsza*: budownictwo, meblowanie, brązy artystyczne i materiały opałowe; *Sekcya druga*: mechanika, maszyny, tokarstwo, materiały transportowe i nawigacyjne; *trzecia*: tkaniny, skóry, gumy i kauczuki, ubrania i konfekcyjne; *czwarta*: wyroby chemiczne, ceramika, szkło i kryształy, jubilerszczyzna, nożownictwo, materiały spożywcze i narzędzia rybolówcze; *piąta*: drukarstwo, papier, instrumenta higieniczne, medyczne, chirurgiczne, mechaniczne i matematyczne, muzyka, telegrafia, zegarmistrzostwo i broń. Administracyę giełdy miano powierzyć komisyi, którąby składali w połowie prezydenci i vice-prezydenci rady expertów, a w drugiej połowie rady municypalnej, mianowani przez radę municypalną. Anszlag na postawienie budynku miał być sporządzony w granicach 12 milionów franków. Nadanie izmom syndykalnym swobód mniejby kosztowało, a z pewnością byłoby tak samo skuteczne.

obowiązuje wszystkich, potępiając tak dobrze nielegalne koalicje pracodawców, jak i monopolistyczne nadużycia ze strony rękodzielników. Mimo to wszakże, robotnik w odosobnieniu nie potrafi korzystać z tych dobrodziejstw prawa. Procedura sądowa stanowi broń skuteczną nie dla niego, ale dla syndykatu rzemieślniczego. Hrabia Paryża powiada, że w Anglii górnicy uzyskali od parlamentu pozwolenie, aby w charakterze kontrolera przy odważaniu skrzyń z węglem, ustanawiany był jeden z robotników z ich własnego wyboru, płatny w połowie przez nich, a w połowie przez właściciela kopalni. Przytacza także, iż w zastosowaniu tego prawa stawiane były ze strony właścicieli kopalni rozliczne przeszkody, którym zaledwie położyły tamę energiczne wystąpienia kilku osób. Czy zatem nie do syndykatu należećby powinno czuwanie, aby tacy kontrolerowie w każdej gałęzi przemysłowej pracy, swobodnie wykonywali swoje obowiązki? Któż lepszą od takich syndykatów mógłby posiadać powagę i kompetencję w dopilnowaniu, zarówno ścisłego wykonywania w zakładach przemysłowych przepisów co do pracy kobiet i dzieci, jak i przymusowego tych ostatnich wykształcenia. Rozliczne opiekuńcze przepisy prawa nie pozostawałyby wtedy martwą literą, a pogwałcenie ich nie nastęczało powodów do rozdrażnienia i buntów. Spory zachodzące między pracodawcami i robotnikami, prawo oddaje pod rozpoznanie rady ekspertów, które składają członkowie wybieralni przez obie strony w połowie. Rady te obecnie ściągają na siebie zażalenia, a przysiętem, nie tyle ich istnieje, ile właściwie potrzebaby ich było, żeby z należytą kompetencją mogły być używane w sporach zachodzących między uprawiającymi najrozmaitsze rzemiosła. W roku 1875 przedstawiciele 62 rzemiosł, musieli wydawać sądy w sprawach wszystkich pozostałych rzemiosł, obliczanych na 983. Zachodzi przeto żądanie, ze wszech miar, jak się zdaje, słuszne, aby w celu skompletowania odpowiedniej liczby ekspertów, wezwano izby syndykalne pracodawców i robotników, o utworzenie wspólnie tylu delegacyi arbitrów, ile jest professyi. Trybunał han-

dłowy podziela już obecnie do pewnego stopnia słusność takiego żądania, gdyż powołuje często na ekspertów, delegatów z wyboru izb syndykalnych. Wreszcie, na punkcie nieporozumień co do wysokości zarobków, ludzie z szerszymi poglądami powiadają, iż potrzebaby sobie życzyć, ażeby w sprawach tego rodzaju uciekano się do pośrednictwa izb syndykalnych. Dyonizy Poulot proponuje naprzykład, aby syndykat rzemieślniczy zwracał się ze swemi żądaniami do syndykatu pracodawców i ażeby pewnego rodzaju komisya mieszanamiała obowiązek rozpoznawania zachodzących sporów. Gdyby zaś komisya taka nie zdołała sprawy załatwić, kwestya musiałaby być poddawana pod ostateczne rozstrzygnięcie wielkiej rady ekspertów. Z tego wynika, że każde niepotwierdzenie zmywy, dawałoby powód do powstrzymania jej wykonania, tak samo jak niezadowolenie wyrażone pracodawcom, stawałoby się dla nich moralnym naciskiem do zrobienia pewnego ustępstwa.

Jako trzecie zadanie stowarzyszenia, przedstawia się utrzymanie stałych w interesie robotników przy władzach przemysłowych lub publicznych reprezentacyi, do których należałaby, nietylko obrona praw już przysługujących stowarzyszeniom, ale i zabiegi o pozyskanie nowych, w miarę uczuwanych potrzeb, tudzież starania o ciągle ulepszanie warunków pracy. Reprezentacya taka mogłaby brać inicjatywę we wszelkich studyach, mających na celu udoskonalenie produkcyi, mogłaby wywoływać reformy, słowem, zapoznawać członków stowarzyszenia z każdym postępem professyonalnym, dla postawienia ich w możności korzystania z tegoż i zarazem informowania się, jak dalece wprowadzone ulepszenie pociąga za sobą zmianę narzędzi, lub samego sposobu operacyi. Stowarzyszenie mogłoby oddać jak największe usługi, rozciągając dozór nad nauką rzemieślniczą i terminatorami, służąc robotnikom za przewodnika w ich przedsięwzięciach i lokacyi, urządając dla dorosłych kursa wykładowe i konferencye, a nawet warsztaty przygotowawcze w celu ułatwienia robotnikom porzucania swego rzemiosła, gdyby takowe chwilowo znajdo-

wało się w złych warunkach i oddawania się pracy w jakimś pokrewnym fachu. Nakoniec, syndykat mógłby skutecznie zająć się organizacją kadrów wszelkich stowarzyszeń wzajemnych lub spółdzielczych.

Pokazuje się z tego, jak dalece syndykaty rzemieślnicze mogą być użytecznymi. Pomoc ta jednak z ich strony, przy największej nawet bezinteresowności, bezpłatną być w żadnym razie nie powinna. Potrzeba koniecznie dla komitetu i pewnej liczby osób do pomocy przybranych, zapewnić stałe wynagrodzenie; należy określić fundusze do rozwinięcia jego działalności, do odbywania studyów, konkursów i czynienia publikacji. Na to wszystko zaś znajdzie się odpowiedni fundusz wtedy tylko, gdy stowarzyszeni uiszczą będą stałe opłaty, które pozwolą na sformowanie budżetu i pewnej rezerwy.

Wysokość składki na utrzymanie syndykatu, Poulot oznacza na 9 fr. rocznie, niezależnie od 36 fr. jakie wnosi robotnik paryski na rzecz stowarzyszenia wzajemnej pomocy i 15 fr. na zabezpieczenie się od wypadków kalectwa przy pracy, co razem uczyni 60 fr. rocznie, to jest prawie tyle, ile dobrowolnie z zarobku swego płaci robotnik angielski. Nadmienićby jedynie należało, że w tej składce robotnika angielskiego nie mieści się żaden fundusz na wypadek zmowy, co oczywistym jest dowodem, iż stowarzyszenia angielskie, tak samo jak i gdzieindziej, wszelki wydatek na bezrobocie, uważają jako przynoszący uszczerbek kategorii wydatków na cele użyteczne, lub nieodzownie potrzebne.

Poznawszy warunki w jakich chcielibyśmy widzieć syndykaty rzemieślnicze, jak niemniej i ważne nadużycia do których też syndykaty mogą otwierać drogę, zastanówmy się teraz, jakie właściwie należałoby postanowić przepisy prawa, w celu ukrócenia panującego obecnie bezładu.

Przypominamy sobie urządzenia dawnych korporacji z systematem cechowym i majstrostwem, z obowiązkiem terminowania przez ciąg 3, 4 albo 5 lat, a następnie wku-

pywania się do cechu czeladników i zostawania w nim przez lat 4, 5 do 6, przy ograniczonej liczbie majstrów, do grona których zaliczenie się kosztowało od 600 do 1200 fr.—kiedy niewolno było nic więcej produkować nad to, co specjalnie i ściśle określone było; kiedy na przykład producent wyrobów żelaznych, miał zakazane dotknąć się miedzi, a tkacz konopi, nie mógł używać lnu, bawełny, jedwabiu, wełny i wzajemnie.

Cały ten system feodalny pogrzebała noc 4 Sierpnia 1789 r. gdy ogłoszono zasadę reformy cechów.

We dwa lata później, mianowicie 17 Czerwca 1791 zasada powyższa otrzymała prawną sankcję, a pierwsze artykuły rzeczonoego prawa, stanowią co następuje:

„Art. 1. Niewolno pod jakimikolwiek pozorami przywracać korporacyi, złożonych z obywateli tego samego stanu i professyi, gdyż zniesienie takowych wynikło z kardynalnych zasad konstytucyi francuskiej.

„Art. 2. Obywatele tego samego stanu i professyi, przedsiębiorcy, właściciele otwartych sklepów, robotnicy lub towarzysze jakiegobądź kunsztu, nie mogą na wspólnych zgromadzeniach przybierać tytułów: prezesów, sekretarzy, lub syndyków, prowadzić ksiąg, wydawać decyzji lub uchwalać wniosków, oraz tworzyć regulaminów pod pozorem wspólnych jakoby interesów.

„Art. 3. Władzom tak administracyjnym jak i municypalnym zakazuje się przyjmowania podań, zanoszonych w imieniu jakichś stanów lub professyi, równie jak udzielania na takowe odpowiedzi; nadto, nie będą one przywiązywały żadnego znaczenia do uchwał zapadłych na zebraniach rzeczonych stanów lub professyi i należy im bacznie zwracać uwagę, aby wszelkie postanowienia tego rodzaju, pozostawały bez wykonania.“

Zakazów tych wielce absolutnych do tej pory nie zniesiono.

Nikt nie wątpi, iż o przywróceniu dawnych zamkniętych korporacyi, mowy być nawet nie może i że prawo uchylające rozliczne formalności i ograniczenia w stosunku

do terminatorów i czeladzi, także utrzymane być musi, ale i to pewne, że prawo z roku 1791 w swoim tonie rewolucyjnym, od którego potrzeba było odstąpić dla stowarzyszeń wzajemnej pomocy, powinno być jeżeli nie zupełnie zmienione, to przynajmniej gruntownie zmodyfikowane.

Prawo to umieli nierównie lepiej od robotników obejść pracodawcy. Od roku 1809 datuje się zawiązanie w Paryżu stowarzyszenia syndykalnego majstrów mularskich. Brak nam wprawdzie szczegółów, odnoszących się do organizowanych następnie innych stowarzyszeń, mimo to jednak wiadomo, że prawo z dnia 25 Maja 1864 roku, wydane z inicjatywy ministerium Oliviera i wprowadzające do kodeksu karnego pewne modyfikacje w duchu przyjaznym dla koalicji, ożywiło znacznie ruch syndykatów.

Dla lepszego ocenienia poczynionych pod tym względem w prawodawstwie modyfikacji, zestawiamy poniżej artykuły 414, 415 i 416 kodeksu karnego, przytaczając je przede wszystkim w ich pierwotnym brzmieniu, a następnie tak jak je zmodyfikowało prawo z dnia 28 Listopada 1849 r. i ostatecznie prawo z d. 25 Maja 1864 r.

Pierwotny kodeks karny	Prawo dnia 27 Listopada 1849	Prawo z dnia 25 Maja 1864 roku.
<p>Art 414. Każda koalicja między pracodawcami, zawiązana w zamiarze niesprawiedliwego obniżenia stopy zarobków, jeżeli następstwem jej będzie: planowanie skutecznienia tego zamiaru, lub rozpoczęcie jego wykonania, ściąganie na winnych karę więzienia od sześciu dni do sześciu miesięcy i karę pieniężną od 200 do 3,000 fr.</p>	<p>Art. 414. Karze więzienia od sześciu dni do sześciu miesięcy i karom pieniężnym od 16 do 10,000 fr. ulegają:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1) prawodawcy, winni koalicji, zmierzającej do znizienia robotnikom stopy zarobków bez względu, czyby to miało być planowaniem dopiero takiego zamiaru, czy też rozpoczęciem jego wykonania. 2) robotnicy, którzy na skutek kolicyi zaprzestaną jednocześnie roboty, zabraniając innym pracowania w fa- 	<p>Art. 414. Ulega więzieniu od sześciu dni do trzech lat i karze pieniężnej od 16 do 3,000 fr. lub jednej tylko, z dopiero co wyrażonych kar, każdy kto naciskiem, czynem, albo drogą korszachtów, spowoduje i podtrzyma, lub tylko kusić się będzie, o spowodowanie i podtrzymanie między robotnikami zmnownego zaniechania pracy w zamiarach, czy to podwyższenia, czy też znizienia przez to stopy zarobków i w ogóle dopu-</p>

Art. 415. Wszelka koalicja ze strony robotników, mająca na celu zaprzestanie jednocześnie roboty, zabronienie dalszego jej wykonywania w pewnym warsztacie, stawianie przeszkód innym, żeby nie mogli pracować w porze po za obrębem godzin warsztatowych i wogóle, każde usiłowanie, zmierzające do zawieszenia, przeszkodzenia, lub podrożenia pracy, bez względu, czy działania na tej drodze miałyby za cel układanie dopiero planu, czy też rozpoczęcie jego wykonania, ściągnie na winnych karę więzienia, od jednego do 3-ch miesięcy.

Przywódcy, czyli promotorowie, ulegać będą karze więzienia, od dwóch do pięciu lat.

Art. 416. Karom w poprzednim artykule wymienionym, z zachowaniem względu na ich stopniowanie, ulegają robotnicy, winni stanowienia kar pieniężnych, czynienia zakazów, wygłaszania pod jakimikolwiek pozorami tak zwanych *dekretów potępienia*, bez różnicy, czy dekreta te będą dotyczyły dyrektorów zakładów, czy też przedsiębiorców, lub robotników.

bycy, którzy stawiali by przeszkody, każdemu chcącemu iść do fabryki w porze po za obrębem zwykłych godzin pracy, którzy wręszcie, usiłowałyby zawiesić robotę, utrudnić ją, lub podnosić stopę zapłaty, bez względu, czyby to miało być planowaniem dopiero takiego zamiaru, czy też rozpoczęciem jego wykonania.

W wypadkach przewidzianych poprzednimi dwoma artykułami, główni agitatorowie karani będą więzieniem, od dwóch do pięciu lat.

Art. 415. Tak samo będą karani, z zachowaniem stopni kar w poprzednim artykule oznaczonych, dyrektorowie zakładów, lub przedsiębiorcy, tudzież robotnicy, winni zmiany w celu nakładania kar pieniężnych, nie mających związku z karami wyplwającymi z karności przestrzeganej wewnątrz zakładu, krępującej innych jakimiś zakazami i wygłaszaniem, zapadłych jakoby pod rozmaitemi pozorami, tak zwanych *dekretów potępienia*, bez względu, przeciw komu takowe wymierzane były, czy z rozkazu dyrektorów, lub przedsiębiorców, przeciw robotnikom, czy też ze strony tych ostatnich przeciw dyrekto-

ści się zamachu na swobodne wykonywanie przemysłu, lub pracy.

Art. 416. Będą karani więzieniem od sześciu dni do trzech miesięcy i karą pieniężną od 16 do 3,000 fr, lub jedną tylko z tych kar, wszyscy robotnicy, właściciele zakładów i przedsiębiorcy, którzy za pomocą nakładania kar pieniężnych, stanowienia nieprawych zakazów z *planem wspólnie obmyślanym*, uczynią zamach na swobodne wykonywanie jakiegokolwiek przemysłu, lub pracy.

rom, lub przedsiębiorcom, albo też jednym przeciw drugim.

Stosując niniejszy artykuł, zarówno jak i poprzednie, do agitatorów, można będzie, po wycierpieniu kary oddawać ich pod dozór policyjny, co najmniej na przeciąg lat dwóch, a co najwyżej, na lat pięć.

Art. 416. Jeżeli artykuł niniejszy, zarówno jak i dwa poprzednie, stosowane będą do agitatorów przestępstwa, można będzie tychże, po wycierpieniu przez nich kary, oddawać pod dozór policyjny na przeciąg czasu co najmniej lat dwóch, a najwyżej pięciu.

Art. 415. Jeżeli który, za które karę stanowi Art. 414, popełnił no za ułożonym z góry planem, winni będą mogli być oddawani za wyrokiem sądowym, lub wprost z decyzji administracyjnej, pod dozór policyjny, najmniej na przeciąg lat dwóch, a najwyżej na lat pięć.

Z porównania tych trzech tekstów wypływa, że prawo z dnia 27 Listopada 1849 r. nie wyłącza koalicji z liczby przestępstw, ale stanowi na nie karę, zarówno na pracodawców, jak i na robotników. Intencya to niezaprzeczenie słuszna, ale do urzeczywistnienia trudna. Oprócz tego, prawo z dnia 25 Maja 1864 roku zostawiło wyłącznie tak pracodawcom, jak i robotnikom swobodę do zawierowania koalicji, byleby tylko sprawom tego rodzaju nie towarzyszyły gwałty, nacisk, podstęp, kary pieniężne, zakazy, wyłączenia, wydawanie potępiających dekretów i t. p., czyli, żeby zabiegi o zmianę wysokości stopy zarobków nie przeistaczały się w zamach na wolność przemysłu i pracy.

Ma to w gruncie rzeczy takie znaczenie, że pozwolono na urządzenie znowy, lub *lock-out*, z zabronieniem posiłkowania się nieodłącznemi w takich sprawach warunkami — znaczy to, że każdy plan z góry powzięty, a tem samem i każde stowarzyszenie, zarówno dla pracodawców, jak i dla robotników, a więcej jeszcze dla tych ostatnich, zrobiono wielce niebezpiecznem.

Cokolwiekby jednak, przepis powyższy znamionuje zawsze istotny postęp; zwalnia on bowiem do pewnego stopnia koalicje od cięższej na nich poprzednio odpowiedzialności kryminalnej, a wymiar kary stanowi na występki sprawdzone drogą sądowego postępowania. A zatem, rzezone prawo, mimo swej podchwytliwości, stało się hasłem do ruchu dla wszelkich stowarzyszeń.

Fakt ten potwierdzają, nowe grupy rozmaitych korporacji i bardziej uwydatniona działalność grup już istniejących: komitetu centralnego handlu i przemysłu, grupy z nazwą „*Sainte chapelle*“, a nadewszystko, licznych izb syndykalnych pracodawców, które dały początek unii narodowej handlu i przemysłu.

Objawy podobnego zjednoczenia dały się widzieć i między robotnikami. Z okoliczności wystawy powszechnej w roku 1867, wybrani z pośród nich delegaci, złożyli ministrowi handlu memoriał, dotyczący izb syndykalnych robotniczych. Devinck otrzymał polecenie doręczenia tego memoriału ówczesnemu ministrowi Forcade de la Roquette, który zgodnie z wnioskiem komisji doradczej, specjalnie do tej sprawy ustanowionej, złożył w powyższym przedmiocie raport cesarzowi i wyjednał jego przychylną dekretycję. W raporcie tym ministra, datowanym 30 Marca 1868, zaznaczono: „że od pewnej liczby lat, przemysłowcy paryscy przywykli tworzyć wolne izby syndykalne“.

„Administracya — mówi w swym raporcie minister — patrzyła obojętnie na organizację i rozwój tych izb. Zdawało się jednak, że trybunały handlowe potrzebowały niekiedy znosić się z niemi w sprawach spornych, lub załatwianiu takowych w drodze polubownej.

„Trudno było nie mieć na uwadze względów sprawiedliwości i równości w obliczu prawa, które pobudzały delegacje robotnicze do formowania między sobą związków, odpowiadających analogicznie związkom zawieranyim między pracodawcami; skutkiem czego, stosownie do życzeń Waszej Cesarskiej Mości, nie wzbraniano robotnikom różnych rzemiosł, zgromadzania się i odbywania narad co do warunków, pod jakimi syndykaty ich istniećby mogły“.

„Przy zastosowaniu jednych i tych samych zasad tak dla robotników, jak i pracodawców, administracya nie będzie w obowiązku przyjmowania pośrednictwa w tworzeniu izb syndykalnych. Zamykać je zaś musiałaby wtedy tylko, gdyby one wbrew zasadom przyjętym przez zgromadzenie konstytucyjne, w prawie z dnia 17 Czerwca 1791 r.,

zdradzały zamach na wolność handlu i przemysłu. albo też gdyby mijając się ze swoim przeznaczeniem, zamieniały się w jakieś zgromadzenia polityczne, nie uznawane przez prawo. Spodziewać się jednak należy, że robotnicy sami najlepiej zrozumieją swój własny interes i każde ich zgromadzenie odbywać się będzie w granicach czysto profesjonalnego zebrania“.

W takim istotnie położeniu, izby syndykalne znajdują się do tej pory. Administracya traktuje je życzliwie, ale to nie przeszkadza, żeby opierając się na starych prawach, stanowiących ograniczenia, nie dopuszczała się nieraz w stosunku do nich samowoli.

Na potwierdzenie tego można przytoczyć, że pewna liczba izb robotniczych w Paryżu, nie mogła, jak się zdaje, w roku 1872, otrzymać pozwolenia na utworzenie stowarzyszenia unii syndykalnej robotniczej i zniewoloną była, skutkiem tego, wytworzyć między sobą stowarzyszenie wzajemnego kredytu, ograniczając pozornie swoje zadanie do pożyczek bezprocentowych.

A jednak, w tym samym czasie, Unia narodowa handlu i przemysłu, obejmująca wówczas 75 izb pracodawców przemysłowych, lub handlowych, zasiadała w gmachu, wyłączenie dla niej przeznaczonym. Dyrektor jej, pod nadzorem generalnego syndykatu biur wszystkich izb, pełnił swe obowiązki za opłatą 30 fr. rocznie, którą każdy uiszczał indywidualnie i z tego źródła pokrywano wydatki na utrzymanie składu biura, najem lokalu, oraz propagandę. Unia ta oddawała członkom swoim usługi za pomocą specjalnych oddziałów, które składały:

- 1) biuro sporów.
- 2) biuro informacyjne.
- 3) biuro do sprawdzania wszelkich polis ubezpieczenia.
- 4) biuro do wyrabiania patentów na wynalazki i cechy fabryczne.
- 5) laboratorium przemysłowo-chemiczne.
- 6) biuro zajęte wydawaniem dziennika i rocznika.

Z biura sporów, czyli właściwie z atrybucyi sądenia i godzenia stron zwaśnionych, członkowie unii korzystali stosunkowo najwięcej, jak to widać z rapportu Ludwika Favre z roku 1875, który Ducarre załączył jako annex, do swego studyum, o warunkach pracy we Francyi. W epoce między 1 Kwietnia 1873 a 1 Kwietnia 1874 r. weszło do izb syndykalnych unii narodowej, spraw 1150, nadesłanych przez trybunały handlowe i inne. Wyroki i pojednania następowały w kwestyach, zachodzących między przemysłowcami i handlującymi, tudzież między producentami i nabywcami, a nigdy nie były przedmiotem rozbięru unii, spory o zarobki między pracodawcami i robotnikami, gdyż sprawy tego rodzaju ulegały rozpoznawaniu rad biegłych.“

Te atrybucye sądownicze tłumaczą się naturalną kompetencją izb professjonalnych, tudzież ich pośrednictwem w wyborach.

Okoliczność ta objaśnia, dla czego przy posiadaniu takiej organizacyi i doznawaniem powodzeniu, oraz pewności względów ze strony rządu, izby syndykalne pracodawców, na ogólnem zebraniu w dniu 4 Maja 1874 uchwały, iż obejdą się bez prawnego autorytetu, dla prostej obawy rozmaitych urzędowych regulaminów. Następstwa jednak wykazały co innego, albowiem za prezydentury marszałka Macmahona, kanclerz Tailhand, opierając się na tem, że izby syndykalne pozbawione są odpowiedzialności i byt swój zawdzięczają tymczasowej tolerancyi, zakazał trybunałom handlowym odsyłania jakichkolwiek interesów pod rozpoznanie rzeczonych izb; w obec czego przywilej działalności, który izby te ceniły tak wysoko, został zniweczony od razu, jednym urzędowym rozporządzeniem.

Co do izb syndykalnych robotniczych, tym okazywano wprawdzie względność, ale w mniejszym stopniu. Od pewnego zaś czasu można datować stanowczy ich rozwój i przytem pewną tolerancyę, jakiej doznają na punkcie organizowania kongresów robotniczych socyalistowskich, na których bywają otwarcie rozbiebane nawet kwestye polityczne. Z tem wszystkiem jednak, izby te czują zawsze nad

sobą wpływ władzy arbitralnej i w razie jakiegokolwiek przewrotu politycznego, mogą tak samo, za jednym ze strony administracji rozporządzeniem, upaść nagle jak i nieupoważnione kongregacje.

Kwestya więc stała się dojrzałą i potrzeba nowego prawa dotykałnie uczuwać się daje. Rozumieją to władze i sprawą tą zajmować się nie przestają. Pozostaje jedynie życzyć sobie, aby doszły do jej rozwiązania, ważąc ściśle na szali interesa robotników z wolnością przemysłu i handlu i otaczając jednakową opieką tak jedno jak drugie.

Zdaje nam się, że w duchu tego wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli, twórcy nowego prawa, powinni by mieć przedewszystkiem na względzie następujące potrzeby.

Z jednej strony:

Zakazanie wszelkich korporacji zamkniętych, czyli wyłącznych,—odjęcie prawa ograniczania liczby uczniów lub robotników i tamowania swobody w oddawaniu się pracy, koniecznie w tej a nie innej fabrykacy,—wreszcie, utrzymanie artykułów 414 i 416 kodeksu karnego, z możliwością wprowadzenia do nich pewnych modyfikacyi.

Z drugiej strony:

Zniesienie prawa z roku 1791 jako przeciwnego tworzeniu się syndykatów — uchylenie artykułu 415 kodeksu karnego—wykreślenie z artykułu 416 wyrazów: „z *planem wspólnie obmyślanym*“, i stosowanie do samych przestępstw politycznych znaczenia artykułów 291 i 294.

Nadanie swobody organizowaniu się syndykatów profesjonalnych, któreby miały za przedmiot: pilnowanie interesów wspólnych i bronienie takowych choćby nawet w drodze sądowej—pośrednictwo w następczeniu pracy, zarówno żądającym jej jak i ofiarującym—wydawanie książeczek i certyfikatów o uzdolnieniu robotnika — kompetencyę w sporach między stowarzyszonymi i osobami trzecimi—ekspertyzę w kwestyach profesjonalnych, reprezentowanie stowarzyszeń przy śledztwach, komisjach, kongresach i wystawach.

Zastosowanie do tych stowarzyszeń przepisów ustanowionych dla spółek bezimiennych z kapitałem zmiennym i z ograniczoną odpowiedzialnością, przy zachowaniu takich samych formalności pod względem organizacyi i kontroli, a nawet pod względem publikacyi bilansów; z warunkiem, złagodzenia tylko praw fiskalnych i rozszerzenia zbyt szczupłych granic spółek o kapitale zmiennym.

Pozostawienie syndykatom możności pokrywania swych wydatków za pomocą pobieranych opłat, tudzież wynagrodzeń za wyświadczone usługi, z warunkiem, żeby stowarzyszonym wolno było występować w każdej chwili z syndykatu, bez prawa domagania się zwrotu złożonych opłat. Opłaty, o jakich mowa, przechodziły w takich razach na dobro ogólnego funduszu stowarzyszenia, tak samo jak się rzecz ma z kontraktami na ubezpieczenia życiowe, według których, ubezpieczony może zaprzestać w każdym czasie składania dalszych premii.

Nadaanie stowarzyszeniom prawa posiadania pewnego funduszu, czyby takowy był rodzajem depozytu należącego indywidualnie do członków, czy też stanowił własność ogółu stowarzyszenia, (1) byleby maximum tegoż funduszu, dopóki nie będzie wydane nowe prawo, było stosunkowane do liczby stowarzyszonych.

Regulowanie osobistej odpowiedzialności do administratorów, za przestąpienie ustawy lub tamowanie wolności pracy i przemysłu, nie przesądzając odpowiedzialności za toż samo i członków stowarzyszenia, o ileby się ci współwinnymi okazali (2).

Pozostawiając prawnikom bliższe ocenienie tego wszystkiego, sądzimy, że przepisy w powyższym duchu wy-

(1) Niedozwalać stowarzyszeniom posiadania własności, a szczególnie własności nieruchomości, byłoby to odrzucać najlepszą gwarancją jaką dać mogą.

(2) Im bardziej odpowiedzialność stowarzyszonych ma być ograniczoną, co w każdym razie jest odstępniem od prawa ogólnego, tem więcej ukazuje się potrzeba wyraźnego określenia zadania jakie stowa-

dane, stawiałyby tę sprawę w należytem świetle, nie nastęrczając powodów do jakiegokolwiek wątpliwości; państwo posiadałoby rękojmię taką, jakiej żądać ma prawo, a interes osobistej wolności i potrzeby stowarzyszenia, na równej zupełnie byłyby traktowane szali.

rzyszenie ma przed sobą; tem bardziej zwiększa się osobista odpowiedzialność dyrektorów lub administratorów za przestąpienie przepisów, a nawet za czyny nie objęte ustawą. Zasada więc ta powinna być skazówką dla wszelkich stowarzyszeń organizowanych z ograniczoną odpowiedzialnością, zarówno handlowych jak i cywilnych i wprowadzenie jej będzie miało ten skutek, iż wywoła reformę spółek bezimiennych obecnie istniejących.

CZEŚĆ TRZECIA. KREDYT.

ROZDZIAŁ XXI.

Kredyt i jego zadanie w podziale bogactw.

Kredyt stanowi koronę oszczędności i stowarzyszenia, przecinając antagonizm między pracą i kapitałem.—Mechanizm kredytu.—Trudności specjalne kredytu ludowego.—Rosnąca potrzeba usunięcia tych trudności.—
Jak w Szkocyi postąpiono sobie w tej sprawie?

Przypatrując się rozmaitym formom, oraz głównym praktykom oszczędności i stowarzyszenia wzajemnego, powiedzieliśmy, że są to dwa czynniki, pomagające jeden drugiemu, które zobopólnie przysposabiają warunki i podstawę kredytowi. A zatem, kredyt uważamy za koronę oszczędności i stowarzyszenia.

Niema kredytu, gdzie niema poprzednio oszczędności, pojmowanej nie jako gwarancya wypłaty, ale jako pewien znak widomy, świadczący o wartości moralnej dłużnika, jego energii i rzetelności, jednających mu prawo do zaufania. Cokolwiekby jednak, oszczędność indywidualna, pozornie możebna, łatwą nie jest. Wymaga bowiem przymiotów specjalnych i zależnych od okoliczności, paraliżujących

nierz najlepsze chęci. W czasach takich, jak dzisiejsze, kiedy rodzina bywa wogóle zamkniętą w sobie, skąpo udzielającą się na zewnątrz, tak niewystarczającą do niesienia swym członkom żądanej przez nich pomocy, każde indywidualum, zwłaszcza z niższych klas społecznych, szukać musi najczęściej potrzebnego dla siebie poparcia w jakimś stowarzyszeniu wzajemnem.

Oszczędność w rodzinie i oszczędność w stowarzyszeniu, są to dwa terminy nierozłączne i dla tego, zanim doszliśmy do kredytu, którego zresztą problemat nie jest tak trudny do rozwiązania, musieliśmy się nieco dłużej zatrzymać nad rozbiorem faktów, odnoszących się do oszczędności i stowarzyszenia.

Spółdzielczość kredytowa, taka jakiej świetny przykład widzimy w Niemczech, jest w naszym przekonaniu raczej kombinacją ostateczną, czyli urządzeniem skończonem, aniżeli pewnym rodzajem wstępnego aktu do rzeczywistego kredytu. I w samej rzeczy, spółdzielczość rozbudza w robotnikach pragnienie oszczędności i gromadzi ją, a sformowawszy tym sposobem kapitały, biorące swe źródło w pracy, powierza je działalności indywidualów, dających jak najlepsze pod tym względem rękojmię. Operację tę skutecznia w ściśle zamkniętem kole: wierzyciele i dłużnicy stoją obok siebie w hierarchii społecznej na równi, zaliczają się do jednej i tej samej kategorii biedaków, stowarzyszają się, żeby wspólnie podejmować pracę około swego wyswobodzenia i zarazem podniesienia. Piękne to i niezaprzeczenie potrzebne, ale pytanie, czy nie większego warte są w tym razie uznania, chwalebne przymioty robotników i ich gorliwe około oszczędności i solidaryzowania się zabiegi. Ludzie, garnący się z taką otuchą do dzieła, powinni być darzeni zaufaniem i kredytem, nietylko przez towarzyszków swojej niedoli i pracy, ale i przez innych współobywateli, zarówno bogaczy z urodzenia, jak i mieszczan, lub spanoszonych robotników, którzy uzdolniwszy się w swym fachu i stawszy posiadaczami kapitałów i własności, uwolnili się od ręcznej pracy.

Słowem, zachodzi konieczność, aby robotnicy zasługujący na to, znajdowali przystęp do kapitałów mieszczańskich i nie byli zniewalani do poprzestawania na tem tylko, czego im dostarcza fundusz, ze skromnych oszczędności robotniczych uzbierany. Taki bowiem jedynie system stworzyć może prawdziwy kredyt, który pozwoli na rozwiązanie problemu podziału i jednocześnie położy koniec antagonizmowi, dopatrywanemu między pracą i kapitałem.

Kto o taki antagonizm pracę i kapitał pomawia, wystawiając oba te żywioły, jako z natury swojej wprost sobie przeciwne, jako wzajemnie sobie nieprzyjazne i od zbliżenia dalekie, ten się najzupełniej myli. Należy nam przeto wytłumaczyć powody tej dopatrywanej niezgody, tem bardziej, iż pod prostem na pozór określeniem, kryją się tu wysoce skomplikowane pojęcia.

Niemasz pracownika, któryby nie posiadał jakiegoś kapitału, tak samo jak niema kapitalisty, któryby swoim trybem nie pracował.

Tylko, że w pierwszym razie daje się zwykle uczuwać brak kapitału, a w drugim nadmiar tegoż. Robotnik nie ma dość kapitału dla swojej pracy, a kapitalista pracuje zazwyczaj w stosunku nieodpowiednim do posiadanego kapitału. Cóż więc z tego za wnioski? Oto, że kredyt mógłby stosunek ten doprowadzić do właściwego położenia—że na pracę można kredytować, jakby na jakiś przedmiot, wtedy, gdy kapitał pozostanie zawsze wszechmocnym kredytorem.

Rozwiązanie zatem jest takie, iż kapitał winien kredytować pracy.

Warunki zaś obustronne redukują się do tego, że gdzie praca, tam musi być rozum i moralność, a przeto i zupełna gwarancya, bo praca uczy się, stowarzysza i oszczędza.

Nie jest że to najlepszy systemat socyalny, uświęcony jak najdłuższem doświadczeniem ludzkości? Żądają nie bez słusznego powodu środków do pracy, narzędzi do produkcji, czyli kapitału i własności, na rzecz tych, którzy potrafią działać i produkować. Żądanie takie ma swoją

zasadę i żadna społeczność na świecie nie mogłaby istnieć z powodzeniem, gdyby nie miała względu na to prawo. Pytanie tylko, jak to uskutecznić? Jak zniewolić posiadających dobra i kapitały do pozbycia się ich, jeżeli się na to nie zdecydują sami, idąc za własnym przekonaniem, że to się zgadza z ich dobrem? Wiemy, jak do niczego w takich razach nie prowadzi przymus, zwłaszcza przymus przedsiębiorcy względem bogactwa, które potrafi zawsze sparaliżować wszelkie wymierzane przeciw sobie zamachy. Wreszcie, kto sam dąży do zbogacenia się, nie może być nieprzyjacielem swobodnego używania przez innych bogactwa. Z drugiej strony, jakże dobrać kandydatów, którym można by powierzyć z zaufaniem kierunek działalności ekonomicznej? Kandydatów do tego może być i nie brakło, ale nie zawsze zasługiwaliby na wybór ci, którzyby sądzili mieć do tego tytuł. Czyż w takich razach należałoby zdawać się na ślepy instykt ludowy, albo też ulegać rządowym podszeptom, wpływom duchowieństwa, albo saint-simoniźmu? Przyznajmy, że jeżeli ludzkość ma kiedyś dojść do tego stanu umoralnienia i położenia towarzyskiego, w którym podobne zadanie będzie mogło być podjęte i przeprowadzone, bez odwoływania się do potwornych nadużyć, lub popadania w rujnujące błędy, to od tej epoki jesteśmy jeszcze bardzo dalecy.

Strzeżmy się zatem tych wielkich reform socjalnych, zasadzających się na tem, żeby niweczyć dotychczasowy mechanizm i usuwać jego główne sprężyny, nie zbadawszy poprzednio, na czem właściwie polega życie ludowe, tak samo zupełnie, jak robi dziecko z wziętym do ręki zegarkiem. Nie ufajmy pomocy państwowej, której niemoc, a szczególnie też niemoc w sprawie kredytu ludowego mieliśmy sposobność już poznać. Nie wiermy nawet filantropii, która mimo swych dobrych dążeń, jest blizką nieraz utopii, która przy wielkich nakładach otrzymuje stosunkowo drobne rezultaty, która nie umie odpowiednio się zastosować, ani też nagiąć do wymagań ludzi i okoliczności, która zanadto chce, żeby ją uważano za wyrocznie i która wogóle

żąda za wiele dla siebie względów i wdzięczności, zbyt wysokiej zapłaty, za drobne, jakie wyświadczyć może, usługi.

Żeby nie stać daleko od prawdy, potrzeba się trzymać ściśle skromnych praktyk życiowych.

Żeby zaś osiągnąć jak najbardziej możliwy ład społeczeństwa, nie należy zakłócać zgody jego wzajemnych interesów, a jak w tem położeniu, kiedy chodzi o rozdział kapitałów, uznać, że najpewniejszym do tego środkiem jest bank, zarówno ruchliwy jak i w postępowaniu swoim oględny, umiejący zjednać sobie zaufanie kapitalistów wszelkich odcieni i starający się sumiennie, czyli z zupełnem bezpieczeństwem, rozporządzać kapitałami, jakie mu do obrotu powierzono.

Taki bank w miarę pomnażającej się klienteli, wzrastającej potrzeby lokacyi posiadanych kapitałów i zwiększających się korzyści odnoszonych na dawanych kredytach, musiałby nareszcie w porządku rzeczy załatwić się z klientami, którzy cisnęliby się doń tłumnie, dając ze swej strony zupełne dla żądanych pożyczek bezpieczeństwo. Skoro zaś porozumienie w tym względzie stałoby się spełnionym faktem, pociągając za sobą rozdział kapitałów, (ten rdzeń właściwej kwestyi socyalnej), śmiałoby wtedy rzecz można, że z chwilą w której to nastąpiło, owa kwestya byłaby rozwiązana w zasadzie i że pozostawałoby jedynie, jak najszersze rozpowszechnienie tego dobrodziejstwa—czego jużby sam czas dokonał.

Słów tych nie należy uważać bynajmniej za płonne, gdyż dalecy jesteśmy od mrzonek sielankowo socyalnych, któremi się wielu przed nami ludziło. Wspomniawszy o zgodzie interesów, wiemy dobrze, iż interesa te były zawsze i są powodem nieustających zapasów i rozpraw, tak dalece, że każdą chwilową ciszę potrzeba zawsze uważać za zbrojny tylko pokój. Takie jednak w istocie są warunki życia i wolności. Zgoda między nimi równa się ustawicznemu zawieszeniu broni. I to właśnie tłumaczy przyczynę, dla czego rozwiązanie jakiegokolwiek kwestyi jest niemożliwe, jeżeli się nią nie zajmiemy czynnie, i że niema kredytu tam,

gdzie nie będzie oszczędności i wzajemności. Wierzydiele i dłużnicy muszą się bronić wzajemnie, a antagonizm ich ochrania kapitały, stojące jednocześnie na straży dobra społecznego.

Dla tej energicznej części narodu, która się zowie mieszczaństwem, problemat kredytu jest już prawie rozwiązany. Każde poważne przedsięwzięcie mieszczańskie, ma dziś wszelką łatwość znalezienia dla siebie potrzebnego kapitału, jeżeli nie na założenie, to przynajmniej na rozszerzenie wyrobionego już interesu.

Właściciele, przemysłowcy, negocjanci, przedsiębiorcy zaciągają pożyczki na hypoteki swoich dóbr od towarzystw kredytowych ziemskich, w bankach na zastaw swoich papierów wartościowych, na warranty za towary złożone w wielkich magazynach, lub wreszcie od bankierów, po zaindosowaniu otrzymanych weksli handlowych, czyli trat.

Operacye te zdają się być nader różnorodne, a w gruncie posiadają charakter zasadniczy identyczny. Wszędzie wierzyciel otrzymuje przywilej czasowy do wartości, różniącej się summie pieniędzy jaką pożyczyl.

Pożyczka na hypotekę lub na zastaw, jest właściwie uruchomieniem kapitału zaangażowanego, a ten kto ją zaciąga, zatrzymuje przy sobie prawo rozporządzania częścią swej nieruchomości długiem obciążonej, swojemi papierami wartościowemi, swoim towarem w sklepie, bez względu, że własność tych wszystkich przedmiotów przechodzi czasowo i ewentualnie na rzecz tego kto pożyczkę udzielił.

Pożyczka na weksle lub traty czyli eskontowanie papierów handlowych, jest to spłata długu za towary, temu kto ich na kredyt dostarczył. Gdy jednak wartości towarów jako będących w obiegu nie dadzą się ściśle ująć, należy przeto polegać w takich razach na obustronnych deklaracyach: wierzyciela, który towaru dostarczył i dłużnika, który go przyjął. Ten ostatni podpisuje weksel, czyli akceptuje tratę, a pierwszy ją indosuje. Z tego wypływa, że eskontowanie czyli pożyczka handlowa, jest w gruncie rze-

czy kredytem rzeczowym, danym na przedmiot wartościowy—zamianą czasową, jak każda pożyczka na hypotekę lub na zastaw. Tylko, że w pożyczce na hypotekę lub na zastaw, zna się przedmiot, widzi go się, opisuje i oznacza; jest to więc kredyt rzeczowy prosty i określony. W pożyczce zaś handlowej przeciwnie, przedmiot na który się ją zaciąga, bywa nieznanym i tylko domyślać się potrzeba jego istnienia; a zatem, jest to kredyt rzeczowy wprawdzie, ale nie bezpośredni i nie określony. Kto taki kredyt praktykuje, musi zadawałniać się podwójnym domniemanem potwierdzeniem: indosującego, który pożycza i wystawiającego weksel czyli akceptanta, który poręcza. Potrzeba zatem pokładać zaufanie, w uczciwości i słowności handlowej tych dwóch osób, a przytem mieć pewność, że ich majątek dałby odpowiednią gwarancję na wypadek nieszczęścia, lub zawodów rachunkowych.

Otóż, wszystkie te zasady zdają się być odpowiednie dla kredytu ludowego, mającego bezwarunkowo tę samą naturę co i kredyt mieszczański, ale odrazu nasuwa się nam cała trudność ich zastosowania.

Drobny producent nie posiada nieruchomości własności która mogłaby dawać hypotekę, a gdyby nawet i miał ją, na wzór wielu włościan francuzkich, posiadaczy drobnych kawałków ziemi, to formalności i koszta procedury hypotecznej, nie pozwoliłyby mu prawie z owej hypoteki korzystać, na wypadek potrzebowania kredytu. Drobny producent niema najczęściej ani żadnych papierów wartościowych, ani towarów, któreby mu służyć mogły na zastaw; a w takim położeniu wierzycielowi nie może dać innej rękojmi oprócz wyrobu swej pracy będącego na warsztacie lub gotowego do sprzedaży. W stosunkach przeto z takim producentem, mogłaby być praktykowana jedynie pożyczka handlowa czyli eskonta. Lecz jak tu zawierzyć jego podpisowi którego się niezna, jego chwiejnej sytuacji, jego wreszcie reputacji handlowej bez rozgłosu, narażonej na rozliczne ewentualności a nie opartej na żadnej powadze? Pomijając nawet te względy, jak tu sprawdzić tyle drobnych

i licznych operacyi i przyjąć na każdą z nich poręczenie ze strony osoby, wchodzącej w układ, kiedy ta często bardzo okazać się może uboższą jeszcze i mniej znaną, aniżeli sam rzemieślnik weksel wystawiający.

Widocznie, byłyby niemałe w takich razach trudności. Musianoby się lękać bardziej jeszcze tego, co było już przedmiotem obawy w wielkiej produkcyi, mianowicie: żeby kredyt tracąc swój charakter zamiany, nie stawał się pożyczką bez wzajemnej rękojmi, użytą nieprodukcyjnie i posługującą tylko do zapychania jak to mówią, dziury.

I w samej rzeczy, jeżeli nadużycia eskonty trafiają się w wielkiej produkcyi i w wielkim handlu, gdzie stosunkowo łatwiejszą jest kontrola i gdzie głośno wyznają zasady honoru i akuratności, to tem bardziej obawiać się ich potrzeba w szczupłej produkcyi i drobnym handlu, które skutkiem swej drobiazgowości, usuwają się do pewnego stopnia z pod kontroli ze strony dającego pożyczkę.

Fakt ten tłumaczy, dla czego bank przyznaje mieszcza-
nom to, czego odmawia rzemieślnikom. Dopóki zaofiarowanie kapitałów było mniejsze od żądania, miano interes w dobieraniu jak najlepszej klienteli. Położenie to jednak się zmieniło. We Francyi naprzykład obecnie, zaofiarowanie kapitałów istnieje w nadmiarze, a brak ludzi umiejących niemi obracać. Liczne banki depozytowe, mając po całym kraju swoich agentów korespondentów, ściągają energicznie zewsząd kapitały. Skarb znowu ze swej strony koncentrując wszystkie drobne oszczędności, przychodzi do tego, iż posiada kolosalne sumy, przewyższające o wiele cyfry swych bieżących potrzeb, tak dalece, że pokrywa z nich nadzwyczajne wydatki państwa, odkładając z roku na rok emisję pożyczek długoterminowych na roboty publiczne. Te ostatnie nawet postępują wolniej, raz dla tego, że wielkie przedsiębiorstwa dróg żelaznych zbliżają się ku końcowi, a powtóre, że w inicjatywie przemysłowej nastąpił zwrot niezbyt fortunny. Wreszcie, lokacje kapitałów w pożyczkach lub przemysłowych przedsiębiorstwach państw obcych, utraciły swoje bezpieczeństwo, od chwili gdy spe-

kulacye tego rodzaju w ciągu lat ostatnich spotkały ogromne zawody. Zachodzi więc pewna trudność w lokacyi większych kapitałów, tem bardziej, że renta idzie ciągle w górę; stopa eskonty i prolongaty wexli jest w ogóle bardzo niska, wynagrodzenia od depozytów mało znaczące, a to wszystko razem, wyradza potrzebę szukania nowych dróg finansowego użycia kapitałów.

Na poprawę tego położenia upatrujemy jedno tylko lekarstwo: rozszerzenie klienteli, to jest używanie kapitałów nie na same wielkie przedsiębiorstwa. Potrzeba, żeby z kredytu korzystali nietylko ludzie możni i mieszczenie ale także rzemieślnicy, drobni producenci i robotnicy, rzeczywiście pracujący. Obszerne to pole, obfite obiecujące plony.

Zresztą, nie jest to rzecz nowa, a najlepszy przykład w tej mierze daje nam od lat 150, jeżeli nie od 200. Szkocya, która dziś jest krajem najbardziej kwitnącym na świecie.

Doszła ona do rozwiązania problemu kredytu ludowego od dwóch niemal wieków, a inni zamiast ją naśladować, dają się uwodzić chorobliwym mrzonkom.

Co właściwie jednak zrobiła Szkocya, żeby kredyt tak łatwo udzielany większej produkcji, rozciągnąć do mniejszej? Mówiliśmy tylko co, o trudnościach nieodłącznych w otwieraniu kredytu, ludziom należącym do sfer uboższych, dla braku wyrobionej między nimi opinii, dla zbyt drobiazgowej ich pracy, którą kontrolować nie łatwo przychodzi.

Otóż, Szkocya umiała temu zaradzić, przyjmując pewne zasady, uważane za konieczne, które najzupełniej wystarczającymi się okazały.

Dają tam przedewszystkiem kredyt tylko ludziom znanym z oszczędności. Bankierowie tego kraju udzielają pożyczki własnym tylko depozytaryuszom, lub dawnym swoim akcyonaryuszom.

Powtóre, zrozumiano tam także, iż każda operacya kredytowa, lub handlowa, zawiera w sobie pewną wartość

w robocie, czyli w cyrkulacji, która stanowi rzeczywistą rękojmię pożyczki. Skutkiem tego, w Szkocyi nie odmawiają nigdy pożyczek na operacye produkcyjne, bez względu na naturę przedsięwzięcia, czy to handlowego, czy przemysłowego, lub rolniczego i bez względu nawet na ich doniosłość. Tylko w razach operacyi zbyt skomplikowanych, lub drobiazgowych, nad któremi kontrolla wprost jest niemożliwą, żądają gwarancyi ze strony dwóch, lub więcej odpowiedzialnych poręczycieli. Ci ostatni jednak, o ile operacya, na którą ma być udzielony kredyt, jest istotną, a deklaracya ze strony dłużnika sumienną, nic w gruncie rzeczy nie ryzykują. Całe bowiem ich wtedy poręczenie ogranicza się na poświadczeniu uczciwości i rozsądnego postępowania dłużnika, a to wystarcza bankowi; gdyż przypuszczać potrzeba, iż zarekomendowany w ten sposób klient, musi być człowiekiem oszczędnym i słownym.

Organizacya ta, przy całej swej prostocie, jest nadzwyczaj płodną w dobre rezultaty i ze wszęch miar zasługuje, abyśmy dla lepszego wyrozumienia niektórych jej szczegółów, bliżej się z nią zapoznali; do czego nas skłania nietylko ciekawość, ale i chęć nauczenia się czegoś. Poznamy tu kredyt ludowy, nie tak jak w Niemczech praktykowany przez drobną wzajemność, która z trudem zgromadza oszczędności ubogich, ale kredyt ludowy propagowany przez wielkie banki, posiadające setki milionów dostarczanych przez naród cały.

ROZDZIAŁ XXII.

Przykład banków Szkockich.

Przewrót, jakiego w Szkocyi dokonały banki — ich funkcyonowanie, filie—depozyta, kapitał, stosunek z publicznością, kredyty kasowe—organizacya kredytu za pomocą kombinacyi banków niemieckich ze szkockiem.

„W roku 1695—powiada Vigano—założono w Edymburgu bank publiczny, na wzór londyńskiego, który powstał o rok wcześniej. Bank ten podejrzowano o skrytą agitacyę w dopomaganiu pretendentowi do wyniesienia się na tron; skutkiem czego, partya angielska, podtrzymywana przez parlament, pozbawiła bank ten monopolu..“ Jeżeli podejrzenie to było słuszne, wyznać potrzeba, iż szczęśliwy zbieg okoliczności ochronił Szkocyę od zgubnych rządów przywileju.

Prawa, wynikające z rozległej swobody, pozwalały na tworzenie pewnej liczby stowarzyszeń kredytowych, z ogromną ilością filii, a dyrektorowie tych zakładów, w obec zagrożonej surowej odpowiedzialności, zaczęli odrazu kierować się śmiało i rozumnie. Taka zaś działalność ze strony zarządów sprawiła, iż oszczędności zewsząd zaczęły do banków gromadnie napływać, gotowiznę zastąpiło użycie biletów bankowych, a powszechne nawyknięcie do depozytów, pozwoliło czynić za ich pomocą przekazy rachunkowe i kompensaty. Tym sposobem, kapitał wzrastał podwójnie: z jednej strony skutkiem oszczędności depozytaryuszów, z dru-

giej, przez uproszczenie mechanizmu obiegu, a tak pomyślnie warunki doprowadziły do tego, iż banki te wkrótce znalazły się w możności rozporządzania znacznymi funduszami, tak dalece, że musiano szukać środków do rozszerzenia zakresu ich działania. Powodzenie to, jakieśmy już wyżej nadmienili, sprawiło, iż zaprojektowano otwieranie kredytów osobistych: drobnym kupcom i rękodzielnikom, rzemieślnikom, znanym z uczciwości i uzdolnienia, tudzież dzierżawcom roli, za poręczeniami dwóch osób odpowiedzialnych.

Przy takim trybie postępowania, oszczędności ogółu, zamiast spoczywać beczynnie w kasach rządowych, jak to się dzieje we Francji, posłużyły do poparcia pracy producentów, czyli, że to wszystko, co pozostawało od corocznych wydatków, kraj miał sobie stale powracane pod formą nowego posiewu, który też świetne wydał owoce.

„Szkocya—pisał kilka lat temu Leonce de Lavergne—przedstawia nam bez zaprzeczenia jeden z największych pod słońcem przykładów, przewagi człowieka nad naturą... Nawet w Szwajcaryi przemysł ludzki nie miał do zwalczania tylu przeszkód“.

I w samej rzeczy, na $7\frac{1}{2}$ do 8 milionów hektarów, które składają jej terytorjum, trzy czwarte części są z natury swojej niezdatne do uprawy; reszta zaś ani dorównać może glebie angielskiej, a nawet irlandzkiej. Tymczasem, kraj tak dalece upośledzony przez naturę, służy dziś za wzór dla samej Anglii.

W ósmnastym jeszcze wieku była to pustynia wilgotna i niezdrówą, mało zaludniona, bez przemysłu i kultury. Rażące smutnym widokiem pastwiska, z niewielką liczbą chat okolonych jalowemi gruntami, mały niezmiernie poczet ludzi uprzywilejowanych, posiadaczy tego, co w istocie żadnej nie przedstawiało wartości, brak klas średnich, pieniędzy, komunikacyi, a nawet brak żeglugi wzdłuż niepłodnych brzegów, oto obraz, jaki z przeszłości tej krajiny podaje nam historia.

Dziś, jakże się to wszystko zmieniło! Mimo ubóstwa ziemi, mimo szkodliwości dla kultury ze zbyt wielkich obszarów, zostających w jednych rękach, produkcya Szkocyi w ciągu jednego wieku wzrosła więcej, niż o dziesięć razy. Widzimy tam mnóstwo uzdolnionych dzierżawców, których wielce zachęca, istniejący zwyczaj miejscowy zawierania dziewiętnastoletnich kontraktów. Znajdujemy w szerokim zastosowaniu średnią kulturę na folwarkach, mających rozległości od 50 do 75 hektarów. Ludność całą, nie cisnącą się tłumnie do roli, lecz oddaną rozmaitym rodzajom pracy, szczególnie handlowi i przemysłowi, które ułatwiają korzystny zbyt produktów rolnych, dostarczając przytem zajęcia dla większej części mieszkańców. Na roli bowiem pozostaje ich zaledwie jedna ósma, gdy tymczasem Irlandya zatrzymuje przy jej uprawie $\frac{5}{8}$ swojego zaludnienia.

Wszystko to zawdzięcza Szkocya wybornej organizacji kredytowej, a jak wogóle utrzymują najdoskonalszej w świecie. Mimo to jednak, niechaj nikt w organizacji tej, o której zaraz mówić będziemy, nie spodziewa się znaleźć rzeczy nadzwyczajnych, całe bowiem funkcjonowanie tego mechanizmu jest niezmiernie proste.

„Według tego, co pisze jeden z autorów londyńskich, niejaki G. Barodet, banki prywatne (to jest indywidualne), w Szkocyi są zupełnie nieznanne. Istnieje tam niewielka liczba banków akcyjnych, które za pomocą agentur wciągnęły do swoich operacji kraj cały. W każdej ważniejszej miejscowości spotkać można jedną przynajmniej taką agenturę, a zdarza się i tak, że istnieje ich w jednym miejscu po kilka. Skutkiem tego, najuboższa nawet okolica w Szkocyi ma wszelką łatwość korzystania z urządzeń finansowych pierwszorzędných (1).

Liczba takich banków i ich filii, względnie do liczby mieszkańców, w ciągu rozmaitych lat, tak się przedstawia:

(1) *O banku angielskim*, przez G. A. Barodet. Londyn, 1876.

w latach:	banków, lub agentur:	jeden bank, lub agentura na mieszkańców:
1826	167	13,170
1841	380	6,600
1856	586	5,230
1872	801 (11 banków)	4,250
1875	884	3,850

Edyburg, stolica Szkocji, liczy banków, lub agentur 42, Głazgów 84, dwanaście miast przemysłowych, idących następnie, posiadają ich 100, pozostałe zaś w liczbie 658 rozsiane są po różnych punktach kraju. W roku 1872 istniały agentury bankowe, w 61 takich miejscowościach, z których każda liczyła mniej niż 1,000 ludności i w 70 takich, w których liczba mieszkańców nie dochodziła 2,000 głów (1).

Wszystkie banki szkockie dają procent od depozytów. Robert Peel w roku 1826 utrzymywał, że depozyтарыsze mieli otwarty kredyt na sumę przeszło 20 milionów funtów (500 milionów franków). W roku 1855 depozyta obliczano na 40 milionów funtów sterlingów (miliard franków).

Według relacji Jerzego Harissona, vice-prezydenta izby handlowej edyburgskiej, dostarczono komisji francuskiej, która badała system zarządu banku francuskiego, depozyta, o jakich mowa, z dniem 1 Stycznia 1866 r. miały osiągać summy 65,430,000 funtów sterlingów, czyli 1,635,755,000 franków (2).

W roku 1875, Davidsohn delegowany ze strony banków szkockich do komisji parlamentarnej angielskiej, podawał olbrzymią rzeczonych depozytów cyfrę 78,405,000 funtów (miliard 960 milionów franków, to jest blisko dwa miliardy), nie licząc w to sumy 5,904,000 funtów (147 i pół milionów franków), będącej w obiegu w biletach.

(1) *Rocznik ekonomii politycznej i statystyki*, z roku 1874, s. r. 378.

(2) *Wiadomość o zasadach i ogólnych faktach, rządzących obiegami monetarnym i powierczym*. Paryż, 1869 r.

Tak więc, w r. 1826 depozyta obliczano na	500 m. fr.
„ 1855 „ „	„ 1,000 m. fr.
„ 1865 „ „	„ 1,635 m. fr.
„ 1875 „ „	„ 1,960 m. fr.

Depozyta te zawdzięczały bezpieczeństwo swoje głównie systematowi przestrzeganiemu w ich lokowaniu, który nie narażał ich na najmniejszą nawet stratę, wtedy, kiedy kapitały akcyonaryuszów, wpłacone w stosunku bardzo niewielkim, funkcjonują właściwie jako fundusz tylko gwarancyjny.

W roku 1865 kapitał wpłacony przez akcyonaryuszów wynosił 9,431,000 fun. (235,775,000 franków). Dywidenda uczyniła 9,91 na sto i oprócz tego, posiadały banki w rezerwie 3,036,000 funtów (75,922,000 fr.), pozostałej z nierozdzielonych zysków.

W roku 1875, kapitał wpłacony wynosił zaledwie 9,785,000 funtów (244,647,000 fr.), co przedstawia 11,67 na sto, stosunkowo do depozytów i biletów w obiegu będących.

Potrzeba jednak w tem miejscu zaznaczyć razem z Barrodetem, „że każdy stowarzyszony odpowiada z osobistego swego majątku za długi bankowe. Ziemia w Szkocyi ulega zajęciu na rzecz długów; a ponieważ księgi zawierają szczegółowe jej opisy, czego niema w Anglii, łatwo zatem można przekonać się, jaki istotnie jest stan własności nieruchomej akcyonaryuszów każdego zakładu i o ile ją obciążają wierzytelności hipoteczne“.

Przejdźmy teraz do operacyi.

„Depozyta muszą być zwracane na każde zażądanie, a przyjmują się na wszelakie summy, poczynając od 10 funtów (250 franków). Co sześć miesięcy, albo też raz do roku, drobni depozytaryusze zgłaszają się do swoich banków z nowemi wnioskami i dla obrachunku należnych sobie procentów, które zazwyczaj doliczają do deponowanego kapitału. Tym sposobem, kapitały te powiększają się przez procent składany, dopóty, dopóki właściciele nie uznają je za wystarczające na pobudowanie jakiego domku, lub rozwinięcie handelku.

„Niema prawie ani jednego Szkota, któryby zarobiwszy cokolwiek na handlu, nie został akcyonaryuszem banku funkcyonującego w jego powiecie, albo też inną drogą nie starał się o polepszenie swego dobrobytu. I w tem właśnie tkwi przyczyna powodzenia, jakiego doznają banki w tym kraju, pod względem nieograniczonego kredytu. J. W. Smith, w dziele swoim: „*The law of banking*“, miał wszelką zasadę do wypowiedzenia zdania, iż nadmiar bogactw, który w Anglii znajduje dla siebie pomieszczenie w długi państwowym; w Szkocyi lokuje się w instytucjach bankowych.

„Ludzie ubodzy, którzy od razu nie są w stanie doprowadzić oszczędności swoich do 10 funtów, składają to co mają w drobniejszych kwotach do *Provident banks*, lub *Saving banks*, (rodzaj kas oszczędności). Skoro zaś z wniosków takich uzbiera się 10 funtów, przenoszą je natychmiast do banku, gdzie co rok ten niewielki kapitalik powiększają nowemi oszczędnościami, dopóki zebrany fundusz nie pozwoli im na uskutecznienie tego, co sobie założyli...“

Najbardziej oryginalną operacją kredytową banków Szkockich jest tak zwany „cash-credits“, kredyt kasowy, czego pierwszy przykład dał *Royal-bank* w roku 1727.

„Kredyt kasowy, znaczy ułatwienie zrobione klientowi w dysponowaniu u swego bankiera pewną oznaczoną summą, którą tenże klient może podnosić w całości, lub części, według potrzeby, a w zamian za to, obowiązany jest codziennie wnosić do kasy swego bankiera to wszystko, co mu wpłynie do kieszeni, a czego nie będzie miał potrzeby wydatkować zaraz. Postępowanie takie zgadza się zresztą najzupełniej z własnym interesem klienta, gdyż procent na rachunku kasowym obliczany bywa według codziennego bilansu.

„*Cash credit*, czyli kredyt kasowy, przyznawany jest tylko za poręczeniem co najmniej dwóch, a częściej trzech, lub czterech osób.

„Ponieważ zadaniem takich kredytów jest dostarczanie handlującym potrzebnych ułatwień w codziennych wy-

płatach, zwykle przeto otwierają je na drobne sumki, 100 do 500 funtów (2,500 do 12,500 fr.). Nie chodzi bowiem o to, żeby one miały być zaliczką jakąś na kapitał, ale żeby kupiec uwięziwszy swoją gotowiznę w towarze, znajdował ułatwienie w wypłaceniu się za takowy i nie był postawiony w konieczności nadwerężania swego kapitału.

„Kredyt kasowy dają nietylko negocyantom, ale także i drobnym przemysłowcom, kupcom i rolnikom. Można zatem śmiało powiedzieć, że w Szkocyi bank przyczynia się wielce do podniesienia kultury ziemi i ogólnego postępu w rolnictwie, zasługując się jednocześnie niemało krajowemu handlowi i przemysłowi. Każdy bowiem dzierżawca może zawsze znaleźć w tym lub owym banku otwarty kredyt kasowy po złożeniu kontraktu dzierżawnego i poręczeniu ze strony kilku swoich przyjaciół. Po żniwach zaś oddaje z procentem to, co pożyczył, skorzystawszy coś przytem na pożyczce w osobistych swoich potrzebach i podniesieniu wartości ziemi, czegoby nie było, gdyby nie pomoc bankowa.

„Po rok 1845 banki szkockie nie brały komisowego od kredytów kasowych. Dopiero w owym roku zobowiązane aktem (Sir Roberta Peel) do zatrzymywania w kasie pewnej rezerwy metalicznej na spłatę biletów, wypuszczonych w obieg w summie przenoszącej wysokość prawem oznaczoną (1) znalazły się zniewolone do obłożenia tego rodzaju transakcyi skromnem komisowem, pobieranem od cyfry otwartego kredytu, podobnie jak od każdej zaliczki w obiegu.

„Osób korzystających w Szkocyi z kredytów kasowych jest znaczna liczba. Kilka lat temu obliczano ją na 40,000. Strat na tego rodzaju operacyach prawie niema. Niejaki Blair, na zapytanie, zrobione w tym względzie ze strony specjalnej w roku 1826 komisyi odpowiedział: iż „o stracie na kredycie kasowym nie słyszał nigdy, i że bank szkocki mógł na tego rodzaju operacyach stracić w ciągu wieku

(1) Wedle tego bilu wszelka przewyżka biletów wypuszczanych po nad średni obieg który się kończył z dniem 1 Maja 1845, miała być pokryta przez równą summę w gotowiznie: $\frac{3}{4}$ w złociu i $\frac{1}{4}$ w srebrze.

najwyżej parę set funt. szterlingów, gdy tymczasem w takiej-że epoce, załatwił interesów na kilka setek milionów funtów.

Zresztą, nie należy pomijać z uwagi, że te kredyty kasowe zależne są od dyskrety banku, któremu przysługuje prawo domagania się od dłużnika objaśnień, tak co do użycia pieniędzy jak i co do przyczyny zmniejszenia depozytów codziennych, a nawet zniewolenia klienta do uregulowania rachunku.

Na tym punkcie zatem rozszerzenia klienteli i zabezpieczenia się od ryzyk, jakie przedstawia kredyt udzielany drobnej produkcyi, bankom szkockim powiodło się najzupełniej.

Osiągnęły one to powodzenie, powtarzamy raz jeszcze, dwoma środkami:

najprzód, skoncentrowaniem u siebie depozytów i w ogóle całego mienia krajowej ludności oszczędnej i pracowitej, co pozwoliło im zarazem rozciągnąć kontrolę nad działalnością i punktualnością kupiecką każdego klienta.

i powtórę, przez zastąpienie kaucyą solidarną ze strony dwóch lub więcej odpowiedzialnych osób indosu czyli poręczenia wekslowego, którego prawie niepodobna wymagać w drobnymi operacjach małego przemysłu.

Tę podwójną zasadę banków szkockich uszanować należy, ale naśladować ją możemy w sposób nieco odmienny.

Banki szkockie przyjęły system zaprowadzania filii w całym kraju—system wywołany koniecznością utrzymania w obiegu swoich biletów bankowych i korzystny z tego względu, że wobec niego rzeczono banki czują się zwolnione od pośrednictwa drobnych bankierów, nie zawsze pilnujących gwarancyi, a przytem mają to przeświadczenie, iż szerzą po kraju zamiłowanie do porządku, punktualności i rozwijają tani kredyt.

Otóż systemu takiego trudno uważać za nieodzowny w kredycie osobistym, a tem bardziej obejść się bez niego może każdy kraj, taki na przykład jak Niemcy, gdzie wypuszczanie monety powierzyć, nie przysługuje bankom prywatnym, gdzie istnieje mnóstwo stowarzyszeń wzajemnych,

oszczędnościowych, spożywczych, lub kredytowych, i gdzie oczywiście te ludowe związki mogą z wszelką łatwością tworzyć filie jakiegokolwiek wyższej kredytowej instytucji.

Tym sposobem, przedstawia się nam pewien rodzaj syntezy dwóch kombinacji kredytu ludowego, które doświadczenie pozwala uważać za najlepsze. Bankom na wzór szkockich możnaby przyznać wyższość nad bankami niemieckimi, wszędzie gdzie istnieją już ludowe towarzystwa wzajemne; w krajach zaś takich jak Francya, posiadających wielkie stowarzyszenia kredytowe akcyjne, byłoby jedynie požądaniem, wytworzenie wzajemnych ludowych instytucji, któreby zgrupowały się przy wielkich bankach depozytowych już istniejących.

W kierunku tych idei. stowarzyszenie wzajemnego kredytu założone na wzór niemiecki, miałoby ze strony rzemieślnika dostarczaną sobie kaucyę, a w bankach depozytowych urządzanych na wzór szkocki, wzajemny kredyt eskontowałby zobowiązania swoich stowarzyszonych, poręczane zbiorowo.

A zatem, robotnicy znajdujący się w potrzebie otrzymywania materiałów surowych, przedmiotów ruchomych i wogóle narzędzi do pracy, zaopatruwszy się w odpowiednie kaucyę lub bez takowych, zwracaliby się z żądaniami do stowarzyszeń spółdzielczych, zorganizowanych na wzór angielski i administrowanych tak samo jak domy paryskie sprzedaży na kredyt; stowarzyszenia zaś spółdzielcze, oszczędnościowe i spożywcze, zaopatrywałyby się w potrzebne im do eskonty na rzecz swoich uczestników fundusze w bankach depozytowych, tudzież kredytu ludowego.

Zresztą, nie przeszkadzałyby to wcale, aby wielkie banki depozytowe jak to się dzieje w Szkocyi, podejmowały także bezpośrednio operacye kredytu osobistego w zakresie swojej najbliższej klienteli. Drobnny depozytaryusz, który stopniowo i regularnie powiększał swoją oszczędność, który z dłużnika został akcyonaryuszem, zasługuje ze wszech miar, aby znajdował wszelkie ułatwienie w uruchomieniu swoich oszczędności, to jest otrzymaniu zaliczki na papiery

ile razy takowej potrzebuje, a przytem, żeby na każde poświadczenie osób kompetentnych w jego fachu, przychodziło mu bez trudności pozyskanie kredytu na własną produkcję, niezależnie od tego coby dostał na swoje papiery.

Nadając kredytowi ludowemu funkcyonowanie podwójne, takie jakiego odrębne przykłady dają nam dwa kraje: Szkocya i Niemcy, w których kredyt ten jest jak najbardziej rozwinięty, nie prawdopodobnie nie stanie na przeszkodzie, aby oba te kierunki wyprobowane z takim dobrym skutkiem, były połączone i wzmocnione wzajemnie jeden przez drugi.

Kardynalna zasada, którą w każdym z tych systematów, uszanowacby należało, powinna się redukować do tego, że kredyt można sobie zapewnić jedynie drogą oszczędności. „Obalamucają ich, (ubogich) mówi Vigano, dając im pożyczki wprzód, zanim się ich nauczy oszczędzać.“ To też autor czyni głównie nacisk na to, ażeby między robotnikami były rozwijane przedewszystkiem stowarzyszenia spożywcze, otwierające im możliwość dojścia drogą oszczędności do pozyskania jakiegoś fundusiku, a dopiero następnie, żeby ich dopuszczać do klienteli banków zaliczkowych.

Stosując tę uwagę do naszej teoryi, robotnik przechodziłby takie fazy:

najprzód, byłby członkiem stowarzyszenia spożywczego i oszczędności;

potem, przystąpiłby do związku wzajemnego kredytu i stałby się tem samem pośrednim klientem banku depozytowego i kredytu ludowego;

w końcu zaś, zostałby akcyonaryuszem i bezpośrednim już klientem bankowym.

ROZDZIAŁ XXIII.

K r e d y t l u d o w y.

Znaczenie drobnej produkcji—czego żądamy od kredytu ludowego—przykład na cyfrach pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego; bank może jedynie dostarczyć kapitału obrotowego—obstalunki mogą być zamienione na monetę brzęczącą. O papierze wartościowym któryby służył za certyfikat pracy—operacye banku depozytowego i kredytu ludowego.

Fakta na doświadczeniu oparte, które zaznaczyliśmy powyżej, wyrobiły w nas przekonanie, iż kredyt ludowy jest możebny. A zatem obecnie wypada nam rozważyć, do jakiego znaczenia ów kredyt dojść może i jaka jest ściśle natura jego operacyi.

Pole działalności kredytu jest niezmiernie rozległe.

Brak dokładnych materyałów statystycznych, zdradzający do pewnego stopnia obojętność, z jaką traktowane są po większej części sprawy produkcyjnej działalności narodu, uprzedza nas, iż postąpilibyśmy niewłaściwie, chcąc na podstawie cyfr wyprowadzać wnioski o produkcji krajowej, w jej podziałach wielkiego średniego i małego przemysłu.

To o czem w tym przedmiocie stanowczo mniej więcej powiedziećby można, da się zredukować do tego, iż drobna własność ziemska, zawierająca pojedynczo mniej niż 10 hektarów, reprezentuje $\frac{3}{4}$ części całkowitej kultury kraju, średnia własność, do której się zaliczają kawałki od 10 do 40 hektarów ziemi, reprezentuje $\frac{1}{5}$ część tejże kultury, a zatem na wielką własność przypada zaledwie $\frac{1}{20}$ część ogólnej przestrzeni uprawianych gruntów.

Co się tyczy przemysłu, najznakomitsi statystycy (1) utrzymują: że więcej niż połowa krajowej produkcji, jest wytworem drobnego przemysłu i odnosi się głównie do tych działów pracy, które noszą nazwę sztuk i rzemiosł, w których pryncypałowicie zatrudniają u siebie najwyżej po dwóch robotników i gdzie każdy robotnik zdolny i pracowity może liczyć na to, iż z postępem czasu sam stanie się właścicielem podobnego warsztatu.

Pominąwszy zatem drobne przedsiębiorstwa transportów i detalicznego handlu, przekonywamy się, że cała nieledwie produkcja krajowa, wychodzi z drobnej własności i z drobnych przedsiębiorstw, a te dwie gałęzie najliczniejsze, są właśnie jak najbardziej wystawione na brak kapitałów; wobec czego, im przedewszystkiem kredyt ludowy przyjść z pomocą powinien.

Samo wyliczenie kategorii tych przemysłów da nam poznać, jak dalece różnorodne działy pracy, mogłyby z kredytu korzystać.

1. *Rolnictwo*: dzierżawcy, drobni właściciele, uprawiacze winnic, ogrodnicy: sadowi i warzywni, drwale, węglarze.

2. *Dostarczanie żywności*: rybacy, młynarze, piekarze, pasztetnicy, rzeźnicy, massarze, piwowarzy, kucharze, traktyernicy, restauratorowie, utrzymujący kawiarnie.

3. *Odzież*: przędzarze, tkacze, utrzymujący pralnie, farbiarze, szwaczki bielizny i sukien, wyrabiające gorsety, kwiaty sztuczne, modniarki, krawcy, rękawicznicy, kapełuszownicy, kamasznicy, szewcy, cyrulicy, fryzyerzy itp.

4. *Sprzęty i narzędzia*: kołodzieje, powoźnicy, siodlarze, stolarze, tokarze, tapicerzy, introligatorowie, zduny, blacharze, lampiarze, kotlarze, garncarze, nożownicy, zegarmistrze, pozłotnicy, jubilerowie itp.

(1) Według *statystyki Francji* przez Maurycego Blocka, z ogólnej produkcji przemysłowej obliczanej na 12,792 milionów, przypada na drobny przemysł 6,442 miliony.

5. *Budowle*: kamieniarze, grabarze, strycharze, dekarze, mularze, tracze, cieśle, stolarze, ślusarze, konwisarze, sztukatorowie, malarze pokojowi, szklarze itp.

6. *Rozmaite rzemiosła*: garbarze, powroźnicy, bednarze, kowale, tokarze metalów, drukarze, papiernicy itp.

7. *Handel i przewóz*: furmani, przewoźnicy łodziami szypry, sklepikarze, kramarze, tandeciarze itp.

W Paryżu widzimy niezmiernie wielką pod względem liczebnym różnorodność kategorii drobnego przemysłu.

Pereirowie projekt swój o organizacyi wzajemnego kredytu, pisany w roku 1853, motywowali następującymi cyframi:

„klijentów mających prawo do dyskonty w kantorze paryskim, było 1880; a wyznaczona przez izbę handlową w roku 1847 komisya, podawała liczbę entrepreneurów przemysłowych w Paryżu na 64,816 z rocznym obrotem 1,463,628,350 franków.

„Między tymi przemysłowcami, w liczbie jak wyżej 64,816 składającymi się z właścicieli fabryk lub warsztatów, było:

7,117	takich	którzy	zatrudniali	więcej	niż	10	robotników	
25,116	„	„	„	od	dwóch	do	dziesięciu	
32,583	„		obchodzili	się	jednym,	lub	pracowali	sami.

„A zatem w Paryżu, mieście uważanem za najpierwsze w świecie pod względem fabrycznym, na 64,816 właścicieli zakładów przemysłowych. korzysta z kredytu w banku narodowym tylko 1880, co oczywistym jest dowodem, iż terazniejsze instytucje kredytu handlowego, zadość potrzebie nie czynią.

„Wyłączając z wykazanych powyżej przemysłowych zakładów znaczniejsze, to jest te w liczbie 7,117 które zatrudniały więcej niż 10-ciu robotników, otrzymamy cyfrę 57,699 reprezentującą drobne warsztaty, w których pracowali, albo sami ich właściciele, albo też właściciele z pomocą robotników w liczbie co najwyżej dziesięciu. Połowa zaś przeszło produkcyi przemysłowej paryskiej obliczanej (w roku 1847) jak to dopiero co wzmiankowano, na 1,463

miliony franków. była wytworem prawdopodobnie tych ostatnich warsztatów.“

Po latach trzynastu, mianowicie w roku 1860. mimo wypadków lat 1848, 1849 i 1851, które tylko ujemny wpływ na rozwój przemysłu wywierać mogły, nowa komisya izby handlowej paryskiej, wykazała ilość rzeczonyj produkecyi więcej niż w dwójnasób powiększoną, ze znacznem także powiększeniem liczby drobnych warsztatów.

Według relacyi owej komisyi, produkcyę paryską z roku 1860, obliczano na summę 3,369,092.949 fr. a składało się na nią 101,171 właścicieli fabryk lub warsztatów — w tej liczbie było:

7,492	takich	którzy	zatrudniali	więcej	niż	10	robotników				
31,480	„	„	„	od	dwóch	do	dziesięciu				
62,199	„	„	„	jednego	robotnika	lub	pracowali	tylko	sami	u	siebie.

W obec tego, liczba naczelników wielkich zakładów fabrycznych względnie do roku 1847, pozostała prawie ta sama, wtedy gdy liczba średnich przemysłowców wzrosła prawie o $\frac{1}{4}$, a cyfra drobniejszych pomnożyła się prawie w dwójnasób.

Wyraźny to dowód, że opinie Pereirów o potrzebie kredytu dla drobnej produkecyi były zupełnie zasadne, a co niewątpliwie i terażniejszy stan tejże produkecyi bardziejby jeszcze potwierdził.

Ze względu na tak ważne znaczenie oczekiwanej z tej strony klienteli, wypada nam się zastanowić, jakie mianowicie w stosunku do niej należałoby przyjąć postępowanie, żeby zachować oględność potrzebną, a zarazem zapewnić pożądane dla interesowanych dogodności. Zdania co do tego, są podzielone lub niedość pewne, a na nieszczęście brak materyałów, któreby nam ułatwiły pojęcie, jaki system w udzielaniu robotnikom pożyczek praktykują u siebie banki szkockie i niemieckie.

Przedewszystkiem. należy wyróżnić pożyczki na pracę produkcyjną od pożyczek na gwałtowne potrzeby osobiste.

Te ostatnie bowiem, chociażby zgłaszający się o nie dawali zupełną rękojmię co do swej rzetelności, a nawet byli odpowiedzialni ze swego ruchomego mienia, nie mogą być pod żadnym względem uważane za przedmiot operacji dla jakiegokolwiek banku. Właściwą zaś dla nich kompetencją mogą stanowić jedynie zakłady lombardowe i towarzystwa wzajemnej pomocy, udzielające pożyczki, o jakich mowa, na zastawy, a w stosunkach ze swymi stowarzyszonymi, na proste nawet ich słowo (').

W dziedzinie czysto bankowej powinna być znana tylko pożyczka na cele produkcyjne.

Pod tym względem Vigano w książce swojej o bankach ludowych pisze: „Teraz właśnie jest stosowna chwila do organizowania banków pożyczkowych, w którychby robotnicy, posiadacze niewielkich kawałków ziemi, drobni rękodzielnicy, lub kupcy, znajdowali możność zaopatrywania się w potrzebne sobie fundusze, dla rozwinięcia swej przemysłowej działalności i ulepszenia narzędzi...” Wskazuje dalej, że banki takie musiałyby dawać skromne pożyczki na kupno narzędzi, na zaopatrywanie się w potrzebne produkty w porze ku temu przyjaznej, na odroczenie sprzedaży, na nabywanie wołów, krów, owiec — małych warsztatów, na zapłatę z góry komornego, na przysposabianie towarów do niewielkich kramików i t. p. Poprzednio zaś, Vigano wymieniał następujące potrzeby: kupno koni, wołów roboczych, krów, albo też bydła na opas, narzędzi rolniczych, lub na użytek przemysłowy, zapłatę pensji należnych służbie, lub terminatorom i t. p.

Ze swej strony Rouher, składając cesarzowej w roku 1862 projekt o utworzeniu stowarzyszenia pod imieniem następcy tronu, które miało dawać pożyczki dzieciom na

(') Zaznaczyć w tem miejscu musimy, że tego samego powiedziec nie można o stowarzyszeniach spółdzielczych spożywczych, rządzących się postępowaniem kupieckim i które lepiej od każdego kupca uważają się zagwarantowane pod względem zbytu swoich towarów i otrzymania za nie zapłaty.

pracę, wskazywał niemniej wyraźnie, iż pożyczki te można by udzielać: „na zakup narzędzi rolniczych i warsztatowych, materiałów surowych. na pomoce w potrzebach wypadkowych, lub przejściowych... kupno ziarna na zasiew, łodzi rybackiej... na uprawę średniej własności, reparację zepsutego warsztatu i t. p. Motywując zaś konieczność tych pożyczek, wyraził się, iż robotnicy napotykają zwykle w ich pozyskaniu trudności; wielki bowiem kapitalista nie umie ocenić ich potrzeby, ani też rozciągnąć nad nimi kontroli, a drobni obawiają się, żeby nie ponieśli straty...”

Dalej Vigano powiada: „Czyż można twierdzić, iż narażamy się na ryzyko, jeżeli przyjmujemy podanie robotnika, w którym tenże objawia przed nami prawdziwy stan swojej sytuacji, zarówno po stronie aktywów, jak i passywów, wykazując dochód otrzymywany z uprawianego rzemiosła, tudzież przewidywany po zamierzonym rozszerzeniu warsztatu swej pracy, zwłaszcza, gdy zasadność jego żądania byłaby popartą, czy to przez ludzi fachowych, zamieszkałych w tem samym co i on miejscu, czy też przez osoby używające opinii, a władza miejscowa poświadczyłaby dobrą jego konduite, albo wreszcie, gdyby robotnik występował z żądaniem, zaopatrzone w poręczenie dwóch, lub trzech osób?”

Pod wpływem tych uwag, Vigano radzi, aby dla łatwiejszego sprawdzenia podać o pożyczki, a następnie, sposobu użycia tych pożyczek, każdy przemysłowiec był obowiązany do prowadzenia podręcznej kontroli swoich interesów, w czem mógłby mieć nawet pomoc ze strony banku, któryby utrzymywał specjalnego ku temu urzędnika. Postawieni na czele banku—mówi on—powinniby z pobudek prawdziwej filantropii wchodzić troskliwie w rozpoznawanie przedstawianych sobie dowodów, upewniać się o moralnej wartości proszących, o ich fachowej kwalifikacyi, przekonywać się o sposobie użycia pożyczki, sprawdzić wreszcie wraze potrzeby na gruncie, rzetelność stanu inwentarza stawianego na gwarancję wypłatności. Termina zwrotu

pożyczek powinny być nie dłuższe nad 4 do 6 miesięcy... (1) Odnawiać pożyczek nie należałoby tym, którzy z udzielonych poprzednio nie odnieśli żadnych korzyści, albo bardzo małe, którzy swoich zasobów nie pomnożyli, nie ulepszyli narzędzi do pracy, nie podnieśli stanu swoich interesów, nie udoskonalili wyrobów, słowem, ani jednemu, kto nie umiał polepszyć, lub podtrzymać swojej sytuacji ekonomicznej, a co łatwo dałoby się ocenić przy rewizji inwentarza, skoroby zachodziło żądanie o nową pożyczkę, albo otwarcie nowego bieżącego rachunku“.

Uwagi te przytaczamy nietylko dla tego, iż są rozumne i w wysokim stopniu cechujące uczucia humanitarne, ale i z tego względu, że nasuwają jakby powątpiewanie o możliwości regularnego funkcjonowania banku tak wielce doniosłego znaczenia; a za niebezpieczne uważamy, żeby tego rodzaju illuzye ustalać się miały w opinii ogółu, tem bardziej zaś w umysłach ludu, tak pochopnego do potęgowania każdej sprawy.

(1) Pereirowie, w memoryale swoim z roku 1830, czynią wzmiankę, iż w banku paryskim ustalili się przesąd, jakoby żaden wexel nie powinien być wystawiany na termin dłuższy nad 3 do 4 co najwyżej miesięcy, gdy tymczasem w przemyśle jest wiele takich gałęzi, których produkcya i zupełna wyprzedaż towaru ciągnie się daleko dłużej. Garbarze naprzykład muszą skóry trzymać w dołach nieraz przez rok cały; składnicy węgla kamiennego dają zwykle klijeatom swoim długie do spłaty kredyty. Toż samo właściciele rafneryi i niemal wszyscy kupcy, będący w konieczności trzymania na składzie towarów, których odrazu wyprzedać nie mogą. Za tem idzie, że takim producentom, których wyroby nie mogą być w ciągu 3 miesięcy wykończone, lub zrealizowane, muszą być bezwarunkowo prędeż, lub później odnawiane trzymiesięczne terminy. Nigdy też fabrykanci, lub kupcy, nie zwykli płacić rachunków przed skończeniem skutecznianych operacyi, a za najpoważniejszych negocyantów i rękodzielników uważani są ci, którzy deklarują płacić wtedy tylko, gdy rzeczywiście będą w możności płacenia, albowiem przy takich zobowiązaniach mogą swobodnie oddawać się pracy i zjednywać sobie zaufanie. Ponieważ jednak chodzi tu głównie o ustanowienie terminu dla dyskonta wexli, projektujemy takowy 6 cio miesięczny, ze względu, że taki zwykle w przemyśle praktykowany bywa.

Żeby wyrozumieć dokładnie, co istotnie powinno wchodzić w zakres czynności banku, a co pozostać dlań obcem, przypatrzmy się zblizka, jak też to wyglądają szczegółowe pozycje rachunku, bez którego żadna operacja produkcji przemysłowej obejść się nie może; nad wszelkie bowiem rozumowania lepsze będą w tym razie cyfry.

Weźmy naprzykład przedsiębiorstwo, które przerabia surowego materiału corocznie dajmy na to metrów, hektolitrów, lub centnarów 9,000 miar, otrzymując z niego przy pomocy pracy ręcznej, lub mechanicznej, 6,000 miar wyrobu i zobaczymy, jak tam reguluje się rachunek, tudzież wiele i na co potrzeba tam kapitału:

1. Przypuściwszy, że kampania w takim zakładzie ciągnie się przez dwa miesiące i przerabia za każdym razem 1,500 miar materiału, którego jedna miara kosztuje 2 franki, będziemy potrzebowali na zakup tegoż, dla każdej kampanii 3,000 fr.
2. Kampania taka wymaga wydatków na opał i furaż, za summę mniej więcej . . . 1,000 fr.
3. Wreszcie, na zapłatę ośmiu robotników, użytych przez 50 dni roboczych, licząc po 5 franków dziennie na jednego, potrzeba . . . 2,000 fr.

Gdyby fabrykację powyższą właściciel zakładu skutecznie jedyne na zamówienia, gdyby przystępując do niej, mógł w samej dopiero chwili jej rozpoczęcia zaopatrywać się w potrzebne materiały, albo gdyby po jej ukończeniu miał sposobność sprzedawania odrazu przerobionego produktu i otrzymania zań należnej zapłaty, trzy powyższe rubryki wydatków byłyby dostateczne na kapitał obrotowy, który przy takiej procedurze odnawiałby się sześć razy do roku. Ale w praktyce dzieje się zupełnie inaczej.

do przeniesienia. 6,000 fr.

z przeniesienia. 6,000 fr.

4. Przemysłowiec nasz nie może się zao-
patrywać w ostatniej chwili w materiał potrze-
bny do przeróbki, tudzież w furaz. Musi on
mieć w pogotowiu tak to, jak i tamto, bezwa-
runkowo przed nadejściem pory do rozpoczęcia
kampanii, a oprócz tego, znajduje się także
w konieczności posiadania wyprodukowanego
wyrobu tyle, ileby go mógł dostarczyć na każ-
de żądanie, co naraża go na wydatek 4,000 fr.

5. Po skończeniu fabrykacyi, konkurenci
do kupna nie zgłaszają się zwykle zaraz, pro-
dukt wyrobiony leży często na miejscu po parę
miesiący, a okoliczność ta wyradza potrzebę
posiadania pewnego rezerwowego kapitału,
w ilości 6,000 fr.

6. Wreszcie, nabywcy nie płacą najczę-
ściej za towar w chwili kupna i przypuścić po-
trzeba, iż między jego odstawą a otrzymaniem
zapłaty upływa średnio trzy miesiące; wobec
czego, obejść się niepodobna bez oddzielnego
jeszcze rezerwowego kapitału, w summie mniej
więcej 9,000 fr.

tak, że ostatecznie, na kapitał obrotowy
wypadnie summa 25,000 fr.

którą pochłania: materiał surowy na skła-
dzie w magazynie, materiał będący w trakcie
przeróbki, produkt wyrobiony, lub odstawiony
i niezapłacony, wszystko razem na summe
18,000 fr. i 7,000 fr. wydatkowane na płace ro-
botnikom.

Jest to wszakże tylko część całkowitego
nakładowego kapitału, ta mianowicie, która
odnawia się peryodycznie, a pozostaje jeszcze
część druga stała, na którą składać się będą:

do przeniesienia. 25,000 fr.

	z przeniesienia.	25,000 fr.
7.	Wartość gruntu i zabudowań fabrycznych.	40,000 fr.
8.	Motor parowy, maszyny stałe i konie.	13,000 fr.
9.	Materyał eksploatacyjny, narzędzia i ruchomości	3,000 fr.
	Razem.	<u>81,000 fr.</u>

Spróbujmy teraz sporządzić rachunek roczny samej fabrykacji:

	Koszt przeróbki, mianowicie: materyały, opał, furaz, płace robotnikom (6,000 fr. \times przez 6 peryodów dwumiesięcznych) można obliczać na	36,000 fr.
	Procent 6% od kapitału obrotowego (25.000 fr. \times 0,06).	1,500 fr.
	Procent 6% od kapitału przemysłowego (16,000 fr. \times 0,06).	1,000 fr.
	Amortyzacja tegoż kapitału w stosunku 12 $\frac{1}{2}$ %	2,000 fr.
	Komorne, czyli procent 5% od kapitału w nieruchomości (40,000 fr. \times 0,05)	<u>2,000 fr.</u>
	co w połączeniu wykazuje ciężary obowiązkowe kapitału na sumę.	42,500 fr.
	którą winien powrócić towar wyprodukowany w ilości 6,000 miar.	
	A że jedna miara ma być sprzedawaną po 8 fr., dochód przeto ze sprzedaży uczyni.	<u>48,000 fr.</u>
	W obec czego, zysk fabrykanta na całej tej operacji, stanowiący osobiste dlań wynagrodzenie za podjętą pracę, wyniesie	5,500 fr.

Gdyby zaś przemysłowiec nasz był właścicielem wzmiankowanego kapitału 81,000 fr., to przypadająby mu jeszcze obliczane powyżej procenta od tegoż, a co powiększyłoby jego osobisty dochód do summy 10,000 franków.

Summa 81,000 fr. stanowi cyfrę poważną: chodzi więc o to, w jaki sposób człowiek zdolny i uczciwy, któryby umiał rozporządzić podobnym kapitałem i użyć go na ustalenie swego bytu, mógłby go dostać, jeżeli nie w całości, to w stosunku jak najbardziej zbliżonym do owej summy.

Otóż, gdyby istniała dobra organizacja kredytowa, nie ulega wątpliwości, iż ktoby dawał dostateczną rękojmię, a postępowaniem umiał sobie zjednać szacunek i zaufanie u kapitalistów i bankierów, ten posiadając niewielki własny fundusz, mógłby znaleźć ułatwione środki do rozwinięcia i prowadzenia podobnego przedsięwzięcia.

Najprzód, grunt z zabudowaniami (40.000 fr.) dałby mu bez trudności jakikolwiek właściciel w dzierżawne posiadanie za półroczną z góry zapłatą. Tego rodzaju pożyczka nieruchomościowa jest jak najbardziej rozpowszechnioną i w operacjach kredytowych ma wielkie znaczenie, stanowiąc dla kapitalistów jak najmniejsze ryzyko, albowiem zawsze mogą być prawie pewni, iż nieruchomość wydzierżawiając odbiorą w powrotną possessyę w całości.

Następnie, fabrykant, lub dostawca maszyn i materiałów, zakredytuje mu na długi termin do spłaty pewną część należności. Mówimy część, bo całkowitego szacunku (16,000 fr.) kredytować nie może, z uwagi, iż sprzedane maszyny i materiały służą wyłącznie do jednej gałęzi przemysłu i do czego innego użyć się nie dadzą. W razie przeto zajęcia ich na satysfakcyę niezapłaconej należności, a następnie sprzedaży, potrzebaby prawdopodobnie tracić niemało. Jeżeli zatem ryzyko odnosić się będzie do połowy tylko wartości maszyn i materiałów, sprzedający chętnie ową połowę (8,000 fr.) zakredytuje na dłuższy, lub krótszy termin, odpowiednio do tego, jak sam prędzej lub później znajdować się będzie w potrzebie posiadania gotówki na eskontowanie własnych wexli, których terminu rozciągają się nieraz na lata, jak to obecnie w stosunkach ze sobą praktykują zakłady fabryczne w Cail, lub Fives-Lille.

Tak się rzecz ma co do kapitału nieruchomego i przemysłowego; zobaczymy teraz, jak się przedstawi kwestya co do kapitału obrotowego.

18,000 fr. w materyałach do przeróbki zakredytują mu tak samo w pewnej części dostawcy, a w części zapłacą bankierzy pod formą eskonta wexli, podpisanych przez nabywców wyrobów fabrycznych.

Pozostają zarobki awansowane przez fabrykanta, które stanowią integralną część wartości przedmiotów, czy to będących w przeróbce, czy też wykończonych, ale oczekujących dopiero na kupców. Na tym punkcie przedstawia się ryzyko raz mniejsze, drugi raz większe, co zależy od natury przemysłu i rozsądku fabrykanta. Banki wogóle mogą dawać zaliczki na robociznę potrzebną do uskutecznienia tego, co się wyrabia na obstalunek. Co zaś do produktów, na które zamówienie nie nastąpiło, te mogą być uważane jako kwalifikujące się do częściowej zaliczki pod zastaw, lub do kredytu specjalnego, na warunkach nieco surowszych i z pewnemi ograniczeniami, albowiem z zasady, fabrykant musi mieć pozostawione zawsze w odpowiedzialnem posiadaniu to wszystko, co wyprodukuje nie na obstalunek, lecz na swoje ryzyko. A bank wówczas tylko znajduje dla siebie prawdziwą gwarancję, jeżeli istnieje pewność zbytu wyprodukowanego wyrobu po cenach z góry ustalonych.

Po tem wyjaśnieniu następuje się pytanie, w jakiej też rzeczywiście wysokości przedsiębiorca ma być zaopatrzony we własny kapitał, chcąc prowadzić powyższą fabrykację?

Zamieszczone poniżej pozycye wydatkowe usprawiedliwiają to bliżej.

1,000 fr. na najem opłacać się	
mający z góry i zastępujący wydatek na kupno nieruchomości w	
summie	40,000 fr.
do przeniesienia <u>1,000 fr.</u>	do przeniesienia. 40,000 fr.

z przeniesienia	1,000 fr.	z przeniesienia.	40,000 fr.
	8,000 fr.	na kapitał przemy- słowy, zamiast . . .	16,000 fr.
		<i>koszta</i> transportu ma- teryałów surowych, wziętych na kredyt, za sumę.	12,000 fr.
		<i>koszta</i> eskontowania naleźności za wyroby kupowane na kredyt, w przewidywaniu cze- go, fabrykant potrze- bował zaopatrywać się w rezerwę, w summie	9,000 fr.
4,000 fr.		co najwyżej, na robo- ciznę, pozostają bez zmiany w takiejże su- mie.	4,000 fr.
		i mieszczą się w przed- miotach w trakcie fa- brykacyi będących, o- raz wyprodukowanych i do magazynu złożo- nych. A i ta summa nawet mogłaby być w pewnej części kredy- towaną, o tyle przy- najmniej, o ileby były obstalunki na wyroby, albo też gotowy pro- dukt oddawano pod zastaw.	
	<u>13,000 fr.</u>	zamiast	<u>81,000 fr.</u>
		Rezultat zatem oka- zuje się taki:	
	39,000 fr.	stanowią pożyczkę,	
do przeniesienia	<u>52,000 fr.</u>		

z przeniesienia 52,000 fr.

udzieloną *przez właściciela*, pod formą wydzierżawionego gruntu i budynków.

8,000 fr. pożyczkę, pod formą maszyn i materiałów, udzieloną *przez konstruktora* tychże, skutkiem przyjęcia przezeń od fabrykanta zobowiązania, które następnie uruchomione zostaje za pomocą obligów długoterminowych.

12,000 fr. pożyczkę udzieloną *przez producenta* surowych materiałów, pod formą tychże materiałów, którą rzeczony producent, po uregulowaniu przypadającej sobie należności, eskontuje w banku.

i 9,000 fr. pożyczkę udzieloną *przez bankiera*, pod formą eskonty, na zrealizowanie należności niezapłaconych przez nabywców wyprodukowanego wyrobu.

łącznie 68,000 fr., na które, jak widzimy, złożyły się rozmaite osoby.

Czyli, że 13,000 fr. tylko, musi mieć nasz przemysłowiec swoich własnych pieniędzy, (8,000 fr. na materiały, 4,000 fr. na robociznę i 1,000 fr. na najem gruntów i zabudowań). Wszystkie te jednak wydatki dałyby się znacznie ograniczyć, gdyby fabrykacja prowadzoną była wyłącznie na obstalunki. Co więcej, mogłyby one być zredukowane do pewnej tylko części, jeżeliby ktoś jeszcze drugi chciał komandytować przedsiębiorstwo i ponosić razem z fabrykantem ryzyko. A gdyby do stowarzyszenia przybrano robotników i zawiązano z nimi towarzystwo spółdzielcze, okazałaby się niewątpliwie możliwość prowadzenia przedsiębiorstwa z bardzo małą stosunkowo częścią powyższej summy.

Z tego wynika, iż przy organizacyi kredytu takiej, jaką po części widzimy obecnie i jaką wyobrażamy sobie, iż mogłaby funkcyonować w lepszych nieco warunkach. każdy przemysłowiec rozsądny, energiczny i przedsiębiorczy, o ileby złożył dowody swego uzdolnienia i oszczędził jakiś kapitałik, nie miałby trudności, czy to w stowarzyszeniu się z kolegami swego fachu, czy też w otrzymaniu komandyty, albo w podjęciu na własne ryzyko jakiegoś przedsiębiorstwa.

Po tych uwagach, do których dał nam powód przytoczony wyżej liczebny przykład, następuje pytanie, jakie mianowicie operacye wolnoby prowadzić bankom depozytowym tudzież kredytu ludowego?

Z trzech kategorii kapitałów, jakich potrzebuje produkcya fabryczna, to jest nieruchomościowego, przemysłowego i handlowego, ten ostatni tylko wkracza w sferę operacyi banku.

Tak więc, bank pożyczać może na uprowidowanie się, czyli na zakupy: towarów, materyałów, nasion, produktów do przerabiania lub odprzedawania, bydła na opasy itp., gdyż wydatki tego rodzaju są kapitałami obrotowemi. Nie powinien zaś udzielać zaliczek: na zapłatę czynszów za najem, na kupno maszyn, bydła roboczego lub pachtowego, przyrządów gospodarczych, łodzi, warsztatów, narzędzi itp. albowiem są to wszystko przedmioty stanowiące kapitał stały (1).

Postępowanie takie usprawiedliwiają potrójne względy:

1. Niepodobna, żeby bank wchodził w ocenienie, jak dalece klient, któremu dał pożyczkę, na zakup jakiego przedmiotu, okazał się uzdolnionym do posługiwania się takowym. Niepraktycznem byłoby także, żeby bank miał sprawdzać położenie osobiste pożyczających, stan ich inwen-

(1) Samo z siebie wynika, iż bank w każdym razie mocen jest dawać pożyczki pod zastaw wartościowych papierów, aby tym sposobem ułatwić producentom uruchomienie posiadanych oszczędności i użycie takowych na kosztta urządzenia się.

tarzy, jak to wyżej doradzał Vigano. Może tylko, opierając się na własnych spostrzeżeniach, wyrobić sobie pewne pojęcie o stopniu rzetelności swoich klientów, co pozwoli mu oryentować się w operacjach czysto handlowej natury, to jest przy eskontowaniu weksli, ale owa znajomość osobistości klientów a raczej wartości ich moralnej, przy pożyczkach na cele przemysłowe nie wystarczy.

2. Wszelki kapitał przemysłowy podlega deprecjacji przez sam fakt zastosowania go do przedmiotu specjalnego. Materiał lub narzędzie odwrócone od swojego przeznaczenia, nie odzyskuje nigdy pierwotnej swojej wartości, a przeto bank, który zechce udzielać pożyczkę na takie przedmioty, narażony będzie zawsze na ewentualne straty.

3. Specjalność wreszcie kapitału przemysłowego wymaga, aby takowy kredytowany był na długie terminy, przez wzgląd, żeby waluta mogła amortyzować się korzyściami z przedsiębiorstwa. A więc, przemysłowiec zadłużony, nie może choćby chciał, zaprzestać w każdej chwili fabrykacji, bez narażenia siebie i swego wierzyciela na stratę; a położenie to przykuwa go na długie lata do fabryki. Skutkiem tego, pomoc dłań nie może być nigdy zadaniem banków depozytowych, których fundusze, z natury swojej prędzej lub później wymagalne, dysponowane być winny jedynie na pożyczki do odzyskania łatwe.

Komandyta przemysłowa jako unieruchomienie kapitału jest dla każdego banku niebezpieczną. Co więcej, przyczynia ona sama niebezpieczeństwo, powołując do życia nowe przedsiębiorstwa, zamiast poprzestawania na dopomaganie już istniejącym i należycie zorganizowanym. Człowiek, który doszedł do bytu przy pomocy cudzych funduszy, bywa śmielszy i mniej przezorny, niż ten który potrzebuje bronić wyłącznie swego osobistego kapitału. Pierwszy ryzykuje jedynie swoją miłość własną, wie bowiem dobrze, iż niema czem płacić; drugi zaś wystawia na ryzyko nie tylko swój honor, ale i skromną swoją fortunę; a to właśnie jest pierwszym warunkiem odpowiedzialności.

Pożyczki długoterminowe wchodzą nieodzownie w zakres działalności komandyty przemysłowej i różnią się od niej jedynie promesą odpowiedzialności, która redukuje się do zera, jeżeli się opiera na niewypłacalności.

Wobec tego, każdy konstruktor maszyn, fabrykant instrumentów i narzędzi, słowem jakibądź dostawca kapitału stałego, musi troskliwie śledzić opinie, jakich używają osoby, z którymi wchodzi w stosunek i przy umowach o zapłatę przypadającej mu od nich należności, zgadzać się na takie tylko ułatwienia w spłacie, które w jego przekonaniu nie będą go narażały na niebezpieczeństwo. Z czego wynika, że skoro za przedmiot dostarczony, dostawca zatrzymuje przy sobie pewnego rodzaju odpowiedzialność, ze względu na ryzyko jakie przedstawia zwykła deteryoracja przedmiotu, oraz zaufanie położone w rzetelności kupującego, możliwem przeto najzupełniej się staje, odnawianie kapitałów przemysłowych za pomocą uruchomienia zobowiązań długoterminowych, ku czemu wystarczałoby proste okazanie obligacyi umarzalnych, jak to robią wielkie instytucje przemysłowe lub towarzystwa kredytowe ziemskie. Bank zaś depozytów ludowych mógłby dopomagać tylko w takim działaniu, przez zaoferowanie ze swej strony pośrednictwa w dyskoncie obligacyi i poświęceniu części swego kapitału lub depozytów na terminowe zaliczki, oparte na wspomnianych wyżej papierach wartościowych.

Sę to wszystko jednak operacje drugorzędne, a prawdziwa działalność każdego banku depozytowego polegać powinna, na dostarczaniu kapitału handlowego czyli obrotowego, któryby jak najmniej podlegał deprecyacji i był najłatwiejszym do realizowania, pozwalając się bez trudności przekazywać albo likwidować, odpowiednio do potrzeb banku.

Postawiwszy taką zasadę, przyjrzyjmy się teraz uważnie rozmaitym rodzajom pożyczki handlowej.

Każda operacja kredytu handlowego stanowi właściwie pożyczkę na towar, czy to na materiał surowy posłu-

giwać mający do fabrykacyi, jak naprzykład: *na wełnę*; czy też na materyał już przerobiony i oczekujący na dalsze przeznaczenie, jak naprzykład *na sukno*; albo wreszcie na produkt gotowy, naprzykład *na ubranie*.

Produkta im są bardziej specyalne, im łatwiejsza ich deprecyacya, tem mniej mogą odrębnie służyć za materyał dla kredytu. Można zgodzić się na udzielenie zaliczki na depozyt zboża lub wełny, a należy jej odmówić pod zastaw ciast lub gotowych ubiorów, albowiem w pierwszym razie towar do przechowania łatwy, nadaje się do mnóstwa użytków i zatrzymuje zawsze swoją cenę, kiedy w drugim wypadku, mogą pożądać go jedynie konsumenci w bardzo ograniczonej liczbie, a przytem, o tyle, o ile nie zaopatrzyli się już w niego z kąd inąd w potrzebnej ilości. Każda zatem pożyczka na wyrób gotowy, zawiera pewne niebezpieczeństwo, a nadto uważana ze stanowiska ekonomicznego, jest niewłaściwą, albowiem często wprowadza na drogę zbytu omylną, lub nadmierną fabrykację, z którą raczej należało się zatrzymać.

A więc, udzielenie pożyczki na towar taki, który ma zapewnione drogi zbytu i możność podwyższenia się w cenie, posiada warunki prawdziwego kredytu handlowego, takie właśnie, jakich potrzebuje dla siebie eskonta. Przypuszczamy, że fabrykant sukna kupuje na kredyt od obywatela wełnę i wystawia mu weksel. Obywatel, weksel ten indosuje dla banku, a bank eskontuje go. Uskuteczniając tę operację, bank w gruncie rzeczy pożycza nie obywatelowi lecz fabrykantowi sukna, za poręczeniem sprzedawcy wełny, to jest obywatela, ze strony którego wystawione poręczenie, pozwala się domniemywać, iż obywatel skoro poręczał, musiał wiedzieć, jak dalece fabrykant może być uważany za wypłacalnego. Co więcej, bank znajduje jeszcze pewien równoważnik dla swego ryzyka w wełnie, która po wyrobieniu z niej sukna, będzie miała większą wartość; a ewentualną stratę widzi w takim tylko wypadku, gdyby fabrykant kupioną wełnę sprzedał potajemnie.

W naturalnym porządku rzeczy, fabrykant wyprodukowane sukno kredytyje krawcowi za wystawionym przezeń wexlem. Jeżeli taki wexel sprzedany zostanie bankowi, ten ostatni bierze na swój rachunek kupno sukna przez krawca, pod gwarancją moralną i materyalną fabrykanta; a oprócz tego, dla udzielonej pod formą eskonta pożyczki, widzi do pewnego stopnia odpowiedni równoważnik w suknie, które krawiec fasonuje na przygotowanie z niego odzieży. Tu jednak zwiększa się najbardziej ryzyko. Jeżeli odzież znajduje kupca zaraz, lub w niedługim stosunkowo czasie, krawiec otrzymawszy gotówkę, posiada możność spłacenia wexlu i zarobienia za swą pracę; ale jeżeli ma się przeciwnie, jeżeli przygotowane ubranie zostanie przerzucone, albo jako zrobione nie na obstalunek, leżeć będzie przez pewien czas w sklepie, musi uleść deprecyacji i nieraz sprzedaje się za cenę niższą, aniżeli kosztował użyty na nie materyał; skutkiem czego, bank w odbiorze udzielonej pożyczki może być narażony na stratę.

Jeżeli krawiec ma egzystencję ustaloną, jeżeli jest zaopatrzony w odpowiedni kapitał, który mu pozwala przetrzymać tego rodzaju niepowodzenia handlowe, niebezpieczeństwo ustaje, ale gwarancję taką mogą dawać jedynie krawcy zamożni, którym też banki łatwo w ogóle udzielają kredytu.

Krawiec ubogi, w gotowiznę nie zaopatrzony, nie znajdzie właściciela składu sukna, któryby za nim wexel poręczył, ani też banku, któryby mu ten wexel zdykontował.

Należałoby przeto temu zaradzić i wskazać, jaką drogą krawiec ubogi może mieć zapewniony kredyt, dostępny jedynie do tej pory dla jego bogatego kolegi. Trudność na tym punkcie, jakeśmy to już wyżej wyrazili, dałaby się usunąć przez poręczenia osób, oraz przez wzajemność. Krawiec, choćby ubogi, ale członek stowarzyszenia wzajemnego kredytu, potrafi sobie zawsze wyjednać od swoich prze-

dewszystkiem kolegów, jedno, lub dwa poręczenia osobiste i dostać od wzajemnego stowarzyszenia potrzebną zaliczkę. Posiadając zaś ją, może za gotowe pieniądze robić w stowarzyszeniu spółdzielczem częściowe, najdrobniejsze nawet zakupy materyałów surowych i mieć korzyści takie same, jak ten, który zaopatruje się w rzeczony materyały u fabrykanta sukna. Pamiętać jednak należy, że fundusze wzajemnych stowarzyszeń są stosunkowo nader ograniczone i że bezwarunkowo potrzebną im jest pomoc banków depozytowych, któreby na podstawie zbiorowego ze strony rzeczonych stowarzyszeń poręczenia, zgodziły się na dyskontowanie wexli, wystawianych przez ich członków. I tak właściwie winien funkcjonować każdy wyższy mechanizm organizacji kredytu.

Bank w postępowaniu swoim miałby głównie na względzie, żeby każde dobrze zorganizowane przedsięwzięcie, niezależnie od kapitału zakładowego, jaki posiada, zaopatrywało się w odpowiedni fundusz obrotowy, nie na to, żeby przedsięwbrać spekulacye przez zwiększanie produkcji, bez należytego zapewnienia dla niej dróg zbytu, ale na to, żeby im po prostu ułatwiać wykonanie na czas przyjętych zobowiązań.

Towar obstalowany posiada niewątpliwą wartość, która żadnej handlowej fluktuacji nie ulega i która, żeby pozostać niezmienną, wymaga jedynie moralnej gwarancji, to jest uczciwości kontrahentów.

Możnaby nawet z tego powodu obmyśleć nowy rodzaj dowodu, któryby był niejako deklaracją dostarczania pracy (*konesementem pracy*).

Dowód tego rodzaju posiadałby takie samo znaczenie jak każdy *bon obstalunkowy*. Konsument wystawiałby go w chwili dawanego zlecenia, a sam fakt oddania wykończonej roboty, zamieniałby ów dowód w zobowiązanie do płacenia gotowizny w terminie oznaczonym, za wyłączeniem

tylko wypadku dyskonta, na warunkach oddzielnie umówionych (1).

Takie bony obstalunkowe mogłyby być przez producenta indosowane w stowarzyszeniu wzajemnem, lub w banku, a należne według nich zapłaty, odzyskiwałyby wspomniane instytucye.

Gdyby producent potrzebował pieniędzy, mógłby żądać dyskontowania takiego bonu, a jeżeliby nie potrzebował, mógłby ów bon pozostawić w depozycie, aż do zainkasowania, przez co wyrobiłby sobie rezerwę, a ta jednocześnie powiększałaby bankowi gwarancyę dla bieżących z nim operacyi.

Wśród takich warunków, bank, lub stowarzyszenie wzajemne, działałyby z zupełnem prawie bezpieczeństwem przy całkowitej świadomości rzeczy.

Z jednej strony znalazłyby producentów, albowiem ci byłiby ich depozytaryuszami, akcyonaryuszami i wogóle ich klientami—miałyby wszelką świadomość ich kwalifikacyi, osobistych przymiotów pod względem rządności i ekonomii, a w przyznawaniu kredytu mogłyby się najzupełniej oryentować, samem przejrzaniem konta. Co zaś do poręczycieli, ci przyjmowałyby odpowiedzialność, nie tyle za wypłatę, jak raczej poświadczaliby tylko moralność dłużnika.

(1) Forma mogłaby być przyjęta następująca:

B. P. f. 155.

Paryż, 5 Stycznia 1880.

Niżej podpisany oświadcza, iż u p. Lebloud, krawca, obstałował według załączonej tu specyfikacyi ubranie, za *sto pięćdziesiąt pięć franków*, które zobowiązuje się zapłacić temuż p. Lebloud, lub na jego zlecenie, za okazaniem niniejszego, w dniu 1 Marca 1880 r., pod warunkiem, jeżeli ubranie to będzie przezemnie przyjęte w ciągu dni piętnastu. Możliwość spłacenia rzeczonych należności pozostawiam sobie w każdej chwili przed terminem, w kasie banku ludowego, pod warunkiem bonifikacyi dyskontowej w stosunku 5% rocznie.

Wyciąg z księgi obstalunkowej N. 103.

Lebloud	
1 palto. . . .	115 fr.
1 para spodni .	40 fr.
razem. . . .	155 fr.

Bon na sto pięćdziesiąt pięć franków
(podpisano) *August*.
N. 5, ulica Notre-Dame de Lorette,
a w razie potrzeby, w banku ludowym.

Z drugiej strony, wzajemność, lub bank, miałyby możliwość informowania się i o samych konsumentach, z których niejeden zresztą mógłby zkaąd inąd być także akcyonariuszem bankowym, lub depozytariuszem.

Tym sposobem, bank oddawałby ludziom pracującym podwójną usługę: przedewszystkiem, dostarczałby im pewną część potrzebnego kapitału obrotowego, jakby zaliczkę na obstałunek, czyli przychodziłby im z pomocą w produkcji, a jednocześnie, umacniałby poniekąd stanowisko producentów względem konsumentów, oświecając pierwszych, jak dalece ostatnim na punkcie wypłacalności ufać mogą, jak powinni miarkować udzielane im kredyty, jak pilnować regularnego odbioru swoich należności, o które nieraz sami upominać się nie śmieją, lub nie umieją. I odrazu przecinałby ich wzajemne, grożące niebezpieczeństwem, stosunki, które bardzo często kusiliby się może przedłużać. Do tego wszystkiego dodajmy, iż samo dopuszczenie do kredytu w banku, stanowiłoby dla każdego producenta, jakby certyfikat jego punktualności, uczciwości i pracowitości, przynosząc mu jak najlepsze świadectwo.

Streszczając wskazówki, w niniejszym rozdziale zawarte, postaramy się dać ogólny zarys operacji banku depozytowego i kredytu ludowego, jakie uważalibyśmy za właściwe do zastosowania, na wzór szkockich.

Niechajby naprzykład bank nasz przyjmował depozyta na okaziciela: na termina stale oznaczone i długoterminowe, na rachunek osób, albo stowarzyszeń, lub spółek, na rachunek bieżący z czekami, lub za receptami, czyli obligacjami, na czas ściśle określony, lub na okaziciela.

Depozytów powyższych mógłby używać na walory handlowe (za dwoma podpisami), które następnie możnaby reeskontować w banku francuzkim.

Z funduszami pochodzącymi z depozytów terminowych, z kapitałem swoim zakładowym i rezerwowym robiłyby następujące obroty w granicach przewidywanej możliwości:

eskontowałyby przez bank własne rewersa depozytowe i zobowiązania terminowe;

eskontowałyby i płacił wartości handlowe nawet niebankowe, takie wszakże, któreby były poręczone przez towarzystwo spółdzielcze lub kredyt wzajemny. albo też poręczone kaucją jednego lub dwóch odpowiedzialnych akcyonaryuszów banku;

otwierałby pod takiemiż samemi warunkami kredytu w kasie na żądanie pożyczającego, należycie wymotywowane, w celach wyłącznie handlowych lub przemysłowych. ale w żadnym razie nie na przedsiębrane dopiero urządzenia. Kredyta tej samej natury, o ileby nie przewyższały 500 fr., mogły być także przyznawane bez wymagania kaucyi każdemu akcyonaryuszowi banku, któryby posiadał jego akcye, przez ciąg co najmniej lat dwóch:

eskontowałyby i płacił, bony obstalunkowe i faktury akceptowane, za gwarancją stowarzyszenia wzajemnej pomocy lub odpowiedzialnych akcyonaryuszów banku.

negocjowałyby na rachunek stowarzyszeń zjednoczonych, obligacyami krótko lub długoterminowemi kredytu ziemskiego, kredytu rolnego lub przemysłowego.

dawałby zaliczki na pewną część wartości rzeczonych obligacyi, wypuszczonych w obieg za pośrednictwem banku.

Pożyczałby także:

na warranty towarów mało ulegających deprecyacji czyli zepsuciu;

na hipoteki lub zastawy w celach wyłącznie przemysłowych lub handlowych.

Zresztą, mnóstwa operacyi uskutecznianych zwyczajnie przez banki depozytowe, nie wymieniamy tu wcale.

Program tych zajęć, może się wydawać zbyt ograniczonym niejednemu, ktoby nie znał bliżej zwyczajnych warunków funkcyonowania banku; tymczasem jest on obszerny, a nawet w wielu punktach, może zanadto hazardowny, jak na młodą instytucję.

Operacye noszące cechę komandyty albo pożyczki na kosztu urządzenia, wyłączyliśmy, jako dla banku niewłaści-

we, ale nie wypływa z tego, żebyśmy chcieli ograniczać w czemkolwiek kredyt ludowy i byli nieprzyjaźni jego rozwojowi.

Wyłączeń tych wymaga zarówno interes klienteli ludowej, jak interes projektowanego banku. Żadna instytucja finansowa nie może unieruchomić swoich kapitałów, albowiem operuje nie tylko własnymi lecz i publicznymi funduszami, które muszą być zawsze gotowe do rozporządzenia, żeby nie było trudności w powracaniu ich depozytariuszom na każde żądanie. Słowem, bank jest jakby pośrednikiem, jakby agentem cyrkulacji, a nigdy kapitalistą zdolnym do komandytowania przedsiębiorstwa. Jeżeli mu przeto wypadnie, pod formą operacji krótkoterminowej, dać pożyczkę długoterminową, to choćby i posiadał gwarancję, jakiej pożyczający po swej stronie niema, wchodzi mimo to w akcję, niebezpieczną zarówno dla siebie, jak i dla tego kto z pożyczki korzystać zamierza. Położenie zaś tego ostatniego, będzie zawsze zależnem od łaski, gdyż w razie zaszłej potrzeby, może nagle i niespodzianie mieć sobie wymówioną pożyczkę, a bank nie będzie go wtedy oszczędzał, choćby nawet miał go doprowadzić do ruiny.

Otóż, wobec tego, należy mieć przedewszystkiem na względzie, żeby bank chcąc odebrać swoje pożyczki nie był nigdy zmuszony uciekać się do egzekucji. Każda taka ewentualność nie dobrze go cechuje, przynosząc niekorzystne o jego operacjach świadectwo. Wreszcie, fałszywie skierowana na tym punkcie jego działalność, może nawet otwierać wrota do występków i zbrodni. Egzekucya handlowa gubi ostatecznie pracownika, spychając go w otchłań zniechęcenia i upadku. Sam widok takich egzekucji odstraszy niejednego, kto by się nosił z myślą jakiego drobnego przedsiębiorstwa — ostudzi na długo dobre chęci i szlachetne popędy, które właśnie należałoby rozbudzać i podniecać.

Dla tych więc i tym podobnych przyczyn, każdy bank powinien działalność swoją zawrzeć w granicach sprawie-

dliwych, a ludzie pracujący mogą mu być tylko wdzięczni, jeżeli z granic tych nie wykracza (1).

(1) Od czasu jakśmy to pisali, zrobiono na drodze organizacji kredytu ludowego ważne postępy, które w tem miejscu zaznaczamy.

W Paryżu, przy ulicy Avenue de l'opera N. 28 założono wielki bank depozytowy pod nazwą „*Kassy centralnej ludowej banku dla pracy i oszczędności*“ z kapitałem 50 milionów, na poczet którego nastąpiła wpłata 1/4 części.

W ustawie tego banku czytamy: Iż niezależnie od wszelkich operacji bankowych i kredytowych, 1) daje zaliczki za specjalnemi upoważnieniami ze strony zarządu, na wartości mogące być łatwo realizowane, przedewszystkiem, *stowarzyszeniom kredytowym produkcyjnym i spożywczym*, zorganizowanym na zasadach wzajemności i solidarnej odpowiedzialności—eskontuje wartości wytworzone lub indosowane przez powyższe stowarzyszenia z dostateczną gwarancją—zawiera z temi towarzystwami tudzież ich gruppami umowy, mające na celu ułatwienie ich organizacji i rozwoju, oraz powiększenie wartości i rozmiaru gwarancji przez nie ofiarowanych—dopomaga tym towarzystwom, w ich tworzeniu się, oraz ich grupp, dając im o ile tego żądają za należytymi gwarancjami zaliczki na pierwsze potrzeby, a pobiera za to składki przeznaczone na sformowanie ogólnego kapitału stowarzyszenia; 2) daje swoim akcyonaryuszom i depozytaryuszom zaliczki, eskonta, kredytu, kaucye na warunkach specjalnie dla nich przysługujących i o ile można korzystnych.“

Postępowanie to, wypływające z przepisów ustawy, świadczy wyraźnie, o zamiarze założycieli, naśladowania banków szkockich; chociaż znowu zaprzecza temu do pewnego stopnia jeden z artykułów ustawy, według którego, „*towarzystwo nie może organizować pomocniczych zakładów*“—co znaczy, że towarzystwo dalekie jest od substytucji, a wyjątkownie jak widać chciałoby utrzymać przy sobie rolę zwierzchniczą nad właściwemi bankami ludowemi, jakieby powstały w Paryżu i we Francji.

Instytucya tego rodzaju, zagwarantowana przez osoby popularne, rozumne, znane z przekonań demokratycznych, oraz finansowego swego uzdolnienia, które stowarzyszyły się ze sobą dla wspólnej sprawy, może zasługiwać na wysokie uznanie. Żaden bank ludowy francuzki nie łączył w sobie dotychczas tyle wyborowych żywiołów dających rękojmię powodzenia. I dla tego, należy nam jedynie pragnąć, żeby się szybko rozwijał i nie spuszczał ani na chwilę z uwagi nieustannej konieczności rozsądnego kierowania swemi sprawami, gdyż rozsądek ten

w sferze interesów ludowych jest daleko potrzebniejszy aniżeli w każdej innej dziedzinie.

Sprawozdanie z początkowych działań rzeczonoego banku poucza nas, iż centralna kassa ludowa znalazła się w możności wykazania, iż za jej staraniem powstało 9 stowarzyszeń spółdzielczych, którym dała od siebie stosowne nazwy—że 10 innych stowarzyszeń takiej samej natury było na drodze do zorganizowania się, a 3 należycie już przedtem ukonstytuowane, otrzymały od niej żądane poparcie.

Pod dniem 31 Marca 1882 taż kasa centralna ludowa wykazywała, iż niezależnie od rachunków na czeki i zwyczajnych bieżących, posiada 373,530 fr., złożonych na rachunek oszczędności na procent 4%.

Pragnęlibyśmy, aby powodzenie owej kasy doszło do takich rozmiarów, żeby na drogi któremi sama idzie, pociągnęła swoim przykładem inne wielkie banki depozytowe, istniejące w Paryżu, Marsylii, Lille, Bordeaux, Saint-Etienne, Nancy i t. p. Poruszyłyby to bowiem na nowo działalność narodową.

CZEŚĆ CZWARTA.

ORGANIZACYA PRACY.

ROZDZIAŁ XXIV.

Organizacya pracy sposobem zbiorowym.

Organizacya kredytu wywołuje odpowiednią organizacyę pracy. — O innych rozwiązaniach sprawy soeyalnej, mianowicie: udział w zyskach (systemat p. Courcy), podział między kapitałem i pracą; rozmaite przykłady. — Dwa typy falansteru: gmina Villeneuve, falanster familijny w Guise. — Stowarzyszenie założone przez p. Leclair w Paryżu. — Spółdzielczość zastosowana do wielkiego przemysłu jest do pewnego stopnia wynagrodzeniem za pracę, tylko w odmiennej formie.

Niedość jest mieć jakąś organizacyę kredytu, potrzeba jeszcze, żeby ta dała się przystosować do urządzeń przemysłowych.

Skreślony w poprzednich rozdziałach system kredytu, może być wybornie zastosowany do drobnej produkcji, a w szczególności, do wszystkich prawie gałęzi rolnictwa, do ogółu sztuk i rzemiosł, do handlu detalicznego, bez różnicy, czy chodzi o przedsiębiorstwa jednostkowe, czy też zbiorowe, inaczej spółdzielcze.

Zaznaczyć jednak przedewszystkiem musimy, iż spółdzielczość produkcji nie wykazuje żadnego nowego pierwiastku, któryby nam wikał zadanie. Spółdzielczość bowiem jest stowarzyszeniem handlowem, różniącym się niewiele od drobnej bezimiennej spółki, która niema odrazu

wpłaconego kapitału, lecz kompletuje go powoli z odkładanych na rezerwę zysków. A przeto, niema w istocie powodu do tworzenia z niej jakiejś oddzielnej kategorii. Robotnicy nie znajdowali się nigdy po za granicami prawa pospolitego. Wolno im było zawsze stowarzyszać się ze sobą w takich lub innych formach, (noszących nazwy: spółek pod imieniem zbiorowem, spółek komandytowych, spółek bezimiennych, lub o kapitale zmiennym), a jeżeli dotąd na tej drodze uczuwali brak czegoś, to chyba jedynie pomocy kredytowej.

Jeżeli wszakże kredyt ludowy, a mówiąc ogólniej, kredyt osobisty, może mieć zastosowanie do drobnej produkcji, to nie nadaje się on wcale do wielkiego przemysłu, w którym widzimy, obok szczupłej liczby przedsiębiorców, ogromną ilość płatnych najemników.

Nie myślimy przez to dowodzić, aby wielkiemu przemysłowi brakło kredytu, skoro przeciwnie, otrzymuje on go najwięcej, ale kładziemy nacisk, że w wielkim przemyśle, zorganizowanym takim sposobem jak obecnie, kredyt do rozwiązania kwestyi robotniczej w niczem do tej pory przyczynić się nie może.

Wprawdzie, dla klasy najemniczej, która sama przez się kapitałami nie obraca, kredyt nie przedstawia pożytku. Z drugiej strony, trudno też spuszczać z uwagi, iż klasa najemnicza przy spółkach bezimiennych niepomiernie w liczbę wzrasta, co pozornie jakby świadczyło, iż bezimiennosc istotnie rozwiązała kwestyi robotniczej oddala.

Znaczyłoby to, iż ktoby chciał mieć tytuł do kredytu, musiałby chyba zostać drobnym jakim pracodawcą, pewnego rodzaju przedsiębiorcą, potrzebowałby koniecznie, porzuciwszy wielki warsztat pracy i zaniechawszy swojej specjalności, zająć miejsce pospolitego rzemieślnika, czyli z pierwszego pracownika w jakim zakładzie metalurgicznym zejść do roli wiejskiego ślusarza lub kowala! Co w żadnym razie nastąpić nie może, byłoby to bowiem to samo, co sankcjonować obniżenie stanowiska robotnika.

Emaucypacja robotników mogłaby się stać powszechną za pomocą kredytu wtedy dopiero, gdyby z wielkim przemysłem łączył robotników inny stosunek, gdyby przestawszy być względem niego płatnymi najemnikami, mogli uczestniczyć w nim jako przedsiębiorcy, zużywając sami własne swoje, czy też wypożyczone kapitały.

Zadanie takie nasuwa widoczne trudności i potrzebuje głębszego zbadania, tem bardziej, gdy następuje się tu jeszcze inna kwestya, którąby rozwiązać należało, a mianowicie: czy tylko to jedno dałoby się uważać za środek prowadzący do wyemancypowania robotnika? czy tylko rozpowszechnienie kredytu jest jedyną możliwą drogą do osiągnięcia owego zadania, to jest przejścia najemników w sferę swobodnej pracy.

Zdaje nam się, iż wielu odezwałoby się, że nietylko to jedno, a przekonanie takie dzieliliby przedewszystkiem ci, którzy cnoty mieszczaństwa uważają jakby posiadane z przywileju, którzy pragnęliby toż mieszczaństwo widzieć po wszystkie czasy sprawującym rodzaj jakiegoś patronatu, a przytem, wszyscy socjaliści, skłaniający się do kolektywizmu, odnoszącego się choćby tylko do produkcji, a głównie falansteryanie.

Cała ta druga kategoria, wyrzucając ze swego programu nazwisko płatnego najmu, zmierza ku temu, żeby go w gruncie rzeczy utrzymać, z zastrzeżeniem nadania mu pewnych korzyści; łącząc go naprzykład z udziałem w zyskach od kapitału, w stosunku bardzo rozmaitym i jak dotychczas, dość umiarkowanym.

Mówmy wyraźnie; wszyscy pracodawcy, filantropi, tak samo jak i kolektywiści, dalecy będąc od uważania płatnego najmu za rodzaj tymczasowego stadium dla robotników, wytwarzają z niego położenie ostateczne. Na takie zaś ich poglądy wpływa bardzo wiele przykład posad rządowych, na których: „zacząwszy od pierwszego ministra Jej królewskiej Mości, a skończywszy na ostatnim uczniu marynarki królewskiej, wszyscy urzędnicy państwowi (jak

to zaznaczył ktoś złośliwie w pewnej komisji angielskiej), są niczem więcej, tylko płatnymi najemnikami“.

Widzimy więc, że teoria posiłkuje się nie tylko socjalizmem i filantropią, ale nawet aż ekonomią polityczną urzędową, a pewien młody i używający rozgłosnego imienia profesor kolegium francuzkiego poświęcił część swego ostatniego dzieła na pochwałę organizacji biurokratycznej przemysłu (1).

Zanim się jednak zdecydujemy na takie rozwiązanie kwestyi zarobków, rozważmy fakta, które nam podają, jako przykłady.

W drobnem piśmku zatytułowanym „Prawdziwa kwestya socjalna“, p. Courcy robi między innymi takie wyznanie: „Nie wierzę w stowarzyszenia robotnicze, które popisują się ze swojemi zasadami, mówiąc, że są zupełnie obojętne na dwie rzeczy najbardziej budzące zazdrość: na kapitał i patronat, wtedy, kiedy każdy stowarzyszony marzy jedynie o tem, żeby sam został przedsiębiorcą i zdobył kapitał. Nie wierzę również w stowarzyszenia zwane spółdzielczemi, które od kilku lat taki rozgłos zyskały, ani też w stowarzyszenia wzajemnej pomocy, które w innym kierunku zawracają głowy. Widzę w tem wszystkim wiele anarchii, wiele złudzenia i zawodów. Zawsze będzie potrzeba głównych kierowników zakładów, naczelników, pewnego rodzaju hierarchii, surowej karności, czujnej powagi nadzorczej — zawsze musi kapitałowi przybywać na pierwsze wezwanie praca. Przypuszczam, a nawet bezwarunkowo w to wierzę, że naprężone dziś stosunki złagodnieją i zrobią się znośne, że kapitał i praca będą sobie życzliwemi wzajemnie, a podstawą takich nowych stosunków będzie rzeczywisty udział pracy w zyskach przez kapitał osiągniętych“.

(1) *Essai sur la repartition de la richesse* par M. Paul Leroy Beaulieu.

Na jakichże to warunkach pan Courcy uregulował tego rodzaju stosunki w kierowanym przezeń powszechnem towarzystwie ubezpieczeń, podając takowe jako wzór dla innych?

Zapewnia on urzędnikom ze strony towarzystwa czystego zysku akcyonaryuszów 5% tytułem ofiary, bez jakichkolwiek już potrąceń z ich płac i wynagrodzeń, a to dla tego, żeby nie przypisywali sobie prawa udziału w oznaczeniu stopy owych zysków, ani też mieszania się do zarządu kasy przezorności. Wreszcie, norma powyższa nie uważa się za stale obowiązującą i zmienianą przez towarzystwo być może.

Fundusze z tego źródła przypisują się do rachunków osobistych, *pro rata* płacy lub wynagrodzenia każdego urzędnika i przynoszą procentu 4%. Z rachunków jednak w tym względzie prowadzonych, a tworzących w ogólnem zebrańniu „kasę przezorności“, spływają na ich nominalnych posiadaczy ewentualne tylko prawa. Uwolniony od służby traci wszelkie przywileje do kasy przezorności, niemniej upadają wszystkie prawa zmarłego, o ile nie pozostawia wdowy, dzieci lub sukcesorów zstępnych, a fundusze, do których posiadał warunkowy tytuł za życia, przypisują się do ogólnego rachunku jego kolegów pozostających w służbie, z wyłączeniem pewnej części, którą towarzystwo rezerwuje sobie do dyspozycyi, na wynagrodzenia przyznawane w drodze łaski urzędnikom spadającym z etatu lub uwalnianym, albo na kompensatę pretensyi, jakieby do nich mieć mogło.

Prawo do odbioru całkowitej sumy zapisanej na rachunku, nabywa się ostatecznie po 25 latach służby, albo po 65 latach wieku. Z upływem tych epok, urzędnik albo zostaje uwolniony, albo sam się uwalnia, a rachunek jego likwiduje się. Wychodzący ma przed sobą do wyboru: kapitał lub dożywotnią pensję. Jeżeli wybiera kapitał, zakupują dlań rentę skarbową lub obligacye dróg żelaznych i papiery te towarzystwo zatrzymuje w swoim depozycie,

a nominalnemu właścicielowi płaci jedynie procenta; sam zaś kapitał odbierają dopiero jego sukcesorowie.

Jeżeli urzędnik przed wysłaniem terminu oznaczonego dla otrzymania pensyi, ulegnie kalectwu, towarzystwo przyznaje mu, według swego uznania, albo całkowitą sumę zapisaną na jego rachunku, albo pewną jej część.

W razie przedwczesnej śmierci urzędnika, wszystko to, co się okaże zapisane na jego rachunku, wypłaca się: „bądź jednorazowo, bądź ratami, pozostałej wdowie, dzieciom lub wnukom i w ogóle zstępny, a sposób tej wypłaty, jej terminu i stosunek, oznacza Rada zarządzająca“, do której należy: sprawdzenie i ocenie położenia osób po owe wsparcia przychodzących. W obec tego, książeczka rachunkowa pozostała po zmarłym, sukcesyi po nim nie stanowi, a to wszystko, co robi Rada na korzyść wdowy lub najbliższej rodziny, jest dalszym ciągiem szczodrobliwości i pewnym rodzajem patronatu, a nie żadnym prawem nabytem... W samej zaś wyłączności decydowania, jaką sobie zostawiła Rada, należy widzieć dowód jej troskliwej opieki“.

Owóz tedy mamy główne zasady instytucyi, które p. Courcy wyszczególniwszy, powiada: „są one wyborne, a cokolwiekby się od nich oddalało, uważam za niedostateczne i wadliwe“.

Dodajmy, że instytucya ta używa powodzenia, że urzędnicy powszechnego towarzystwa ubezpieczeń, tego właśnie, którem administruje p. Courcy, znajdując na rachunku swoim przybytek coroczny, odpowiadający średnio $\frac{1}{3}$ części ich wynagrodzeń i administracya kasy tak jest prowadzoną, iż przynosi zaszczyt ojcowskim zaiste uczuciom Rady zarządzającej. Chcąc przeto, w obec tego, wynurzyć przekonania nasze o tej instytucyi, uprzedzamy, że jej faktycznej strony nie dotykamy, a chcemy jedynie wykazać, że owa kasa przezorności cechy zobopólnej umowy nie posiada, lecz nosi na sobie charakter filantropijny, owiany duchem samowładnej szczodrobliwości i zarazem wygórowanej nieco ambicyi, przez co właśnie, według nas, wbrew

opinii jej założyciela, nie można w niej widzieć sposobu, któryby dopomógł w pewnym stopniu do rozwiązania kwestyi socyalnej.

Trzymać w kurateli urzędnika lub robotnika, od pierwszej chwili jego wstąpienia w zawód pracy, aż do śmierci, usuwać go od osobistego udziału w zarządzie swoim własnym mieniem, wzbraniać mu swobodnego użycia zapracowanego kapitału—może wistocie tak to jak tamto być skutecznym środkiem ku zabezpieczeniu jego materyalnego bytu, ku zapewnieniu mu na starość dożywotniej pensyi; ale ani jedno, ani drugie, nie wdroży go do warunków męskiego obywatelskiego życia, do znoszenia ciężaru ojca rodziny, ani też nie przygotowuje go do używania jak należy emancypacyi, gdyby na nią kiedykolwiek zasłużył.

Wreszcie, p. Courcy i jego koledzy, organizując swoją kasę na zasadach „czystej szczodrośliwości“, ściśle tego założenia nie spełnili. Potępiają oni naprzykład wszelkie potrącenia z zarobków, nie robiąc nic lepszego sami. „Stowarzyszenie—powiada p. Courcy—które z pensyi lub zarobków czyni potrącenia, osłabia swoje nadzorcze prawa wobec urzędników; a ztąd, ile razy przychodzi którego uwolnić, widzi się do pewnego stopnia skrępowanem, (pytanie, dla czego? kiedy urzędnik wychodzący odbiera to, co jest na jego rachunku). Oprócz tego—mówi dalej—potrąceniem otwierają każdemu prawo do dyskusyi i mieszania się do administracyi kasy. Urzędnik będzie się zawsze czuł więcej dotkniętym potrąceniami, aniżeli nagrodzonym subwencyą ze strony towarzystwa, choćby jak najbardziej szczodra; będzie narzekał, iż z potrąceń tych nie robi się dobrego użytku, a jeżeli go uwolnią, gotów nawet dowodzić i uwierzy, iż go oszukano. Nakoniec, samo administrowanie kasą przezorności, oparte do pewnego stopnia na wpływach z potrąceń, stanowi w zwykłych pokojowych warunkach niewdzięczne zadanie, a w czasie zawichrzeń zamienia się w prawdziwe niebezpieczeństwo“.

W odpowiedzi na to, niech nam p. Courcy pozwoli sobie zapytać: czem są ustanowione przez niego udziały,

jeżeli nie odkładaniem na rezerwę zwykłych gratyfikacyi, które, gdyby nie to, dostawałyby się każdemu urzędnikowi w danej chwili w gotówce (1). Czyż bowiem gratyfikacya coroczna nie jest w gruncie rzeczy uzupełnieniem wynagrodzenia, jakie urzędnik oblicza naprzód w budżetowym swoim dochodzie? Zatrzymywanie przeto gratyfikacyi, znaczy uszczuplenie części należnego za pracę wynagrodzenia, bez przyzwolenia na to urzędnika.

W ogóle, przedsiębiorstwa zapewniające udziały w zyskach, nie wykazują na swoich operacjach rezultatów tak świetnych i tak regularnie w każdym roku osiągniętych, jak towarzystwa powszechnych ubezpieczeń. W wielu z owych przedsiębiorstw wysokość tych zysków nie idzie w parze ze wzrostem liczby urzędników, skutkiem czego, owe udziały coraz bardziej maleją. a co naturalnie, prędzej na zmniejszenie, aniżeli na podniesienie gorliwości pracowników wpływać musi.

P. Leroy Beaulieu wskazuje w tym względzie za przykład, Towarzystwo dróg żelaznych Orleańskich, które ustaliło u siebie zasadę: żeby do udziału w jego zyskach byli dopuszczani pracownicy. W roku 1853 towarzystwo to dopełniło rozdziału sumy 1,966,963 fr. między pracowników swoich w liczbie 3,365 i na jednego średnio wypadło 584 fr. 53 cent. W roku 1868 toż samo towarzystwo rozdzieliło już tylko sumę 1,775,559 fr. między 11,376 pracowników, co przecięciowo wynosiło na głowę 156 fr. 88 cent. Czyż zatem nie zawiedli się w otrzymaniu tego, do czego sądzili mieć prawo?

Widzieliśmy zresztą w jednym z poprzednich rozdziałów, iż Towarzystwo Orleańskie praktykuje u siebie system odmienny nieco od tego, jaki zaleca p. Courcy. Każdy pracownik otrzymuje tam do swobodnej dyspozycyi to, co mu

(1) Można by im je dać tak samo w papierach procentowych lub w formie polis, zabezpieczających renty lub kapitały dożywotnie.

z podziału zysków przypadnie, a większa część odbierane kwoty składa zaraz na swój rachunek do kasy emerytalnej na starość.

Systemat taki jest nierównie sprawiedliwszy; nie dopuszcza on zresztą żadnego mieszania się urzędników do administracyi towarzystwa, ani też kontrolowania jej rachunków; albowiem zyski ustanawia ogólne zebranie akcyonaryuszów na podstawie kontroli specjalnej komisji rewizyjnej, przez towarzystwo wyznaczonej.

Inne przedsiębiorstwo paryskie ten systemat wydzielenia zysków usiłuje zbliżyć do idealnej doskonałości. Pojmuje ono, iż powodzenie przemysłowe zasadza się przeważnie na skojarzeniu dwóch sił współdziałających: kapitału i pracy i że siły te mogą swobodnie równoważyć się, gdy widzą się wynagrodzone odpowiednio, kapitał procentem, do którego ma słuszny tytuł, a praca stosowną zapłatą. A więc, po zamknięciu wszelkich rachunków z pracą i kapitałem i zaspokojeniu ich obojga, czyli po udeterminowaniu ogólnej cyfry procentów od zakładowego kapitału i dopełnieniu zapłaty za zarobki, wszelka zwyczajka, jaka się okazuje po stronie dochodów, dzieli się tam między procentem od kapitału i zarobkami, stosunkowo do tego, ile każdy już poprzednio procentów lub zarobków otrzymał.

Genialny byłby to zaprawdę fakt, gdyby udało się komus zestawić trafnie zarobek z dochodem w ten sposób, żeby ten ostatni zawierał w sobie procent, utrzymanie i amortyzację kapitałów niewcielonych. Dla zupełnej zaś po stronie obu tych dochodów równowagi, żeby stanowił je według jednakowej stopy, kładąc równe na szali każdego ryzyka. Tymczasem pewne przedsiębiorstwo w Paryżu praktykuje u siebie taki system rozdziałów, że procent zarezerwowany dla kapitału wynosi 10 od 100, co oczywiście przekonywa, że praca drugie tyle otrzymać tam nie może. A zatem, skoro jak widzimy, wyrażona dopiero zasada, w zastosowaniu swoim, przybliżonego nawet zrównania udziałów nie przedstawia, zdaje się przeto, że podobna teoria jest tylko fikcją.

Hr. Paryża wzmiankuje, iż w Anglii istnieje pewna w podobnym rodzaju organizacja, przynosząca chlubę spółdzielczości, chociaż przedstawia zwyczajny tylko przykład udziału w zyskach, a nie spółdzielczości stowarzyszenia robotniczego, w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Kopalnie węgla „*Whitwood and Methley Junction*“, położone w południowym Yorkshire, należące do p. Briggs, były widownią nieustannych prawie zaciekłych walk, wywoływanych albo przez robotników, urządzających między sobą zmywy, albo też wzajemnymi porozumiewaniami samych naczelników zakładów, co na miejscu nosi nazwę *lock out*. P. Briggs próbował w roku 1865, czy mu się nie uda takiego stanu rzeczy ukrócić i zawiązał stowarzyszenie komandytowe, ustąpiwszy mu kopalnie na własność, za sumę 90,000 funtów (2,250,000 fr.), podzieloną na 9,000 akcji, po 10 funtów każda (250 fr.), z możliwością podniesienia ich liczby do 10,000. Oprócz tego, p. Briggs zagwarantował, że jeżeliby na akcję wypadało dochodu z dywidendy więcej niż 10%, to cała zwyżka zysków pójdzie do równego udziału między robotników i akcyonaryuszów. Zwyżka ta miała robotników dochodzić *pro rata* równych zarobków każdego, o ileby zaś który był posiadaczem akcji, miał otrzymywać udział podwójny (ta ostatnia norma ograniczoną została następnie do jednego i pół).

Wreszcie, żeby robotnikom nadać prawny tytuł do kontroli i jednocześnie ułatwić lokowanie swoich oszczędności, lub otrzymywanych z podziału zysków, ofiarowano im pewną ilość akcji, z możliwością nawet ich spłaty ratami.

Kombinację powyższą robotnicy przyjęli zrazu podejrzliwie i powodzenie jej z początku było bardzo wątpliwe; utrzymuje wszakże hr. Paryża, że ostatecznie przedsięwzięcie udało się i rezultaty wypadły zadawalniająco. Pan Briggs i jego spółnicy zatrzymali na rzecz swoją dwie trzecie kapitału, to jest 6,666 akcji, a pozostałe 3,334 rozebrali górnicy, klienci zwyczajni i osoby postronne. Te ostatnie stały się posiadaczami sztuk 1878; klienci zwyczajni (*customers*) wzięli 1,068; korespondenci towarzystwa

114; kilku urzędników 86; razem sztuk 3,146. Robotnicy w liczbie 144 (z ogólnej ich liczby 989) nabyli 178 sztuk, reprezentujących kapitał 44,500 fr., mający być zrealizowanym w ciągu lat trzech. Co się tycze udziału robotników w zyskach, takowy wyniósł 5 do 10 od sta summy ogólnej zarobków, czyli na głowę mniej więcej od 62 fr. 50 cent. do 125 franków.

Szczupłe to, co do ilości, posiadanie przez robotników akcyi, zapewniające im zaledwie skromny udział w operacyi, wywarło, jak utrzymuje hr. Paryża, wielce dodatni wpływ na zmianę ich moralnych usposobień; zainteresowało ich bowiem w przedsiębiorstwie i zniechęciło do knowania zmów (1).

System ten, tak płodny w dobre rezultaty, musiał naturalnie być naśladowany przez innych przemysłowców angielskich. Zaprowadzono go w Middlesborough, w fabryce wyrobów żelaznych Greninga i w Salford w kuźniach Foxa i Head.

„Z powodu zbiegu jednak—jak powiada hr. Paryża—nieprzyjaznych warunków, nie dopełniano dotąd w żadnym z tych zakładów dywidendy między robotnikami“. Dla czego zresztą tak się stało, łatwo zrozumieć, bo nie konie-

(1) Od chwili publikacyi przez hr. Paryża jego książki, lata następne pokazały, jak widać w tej sprawie, mniej pomyślny stan rzeczy. Jakkolwiek bowiem na kongresie Instytucyi przezorności, odbytym w r. 1878, p. Karol Robert, któremu nikt nie odmówi istotnej kompetencyi w kwestyach rozdziału zysków, wskazał trzy nader pouczające pod tym względem przykłady, mianowicie: we Francyi, drukarnię Chaix i przedsiębiorstwo Leclair, o którym powiemy nieco później, tudzież w Szwajcaryi dom Billon i Izaak, produkujący klawisze i sprężyny do pudełek grających, gdzie robotnicy przywiązani do swoich chlebobawców, obrócili część swoich zysków na kupno akcyi fabrycznych i stali się tym sposobem powoli współwłaścicielami kapitału stowarzyszenia—w końcu jednak nadmieniał: „mam też do zanotowania przeciwny wprost, a *bardzo smutny przykład niepowodzenia*, jakiego w tej sprawie doznało stowarzyszenie kopalniane pp. Briggs i spółka w pobliżu Normanton w Anglii“. (Sprawozdania str. 170).

cznie potrzeba zbiegu nieprzyjaznych warunków, żeby przedsiębiorstwo jakie, po wydzieleniu swoim akcyonaryuszom procentu 10 na sto, znalazło się w możności rozdania czegoś jeszcze swoim pracownikom.

Cokolwiekbądź, tak te, jak i tym podobne przykłady, odsłaniają nam stopniowo ideał teorii furyerystów.

Niech naprzykład w przedsiębiorstwie takiego rodzaju, jak kopalnie Briggs, znajdzie się więcej nieco akcyonaryuszów, niech taki p. Brighs odezwie się z czemś, coby zdradzało pewną tajemniczość, a zarazem filantropię, niech znajdzie się w jego osobie zręczny organizator wspólnego pożyicia, z połączeniem rozrywek świętowań i ludowych zabaw, a będziemy mieli coś bardzo zbliżonego do falansteru.

We Francyi posiadamy dwa typy falansteru: gmina Villeneuve i familister w Guise.

P. Audiganne, w swej książce: „O ludności robotniczej“, pisze między innymi: „W pobliżu Lodeve w Villeneuve, całą ludność miejscową, złożoną z 400 przeszło osób, wyżywia tamtejsza fabryka sukna dla wojska... Przy niej skupia się cała gmina: kościół, merowstwo, mieszkanie przedsiębiorcy i mieszkania robotników. Wszystko to mieści się razem, w jednych i tych samych murach i należy do jednego właściciela. Fabrykę tę, położoną w dolinie, wśród plantacyi wina, kawonów i granatów, otaczają dokoła sosny, a cała miejscowość zamknięta jest wałem zębatym z redutami w pewnych odstępach. W stale oznaczonych godzinach słyhać tam pobudkę, jakby w jakich koszarach, a skoro zostanie zwiedziony most i zamknięta podziemna galerya, nikt już tam dostać się nie może. Fabryka ta powstała w roku 1660, otrzymawszy początkowo pomoc ze strony ministra Colberta i subwencję zawotowaną dla niej przez prowincję Langwedok. Colbert zapewniał premię 10 liwrów od każdej sztuki sukna wywożonej; dopiero bowiem po rewolucyi administracya wojskowa zastąpiła w wyrobie sukna przedsiębiorstwa prywatne.

„Oprócz konieczności poddania się jednemu tylko warunkowi, mianowicie: obowiązкови wracania do domu wieczorem przed upływem stale oznaczonej godziny, jak to się dzieje w obozach, każdy zresztą żyje tam jak mu się podoba i robi co chce. Ta wszakże obowiązkowość nadaje całemu zakładowi cechę do pewnego stopnia klasztorną“. Nie ujrysz tam ani gier, ani pijaństwa; w całej gminie istnieje jedna tylko kawiarnia i jeden szynk, które zamykają regularnie o 9 wieczorem. Dzieci nieprawych nie znajdziesz, bo każde, pod groźbą wypędzenia z gminy uwodziciela, uprawnione być musi. Zostają tam także pod pewnym regulaminem związki małżeńskie, których zawierać niewolno przed dojściem do oznaczonego wieku, a to dla tego, żeby ludność nie występowała po za granice środków, jakie do jej utrzymania w miejscu za dostateczne uważane być mogą. Kształcenie dzieci jest obowiązkowe...“ Mimo tych rozlicznych ograniczeń, mieszkańcy Villeneuve po-byt swój tam — jak powiada p. Audiganne — cenią wysoko i nie porzucają nigdy fabryki, uważając się za jej udziałowych osadników“.

„Cechy tego wewnętrznego systematu fabryki odbijają się na miejscowym zarządzie municypalnym. Osobistości postawione na jego czele, zajmują zwykle swoje miejsca do śmierci. Od pierwszego Cesarstwa urzędowało tam dopiero trzech merów. Kiedym był w Villeneuve, (pan Audiganne pisał swoją książkę w roku 1860) godność przedstawiciela magistratu reprezentował tam od lat dwudziestu, istny dziekan owego klanu; był to robotnik w 93-im roku życia (od lat piętnastu pobierający emeryturę). Następca jego był jakby już przygotowany w charakterze adjunkta i liczył także przeszło lat sześćdziesiąt.

„Rodziny pracowników komornego nie płacą i znajdują pomieszczenie dla siebie bez żadnego wynagrodzenia, w domach przyzwoicie urządzonych... Mąkę otrzymują po cenach kosztu... Każda zresztą dogodność z miejscowych urzędzeń, musi być do pewnego stopnia opłacaną. Jeżeli na pokrycie jakiegoś wydatku żądana od kontrybuentów

składka nie wystarcza. to, co brakuje, dopłaca kasa naczelnika zakładu. Pojedyncza naprzykład rodzina jest w obowiązku wnoszenia corocznie 6 franków, tytułem kosztów kuracyjnych na wypadek choroby, a w istocie wydatek na ten cel prawie drugie tyle wynosi... Na utrzymanie szkoły płaci się miesięcznie 60 centymów od każdego dziecka, będącego w wieku, w którym chodzić do szkoły powinno... Jeżeli pracownik stanie się niezdolnym do pracy, udzielają mu emeryturę, ale jedynie w takim stosunku, aby ulżyć jego rodzinie ciężaru, a nie uwalniać jej od znoszenia takowego w pewnej części, dla względów czysto moralnych... urządzeniom takim zawdzięczać potrzeba, że ubodzy zarówno jak i żebracy w gminie Villeneuve nie są znani.

„Słabą stroną całej tej organizacji zdaniem p. Audiganne, możnaby w tem jedynie upatrywać, że wszystko niemal zależne jest tam od dobrej lub złej woli naczelników zakładu, a pytanie, czy zawsze i wszyscy będą ożywiani duchem tak szlachetnych dążeń, jak dotychczasowi tej fabryki właściciele.“

Familister w Guise, rozwinął się również za sprawą pojedynczego człowieka, pana Godin, który w roku 1846 założył w tej miejscowości fabrykę przyrządów kuchennych, zatrudniającą na początku dwudziestu robotników. Powodzenie jakiego ta fabryka doznała, wyrodziła potrzebę zwiększenia liczby pracowników; skutkiem czego, p. Godin powziął myśl, wystawienia dla nich tuż przy fabryce budynku, w którym znajdowałyby mogli wszelkie dla siebie dogodności i zarazem korzyści wspólnego mieszkania.

„W roku 1859 powiada p. Godin (1) uplanowałem ostatecznie, jak urządzić familister i rozpocząłem budowę je-

(1) Godin, *Mutualité sociale et association du capital et du travail, ou extinction du paupérisme par la consécration du droit naturel des faibles au nécessaire et du droit des travailleurs à participer aux bénéfices de la production*. Paris 1880.

dnego ze skrzydeł. W obecnej chwili, familister obejmuje trzy prostokątne budynki, mające na zewnątrz frontu 570 metrów. Każdy budynek zawiera w sobie: piwnice, parter i trzy piętra i ma swoje oddzielne podwórko wewnętrzne, nakryte dachem szklannym, złączonym z dachami budynków. Przy piętrach są zaprowadzone w rodzaju balkonów, od jednego do drugiego budynku, galerye, zabezpieczone należycie na czas niepogody i stanowiące dla mieszkańców, w każdej porze, ułatwienie we wzajemnej ich między sobą komunikacji.“

Wpółród trawników wznoszą się budynki, w których pielęgnują niemowlęta i wychowują dzieci, mianowicie: mamczarnia dla niemowląt, niemających lat 2-ch; dzieciarnia, czyli ogródek numer pierwszy, gdzie bawią się dzieci w wieku od lat dwóch do czterech; takież ogródek numer drugi, przeznaczony dla dzieci między 4-ym a 6-ym rokiem ich życia, wreszcie, szkółka podzielona na trzy klasy, dla dzieci w wieku od lat 6-ciu do 10-ciu.

„Familister posiada sale do zabaw, sale bilardowe, sale zebrań i teatralną. W tej ostatniej od czasu do czasu dają przedstawienia przejezdne trupy artystów.“

„Sklepy są urządzone w taki sposób, żeby mieszkańcy mogli się w nich zaopatrywać we wszelkie artykuły żywności i zwyczajne potrzeby; mianowicie: w chleb, mięso, jarzyny, korzenie, napoje, materyały opałowe, bławatne, odzież, obuwie, naczynia i t. p. Wody dostarcza studnia artezyjska Łazienki i pralnie (z wannami i basenami) mieszczą się w budynku oddzielnym, obok głównego gmachu.

„W około całego budynku są zaprowadzone klomby i porobione ścieżki spacerowe, a pewną część gruntu podzielono na małe ogródki, które uprawiają pojedyncze rodziny, według swoich widoków.

„Za inicjatywą familisteru potworzyły się stowarzyszenia i komitety w różnorodnych celach; powstało ubezpieczenie wzajemne, zorganizowały się: orkiestra, licząca obecnie około 50 członków, straż ogniowa, stowarzyszenia do

różnych zabaw, a między innymi do strzelania z łuku lub z broni palnej...

„W gmachu familisteru mieści się 300 rodzin, (liczących w swym składzie około 1,200 osób), każda rodzina prowadzi oddzielne gospodarstwo ze wszelką swobodą. Mężczyźni oddają się pracy, takiej jakiej wymaga miejscowa produkcja, dla wielu zaś kobiet stanowią zajęcie: obsługa samego familisteru, lub specjalne jakieś przy fabryce roboty i te dwie kategorie ludności są głównym żywiołem stowarzyszenia. Robotnicy przychodni zamieszkali po za obrębem fabryki, są dopuszczani do udziału w zyskach, lub korzystają jedynie z czasowych pomocy.“

„Dwadzieścia lat upłynęło między epoką założenia familisteru i ostatecznem tegoż uregulowaniem, zaznaczyć jednak muszę, że co najmniej lat dziesięć zmarnowano na wewnętrzne spory, które musiałem godzić, żeby nie narażić na upadek całego dzieła.“

Godin ogłasza właśnie obecnie przepisy urządzenia stowarzyszenia:

Zaczynają się one od tego: „żeby złożyć hołd Bogu, Istotności najwyższej, od której życie czerpie źródło swoje i cały kierunek, ażeby to życie uszanować—ażeby przyłożyć się do ustalenia sprawiedliwości między ludźmi.—stanowimy szczegółowe przepisy, polegające na wyrażonych poniżej zasadach.“—Tu następuje definicya tych zasad, zawarta w 30 paragrafach i ustawa złożona ze 142 artykułów. Dalej zaś idą: urządzenia ubezpieczeń wzajemnych, złożone z 95 artykułów i przepisy familisteru, zawarte w 104 artykułach.—W ogóle artykułów 371, które „całkowicie i z baczną uwagą“ odczytać ma każdy członek stowarzyszenia, zarówno robotnik jak i urzędnik, ażeby się ściśle do nich stosować.

Ustawy i urządzenia w treści swojej orzekają: że towarzystwo familisteru w Guise, jest stowarzyszeniem spółdzielczem kapitału i pracy, a raczej prostą komandytą pod firmą Godin i spółka z kapitałem 4,600,000 fr. powstałym z wniosków, które „założyciel Godin dostarczył, w celu

uregulowania obligacyi i praw kapitału przez cały czas jak towarzystwo istnieć będzie—Kapitał pierwotny reprezentują udziały wnioskowe 500 frankowe, dalszy zaś wzrost jego wyobrażają certyfikaty oszczędnościowe 50 frankowe.

Po skutecznieniu przelewów potrzebnych na utrzymanie inwentarza i nieruchomości, na ubezpieczenia wzajemne, na kosztą wychowania i nauki, oraz po wypłaceniu w gotówce procentu 5^o/_o od udziałów wnioskowych i oszczędnościowych, czysty zysk dzieli się w następujący sposób:

25% na kapitał rezerwowy, a następnie na spłatę czyli wykup przez stowarzyszenie: najprzód udziałów wnioskowych, a dalej certyfikatów oszczędnościowych, kolejną ich starszeństwa, dopóty, dopóki całkowicie spłacone nie będą.

25% dla dyrekcji, mianowicie 12% dla dyrektora zarządzającego; 9% dla rady zarządzającej, 2^o/_o dla rady nadzorczej, 2^o/_o dla gorliwszych robotników na nagrody. Te ostatnie płacone są w certyfikatach oszczędnościowych.

Stowarzyszenie ma taki hierarchiczny ustrój.

1. Dyrektor zarządzający, którego podpis reprezentuje towarzystwo i który ma prawo nominowania i uwalniania urzędników i officialistów. Sam zaś, w niektórych wypadkach, może być odwołany tylko przez ogólne zgromadzenie, na wniosek rady nadzorczej. Jako założyciel stowarzyszenia, Godin zastrzegł sobie dożywotnie sprawowanie obowiązków dyrektora zarządzającego, z prawem wyznaczenia po sobie następcy, czy to za życia, czy też testamentem. Oprócz tego, nadał on sobie, jeszcze charakter jakby wielkiego elektora, zamianowawszy sam pierwszą radę zarządzającą i zawarowawszy sobie prawo, przyjmowania lub odrzucania nowych kandydatów do stowarzyszenia, przedstawianych mu z wyborów i nieodwoływania się do takichże wyborów, o ileby powodując się własnem uznaniem, przyjąć kogoś zechciał.

2. Rada zarządzająca pod prezydencją dyrektora zarządzającego, którą składają: trzech stowarzyszeni wybrani na lat trzy przez zebranie ogólne spośród kandydatów, tudzież urzędnicy w liczbie sześciu, mianowani bezpo-

średnio przez dyrektora zarządzającego; ci ostatni wszakże mogą mieć tylko głos doradczy. Po zgonie Godina i wyznaczonego przezeń następcy, ustanawia dyrektora zarządzającego, ogólne zebranie z liczby trzech członków z wyboru, w składzie rady zarządzającej znajdujących się.

Za tymi idą:

3. Kandydaci do rady zarządzającej, wyznaczani przez samą radę, z liczby tych stowarzyszonych, którzy uskuteczniłi wybory.

4. Stowarzyszeni (mający wieku przeszło lat 25) posiadacze udziałów 500 frankowych, zamieszkali w familisterze od lat 5 i przyjęci do stowarzyszenia z wyborów ogólnego zebrania. Przy wydzielaniu czystych zysków dla pracy, otrzymują oni podwójne udziały i stanowią ogólne zebranie, powoływane do rozpraw i dopełniające wyborów.

5. Stowarzyszeni (mający wieku lat 21), przyjęci przez radę zarządzającą i w familisterze zamieszkali, oraz zatrudnieni w stowarzyszeniu od lat trzech, bez względu czy są lub nie są posiadaczami udziałów w funduszach stowarzyszenia. Tacy przy dokonywaniu podziału zysków biorą w stosunku $1\frac{1}{2}$.

6. Uczestnicy (mający wieku lat 21), zajęci w familisterze od roku i dopuszczeni do stowarzyszenia przez radę zarządzającą, bez względu, czy zamieszkują lub nie zamieszkują w familisterze, oraz czy są lub nie są posiadaczami jakichkolwiek udziałów, a przy podziale zysków wydzielaną bywa takim zwykłą częścią (une part simple).

7. Pomocnicy, do których się zaliczają prości najemnicy przyjęci przez stowarzyszenie, z wolnością zamieszkiwania w familisterze, ale z udziałem jedynie w korzyściach, jakie zapewnia *stowarzyszenie wzajemne*.

8. Zainteresowani, którzy przyszedli do posiadania udziałów funduszowych stowarzyszenia, drogą spadku, kupna lub jaką inną, ale nie używający w stowarzyszeniu żadnych praw osobistych, ani też przyjmujący udziału w zebraniach ogólnych.

Jeżeli roboty zabraknie, uwalniani są naprzód: pomocnicy, zaczynając od tych, którzy są zapisani na listach najpóźniej;—potem tak zwani uczestnicy i stowarzyszeni bezudziałowi; prawdziwi zaś członkowie posiadają przywilej do pracy przed wszystkimi.

Jak dotychczas, widocznem jest, iż Godin pod formami stowarzyszenia, zatrzymał przy sobie władzę niemal absolutną i kapitałowi swemu zapewnił pożądane bezpieczeństwo. Będąc sam prawie właścicielem, odgrywa on rolę przemysłowca, który dopuścił pracowników swoich do pewnego udziału w zyskach, który rozumnie i ekonomicznie ich ulokował, a urok lepszego zarobku, umiał im zastąpić wszelkiego rodzaju korzyściami w naturze, jakoto: dobrobytem, kulturą intelektualną i urozmaiconemi przyjemnościami. Może też doczekamy się jeszcze, iż dla zniewolenia robotnika do pracy i utrzymania go przy niej, potrzeba będzie urządzić dlań jakieś zabawy; za czem pójdzie, iż powiększenie przyjemności, zastąpi podwyżkę zarobku, a wolnemu tym sposobem od wszelkich trosk robotnikowi, pozostanie chyba marzenie tylko o swobodzie, jak owym indyanom Peraguajskim ucywilizowanym przez Jezuitów.

Wracając do familisteru, wątpliwości nieulega, iż absolutna w nim władza, z ustąpieniem Godina przestanie być dożywotnią i organizować się będzie z wyborów. Nie zdaje się jednak, żeby to mogło tak dalece wpłynąć na zmianę dotychczasowego stanu rzeczy. Wybory obwarowane są zbyt wielkimi środkami ostrożności, które z władzy naczelnej robią jakby papieżstwo. Ma bowiem ta władza wychodzić tak samo z rady trzech członków rekrutujących się między stowarzyszonymi, a takiej radzie łatwo udać się może podciągnąć familister pod jaką regułę zakonną, kiedy bądź co bądź jest on urządzeniem przyjemnem, światowem i od celibatu wolnem.

Podobną organizację władzy przemysłowej z odnośnemi środkami, co do sposobu jej przejmowania, posiada

także w pewnym stopniu wielkie stowarzyszenie spółdzielcze, założone w Paryżu przez Leclaira przedsiębiorcą robót malarskich.

Edmund Jan Leclair urodzony w roku 1801 w departamencie Yonne, w miejscowości zwanej Aisy-sur Armançon, w dziesiątym roku swego życia pasał trzody. — Dostawczy się w roku 1818 do Paryża, pracować zaczął u jednego z pokojowych malarzy jako uczeń. — W roku 1821 kierował już sam podobnego rodzaju robotami. W roku 1826, (będcąc od lat trzech ożenionym), otworzył niewielki sklepik. W roku zaś 1829 podjął się wykonania pewnych robót na ogromną skalę, płacąc robotnikom po 5 fr. dziennie, zamiast 4, jakie każdy mniej więcej malarz do owej pory zarabiał.

Przy powodzeniu jakie mu sprzyjało, założył on w roku 1838, dla współpracowników swoich, stowarzyszenie wzajemnej pomocy i w owym też czasie, mianowicie w roku 1842, zainaugurował po raz pierwszy system dopuszczania współpracowników do udziału w zyskach. Wyrozumiał on z praktyki, iż malarski robotnik jeżeli będzie odpowiednimi środkami zachęcany, może przysparzać chlebowdawcy, na dziennej pracy swojej, korzyści o 75 centymów, (50 cent. przez pośpiech w robocie, a 25 cent. na oszczędności w rozchodzie farb i użyciu przyrządów). W tym czasie właśnie Leclair zatrudniał 300 robotników, możliwe przeto dla siebie wobec takiego przekonania korzyści, obliczał przez ciąg roku na 70,000 fr. których wszakże w samej rzeczy mógł się o tyle tylko spodziewać, o ile do udziału w nich dopuści robotników. — Jakoż, w pierwszym roku rozdał on między nich 12,000 fr. w następnym, przeszło 17,000, w trzecim 18,000, i t. d.

W roku 1854 Leclair przybrał do spółki jednego ze zdolniejszych swoich robotników, niejakiego Defourneaux i z porządku rzeczy nadał zakładowi swemu firmę: „Leclair et Cie.“ W roku 1863 postarał się o zatwierdzenie zorganizowanego już przedtem stowarzyszenia przezorności i wzajemnej pomocy, które pozyskało tym sposobem prawo

osoby cywilnej, a przez genialnie pomyslaną kombinację, stało się komandytaryuszem domu „Leclair et Cie“

W roku 1869 Leclair będąc w podeszłym już wieku, rozpatrzył ostatecznie ustawę zawiązanego przez siebie stowarzyszenia; firmie swej spółkowej dał nazwę „Leclair A. Dufourneaux et Cie“ i osiadł na wsi, mianowicie w Herblay, gdzie zmarł po ostatniej już wojnie, w roku 1872, piastując urząd mera gminnego.

Wkrótce potem, bo w roku 1875, zmarł Defourneaux, a spółka istniejąca pod jego imieniem, stała się spółką „Redouly et Cie“ przy ulicy Saint Georges w Paryżu: okoliczność ta jednak nie wywarła szkodliwego wpływu na zmianę jej organizacji spółdzielczej—i w powodzeniu stale wzrastała.

Wypłacone przez nią w ciągu roku 1877 zarobki, tworzyły sumę 965,964 fr.; robotników po pracowniach zajętych z dnia na dzień, liczono 450; na listach zaś plac figurowało ich 984; co dowodzi, iż w osobistym składzie pracujących zachodziły pewne zmiany.

Liczba ta 984, tak się rozkładała:

117—officyaliści albo robotnicy w wieku od lat 25 do 40, którzy zostając w spółce dłużej niż lat pięć i należąc po większej części do zgromadzenia ogólnego lub kassy przezorności, stanowili w jego składzie jakby jądro.

104—tacy, którzy pracowali w spółce rok cały zrzędu i których tem samym można było uważać za świeży kontyngens dla powiększenia w dalszym czasie liczby pierwszych.

763—tacy którzy nie przebyli roku, pracując jedni krócej inni dłużej.

Jądrem przeto spółki stanowią doskonali robotnicy, którzy po ocenieniu wzajemnem swoich kwalifikacyi, kompletują się sami drogą wyborów, dokonywanych wyłącznie z liczby tych, którzy pracowali w spółce bez przerwy lat pięć. Zgromadzenie ogólne członków tej kategorii odbywa się raz do roku w miesiącu Lutym i przy tajemnem głosowaniu uskutecznia wybory: 1) dwóch komisarzy, którzy wspólnie z prezesem stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

reprezentującym komandytę, mają obowiązek kontrolowania rachunków; 2) naczelników warsztatowych z władzą roczną; 3) nowych członków, tak spośród officyalistów jak i robotników; 4) pięciu delegatów z liczby robotników i trzech spośród officyalistów do komitetu pojedynczego, będącego pod prezydencją naczelnika spółki i mającego obowiązek załatwiania wszelkich sporów wewnętrznych.

W razie gdyby zarządzający spółką zmarł lub usunął się od swych obowiązków, zgromadzenie wybiera na jego miejsce kandydata między urzędnikami liczącymi się w pierwszej kategorii.

A teraz przyjrzyjmy się obrotom funduszowym spółki: Całe towarzystwo jest prostą komandytą:

Po jednej jego stronie stoją: dwaj zarządzający wspólnicy o imieniu zbiorowym, z których dawniejszy nadaje spółce firmę; wybiera ich zgromadzenie i każdy składa po 100,000 fr. Wszakże, czy to on sam gdyby dobrowolnie ustępował, czy też w razie jego śmierci, pozostali po nim sukcesorowie, rzeczone wnioski odbierać mogą tylko częściowo, w miarę jak następcy skompletują podobne swoje wkłady, z wydzielanych na poczet tej pozycyi kapitału zakładowego, $\frac{2}{3}$ części zysków.

Z drugiej strony stoi komandytariusz, z summą 200,000 franków, w osobie stowarzyszenia przezorności i wzajemnej pomocy, w którym przyjmują udział wszyscy członkowie pierwszej klasy.

Zarządzającym służy prawo do pensyi, każdemu po 6,000 fr., a kapitałowi do procentu 5%. Oprócz tego 10% z osiągniętych zysków przelewa się na kapitał rezerwowy, przewyżka zaś z zysków dzieli się w następującym stosunku.

50% biorą wszyscy officjaliści i robotnicy bez różnicy, pro rata wysokości ich płac i zarobków, w ciągu roku otrzymanych.

25% dostaje się zarządzającym, z czego 16,67% dawniejszemu, a 8,33 młodszemu.

25^o/_o idzie na stowarzyszenie przeczorności i wzajemnej pomocy.

Urządzeniu takiemu pod względem dywidendy dla komandyty, zawdzięczać należy, iż stowarzyszenie przeczorności i wzajemnej pomocy nie potrzebuje pobierać od członków swoich żadnych składek, poprzestając na wpisowem 20 franków i wpływach z kar porządkowych. Zapewnia ono członkom swym koszta kuracyjne a po śmierci pogrzebowe, z nadaniem pięcioletniej koncessyi na grunt, w którym ciało zmarłego członka pochowano; wypłaca emerytury 1,000 frankowe, (przechodzące na wdowy i dzieci nieletnie) każdemu uczestnikowi żyjącemu, o ile przebył w stowarzyszeniu lat 20, a ma wieku lat 50, tudzież każdemu robotnikowi, czy to stowarzyszonemu czy też niestowarzyszonemu, o ile który podczas pracy w spółce ulegnie kalectwu, pozbawiającemu go możności dalszego zarobkowania.

W roku 1877 towarzystwo wypłacało emerytury za dawniejsze zasługi, 40 osobom, (24 stowarzyszonym będącym w wieku podeszłym i 11 wdowom), na co wydatkowano 34,450 fr., a majątek stowarzyszenia przeczorności z dniem 1 Maja 1878 r. tworzył sumnę 1,001,491 fr. 28 cent.

Genialność tego pomysłu i jego skuteczność, podziwiać istotnie potrzeba, a zarazem przyznać, że kombinacya ta posiada wyższość nad familisterem, ile że trwałość jej wyprobowaną została w dwukrotnych zmianach naczelników spółki.

Spółdzielczość Leclaira, zdaje się być łatwiejszą do zorganizowania i utrzymania, aniżeli spółdzielczość Godina. Ta ostatnia nie nadaje się do familisteru i Godin możeby lepiej zrobił, gdyby ją był oddzielił od spółdzielczości przemysłowej, tak samo jak Leclair umiał podoleć temu zadaniu, oddzieliwszy stowarzyszenie przeczorności od stowarzyszenia produkcyjnego i łącząc oba te związki jedynie komandytą. Zachodził jednak pytanie, czy taki typ spółdzielczości może być zastosowany do wszelkich rodzajów przemysłu prowadzonego na wielką skalę.

Leroy Beaulieu objaśnia powodzenie spółki Leclaira samym charakterem professyi, w której osobistość naczelnika schodzi jakby na drugi plan, w której główne znaczenie mają sami robotnicy, a przedsiębiorstwo ma przed sobą jedyne zadanie, łączenia robotników pracujących oddzielnie. Beaulieu robi także nacisk na szczególnego rodzaju reklamę, która spółce Leclaira dopomogła niemało, która urbi et orbi głosiła, iż ona jest pierwszym przykładem zastosowania w praktyce nowej a zbawiennej reformy socyalnej. Wyjątkowe to położenie, mówi Beaulieu, „oddziaływało nietylko na rozwój jej interesów, ale i na podniesienie ambicyi, a raczej poziomu moralnego jej robotników. Wystawiona jako wzór do naśladowania, jako przedmiot powszechnego zachwytu i podziwu, spółka uwierzyła nareszcie, iż jest organizacją wyborową. a opinię taką, która nie mogła pozostać bez wpływu na podniesienie ducha i energii jej członków, musiały też w niezadługim czasie stwierdzić same fakta (1).“

Uwagi te są trafne, nie biorąc ich wszakże za żaden motyw do zarzutu, jakiby można z tego powodu zrobić warunkowo instytucjom spółdzielczym wielkiego przemysłu, zastanówmy się raczej, co za korzyści moralne i materialne spadają na robotnika z organizacyi w tym rodzaju jak owa spółka Leclaira.

W drobnym przemyśle skutki jej są widoczne. Ile razy kilku robotników stowarzysza się ze sobą, znajdują oni zawsze w takim związku środki do utrwalenia swego bytu, do sformowania wspólnego funduszu, do wzajemnego umocnienia się. Są panami swego położenia, a będąc w niewielkiej liczbie, mogą łatwiej rozdzielić między sobą pewne obowiązki i kierunek ogólny powierzyć temu, kogo uznają za najzdolniejszego. Przykłady takie można widzieć często w sferze mieszczkańskiej. Trudniący się jednakowym przemysłem lub handlem zawiązują ze sobą spółki, o imieniu zbiorowem i robią to bez żadnych poprzednich wyborów.

(1) Paul Leroy Beaulieu *la Question ouvriere au XIX Siecle.* Paris 1872.

Przeciwnie się dzieje w wielkim przemyśle, którego spółdzielczość polega na udziale w zyskach, bardziej nominalnym aniżeli rzeczywistym i na prawie wyborczym, mniej lub więcej zwicznym. Robotnik zostaje tu prawie zawsze przy poborze tylko zarobku, z niejaką nadzieją dostąpienia w porządku hierarchicznym polepszenia swej sytuacji; co wszakże połączone bywa z niezliczonymi intrygami podczas wyborów, lub dzieje się drogą zakulisowych agitacji. Są to mamidla, wystarczające człowiekowi, który nie patrzy w przyszłość, nie troszczy się tak dalece o nic, którego nie zagrzewa uczucie miłości własnej. Ale nie zadowolni się niemi człowiek z charakterem, który marzy o wyniesieniu się własną siłą na jakieś stanowisko, choćby nawet równe chlebobawcy swemu. Takiego też człowieka, ani Godin ani Leclaira z pewnością na względzie nie mieli i taki w istocie nie znajdzie dla siebie w wielkiej spółdzielczości najmniejszego żywiołu do podjęcia samodzielnej akcji. W Guise, robotnik który opuszcza samowolnie familister, utracą prawa nabyte w stowarzyszeniu przezorności i musi szukać osób trzecich dla odstąpienia im swoich certyfikatów oszczędnościowych i to za upoważnieniem na taki przelew ze strony rady zarządzającej. W spółce Leclaira, robotnik może kapitalizować udziały swoje z dywidendy, ale skoro opuszcza spółkę pozbawiają go wszelkich praw w towarzystwie przezorności, powracają mu (20 fr.) wpisowe, z dołączeniem indemnizacji po 10 franków za każdy rok przebyty w stowarzyszeniu i na tem się ogranicza wszystko.

Tymczasem i jeden i drugi z tych zakładów, głośno są z urzędzeń swoich wyjątkowych, słyną z powodzenia i przedstawiają je jako wzory liberalizmu. Jeżeli zaś tak się rzecz ma, w zakładach które uważać należy za typy poważniejsze, cóż dopiero dzieć się musi tam, gdzie zasada co do udziału w zyskach nie jest przestrzegana z tak subtelną ścisłością.

Potrzeba przypuszczać, a nawet zawierzyć, że spółdzielczość występując z granic stowarzyszenia o imieniu zbiorowym, lub anonimatu ścieszionego zbyt, zatrzy-

ma i nadal do nieskończoności warunek najemniczego zarobku, ze złagodzeniem tegoż do pewnego stopnia, skromnymi na podziale zysków korzyściami. I dla tego też, musimy zgodzić się bezwarunkowo, na zamieszczone poniżej, nader jaskrawe określenie dzisiejszej sytuacji.

„System udziału w zyskach robi na nas takie samo wrażenie, jak widok masztu dobrze oglądanego i starannie namydlonego, na wierzchołku którego wisi zaczepiony jakiś łachman z dwoma naładowanymi węzłkami... Prosty najemnik jest stokroć bliższym emancypacji, aniżeli otrzymujący udział, w zyskach, albowiem żadna przeszkoda nie zatrzyma go, jeżeli się skieruje drogą prostą i do celu wiodącą. (1)“

Ale jakaż to jest ta prosta droga?

(1) I. Barberet, *les Grèves et la loi sur les coalitions*.

ROZDZIAŁ XXV.

Organizacya pracy, podejmowanej przez jednostkę na siebie.

Wadliwość systematu uczestnictwa w ogólnych zyskach — robota na sztukę, jej niedogodności i ulepszenia—przemiana robotnika na przedsiębiorcę — pojedyncze fakta, które zdają się prowadzić do rozwiązania tej kwestyi—kopalnia w Rancié—robotnicy w St.-Etienne, tkacze w Lyonie—szlifierze dyamentów w Amsterdamie—konstruktorowie na Tamizie — mechanicy w Cail i w Fives Lille — przyszła organizacya pracy, robotnik pogodzony z machinami.

Uczestnictwo robotnika w zyskach pracodawcy jest ostatecznie pewnym rodzajem stowarzyszenia, ale stowarzyszenia dowolnego i niewyraźnie określonego.

Dowolnem jest z tego względu, że postanawia je i reguluje sam tylko pracodawca, odpowiednio do swoich widoków, bez narady z robotnikami i bez poddawania się pod ich kontrolę. Oparte na dobrej wierze, może być ono niewątpliwie w wielu razach dla robotnika korzystne. Zdaje nam się jednak, iż byłoby nierównie lepiej, gdyby brali w niem udział pracownicy w pewnej tylko liczbie, mianowicie tacy, którychby można uważać za uprzywilejowanych niejako, ze względu na ich trwalszy z pracodawcą stosunek i którym tak samo, jak w dożywociach, dostawałoby się to, co zostało nagromadzone z biegiem czasu, skutkiem licznego ubytku uczestników, jak tego przykłady widzimy w kasach przezorności towarzystw powszechnych ubezpieczeń,

lub w rzekomych towarzystwach spółdzielczych Godina lub Leclaira.

Niewyraźnie określone jest ono z tego powodu, iż robotnik ginąc w tłumie rówieśników swoich, uważa się za straconego, przestaje być człowiekiem, a zamienia się w cyfrę. Wyobraźmy sobie, że zbiegiem przyjaznych okoliczności lub przez pomyślną spekulację, pracodawca na prowadzonym przedsiębiorstwie, po strąceniu wydatków na kupno materiałów surowych i paliwa, miał w stosunku do lat poprzednich dochód zwiększony, że przygotowany produkt, dla starannego swego wyrobu lub wprost szczęśliwym trafem, został sprzedany korzystnie, że skutkiem umiejętnego podziału pracy, dokonywanego przez fabrycznego technika lub warstatowego werkmajstra, stagnacji w robocie nie było; że przedsiębiorstwo umiało uniknąć strat, a lepiej spożytkować czynione wydatki, utrzymując stale wszystkich robotników lub pewną ich liczbę; nie wchódźmy wreszcie w rozbiór, z kąd powstał zwiększony dochód, dość, że był i w masie uczynił okazałą sumę, a przyjrzyjmy się natomiast, co się z nim dzieje? Oto większą jego część zabiera kapitał i dyrekcya, a co reszty dopiero zostanie, idzie na dywidendę dla robotników, z podziałem *pro rata* zarobków każdego; czyli, że robotnik pilny i dobry otrzymuje w takim samym stosunku, jak robotnik leniwy i rutynicznie swoje obowiązki traktujący.

Przeciwnie znowu, jeżeli zachodziły okoliczności mniej pomyślne, jeżeli na targach stale panowała zniżka, jeżeli pracodawca w wyrachowaniach swoich doznał zawodu, jeżeli źle obsłużyli go handlowi ajenci, słowem, jeżeli nie zdolano osiągnąć żadnych zysków, to choćby produkt był jak najlepiej wyrobiony, pracownicy pomimo swojej zasługi, dywidendy nie dostaną.

W następstwach takich trudno nie widzieć krzywdy.

Tymczasem, zasady stowarzyszenia kapitału z pracą, mogłyby być najzupełniej racjonalne, gdyby je umiano zastosowywać trafnie.

Potrzeba, żeby robotnik nie był nigdy wystawiany na zawody, żeby był panem spraw, od których są zależne jego zyski, ażeby te ostatnie umiał przewidywać, żeby je mógł oceniać miarą swoich usiłowań. Potrzeba, żeby stowarzyszenie lub uczestnictwo brało przedewszystkiem w rachubę najprostsze względy, to jest pracę robotnika. Jeżeli będzie mowa o prawie, to sądzimy, że tylko o prawie robotnika i dodamy jeszcze, że leżałoby to nawet w interesie samego pracodawcy.

Oddawna już ten ostatni szuka środków dla zabezpieczenia się od strat, na jakie go naraża zła praca robotnika, jego nieudolność, jego lekceważenie czasu i szkód wyrządzanych; oddawna uczuwa on rozluźnioną działalność, tamującą mu należyte spożytkowanie łożonych na przedsięwzięcie wydatków, lub sprowadzającą gwałtowną stagnację roboty, a co wszystko utrzymuje go w ciągłej niepewności, czy przyjęte względem osób trzecich zobowiązania spełnić potrafi.

Chciano takiemu stanowi rzeczy tamę położyć, za pomocą wydziałania robotnikom pracy ryczałtowo, czyli na sztukę.

„Ala jak się brać do tego—zapytuje Leroy Beaulieu—kiedy ręczny robotnik stał się prawie wszędzie przedsiębiorcą, z tą wyłączną po swej stronie korzyścią, iż jest zawsze pewnym zbytu wyprodukowanego wyroby? Z rozlicznych kwestyi, jakimi od lat blisko czterdziestu zajmowano się w sprawie rozwoju przemysłu, nie wyłączając nawet ulepszeń w mechanice, ani jedna, mówiąc szczerze, nie wywarła takiego wpływu na wzrost potęgi produkcyjnej człowieka, jak wprowadzenie w życie zasady zarobku od sztuki i przyznanie tej zasadzie wyższości... A dalej: „rozprawiają wiele o stowarzyszeniach opartych na udziale robotników w zysku z pracodawcami, a przecież praca na sztukę jest jedną z form udziału w rzeczonych zyskach; ale unioniści (zwolennicy unii rzemieślniczych, *trades-unions*), są przeciwnego zdania. Niema sofizmatów, którychby nie użyli, na potwierdzenie słuszności swego uprzedzenia prze-

ciw temu postępowemu systematowi organizacyi przemysłowej. Dowodzą, iż praca na sztukę wprowadza robotnika na drogę nieumiarkowania, że poniżej rękodzielnictwo a szerzy natomiast fuszerkę“ (1).

Przytaczamy ten ustęp dla tego, że według nas, zarówno Beaulieu, jak i robotnicy mają po swej stronie po części słuszość. Zasada sama przez się jest niezaprzeczenie dobrą, ale wadliwość w jej zastosowaniu ujemnie często wpływa na interes robotnika.

Tymczasem, poczuwamy się do obowiązku sprostowania uwagi Leroy Beaulieu, jako mijającej się nieco z prawdą, albowiem są tak dobrze stowarzyszenia robotnicze, które nie chcą pracować na sztukę, jak i inne, które takiej tylko roboty żądają, jak na przykład pudlingarze i kowale blach żelaznych.

Hr. Paryża powiada: „że, co się tycze roboty na sztukę, zauważyliśmy, iż towarzystwa w ogóle nietylko nie potępiają tego systematu, ale pragną utrzymać go we wszystkich prawie gałęziach przemysłu, jakie były przedmiotem spostrzeżeń komisji wyznaczonej z łona parlamentu angielskiego. Dwa tylko z tych towarzystw stanowią pod tym względem wyjątek, jedno, które trudni się budową domów, a drugie budową maszyn. Nadto, w wielu gałęziach rzemiosł zależnych od pierwszegoz dopiero co wyrażonych towarzystw, główni przedsiębiorcy, tak samo jak i unie robotnicze, oświadczają się stanowczo za dzienną zapłatą, dowodząc, iż system ten jest często konieczny, jako jedynie możliwy“.

I przyznać potrzeba, że zapłata od sztuki, jako w samej rzeczy łącząca w sobie w wielu razach nadużycia, słuszenie może odstręczać robotników. Posłuchajmy, co w tym względzie mówią delegowani w roku 1873 na wystawę Wiedeńską mechanicy. Według nich, „do wyjątków należy, aby praca na sztukę zastępując pracę na godziny, polepszała w czemkolwiek położenie robotników; korzystają bowiem na takiej zamianie tylko pracodawcy“.

(1) *La question ouvrière au XIX siècle* p. 101, 175.
Środ. zar. p. między.

„Wszędzie oni sami zwykle stanowią o wysokości owej zapłaty, rządząc się w tym przedmiocie taką fiskalnością, że robotnik jest zmuszony nieraz produkować podwójną ilość wyrobu, ażeby za swą pracę dostał piątą, czwartą lub trzecią część więcej od tego, co wynosił jego zarobek obliczany na dnie. Zwyczajka ta, jak o tem po części wszyscy wiemy, daje się jedynie osiągnąć kosztem wielkiego natężenia sił, a głównie intelligencji robotnika.. W ostatnich czasach, środki używane dla wyprodukowania w krótszym stosunkowo czasie większej ilości roboty, miały źródło wyłącznie w pomysłach robotników godzonych na sztuki, którzy sposoby w tym kierunku wynajdują i wydoskonalają.. Jak tylko jednak taki wynalazek skrócenia roboty, zdradzający się małoznacznem powiększeniem ogólnego zarobku, zauważony zostanie przez pracodawcę, nowe zniżenie ustanowionej poprzednio normy za sztukę, niweczy odrazu to, co robotnik usiłował na tej drodze pilnością swoją sobie zapewnić“.

A zatem, robota na sztukę, podejmowana w takich warunkach, w jakich widzimy ją obecnie, to jest nieregulowana przez porozumienie się osób z równymi ku temu stawiających prawami, ma tę ujemną stronę, iż robotnik odosobniony, nieosłoniiony powagą unii rzemieślniczej, o zysk za swą pracę musi się do pewnego stopnia targować; a jeżeli pragnie ów zysk powiększyć sobie, przez pilność i wprawę w robocie, to go spotykają najczęściej wprost przeciwne skutki. Oprócz tego, zyski te nieudeterminowane i jakby przechodnie, osiąga w każdym razie przy nadzwyczajnych tylko wysileniach, które go ostatecznie zużywają. Robotnik bowiem zmęczony, o ile go nie podtrzymuje wygórowana ambicja lub ciężkie obowiązki rodzinne, wpada wkrótce z jednej ostateczności w drugą — z pracowitego staje się apatycznym, nie umie panować nad sobą, albo też szukając odwetu na pracodawcy, za to, iż ten przez obniżanie zapłaty na sztuce uszczupla mu zarobek, mniej dba o robotę i skutkiem tego, w pośpiechu produkuje lichy towar.

Układy zatem o pracę na sztukę, jak się z tego pokazuje, liczą wiele stron ujemnych i mogą znajdować zastosowanie tylko w robotach podrzędnych, gdzie chodzi więcej o ilość, aniżeli o jakość wyprodukowanego wyrobu. Jeżeli zaś chcemy mieć wyrób dobry, musimy z konieczności powrócić do systematu pracy na godziny lub dni.

Tak się przynajmniej przedstawia to obecnie, chociaż nie można powiedzieć, aby praca na sztukę miała być złą w zasadzie; potrzebuje ona tylko obmyślenia dla niej pewnych form, którychby się stale trzymać należało.

Jeżeli co powinnyby zasługiwać na szerokie rozpowszechnienie, to niezawodnie takie systematy, które posiadają po swej stronie jak najwięcej sprawiedliwości, na przykład zwyczaj wynagradzania: subjektów w magazynach, odpowiednio do ilości uskutecznianej za ich pośrednictwem sprzedaży, urzędników bankowych, w stosunku do tego, ile przygotowali korespondencyi, wiele przeszło przez ich ręce papierów, wiele uregulowali w ciągu dnia rachunków, wiele zainkasowali kuponów i t. p., wreszcie, każdego fabrykanta, odpowiednio do ilości wyprodukowanego przezeń wyrobu.

Tak ci ostatni, jak i tamci, nie prowadząc przedsiębiorstwa na swój własny rachunek, nie mogą być odpowiedzialni za straty zwyczajne, ale do jakiego stopnia staraniem swoim zdołali owe straty zmniejszyć, sposób samej fabrykacyi ulepszyć, udział w zyskach zakładu słusznie im się należy, gdyż ich przysporzyli; a co się stało nie za ich przyczyną, do tego prawa rościć nie powinni.

Z drugiej wszakże strony, ponieważ właściciel zakładu, powierzając pracownikom swoim kapitał w postaci narzędzi, materiałów, wewnętrznych urządzeń, oraz zapewniając im pracę, bez narażenia ich na jakiegokolwiek ryzyka, jest niezaprzeczeniem ich współpracownikiem i zarazem stowarzyszonym — niemniejsze zatem od nich rościć musi prawo do pewnej części owych osiągniętych zysków, choćby nawet te miały być wyłącznym wynikiem inteligencyi i gorliwości samych pracowników.

Obustronne te względy nasuwają nam uwagę, iż między pracownikiem i jego pracodawcą stowarzyszenie nieograniczone istnieć we wszystkim nie może, lecz tylko pewien rodzaj jakby małżeńskiej umowy, z zapewnieniem wzajemnej wspólności w tem, co stanowi wogóle przybytek.

Bądźcobądź, każdy z tych systematów pracy w zastosowaniu, ma swoje dobre i złe strony i tak:

1. Zwyczajne zarobki na dnie, pozbawiają robotników możności spożytkowania jak należy swojej energii i fachowego uzdolnienia, a pracodawców utrzymują w położeniu niepewnem, albowiem robotnik poszukuje ciągle dla siebie lepszych warunków, zasadzających się, według niego, albo na podwyższeniu normy zarobku, albo na zmniejszeniu godzin roboty, lub wprost na mniejszej lub większej sposobności marnotrawienia czasu, przeznaczonego na pracę:

2. Praca na sztukę, a raczej zapłata od sztuki, daje się doskonale zastosować w robotach podrzędnych, a wadliwą jest w robotach wymagających delikatniejszego wykończenia.

3. Praca wreszcie oparta na interesie, nie wynagradza się względnie do strawionego przy niej czasu — zyski na niej zależne są od ilości produkcji, od jej gatunku, od jej ceny w handlu (¹), od oszczędności osiąganey na spożyciu surowych materyałów i paliwa, od wytrzymałości narzędzi powierzonych robotnikom; a sam rozdział tych zysków następuje raz indywidualnie, drugi raz zbiorowo, od

(¹) Pudlingarze, czeladnicy kowalsey i blacharsey, są płatni w Anglii od każdego wyrobionego tonu żelaza lub blachy. Stopa tej zapłaty za ton, reguluje się ceną targową za pomocą skali ruchomej, zaprowadzonej w roku 1847 przez kowala Thorneycroix i rozpowszechnionej w krótkim czasie w całej niemal Anglii. Według tego systemu, pudlingarze pobierają 5 od 100, a sami rękodzielnicy 10 od 100, od całego przyrostu, jaki nad koszt produkcji zawiera w sobie cena targowa, a skoro ta ostatnia spada, zarobki o tyle się stosunkowo zmniejszają. (*Les associations ouvrières par M. le comte de Paris*).

powiednio do tego, czy to jest zwyczajna pracownia lub biuro z udziałem.

Powie może ktoś, iż to zbyt skomplikowane — i tak jest w samej rzeczy, ale nie może być inaczej, bo każdy kontrakt przystosowywany do spraw skomplikowanych, może być dobrym o tyle, o ile sam będzie skomplikowany. Wreszcie, zachodzi tu do pokonania trudność jedynie rachunkowej natury, wymagająca może cokolwiek mozołu, ale sownie za to opłacająca się, albowiem za rozwiązaniem jej następuje uwydatnienie odpowiedzialności każdego w podejmowanej zbiorowo pracy, co pozwala jak najbardziej korzystać z indywidualnych przymiotów pracowników.

Systemat ten dodatkowych zarobków, ustosunkowanych do wyników pracy, znajduje już w części zastowanie w wielkim przemyśle. Niemożna powiedzieć, żeby się on nadawał tam bezwarunkowo, ale nie trzeba pomijać z uwagi, iż jest to dopiero pierwszy krok jego, narażony na pewne niedogodności i nadużycia, które prostować i powściągać, będzie kiedyś zadaniem syndykatów professyjnych.

Pracodawcy przezorni, nie ograniczają się na samem tylko przyznawaniu robotnikom swoim wynagrodzeń, o jakich dopiero co wzmiankowaliśmy, czyli właściwie tantiemy, zależnej od ilości wyprodukowanego wyrobu, jego drobi, kosztów zużywanego do jego produkcji materiału i innych tym podobnych względów. Dołączają oni jeszcze do owej tantiemy, nagrody ze swej strony za chwalebną oszczędność. Każdy ich robotnik, który dobrowolnie odkłada pewną kwotę ze swego zarobku lub pewną odsetkę co miesiąc, albo wreszcie przyzwala, żeby na oszczędność potrącano mu coś regularnie z zarobków, otrzymuje z ich strony drugie tyle i oszczędności te stanowiąc bezwarunkową własność obdarowanego, są albo kapitalizowane staniem pracodawcy, albo też przelewane wprost do kasy emerytalnej (1).

(1) W tem miejscu czynimy również zastrzeżenie nasze co do owej kasy emerytalnej na starość, przeszkadzającej robotnikowi swo-

Nie praktykuje się tam żaden udział w zyskach zależny od tego, czy się one okażą lub nie i połączony z obowiązkiem 25-cio letniej służby, a znane są jedynie premie oszczędnościowe, kapitalizowane na rzecz robotników, choćby nawet ci nie pracowali przez czas dłuższy. Jakoż przyznać potrzeba, iż to jest jedna z najsprawiedliwszych operacyi, jakie pracodawca skutecznie może po za obrębem wszelkiej filantropii, albowiem człowiek, który oszczędza, z pewnością pijakiem nie będzie, a przywiązany do rodziny i regularnej pracy, o urządzeniu bezrobocia nie pomyśli. Nagrody zresztą tego rodzaju mają tak wielką doniosłość, że wiele zakładów przemysłowych daje takowe, bez względu, czy robotnik składa co od siebie, albo nie; tak dalece przywiązują one wiarę do następstw moralnych oszczędności, iż realizują z góry dobre skutki, jakie ona z czasem dopiero przynosić może.

Zanim jednak te różnorodne ulepszenia w systemacie zarobków wprowadzone będą, zaznaczyć wypada, iż ten optymizm wyraził się niejako urzędownie w sprawozdaniu p. Ducarre, złożonem w imieniu komisji śledczej, wyznaczonej przez parlament w roku 1875; w raporcie bowiem o warunkach pracy we Francyi, p. Ducarre tak się między innymi wyraża:

„Wynagradzany w miarę tego, jak zasługuje na to jego działalność, jego energia, jego uzdolnienie fachowe, zarabiający częstokroć więcej, aniżeli by wynosić mogła jego płaca dzienna, choćby ją liczyć przyszło podwójnie, a nawet potrójnie, robotnik pracowity, zręczny i posiadający specjalne wiadomości, staje się prawdziwym przedsiębiorcą, bo posiada w zakładzie fabrycznym taką samą niezależność, jakby pracował u siebie. Fabryka powierza

boldnie rozprządzać swoją oszczędnością, lecz zastrzeżenia nasze nie byłyby potrzebne, gdyby deponenci pod pewnymi warunkami mogli odbierać uskładane przez siebie summy za umorzeniem kontraktów zawartych z kasą.

mu do wolnej dyspozycji: obstalunki, materiały surowe, motory, inwentarz, kierunek fachowy, idący zawsze w parze z ostatnimi ulepszeniami, słowem, robi mu dogodności, jakichby nie mógł sam sobie zapewnić i z którymi się spotyka bez kosztów, bez zachodu, bez poświęcenia na to czasu, bez narażenia się na możliwe zawody, ryzyka i wreszcie, bez najmniejszej troski zarówno o sprzedaż tego, co wyprodukuje, jak i o niewypłacalność klientów.

„Wprawdzie, musi on stosować się do urządzeń, jakie zwykle obowiązują każde większe wspólne zgromadzenie rękodzielników przy warsztacie, powinien pracować dopóty dopóki pozwala na to siła motoru oddanego mu do dyspozycji, zwracać uwagę, żeby bezużytecznie nie leżały narzędzia, ale wszystko to razem nie jest uciążliwsze od tego, co znosi każdy rzemieślnik, chcący zarobić na zapłatę komornego, pokrycie kosztów ogólnych produkcji i na pewien procent od kapitału włożonego w swój warsztat pracy.“

Obraz ten jest dość ponętny i tłumaczy nam to, co Leroy Beaulieu nazywa delikatnie biurokracją w przemyśle.

Zdaje nam się wszakże, iż prędzej może on być uważany za przedostatni wyraz postępu, nigdy zaś za ostatni.

I w istocie, trudno, żeby samo tylko polepszenie warunków zarobkującego na punkcie postawienia go nieco wyżej w hierarchii, z uzbieraniem funduszu na emeryturę, miało być wszystkim.

Jesteśmy niemal pewni, iż nie wystarczałoby dlań nawet to, gdyby naczelnik zakładu, w życzliwości swojej zrobił go „rzeczywistym przedsiębiorcą.“ Chętniej radzibyśmy w jego osobie widzieć poprostu „przedsiębiorcę“ zużywającego w takim charakterze własne swoje oszczędności dla własnej swej pracy, przyjmującego odpowiedzialność za czyny swoje, słowem dochodzącego do własności lub współwłasności kapitału jakim obraca. Z drugiej strony, nie chcielibyśmy, aby przyjmował jakiś udział w kosztach urządzenia zakładu, zarówno w wydatkach ogólnych; jakie

ciążą każdego pracodawcę, jak i w specjalnych, które nie dotyczą jego służby; wolelibyśmy raczej, żeby w całości lub w części, mógł się ujrzeć właścicielem swego warsztatu odpowiedzialnym za koszta fabrykacyi, oraz być choć nominalnym nabywcą materyałów do użycia potrzebnych, za które możnaby od niego odbierać zapłatę, jednocześnie z otwieraniem mu kredytu na wyprodukowany towar.

Jest to wszystko. powtarzamy, sprawa rachunkowości i umowy, pozornie do pewnego stopnia skomplikowana, ale w zastosowaniu łatwoby ją przyszło uprościć.

Prawdziwe, według nas, stowarzyszenie między robotnikiem a pracodawcą, polegaćby powinno: na uczestnictwie w ograniczonym kapitale, na odpowiedzialności szczegółowej, na inicjatywie specjalnej, na dopuszczeniu do zysków z pewnej części ogólnego przedsiębiorstwa, a nie na ograniczeniu takowych samą tylko obietnicą gratyfikacyi dowolnej i zależnej dopiero od przewidywanych na całym przedsiębiorstwie korzyści. A że takie wielkie stowarzyszenia drobnych przedsiębiorstw z pewnym rodzajem posiłkowania jednego przez drugie nie są żadną utopią, zobaczymy to zaraz.

W śledztwie wyprowadzonym z uchwały parlamentu, o którym dopiero co wzmiankowano, prefekt z Ariège oświadczył: iż w departamencie jego można widzieć rzadki przykład wielkiego przemysłu eksploatowanego przez pewne stowarzyszenie robotników. Kopalnia w Raucie zatrudnia 450 osób; każdy górnik ma prawo wydobywania w ciągu dnia roboczego pewnej ilości rudy kruszcowej, którą sprzedaje od siebie i tem płaci sobie niejako za pracę. Nadzór techniczny i administracyę sprawują: inżynier górniczy i prefekt, a wydobywaną rudę kupują od górników pośrednicy, za gotowe pieniądze, z warunkiem, że muszą ją odprzedawać zarządowi górniczemu.

Jest to więc przykład wielkiej eksploatacyi manipulowanej tak, jakby jaki drobny przemysł. Może kto powie, iż to fakt wyjątkowy, spowodowany naturą kopalni, która widocznie nie wymaga zapuszczania się głęboko pod zie-

mię. Gdyby jednak i tak było, okoliczność ta postaci rzeczy nie zmienia. Roboty prowadzone głębiej, wymagałyby tylko zwiększenia dozoru technicznego i zachowania koniecznych w takich razach środków ostrożności, a nie osłabiłyby działalności zainteresowanych w eksploatacji robotników.

W Saint-Etienne, jak nas informuje Audiganne, wszyscy prawie robotnicy, produkujący sprzęty metalowe, tudzież rusznikarze, pracują u siebie, to jest w swoich mieszkaniach, posługując się własnymi narzędziami z użyciem materiałów, w które zaopatrują się sami.

Zaciekawia nas także do pewnego stopnia dawniejsza organizacja tkacka w Lyonie.

Fabrykant wyrobów jedwabnych nie miał tam zwykle pod ręką gotowego do fabrykacji materiału i nie trzymał na swój koszt robotników; nigdy też prawie nie przygotowywał na zapas tkaniny, (przynajmniej tkaniny modelowanej). Po otrzymaniu dopiero obstalunków na wyroby, wysyłał komisantów, którzy umawiali się o robotę z tkaczami, a do niego należało właściwie tylko rozpoczęcie roboty i wybór wzorów rysunkowych.

Zamówieni tkacze właściciele pojedynczych warsztatów, dostawszy od fabrykanta jedwab, produkowali obstalowany wyrób w swoich mieszkaniach łącznie z przybranymi od siebie do pomocy robotnikami. Pojedynczy warsztat wartości od 250 do 300 fr. zajmował zwykle czterech do pięciu majstrów, a każdy właściciel takiego warsztatu oddawał współpracownikom swoim połowę tego co sam zarabiał, zatrzymując drugą połowę dla siebie tytułem należności za konserwację przyrządów.

Jeden przeto jeszcze więcej systemat, który bądźco-bądź doznawał zawsze powodzenia i niewątpliwie podniósł niemało dobrobyt lyończyków. Obecnie, ze zmianą mechanizmu w przemyśle tkackim, postępowanie to musiało być zaniechanem. Okazała się konieczność, zaopatrywania robotnika w przyrządy doskonalsze niż jego dawny pokojowy warsztat, a zatem niemożność pozostawiania go dłużej

w mieszkaniu i potrzeba sprowadzenia do fabryki. Czemuż jednak nie zabrano z nim razem wszystkiego, dla czego do wielkiego zakładu przeniosła się sama tylko jego praca, a w skromnej dawnej siedzibie pozostała jego pilność, jego odpowiedzialność, jego oszczędność jakiej składał dowody. Dla czego teraz werkmajstrowie są mniej szanowani w zakładach, aniżeli byli niegdys poważani w domu? (1)

Dawna ta organizacya znajduje równie dobre zastosowanie dla siebie w wielkich zakładach przemysłowych, skoncentrowanych, gdzie praca prowadzi się zbiorowo z użyciem motorów, jak tego przykłady widzimy na szlifierych dyamentów w Holandyi.

Obróbka dyamentów w Amsterdamie odbywa się w warsztatach, liczących swoich robotników na setki--zaopatrzonych w potężne parowe motory, które sprawiają widok pierwszorzędných fabryk. Urządzenie wewnętrzne tych wielkich zakładów w niczem wszakże nie jest podobne do urządzeń zwyczajnych fabryk. Robotnika nietylko zakład nie opłaca, ale przeciwnie, tak samo jak na targowisku lub w pralni publicznej, pobiera od niego pewne wynagrodzenie, za miejsce które mu wynajmuje, a właściwie, za użyczenie pewnej ilości siły potrzebnej do produkcji, za pomocą mechanicznego motora, wprowadzającego w ruch koło, przy którym obrabia się dyament. Koszt takiego wynajmu na czas 12 godzin pracy wynosi od 1 fr. do 1 fr. 60 c. (2 fr. 10 cen. do 3 fr. 40 cen.) i zależy od wielkości użytego koła, do czego dodać potrzeba niewielkie wynagrodze-

(1) Na jednym z ostatnich kongresów ekonomicznych odbytym w Kwietniu 1882 w Paryżu, p. Cheysson wspomniął, o usiłowaniu czynionych w Lyonie, w celu zastąpienia w warsztatach rzemieślniczych wielkich motorów mechanicznych małemi gazowemi. Izba handlowa tego miasta dokonywała rozlicznych prób, które wykazały, że mając motor u siebie w domu, robotnik może o franka powiększyć dzienny swój zarobek w stosunku tego jaki ma obecnie w wielkich zakładach. Na niechęć robotnicy słuchać nie chcą czynionych im propozycji zaprowadzenia u siebie motorów pomimo ułatwień w zapłacie jakie im prztem robić chciano.

nie, za oświetlenie wieczorne. O miejsca takie robotnicy muszą się starać wcześniej sposobem abonamentu, gdyż inaczej, zapłata drożej im wypadła (1).

Inne znowu postępowanie przyjęte jest w kraju i zagranicą.

W rozmaitych naprzykład warsztatach budowy statków do żeglugi na Tamizie, od wieku lat istnieje zwyczaj zasługujący na pewną uwagę. Robotnicy dla wykonania czegoś wspólnymi siłami, stowarzyszają się ze sobą i zawierają pospołu umowę z przemysłowcem. Podczas trwania roboty biorą od niego co tydzień zaliczki i temi się dzielą, stosownie do tego, jak się w tym względzie ze sobą ułożą. A skoro robota zostanie skończoną, odbierają resztę zapłaty. Tym sposobem, de facto przedsiębiorcami są sami robotnicy, a stosunek ich z pracodawcą staje się wielce uproszczonym i nie wyradza żadnych drażliwych kwestyi, bo całym zyskiem robotnicy dzielą się wzajemnie zbiorowo. Dwa zakłady francuzkie pierwszorzędne, mianowicie towarzystwo w Cail i kompania w Fives-Lille zaprowadziły u siebie podobny system. Przy każdej operacji jaką skuteczniej wypadła, urzędnicy i robotnicy tych zakładów organizują między sobą czasowe stowarzyszenia, podejmujące

(1) Audiganne w dziele pod tytułem „*Les populations ouvrières*“ mówi: „Od kilku lat starają się w Paryżu zastosować systemat podobnego rodzaju. Pewne towarzystwo zwane nieruchomościowo przemysłowcem, pobudowało w pobliżu miejscowości „du Trone“ domy łączące w sobie mieszkania z warsztatami przemysłowemi, gdzie pracujący na swą rękę rzemieślnik może mieć sobie dostarczaną siłę poruszającą. W domach tych mieści się około 600 robotników. Maszyny parowe ustawione są tam w suterrenach, a siła od nich dostaje się na wyższe piętro za pomocą przyrządów transmissyjnych. Rękodzielnik pracuje tym sposobem tuż przy swoim gospodarstwie i każdy drobny przemysłowiec może nie wychodząc od siebie z domu korzystać z motora mechanicznego. Z początku ciekawa ta próba nie miała powodzenia, ale mówią, że stopniowo posprowadzali się do tych domów głównie tokarze wyrobów hebanowych z przedmieścia S-go Antoniego i rozmaici drobni rękodzielnicy, tak dalece, że w tym czasie wszystkie mieszkania i warsztaty są zajęte.

się wykonania robót ryczałtowo, pod pewnymi warunkami. Administracya zakładu działa w charakterze komandytariusza rozporządzającego funduszami, pozwalając im na użycie swoich warsztatów, machin, narzędzi i surowych materiałów. Umówione z góry w stosunku umiarkowanym zarobki, assygnują się przez czas trwania robót częściowo, sposobem zaliczek, a skoro roboty zostaną ukończone, następuje wypłata reszty do stosunkowego podziału. Przedmiotem takich ryczałtowych obstalunków są prace detaliczne lub zbiorowe, do konstrukcyi maszyn odnoszące się i w warsztatach wykonywane, które zarząd w miarę swego uznania powierza pewnym niewielkim kółkom rzemieślniczym... Kółka te są prawdziwemi stowarzyszeniami spółdzielczemi produkcyjnymi i znajdują w zawieranych z zarządem układach podwójne dla siebie korzyści, zasadzające się na tem, iż nie znoszą ciężarów jakie strona czysto handlowa każdego przedsiębiorstwa zwykle znosić musi i nie ryzykują żadnych kapitałów (1).

Że nie potrzebują ryzykować kapitałów na część handlową, to zasługuje tylko na pochwałę, ale żeby robotnik na część wyłącznie przemysłową przedsiębiorstwa nic nie miał łożyć, ani z własnych swoich, ani spółdzielczych, ani też otrzymywanych sposobem kredytu funduszków, na to zgodzić się niepodobna. Takie bowiem tylko przykładanie się z jego strony, mogłoby go zrobić niezależnym, odpowiedzialnym, zainteresowanym w oszczędności, która dostawałaby mu się względnie do uprawianego rzemiosła i która mu się nawet w normalnym porządku należy. Byłoby to zresztą pewnym rodzajem spożytkowania kredytu osobistego, na korzyść wielkiego przemysłu.

Jakim ściśle określonym sposobem kwestya ta dałaby się ostatecznie załatwić, nie wiemy. Pokaże to dopiero doświadczenie. Bądźco bądź jednak, w przykładach powyżej

(1) Paul Leroy-Beaulieu, *La question ouvrière* au XIX siècle.

przytoczonych, mieszczą się prawdopodobnie zarody przyszłej organizacyi pracy, szanującej przywileje własności, pod któremi rozumiemy: prawo swobodnego używania swego kapitału i swego kredytu na cele jak najbardziej produkcyjne własnej pracy, a tem samem i zapewnienia sobie z tejsze pracy jak największego dochodu.

Zdawałoby się, że z postępem czasu robotnik znaleźć by się powinien w takim położeniu jak każdy człowiek, który drogą oszczędności lub za pomocą kredytu doszedłszy do jakiegoś mienia, używa go w swoim fachu odpowiednio do swoich widoków. Będzie on umawiał się o robotę, czy to na przeciąg czasu ściśle określony czy też na sztukę, sam lub z przybranymi współpracownikami. Zaopatrzy się w potrzebne materiały, lub dostanie takowe od większego przedsiębiorcy czyli pracodawcy za umówioną zapłatę, która stanowiąc z jego strony pewien rodzaj kaucyi, potrącaną mu będzie częściowo. — Do roboty będzie miał swoje własne narzędzia, a o ileby nie należał specjalnie do jakiejś fabryki, najmie sobie, tak samo jak holenderscy szlifierze, pewną częśćkę motoru, warsztatu, oświetlenia, przez co zwolni zakład, od ponoszenia na cele powyższe znaczniejszych stosunkowo nakładów, które swobodnie rozdzielić się pozwolą. Wydatki zresztą tego rodzaju nieodłączne w każdej gałęzi przemysłu, będą zabezpieczały go jednocześnie od bezrobocia, albowiem każdy zakład zaopatrzony w wielką ilość stałych przyrzędów, musi troszczyć się o to, aby produkcya odbywała się w nim regularnie i ciągle. Ostatecznie zaś, ujrzy się zespolonym ściśle z powodzeniem przedsiębiorstwa i wkładać będzie w niego pracę, a przemysłowcowi oddawać wyrób gotowy, za opłatą z góry umówioną, zastosowaną do cen targowych.

Co do naczelnika zakładu, ten stanowiska swego nigdy nie utraci i przy nim pozostanie zawsze wysokie zadanie ogólnego przedsiębiorcy, mianowicie, zaopatrywanie zakładu w potrzebne materiały, rozciąganie nad temiż kontrolli—zasilanie całego przedsiębiorstwa kapitałem zakładowym i gwarantowanie mu zbytu wyrobionych produktów.

Tymczasem jednocześnie, robotnik przestanie być najmitą, nie będzie żył jak dotąd z dnia na dzień, ani też pożądał gwałtownie spieniężenia produktu swej pracy za jakąkolwiek cenę. Stanie się drugorzędnym przemysłowcem, drugorzędnym naczelnikiem, współgerentem, współwłaścicielem związanym kontraktem z dyrekcją ogólną, ale najzupełniej swobodnym i odpowiedzialnym w sferze swej działalności i tak samo jak naczelnik zainteresowanym w rozwoju produkcji, udoskonaleniu wyrobów, zaoszczędzeniu kosztów i uproszczeniu sposobów technicznych fabrykacji.

Robotnik taki nie będzie już wrogiem maszyn, przeciwnie, będzie myślał o ich ulepszeniu i niemi się posiłkował.

Hr. Paryża przytacza nam fakt ciekawy z przemysłu angielskiego fabrykacji żelaza. Zapoznawszy nas z systematem wprowadzenia skali ruchomej zarobków zmieniającej się stosunkowo do cen targowych żelaza i wyprodukowanych ilości tegoż, dodaje:

„Świeże udoskonalenia pewnych machin, zwichnęły równowagę tej skali. Wprowadzono w użycie olbrzymie młoty parowe o sile, przechodzącej niekiedy 25 tonów, które za każdym uderzeniem szeroko wstrząsają ziemię do koła... Dzięki tym machinom nie wymagającym liczniejszej niż dotąd obsługi, można jednocześnie kuć lub ciągnąć blachy żelazne w daleko większej niżeli przedtem ilości... Od kilku lat młot taki zaprowadzono w *Mersey Iron Works* i dwaj robotnicy, którzy przy nim nie pracowali dłużej aniżeli ich towarzysze gdzieindziej, zarabiali: jeden 400 funtów (10,000 fr.) drugi 450 funt. (12,250 fr.) wtedy, kiedy zwyczajnie tacy pracownicy zarabiają: od 1,250 do 1,500 franków.

Że żaden z takich robotników nie pomyśli o zniszczeniu owej maszyny, która zarówno wzbogaca tak jego jak i pracodawcę, wątpić chyba o tem niepodobna. Wprawdzie fakt ten jest może do pewnego stopnia anormalny i nieco za jaskrawy; mimo to wszakże, daje on nam pojęcie, o regularnym i wyrozumowanym udziale robotnika w zyskach wpływających z ulepszenia przyrządów. Ani wątpić, iż robo-

tnik pierwszy oceniłby doniosłość tych korzyści i zrozumiał, że udoskonalenie maszyn idzie bezwarunkowo w parze z kwestyą powiększenia mu zarobku i wyswobodzenia.

Słowem, skoncentrowanie produkcji wielkich przedsiębiorstw, z podziałem ich wewnętrznym na pewne grupy specjalne, a ostatecznie na drobne indywidualne lub spółdzielcze entrepryzy, z dopuszczeniem w nich do udziału i odpowiedzialności zarazem robotników, wydaje nam się formą najwłaściwszą dla przyszłej organizacji pracy, formą, która w porządku ekonomii zdaje się być wyższą, aniżeli organizacja bezimienna z udziałem ogólnym, upozorowanym wyborami, tak samo, jak w porządku politycznym. demokracja republikańska i liberalna stoi wyżej, aniżeli demokracja cezaryńska.

Może ktoś powie, że jesteśmy jeszcze dalecy od takiego ustroju. Ze swej strony przeto dodamy, iż pragnęlibyśmy przede wszystkim porządkowi w tym rodzaju przypatrzyć się bliżej — i że przejmowałaby nas obawa, gdyby ktokolwiek w jakiejś gałęzi przemysłu chciał rzeczoną organizację wprowadzać, nie wypróbowawszy jej wprzódy. Zresztą, porządku tego nie uważamy wcale za cel, do którego należałoby zmierzać, a tembardziej za jakieś kryterium, które mogłoby służyć za miarę przy ocenianiu wszelkich projektów i usiłowań cząstkowych, odnoszących się do organizacji pracy. O ile takie projekta zdołają w rzeczywistości swoim zamienić pracownika w drobnego przedsiębiorcę, rozporządzającego swoją oszczędnością i używającego owoców swego skromnego dziedzictwa, chętnie im przyklaśniemy, tak samo, jak potępimy wszelkie projekta w duchu wprost przeciwnym, a w ich liczbie oszczędność na kapitał stracony, zwyczajny udział w zyskach, które robotnika uwięziłyby jeszcze bardziej na punkcie jego dzisiejszej ciasnej sfery zarobków, czyli powiększyłyby tylko dotychczasową scyssję pracy i kapitału.

Nadewszystko, zdaje się być pewnem, iż o ile robotnikowi samemu zbywa na charakterze, na duchu socyalnym i oświacie, o tyle i my widzimy się dalej od owego projektowanego systematu. A zatem, dajmy robotnikowi swobodę podnoszenia się, pozwólmy mu stowarzyszać się, niech znajdzie środki do oświaty i oszczędzania, a z pewnością uzbrojony wyższą wiedzą, kapitałem i kredytem, zjedna sobie zaufanie i wzrośnie w siłę.

CZEŚĆ PIĄTA.

P O D A T K I.

ROZDZIAŁ XXVI.

Podatki od dochodów.

Przeszkody na drodze postępu społecznego — ogromny ciężar budżetu — pięć systematów finansowych, jakie przechodziła Francya — praktyczne zastosowania podatku od dochodu: podatki bezpośrednie i opłaty konsumpcyjne — nierówność i reforma podatku gruntowego — ulepszenia w opłatach osobistych i od ruchomości, tudzież w ogólnym podatku dochodowym — jak dalece słuszną jest rzeczą niepodnosić zbytecznie tych bezpośrednich opłat.

Wyrozumiawszy, jakie środki prowadzą do postępu, zobaczymy teraz, jakie też postępowi napotyka na swej drodze przeszkody? Są one niemałe, a skargi o to ze strony inicjatorów reform społecznych, lubo podnoszone z wielką oględnością na wszystko to, co dotyczy interesu rządu, są przecie, bodaj czy nie tak samo liczne i gorące, jak zachcianki rewolucjonistów socyalnych.

Oszczędność, stowarzyszenie i kredyt, oto wielkie dźwignie, które muszą utrwalić równość społeczną, nadać jej życie i zaszcześcić w całym kraju dobrobyt.

Prawo karne zakazuje stowarzyszania się — państwo zagarnia i niezużywa jakby należało oszczędności, skarb opodatkowuje i stawia przeszkody kredytowi; słowem, ze wszech stron starają się niejako o to, żeby rozbudzić nie-

ufność kapitałów i zniechęć do oszczędności. Nierozważna ta polityka jest w gruncie spółniczką wszelkich nie-
nawiści socyalnych i rewolucyi, i całe szczęście, że zmysł
praktyczny narodu panować nad nią potrafi.

Cokolwiekbądź, nie jest to przedmiot do deklamacyi.
Ogranicza się on bowiem do kwestyi samych cyfr i artyku-
łów prawa, które postaramy się wyłożyć i beznamiętnie je
ocenić. Niech się jednak czytelnicy tą zapowiedzią nie
zrażają; kwestye prawne i fiskalne potrącają zawsze o nie-
zmiernie ważne sprawy i tem samym budzą niemały
interes.

Budżet na rok 1880 taki, jakim go zatwierdziło prawo
z dnia 21 Grudnia 1879 r., wykazywał cyfrę dochodów
zwyczajnych i nadzwyczajnych, na . . . 3,130,725,000 fr.

do których zaliczywszy źródła spe-
cjalne budżetów departamentalnych, oraz
gminnych 406,313,000 fr.

i pozycyi specjalnych, przyłączo-
nych do budżetu. 53,759,000 fr.

wypadnie summa. . . 3,590,797,000 fr.

W cyfrze tej nie mieszczą się jeszcze coroczne zwy-
czajne dochody gmin, dochody z własności, procent centy-
mowy od patentów, opłata od psów, opłata za prawo polo-
wania, wpływy z kar, opłaty konsumpcyjne na rogatekach,
opłaty za miejsca na placach targowych i t. p. szacowane
w roku 1879 na 424 miliony. Nie wchodzi również do po-
wyższej cyfry prestacje, obliczane na 59½ milionów, ani
wpływy nadzwyczajne, pochodzące z pożyczek departamen-
talnych i gminnych, szacowane mniej więcej na 300 milionów.

Całość zatem budżetu przekracza sumę czterech mi-
liardów franków — cyfrę olbrzymią, która bodaj czy nie
wyobraża 1½ do 2% całego mienia Francyi, albo też piątą
lub szóstą część czystego jej dochodu, co odpowiada po-
dwójnej dziesiątej części.

Kiedy się pomyśli o tej kolosalnej cyfrze, ściągane
corocznie z dochodów i oszczędności krajowych, bierze chęć
głośno przeciw temu protestować i zarazem dowodzić, iż

zadaniem surowej demokracji i uczciwej rzeczypospolitej, powinno być zreformowanie tego wszystkiego i co za temby poszło, konieczne zredukowanie budżetowych wydatków

Łatwiej to jednak powiedzieć, aniżeli doprowadzić do skutku. Rozpatrując się bowiem w tym ogromie wydatków publicznych, widzimy przede wszystkim ciężary z przeszłości, mianowicie, stale umieszczane corocznie 746 milionów, na rzecz renty wieczystej, powstałej z długów wojennych i deficytów budżetowych z lat dawnych; 319 milionów, obracane na spłatę terminowych rat za wykonane poprzednio roboty publiczne; 132½ miliony na pensye emerytalne wysłużonym wojskowym, tudzież urzędnikom administracyjnym i skarbowym; razem około 1,200 milionów rocznie; co stanowi dolegliwy nasz spadek, od znoszenia którego niewolno nam się uchylać, albowiem sami jesteśmy jego wierzycielami i wszelka pokusa z naszej strony uwolnienia się od tych moralnych narodowych zobowiązań, równałaby się sromotnemu bankructwu.

Do owych ciężarów z dawnych epok przybývają konieczne wydatki na zabezpieczenie przyszłości, zaznaczane rok rocznie wydatkami 400 lub 500 milionów franków na roboty publiczne i nadzwyczajne uzbrojenia krajowe, od których również usuwać się nie możemy, żeby nie znaleźć się niżej względnie do innych narodów. Po zaspokojeniu więc jednych i drugich, pozostaje tylko 1,400 do 1,500 milionów, na ogólne bieżące wydatki państwowe, mianowicie: 780 milionów na armię, marynarkę, kolonie i stosunki zewnętrzne; 380 milionów na zarząd państwowy, administrację, bezpieczeństwo publiczne i sprawiedliwość; 220 milionów na pomoce publiczne dla komunikacyi i popierania pracy narodowej; wreszcie, 120 milionów na oświatę, wyznania i sztuki piękne.

Są to wszystko interesa ogólne kraju, których nie godzi się poświęcać dla żadnych innych, choćby te były jak najbardziej słuszne i naglące, a nawet popierane przez większość narodu. Najliczniejsza i najuboższa zarazem klasa ludności, która tego ogromnego budżetu nie błogo-

sławi zapewne, wpływ jego wszakże na sobie niemniej odczuwa. Jak tylko bowiem cierpią interesa ogólne kraju, odbija się to zaraz na niej przedewszystkiem. Któż zresztą nie wie, iż gwarancją pokoju i wykonywania międzynarodowych zobowiązań, jest szacunek, jaki kraj posiada u obcych mocarstw; że bezpieczeństwo wewnętrzne, dobra administracya, wymiar sprawiedliwości, podnoszą ducha przedsiębiorstwa i zaufanie kapitałów, że wykształcenie ogólne i profesjonalne, dogodne komunikacye lądowe i wodne dopomagają wszelkim przedsięwzięciom, otwierając im możność wytrzymywania konkurencyi z produkcją zagraniczną. Czynione więc na cele powyższe wydatki, przynoszą w rezultacie pomysłność dla kraju, poręczają handlowi swobodną wymianę produktów, sprawiają, iż robotnik ma ciągłą pracę, dobry zarobek i łatwy kredyt; a to dowodzi, iż żadna reforma, dotycząca bezpośrednio interesów ludu, nie może być przedsiębraną z pominięciem ogólnych interesów narodu.

Zresztą, i to jeszcze dodać potrzeba, iż zniesienie całkowite tej lub owej pozycyi wydatkowej, jeżeliby się nawet okazało możliwem w jakim rzadkim wypadku, ważniejszych następstw w żadnym razie nie spowoduje, a rzetelna reforma, której pragnąłoby należało, polegać może tylko na lepszym rozkładzie ciężarów i względnych ograniczeniu. Chodzi właściwie o to, żeby rozwijając działalność kraju i przeciwstawiając usługi prywatne usługom publicznym, powstrzymać zagarnianie wszystkiego przez państwo, które, jak wiemy, czerpie siły swoje ze słabości i niedbalstwa jednostek. Zapobieżonoby tym sposobem ustawicznemu podwyższaniu cyfry wydatków budżetowych i zużytkowanoby lepiej te, które już mają dziś właściwe swoje przeznaczenie. Słowem, zostawiając narodowi bogactwo i siłę, złagodzonoby dzisiejsze jego brzemie.

Zaznaczywszy to, zobaczmy teraz, jaki mniej więcej jest podział ciężarów publicznych.

Przychody budżetowe za rok naprzykład 1880 wykazane, dadzą się zredukować do pięciu głównych źródeł:

1.	Wpływy z pożyczek . . .	399,008,000 fr.
2.	Przychody z dóbr koron- nych lub specjalne . .	327,672,000 fr.
3.	Podatki bezpośrednie i opła- ty z nimi zrównane . .	396,059,000 fr.
4.	Podatki od ruchu kapitałów i osób	788,718,000 fr.
5.	Oplaty konsumpcyjne (ak- cyza)	1,219,268,000 fr.
	Ogół budżetu państwa (¹).	<u>3,130,725,000 fr.</u>

(¹) Powyższe cyfry zawierają w sobie szczegółowe pozycje, jak następuje:

1. Wpływy z pożyczek: wpływy nadzwyczajne 381,008,483 — z przewyżki dochodów budżetu z roku 1876, 18,000,000 franków, łącznie 399,008,483 fr.

2. Przychody z dóbr i własności skarbowych lub specjalne: do-
bra 14,850,700, lasy 38,102,600, z uniwersytetów 4,620,365, Algier
27,937,700, zarezerwowane na rzecz emerytur cywilnych 19,438,000, róż-
ne 52,011,055, poczta i telegrafy (summa równająca się wydatkom tegoż
ministryum) 104,982,760, fabryki i manufaktury państwowe (idem.)
65,728,400. W ogóle 327,671,200 fr.

3. Podatki bezpośrednie i opłaty z nimi zrównane (fundusze
ogólne) 401,209,200. Po strąceniu opłat z dóbr korporacyjnych, które
wynoszą 5,150,000, pozostaje 396,059,200 fr.

4. Oplaty od ruchu kapitałów i osób: wpisy 488,595,000, stemple
140,221,050, poczty i telegrafy 129,940,000, podatek 3% od dochodu
z wartości ruchomych 34,274,000, opłaty z dóbr korporacyjnych
5,150,000, kary i kondemnaty sądowe 9,165,180, podróźni, tudzież po-
śpieszne transporta 86,356,000. W ogóle 893,701,180, a po strąceniu
summy 104,982,760, równającej się wydatkom ministryum poczt i te-
legrafów, pozostanie 788,718,008 fr.

5. Oplaty konsumpcyjne: akcyza 1,059,853,000, cło 311,499,000.
łącznie 1,371,352,000. Potrąciwszy dochód z pośpiesznego przewozu
osób i towarów 86,356,000, oraz sumę równającą się wydatkom na
zakłady przemysłowe państwa, (tabaka i proch strzelniczy) 65,728,400,
pozostanie 1,219,268,000.

W cyfrach powyższych nie mieści się ani budżet środków spe-
cjalnych, pokrywany przeważnie z dochodu centymów dodatkowych,
ani też ciężary specjalne przyłączone do budżetu.

Do tych środków państwowych przybywają środki departamentalne i gminne, a w szczególności: fundusze z pożyczek miejscowych, z opłat dominialnych lub z tytułu usług publicznych, pod nazwą ewentualnych wpływów departamentalnych (76 milionów), z rozmaitych specjalnych wpływów ($8\frac{1}{2}$ mil.); z opłat municypalnych, z podatków bezpośrednich, pod formą dodatkowych cent. (321,700,000) z prestacyi w pracy lub pieniądzach i wreszcie, z pośrednich opłat pod formą poborów konsumpcyjnych.

Zestawienie to pokazuje pięć różnych systematów finansowych; pierwszy, gdzie państwo pożyczka; drugi, gdzie stoi w roli właściciela i zarazem eksploatatora; trzeci, w którym zostaje przy pobieraniu należnych mu części dochodów prywatnych; dalej, widzimy też państwo przyznające sobie prawo do kapitałów, ile razy może ich dostać; nakoniec, państwo ściągające od mieszkańców opłaty względnie do tego, co skonsumują.

Każdy ten systemat ma swoich bezwarunkowych zwolenników i zaciętych przeciwników.

Pierwszy, polegający na podstawieniu w miejscu podatku pożyczki, jest do pewnego stopnia ostatnim wyrazem szkoły St.-Simonistów. Opłata obowiązkowa zamienia się tu na podpis dobrowolny i warunkowy. Ubogi korzysta z obniżenia ciężaru, możny ma pewność lokacyi, a dług państwowy znika lub maleje, w miarę wymierania dożywo-tnich wierzycieli, amortyzowania dopełnianego za pomocą przewyżki osiąganey na wydatkach produkcyjnych państwa, lub konwersyi, dokonywanej przez obniżanie stopy procentowej, a głównie przez pobory od spadków. System ten jest prosty i do pewnego stopnia sprawiedliwy, o tyle przynajmniej, o ile czynione wydatki są tak dobrze produkcyjnemi, jak przecięciowo komandyta przemysłowa, to jest rokują nadzieje, iż powoli spłaca się same. Ile razy wszakże w owym systemacie względ na to jest pominięty, następuje ruina, albowiem zwiększa się tylko rok rocznie martwy ciężar budżetu, odwracają kapitały krajowe od najprodukcyjniejszego ich użycia, a rodziny odzierane są

przez pobór zbyt wygórowanych opłat od wszelkich alienacji, co stanowi jedną z dolegliwych przeszkód w rozwijaniu się i tworzeniu drobnych własności.

Drugi systemat finansowy, w którym państwo widzimy w roli właściciela i zarazem eksploatatora, komunalisci uważają za swój ideał, a ekonomiści patrzą nań ze wstrętem. Istotnie dochód z dóbr państwowych, licząc w to odprzedaż inwentarza administracyjnego, nie dosięga 15 milionów rocznie, a dochód z lasów wynosi 38 milionów, najwięcej zaś na podwyższenie podanej przez nas cyfry wpływają zakłady fabryczne państwowe (prochu i tytoniu), tudzież poczty i telegrafy, względnie do ich dochodów równoważonych z rozchodem i oprócz tego wpływy specjalne z różnych źródeł w takim samym położeniu będące. Oczywiście, jak niema sposobu do robienia doświadczeń fizycznych w bezwzględnej próżni, tak samo niema sposobu do tworzenia systematów ekonomii politycznej bez jakichkolwiek pomocniczych środków. Państwo nie może obejść się bez pewnych eksploatacyi na rzecz swoją, chociaż eksploatacye te są kosztowne, a strona ich przemysłowa, prowadzona najczęściej wadliwie, otwiera pole do nadużyć, które administracya zamiast usuwać pomnaża nowemi błędami przez swoją pisomanię. Należałoby zatem eksploatacye te ograniczyć, a o ile pochodzą z konieczności, powierzać je zarządcom współinteresowanym, w taki sposób, żeby kontrola administracyjna była w harmonii z odpowiedzialnością przemysłową.

Trzeciemu systematowi, do którego w porządku rzeczy przystępujemy, chcielibyśmy poświęcić nieco obszerniejszy rozbiór.

Każdy program dzisiejszy demokratyczny i socyalny zaczyna się od tego, iż wygłasza konieczność uchylecia podatków pośrednich, oraz potrzebę zastąpienia ich podatkiem od dochodu bezpośrednim i mniej więcej stopniowanym. Idea ta, jak to zobaczymy, znajduje już pewne zastosowanie w opłatach bezpośrednich i zaassymilowanych do

nich taksach, które są oczywistym jej wpływem, lecz nie pozwala się dość sprawiedliwie i bez pewnego pokrzywdzenia pracowników wszędzie zarówno zaprowadzić, w taki przynajmniej sposób jakby tego pragniono, chcąc ściśle widzieć zastosowaną w praktyce zasadniczą teorię.

Teoretycy uważają podatek od dochodu za najlepszy i najsprawiedliwszy. Ponieważ jednak doświadczenie wykazywało, iż dochód stara się zwykle ukrywać i przedstawia trudności w sprawdzeniu go, a same deklaracje kontrzybuentów mogą być nieraz bardzo problematyczne i podejrzane, upowszechniło się zatem mniemanie, że podatek od dochodu ogólnego mieściłby w zasadzie swojej wiele dowolności. Skutkiem też tego, zastąpiono go podatkami od dochodów specjalnych, od renty gruntowej — od liczby drzwi i okien jako stanowiących o wartości konstrukcyi — od przypuszczalnych dochodów z entrepryz — od pracy osobistej — od wysokości opłacanego komornego — i od przedmiotów zbytkowych. — Zasady do poboru tych opłat są zawarte w pięciu taksach głównych, koncentrujących w sobie cztery bezpośrednie podatki, które przynoszą funduszom ogólnym 377,421,500 fr. a pod formą centymów dodatkowych funduszom departamentalnym i gminnym 320,500,619 franków, (co stanowi podwyżkę około 85%). Oprócz tego, jest jeszcze kilka taks dodatkowych, przystosowanych do opłat bezpośrednich i te czynią dochodu 18,637,700 fr. (W summie tej nie mieszczą się opłaty pobierane z dóbr stanowiących własność korporacyi; właściwie bowiem są to opłaty za prawo alienowania, które łatwo daje się obchodzić tam gdzie właścicielem jest osoba moralna).

Wszystko to razem można podzielić na trzy grupy, które wykażemy jedynie liczebnie, odnośnie do tego jak się mieszczą w budżecie, opuszczając dodatki departamentalne i gminne.

1. Podatki od intryty z ziemi czyli z nieruchomości.

Podatek gruntowny	173,950,000 fr.
„ od drzwi i okien	42,035,400
łącznie	215,985,400 fr.

2. *Podatki od dochodów przemysłowych i handlowych.*

Patenty z podziałem na 8 class professyi i 9 class kate- goryi gminnych według zaludnienia, co wytwarza siedemdziesiąt dwa różne przypadki	97,891,100 fr.
Od sprawdzania miar i wag	4 005,000
Z kopalni	2,400,000
Opłata za rewizye aptek i składów materiałów apte- cznych	246,000
łącznie . . .	106,542,000 fr.

3. *Podatki ogólne od dochodów osobistych.*

Opłata osobista i od ruchomości	60,957,000 fr.
„ od pojazdów i koni eugowych	9,636,700
„ od klubów i miejsc zebrań publicznych	1,360,000
„ od bilardów	997,000
łącznie	72,943,700 fr.
Opłata od pierwszych awizacyi, wspólna wszystkim trzem gruppom	588,000
ogółem	396,059,200 fr.

Podatek gruntowy, opłata, od drzwi i okien, tudzież osobista i od ruchomości, są podatkami które się rozkładają; opłaty patentowe i inne taksy, są podatkami ilościowymi dotyczącymi respective każdego kontrybuenta, według sprawdzenia bezpośrednio przedmiotów, ulegających opodatkowaniu.

Podatki przez rozkłady są te, których ilość stanowi się z góry na każdy rok, względnie do wpływów zbiorowych z kilku lat poprzednich przez departament osiąganym. Cyfrę obowiązkową udziału każdego departamentu w tym podatku, oznaczają następnie rady generalne departamentalne; cyfrę udziałów gminnych, rady obwodowe; a na podatników sporządzają udziały urzędnicy, do których to specjalnie należy. Taki tryb postępowania był pierwiastkowo potrzebny dla zapewnienia wpływu stanowionej cyfry podatku i zapobieżenia reklamacyom ze strony podatników. Pomimo to jednak, przy manipulacyi tej, mianowicie w samym oznaczaniu cyfry podatku, wcisnęły się pewne

nadużycia, na korzyść jednych departamentów gmin i osób ze szkodą innych. Obecnie zaś nieulega wątpliwości, że taki tryb postępowania, opóźnia wzrost dochodu z podatku, skutkiem tego, iż ten ostatni nie powiększa się ściśle w miarę przybytku pojedynczych wartości, ulegających opodatkowaniu.

Podatek gruntowy opiera się do tej pory na starym kadastrze, którego część pomiarowa skutkiem niezliczonych alienacyi jakie od tego czasu zaszły, porównać się nawet nie da z dzisiejszym stanem rzeczy; tak samo jak niepodobny jest do dzisiejszego, ówczesny szacunek, na którego zmianę złożyły się nowe całkiem warunki ekonomiczne, w jakich się wiele departamentów znalazło, pod względem swego położenia i podniesionej kultury. Sporządzenie nowego kadastru wymagałoby pracy co najmniej lat 25 lub 30 i wydatkowania przeszło 150 milionów. Śmiało zaś przewidywać można, że z tej pracy powstałoby dzieło tak samo niejednolite i niedokładne, które jednocześnie z doprowadzeniem go do końca, należałoby na nowo przerabiać.

Tymczasem, rażąca niejednostajność daje się widzieć wszędzie, a centymy dodatkowe, które stanowią główne źródło miejscowych budżetów, ciężar ten niesprawiedliwego rozkładu bardziej jeszcze powiększają.

Śledztwo administracyjne z roku 1851 wykazało: że główny podatek gruntowy, który w owym czasie obliczano średnio na 6,06% od dochodu, wypadł stosunkowo w każdym departamencie inaczej; zacząwszy od 9,07% (Tarn i Garonne), aż do 3,74% (Ardeche) (1). Późniejsza statystyka z roku 1874 podaje inny tegoż podatku stosunek, mianowicie 4,24% od czystego dochodu względnie do całego kraju, z maksymalną cyfrą 6,51% (Tarn i Garonne) a minimalną 2,82% (wyższe Piryneje) (2).

W memoryale dyrekcyi jeneralnej zaoblatowań i dóbr, z dnia 24 Lutego 1877, czytamy między innemi: „że docho-

(1) Edouard Vignes *Traité des impôts en France*. 4 édition t. II p. 79.

(2) *Annuaire de l' Economie politique de 1880*.

dy kadastralne w jednym i tym samym obwodzie, jak się bliżej o tem przekonały komitety sporządzające rozkłady na gminy, niemają jednostajności; 10 naprzykład franków dochodu (nie rzeczywistego, lecz oszacowanego urzędownie), reprezentują w jednym miejscu kapitał 1,000 fr. gdzieindziej 2,000 fr. a gdzieindziej jeszcze 5,000 fr. Dalej widzimy, że stosunek tegoż dochodu z gruntów, łąk, lasów i ugorów nie jest ujednostajniony—zaczyna się od 1 a dochodzi do 3; że w jednej sekcyi i tej samej klassie, można widzieć ziemię lub łąki najrozmaiciej szacowane: od 200 lub 300 fr. do 3,000 i 4,000 fr. a nieraz i więcej za hektar; że wreszcie pod wpływem rolniczego postępu, zmian eksploatacyi, sposobów uprawy, przeprowadzenia w innym kierunku dróg i komunikacyi i innych tym podobnych przyczyn, zachodzą w szacunkach ziemi tak częste i rażące zmiany, że potrzeby dla nich, bodaj czy nie codziennie sporządzać nowe kadastry. (1)“

Vignes utrzymuje, iż niejedna gmina, opłacająca obecnie głównego podatku średnio 10 do 12% od dochodu, z powodu zmian zaszłych w niej od czasu sporządzenia kadastru, mogłaby płacić z niektórych gatunków ziemi 20 do 24%, wtedy kiedy inne, płacąc obecnie 2 do 3% są przeciążone i dla niektórych rodzajów gruntu należałoby im słusznie zniżyć tę opłatę do 1 lub 1½. A jeżeli weźmiemy jeszcze na uwagę dodatkowe centymy, przekonamy się: że właściciele folwarków, po nałożeniu na nich owych dodatkowych centymów, w stosunku nieraz sto za sto, płacą 40 do 48% od dochodu swego netto, gdy tymczasem, sąsiedzi ich w tej samej gminie płacą z takiegoż samego gatunku ziemi 10 do 12%“ a w innych departamentach dodajmy to od siebie, tylko 2 do 3%.

Rezultaty powyższe są rażące i dowodnie wykazują, iż byłoby największą niewłaściwością chcieć rozszerzać po-

(1) Rapport au nom de la commission chargée d'examiner le projet de loi concernant les ventes judiciaires d'immeubles par M. Rameau député N. 3238, 27 décembre 1880.

datki na dzisiejszych ich zasadach. Zdawałoby się wszakże, iż uczuwanej pod tym względem potrzebie, możnaby do pewnego stopnia zaradzić, gdyby nie sporządzając nowego kadastru, teraźniejszy podatek gruntowy łącznie z opłatami od drzwi i okien zamienić na jeden podatek *ilościowy*, od wartości dochodowej nieruchomości mienia. Wartość ta, łatwo pozwałaby się skontrolować co do każdego majątku, przy oblatowaniu aktów dzierżawnych, kupna i sprzedaży, oraz spadkowych. W obec tego, owa wartość względnie do istotnego stanu rzeczy, mogłaby okazywać się za wysoką lub za niską, tylko w peryodzie między jednym oblatowaniem a drugim, ale w ogóle, podatek musiałby odpowiadać prawdziwemu szacunkowi nieruchomości lub ziemi, a zarazem odzyskiwałby właściwą sobie elastyczność i normalną dochodność. Za czemby poszło, że i dodatkowe centymy, które w dzisiejszem położeniu pogarszają tak dalece złe skutki z niejednostajności w poborze głównego podatku, byłyby nie tyle uciążliwemi.

Na tym punkcie jednak kwestya rozszerza się i nasuwa nowe trudności. Własność ziemską żywo protestuje przeciw jakiemukolwiek podnoszeniu ciężaru, któryby na nowo uciskać miał rolnictwo. Jej obrońcy utrzymują, iż jedynie możliwą dla niej reformą byłoby obniżenie dotychczasowych podatków, kosztem własności ruchomej, handlu i przemysłu.

Są to najwierutniejsze błędy, o których umyślnie wzmiankujemy, żeby ziemianie nie chcieli poczytywać siebie za jakieś ofiary niesprawiedliwości.

Przedewszystkiem zważyć potrzeba, iż każda opłata, która niema w sobie nic osobistego, która obciąża wartość samą w sobie, która praktykuje się stale i oddawna i która przetrwała rozliczne alienacje, nie posiada już istotnego charakteru podatku, czyli corocznie składać się mającej ofiary. Jest ona właściwie następstwem cząstkowego wywłaszczenia, jakie dotknęło dawniejszą generację, a na które dzisiejsza uwagi prawie nie zwraca.

Jeżeli naprzykład nabywamy folwark przynoszący 3,000 fr. dochodu z podatkiem gruntownym w ilości 200 fr. uiszczanym od lat wielu, to walutę płacimy jedynie w stosunku dochodu 2,800 fr. jaki ów folwark przynosi. Co zaś do podatku, nie zgodzilibyśmy się nigdy, aby skarb pobierał go nie od nas lecz z folwarku, uważając siebie za niepodzielnego z nami współwłaściciela. Tembardziej zaś nie zgodzilibyśmy się na to, żeby owa dawna opłata miała przybierać inne jakies znaczenie i nie być uważaną za zwykłą rentę, folwark nasz obciążającą, której wartość kapitalną zatrzymaliśmy sobie w cenie kupna.

Tym sposobem podatki bezpośrednio, nieosobiste kapitalizują się dla podatników i raz ustanowione równają się prawdziwemu wywłaszczeniu. Nie dzierżawcy to już ani właściciele, w dalszej kolei czasu mogą siebie uważać za opodatkowanych, ale przedmiot sam w sobie, to jest ziemia, do której państwo przyznało sobie jakby prawo częściowej własności.

Zobaczmy teraz, czy nie to samo zachodzi w podatkach od wartości ruchomych, a co również tłumaczyć potrzeba wywłaszczeniem kapitału.

Jest to w istocie zwyczajna wadliwość podatków od specjalnych dochodów, iż ustanawiają się niezależnie od osobistości kontrybuentów. A skoro się podatek zmateryalizuje, już niemożna go ściśle nagiąć do warunków indywidualnych podatnika. Podwyższenie będzie nowem zdzierstwem, a niżenie podarunkiem nie dla tych opodatkowanych, którzy na sobie skutków pierwszego ździerstwa doznali. Tak w jednym jak i w drugim razie stanie się niesprawiedliwość. I ta to właśnie niesprawiedliwość nie pozwala na rozszerzanie do nieskończoności naszych opłat bezpośrednich, stanowiąc główną przeszkodę w reformie podatków od cyrkulacji, konsumpcyi i innych taks antyeconomicznych.

Tej wadliwości nie byłoby, gdyby podatek oznaczano stosunkowo do ogółu dochodu każdego kontrybuenta, z zupełną pewnością, iż w wykazywaniu ilości tegoż dochodu

nie popełniono nadużycia, że się nie podają nierzetelne deklaracje, a wzajemnie, żeby kontrybucenci nie byli dręczeni zbyt drobiazgowymi badaniami rzeczonoego dochodu; z czego wypływa, iż dochód stanowiący być powinien na podstawie pewnych danych.

Pierwszy sejm konstytuacyjny sądził, iż znajdzie na to zaradczy środek, zaprowadzając opłaty od ruchomości, mianowicie: 1) takse osobistą dla niezamożnych w stosunku wartości trzydniowej ich pracy; 2) szacując dochód ruchomościowy, miarą opłaty komornego i 3) względnie do liczby służby domowej tudzież koni zbytkowych.

Ślady tego prawodawstwa dopatrujemy w naszych opłatach od osób i ruchomości i w kilku taksach od przedmiotów zbytkowych zaassymilowanych do opłat bezpośrednich.

Obecnie taki jest tryb postępowania. Przy ustalonej zasadzie do poboru opłaty osobistej i ruchomościowej w stosunku $\frac{1}{20}$ części dochodu, jaki przynoszą domy z wynajmu mieszkań, każda rada generalna skutecznie w swoim departamencie rozkład szczegółowy tych opłat na obwody i gminy, posilkując się w tem postępowaniu dwoma taksami: osobistą i ruchomościową. Taksa osobista, zasadzająca się na idealnem pojęciu trzech dni zarobku, szacowanego ogółem, od 1 fr. 50 c. do 4 fr. 30 c. względnie do tego jak w którym departamencie, daje od razu możność otrzymania pierwszej części rozpisanej na departament summy, a resztę pokrywa to, co wpłynie z taks ruchomościowych, regulowanych do wysokości komornego.

Miasta posiadające konsumpcye, mogą zwalniać opodatkowanych od opłat z taksy osobistej, tudzież od pewnej części lub całości tego co ma być pobrane z taks ruchomościowych i uiszczają państwu należności od nich przypadające, dochodem konsumpcyjnym.

Skutkiem tego, wielkie miasta, zacząwszy od Paryża, robią to czego właściwie robićby im nie należało. Zamieniają pobory bezpośrednio na pośrednie, zamiast dążyć do zastąpienia podatków konsumpcyjnych podatkami dochodowymi, względnie do zamożności każdego kontrybuenta.

W prawodawstwie francuzkiem fiskalnym, opłata od osób i ruchomości jest niewątpliwie jedną z najbardziej interesujących. W zasadzie jej tkwi sprawiedliwość; łatwiej, aniżeli inne, daje się ona stopniowo udoskonalać i tak rozwijać, iż może zastąpić jaki jeszcze podatek. Przytem, więcej niż każda inna ma charakter podatku od ogólnego dochodu i jedynie potrzebne są w niej pewne reformy (1). Zdaje się wszakże, iż byłoby daleko korzystniejszym, gdyby pobór opłat osobistych i ruchomościowych odbywał się nie razem, lecz niezależnie jeden od drugiego, jak to było poprzednio, ze względu, iż je uważano za podatki więcej ilościowe, aniżeli rozkładowe.

Wartość trzydniowej pracy jest trafnie obmyślaną zasadą, która od dochodów z professyi może zapewnić wpływu około 1%, ale warunek konieczny, żeby ta wartość była podawaną sprawiedliwie, żeby naprzykład praca jakiegoś naczelnika zakładu, męża wyzwolonych nauk, lub sławnego artysty, mogących zarabiać dziennie więcej niż 100 fr., nie była szacowaną na 50 centymów, jak pierwszego lepszego nędzarza, który z głodu umiera. Zdaje się, iż najlepiej byłoby ustanowić pewną stopniowaną skalę zarobków, lub przeciętnych wynagrodzeń, odpowiednio do rozmaitych kategorii miejscowości. Taką bowiem tylko drogą mógłby być wprowadzony właściwy stosunek i sprostowane to, co obecnie całym ciężarem spada na uboższych.

Zresztą, owa taksa według skali zarobków, znajdowałaby zastosowanie względem tych jedynie pracowników, którzyby jednocześnie nie byli pociągani do opłaty podatku patentowego.

(1) Należałoby w tym celu rozpatrzyć projekta podatkowe, przedstawione w roku 1872 zgromadzeniu narodowemu przez Wołowskiego, przez margr. d'Audelarre i Maurycego Aubry; projekt tego ostatniego wznowiony był następnie przez Jozona. Widać, że wszyscy ci deputowani, różniący się wielce ze sobą w opiniach politycznych, spotykali się na polu ekonomicznem.

Patent ma za przedmiot dotknięcie opłatą zysku, otrzymywanego z przemysłu lub handlu. Ażeby przeto odpowiedni stosunek w tej sprawie zachować, starają się przy wydawaniu patentów wyrozumiewać wszechstronnie korzyści, jakie kupiec lub przemysłowiec mieć może; a przy kombinacjach takich brany bywa w rachubę: odbył, jaki w danym punkcie przewidywać się pozwala, wobec mniejszego lub większego zaludnienia, rodzaj uprawianej profesyi, wartość lokali handlowych lub przemysłowych, liczba osób zatrudnionych, wreszcie, pewne cyfry, mogące dawać przybliżone wyobrażenie o rozległości prowadzonej operacyi i inne tym podobne względy. A zatem, patent potrzeba uważać za takse osobistą udoskonaloną i do tych wszystkich, którzy go opłacają, taksa osobista stosowaną być nie powinna.

Patent i takse uzupełnia opłata ruchomościowa, oparta na cenie najmu pojedynczych lokali. Komorne służy tu za skazówkę całkowitego dochodu osoby, nie wchodząc w rozbiór, co się istotnie na ten dochód składa. Skazówce zaś tej muszą towarzyszyć inne jej podobne, jak na przykład: liczba służby, powozów, koni, zwierząt zbytkowych i t. p. Chcemy przez to dać do zrozumienia, iż wszelkie taksy od przedmiotów zbytkowych, jakie już zaassymilowano w opłatach bezpośrednich, przy oddzielnem ich stosowaniu, dałyby się daleko korzystniej kombinować z opłatą ruchomościową, (o ileby ta jak patent była podatkiem ilościowym); a to przyczyniałoby się niemało do pomnożenia domniemywanego z owych lat dochodu.

Aczkolwiek to jest najzupełniej widocznem i słusznem, zaprzeczyć jednak niepodobna, iż opiera się na samem tylko przypuszczeniu i że opłata ruchomościowa, choćby ją jak najbardziej chciano udoskonalic, będzie zawsze ściągala przeciw sobie zarzuty. Wzгляд wyłączny na ilość opłacanego komornego, podniesie zbytecznie cyfrę dochodu ludzi zamiłowanych w pewnym rodzaju wystawności, ludzi mających liczne rodziny, ludzi ceniących komfort domowy; a przeciwnie, fałszywe nieraz da pojęcie o dochodzie ludzi

ściśle rachunkowych, którzy często nad właściwą miarę posuwają skromność w mieszkaniach; tak samo, jak nie da rzetelnego wyobrażenia o dochodach ludzi, którzy mieszka- ją oszczędnie, a bardzo wiele wydatkują na siebie po za domem.

Ewentualności takie wyradzałyby potrzebę baczenia, ażeby podatek od dochodu wyprowadzany z szacunku ko- mornego nie przybierał cechy opłaty specjalnej i nieosobi- stej, czyli wprost taksy zwyczajnej na mieszkania, któraby odstręczała od zamiłowania domowego ogniska i posiadania tegoż, wzmacniając natomiast zgubny pociąg do klubów, kawiarni, karczem i innych miejsc publicznych zgro- madzeń.

Wobec tego, nie należałoby sprawie tej nadawać zby- tecznej wagi i zachodziłaby nawet konieczność zupełnego oswobodzenia od opłat, pomniejszych lokali, stanowiąc za- sadę minimalnego dochodu, któryby każdą liczniejszą ro- dzinę zwalniał od podatku. Naprzykład, 600 franków nie kwalifikowałyby do podatku dorosłej osoby, a 300 fr. dzie- cka, któreby nie miało lat 15.

Mysł tę rozwiniemy lepiej na przykładzie. Przypu- ściwszy, iż komorne wyobraża najczęściej szóstą część cał- kowitego czyjegoś dochodu⁽¹⁾, dojdziemy do takiej hipotezy:

że 100 fr. płacone za mieszkanie przez pojedynczego mężczyznę lub kobietę, jako odpowiadające dochodowi 600 fr. nie ulegałyby taksie;

że 200 fr., jako odpowiadające dochodowi 1,200 fr., o ileby rzecz się miała z pojedynczym kontrybuentem lub kontrybuentką, wykazywałyby potrzebę opodatkowania tylko 600 fr., a jeżeli ów lokal zajmowałiby małżon- kowie, to taksa równieżby do nich stosowaną być nie mogła;

(1) Utrzymują wogóle, iż w Paryżu opłata za mieszkanie równa się szóstej części dochodu tam, gdzie takowy wynosi 1,200 do 1,500 fr. rocznie; ósmej tam, gdzie go obliczają do 6,400 fr., a dziesiątej przy wyższym dochodzie.

że 300 fr., jako odpowiadające dochodowi 1,800 fr. nie kwalifikowałyby także do opodatkowania kontrybuenta żonatego i mającego dwoje dzieci;

że 400 fr., jako odpowiadające dochodowi 2,400 fr., zwalniałyby od podatku kontrybuenta żonatego, mającego przy sobie czworo dzieci, albo też dwoje, lecz utrzymującego ojca lub matkę.

Cyfra rocznej opłaty 400 fr. komornego, służy dla m. Paryża za normę do oswobodzenia od podatku ruchomościowego.

Otóż, przy obliczaniu podatku od dochodu ogólnego, przedstawia się korzystnym to, iż charakter jego osobisty, pozwala w miarę okoliczności czynić pewne ulgi, takie, jakie okazują się niemożliwe w podatkach od dochodów specjalnych.

Byłoby wszakże pożądanem, aby podatek bezpośredni dotykał zawsze dochodu netto, a nie brutto, gdyż na tym ostatnim oparte są często rozmaite zobowiązania prywatne. Dochód gruntowy może być nieraz obciążony wierzytelnościami hipotecznymi, dochód przemysłowy lub handlowy zaangażowany w jakimś interesie komandytowym; wreszcie, zarówno jeden, jak i drugi, może w obu tych razach być własnością osób bezżennych, należeć do małżeństwa bezdzietnego, lub do licznej jakiej rodziny. Podatek od dochodu ogólnego, gdyby był możliwym, musiałby brać w rachubę konieczne w takich razach potrącenia, żeby nie dopuścić dwukrotnego nakładania opłaty, kiedy przeciwnie podatki od dochodów specjalnych w obrachunki tego rodzaju wchodzić nie mogą.

Pierwsze zgromadzenie konstytuanty chciało uporządkować te dwukrotne nakładania opłat, aby dojść do możliwie ścisłego stosunku. Stanowiąc zatem dochód według komornego, dopuszczało zniżkę tegoż, o ileby kontrybuent usprawiedliwił, iż zapłacił już coś w podatku gruntowym. Była to idea sprawiedliwa, choć przystosowanie jej niełatwe. tembardziej, że podatek gruntowy nie był jedynym, który dawał powód do takich podwójnych poborów;

patentowe dotykało zarówno też same dochody, co taksa osobista i ruchomościowa.

W dzisiejszych czasach, systemat ten ulgi, dobry niezaprzeczenie w początku, wobec pomnażającej się coraz bardziej liczby rozmaitych wierzytelności i wartości ruchomych, bezwarunkowo nie byłby w stanie przywrócić równowagi. Podatek od dochodu z papierów procentowych i od wierzytelności, sprawia z pewnością i to w szerokim zakresie to podwójne opodatkowywanie ogólnego dochodu i nie ma sposobu czynienia jakichkolwiek skutkiem tego potrąceń. Jakaż to naprzykład byłaby trudność w wykazywaniu po szczególe każdej percepty podatku od najdrobniejszych papierów procentowych, ażeby następnie wziąć je wszystkie w rachunek przy formowaniu rozkładu ogólnego podatku od dochodu?

Wykonaćby się to bezwarunkowo nie dało. A zatem, wypada rozstać się z myślą tworzenia wyłącznego i niesłusznego podatku od dochodu ogólnego. Potrzeba zatrzymać się na podatkach bezpośrednich wielorakich, specjalnych lub ogólnych, stanowionych bądź na podstawie sprawdzeń, bądź na zasadzie przypuszczeń lub składanych deklaracji i w całym tem postępowaniu zachować należyte umiarkowanie, w tym celu, żeby te nierówności i podwójne opodatkowywania stawały się mniej uciążliwymi.

Wątpliwości nie ulega, iż opłata gruntowa, opłata od drzwi i okien, opłata za patenty, tudzież podatki od wartości ruchomych, dotykają częściowo i oddzielnie ten sam dochód, który dotykany bywa ryczałtowo, taksami: osobistą, ruchomościową i na przedmioty zbytku, lecz cóż to szkodzi, jeżeli każda kategoria tych opłat, nie dosięgając wysokości tego, co właściwie pobraćby od kontrybuenta należało, znajduje dla siebie w tem podwójnem opodatkowaniu tylko kompensatę.

Jest to empiryzm, którego w obecnem położeniu prywatnego mienia uniknąć, zdaje się, niepodobna.

Wszelki nowy podatek ogólny od dochodu, oparty na deklaracjach kontrybuentów, nie zastąpiłby w żadnym ra-

zie terazniejszych opłat bezpośrednich i mógłby chyba znaleźć dla siebie miejsce po za ich obrębem, stanowiąc rodzaj piątej lub szóstej jakiejś opłaty. Podatek ten zresztą nie miałby charakteru podatku ogólnego i zasadniczego i jedynie nosiłby cechę opłaty kompensacyjnej i regulacyjnej, nałożonej na kontrybuentów zamożniejszych, z tą myślą, żeby zrównoważyć do pewnego stopnia uciążliwość podatków od alienacyi i konsumpcyi, których skutki najdotkliwiej odczuwa klasa uboższa. Wśród takich przeto okoliczności, możnaby stanowić go tylko od dochodu, któryby przewyższał zarobek zwyczajny robotnika lub podrzędnego oficyalisty i tem samem nie przyniósłby on nigdy znaczniejszych wpływów.

Ostatecznie, z tego ogólnego rozbioru opłat bezpośrednich przychodzimy do wniosku, iż one nadając się do reform użytecznych i produkcyjnych, nie przedstawiają jeszcze możliwości rozszerzenia ich takiego, aby w całości zastąpiły dotychczasowe podatki od alienacyi i konsumpcyi, nad którymi w dalszym ciągu niniejszego zastanowimy się bliżej.

ROZDZIAŁ XXVII.

Podatki od cyrkulacyi.

Serya podatków od cyrkulacyi—poczty i telegrafy—drogi żelazne—podatek od wartości ruchomej.

Podatki od cyrkulacyi kapitałów i osób przynoszą dochodu, jakśmy to już wyżej wykazali, około 800 milionów corocznie; pojedyncze zaś pozycye tego dochodu, według tego, co zawiera budżet za rok 1880, są następujące:

z oblatowania aktów sądowych i hypotecznych	488,595,000 fr.
ze stempla	140,221,000 fr.
z kar i kondemnat sądowych	9,165,000 fr.
opłaty z dóbr korporacyjnych	5,150,000 fr.
podatek 3% z dochodu od wartości ruchomej.	34,274,000 fr.
dochód z 2 dziesiątych od ceny przewozu passażerów i towarów pospiesznymi pociągami kolei żelaznych, tudzież pojazdami służącymi do publicznego wynajmu	86,356,000 fr.
dochód czysty z poczt i telegrafów (po strąceniu wydatków na nie).	24,957,000 fr.
Razem.	<u>788,718,000 fr.</u>

Kary sądowe pomieszczone tu zostały dla tego, że choć nie wypływają bezpośrednio z obrotu kapitałów, po-

chodzą jednak po większej części z decyzji, mających na celu odzyskanie należności za stempel i oblatowanie, od czego większa część kontrybuentów stara się zwykle wyłamywać.

Podobnie, opłaty z dóbr korporacyjnych pomieszczone tu dla tego, iż są one wynikiem opłat pobieranych za przenoszenie prawa własności, i ustanowiono je w tym celu, żeby tą drogą skarb miał kompensatę w dochodzie, który utracił, skutkiem tego, iż w dobrach posiadanych przez stowarzyszenia i osoby moralne, własności nieruchome rzadko z rąk do rąk przechodziły.

Rzecz oczywista, że gdyby uchylono opłatę za oblatowanie, opłata z dóbr korporacyjnych nie miałaby racji bytu, a zatem, oba te pobory są jednakowej natury.

Zaznaczywszy to, przechodzimy do szczegółowego rozbioru wykazanej powyżej seryi podatków od cyrkulacji, zaczynając od ostatniej ich kategorii.

Poczty i telegrafy figurują tu z cyfrą 25 milionów, kiedy rzeczywiście zarządy te pobrały od publiczności około 130 milionów; potrzeba jednak odliczyć z tego na koszt utrzymania ministerjum obu tych wydziałów: 104,982,760 fr. Jest to poprostu wynagrodzenie za oddawaną usługę, a do ideałów należałoby, żeby poczta i telegrafy miały dochodu tyle, ile potrzebują na swoje wydatki; skarb zaś, żeby nie więcej nad to nie pobierał.

Pojęcia tegoczesne liberalne nie pozwalają nawet przypuszczać, aby państwo podejmowało się usług publicznych dla wyzyskiwania swoich poddanych, to jest, żeby regulowało do nich jakiegokolwiek opłaty, bez rzeczywistej potrzeby. Podobne postępowanie mogło być znane w starożytności lub wiekach feudalizmu. Dzisiejsze państwo, może zdecydować się na monopol jedynie w celach wyższych, gdy chodzi o oddanie usługi w rodzaju spółdzielczości krajowi całemu, to jest zastosowanie jakiegoś ogólnego środka produkcji, wobec której wszyscy ujrzeliby dla siebie korzystniejsze warunki w nabywaniu wyrabianych produktów, przy daleko lepszem funkcjonowaniu samego zarządu, czego przedsiębiorczość prywatna podejmo-

waćby z takim samym skutkiem nie umiała. Ale, bez ujemy nie wolno państwu używać spraw tego rodzaju za środki do ściągania podatku.

Wprawdzie, w innych gałęziach fiskalności możeby się znalazło daleko więcej do nadmienienia, aniżeli w administracji poczt i telegrafów, która, jak to wyznać potrzeba, od kilku lat składa dowody znacznych ulepszeń. Bądźco bądź jednak, plus 25 milionów, na poborze 130 milionów, stanowi przeszło 19%, co bezwarunkowo jest zawiele. Korzyści takiej nie przyniesie żadne przedsiębiorstwo prywatne. Zresztą, dla zabezpieczenia się przeciw możliwym zawodom, mogłoby państwo rezerwować sobie co najwyżej 5 do 10%. A zatem, potrzeba będzie domagać się, ażeby w opłatach za poczty i telegrafy, o ile stanowczo już udeterminować się pozwolą rezultaty ostatniej reformy z dnia 1 Maja 1878 roku, zaprowadzono jeszcze pewne ulgi (1).

Nie posuwając życzeń naszych nad zakres tego, czego najbardziej pragnie ogół ludności, zaznaczamy, iż w służbie pocztowej byłyby szczególnie pożądane dwa ulepszenia.

Przedewszystkiem, potrzebną jest redukcya opłat, pobieranych za zlecenia (*mandats-poste*). Opłaty z tego źródła w roku 1878 dosięgły cyfry 2,761,639 fr., a wniosła je przeważnie ludność uboga, za skromne swoje posyłki pieniężne, z którymi nie może uciekać się do środków nierównie oszczędniejszych, jakiemi są przekazy za pośrednictwem handlujących lub bankierów.

Na drugim miejscu stawiamy ulgę dla prassy, która w roku 1878 zapłaciła poczcie 20 milionów. Przyczyniłoby się to bowiem do większego jeszcze ożywienia cyrkulacji gazet i wszelkich ogłoszeń, z istotną dla publicystyki korzyścią.

(1) Budżet z roku 1882 przedstawia też same cyfry w daleko niższym stosunku. Znajdujemy w nim na 140,699,700 franków dochodu, 118,846,758 wydatku, czyli zysku 21,852,942 fr., co równałoby się 15%. Oprócz tego, widzimy, iż część wykazanej przez nas przewyżki, użyto na ulepszenia służbowe, co można tylko pochwalać i oczekiwać teraz jedynie pozostaje na zarządzenia co do ulg w samych opłatach.

Uchylenia obowiązujących niegdys, a niezgodnych z wolnością prassy kaucyi pieniężnych na wszelkie wydawnictwa gazet, domagano się oddawna i osiągnięto nareszcie pod tym względem skutek. Ulgi w opłatach pocztowych dla dzienników i przerobienie taksy od wagi, na taksę od egzemplarzy, byłyby środkami niemniej płodnymi w dobre następstwa.

Ekspedycya przedmiotu ważącego 100 gramów, kosztuje tyle, co i przedmiotu ważącego 25 gramów, a wyższość prassy angielskiej nad francuzką przypisać w znacznej części potrzeba różnicy postępowania pocztowego. W Anglii, za przesyłkę gazety wydrukowanej na papierze grubszym, który jest tańszy, ale bardziej ścisły i cięższy od papieru ze szmat, tyle się płaci, co i za przesyłkę gazety drukowanej na papierze lekkim. Za transport dziennika podwójnej lub potrójnej objętości, przez załączenie doń dodatkowych arkuszy z ogłoszeniami, tyle tam pobiera poczta, co i za każdy egzemplarz pojedynczy, to jest bez dodatków. Wobec przeto takich warunków, przesyłany dziennik może tam być kompletniejszy, może za tanią zapłatę dać szerokie kolumny ogłoszeń, będących, jak wiadomo, duszą handlu, wtedy, gdy we Francyi waga dziennika jest ograniczona, a jego cena podnosi się o drugie tyle skutkiem opłaty pocztowej. Reklamy stanowią kosztowny przywilej wyższej szarlataneryi paryskiej; wiadomości poważne nie mogą być zbyt rozszerzane; jedyne dla siebie pole znajduje jałowa polityka, a skutkiem tego, ogromne nasze płaszczyzny algierskie pokryte cenną trzcina, będącą niezbędnym surrogatem papieru, tego pierwiastkowego materiału cywilizacyi, pozbawione są dotąd dróg zbytu. Nacisk na to położenie nie do nas należy. Chcieliśmy odsłonić jedynie stronę popularną, a przykład wystarczy do przekonania, iż nawet najdrobniejszy podatek ciężko odbija się na bardzo wielu interesach, zarówno moralnych, jak i materialnych.

To, cośmy powiedzieli o pocztach i telegrafach, więcej jeszcze odnosić się może do opłat od transportów. Tran-

sporty same przez się są już kosztowne, a znosić muszą obok tego tyle uciążliwych monopolów, iż każdy podatek, który ten ciężar powiększa, równa się rzetelnie łupieztwu. Zważywszy, iż państwo pobiera co najmniej na rzecz swoją 2½% od ceny miejsc osobowych w pociągach pośpiesznych dróg żelaznych i od transportów, temż pociągami przewożonych, a same towarzystwa przy układaniu swoich taryf w obie strony, wykazują, iż bez straty mogą je zniżyć o 25%, trudno nie przyjść do wniosku, iż podróż, która obecnie kosztuje 100 fr., mogłaby przy innych warunkach kosztować tylko 60, bez uszczerbku dla eksploatacyi drogi. Czyż zatem przeciążenie o $\frac{2}{3}$ (40 fr. na 60) ceny normalnej usługi publicznej, na punkcie najpierwszych potrzeb nie jest faktem nader ujemnym? Próżne byłyby dowodzenia, iż podróże są wynikiem dobrej woli; łatwoby temu zaprzeczyć, wykazując liczebnie, wielu jeździ dla przyjemności, a wielu z potrzeby. „Najciężej jest przenieść z miejsca na miejsce człowieka — powiedział głęboki myśliciel Adam Smith—a jeżeli człowiek grzybieje częstokroć w zafofaniu przy starej rutynie swego rzemiosła, w upadku, do jakiego dochodzi, prowadząc jednym i tym samym trybem swój przemysł, lub w poniżeniu, jakie mu sprawia pobierany w jednakowej wysokości zarobek, pochodzi to ztąd, iż nie może przemódz lenistwa, jakie go do miejsca przykuwa. Książka, dziennik, szkoła, kazalnica, zabawy publiczne lub zgromadzenia wyborcze i wystawy powszechnie, wszystko to posiada wpływ mniejszy, aniżeli zmiana miejsca pobytu. Dobrze to rozumieli nasi ojcowie, stanowiąc obowiązek objeżdżania po kraju. Był to środek konieczny do zbliżenia wzajemnego wszelkich warstw ludności, przyczyniający się niemało do zbudowania jedności narodowej. Najpierwszą ze wszystkich swobód jest wolność i co za tem idzie, taniość transportów. Wprowadzenie przeto ulg w cyrkulacyi materyalnej, jest interesem wielkiej wagi, a jaką drogą ulgi te osiągnąćby się dały, zobaczymy to następnie.

Podatek 3% z dochodu od wartości ruchomych należało może umieścić w liczbie podatków bezpośrednich, umiesciliśmy go zaś między podatkami specjalnymi z dwóch przyczyn. Naprzód, ze względu na jego pochodzenie, jest on bowiem tylko słabą przeróbką poprzedniej opłaty od transmissyi, jaka obciążała papiery na okaziciela; a powtórze, co nawet zdaje się być więcej uzasadnione, dla tego, że ów podatek od wartości ruchomych, żeby zostać jakąś prawdziwą opłatą od dochodu, mogącą mieć przystosowanie do podatków bezpośrednich, musiałby stać się ogólnym i dotyczyć wszystko bez wyjątku. Tymczasem, tak się nie dzieje, gdyż nasze wartości państwowe są wyłączone od podatku dochodowego; przywilej zaś ten pociągnął za sobą inny, do usprawiedliwienia trudniejszy, mianowicie, także samo zwolnienie wszystkich publicznych zagranicznych funduszów.

W obec tego, podatek z dochodu od wartości ruchomych niewłaściwie nawet nazwano; — jest on bowiem w gruncie rzeczy podatkiem specjalnym od wartości ruchomych ziemskich, przemysłowych i finansowych i jako taki, obciąża cyrkulację kapitałów tej natury.

Zanim podatek nałożono, obligacya nominalna drogi żelaznej 500 frankowa, dajmy na to trzy procentowa, przynosiła posiadaczowi 15 fr. czystego dochodu, które kapitalizowane na stopę 5%, wytwarzały kurs rzeczonych obligacyi 300 fr. Po ustanowieniu podatku, obligataryusz, zamiast 15, dostaje 14 fr. 55 c., a posiadana przezeń obligacya spada w cenie do 291 fr. Jeżeli ją zatrzyma, będzie miał z niej dochodu mniej o $\frac{1}{3}$ część w stosunku do dawniejszego, a gdyby ją chciał sprzedać, musi tyleż tracić w kapitale. W każdym razie, widzi on na sobie skutki wyłączenia go przez państwo z pewnej części ruchomego mienia, tak samo zupełnie, jak to spotyka każdego właściciela nieruchomości, do której regulują nową opłatę gruntową.

W tym jednak punkcie zachodzi niejaka różnica. Podatek wywłaszczył z pewnej części wartości wszystkie pa-

pierzy ziemskie, przemysłowe i finansowe, jakie w chwili jego ustanowienia istniały. Z tej nominalnej ich wartości $\frac{1}{2}$, część przeszła skutkiem tego z portfela prywatnego do portfela skarbu państwa. Spotkało to wszakże papiery stare, a pytanie, co się dzieje z temi, które powstały lub powstają dopiero po zaprowadzeniu podatku? Otóż, towarzystwa, wypuszczające nowe obligacye; musiały brać w rachubę przewrót, jaki sprawia podatek. Przypuśćmy, iż lokowały one poprzednio papiery swoje na stopę 5% i że stopy tej podatek nie zniżył. Bieżąca stopa procentowa jest wynikiem liczby zaofiarowań i żądań, czyli wogóle popytu, jaki się na danym rynku objawia do kupna i sprzedaży papierów wartościowych, zarówno francuzkich, jak i zagranicznych, których poszukują kapitały nowo oszczędzone, albo przybywające do dyspozycji. Widocznem jest przeto, iż podatek nie mógł zmienić tego ogólnego stosunku papierów do obiegowych kapitałów. Kapitalista francuzki pozostaje tak samo swobodnym, jak przedtem i może wybierać, mając przed sobą dwie alternatywy: albo nabywać papiery zagraniczne, które mu zapewniają dochód równy, a niekiedy wyższy, albo też, gdyby nowe obligacye jakiejś spółki przemysłowej nie zapewniały mu dawniejszych korzyści, kupować choćby rentę francuzką, której pewność pozwala mu poprzestawać na niższym procencie. Te podwójne do wyboru drogi wykazują najlepiej, iż kapitalista może się uwolnić od płacenia podatku i że takowy spada wyłącznie na towarzystwa przemysłowe. Te ostatnie przeto, widząc się w konieczności zapewnienia nabywcom swoich papierów dawnego dochodu 5%, wypuszczają obligacye po cenie 291. zamiast 300 fr., to jest zaciągają pożyczki na stopę mniej dla siebie korzystną. czego skutki odbijają się na przedsiębiorstwach, a co stawia ich niżej w stosunku do przedsiębiorstw podejmowanych przez państwo francuzkie lub zagranicę.

Zupełnie co innogoby się działo, gdyby podatek dosięgał bez wyjątku wszystkich wypuszczających papiery, zarówno państwo francuzkie, jak i obce państwa; zarówno

fundusze miast i departamentów, jak i stowarzyszeń ziemskich, przemysłowych lub finansowych. Nie byłoby już wtedy środka, któryby otwierał możność kontrybuentom uwalniania się od podatku, a urobiłaby się stopa ogólna procentowa, którąby miarkował, a raczej ograniczał podatek; dla stowarzyszeń zaś kapitałów żadne szczególne nie wyradzałyby się z tego powodu straty. Dodajmy jeszcze, iż to uczestnictwo funduszy państwowych w podatku, byłoby rękojmią sprawiedliwości i umiarkowania dla miast i kompanii prywatnych, oraz, że minister finansów i reprezentanci skarbu publicznego, byłiby pierwszymi oponentami przeciw każdemu nowemu podatkowi, albowiem broniliby już wtedy wspólnej sprawy pospołu z towarzystwami prywatnymi i przestaliby czynić tych ostatnich nieustannymi ofiarami na rzecz skarbu. Państwo naturalnie zachowałoby dla swego kredytu wyższość, ale nie powiększałoby tej wyższości sztucznie przez niesprawiedliwe wyłamywanie się od podatku.

Próżnoby chciano dowodzić, że podatek zastosowany do wartości państwowych, zakrawałby na grabież rentierów francuzkich i częściowe bankructwo; to samo bowiem możnaby powiedzieć o wszelkich opłatach. Nałożyć na rentiera opłatę od jego ruchomości lub napoju, czy też opodatkować posiadaną przezeń rentę, na jedno wychodzi. Będzie to w istocie łupieztwo, ale czyż nie łupieztwem było także nałożenie podatku na posiadaczy akcji i obligacji towarzystw przemysłowych? Wprawdzie, renta obniżyłaby się stosunkowo w swoim rocznym dochodzie, redukcya jej wszakże mogłaby następować nie odrazu, lecz stopniowo, jak się to działo z walorami ruchomymi. Co więcej, mogłaby być zastosowaną do konwersyi tylko ogólnej tych rent, które stoją wyżej pari. Wreszcie, gdyby powątpiewano, iż ta nowość w zastosowaniu jej do papierów wypuszczonych dawniej, powodzenia mieć nie będzie, to można by ten system przywileju rentierów zachować na później, a tymczasem, owo postępowanie przyjąć jedynie co do nowych pożyczek.

Przywróciłoby to wzajemną równowagę między jednymi i drugimi walorami i upoważniło zarazem do nałożenia takiegoż samego podatku na wszystkie zagraniczne papiery publiczne; od czego wstrzymywano się jedynie z obawy repressalii. Mówiono, iż jeżeli my opodatkujemy rentę włoską, amerykańską, austriacką lub turecką, to wzajemnie, Włochy, Stany zjednoczone, Austria, Turcja, opodatkują na swoich rynkach naszą. Podobna obawa znajdowałaby usprawiedliwienie, gdyby kredyt nasz był tylko wymodlonym i zależnym od pożyczek negocjowanych zagranicą, ale na szczęście, od takiego położenia jesteśmy bardzo dalecy.

Ilość rent naszych w portfelach zagranicznych jest tak niewielka, iż nie mamy potrzeby troszczyć się o nią. Nietylko, że wystarczymy sami sobie, nietylko, że jesteśmy swoimi wierzycielami, ale nadto, jesteśmy wierzycielami całego świata i my to dyktujemy nasze warunki finansowe wszystkim państwom, zaciągającym pożyczki na starym inowym łądzie. Nie powinniśmy się przeto niczego obawiać, żadnymi szczególnymi uwodzić względami, a jeżeli mieć co na widoku, to jedną tylko sprawiedliwość i słusność.

Słusność więc i sprawiedliwość wymagają, ażeby wszystkie dochody były opodatkowane zarówno i żeby żadna grupa kapitałów, choćby to miały być i skarbowe, nie korzystała ze szczególnych przywilejów. Skoro zaś temu obowiązкови moralności finansowej zadość się stanie, podatek z dochodu od wartości ruchomej, przybierze charakter opłaty bezpośredniej i śmiało zajmąwszy miejsce obok opłaty gruntowej, będzie tak samo podatkiem od dochodu specjalnym i zarazem nieosobistym, dając się łatwo rozkładać i pobierać, chociażby nawet towarzyszyły mu w tym razie pewne niedogodności i nierówności. Z czego wypływa, iż musi być tak samo, jak i inne bezpośrednie opłaty, utrzymany, ale w stosunku umiarkowanym, takim mianowicie, żeby owe nierówności i podwójne opodatkowania, jak najmniej uczuwać się dawały.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Podatki od cyrkulacji, (ciąg dalszy) stemple i oblatowania.

Oplaty stałe i nieproporcjonalne — opłaty progressyjne i odwrotnie od sprzedaży nieruchomości drogą sądową i pogńębienie małych własności—sukcessye i darowizny; okłada się opłatą nie kapitały, lecz okoliczności — podatki ukryte uciążliwsze, niż opłaty fiskalne — wszystkie te opłaty potępia nierówność w ich stanowieniu.

Przystępujemy teraz do opłat stemplowych i za oblatowania. Całość ich przedstawia się imponująco. Według oznaczeń budżetowych z roku 1880, miało wpłynąć 488½ milionów z oblatowania, a 140 milionów ze stempla.

Budżety coroczne nie zawsze nas pouczają, jakie szczegółowe źródła dochodów składają się na tak kolosalne cyfry. Żebyśmy przeto choć przybliżone mogli mieć o tem pojęcie, cofnęliśmy się o kilka lat wstecz, mianowicie do roku 1875 i z tej właśnie epoki to, co zamieszczone poniżej, wykazujemy:

Opłaty za oblatowanie.

a) *Przechodzenie z rąk do rąk ruchomości i nieruchomości.*

Ze sprzedaży i licytacyi	146,252,000 fr.	
z sukcessyi	120,328,000 „	
z darowizn	19,316,000 „	285,896,000 fr.
		<hr/>
	do przeniesienia.	285,896,000 fr.

z przeniesienia. . 285,896,000 fr.

b) *Różne zobowiązania.*

z dzierżaw i zrzeczenia się intryty na rzecz wierzycieli	6,536,000 fr.	
z przysądzeń kupna i zobowiązań	23,323,000 „	
z kaucyi, oswobodzeń, kondemnat, kollokacyi i likwidacyi	10,305,000 „	40,164,000 „

c) *Oplaty stałe.*

Z opłat stałych od aktów po za sądowych, aktów cywilnych i administracyjnych, aktów sądowych i t. p.	28,613,000 fr.	
z opłat stopniowanych od aktów, współek, kontraktów małżeń- skich działów i t. p.	9,469,000 „	
z opłat całkowitych i połowicznych po nad to, co wyżej	3,547,000 „	41,629,000 „

d) *Przenoszenia wartości ruchomych.*

z opłat niepodlegających decy- mom: abonament 0,20% rocz- nie od papierów na okaziciela; opłata 0,50% za przelew pa- pierów imiennych		22,796,000 fr.
---	--	----------------

e) *Oplaty kancelaryjne sądowe.*

Z opłat stałych: od zapisania na wokandę, redakcyę, przepisy- wanie i ekspedywanie; opła- ty stosunkowe od borderów, kollokacyi i przysądzenia.		5,549,000 „
---	--	-------------

f) *Oplaty hipoteczne.*

Z opłat stałych: rozmaite wpisy, przepisanie aktów i wyroków, wynagrodzenie konserwato- rowi wszelkich oblatowań, nieulegających stosunkowej opłacie. Opłaty proporcyo- nalne: 1 od 1,000 za wpisy do przeniesienia.		396,034,000 fr.
---	--	-----------------

z przeniesienia. . . 396,034,000 fr.

hypoteczne; 0,50% za wpisy skutkiem działań między wstępnymi, 1,50% za wpisy, skutkiem zmian i darowizn	4,123,000 „
Z innych wpływów (1)	52,807,000 „
Ogół wpływów z oblatowania z wpisów sądowych i hypo- tecznych.	<hr/> 452,970,000 fr.

Opłaty stemplowe.

a) *Stempel od rozmiarów i stemple specjalne.*

Z papieru stemplowego	40,819,000 fr.	
z konesementów, polis ubezpiecze- niowych, afiszów, borderów, cedul przewozowych i t. p. opłat od afiszowania.	9,077,000 „	
z pozwoleń na polowanie, z pas- portów, marek fabrycznych i różnych	5,355,000 „	
z podwójnej decymy	13,190,000 „	68,441,000 fr.

b) *Opłaty stałe od kwitów i pokwitowań.*

Z kwitów i czeków (0,10), z po- kwitowań rachunkowych(0,25), z receptisów dróg żelaznych (0,35), cedul podróżnych (0,75).	36,096,000 fr.
--	----------------

c) *Wexle i bilety bankowe.*

Ze stempli stosunkowych od we- xli: z abonamentu banku do przeniesienia.	<hr/> 104,537,000 fr.
--	-----------------------

(1) W studjum o *Podatkach* Ed. Vignes, mianowicie w części tej pracy statystycznej, nie znajdujemy o tej summie żadnej wzmianki. Zda-
je się, iż powstała ona po największej części z dwóch decymów i pół, sta-
nowiących dodatek do głównej opłaty za oblatowanie. Niezgodność
summ szczegółowych z ogólną, pochodzi z opuszczenia setek.

	z przeniesienia.	104,537,000 fr.	
francuzkiego i głównych podskarbieh (1)		36,752,000 „	
d) <i>Wartości ruchome.</i>			
Z akcyi i obligacyi (ulegających decymom)		10,946,000 fr.	
z listów zastawnych (bez decymów)		38,600 „	
z papierów rządowych zagranicznych (bez decymów)	1,963,000 „		12,947,000 fr.
Ogółt dochodu stempowego			154,250,000 fr.

Ten chaos w cyfrach jak najrozmaitszych kategorii, z których zrazu zdać sobie sprawy niepodobna, staraliśmy się ująć w pewien systemat, podciągając pod działy główne, działy podrzędne, tej samej lub zbliżonej natury. A chociaż nieulega wątpliwości, że jak zasady każdej niemal opłaty, tak i systematy ich poboru, różnią się wielce od siebie, z tem wszystkiem jednak, badając źródło każdej, znaleźliśmy się w możności, dopatrzienia między niemi pewnych seryi.

Przedewszystkiem, wyróżniają się opłaty zbytkowe, które jakby zamieszały się między opłatami od cyrkulacji kapitałów. Stempel za pozwolenie polowania, przynoszący dochodu około 5 milionów rocznie, zostaje w pewnym analogicznym związku z opłatą od koni, powozów, bilardów, klubów, z opłatą miejską od psów, i t. p. Jest to rzeczywiście podatek od konsumpcyi, dotyczący dochodu kontrjbuenta i mający jedynie tę wadę, iż nie jest stopniowany według majątku. Skromny naprzykład myśliwy uganiający się za skowronkami na płaszczynach Saint-Denis, płaci za prawo polowania tyle co i bogaty właściciel ziemski, utrzymujący sfory psów, z odpowiednią ku temu służbą,

(1) Stempel szacunkowy od przedmiotów handlu, który w roku 1871 był pobierany w stosunku 1 od 1,000, a w roku 1874 w stosunku 1,50 od tysiąca, od 1 Marca 1879 r. pobierany jest w stosunku 0.50 od tysiąca.

który chowa setki bażantów i trzyma szkodliwe zwierzęta, (króliki, lisy, wilki i dziki), ażeby następnie mógł je z rozmysłem zabijać. Czyż nie dałoby się tych niestosunkowych opłat uregulować, dotykając wyższą, prawo polowania we własnym majątku, a niższą, także prawo na polu dzierżawionem.

Istnieją oprócz tego opłaty specjalne stemplowe i od oblatowania, wyróżniające się wielce między sobą, a nawet nielogiczne, które na żadnych warunkach życia ekonomicznego kraju oparte nie są, lecz przyczepiają się do pierwszej lepszej odrębnej okoliczności rachunkowej, jakiejś publikacji, stowarzyszenia się, zapłaty, kompensaty i t. p. Do rzędu takich należą: opłaty stałe stopniowane, począwszy od 1 fr. z tysiąca, za oblatowanie aktów stowarzyszeń, aktów działowych, aktów cofnięcia zajęć sądowych, za kontrakty małżeńskie i t. p. stemple od kwitów i czeków, od recepisów rachunkowych i dróg żelaznych, od ceduł przewozowych, od konesementów, borderów, polis assekuracyjnych i t. p., wreszcie, stemple specjalne od afiszów oraz opłat za afiszowanie i t. p. Masz się żenić, stowarzyszyć, lub wyjść z niepodzielnego majątku, musisz za to wszystko, skoro tylko zawierasz umowę zapłacić, wprawdzie niezbyt wiele, ale zawsze zapłacić i to bez żadnej usprawiedliwionej przyczyny. Jeżeli nie poprzestając na zapisaniu do książki uskutecznionej przez ciebie zapłaty zażadasz kwitu, jeżeli zapłacisz bonem na swego bankiera zamiast gotówką, jeżeli zamiast użyć pośrednictwa poczty lub jakiego ajenta włożysz na drogę żelazną obowiązek odbioru swojej przesyłki, wszystko to będzie otaksowane i bez względu na wartość przesyłki, zostanie obłożone opłatą, która chociaż w stosunku do przedmiotów większej wartości jest w istocie dość umiarkowaną, dla drobnych jednak staje się uciążliwą, a więcej jeszcze ambarasowną, aniżeli kosztowną (1).

(1) Stempel na pokwitowania, który sam przez się jest bardzo źle ustosunkowany, pociąga za sobą inną, większą jeszcze niewłaściwość, mianowicie podatek od czeków, który jest jakby rodzajem kary wymie-

Wreszcie, stempel specjalny od afiszów, srodze dotyka i jak najmocniej bez usprawiedliwionej przyczyny krępuje ten szczególny rodzaj publikacyi handlowej, tem bardziej, że od niego zwolnione są anonse umieszczane w dziennikach, lub prospekta z rąk rozdawane.

Na trzeciem miejscu kładziemy opłaty stałe od stempli, których wysokość zależy od rozciągłości pisma czyli aktu, a tem samem do kapitału proporcjonalną nie jest; powiększa się zaś lub zmniejsza w miarę tego, czy akt jest długi lub krótki i najbardziej uciążliwą się okazuje, gdy przedmiotem wzajemnej umowy bywa niewielka summa. Oszczędny pracownik jeżeli chce wyrobić sobie w jakim banku kredyt i składa w tym celu drobną rentę lub obligacyę, mającą w razie potrzeby służyć mu za kaucyę czyli zastaw, musi za każdym takim depozytem opłacać stempel 60 centymowy, takiej ceny, jakiego używa kapitalista składający odrazu setki sztuk papierów procentowych lub tyśiące franków renty. Właściciel drobnego handlu lub małej posiadłości, w razie prowadzenia jakiejś sprawy, albo też zawierania umowy, o kupno lub sprzedaż niewielkiego mienia, narażony jest na tę samą uciążliwą procedurę pisania aktów na papierze stemplowym, co i bogaty bankier lub właściciel ziemski, jak to zobaczymy zaraz, gdy będzie mowa o sprzedażach nieruchomości. Słowem, obowiązek użycia papieru stemplowego w każdym postępowaniu i przy każdym akcie kupna i sprzedaży, jest ciężarem ponoszonym stale i jak najbardziej nieustosunkowanym do opłat za oblatowanie; ciężarem, który w niewielkich operacyach przewyższa niekiedy ilość głównej opłaty.

rzanej na banki depozytowe i ich intelligentnych klientów, za to iż w sprawie cyrkulacyi są wyrazem największego postępu tegoczesnej epoki, płacąc sposobem kompensaty, to jest przelewami rachunkowemi zamiast posyłania metalicznej gotówki. Gdyby podobny podatek na czeki istniał był w chwili zawiązku sławnych banków szkockich, z pewnościąby się one nie rozwinęły. Że też to tego nasi ministrowie finansów rozumieć nie chcą.

Przechodzimy teraz do opłat ustosunkowanych.

Pewną ich część właściwszą od innych, można uważać jako rodzaj uzupełnienia czyli zasilania podatków bezpośrednich.

Zasilającymi podatek 3% od dochodu z wartości ruchomych, są przede wszystkim stemple od akcji i obligacji, które zamieniają się jakby w abonament roczny, (abonnement annuel) 6 1/4 centyma od 100 fr. wartości nominalnej. Następnie, rzeczony podatek zasilają jeszcze opłata transmissyjna, 50 centymów od 100 fr. przy każdym nabyciu i która względnie do papierów na okaziciela przybiera cechę abonamentu rocznego: 20 centymów od 100 fr. wartości szacunkowej, opłacane jednocześnie z 3% od dochodu z wartości ruchomych. Te dopełnienia podatku od dochodu z wartości ruchomych dotyczą, jak się pokazuje, w jednej części wartość nominalną, a w drugiej kapitał rzeczywisty; gdy tymczasem podatek 3% jest obliczony w stosunku dochodu. Te rozmaite sposoby taksacyi tworzą większą pewność w opodatkowaniu wartości, albowiem są papiery, których dochód pozorny nie wykrywa istotnej wartości. A chociaż wszystkie te odrębności istnieją, stempel jednak stosunkowy od papierów ruchomych, opłata od transmissyi i podatek 3% od dochodu z wartości ruchomych, są zawsze trzema tylko gałęziami jednego i tego samego podatku, łatwego zarówno do ściągnięcia z dochodu jak i do rozpowszechnienia i który tem samem zasługuje na zaliczenie go do podatków bezpośrednich.

Uzupełnienie opłaty ruchomościowej znajdujemy w oblatowaniu kontraktów dzierżawnych i ustnych lokacji, za opłatą 2 1/2 fr. od 1000, (licząc w to decymy). Żeby ta opłata dodatkowa miała być zbyt wielkim ciężarem, powiedzieć tego niepodobna, a przedstawia ona tę korzyść, iż ułatwia sprawdzenie wartości lokacyjnej nieruchomości, co stanowi niemalęj wagi interes przy poborze podatku gruntowego.

Uzupełnieniem podatku od patentów, są stemple proporcjonalne od weksli, po 1/2 od tysiąca ich wartości. Wszel-

kie weksle jako będące wynikiem aktów handlowych, w których kontrahenci upatrują dla siebie pewną korzyść, lekką opłatą obłożone być winny; o tyle wszakże żeby ona nie paraliżowała ani zamiennego handlu, ani operacji kredytowych. W gruncie rzeczy, opłata stemplowa cztery razy do roku odnawiana, czyni w ogóle 2 z tysiąca od kapitału handlowego, uruchomionego za pomocą weksli; a zatem zbyt uciążliwą nazwać jej nie można (1).

Zresztą, wszystkie te opłaty są usprawiedliwione, ale oprócz nich są jeszcze inne, aczkolwiek stopniowane, ale żadnego względu na produktyjność kapitału nie mające.

Zdawałoby się, że fiskus większą jeszcze objawia chciwość, gdy poddawany oblatowaniu akt wykazuje nie korzyść lecz stratę. Uwziął się on widocznie w takich razach powiększać, albo ruinę dłużnika, albo szkodę wierzyciela, jak ten nocny na pobojuwisku maruder, który obdziera bezlitośnie zarówno żywych jak i umarłych.

Wszelkie weksle i zobowiązania handlowe, o ile ich oblatowanie następuje wtedy dopiero gdy są niespełnione, ulegają opłacie 0,62½ od sta. Każdy akt pożyczki lub cesji oblatowany dopiero na wypadek procesu, płaci 1,25%. W razie upadłości, sprzedaż mebli dokonywaną na zaspokojenie niezrealizowanych zobowiązań, dotyka opłata 0,62½ od sta. Nakoniec, wyroki wydawane przez sądy pokoju, przez biegłych, trybunały, izby sądowe, bezwzględnie czy zawierają w sobie kondemnaty czy też likwidacye, ponoszą inną jeszcze opłatę, 0,62½ od sta, doliczaną najczęściej do poprzednich.

Słowem, oprócz przysądzanych przez sądy strat i korzyści, których skarb nie uważa za materyał do opodatkowania, niema przedmiotu, któryby nie ponosił najniesprawiedliwiej opłaty za oblatowanie po 2½ od sta.

(1) Co istotnie potrzeba uważać za potworne, to opłatę w stosunku 10% (licząc z decymami) z polis ubezpieczenia od ognia. W chwili kiedy głoszą wszędzie o przezorności obowiązkowej, śmiesznem jest za prawdę, widzieć państwo domagające się swojej dziesięciny, od owej ofiary na przezorność.

Sprzedaże ruchomości symulowane, cessye okrętów, i t. p. dotyka opłata 2,50%. Przelew czasowy intraty na rzecz wierzycieli, dla dania im możności zrealizowania tym sposobem długu, operacya która najzupełniej porównać się daje z odstąpieniem czynszu pobieranego za komorne i która w każdym razie nie przedstawia wierzycielom takiej gwarancyi jak hipoteka, jest szacowaną na równi z każdą cessyą ruchomościową: po 2,50% to jest kosztuje 20 razy drożej aniżeli hipoteka.

Po zestawieniu w ten sposób opłat drobiazgowych, wielce niejednostajnych, przejdziemy do ciężarów daleko większego znaczenia, mianowicie, opłat za alienacye, czyli przenoszenie własności z jednych rąk do drugich.

Opłaty o jakich mowa, dotykające każdą sprzedaż nieruchomości, są tak wysokie, iż trudno temu dać wiarę: 6,87 1/2% za oblatowanie i przepisanie (1); a powiększa się to jeszcze niestosunkowo opłatami stemplowemi pobieranemi za obowiązkową pisaninę, oraz honorariami patronów i rejentów; skutkiem czego, ogólne koszta sprzedaży nieruchomości średniej ceny, dochodzą do 10 lub 12%.

Cyfry tej wszakże za nieodmienną uważać nie podobna. Istotna bowiem wysokość rzeczoney opłaty zależy: od absolutnej ceny nieruchomości, tudzież warunków towarzyszących jej sprzedaży.

Im własność jest drobniejsza, tem opłata staje się uciążliwszą. Im więcej w stosunku do osób sprzedających należałoby zachować względności, gdy chodzi naprzykład o dorastające dzieci wyszłe dopiero co z niepodzielności, gdy sprzedającymi są właściciele zawikłani w interesach, nieumiejący sobie radzić lub potrzebujący gwałtownie pieniędzy,—ciężar podatku i wszystkie jego następstwa, odbijają się na nich nierównie srożej.

Le Play, który przeszło lat 30 studyował reformę kodeksu cywilnego na punkcie przechodzenia z rąk do rąk

(1) Oprócz wypadków zamiany gruntów przyległych.

drobnych własności, stawia nam pod tym względem przerażające przykłady.

Między innymi, cytuje on historię sukcesyi pewnego robotnika, który oszczędzając przez lat ośmnaście, umarł, zostawiwszy czworgu nieletnim swym dzieciom drobną spuściznę: nieco ruchomości, chatę, ogród i kawałek pola, z hipoteką czystą i bez żadnych długów; wartości 900 fr.; dziedzictwo wprawdzie skromne, ale choć przez jakiś czas można było czerpać z niego środki dla zabezpieczenia się od nędzy i opędzenia pierwszych potrzeb życia i wychowania. Tymczasem, rezultat zawiódł najzupełniej widoki zmarłego pracownika, bo oszczędność, z której sądził, iż rodzina jego skorzysta, stała się dla niej przyczyną zguby. Pokazało się, że kupując nieruchomość, pieniądze swojej rzucił jakby w błoto.

I w samej rzeczy, jak to zwykle bywa z nieruchomościami dostającemi się nieletnim, owa drobna własność, w celu zrealizowania jej na gotowiznę, została sprzedaną drogą licytacji niekorzystnie, z zaregulowaniem do nabywcy grubych kosztów. Zapłacono za nią 725 fr. Tymczasem, koszta spadkowe, które pobrał fiskus i urzędnicy ministeryalni, wyniosły 694 fr. 63 cent.; a po zaspokojeniu kosztów choroby zmarłego, pogrzebu i sprawunku żałoby, biednym sierotom dostało się wszystkiego 30 fr. 37 centymów.

„Jeżeli w postępowaniu spadkowym zachodzi potrzeba usuwania pewnych trudności, które na 100 spraw tego rodzaju, przytrafiają się co najmniej w 29, likwidowane koszta przewyższą niezawodnie to co się zapłaci za kupno. Od osób z podobnemi sprawami bliżej obeznanych słyszałem nieraz, mówi Le Play, że jak tylko ewentualności takie przewidują urzędnicy ministeryalni, znajdują zaraz sposoby obejścia przepisanych formalności, żeby następstw tego rodzaju niedopuszczyć; przeciwnie zaś, są niezmiernie w zachowaniu owych formalności skrupulatni, gdy zachodzi pewność, iż z sukcesyi będą mogły być całkowicie odzyskane wszelkie koszta (1).“

(1) I. Le Play, *L'organisation de la famille*. Paris 1871 (p. 251).

Przykład ten odnosi się do roku 1839, a od roku 1841 koszta spadkowe uległy pewnej redukcji. Wszakże, i według prawa z dnia 2 Czerwca 1841, które do tej pory obowiązuje, owe koszta na 725 fr. spadkowej summy, wyniosłyby 456 fr. 36 cent, czyli 62% od tego co zapłacił kupujący, a 164% od summy jaka przypadła do odbioru sprzedającemu.

Niejednokrotnie już zwracała na siebie szczególną uwagę rządu a raczej parlamentu, niestosunkowa wysokość kosztów, jakie obciążają sprzedaż drobnych własności, zwłaszcza, jeżeli przy operacjach tych zachodzi potrzeba dopełniania pewnych formalności sądowych.

W roku 1852 minister finansów w raporcie złożonym cesarzowi, przedstawił między innymi, że w roku 1850 było dokonanych 1980 sprzedaży, z których sprzedający pobrali netto 558,092 fr. a koszta zapłacone skarbowi wyniosły 628,906 fr. czyli, że z każdej nieruchomości sprzedanej średnio za 600 fr., wypadało na koszta 318 fr. (53%) a nie szczęśliwym sprzedawcom dostawało się po 282 fr.

Dla skrócenia procedury przy sprzedawaniu drobnych nieruchomości, opłacających podatku gruntowego najwyżej 10 fr. przygotowano w roku 1867 odpowiedni projekt, który wszakże nie zamienił się w obowiązujące prawo.

Nieco później, bo w roku 1876 Dufaure i Leon Say przedłożyli projekt o sprzedażach sądowych nieruchomości, opatrzony datą 17 Maja 1876 r. i poruszony przez nich następnie 14 Stycznia 1878, który po wielu poprawkach doczekał się nareszcie, iż Rameau złożył 27 Grudnia 1880 r. rapport izbie deputowanych. Projekt ten był dyskutowany i zawotowany w pierwszym czytaniu w dniu 12 Stycznia 1881. Ponieważ jednak wkrótce odnowioną została izba, postawiona kwestya musiała być na nowo podjęta w projekcie do prawa, który Cazot, minister sprawiedliwości, przedstawił w dniu 20 Listopada 1881 r.

Motywa przytoczone przez Dufaure, które Cazot powtórzył dosłownie, zawierały: „że gdy cena adjudykacyjna, jakiej nieruchomości sprzedawanej w drodze sądowej, czyli

przez subhastacyę, niższą jest od 500 fr., koszta wynoszą do 125% tej ceny, a opłaca je nabywca po nad cenę adju dykacyi. Jeżeli summa adju dykacyjna wyższą jest od 500 fr., a nie przechodzi 1,000 fr., stosunek kosztów, odpowiednio do ceny, wynosi 50%; a po nad 1,000 aż do 2,000 fr., stosunek ten dosięga jeszcze 25%.

Wedle rachunków ogólnych administracyi: sądowej, cywilnej i handlowej za rok 1879, cyfry te były nawet przekraczane i wynosiły:

157 na sto, o ile przedmiotem sprzedaży była nieruchomości kupiona za sumę 500 fr. lub niżej,

58 na sto, o ile kupno nastąpiło za cenę środkującą między 501 a 1,000 fr.

30, o ile sprzedaż dotyczyła nieruchomości w cenach od 1,001 do 2,000 fr.

16, o ile dotyczyła nieruchomości w cenach od 2,001 do 5,000 fr., a tylko wynosiły 2 od nieruchomości sprzedawanych za 10,000 fr. lub drożej.

Tymczasem, w liczbie 21,736 skonstatowanych sprzedaży sądowych, czwarta część przeszło miała za przedmiot bardzo drobne własności, i tak: 1,239 sprzedano po cenach nieprzechodzących 500 fr. — 1,543 po cenach od 501 do 1,000 fr.—2,804 po cenach od 1,001 do 2,000 fr.—razem 5,586.

Wobec tak uciążliwych warunków, uwagi, któreśmy poczynili, mówiąc w pierwszym rozdziale o błogich skutkach oszczędności nieruchomościowej, zdaje się, że będą mogły być właściwe wtedy dopiero, gdy owa procedura i zarazem fiskalność, zreformowane zostaną.

Śmieszmem w tej sprawie jest to, że prawnicy ⁽¹⁾ ów podatek stopniowany *na wstecz*, wbrew wszelkim zdrowym pojęciom, usprawiedliwiają potrzebą jakoby osłaniania drobnych posiadłości opieką prawa, dowodząc, iż właśnie dla owych posiadłości, o ile zwłaszcza są w rękach nieletnich lub nieudolnych, formy te proceduralne są konieczne; sta-

(1) Rapport p. Rameau N. 606, złożony 16 Marca 1882 r.

nowią bowiem dla nich zabezpieczenie przed szkodliwymi zabiegami ze strony współinteresowanych pełnoletnich.

W naszym widzeniu rzeczy, osobliwa to zaprawdę protekcya, która działalność swoją zaznacza na samym wstępie zaborem dwóch trzecich części cudzej własności. I dlatego, pozwalamy sobie zrobić tu zapytanie: jakimi też to drogami owi podejrzewani o nieprawę usiłowania współinteresowani, zdołaliby kiedykolwiek wyzyskać na korzyść swoją choćby tyle tylko, ile się w sposób legalny skarbowi dostaje?

Wspomniany wyżej projekt do prawa proponuje, aby summy opłacone skarbowi tytułem stempla, oblatowania wpisowego i hypoteki, jak tylko wartość adjudykacyjna nie przenosi 1,500 fr., powracane były *w całości* i jednocześnie, żeby osoby, działające w charakterze wykonawców prawa, zrzekały się w takich sprzedażach *czwartej* części należnych sobie wynagrodzeń. Gdyby zaś adjudykacyjna summa była w granicach od 1,500 do 2,000 fr., zwrot opłat fiskalnych miałby wynosić tylko *połowę*.

Składający co do rzeczzonego projektu raport, tak ocenia skutki nowego prawa: „adjudykacje nie przewyższające 500 fr., znoszą dotąd ciężar 55%; przez zwrot opłat ze skarbu (100 fr.), zmniejszenie o czwartą część opłat urzędnikom (50 fr.) i zysk na zredukowaniu ogłoszeń (25 fr.), płaciłyby nie więcej, jak 125 fr., czyli 25%“ (1).

Przypuściwszy, iż koszta pozostaną stałe, łatwo jest zrobić obliczenie, że sprzedaż nieruchomości za 2,000 fr. ponosiłaby minimalną opłatę 12½%.

Powrócenie przez skarb od 100 do 140 fr. z 4,000 sprzedaży i od 50 do 70 fr. z 1,500 innych, spowodowałoby niżkę w dochodach państwowych od 475,000 do 665,000 fr., stosownie do różnych w tym względzie oszacowań komisji parlamentarnej i rządowej.

Następstwa więc tej długiej na korzyść drobnej własności kampanii, zredukowałyby się ostatecznie do zniżenia

(1) Rapport p. Rameau N. 3,238 z dnia 27 Grudnia 1880 r.

kosztów sprzedaży do 25%, powrócenia opłat skarbowych, o ileby te pobrane były i ofiary ze strony państwa, pół miliona franków.

Niewielkim tym z projektowanego prawa korzyściom przyznajemy pewne znaczenie; nie możemy się wszakże powstrzymać od uwagi, iż do osiągnięcia równości wobec podatku i zapewnienia dla drobnej własności opieki, potrzebaby cokolwiek radykalniejszych środków.

Wiemy, iż to niecne zabieranie dwóch trzecich części szacunku małej własności w razie likwidowania jej przy podziale sukcesyi, a połowy, trzeciej części, a nawet, według nowego prawa, czwartej, w razie zajęcia i sprzedaży tejże nieruchomości za długi, nie następuje wyłącznie na rzecz podatku, że wina owego zaboru spada w znacznej części na organa władzy ministeryjalnej, bądźcobądź jednak, głównym winowajcą jest tu zawsze fiskus.

Najwadliwszą stronę wszystkich złych podatków stanowi to, że są przyczyną wyzyskiwania opłat potajemnych, skutkiem czego, kontrybuenci płacą nierównie więcej, aniżeli państwo rzeczywiście wymaga. Gdyby skarb nie potrzebował posiłkować się urzędnikami, gdyby nie pobierał dla siebie 100 tam, gdzie oni ściągają 200, ani wątpić, iż tolerancya nie byłaby tak wielką i znalazłyby się prędko sposoby zniesienia zbytecznych formalności, oraz uproszczenia tych, które koniecznie zasługiwałyby na utrzymanie. Dążyć więc przedewszystkiem należy do reformy samego podatku, która dałaby się z łatwością przeprowadzić, gdyby skarbu nie interesowało wcale położenie urzędników, mających do czynienia z papierem stemplowym.

A teraz, chcielibyśmy wykazać, że jeżeli owe nierówności w opłatach odznaczały się niestosunkowością względnie do kapitałów, to tak samo za niestosowne uważać je potrzeba, w zestawieniu z umowami lub związkami osobistemi kontrahentów.

Przyjrzyjmy się skali tych opłat odpowiednio do osób:

Opłaty za zmianę własności.

Od ruchomości, papierów państwowych lub wartości ruchomych, z zaliczeniem decymów.

Od nieruchomości, bez przepisania, z zaliczeniem decymów

	%	%
1. MIĘDZY OSOBAMI NIEBĘDĄCEMI W ŻADNEM POKREWIEŃSTWIE LUB W STOPNIU POBOCZNYM.		
Między niebędącymi w żadnym pokrewieństwie lub po za 12 stopniem	11,25	11,25
Między krewnymi pobocznymi po za 4 stopniem	10,	10,
Między pobocznymi do 4 stopnia	8,75	8,75
Między pobocznymi od 2 do 3 stopnia	8,12 ¹ / ₂	8,12 ¹ / ₂
<i>Darowizny z kontraktu małżeńskiego.</i>		
Między niebędącymi w żadnym pokrewieństwie lub po za 12 stopniem	7,50	7,50
Między pobocznymi po za 4 stopniem	6,87 ¹ / ₂	6,87 ¹ / ₂
Między pobocznymi 4 stopnia	6,25	6,25
Między pobocznymi od 2 do 3 stopnia	5,62 ¹ / ₂	5,62 ¹ / ₂
2. MIĘDZY MAŁŻONKAMI.		
Darowizna po za kontraktem ślubnym	3,75	5,62 ¹ / ₂
Spadek	3,75	3,75
Darowizna przez kontrakt ślubny	1,87 ¹ / ₂	3.
3. W PROSTEJ LINII.		
Darowizna po za kontraktem ślubnym	3,12 ¹ / ₂	5,
Darowizna przez kontrakt ślubny	1,56 ¹ / ₂	3,43 ³ / ₄
Działy między wstępnymi	1,25	1,25
Spadki	1,25	1,25.

Do tych opłat od nieruchomości, ile razy ma się rzecz z legatem szczegółowym, darowizną lub podziałem, przybawają opłaty za przepisanie: 1,87¹/₂%, które prawo z dnia 21 Czerwca 1875 r. zredukowało dla działów między wstępnymi do jednej trzeciej części.

A zatem, czy kto jest sukcesorem bezpośrednim, czy też zwyczajnym legataryuszem, nie będącym w żadnym związku pokrewieństwa, płaci w każdym razie na rzecz państwa 1,25%, albo 11,25%, gdy chodzi o ruchomość; a 1,25% lub 13,12%, gdy chodzi o nieruchomość, nie licząc opłat stałych za stempel i oblatowanie.

Jakżeż to dalekie od równości wobec podatku, tej zasady, wygłaszanej przez największego ekonomistę Adama Smitha, a mającej polegać na tem, aby każdy przykładał się do ponoszenia ciężarów publicznych, w stosunku posiadanych środków.

Nierówności takie wskazują konieczność reform, a wyznać potrzeba, iż zaprowadzenie ich może być niełatwe. Dla utrzymania niewzruszenie dzisiejszego stanu rzeczy, państwo ma na swe usługi dwie kategorie ludzi: jednych którzy pod wpływem doktryny lub zawodów majątkowych, a w obu razach z powodu lekceważenia rodzinnych związków, są przeciwni wogóle dziedziczeniu spadków i poczytują za najzupełniej słuszne, aby przy każdej transmissyi państwo pobierało na rzecz swoją część dziedzictwa, dopóki nie będzie mu wolno przysądzać go sobie w całości; a drugich, którzy czy to przez egoizm, czy też brak prze-zorności, uważają się za zabezpieczonych, ze względu na ewentualny jedynie charakter podatku. Ci ostatni przytem sądzą, iż zawsze od podatku uchronić się potrafią, skoro za życia nie będą nic ani sprzedawali, ani darowywali, ani też, co najważniejsze, dzielili między dzieci majątku i pozostawią to wszystko zachodom po swej śmierci sukcesorów, byleby tylko niczego nie płacili sami.

Wątpliwości nie ulega, iż podatek od transmissyi jest jednym z tych, które się nie dają prawie zauważyć i że tem samem najłatwiej ściągać się pozwala. Nabywca wlicza opłatę w cenę kupna i nie płaci przez to drożej; sprzedający ponosi koszta, ale poszkodowanym również nie jest, jeżeli od samego początku nabycia istniała jakaś przewyżka wartości nad szacunek majątku. Państwo więc tylko samo absorbuje ostatecznie na rzecz swoją całą przewyżkę wartości ziemi. I w tem to właśnie leży przyczyna: dla-czego podatek staje na przeszkodzie pożytecznym melioracyom ziemi, przedsięwzięciom podejmowanym w tym kierunku i wszelkim korzyściom handlowym, oraz dla-czego kapitał gruntowy nie cieszy się taką swobodą cyrkulacyi,

jak kapitał ruchomościowy; a przeszkoda to w każdym razie dla rozwoju bogactw i podniesienia dobrobytu pracowników, bardzo znacząca.

Z drugiej strony, czy to legataryusz, czy też korzystający z darowizny, którzy, jak to się mówi, wchodzą w posesję majątku niezapracowanego przez siebie i którzy dostępują pewnego rodzaju łaski, mogliby na zadowolenie takie poczekać i dochód, jaki ma się im dostać, zostawić na pewien czas w zbiorowem posiadaniu społeczeństwa.

Trudno jest w tej sprawie wyróżnić dobrze sofizmat od prawdy. Nie idzie nam o swobodę, jaka się należy dającemu, czyli testatorowi, a która dolegliwie skrópowaną się widzi, ale utrzymujemy, że w wielu wypadkach cierpi na tem dobro publiczne. Ani darowizna, ani legat, zazwyczaj nie są wypływem kaprysu tego, kto je robi. Jest to wyposażenie najczęściej potrzebne, albo pożądane, jak-gdyby komandyta spółkowa nadana krewnemu, dziecku lub sukcesorowi złączonemu związkami krwi, albo adoptowanemu. Prawo jest rzeczywiście ślepe, gdy absolutnie okłada podatkiem rozmaite kategorie osób, nie biorąc w rachunek ani natury mienia, ani zasadniczych okoliczności, jakie towarzyszyły transmissyi. Weźmy naprzykład syna zamieszkującego z ojcem pod jednym dachem i uprawiającego z nim pospołu zagon ziemi, z którego czerpią utrzymanie swoje. Czyż syn nie jest w samej rzeczy niepodzielnym współwłaścicielem tego gruntu, do uprawy którego być może głównie się przykłada? Tymczasem, ojciec jest prawnym właścicielem całego majątku, a jak umrze, osierocony syn odstąpić musi na rzecz skarbu więcej niż trzecią część otrzymywanego dochodu, Nawet, gdyby ojciec za życia swego dzielił gospodarstwo, gdyby synowi, w chwili naprzykład jego żenienia się, oddał połowę, to i w takim razie jeszcze, syn, choćby mu nawet za życia ojca powiększyła się jego własna rodzina, musiałby po jego zgonie oddać skarbowi więcej niż roczny swój dochód. Dalej, gdyby to nie był syn, lecz synowiec, owa opłata na

rzecz skarbu, równałaby się dwuletniemu dochodowi, a gdyby przelew majątku nastąpił na osobę krewnego lub chrześniaka, potrzebaby się wyzuć co najmniej z trzyletniego dochodu. W przypuszczeniach tych mamy na względzie majątek wiejski, przynoszący netto około 3%, albowiem co do majątków miejskich, tych dochód liczyć potrzeba dwa razy wyżej; a wobec tego, owe opłaty stanowią w tej samej, tak tu jak i tam, wysokości, wypadają dla majątków miejskich o połowę taniej.

Tak więc, z jednej strony opłaty nie zmieniają się stosunkowo do dochodności nieruchomości, z drugiej zaś, różnią się między sobą dowolnie, w miarę stopni pokrewieństwa; nie biorąc w żadną rachubę słusznych praw sukcesorów, uprzednio już nabytych przez współposiadanie dziedzictwa.

Zresztą, z punktu czysto fiskalnego, zbyt duża wysokość opłat za przenoszenie własności, czyni prawie zawsze niemożliwym uiszczanie takowych z dochodu. Skutkiem czego, rzeczony opłaty nie są tak, jak być powinny, podatkiem od kapitału, pokrywanym dochodem, lecz podatkiem od kapitału, opłacanym przez sam kapitał.

Koniecznym następstwem tego jest marnowanie coroczne pewnej części kapitału narodowego; albowiem państwo, łącząc dochód z tego źródła z innymi, używa go na bieżące swoje potrzeby, czyli dekapitalizuje. A gdyby nawet i chciało robić zeń kategorię oddzielną, dla posilkowania się nim w wydatkach na roboty produkcyjne, lub w umorzeniu długów, lękałby się potrzeba, czy przedsiębiorstwa państwowe zasilane kapitałami przymusowo ściąganiem, sprostałyby pod względem korzyści temu, co by mogły zdziałać przedsiębiorstwa osób prywatnych; gdyby owe kapitały pozostawiono w ich ręku.

Co zaś najbardziej razi, to nadzwyczajna nierówność w stosowaniu tych opłat, wedle natury i formy przypadkowej tytułów walorów, ulegających opodatkowaniu.

Walory ruchome na okaziciela unikają po większej części podatku, tak samo, jak i przedmioty wartościowe, łatwe od

ukrycia. Natomiast, ulegają mu prawie zawsze materiały, zapasy, sprzęty większych rozmiarów lub papiery imienne.

Czy taki lub inny będzie tytuł, natura kapitału pozostanie jednakowa. Nieruchomość towarzystwa akcyjnego będzie zawsze identyczną z nieruchomością, należącą do pojedynczego właściciela. Zdrowy rozsądek dyktuje, że tak ten, jak i tamten kapitał, powinien podpadać jednakowemu opodatkowaniu. Tymczasem, urzędnicy fiskalne grzeszą przeciw zdrowemu rozsądkowi. W przypadkach własności zbiorowej, akcja na okaziciela wymyka się od podatku spadkowego, akcja imienna opłaca go w stosunku zmniejszonym, a natomiast własność osobista imienna ponosi jego ciężar w całej pełni.

Dzięki nareszcie nieustannym przeciążeniom w poborze stałych i na prawie opartych opłat stemplowych i za oblatowanie, tudzież nieodłącznym od nich, a ukrytym ciężarom, ponoszonym pod formą honoraryów przez osoby na straży owego prawa stojące, drobna własność jest nierównie więcej uciszoną, aniżeli wielką. Oszczędność skromnego pracownika rozprasza się w rękę poborców podatku i stróżów prawa, tak, że w drobnej zaledwie części dostaje się ubogim successorom. Są to wszystko nazbyt jawne skutki systemu nierówności, szerzącego gorycz i zniechęcenie.

Środkiem zaradczym przeciw temu byłoby przede wszystkim zmniejszenie opłat skarbowych, a następnie, jak to słusznie wskazywał Izaak Pereire, zmiana systemu poborowego, polegająca na tem, żeby ciężar podatku za przenoszenie własności był rozkładany na pewną liczbę lat, żeby opierał się na dochodzie, a nie był ściągany z kapitału, żebyśmy, zamiast uszczuplania funduszu, mieli zobowiązanie oszczędzania.

Jak opłaty od transmissyi tytułów na okaziciela uzupełniły niejako podatek od wartości ruchomych, tak opłaty za przechodzenie z rąk do rąk nieruchomości, uiszczane w ratach rocznych, stałyby się dopełnieniem podatku gruntowego. A skoroby to nastąpiło, łatwoby już wtedy przy-

szło podatek ten przekształcić na ilościowy; co dałoby możliwość podnoszenia zeń wpływów, w miarę powiększania się bogactwa i wcaleby to nie przeszkadzało, ażeby pozostawał zawsze ustosunkowanym do produktyjności kapitałów nieruchomości.

Reformę tę, a właściwie przekształcenie, uważamy za możebne jedynie pod warunkiem, aby kapitały nie były indywidualizowane, ani też wyróżniane do pewnego stopnia subiektywnie, przez nakładanie na nich opłat, czyli ciężarów, przywiązanych do osób właścicieli. Nie powinny być zatem żadnych wyróżnień między kapitałami małżeńskimi lub pochodzącymi od osób bezżennych. Są to wszystko pomysły dziwaczne, przywodzące na pamięć anomalie prawa feudalnego, jakies tytuły lub przywileje, nadawane tej lub owej ziemi. Kapitał, pod jakąkolwiek przedstawiałby się formą, jest zawsze rzeczą identyczną i powinien być opodatkowany bezwzględnie na osoby, które go posiadają i bez względu na przypadkowe okoliczności, w jakich też osoby znalazły się przy jego dziedziczeniu.

Szanując jedynie tę elementarną zasadę ekonomii politycznej, wyjdziemy z tego labiryntu niedorzeczności, jakimi przepelnione jest nasze prawo skarbowe.

ROZDZIAŁ XXIX.

Oplaty konsumcyjne.

Niektóre korzyści opłat pośrednich—segregacya między opłatami spożywcami i akcyznymi.—Niestosunkowość i drogość opłat od trunków.—Antagonizm między winem i alkoholem—projekt reformy.

Wyrozumiawszy wady i nierówności w opłatach pośrednich, a mianowicie w podatkach od obrotu kapitałów i osób, przystępujemy z pewną swobodą do rozdziału niniejszego, mającego za przedmiot opłaty spożywcze... Mimo wielce słabej strony tych opłat z tego względu, iż są one pośrednimi czyli nieosobistymi, skutkiem czego wyborcom trudno przychodzi ich dopatrzeć, gdy znowu rządy mają łatwość zrzucenia z siebie za nie odpowiedzialności; mimo niezmiernie kosztownego ich poboru i kłopotów jakie sprawiają wielu rodzajom produkcji; mimo wreszcie uwagi, iż podnoszą cenę produktów najpierwszych potrzeb, na czem cierpią głównie robotnicy,—podatki owe bądźco-bądź przedstawiają mniej rażących nierówności, aniżeli te o których poprzednio mówiliśmy. A jak opłaty nazwane bezpośrednio, dotyczą nieraz przedmiotów, których wcale na widoku nie miano, tak też i opłaty, które dla swego poborowego systematu zaliczają się do pośrednich, przez skutek jaki wywierają, raczej do bezpośrednich zaliczone być winny.

Podatki od dochodu lub od kapitału, tak samo jak od bogactw, będących w cyrkulacji, dosięgają takich tylko

wartości, które nie mogą się ukryć. Tym sposobem kapitał płaci więcej podatku aniżeli talent osobisty, własność więcej niż kapitał, stowarzyszenie więcej aniżeli pojedynca osoba. Skutkiem też tego, jeżeli nie legalnie to faktycznie zachodzi nierówność, którą przy reformie podatków mieć na uwadze potrzeba i która na korzyść opłat spożywczych przemawia, albowiem od tych nikt się uwolnić nie może — są one w zastosowaniu najogólniejszemi dla wszystkich.

Te spożywcze wszakże opłaty dochodzą do ogromnej cyfry: 1,210 milionów wedle budżetu z roku 1880, nie wliczając w nie opłat konsumcyjnych tej samej natury, pobieranych na rzecz gmin i wynoszących około 300 milionów.

Ogół opłat celnych i poborów pośrednich, przewyższa nawet dostarczone o nich ze źródeł urzędowych wiadomości; tworzy bowiem cyfrę 1,371,352,000 franków. Z cyfry tej, dla powodów któreśmy powyżej wyłuszczyli, potrącamy podatek od transportów pośpiesznych, (86,356,000), i tę część dochodów z tytoniu i prochu, która pokrywa wydatki na prowadzenie fabryk tych produktów przez państwo, a tem samem ma charakter dochodu specjalnego (65,728,400 fr.).

Reszta rozkłada się jak następuje:

Opłaty od trunków (z czego 200 do 220 milionów od alkoholu i likierów)	412,580,000 fr.
Z tytoniów i prochu strzelniczego	280,695,000
Z towarów kolonialnych, (kawa, kakao, herbata, korzenie itp.)	202,030,000
Z cukru	183,050,000
Z soli	32,993,000
Z zapalek	16,033,000
Z papieru	14,889,000
Z innych opłat pośrednich	60,997,000
Z innych opłat celnych	16,001,000
Ogółem	1,219,268,000

Zdaje nam się, iż szczegóły dotyczące opłat konsumcyjnych w gminach całej Francyi, nie są ogłaszane, ale po-

siadamy pod ręką sprawozdanie o tych opłatach z miasta Paryża, za rok 1879, według którego, wpływy na rzecz ich oraz wydatki, były następujące:

Do właściwych opłat konsumcyjnych	
tworzących sumę	136,577,000 fr.
dodać potrzeba pobory:	
z hal targowych i targów	7,204,000
z bydłobójni	3,040,000
ze składów	2,562,000
z towarzystwa gazowego	9,500,000
Ogółem.	<u>158,883,000 fr.</u>

Summa ta uważana względnie do rodzajów spożycia pozwala się w przybliżeniu rozdzielić jak następuje:

Wina, wódki, napoje owocowe, piwa itp., opłata od składów butelek	70,026,000 fr.
Ocety, konserwy i oleje jadalne	5,988,000
Bydło, mięso, oraz pozostałe tegoż części, łącznie z opłatami szlachtuzowemi	20,010,000
Drób, zwierzyna, ryby, ostrygi, pasztety, trufle, mięsa i ryby marynowane	7,327,000
Masło, ser i jaja	3,613,000
Opłaty z hal i targów, ciężące wyłącznie prawie na wyrażonych dopiero co artykułach żywnościowych, (106,964,000 fr.) oraz na innych nieokładanych opłatami, do jakich zaliczamy wszelkiego rodzaju jarzyny	<u>7,204,000</u>
W ogóle z artykułów spożywczych	114,168,000 fr.
Gaz do oświetlenia, oleje roślinne do palenia, oleje mineralne i zwierzęce, esencye, wernixy, smoły, etery i chloroformy, łój i świece stearynowe, czyli uważając ogólnie, wyłącznie prawie oświetlenie	14,439,000 fr.
Materyały opałowe, dostawy tychże do domów, abonament warsztatów.	12,761,000
Materyały budowlane, drzewo do przerobu, asfalty, szyby, szkła itp.	12,846,000
Furaże, (obciążające cyrkulację raz już opodatkowaną 4,324,000 fr.) oł powozów publicznych	4,451,000
Różne	218,000
W ogóle	<u>158,883,000 fr.</u>

Jeżeli z tej całkowitej summy opłat konsumcyjnych miasta Paryża odciągniemy $\frac{1}{2}$ miliona pobrane za wina w butelkach — 10 milionów za alkohole i likiery, które mogły być niewypite — 3 miliony za piwo uważane w Paryżu jako napój zbytkowy — 7 milionów za drób, zwierzynę i ryby, idące przeważnie jak się zdaje na stoły ludzi zamożniejszych — 10 do 12 milionów za oświetlenia gazowe, olejowe i świecami stearynowymi — 13 milionów za materyały, a $4\frac{1}{2}$ miliona za furaze, co wszystko lubo odbija się do pewnego stopnia na ogóle ludności, ale głównie dotyka: właścicieli domów, koni, przedsiębiorców budowy i transportów, — pozostanie 110 milionów, które zaciągną na konsumpcji ogólnej, dotykając bez różnicy wszelkie klasy ludności, w sposób jak najbardziej nieproporcjonalny. W Paryżu (w r. 1876) liczone: 1,989,000 ludności, która (w r. 1878) zajmowała 685,000 lokali. Opierając się na tych danych, robimy przypuszczenie, że każde gospodarstwo liczyło w swym składzie średnio trzy osoby, (łącznie z dziećmi) i ponosiło rocznie 160 franków ciężaru opłat konsumcyjnych i im podobnych, — haracz municypalny, jak widzimy dość uciążliwy, złagodzony nieco przez uwolnienie od taksy osobistej i ruchomościowej drobnych lokali, które według tego co wykazuje budżet z roku 1878, miało stanowić ulgi 2,310,000 fr. Jeżeli przeto weźmiemy w rachubę lokale opłacane taniej niż po 300 fr., których było 468,641, (o droższych nad 300 do 399 fr. ulegających zarówno zwolnieniu od opłaty, wiadomości nie mamy), przekonamy się, iż na ubogie gospodarstwo wypadało ulgi zaledwie 5 franków (1).

Rezultat tak małosnacny, iż nastęrcza słuszne pytanie, czy najbogatsze w świecie miasto, nie mogłoby się zdobyć na lepszy podział ciężarów municypalnych.

Niestosunkowość ta razi szczególnie w podatkach od trunków i stanowi jeden z głównych motywów do stanow-

(1) Cyfry te zaczerpnięto z rocznika ekonomii politycznej i statystyki za rok 1880. Str. 429 i następne.

czego potępienia dzisiejszego systematu opłat konsumcyjnych.

Zbyteczna fiskalność w opłatach od trunków zasługuje na naganę nie tylko dla tego, iż pogwałca wielką zasadę równości wobec podatku, ale jeszcze i za to, iż wywiera ogromny wpływ na zdrowie publiczne i na moralność krajową, a przez to staje się sprawą społeczną pierwszorzędnego znaczenia.

W całej Francji opłata cyrkulacyjna, a w miastach opłaty wjazdowe na rzecz gmin, tudzież opłata zastępcza, która je często jeszcze podnosi, żeby uwolnić szynkarzy od opłat detalicznych, są ustanawiane bez najmniejszego względu na wartość trunków (1).

Nierówność uczuwana pod tym względem we wsiach, bardziej jeszcze rażąca się staje po miastach, a do maksimum dochodzi w wielkich ogniskach przemysłowych, gdzie ludność robocza wielce skupiona i ulegająca rozmaitym zachciankom, częścią z potrzeby, a więcej jeszcze z nałogu, oddaje się szczególnie pociągowi do alkoholicznych trunków.

W Paryżu naprzykład, beczka wina, którego moc alkoholu nie przechodzi 15 stopni, bez względu na wartość swoją, ulega opłacie jednakowej; 18 fr. 87½ cent. od hektolitra, z czego 8 fr. 25 c. idzie na skarb. (Przed prawem z dnia 15 Lipca 1880 r. płacono 23 fr. 87½ cent. z czego 11 fr. 87½ c. szło na skarb).

Z tego wypływa, iż beczka wina lepszego, w cenie po 1,000 fr. za 225 litrów, płaci tylko 4,25 od sta swojej war-

(1) Różnica opłat pochodzi jedynie z różnicy w mocy alkoholu, i tak: wina posiadające moc alkoholu większą nad stopni 15, ulegają podwójnemu podatkowi za ilość alkoholu zawartą między 15 a 21 stopniami, a te których moc alkoholu przechodzi stopień 21 są opodatkowane jak alkohol czysty, (prawo z dnia 1 Września 1871). Co do wódek i likierów, te ulegają opodatkowaniu w stosunku ilości czystego alkoholu jaki zawierają; przyczem hektolitr alkoholu czystego, bywa szacowany w Paryżu na 266 fr. 05 cent. z których 156 fr. 75 c. przypada państwu.

tości, wtedy gdy beczka wina pośledniego gatunku w cenie 100 fr. płaci 42,47 od sta, a fakt ten stanowczo twierdzić pozwala, iż państwo i miasta są współwinnymi wszystkich nieszczęśliwych skutków jakie alkohol za sobą prowadzi.

Bo jakież mogą być takiego stanu rzeczy następstwa?—Oto fałszowanie wina.

Zamiast win naturalnych, lekkich, orzeźwiających których za prawdziwą ich cenę dostać niepodobna, robotnik spotyka w sklepie wino, przygotowane specjalnie dla siebie, ciężkie, przesycone alkoholem, zafarbowane i dobrane wodą. Za czem idzie, iż człowiek pracujący fizycznie, któremu sam trud ciężki sprawia pragnienie i który jak utrzymuje Marcin Nadaud, potrzebuje koniecznie jakiegoś ożywczego napoju, nie znajdując go w sprzedawanym fabrykacie, zwraca się do okowity, czyli amyliowego spirytusu, otrzymanywanego z buraków lub kartofli, a następnie do absyntu. Użycie zaś tych spirytualiów, rozwija w nim zabójczy nałóg pijaństwa, kończącego się prawie zawsze paraliżem, epilepsią, a nadto zaszczepia w dzieciach jego najróżnorodniejsze choroby nerwowe, które stają się przyczyną ich nędzy fizycznej i umysłowej, ogłupienia i często bardzo prowadzą do zbrodni (1).

Ten kupiec winny, który w odmiennych warunkach byłby użytecznym przemysłowcem, który wywiera wpływ ogromny, albowiem w jego sklepie, jak to wyraził się sławny nasz mówca (2), zarówno robotnik jak i skromny mie-

(1) Funkcjonujące w szpitalu Św. Anny biuro centralne statystyczne, które notuje wszystkie wypadki obłąkania z departamentu Sekwany poświadcza, iż prawie piątą część mężczyzn, (18—75%) stanowią pijacy. Oprócz tego z wybornych wykładów naczelnego lekarza kliniki uczzonego doktora Magnau dowiadujemy się, iż większa część obłąkanych tudzież nerwowych, skutki swych chorób przypisuje rodzicom, którzy nałogowo oddawali się nadmiernemu użyciu trunków. Ciekawe studia statystyków angielskich wykazują ściśle po tamtej stronie kanału stosunek zbrodni między ludźmi upijającymi się dżynem. Czytaj w tym przedmiocie dziennik *Globe* z d. 8 Listopada 1881 r.

(2) Mowa Gambety na bankiecie wydanym przez kupców winnych 20 Stycznia 1881 r.

szczanin znajdując dla siebie gotowy klub lub salon; ten sam kupiec powtarzamy, za sprawą podatku, zamienia się w dostarczyciela trucizny i staje się nieraz najniewinniej czynnym agentem demoralizacji i znikczemnienia rasy.

Gambeta dał się słyszeć, iż handel win podlega wyjątkowym, zasuwrowym rzeczywiscie przepisom i miał zupełną słuszość. Ażeby jednak ujrzeni się swobodnymi sprzedający wino, potrzeba żeby takiejże swobody używali konsumenci. Przekonanie takie szanowny mówca stale jak widać żywił, o czem świadczą słowa jego powiedziane na zgromadzeniu kupców win. „Starajmy się, mówił, dojść do porozumienia z państwem i zobaczymy, czy nie byłoby sposobu poddawania wina rozmaitym opłatom konsumcyjnym, według stopnia zawartego w nich alkoholu. Utrzymuję, a nawet stanowczo twierdzę, iż miasto i państwo nietylko nie tracą przez to na konsumcyi, ale przeciwnie zyskają na zwiększonym jej poborze. Wygrają zaś głównie z tego powodu, iż zginie fałszerstwo, a zysk uregulowany do wysokości podatku i rozmaitych cen towaru, przestanie być podniętą do defraudacji.“

W słowach tych mieści się jakby zaród lekarstwa. I w istocie, za należytem ustosunkowaniem podatku od alkoholu, oznaczeniem jego stopy w winie, podniesieniem nawet od niego opłaty, ale z zachowaniem względu na gatunki trunków, okazałaby się możność zwolnienia prawie całkowicie od podatku, win i wszelkich napojów stołowych, co stałoby się podniętą do zaopatrywania się w nie na użytek domowy, a gdyby jednocześnie chciano uszanować prawo swobodnego zgromadzenia się robotników, czyli tworzenia klubów, z uwolnieniem takowych od opłat, byłoby to jak największym bodźcem do zakładania gospód, przyjacielskich zebrań, towarzystw wstrzemięźliwości, które tym sposobem walczyłyby równą bronią z karczmami, szynkami i różnego rodzaju norami.

Pożądana w tym duchu reforma, w praktycznym jej zastosowaniu, napotyka niestety na rozliczne trudności.

Rada municypalna Paryża zajmowała się już podobną kwestyą; była nawet wyznaczona przez nią w tym celu kommissya, a Outin, który jej przewodniczył i zbierał w tym przedmiocie materyały, zaopiniował: że rozmaite gatunki win konsumowanych w Paryżu dadzą się podzielić na trzy kategorye: 5 na sto stanowią wina zbytkowe; 11 na sto tak zwane mieszczańskie, a 84 na sto zwyczajne, czyli że $\frac{5}{6}$ całej konsumcyi, wypada na ludność uboższą, a to pokazuje: o ile potrzebaby podwyższyć opłatę na pozostałej $\frac{1}{6}$ części, żeby owe $\frac{5}{6}$ czyli wina zwyczajne, uczuły pewną ulgę.

„Przez podniesienie, powiada Outin, opłaty do 20 fr. na winach pierwszej kategoryi, (zbytkowych) od których pobiera się dotąd 10,62 $\frac{1}{2}$, a na winach drugiej kategoryi, (mieszczańskich) takiejże opłaty do 10 franków na hektolitrze, będziemy mogli w opłatach od win zwyczajnych zaprowadzić zniżkę w stosunku 2 fr. 48 cent. na każdym hektolitrze, co uczyni 2 $\frac{1}{2}$ centyma mniej na litrze. Gdybyśmy zaś rzeczoną podwyżkę na winach zbytkowych i mieszczańskich podwoili, możemy jeszcze winom zwyczajnym zapewnić zniżkę 4,96 na hektolitrze, czyli okrągłe 5 centymów na litrze, lecz do zwyżki tej potrzebaby odnieść, konieczne wydatki na zorganizowanie dodatkowej służby, a te, nie licząc wielkich kłopotów, byłyby znaczne.“

Jeżeli zaś zamiast trzymać się tej klasyfikacyi, która przyjęła jak widzimy trzy ogólne kategorye win, chcielibyśmy ścisłość posunąć dalej i szacować wina *ad valorem*; wymagając od kupców deklaracyi, pod zagrożeniem kary na rzecz skarbu lub akcyzy, o ileby złożone deklaracye nierzetelnemi się okazały, to trudności w tej sprawie bardziej się jeszcze zwiększyły.

W jakim to sposób, pyta się Outin, mogłoby być rozklasyfikowane przywożone na codzienną konsumpcyę do Paryża wino, w liczbie 5,760 beczek? Czy możemy polegać na tych, którzy je próbować będą? Zaufanie w tym razie ma pewne granice... Wina przychodzą zmaczone przez sam transport. Należałoby je przeto umieszczać w urzędowych na ten cel specjalnych magazynach, na przeciąg ja-

kich dni 10 do 15.—Wszelkie utrudnienia w handlu, przynoszą, jak wiemy, stratę głównie konsumentom, zwiększając spadające na nich ciężary. W razie żądania świadectw pochodzenia, nieuczciwi mogą ich dostarczyć, choćby z Argenteuil, na wino Chateau-Lafitte...“

Krótko mówiąc, komitet wyznaczony przez radę municypalną dla zbadania kwestyi, doszedł do wniosków tylko negatywnych.

Wobec tych trudności, powstała z łona parlamentu komisya, złożona z 22 członków, mająca za przedmiot: roztrząśnienie wszelkich urządzeń skarbowych o trunkach i obmyślenie reform, jakieby w nich zaprowadzić należało. W imieniu komisyy tej, sprawozdawca Pascal Duprat, złożył na ostatniej sessyi ciała prawodawczego, projekt rozwiązania rzeczonej kwestyi, o wiele prostszy i jak się spodziewamy skuteczniejszy.

Projekt pochodził od Guyota, deputowanego z departamentu Rodanu, który go na nowej sessyi ciała prawodawczego dnia 19 Listopada 1881 r. złożył. Opierał on się na wybornych motywach. Według niego, podatek od wina nie może być proporcjonalnym i musi być skasowanym. Im mniej będą pić wina, tem więcej skonsumują alkoholu. Najpewniejszym więc środkiem na zmniejszenie tyle zgubnej konsumcyi alkoholu, będzie zwolnienie wina od opłaty. Kierując się tą zasadą, projekt znosi bezwarunkowo wszelkie podatki: od wina, piwa, jabłeczników, gruszczyków, winogron, miodów, z wyjątkiem opłaty detalicznej, którąby wszakże zastąpiła opłata za prawo szynkowania, odpowiednio podwyższona.

Zniesienie opłat od cyrkulacyi win i ich przywozu, tudzież od wyrobu piwa i octu, znalazłoby dla siebie kompensatę w podatku na alkohol, podniesionym z 156 fr. 75 c. z decymami do 200 fr.—cyfry w każdym razie niższej od tego rodzaju opłaty w innych krajach, mianowicie w Holandyi, gdzie takowa wynosi 240 fr.—w Ameryce 243 fr.—w Norwegii 253 fr.—w Anglii 437 fr.—w Rosyji 455 fr.—

Powyższa opłata ściągałaby się z chwilą produkcji. Parniki, czy to w domach prywatnych, czy też w formalnych gorzelniach musiałyby być deklarowane i ulegać dozorowi, przez zaopatrzenie ich w odpowiednie przyrządy kontrolujące, a to dla położenia tamy defraudacyom, z których strata, według tego co podaje Belle, była w pewnych latach obliczaną co najmniej na 500,000 hektolitrow. Tym więc sposobem, skarb odzyskiwałby to coby tracił przez zniesienie opłat od win przywozowych i cyrkulacyjnych.

Byłoby przeto wielce pożądanem, ażeby się rząd rozejrzał w propozycji p. Guyot i zajął się na seryo wystudyowaniem jej praktycznego zastosowania. Nieulega wątpliwości, iż zasady projektowanej reformy są racjonalne i dla tego pewni jesteśmy, iż przyjęcie jej i wprowadzenie w życie, miałyby prawdziwą doniosłość socyjalną (¹).

Na tem zakończamy uwagi nad reformą podatków spożywczych, która bardzo nam leży na sercu, jako jedna z najpotrzebniejszych. Zresztą, pominąwszy sól, zapal-

(¹) Spełnienie tego zdaje się posiadać słabą bardzo szansę od chwili posiedzenia parlamentarnego z dnia 23 Maja 1882 r., na którem Leon Say minister skarbu oświadczył się stanowczo przeciw rzeczonemu wnioskowi „projekt p. Guyot, jak powiada p. Say, ma na celu bezwarunkowe zniesienie podatku od wina i piwa, dla zastąpienia go innym, przez co skarb utraci ze swego dochodu 180 milionów. Jeżeli niżenie o taką summę dochodu miałyby być dopuszczalnem, to nigdy nie należałoby go zaczynać od wina i piwa. Daleko właściwszem byłoby, zaregulować to do podatku od cukru i kawy, a nigdy do trunków.“ Na oświadczenie takie możnaby odpowiedzieć p. Say: że zastąpienie 180 milionów złego podatku innym, nieznaczy wcale, żeby dochód taki z liczby potrzebnych źródeł budżetu *uchylać*. Oprócz tego, przemawiając na korzyść cukru i kawy p. minister stawiał się więcej w charakterze finansisty protektora buraków, aniżeli jako prawodawca dbały o dobro moralne i warunki socyalne klass robotniczych. Cukier zresztą i kawa pod względem zapotrzebowania swego, nie dadzą się porównać z winem i piwem, a ich stosunkowa drożyzna, nie naraża na szwank zdrowia publicznego,—choć to bynajmniej nie znaczy, aby i tych produktów nie należało mieć tak samo na względzie i zmniejszyć pobieraną od nich opłatę, jak tylko okaże się to możliwem.

ki i t. p. których użycie jest jednolite, aby mogło być przedmiotem słusznego opodatkowania, pominąwszy papier, który jest przewodnikiem idei i w pewnym stopniu materialnym czynnikiem wykształcenia i swobody. inne artykuły spożywcze, jak tytoń, cukier, towary kolonialne, proch myśliwski i t. p. należą zdaniem naszym do liczby takich, które jak najlepiej kwalifikują się do opodatkowania, tak dla łatwości poboru, jak i z tego powodu, że konsumpcja jest rzeczą dobrej woli i rozszerza się w miarę zamożności kontrybuenta.

ROZDZIAŁ XXX.

Reforma ogólna podatków i zasadnicze teższe warunki.

Zarys polityki skarbowej. — Rola stowarzyszeń w reformie praw i podatków.

Wracając do nakreślonego przez nas z góry obrazu całości, streścimy w tem miejscu wszystko to, cośmy pod względem reform projektowali, a co będzie wynikiem zamieszczonego powyżej szczegółowego tej sprawy rozbioru.

Zauważyliśmy w sumie naszych źródeł budżetowych pięć wielkich kategorii.

1. *Źródła pożyczkowe.* Tych nie należałoby zwiększać, chyba jedynie na roboty jak najbardziej produkcyjne. O ile bowiem zamierzony wydatek nie czyniłby nadziei otrzymania zysku, pozwalającego umarzać pożyczkę w krótkim stosunkowo czasie, obciążalibyśmy bezpotrzebnie źródła najbliższych budżetów, które już i tak w spadku po przeszłości dźwigają ciężar około 1,200 milionów corocznie.

2. *Dochody z własności skarbowych, czyli specjalne.* Powiększanie takowych pożądanę także nie jest; przypuszczać bowiem potrzeba, iż powstawałoby ono ze zbytniego koncentrowania w ręku państwa usług, które daleko ekonomiczniej i skuteczniej podejmować może przedsiębiorczość prywatna. Godzi się wszakże zrobić uwagę, że opłata gruntowa i pobory z dochodów od wartości ruchomych,

jakoteż i od dochodu brutto dróg żelaznych; po pewnym czasie równoważą się z prawdziwymi dochodami z własności państwa.

3. *Podatki od dochodów.* Widzieliśmy, jak dalece nasze opłaty bezpośrednie są nakładane nierówno i jak mało posiadają elastyczności; co nas doprowadziło do wniosku, iż należy je zrewidować i uzupełnić. Przekształcenie obu opłat, jakie ciążą na nieruchomościach, to jest opłaty gruntowej, tudzież od drzwi i okien, na jeden podatek ilościowy, proporcjonalny do dochodu i do kapitału nieruchomości — przyłączenie do owego zjednoczonego podatku, większej części opłat transmissyjnych i za przechodzenie z rąk do rąk własności nieruchomości, z rozłożeniem tych ostatnich opłat na pewną liczbę lat; ściślejsze przestrzeganie zasad w opłacie osobistej za pomocą przybliżonego oszacowania pracy każdego kontrybuenta; przyłączenie do opłaty ruchomościowej wszelkich opłat od przedmiotów zbytkowych i przerobienie jej na podatek od dochodu ogólnego, czyli na pewien rodzaj patentu cywilnego, nie pomijając z uwagi ulg, jakich wymagają po sobie różne położenia rodzinne — wreszcie, zaassymilowanie do opłat bezpośrednich, podatku od dochodu z wartości ruchomych, za poprzedniemi zlaniami tegoż z opłatami uiszczanymi w rocznych ratach za stempel i transmissyę, oraz z rozciągnięciem tegoż nietylko do funduszów państwowych francuzkich, ale i do walorów zagranicznych — oto całość reform, które wydają się nam praktycznymi i które przyczyniłyby się na pewno do osiągnięcia znacznej przewyżki w poborze podatków od dochodu, a co dałoby możność uchylenia lub zreformowania najgorszych ze wszystkich podatków cyrkulacyjnych. Jednocześnie, opłata gruntowa, albo nieruchomościowa, opłata osobista, ruchomościowa, opłata patentowa i podatek od dochodu z wartości ruchomych, stawszy się prawie ustosunkowanymi, pozwoliłyby na zniesienie opłat konsumcyjnych i zastąpienie ich albo centymami dodatkowymi, albo też, co byłoby może właściwsze, dopuszczeniem gmin do udziału w stopniowych korzyściach, osiąganym na wszystkich

tych dochodach pośrednich, zamienionych na podatki procentowe (1).

4. *Podatki cyrkulacyjne.* Przewidywaliśmy, iż podatek z dochodu od wartości ruchomych i rozkład na raty roczne opłat stemplowych, tudzież za transmissye, mogłyby być odłączone od podatków cyrkulacyjnych po ich uogólnieniu i zlianiu z podatkami bezpośrednimi. Transporta pospieszniemi pociągami, zarówno jak i usługi pocztowe i telegraficzne, nie powinny płacić drożej, nad cenę ich kosztu; spowodowałyoby to ulgę około stu milionów, którą stopniowo uzyskiwałyoby należało przez odpowiednie przerobienie kontraktów z towarzystwami dróg żelaznych i innymi. Pozostają jeszcze stemple i oblatowania, które powinny być bezwarunkowo zwolnione od wszelkich opłat stałych i niestosunkowych (około 150 milionów), a szczególnie też zredukowane do pewnego stopnia w tem, co dotyczy sprzedaży nieruchomości; zupełnie zaś przerobione na punkcie darowizn i successyi. Dopóki jednak te opłaty nieruchomościowe nie będą przekształcone na opłaty dopełniające podatek gruntowy, tudzież od drzwi i okien, należy domagać się stopniowego przynajmniej zmodyfikowania opłat, obciążających mniejszą własność i posuwać żądania na tej drodze aż do zupełnego oswobodzenia najdrobniejszych posiadłości; co zresztą skarb naraziłoby na bardzo niewielką stosunkowo ofiarę.

5. *Podatki spożywcze.* Przyznaliśmy, iż w zasadzie ich tkwi nierówność mniejsza, aniżeli w poprzednich, nie stosując wszakże tej uwagi do przedmiotów potrzeb koniecznych, a szczególnie do trunków i soli. To też tu, ku ul-

(1) W Belgii zniesienie opłat konsumcyjnych jest faktem spełnionym, lecz nieproporcjonalność opłat bezpośrednich nie pozwoliła na zastąpienie ich centymami dodatkowemi. Zwrócono się przeto do innego systematu, udzielając gminom 40% z dochodu poczt — 75% z opłat od przywozu kawy — 34% ze zwrotu pewnych opłat akcyznych od trunków i cukru. Rezultaty z tego dla gmin uposażonych w ten sposób, okazały się nader pomyślne.

zeniu ciężaru, należy zastosować przewyżki, otrzymywane z ciągłego podwyższania się wpływów z podatków konsumcyjnych.

Ostatecznie więc, polityka skarbowa, którejbyśmy przyklasnęli, da się streścić w kilku słowach:

Podatki bezpośrednie, po zamienieniu ich na procentowe, zrównać, co utworzy podstawę do całej reformy.

Oplaty roczne od wszystkich wartości ruchomych, zrobić ogólnymi, rozciągając je na papiery państwa francuzkiego i państw obcych.

Zwyżkę, jaka prawdopodobnie z tych dwóch środków reformy osiągnięta by była, użyć na reformę i częściowe zniesienie opłat stemplowych i za oblatowanie.

Znieść podatek od transportów drogą oszczędności, czyli korzyściami osiąganymi na przerobieniu kontraktów sprzedaży z towarzystwami dróg żelaznych.

Stopniowego zniżania opłat spożywczych dokonywać w miarę jak na to pozwolą przewyżki budżetowe.

Oplaty konsumcyjne i im podobne, na rzecz miasta pobierane, zastąpić dodatkowymi centymami, albo też dopuszczeniem do udziału gmin w bezpośrednich opłatach należycie sprostowanych.

Reformy te wprowadzane rozumnie, wytrwale, ze względem zarówno na zniżenie podatku w celu pomnożenia bogactwa krajowego, jak i na ograniczenie rozchodów państwa w widokach rozbudzenia przedsiębiorczości prywatnej, pozwolą stopniowo osiągnąć to, o co szczególnie staraćby się należało: zmniejszenie stosunkowe ciężarów, lepszy ich rozkład, przewagę po stronie podatków bezpośrednich, zniesienie podatków cyrkulacyjnych i ogromną redukcję w opłatach konsumcyjnych.

Lecz niedość jest postawić jakieś założenie, potrzeba jeszcze wskazać środki ułatwiające jego rozwiązanie. Reformy, któreśmy dopiero co wymienili, a które każdy badawczy spostrzegacz samby sobie niezawodnie sformułować potrafił, mogą najskuteczniej być popierane przez sa-

nych interesowanych, a raczej przez ich przedstawicieli, mających ku temu odpowiednie mandaty.

Kogóż więc właściwie za owego przedstawiciela uważać wypada? Namby się zdawało, że niezadługo rola w tym względzie przypadnie izbom syndykalnym szczegółowych professyi złożonym bądź z pracodawców, bądź z robotników.

Dopóki kraj rządzony był przez monarchię, delegowano do takich izb mandataryuszów, którzy zrazu składali zgromadzenia notablów, następnie stany jeneralne, a ostatecznie parlamenty. Obecnie, w rzeczypospolitej, skoro parlament zastępuje miejsce rodziny monarszej, należy wysłać doń specjalnych reprezentantów wszelkich interesów i w tym celu, interesa powinny się organizować i grupować w całym kraju.

Zanim to nastąpi, jednostki, choćby jak najlepiej usposobione, ginąć będą w bezpożytecznych wysiłkach. Każdy odosobniony reformator staje się dzisiaj przedmiotem pośmiewiska. Rolę reformatora może przyjąć tylko ten, kto umie stowarzyszać ludzi i na ich czele postępować.

Najpotrzebniejszym ze wszystkiego w tej chwili jest dobre prawo o stowarzyszaniu się i ono bezwarunkowo reformę podatkową poprzedzić winno, zarówno jak i reformę samych praw, tudzież postępowania sądowego, które krępuje swobodę pracowników i obywateli.

Tu jednak, na samym wstępie, widzimy pewne trudności.

W zasadzie, dotychczasowe prawo zabrania stowarzyszania się. Artykuł 291 kodeksu karnego stanowi: „że żadne stowarzyszenie w liczbie więcej niż dwudziestu osob, któreby powzięło założenie zgromadzania się codziennie lub w pewnych dniach stale oznaczonych, w celu rozbioru przedmiotów, odnoszących się do religii, literatury, polityki lub innych materyi, nie może być zawiązywane bez pozwolenia rządu i musi poddać się warunkom, jakie władzy podoba się przepisać...“, artykuł zaś 292 dodaje: „każde stowarzyszenie, zorganizowane w celach dopiero co wyra-

zonych, bez stosownego upoważnienia, lub któreby po otrzymaniu takowego, pogwałciło przepisane mu warunki, będzie rozwiązane...“

A zatem, napotykałyśmy jawnie zadeklarowaną ze strony władzy opozycję, przeciw tworzeniu się jakichkolwiek nieurzędowych reprezentacji obywateli pewnych kategorii. Urzędy publiczne nie chcą syndykatów, podobnie jak niegdyś królowie nie życzyli sobie parlamentu. W stowarzyszeniach upatrują pewne niebezpieczeństwo, a więcej może kryje się tu zawiść. Zamiast tedy karania tych ostatnich, o ileby wykraczały po za granice służących im praw, zamykają je bez ceremonii; — tolerują zaś, jakby z łaski, tylko te, o których wiedzą, iż są oddane rządowi.

Nie można też spuszczać z uwagi, iż postępowanie takie dotyka wyłącznie stowarzyszenia skojarzone dla idei lub tożsamości uczuć; wszelkie bowiem związki, mające na widoku same materialne sprawy, są swobodne. Pierwszy lepszy przybysz może zawiązać spółkę akcyjną z udziałem tylu członków, ile mu się podoba. Bezimienna taka spółka nie będzie przeciw sobie ściągająca żadnego zarzutu społecznego niebezpieczeństwa, chociaż niejedną możnaby o to podejrzewać. Tymczasem przeciwnie, jak tylko chodzi o stowarzyszenie moralne, dzieje się zupełnie co innego — niema końca trudnościom i samowolnym zakazom.

Gdy pod presją opinii, pod naciskiem narosłych nadużyć jakiej spółki, wykonawcy prawa przystępują narreszcie do położenia tamy złemu, przybierają się do tego opieszale, jakby od niechcenia. Gdy zaś mają do czynienia ze stowarzyszeniami, odmawiają im prawa osoby cywilnej, zakazują posiadania, nabywania lub stawiania przed sądami, przynajmniej bezpośrednio. Są to niby ostrożności, ale w gruncie trudno w nich nie widzieć szykan, tem bardziej, gdy stowarzyszenia są w posiadaniu majątków, które zamiast stanowić gwarancję, służą za powód do absolutnego mieszania się w ich sprawy i zakłócania stowarzyszonym spokoju. Co zaś najbole-

śniejsze, iż to wszystko spotyka sprawę, która głośno swobodą stowarzyszenia się zowie.

Co do nas, pragnęlibyśmy, aby prawo było szczere. Gdy pozwalamy jakiej istocie oglądać światło dzienne, potrzeba jej pozostawić konieczne do bytu warunki. Stowarzyszenie, podobnie jak każda jednostka, musi mieć właściwe źródła na utrzymanie swoje, musi mieć kapitał do swego rozrządzenia. Kwestyonować mu dochód i nie przyznawać prawa do kapitału, znaczy odbierać jedną ręką to, co było dane drugą.

Za ważniejsze uważamy, żeby dając swobodę, troszczono się zarazem o ustalenie względnej odpowiedzialności, żeby określoną była należycie karalność i uorganizowane sankcye; wówczas bowiem, im zupełniejsze byłyby prawa nabywania i posiadania, tem sankcya byłyaby skuteczniejszą. Zamiast doprowadzania stowarzyszeń do konieczności ukrywania swoich majątków, trzymania ich na obce imiona, używania fideikomissów, osłaniania się pozorami ubóstwa, przyznawania się do niewypłacalności, co wszystko jest przywilejem swobody, niekrępowanej odpowiedzialnością—byłoby daleko lepiej, żeby im dano prawo jawnego posiadania, z obowiązkiem nawet ogłaszania stanu majątkowego, żeby w razie winy można mieć do nich regres.

Sądzymy, że gdyby odpowiedzialność stowarzyszeń raz uregulowaną była, nicby nie stawało na przeszkodzie zaliczeniu ich do rzędu wolnych osób.

Następstwem pozwolenia byłoby to, że stowarzyszenia powiększone i pomnożone liczebnie, ujawniłyby w całej rozciągłości swoje indywidualne prawa, a jednocześnie, konkurencya przeciwstawiając jedne drugim, nie pozwoliłaby im praktykować ucisku i wyzyskiwać korzyści z przywileju.

Powiedzieliśmy i jeszcze raz powtarzamy, że za sprawą stowarzyszenia, jednostka dojdzie do używania w całej pełni praw swoich, że przy pomocy stowarzyszenia, potrafi sobie zapewnić sprawiedliwość, będzie umiała podjąć stara-

nia o sprostowanie nierówności społecznych i fiskalnych. upomni się o reformę tego lub owego podatku, tego lub owego przepisu, a zdobędzie to wszystko naleganiem ustawicznym.

Nasuwa się nam tu wszakże pytanie: jakie istotnie są drogi do wyjścia z tego błędnego koła, w którym jednocześnie widzimy, konieczność reformy prawa dla dojścia do stowarzyszenia i konieczność stowarzyszenia, dla osiągnięcia reformy prawa?

Środek na to jest prosty, choć powolny. Polega on na tem, żeby stowarzyszać się bezwarunkowo, bez względu, czy źle, czy dobrze, nie zważając na doznawane ze strony administracji przeszkody. Stowarzyszenia niedoskonałe, pociągną za sobą w każdym razie choć częściowe reformy, a te ostatnie uczynią już następnie łatwiejszem stowarzyszenie się.

Nie bez trudności nastąpiło przeistoczenie zgromadzeń notablów na parlament, a doradczych komisji na władzę obradującą. Tak samo więc z mozołem tylko i naruszeniem do pewnego stopnia ustalonych zwyczajów, rozproszone do tej pory jednostki, ci robotnicy pozbawieni obecnie wszelkiego znaczenia i spójni, będą mogli uzyskać organizację i sformować własne profesjonalne parlamenty.

CZEŚĆ SZÓSTA. O Ś W I A T A.

ROZDZIAŁ XXXI.

Wykształcenie obowiązkowe.

Życzenia ludu pragnące równości wobec oświaty.—Obowiązkowość legalna jako nieunikniona konieczność wobec zbyt powolnych postępów szkolnych i niedosć licznego uczęszczania do szkół.—Kodeks ją stanowi ale jej nie sankcjonuje; przykład innych krajów Europy.—Wyniki obowiązkowości: pomnożenie się szkół, nadzór nad dziećmi w fabrykach, opieka nad dziećmi opuszczonemi.

Dobre obyczaje, instytucye i prawa torujące drogę do oszczędności, stowarzyszenie które do niej zachęca i tem samem proteguje, kredyt który ją uzupełnia i jakby uwięńcza, dając jej kapitał na którego zaufanie zasłużyła—są to wszystko w istocie wielkie dźwignie społeczne, ale dla takiej jednostki, która potrafi je ocenić i z nich korzystać. Nie mają zaś żadnego znaczenia, a nawet gorzej, bo są przedmiotem lekceważenia i pogardy tam, gdzie jednostka doniosłości ich nie rozumie.

Warunki postępu wymagają znajomości rzeczy: potrzeba się wprzód oświecić. Gdzie zaś ukształcenie z praktyczną swą stroną jest przywilejem jakiejś ograniczonej tylko liczby ludzi a massy są ciemne, wszelkie środki jakimi też massy posługiwaćby się mogły na dobro swoje, uprzywilejowani przeciw nim zwracają, szerząc za pomocą

tych samych środków, któremi wyłącznie zawładnęli--nierówność i ucisk.

Na to położenie, lud instynktowo wyraźny nacisk kładzie. Równość oświaty stanowi zwykłą część programów demokratycznych. Żądanie to formułowane bywa rozmaicie, ale wszędzie znaleźć je można. Jest ono, że się tak wyrazi, osią wszystkich manifestów ludowych.

Czwarty kongres socjalistów odbyty w Hawrze w Listopadzie 1880, (pierwszy odbył się w Paryżu w r. 1876, drugi w Lyonie w roku 1878, trzeci w Marsylii 1879 r.) dostarczył nam świeżo, wyraźnego pod tym względem do wodu.

Zanim się zebrał ten kongres, piętnaście tamecznych izb syndykalnych robotniczych dało swemu delegatowi następujący mandat: „nauczanie obowiązkowe, bezpłatne i świeckie, edukacja średnia i wyższa dostępna dla dzieci ludu, to jest bezpłatna, skoro kandydat eksamen złoży. Szkoły terminatorów we wszystkich miastach, liczących ludności 3,000 i więcej.

Tę samą ideę wyraźniej jeszcze określoną, znajdujemy w mandacie izby syndykalnej cieśli w Reims: „nauczanie elementarne świeckie i profesjonalne; obowiązkowe dla dzieci obojga płci niemających lat 14. Starsze zaś nad te lata, o ile na to pozwolą ich zdolności, mają się kształcić dalej kosztem narodowym.“

Tego samego domagała się izba syndykalna siodlarzy w Paryżu, „nauczanie świeckie i bezpłatne dla wszystkich dzieci od lat 14 w szkołach elementarnych, a do 18 w szkołach średnich, o ile do tych ostatnich udowodnią kwalifikację przez złożony egzamen.“

Wobec tych zgodnych życzeń, usprawiedliwionych zaprodukowanymi przez członków mandatami, kongres w Hawrze sformułował następujące postanowienie:

„Chcemy dla wszystkich chłopców i dziewcząt edukacji całkowitej, świeckiej, obowiązkowej, mieszanej i bezpłatnej, na wszystkich stopniach; urzędzenia wzorowych warsztatów w każdej szkole; utworzenia szkół dla ter-

minatorów, przy współdziałaniu korporacji gmin i państwa' (1).

We wszystkich tych odezwach znajdujemy acz w pewnym nieładzie; wskazówkę głównych reform, jakich domaga się współczesna demokracja. Nie wchodząc w rozbiór ani samych żądań, ani też środków zalecanych przez kongres, który nie wahał się wypowiedzieć: iż dla powiększenia funduszów edukacyjnych potrzeba wykreslić z budżetu wydatki na wydział wyznań, tudzież ograniczyć także wydatki na armię, w czem widocznie przekroczył swoją kompetencję: nie badając bliżej systematu szkół mieszanych, co wchodzi już w sferę zadań wykonawczych; poprzestaniem na rozważeniu kwestyi zasadniczych w racjonalnym ich porządku, a mianowicie zastanowimy się: nad obowiązkowością, bezpłatnością, planem samych nauk, wprowadzeniem robót ręcznych w szkołach elementarnych i utworzeniem szkół rzemieślniczych. A tym sposobem, dojdziemy do ogólnego poglądu na reformę oświaty, w jej stosunkach z postępem ludowym.

Zasada nauki elementarnej obowiązkowej, zrozumianą i rozpowszechnioną została we Francyi, dopiero po klęskach 1870 i 1871 roku.

Przypomniano sobie wtedy, że Prusy w roku 1807 doprowadzone do ostateczności zwycięstwami Napoleona I, dźwignęły się jedynie z upadku, za pomocą dwóch środków; obowiązkowej służby wojskowej i obowiązkowego kształcenia. Przypomniano też sobie, słowa filozofa Fichtego, które jak

(1) Patrz N. 10 gazetki pod tytułem *Kongres w Hawrze*, sprawozdanie urzędowe drukowane od 15 do 24 Listopada.

Piąty kongres socyalistów w Paryżu, zebrany w Listopadzie 1881 uchwalił następującą rezolucję w sprawie oświaty: „Zniesienie kształcenia religijnego w szkołach, świeckość, obowiązkowość i bezpłatność nauki elementarnej; szkoły średnie bezpłatne dostępne dla dzieci ludu, po złożeniu wszakże egzaminu;—przyrządy pomocnicze szkolne bezpłatne, utworzenie szkół profesjonalnych we wszystkich gminach utrzymanie umów z terminatorami dopóki opiekują się nimi izby syndykalne lub szkoły profesjonalne.

do Pruss z roku 1807 tak i do Francyi z roku 1871 zarówno odnieść było można. Gorączka patryotyczna, jaka nas dziesięć lat temu trawiła, złagodniała dziś niewątpliwie, ale właśnie dla tego, żeśmy odzyskali krew zimną, powinniśmy lepiej jeszcze ocenić potężne znaczenie wywodów wielkiego Fichtego.

„W podobnych okolicznościach, mówił on, słyszano zawsze mężów stann, którzy zasadę przymusu odtrącali, dowodząc, iż państwo niema do tego prawa. Gdyby jednak chciano liczyć na same tylko dobre chęci obywateli, ani wątpić, iż nigdyby się one nie zrodziły, bez poprzedniego ogólnego wykształcenia,—stara rutyna ciągnęłaby się do nieskończoności... Gdzież jest dziś państwo jakie, któreby powątpiewało o służących mu prawach zmuszenia obywateli swoich do służby wojskowej i zabierania w tym celu rodzicom ich dzieci, nie zważając, czy tak jedni jak i drudzy zgadzają się na to albo nie? A jednak, jest to rzecz niemałej wagi, zniewalać młodego człowieka, aby przez lat kilka prowadził tryb życia, do którego wstręt uczuwa i który nieraz pozostawia po sobie na jego moralności, zdrowiu i całym kierunku życia, najzgubniejsze wpływy. Czemże wobec tego jest dobroczynny rzeczywiście przymus, który po skończonej nauce, czyni każdego zupełnie swobodnym i może tylko sprowadzić jak najlepsze następstwa?... Zresztą, przymus ten będzie potrzebnym tylko względem pierwszego pokolenia; następne bowiem zrozumiawszy znaczenie oświaty, dzieci swoje posła już do szkoły z dobrej woli.“

Tej dobrej woli ze strony rodziców, w spełnieniu ich obowiązków w stosunku do dzieci, dotychczas niestety we Francyi nie widać. Nawet możnaby zaznaczyć opieszałość w samych postępach naukowych uczniów; z czego się pokazuje, że im bardziej oświata chciałaby przeniknąć do gruntu dolne warstwy społeczeństwa, tem większe napotyka przeszkody w pokonaniu ich obojętności.

W roku 1830 liczone 1,000,000 uczniów zapisanych do szkół wszelkiego rodzaju, a stosunek popisowych nie umiejących czytać do umiejących, był 50 na 100.

We dwadzieścia lat potem, (w r. 1850) liczba uczniów wykazywaną była; na 3,700,000, czyli zwiększyła się o 2,700,000; a stosunek popisowych nieumiejących czytać obniżył się i wynosił: 36 na 100 (co znaczy polepszenie 14 na 100).

Z upływem następnych lat 20, (w roku 1870), ogół uczniów obliczano: na 4,700,000, czyli w stosunku do poprzedniej epoki więcej; tylko o 1,000,000, a stosunek popisowych nieumiejących czytać jeszcze się zmniejszył: z 36 na 25 (na sto); nowe więc polepszenie stanowiło zaledwie 9 na 100.

Potrzebaby nam zatem było mieć w roku 1870 większą liczbę uczniów o 1,000,000 jeszcze, żebyśmy dosięgli tego samego stopnia oświaty co Prusy (1).

Przez dziesięć lat ostatnich, stan rzeczy pod tym względem o wiele się poprawił.

Paweł Bert, w roku 1879 wykazał nawet pewną stagnacyę w stopniowem powiększaniu się liczby uczniów.

Opierając się na materyałach z roku 1876 na 1877, utrzymuje on: „iż przeszło 6,000,000 dzieci, w wieku od lat 6 do 13 wcale do szkół nie uczęszcza i pozostaje bez żadnego prawie ukształcenia. Wszystkie środki zachęty i przekonywania o potrzebie nauki, do niczego nie doprowadzają; od lat kilku ta cyfra *caput mortuum* nie zmniejsza się, a co stanowi oczywisty dowód, iż lud zostaje ciągle pod wpływem: ciemnoty, chciwości, nędzy lub zubożenia” (2).

Buisson w ostatnim raporcie złożonym ministrowi oświaty, o stanie elementarnej nauki, podaje następującą liczbę dzieci, które zapełniały tego rodzaju zakłady szkolne między rokiem 1880/81.

(1) Cyfry te wzięto z broszury Eugeniusza Rendu „*Obligation légale de l'enseignement*. Paris, 1872.

(2) *Raport złożony izbie deputowanych 6 Grudnia 1879, o sprawie nauczania elementarnego.*

SZKOŁY PUBLICZNE				W tej liczbie było
	Chłopców	Dziewcząt	Wogóle	dzieci w wieku od lat 6 do 13.
Szkoły świeckie . .	2,026,681	1,007,271	4,079,968	3,339,349
„ kongregacyjne	288,070	757,946		
SZKOŁY PRYWATNE				
Szkoły świeckie . .	71,248	171,782	969,395	697,445
„ kongregacyjne	182,340	544 025		
	2,568,339	2,481,024	5,049,363	4,036,794

A teraz, zamieszczamy zrobione przez Buissona obliczenie, mające na celu wykazanie: jak wiele dzieci pozostaje bez żadnego ukształcenia.

„Według spisu dokonanego w roku 1876, (który być może, iż o wiele przyszedłoby modyfikować, gdyby rezultaty takiegoż spisu uskutecznianego w roku 1881 były stanowczo udeterminowane), liczba dzieci w wieku szkolnym, (od lat 6 do 13 wynosiła 4,502,894

W roku szkolnym 1880/1 wykazywano zapisanych do rozmaitych szkół elementarnych, dzieci w tymże samym wieku . . . 4,036,794

Oprócz tego, w ochronach i rozmaitych przytułkach mieściło się w tymże roku, dzieci od lat 6 i starszych 111,853

łącznie 4,148,647

Czyli, że po szkołach elementarnych i zakładach wychowawczych, było dzieci mniej, aniżeli ich liczbę ogólny spis ludności wykazywał; a zatem, że tyle ich nie posyłano do szkoły . . 354,247

Cyfra ta wszakże zmniejszy się przez odjęcie:

1. dzieci zapisanych do publicznych zakładów naukowych średnich, których wedle urzędowych wiadomości było w r. 1881. . . 89,193

2. Dzieci zapisanych do takichże zakładów prywatnych, których, jeżeli dać wiarę cyfrom podawanym przez

do przeniesienia . . . 89,193 354,247

z przeniesienia	89,193	354,247
też zakłady, regularnemu nadzorowi niepoddane, było w roku 1876/7 . .	78,065	
i 3. dzieci otrzymujących wy- kształcenie domowe, których liczba, wedle obliczeń bardzo przybliżonych: wynosiła w tejże epoce	16,000	
razem		183,258

a skutkiem tego, owa liczba dzieci pozostają-
cych bez żadnego ukształcenia, ograniczy się do 170,989.

Dla wyjaśnionych powyżej przyczyn, cyfra ta niemoże być uważana jako zupełnie ścisła. W każdym jednak razie, jest ona niższą od rzeczywistości, gdyż wiadome już dziś rezultaty spisu ludności z roku 1881 wykazują zwiększenie jej o 500,000... A że dzieci w wieku szkolnym stanowią zwykle 12,20 ogółu mieszkańców, wypadaloby przeto do powyższej cyfry 170,989 dodać stosunkowy z owego przyrostu, (500,000), procent na udział dzieci, który wyniesie 61,000."

Wedle zatem takiego rachunku Buissona dyrektora wychowania elementarnego, 231,989 dzieci, będących w wieku szkolnym, żadnego wykształcenia nieotrzymuje. Z tem wszystkim jednak zaznaczyć potrzeba pewien postęp i tak: w roku 1880/1 liczba dzieci w szkołach elementarnych w porównaniu z rokiem 1879/80 zwiększyła się o 99,772 (z czego wypadalo na szkoły publiczne 64,871, a na prywatne 34,901); a rok 1879/80 porównany z rokiem 1878/79 wykazał także zwiększenie, o 80,504.

Cyfry te stanowią oczywisty dowód poważnych usiłowań około rozwoju wykształcenia elementarnego, ale zarazem i smutne świadectwo, iż wielka jeszcze liczba najwyraźniej tegoż ukształcenia unika.

Wreszcie, statystyka powyższa pominęła jeden wzgląd bardzo ważny. Podaje liczbę uczniów zapisanych, czyli całą armię szkolną na papierze, a zamilcza: jaka też ich liczba rzeczywiście z wykładu nauk korzystała?

Średnia obecność w szkołach między chłopcami wykazywana na 74% a między dziewczętami na 80% nie infor-

muje w tym przedmiocie jak należy. Żeby zatem nabrać choć przybliżonego o tem pojęcia, weźmiemy cyfry z roku 1866, według których, z ogólnej liczby dzieci do szkół zapisanych, chodziło do nich: zaledwie przez ciąg *miesiąca* 142,480; przez *dwa miesiące*, 208,242; przez *trzy miesiące*, 300,741; przez *cztery miesiące*, 228,155; czyli, że 879,538 dzieci, to jest prawie $\frac{1}{2}$ część całej falangi naszych domniemanych uczniów elementarnych, przechodziła kursa w sposób zakrawający na ironię.“—a Eugeniusz Rendu, inspektor jeneralny szkół publicznych dodaje: „iż w powyższej sytuacji, do roku 1872, nie zaszła bardziej znacząca odmiana.“

A zatem, obowiązkowość jest konieczną dla zwiększenia szkole kontyngensu malców, o jakie 290 lub 300 tysięcy zpośród tych, którzy obecnie żadnego ukształcenia nie pobierają, a co najmniej o 1,250,000 jeżeli zaliczymy i te dzieci, które zapisane są w poczet uczniów, a prawie się nie uczą.

„Cała Europa, powiada Paweł Bert, oprócz Rosyji i Belgii, przyjęła zasadę obowiązkowości.“—Zresztą zasadę tę oddawna uświęca nasz kodeks. Według artykułu 203, „małżonkowie samym aktem małżeństwa biorą na siebie wspólny obowiązek żywienia, utrzymania i wychowania dzieci.“ Przez wyraz wychowanie, skoro sprawa wyżywienia i utrzymania są wymienione oddzielnie, nic innego rozumieć nie można. Jedno ukształcenie, chociaż sankcyi dla tej zasady nadaremno szukalibyśmy w naszym prawie.

Żeby brak ten wypełnić, po licznych bardzo rozprawach w parlamencie, uchwalono nareszcie w dniu 28 Marca 1882 r. prawo o wykształceniu elementarnem tej treści: kształcenie elementarne ma być obowiązkowe dla wszystkich dzieci obu płci, od chwili jak skończą lat 6 i dopóki nie skończą lat 13. Naukę mogą pobierać czy to w szkołach elementarnych, czy też w zakładach naukowych średnich, publicznych lub prywatnych, a przytem wolno jest uczyć dzieci w domu, rodzicom lub wybranym do tego osobom.

Sankcyonując to zobowiązanie, przyjęto system, żeby dzieci do szkół nieuczęszczające, pociągać corocznie do

egzaminów, a o ileby okazały niedostateczne postępy, zapisać je do szkół publicznych (1).

Za nieposyłanie do szkoły, odpowiada przed komisją szkolną municypalną, ojciec dziecka, lub osoba sprawująca nad niem opiekę. Kto za pierwszym wezwaniem nie stawi się przed taką komisją, będzie z nazwiska wymieniony na karcie wywieszanej na drzwiach municypalności przez ciąg dni 15. Powtórne a bezskuteczne o toż samo wezwanie, spowoduje przedłużenie wywieszenia owej karty do miesiąca, a gdyby i to jeszcze nie poskutkowało, stanowiąc one będą na nieposłusznym kary pieniężne od 11 do 15 fr., albo kary

(1) Brzmienie art. 16 postanowionych pod tym względem przepisów jest następujące: „dzieci uczące się w domu, muszą bezwarunkowo z upływem dwuletniego terminu oznaczonego dla obowiązkowej nauki, składać corocznie egzamen z przedmiotów naukowych, w takim zakresie jaki jest przepisany dla dzieci ich wieku do szkół publicznych uczęszczających, według form i programów ułożonych na skutek postanowienia ministeryalnego, za uchwałą rady wyższej tegoż ministeryum. Komitet egzaminacyjny składają: inspektor oświaty elementarnej lub osoba przez niego delegowana, (w charakterze prezesa), delegat ze strony kantonu i osoba posiadająca dyplom uniwersytecki lub świadectwo nauczycielskie; sędziów zaś wybiera inspektor akademii. Do egzaminowania dziewcząt powinna być z kwalifikacją nauczycielki kobieta. Jeżeli egzamin dziecka wypadnie niezadawalniająco i powody takiego rezultatu w przekonaniu sędziów usprawiedliwienia nie znajdują, rodzice lub opiekunowie otrzymają nakaz zapisania dziecka na naukę do szkoły publicznej lub prywatnej, najdalej w ciągu dni ośmiu i zameldowania merowi, do której mianowicie szkoły zapisanie nastąpiło.

— W razie niedopełnienia tego przez stronę interesowaną, zapisanie następuje z urzędu.“

Art. 5 brzmi jak następuje: W każdej gminie ustanawia się szkolna municypalna komisya, do której należeć będzie: nadzór i zachęta aby dzieci do szkół oddawane były. Komisye te składać będą: merowie, (jako prezosi), delegaci kantonów, w mniejszej lub większej liczbie, przez inspektora akademii wyznaczani, w miarę tego ile gmina liczy kantonów i członkowie wyznaczani przez rady municypalne, w liczbie równającej się co najwyżej trzeciej części członków tejsze rady.

Inspektor szkół elementarnych zasiada z urzędu w każdej takiej komisji istniejącej w jego okręgu.

pięciodniowego aresztu, z uwzględnieniem wszakże okoliczności łagodzących przewidzianych artykułem 463 kodeksu karnego.

Stosowanie tych kar, sądząc z przykładów jakie nam przedstawiają Niemcy i Szwajcarya, przytrafić się może bardzo rzadko. W krajach tych, gdy obwiniony o niespełnienie otrzymanego rozkazu rodzic lub opiekun dziecka stawą przed komisją szkolną, dają mu napomnienie ojcowskie. Członek tej komisji pastor, odwołuje się do jego sumienia i przypomina mu obowiązki chrześcijanina—burmistrz przemawia do niego w imieniu prawa, a inni członkowie, ojcowie rodzin, przedstawiają mu, jak dalece ukształcenie dziecka połączone jest z jego własnym dobrem, z jego dalszym losem i z interesem całej rodziny. „Skażujecie nacisk prawa, powiada Fryderyk Monnier, a wszystkie te napomnienia ojcowskie w śmieszność się zamieniają; gdy przeciwnie, pod powagą prawa traktowane są i przyjmowane bardzo poważnie. Akcja moralna skutkuje, bo ma za sobą poparcie w literze przepisów, które w wyjątkowych tylko wypadkach są stosowane.“ (1)

Ta zasada prawnego przymusu prowadzi za sobą, inne ważne bardzo następstwa.

Z punktu czysto administracyjnego, wkłada ona na państwo obowiązek, postawienia ojców rodzin w tem położeniu, aby nie mieli trudności w spełnieniu tego, czego prawo od nich wymaga, to jest przepisuje natychmiastowe powiększenie liczby szkół, aby starczyły na potrzebę wszystkiej młodzieży krajowej, znajdującej się w warunkach prawem oznaczonych (2).

Jako drugie następstwo rzeczonego prawa potrzeba uważać, iż ono przyjdzie w pomoc prawu z dnia 19 Maja

(1) Wyjątek z broszury Ch. Roberta pod tytułem *l'Instruction obligatoire*. Paris 1871.

(2) Artykuł 18 prawa zawiesza obowiązkowość szkolną w gminach, które corocznie wymieniane są w rozporządzeniach ministerjalnych, jako nieposiadające lokali szkolnych w dostatecznej liczbie.

1874 r. określającemu warunki pracy chłopców i dziewcząt małoletnich w rękodzielniach, fabrykach, hutach, kopalniach i wogóle warsztatach. Wiadomo, że według tego prawa, dzieci, nie prędzej jak po skończeniu lat 12, mogą być używane do pracy po warsztatach i to jedynie w ciągu dnia; (w niektórych rodzajach przemysłu wolno używać ich po skończeniu lat 10)—a do pracy nocnej, (od 9 wieczorem do 5 zrana) mogą być używane tylko dzieci podroślejsze, mianowicie: chłopcy po skończonych latach 16, a dziewczęta po skończeniu lat 21. Wszystkie te dzieci poddano obowiązkowemu kształceniu, o ileby wchodząc do warsztatu nie posiadały świadectw szkolnych; a pracę ich całodzienną ograniczono do sześciu godzin, aby dać im możliwość uczęszczania jeszcze do szkoły. Cel tych przepisów jest ze wszęch miar chwalebny; trudno nie widzieć, że wyprzedziły one do pewnego stopnia prawo ogólnego obowiązkowego kształcenia; ale ponieważ rzadko tak bywa, żeby jakiejś sprawie nie towarzyszyły przeszkody— i tu przeto znaleźć się one musiały, nawet podwójne: bo potrzeba było walczyć z zapamiętałą interesownością pracodawców i przychodzącą im jednocześnie, jakby w pomoc, uległością ze strony samych rodziców, w czem tłumaczy ich nędza. Z postępowaniem czasu, stanowiącą w tym razie pomoc przyniesie: prawo o wychowaniu elementarnem, tudzież oczekiwane prawo, o syndykatach rzemieślniczych. Prawo z roku 1874 stanowi: mianowanie 15 płatnych oddziałowych inspektorów; główną wszakże kontrolę pozostawia działaniom miejscowych komisji, funkcyjujących bezpłatnie z przeznaczenia rad jeneralnych. Komisje te czuwać mają nad wykonaniem prawa, a nawet kontrolować postępowanie inspektorów. Zdawałoby się, że z chwilą jak syndykalne izby profesjonalne nabiorą prawnego znaczenia, reprezentacja ich w owych komisjach stanie się nieuniknioną i wniesie do ich łona żywioł, który cechować będzie potrzebna troskliwość i rygor, przymioty, jakich od dzisiejszych członków pobłażliwych i uwodzących się względami osobistymi wymagać niepodobna. A zatem, na tym punkcie, przybywa nam znowu je-

den powód, do zwiększenia uznania, jakie dla stowarzyszeń posiadamy.

Wreszcie, jeżeli społeczeństwo stawia za konieczny ze swej strony warunek, kształcenie każdego dziecka od lat 6 jego wieku do 13, jeżeli dla zniewolenia ku temu nawet najuboższych, używa pewnych środków,—to zachodzi pytanie. jak się toż samo społeczeństwo zachować powinno, wobec moralnie opuszczonego dziecka, to jest: jeżeli ukrywają się jego rodzice.“

Pytanie takie, a raczej kwestya karygodnego porzucenia własnego dziecka, stała się przedmiotem żywego zainteresowania się ze strony ogółu od chwili, jak w pewnej sprawie stawał przed sądem mały włóczęga, którego ojciec porzucił, a matka żyjąc z innym mężczyzną, również go przyjąć nie chciała; sędzia zaś wahając się jak w tem położeniu postąpić, dał się słyszeć w uniesieniu „nie możemy przecie tego chłopca posłać do domu poprawy, bo mógłby wyjść ztamtąd zepsuty.“

Prasa żywo podjęła tę sprawę. Publicyści dowodzili iż dzieci nie mają praw swoich zagwarantowanych skutecznie i że do społeczeństwa należałoby: prawa te w ich imieniu egzekwować, ile razy okaże się, że rodzice w stosunku do dzieci stali się wyrodnymi lub niedbałymi. Utrzymywano: że w takich wypadkach w braku działania rady familijnej, urząd publiczny powinien mieć władzę pośredniczenia i pilnowania, aby porzucone dzieci, podobnie jak się dzieje przy rozłączeniu małżonków, powierzano opiece osób trzecich, mianowicie stowarzyszeniom dobroczynnym, albo osobom miłosiernym, z zaregulowaniem do rodziców, kosztów utrzymania.

Żadne naciągania prawne, wyraźnego przepisu zastąpić nie zdołają; a że czas już wielki, aby społeczeństwo osłoniło opieką opuszczone dzieci, najwymowniej tego dowodzą następujące fakta.

Według raportów prefektury policyi, w ciągu roku 1878 aresztowano w Paryżu za włóczęgostwo i żebractwo 2,056 dzieci niemających wieku lat 16, a między niemi było

770 takich które nie liczyły nawet lat 12. W powyższej liczbie 2,056 okazało się zatrzymanych poraz pierwszy 1278, poraz drugi 326;—poraz trzeci 196;—poraz czwarty 107;—poraz piąty 83;—poraz szósty 27;—poraz siódmy 12;—poraz ósmy 6;—poraz dziewiąty 9;—a poraz dziesiąty 13.— Na jakim stopniu poniżenia moralnego musieli być ci ostatni, łatwo to zrozumieć, a dodać potrzeba, iż dopiero co wymienione cyfry nie przedstawiają jeszcze całości; dotyczą one bowiem tylko dzieci, które były odprowadzane do aresztu; gdy tymczasem, istotna cyfra zatrzymywanych za włóczęgostwo i żebranie i odprowadzanych do pierwszego posterunku a następnie puszcanych, jest daleko większa.

Rada municypalna paryzka, nieraz już zwracała na ten przedmiot uwagę i domagała się od administracji obmyślenia zaradczych środków.

Dyrektor opieki publicznej Karol Quentin odpowiedział urzędownie prefektowi Sekwany, iż w jego przekonaniu, najwłaściwiej byłoby, wszystkie dzieci opuszczone, umieszczać w departamentach u rzemieślników na naukę. Koszta jakie w pierwszym roku pociągałoby za sobą zajęcie się takim dzieckiem, licząc zapłatę za jego naukę i oporządzenie (60 fr.), podróż (30 fr), oraz wydatki na utrzymanie w przytułku, któreby ponieść potrzeba zanimby wysłanie nastąpiło, Quentin obliczał na 260 fr. Dalsze zaś opiekowanie się takim włóczęgą, mogłoby kosztować instytucję dobroczynną, co najwyżej 50 fr. rocznie;—w obec czego, gdyby zatrzymanie w nauce chłopca trwało lat trzy do pięciu, wydatek nań całkowity wyniósłby 360 do 460 fr.; co za nic uważać potrzeba, jeżeli się weźmie na uwagę, ileby kosztowało z czasem, utrzymanie w więzieniu lub na galeiach skończonego zbrodniarza, na jakiegoby z pewnością każdy taki chłopiec wyrósł, gdyby mu pozwolono dalej się włóczyć; lub zatrzymywano go w domu poprawczym.

Quentin projektował, żeby środek ten stosować bez przerwy, w każdym roku, co najmniej względem 600 małoletnich włóczęgów, na co potrzebaby wydatkować nie więcej jak 320,000 fr.

Wskutek tego przełożenia, które zasługiwało ze wszech miar na uwagę, Rada generalna departamentu Sekwany zorganizowała całkiem nowy wydział „*Służby moralnie opuszczonych dzieci*“, który rozwinął swoją działalność z dniem 1 Stycznia 1881 r. Postawiony na jego czele dyrektor publicznej dobroczynności, w raporcie złożonym prefektowi departamentu Sekwany, o jego utworzeniu się i czynnościach, wyraził się, iż w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy zajmowano się losem 469 zatrzymanych włóczęgów. Poczciwi ludzie, którzy te dzieci wzięli do siebie na naukę, byli z nich zadowoleni i dobrze wróżą o ich przyszłości, z czego Quentin wyprowadza wniosek, iż na 100 włóczęgów wychowywanych taką drogą, 90 co najmniej porzuci dawne swe nałogi i wyjdzie na pracowitych członków społeczeństwa. „Po upływie lat kilku—powiada Quentin — kiedy naszych wychowanców liczyć będziemy nie na setki, lecz tysiące, cyfra kryminalistów niezawodnie się zmniejszy, a wtedy opinia publiczna zrozumie wielkość i ważność dzieła, które Rada generalna departamentu Sekwany pierwsza zainaugurowała“ (1).

System ten szlachetny i zarazem rozumny, nie napotyka widocznie w swem zastosowaniu trudności ze strony funduszów, ale nie można go uważać dość pewnym wobec praw rodziców do dzieci. Zachodzi obawa, czy jak dziecko takie będzie w stanie coś zarobić, nie zjawią się i nie upomną o niego, ojciec lub matka, którzy rzucili je na pastwę losu wtedy, gdy ono sprawiało im kłopotliwy ciężar. Tymczasem, na podobną ewentualność prawo nie podaje żadnego środka, mogącego ścieśniać władzę ojcowską lub macierzyńską. Z mocy artykułu 335 kodeksu karnego, odjęcie władzy, czyli opieki nad dzieckiem, może być wyrzeczone przeciw takim tylko rodzicom, którzy zachęcali dzieci swoje do rozpusty lub im ją ułatwiali; tak samo, jak na zasadzie prawa z dnia 7 Grudnia 1874 r., wolność rozporządzania

(1) Dziennik „*Le Temps*“ z dnia 27 Października 1881 r.

swemi dziećmi, utracają zaowu tacy rodzice, którzy namawiali je do żebraniny lub oddali je akrobatom. A przecież, oba powyższe zarówno wstrętne postęпки, wyjątkami złego nie są. Oprócz nich, mogłoby się znaleźć wiele bardzo im podobnych, które z tem wszystkim, jako niewymienione w kodeksie, nie odsądżają rodziców od służącej im nad dziećmi władzy.

Ażeby przeto działania dobroczynności publicznej paraliżowane nie były, należałoby, albo pobyt w terminia za-assymilować do domu poprawy, w którym sąd może osadzić każdego młodego winowajcę, nie mającego skończonych lat szesnastu (co zresztą wypływa z samych artykułów kodeksu karnego 66 i 271, na mocy których oddają do rzezonego domu nieletnich, którzy dopuścili się cięższego nad samo włóczęgostwo przewinienia); albo też, potrzeba-by prawnie ograniczyć władzę ojca nad dzieckiem, które moralnie opuścił, a nawet pozbawić go całkowicie tej władzy, skoro opuszczenie z własnej jego woli przedłużałoby się lat kilka.

Pierwszy z tych środków skazywałby dziecko na pewien rodzaj ustawicznego poniżenia, które źle oddziaływałoby na jego poprawę; a drugi poruszałby kwestyę prawną doniosłego nader znaczenia. Trudności wszakże pod tym względem usunęła ustanowiona przez ministeryum sprawiedliwości na skutek jego rozporządzenia z dnia 29 Grudnia 1880 r. komisya, która miała za zadanie, obmyśleć środki dla zapewnienia należytej dzieciom opieki. W rezultacie pracy tej komisyi, Juliusz Cazot, ówczesny minister sprawiedliwości, złożył Senatowi 8 Grudnia 1881 r. (N. 67) „projekt do prawa, osłaniającego protekcją dzieci“. W pierwszej części, o zniesieniu władzy ojcowskiej, projekt opiera się na artykule 335 kodeksu karnego, takowy ogółuje i robi go przez to możliwym do zastosowania względem czynów, przewidzianych artykułem 444 kodeksu cywilnego, którego brzmienie jest takie: „wylączeni są od opieki, a nawet podlegają złożeniu, gdy ją sprawują: 1) ludzie znani ze złych obyczajów; 2) ci, którzyby w sprawowaniu opieki

okazali nieudolność, albo nierzetelność¹⁾. W drugiej części, traktującej o opuszczeniu dzieci, projekt z jednej strony reguluje sprawę dobrowolnej utraty opieki nad dzieckiem, przez rodziców, którzy nie są w stanie spełniać obowiązków, jakie na nich ciążyą pod względem pilnowania dziecka i jego wychowania, z drugiej zaś strony, reguluje prawa opieki, nabyte pod pewnymi warunkami przez osoby, które porzucone dzieci przygarnęły.

Bardzo wiele na tem zależy, ażeby wzmiankowany projekt, czy też inny jaki, do niego zbliżony (¹), pozyskał ostatecznie sankcyę prawną. Dopóki państwo umyślnie mniej troszczyło się o oświatę swoich obywateli, nie zwracało także tak dalece uwagi na przyszłość nieletnich włóczęgów; chociaż, był to z jego strony błąd w każdym razie niemal — ciż sami włóczędzy zaludniali następnie więzienia i galery. Dziś, kiedy ukształcenie stało się powinnością zaleconą przez prawo, kiedy to ostatnie znajduje sankcyę w ustanowionych na ten cel karach, które starają się zabezpieczać dzieci przed niedbalstwem rodziców, państwo nie może dłużej lekceważyć naglącej go z każdą potrzebą rozpościerania opieki nad dziećmi pozbawionemi rodziny lub takimi, których rodziny zrzucają z siebie za nie wszelką odpowiedzialność. Zresztą, podejmując tę sprawę, rząd robi jedynie to, co każdy przezorny administrator robić powinien; są to bowiem właściwie jak w medycynie, środki lecznicze, mające na celu ograniczenie w społeczeństwie liczby przestępstw i zbrodni.

(¹) Mianowicie, złożony Senatowi przez Th. Rousseła i wielu jego kolegów.

ROZDZIAŁ XXXII.

Nauka bezpłatna.

Obowiązkowe kształcenie uważane jako podatek, nawet przy swej bezpłatności.—O kompensacie, jakąby ze względu na służbę wojskową zrobić należało.—Koszta i źródła elementarnego wychowania.—Kasa liceów, gimnazyów i szkół początkowych.—Postanowienia zapadłe co do bezpłatności. — Jakby należało ochraniać gminy, ażeby dać im możliwość użycia środków uzupełniających obowiązkowe posyłanie do szkoły i równość wobec oświaty.

Pomówimy teraz o innym następstwie obowiązkowości, mianowicie, o nauczaniu bezpłatnem.

Dopóki posyłanie dzieci do szkoły zależało od dobrej woli, opłata szkolna była oczywiście wynagrodzeniem za otrzymywaną usługę. Od chwili jednak, gdy wykształcenie stało się obowiązkowem, owa narzucona usługa w porządku rzeczy nabrała znaczenia podatku, któryby można porównać ze służbą wojskową lub pewnym rodzajem daniny, tem uciążliwszej, iż dotyka rodziny liczniejszem obciążone potomstwem i najuboższe. Jest to podatek proporcjonalny nie do dochodów kontrybuenta, jak to zalecają poważni ekonomiści, ale do liczby jego dzieci; a zatem, gdyby takowy przyszło regulować do tych tylko, którzy mają dzieci w szkole, wytworzyłby się ciężar najbardziej nielogiczny i niesłuszny; — skutek nie odpowiadałby założeniu, które w każdym razie powinno mieć na względzie możebną ulgę rodzinom najliczniejszym, a właściwie: rozkład poda-

tków na obywateli, w stosunku do ich środków rozporządzalnych, a nie w stosunku do ich potrzeb.

Mimo słuszności tych uwag, owo obowiązkowe posyłanie dzieci do szkoły w każdym kraju, gdzie istnieje, bywa w praktyce stosowane odmiennie. Autorowie próśby podanej w roku 1867 w imieniu przemysłowców z Mulhouse wyrazili, że w kilku prowincjach Holandyi, każdy ojciec rodziny, wnosi za swe dzieci w wieku od lat 6 do 12 pewną opłatę szkolną, bez względu, czy one chodzą lub nie chodzą do szkoły; ta opłata przeto staje się karą dla tych, którzy swoich dzieci nie posyłają. W Szwajcaryi dzieje się przeciwnie; w kantonie naprzykład Bazylejskim, (oprócz miasta), nietylko żadna opłata szkolna nie istnieje, lecz w pewnych razach, przyznają nawet rodzicom których dzieci chodzą do szkoły, bonifikacye pieniężne, od 40 do 50 fr. rocznie ⁽¹⁾. Co innego znowu przedstawiają Niemcy; tam pomimo obowiązkowości, bezpłatność zupełna nie praktykuje się w żadnym państwie, tylko opłata jest umiarkowaną; a za rodziny ubogie wnoszą ją w całości lub w części gminy. W Austryi, opłata szkolna wynosi 2 floreny rocznie w szkołach elementarnych, a 4 floreny w szkołach wyższych. Prawo z dnia 14 Maja 1869 r. upoważnia sejmy do zastępowania rzeczonych opłat dodatkowemi centymami, przez wszystkich kontrybuentów uiszczających się mającemi. W Szwajcaryi, opłata szkolna jest bardzo mała. W Bernie wynosi 1 franka na pół roku od dziecka; 2 franki od dwojga dzieci lub więcej; w Zurychu i w kantonie Vaud 3 franki rocznie.

We Francyi, opłata szkolna była nieco wyższą, aniżeli w innych krajach. W roku 1866 opłata miesięczna od jednego dziecka wynosiła 1 fr. 45 cent.; co za 11 miesięcy czyniło 18 fr. 45 cent. Opłaty roczne zgóry uiszczane, (co się praktykowało w różnych gminach 54 departamen-

(1) Wyjęte z broszury Karola Roberta: „*Sur l'instruction obligatoire.*”

tów), wynosiły średnio 10 fr. 89 c. Następnie, rady departamentalne naznaczały opłaty szkolne stale. Ze statystyki szkolnej za rok 1880 pokazuje się, że w tym roku średnia opłata od ucznia wynosiła 11 franków 90 cent.

Wszystkie te zresztą szczegóły nie budzą już dziś interesu, bo prawo z dnia 16 Czerwca 1881 r. zwolniło bezwarunkowo w całym kraju naukę elementarną od wszelkich opłat.

Gminy, w których nauczanie bezpłatne praktykowało się już poprzednio, stanowią najlepszy dowód, że owo zwolnienie od opłaty szkolnej było w gruncie rzeczy dla rodzin uboższych ulgą niewielką, wynoszącą zaledwie kilka centymów, w stosunku do ogólnej ilości opłacanych podatków; skorzystali zaś rzeczywiście tylko kontrybuenci zamożniejsi, tudzież tacy, którzy wcale dzieci w szkole nie mieli.

Ta przeto bezpłatność, lubo jest w istocie dobrodziejstwem, nie trzeba jednak sądzić, żeby z jej wprowadzeniem ubogie rodziny znalazły się zupełnie zwolnionemi od ciężaru, jaki im sprawiało obowiązkowe posyłanie dzieci do szkoły. Zawszeć bowiem rodziny te czuć będą ubytek w domu pracy dziecka, któreby na swoje utrzymanie zarabiał, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części; a powtóre, będą się widziały jeszcze narażone na pewne wydatki, skutkiem sprawunku posyłanym do szkoły dzieciom czystsze ubrania, książek i zaopatrywania ich w inne pomoce naukowe. O ile zatem tego rodzaju potrzeby nie zostaną zaspokojone, obietnica prawa co do „bezwarunkowej bezpłatności“, spełnioną nie będzie.

Na indywidualach, których oburza każde wdzieranie się państwa w jakiebądź prawa, nie brak nigdy; bez względu, czy jest powód do protestacyi, albo nie. Tacy właśnie dowodzą, że niepodobna, aby państwo ubogie rodziny żywiło, żeby zwalniało je od ponoszenia wszelkich ciężarów za nieogłędne powiększanie potomstwa, zachęcając je tym sposobem do pomnażania ludności. Dowodzenia tego rodzaju miałyby pewną zasadę, gdyby w ogóle podatki były ściśle ustosunkowane, gdyby ubodzy nie płacili więcej, ani-

żeli się od nich należy, a nadewszystko, żeby wszelkie daininy, oraz obowiązek służby wojskowej, nie dotykały ich ciężej, aniżeli bogatszych.

Podatek krwi, jeżeli o nim jednym tylko mówić będziemy, nie był nigdy stosowany do środków kontrybuenta. Nawet od chwili, jak służba wojskowa stała się powszechną, zachodziła zawsze nierówność między popisowym, który służyć musi lat pięć, a ochotnikiem z lepszej familii, który służy rok jeden. Bardziej zaś jeszcze nierówność ta uwydatni się, jeżeli porównamy rodziny, liczące po kilku dobrze zbudowanych mężczyzn, z rodzinami, posiadającymi same tylko córki lub wątłe dzieci, albo takimi, które wcale dzieci nie mają.

Zresztą, gdyby nawet służba dotykała zarówno wszystkich, to jeszcze pozostanie brak równości w samej ofercie. O przyszłości robotnika, nie oglądającego się na żadną ojcowiznę, stanowi zwykle pierwsza oszczędność, jaką uda mu się zrobić między chwilą skończenia terminu a ożenieniem. Dziesięć lub dwanaście lat między 18 a 28 lub 30 rokiem życia, każdy młody człowiek poświęca na uzbieranie jakiegoś dla swej przyszłości funduszu. Jeżeli służba wojskowa zabierze mu w tym właśnie czasie pięć lat, znaczy, że państwo uszczupliło jego oszczędność na rzecz swoją o 40 lub 50%; gdy tymczasem, syn zamożnej rodziny, a choćby nawet drobny mieszczanin, znajduje wychodząc z wojska swój kapitał nietknięty i pomieszczenie dla siebie gotowe.

Służba zatem wojskowa inny całkiem stanowiąc będzie ciężar dla obywatela ubogiego, a inny dla zamożnego; a to nam daje powód do zapytania, czemu ta różnica dała się wynagrodzić? Zdawałoby się, że środka na to niema, albowiem żadną miarą kłaść na jednej szali niepodobna, sprawy pieniężnej ze służbą osobistą i poczuciem patriotyzmu, jaki ten lub ów posiada. Jedna tylko szlachetność publiczna, pod względem opiekowania się w szkole dziećmi rodziców ubogich, mogłaby, zdaniem naszym, wynagrodzić ową różnicę w uciążliwości służby wojskowej. Codzienna

porcja zupy, odzież, drobne pomoce naukowe, wszystko to razem może wynosić około 30 franków na ucznia ubogiego, a na milionie uczniów spowodować wydatek coroczny 30 milionów, na pokrycie którego nie trudno byłoby znaleźć źródło w naszym budżecie. Jakąkolwiekby to zaś nastąpiło drogą, to jest, czyby pochodziło od państwa, departamentu lub gminy, byłoby w każdym razie, tylko uzupełnieniem koniecznym, prawnego przymusu elementarnego kształcenia.

Nie wdając się w rozbiór tej ewentualności, przyjrzymy się teraz następstwom finansowym bezpłatnej edukacji.

„Wydatki na szkoły elementarne — mówi w swoim sprawozdaniu Paweł Bert — według dzisiejszych urządzeń, pokrywane są z rozmaitych źródeł; skutkiem czego, w budżecie tworzą się dziwne komplikacje“ (1).

Przedewszystkiem, koszta administracji ogólnej mieszczą się w państwowym budżecie. Pod tym względem, w budżecie uchwalonym na rok 1880 znajdujemy, że na wychowanie elementarne przeznaczona jest wogóle 31,677,813 fr.; strąciwszy zaś z tej summy subwencję gminom, o czem będzie niżej, pozostaje 11,856,367 fr., które służą na pokrycie kosztów inspekcji, na wyższą naukę elementarną, roczne subwencje dla szkół i t. p.

Następnie, figurują wydatki na szkoły normalne, których ciężar, prawo z dnia 9 Sierpnia 1879 r. wkłada wszczęgólnych wypadkach na departamenta. Koszta edukacji elementarnej, odniesione do funduszków departamentalnych, w budżecie za rok 1880, tworzyły sumnę 15,011,320 fr., z czego po strąceniu subwencji udzielonej gminom, o czem

(1) Uważaliśmy za najwłaściwsze trzymać się sprawozdania Pawła Berta, jako uzasadnionego na cyfrach z roku 1880, które zgromadzenie edukacyjne poczytuje za najświeższe. Zaczepiliśmy je także od Buissona z jego studjum: *Resumé des états de situation de l'enseignement primaire pour l'année scolaire 1880—1881*. Paris 1882.

będzie niżej, pozostaje około 6,431,144 fr. na wydatki szkół normalnych i inne koszta departamentalne.

Są wreszcie wydatki szkolne, właściwie tak nazwane, któreby można podciągnąć pod trzy kategorie: 1) budowa domów szkolnych; 2) lokale i rozmaite koszta; 3) wynagrodzenia nauczycieli i nauczycielek.

Budowa domów szkolnych. W tym przedmiocie nie posiadamy dość pewnych cyfr za rok 1880, lecz prawo z dnia 1 Czerwca 1878 r. przewidziało wydatek 24 milionów, które na budowę szkół początkowych ma ponieść kasa państwowa.

Wspomniawszy o tem, nie od rzeczy będzie dać w kilku słowach pojęcie o funkcjonowaniu tej kasy, która stała się jedną z najważniejszych dźwigni w naszej szkolnej reformie.

Na skutek prawa z dnia 1 Czerwca 1878 r., zorganizowano kasę pod nazwą: „kasa na budowę szkół“, której zadaniem było, uskutecznienie rozdziału w ciągu lat pięciu summy 120 milionów, na melioracye gmachów szkolnych już istniejących, lub budowę całkiem nowych, oraz sprawunek potrzebnych do nich ruchomości. Połowa powyższej summy, czyli 60 milionów, stanowić miała fundusz subwencyjny dla gmin, któreby się zobowiązały przykładać w pewnej części do wydatków na cel powyższy. Subwencya ta miała być następnie zwróconą przez państwo w ciągu pewnej liczby lat. Drugie zaś 60 milionów tworzyły fundusz zaliczkowy, czyli pożyczkowy, za zgodą departamentów i gmin, spłacalny w ciągu pewnej liczby lat.

Prawo z dnia 3 Lipca 1880 r., rozszerzając poprzednie, zreformowało kasę budowy szkół na „kasę lyceów, gimnazyów i szkół początkowych“. Kasa ta była znowu w obowiązku, rozdzielenia w ciągu lat sześciu, począwszy od roku 1880, summy 152,600,000 fr. na potrzeby tym razem szkół średnich, to jest 60,200.000 fr. tytułem subwencji departamentom i gminom, na nadzwyczajne wydatki lyceów narodowych i szkół gminnych, mającej być odzyskaną przez państwo w ratach rocznych;—17 milionów subwencji nad-

zwyczajnej, wziętej z przewyżki budżetowej z roku 1877 i 65,400,000 fr. na pożyczki departamentom i gminom, spłacone rocznymi ratami.

Prawo to stanowiło także warunki spłaty. Na subwencye powyższe, zarówno dla szkół elementarnych, jak i lyceów, tudzież gimnazyów, państwo, zaczawszy od roku 1880, ma zapisywać corocznie w swoim budżecie przelew summy 6,500,000 fr. przez ciąg lat 28. Co do zaliczek departamentom i gminom, takowe mają być spłacone najwyżej w ciągu lat 30 ratami półrocznymi, licząc 2 franki za każde 100, co stanowi procent bardzo umiarkowany, bo tylko $1\frac{1}{4}\%$ rocznie.

Trzecie nakoniec prawo z dnia 2 Sierpnia 1881 r. powiększyło jeszcze te rozmaite kredyty o 20 milionów, na naukę niższą dziewcząt i o 100 milionów na szkoły elementarne, tudzież normalne początkowe, z wypłatą obu tych summ w ciągu lat sześciu, począwszy od roku 1882, mianowicie: jednej połowy pod formą subwencyi, mającej się przelewać przez państwo do kasy w ciągu lat 26; na co, zaczawszy od roku 1882, potrzebaby corocznie zapisywać w budżecie na wydatek 9,856,000 fr.; drugą zaś połowę pod formą pożyczki, mającej być zwróconą przez departamenta i gminy, pod temi samemi jak wyżej warunkami, w ciągu lat 30.

Zsumowawszy otwarte powyższemi trzema prawami kredyty, tak w subwencyach, jak i zaliczkach, otrzymamy następujące cyfry:

Lycea narodowe w latach 1880—1885	108,600,009 fr.
Kollegia gminne w latach 1880—1885	27,000,000 „
Na rzecz obydwoh, w peryodzie nieokreślonym	17,000,000 „
Nauka niższa dziewcząt 1882—1887	20,000,000 „
Szkoły elementarne i normalne początkowe, 1878, 1887	<u>220,000,000 „</u>
Ogół wydatków nadzwyczajnych, przewidzianych w latach 1878—1887 (1).	392,600,009 fr.

(1) „*Journal Officiel*“ z dnia 30 Stycznia 1882 r. zawiera w sobie sprawozdanie ministra oświaty publicznej o operacyach kasy po koniec roku 1881, a w szczególności takie rezultaty:

Nie jeden zapewne czytelnik zwróci uwagę na kolosalną summę wydatków, poczynionych lub zadeklarowanych w krótkim stosunkowo czasie, na potrzeby przeważnie obowiązkowego kształcenia.

Zastrzegając sobie ocenienie środków finansowych, użytych w tym celu, trzeba zaznaczyć szlachetne usiłowania całego kraju około rozszerzenia oświaty; tem bardziej że to nie koniec jeszczełożonych na ten cel ofiar; bo jak słyhać, przygotowuje się już czwarte prawo, które wyszczególnione dopiero co kredyty powiększy o 350 milion.

Po tych nadzwyczajnych wydatkach następują wydatki zwyczajne szkół publicznych.

Lokale i rozmaite koszta. Najem domów, gdy gmina nie może lub nie chce ich budować, (wydatek ten ustanie, skoro powyższe prawa wejdą w bezwarunkowe wykonanie), konserwacja gmachów, sprawunek i utrzymanie inwentarza szkolnego, (stołów, ławek, krzeseł), kupno i zachowanie pomocy naukowych, (map, obrazów i t. p.), rozmaite druki.

Wydatki na to wszystko wynosiły w r.
1880. 5,170,769 fr.

Place nauczycieli i nauczycielek, z uposażeniami dodatkowymi dla tych, którzy posiadają skończone dyplomy, patenta zasługi i medale srebrne 77,084,927 „

Czyli, obie te kategorye wydatków tworzyły łącznie w roku 1880 summę 82,255,697 fr.

Składały się zaś na nią następujące źródła:

Darowizny i legata 1,015,352 fr.
do przeniesienia. 1,015,325 fr.

Lycea i gimnazyja: subwencye i zaliczki deklarowane, 32,911,055 franków 28 cent.; rzeczywiste, 8,014,877 fr. 25 c., z których 5,276,691 fr. 07 cm. w roku 1881.

Szkoły elementarne: subwencye i zaliczki deklarowane 153,595,505 fr. 35 c.; rzeczywiste 92,348,378 fr. 83 c., z których 37,947,143 fr. 36 cm. w roku 1881.

z przeniesienia. . . 1,015,325 fr.

Dochody zwyczajne gmin 17,444,471 „

Szkolne opłaty 16,520,868 „

4 centymy gminne specjalne, z czterech poborów stanowiących wtedy, gdy zwyczajne dochody okazywały się niewystarczającymi. 13,181,652 „

Centymy gminne dowolne z czterech poborów, uchwalonych za zgodą najwięcej obłożonych podatkiem, czy to w celu zaprowadzenia bezpłatności, (w tym wypadku maximum stanowi 10 centymów), czy to dla powiększenia wynagrodzeń nauczycielom. (1,214,499 fr. w roku 1880). 5,691,732 „

Subwencje departamentalne: 4 centymy departamentalne z czterech poborów, uchwalone dla wzmocnienia środków pomocniczych gminom, ze względu, że ich wpływy 4 centymowe okazały się niewystarczającymi 8,580,176 „

Subwencje państwowe, czy to w razie braku centymów obowiązkowych gminnych i departamentalnych, czy też dla zasilenia bezpłatności, o ileby 10 centymowe dowolne dodatki gminne okazały się niewystarczającymi. 19,821,446 „

W ogóle (1). . . 82,255,697 fr.

(1) Według tego, całkowity budżet wydatków na cele oświaty, składał się w roku 1880 z pozycji mniej więcej następujących:

Wydatki gmin, zapisodawców i rodziny. 53,854,075 fr.

Wydatki państwa (obejmujące 19,821,446 fr. na subwencje gminom) 31,677,813 „

Wydatki departamentów, (obejmujące 8,580,176 fr. subwencji gminom) 15,011,320 „

Ogółem na naukę początkową. . . 100,543,208 fr.

do przeniesienia. . . 100,543,208 fr.

Z czego przypada:

1. Na państwo	19,821,446 fr.
2. Na departamenty	8,580,176 „
3. Na gminy	36,317,855 „
4. Na zapisodawców	1,015,352 „
5. Na rodziny uczniów	16,520,868 „

co nam pokazuje, jak wielka różnorodność złożyła się na sprawę wyposażenia początkowej nauki.

Przy wprowadzeniu bezpłatności, starano się o to, żeby dotychczasowy udział departamentów i gmin nie tylko utrzymać nadal, ale nawet go powiększyć, a to w tych wi-

z przeniesienia	100,543,208 fr.
Nauka niższa i wyższa, administracja centralna (potrącając roczne raty 5 milionów do kasy szkół na wydatki nadzwyczajne)	21,954,663 „
Ogół wydatków zwyczajnych w r. 1880.	122,497,871 fr.
W tem zsumowaniu nie mieszczą się wydatki zwyczajne gmin, na gimnazya gminne, szkoły początkowe wyższe, szkoły rzemieślnicze i t. p.	
W budżecie na rok 1882 cyfry te znajdujemy zmoderowane w ten sposób:	
Wydatki gmin i zapisodawców, według ich wysokości w r. 1880.	37,333,207 fr.
Wydatki państwa	50,235,838 „
Subwenyje gminom dla ulżenia im ciężarów, jakie ponoszą skutkiem zniesienia opłaty szkolnej	15,000,000 „
Wydatki departamentalne	15,862,420 „
Ogółem na naukę początkową	118,431,465 fr.
Nauka średnia wyższa, tudzież administracja centralna (po potrąceniu rocznej raty 6½ milionów, przelanej do kasy szkół na wydatki nadzwyczajne, jak również wydatki specjalne w Algierze)	31,603,988 „
Ogółem, wydatki zwyczajne w roku 1882 czyli w przybliżeniu	150,035,453 fr.
Co uważane względnie do ludności, wykazuje średnio około 4 franków ciężaru na jednego mieszkańca, nie zaliczając w to wydatków spe-	

dokach, żeby nie tracić funduszków na kompensatę znoszonej opłaty szkolnej, oraz na powiększenie uposażenia nauczycielom.

Prawo z dnia 16 Czerwca 1881 r., wprowadzając bezpłatność zupełną, opierało się głównie na tem, żeby specjalna opłata dodatkowa 4 centymów, włożona na gminy, zastosowaną była do wszystkich zarówno, żeby stała się obowiązkową i żeby przelewano ją następnie do ogólnego funduszu. Według tego, co przytacza minister oświecenia, w motywach swoich do budżetu z roku 1882, „owe centymy, które z mocy prawa z dnia 10 Kwietnia 1867 r. oddawano wypadkowi głosowania, istniały zaledwie w 7,000 gmin. Z mocy zaś prawa z dnia 16 Czerwca, stały się obowiązkowe dla wszystkich gmin, a źródło to wytworzyło dochodu 13,600,000 franków“.

Taką drogą następowało pokrycie większej części deficytu, wynikłego z uchylecia opłat szkolnych, które, jakśmy to widzieli z budżetu za rok 1880, tworzyły sumę 16,520,868 fr. Resztę deficytu, tudzież część podwyższenia płacy składowi nauczycielskiemu, miał pokryć podatek specjalny 4 centymowy departamentalny, który został wprowadzony obowiązkowo dla wszystkich bez różnicy i miał być dołączany do ogólnego funduszu.

Słowem, gdyby prawo z dnia 16 Czerwca było wykonywane w pierwotnym swym duchu, skutki zwolnienia od opłaty spadłyby prawie wyłącznie na gminy i departamen-

cyalnych szkołom gminnym początkowym, wyższym i profesjonalnym, oraz takichże wydatków, ponoszonych na nauczanie wolne, a częstokroć bezpłatne przez zakony religijne.

W Stanach zjednoczonych, kosztą wychowania publicznego obliczają na 400 do 440 milionów franków, w stosunku do 41 lub 45 milionów mieszkańców, według czego, wypada średnio na głowę 9 do 10 fr.

Stan New-Yorski, który liczy co najmniej 5 milionów mieszkańców, wydatkował na ten sam cel w roku szkolnym, który kończył się 30 Września 1880 r., 10 milionów dolarów (50 milionów franków), czyli 10 fr. na mieszkańca.

ty, to jest stanowiłyby ciężar opłat bezpośrednich; co mogłoby być słuszne w takim tylko razie, gdyby rzeczony opłaty były poprzednio należycie sprostowane. Widzieliśmy, jak dalece dzisiejsza zasada w poborze tych opłat jest niejednostajną. To, co mogłoby być uważane za dobre, tylko przy rozkładzie wydatków miejscowych, w obrębie jednej i tej samej gminy, staje się jak najbardziej rażącym nieproporcjonalnością swoją, gdy się zamienia na wydatek ogólny; albowiem, dla każdego departamentu znaczne różnice w ponoszonych ciężarach wytwarza; a okoliczność ta stanowi jeden dowód więcej, stwierdzający potrzebę przyspieszenia reformy naszych podatków bezpośrednich, które w dzisiejszym swym stanie, są coraz większą przeszkodą w zaprowadzeniu wielu użytecznych reform.

Bądźco bądź, w obecnych warunkach zdawałoby się ze wszech miar słusznem, aby państwo większą część ciężaru, jaki spada nań skutkiem bezpłatnej nauki, pokrywało z ogólnych swoich źródeł.

Tą właśnie uwagą rządono się w projektowaniu budżetu na rok 1882 i wgląd na to samo, zachowany być ma przy formowaniu budżetu na rok 1883.

Od czasu prawa z roku 1881, wprowadzano do rzeczonych budżetów każdorocznie sumę 15 milionów, z przeznaczeniem jej na subwencye gminom, z tytułu bezpłatności początkowego nauczania, a to w podwójnym celu:

1) aby zawiesić w gminach pobór specjalnych 4 centymów, z czego wpływ obliczano na . . . 13,600,000 fr.

2) aby pokryć niedobór, jaki powstawał skutkiem ulg, przyznawanych niektórym gminom, gdzie centymowe nie wynosiło 20 fr. i gdzie tem samem na mocy prawa z dnia 16 Czerwca opłaty $\frac{1}{3}$ części dochodów zwyczajnych na rzecz nauczania elementarnego, nie praktykowały się, a co wytwarzało ubytek, obliczany na 1,400,000 fr.

Razem. . 15,000,000 fr.

W roku 1881, senat, łącząc się ze zdaniem izby deputowanych, przy notowaniu tej subwencji zrobił uwagę wypowiedzianą przez p. Varroy, sprawozdawcę generalnego budżetu: „że ta decyzja, mająca znaczenie votum budżetowego na przeciąg roku, nie może w skutkach swoich unieważniać formalnego nakazu prawa uchwalonego przez parlament, a nawet sam tytuł, pod którym rzeczzone prawo się mieści, wskazuje, że owa subwencja, a raczej kredyt, ma charakter zasiłku, w celu przyjsicia z pomocą funduszom gminnym, na które spada przeważnie ciężar bezpłatnego nauczania“.

To zastrzeżenie, zrobione w prawie skarbowem, najlepiej dowodzi, że gminy są obecnie zwolnione jedynie faktycznie i że zawsze zostają pod groźbą restrykcji fiskalnych prawa z dnia 16 Czerwca 1881 r.

Byłoby zaś sprawą nader ważną, ażeby ta niepewność raz nareszcie ustała i ową czasową pomoc ze strony państwa zamieniono na stałą. Zdaje się, że środki gmin zasługiwałyby na to, żeby je oszczędzać, dla ułatwienia im możliwości przyjęcia udziału w wielkiej sprawie rozpowszechnienia nauki, takimi drogami, jakie mogą być najwłaściwsze dla ich kompetencji, a do których możnaby zaliczać: wspieranie rodzin ubogich lub okazywanie im możliwych ulg. albo też organizację po miastach lub kantonach wykładów specjalnych lub profesjonalnych.

Prawa nasze o początkowem nauczaniu nie zaprzeczają pożytku z pomocy, jaką należałoby zapewnić rodzinom; mniemano wszakże, iż takowa będzie mogła być osiągniętą z innych źródeł, a nie kosztem budżetu gminnego.

Prawo z dnia 10 Kwietnia 1867 r. w artykule 15 powiada: „za uchwałą rady municypalnej, potwierdzoną przez prefekta, może być zorganizowaną w każdej gminie *kasa szkolna*, której zadaniem będzie: zachęcać, żeby dzieci posyłano do szkoły, oraz przedsiębrać ułatwiająca ku temu środki, przez nagradzanie uczniów pilnych i wspieranie

ubogich. Na fundusze tej kasy składają się dobrowolne ofiary i subwencye ze strony gminy, departamentu lub państwa. Ma ona prawo, za upoważnieniem prefekta, przyjmować darowizny i legata. Kilka gmin może mieć pozwolenie połączenia się ze sobą, dla sformowania i utrzymywania takiej kasy. Czynności w tejże, załatwia bezpłatnie nauczyciel⁴.

Prawo z dnia 28 Marca 1882 r., w artykule 17 zawiera taki dodatek: „kasy szkolne, na których organizację pozwala artykuł 15 prawa z dnia 10 Kwietnia 1867 r., mają być tworzone we wszystkich gminach. W gminach subwencyonowanych, których centymy nie przewyższają 30 fr., kasa będzie posiadała tytuł do otwartego dla siebie kredytu w ministerjum oświaty, w takiej co najmniej wysokości, ile wynosi subwencya gminna. Rozdział otrzymanego zasiłku ma być uskuteczniany przy współdziałale komisji szkolnej⁴.

Istnieje zatem kasa szkolna, podobnie jak biura dobroczynności, administrowane po za obrębem municypalności, z żywiołem od niej zapożyczonym, ale z tem wszystkiem równoważone przez administratorów z wyboru prefekta. Czy kombinacya ta jest lepszą aniżeli organizacya gminna, która wprost rozporządza swemi funduszami szkolnemi, doświadczenie stanowczo o tem twierdzić nie pozwala.

Cokolwiekby, to pewne, że gmina, lubo postawiona po za obrębem administrowania kasą, przez sam jednak przepis prawa jest zawezwaną, a raczej obowiązaną do udzielania szkołom subwencji. Wyraźny na to nacisk kładzie minister oświecenia publicznego w cyrkularzu, datowanym 29 Marca 1882 r.: „Przy obowiązkiem kształceniu—mówi w nim—ta użyteczna instytucya, (to jest kasa), ma przed sobą za zadanie, aby dla szkoły poświęcała wszystkie swoje środki, aby wszelkimi sposobami ułatwiała dzieciom regularne chodzenie do szkoły, żeby wspierała dzieci **niezamożnych** rodziców, dostarczała im w zimie ciepłej **strawy**, odzieży, obuwia, książek potrzebnych, papieru i t. p.”.

Żeby zatem stało się zadość zarówno intencjom autorów prawa, jak i jego wykonawcom, potrzeba, żeby gminy widziały się w możności spełnienia tego, czego się od nich wymaga.

Inna tu zresztą przychodzi jeszcze uwaga, wielce przemawiająca za ulżeniem gminom dotychczasowego ciężaru, mianowicie, konieczność zorganizowania wyższej początkowej nauki.

Przez naukę elementarną wyższą rozumie się, rozszerzenie zakresu wiadomości początkowych. Dla dzieci rodzin uboższych, mianowicie też dla dzieci ludu, o ile okażą się tego godnymi, nauka ta powinna obejmować to samo, co dzieciom mieszczańskim zapewniają szkoły średnie. Gimnazjum lub liceum przygotowują do nauk wyzwolonych. od szkoły początkowej wyższej wymagamy, żeby usposabiała swych uczniów do zawodu rolniczego, przemysłowego lub handlowego. Z tą myślą, pierwszy projekt do prawa zawarty w sprawozdaniu Pawła Berta, zalecał: „aby każdy kanton posiadał szkołę początkową wyższą, z podziałem jej według płci“... i aby nauka profesjonalna zastosowana do potrzeb i środków miejscowych, była przedmiotem wykładu w szkołach początkowych wyższych.“

Przepisy te nie zostały objęte prawem z dnia 23 Marca 1882 r. o obowiązkowym kształceniu. Przepis obowiązkowości był może uważany jako przedwczesny, w stosunku do nauki, która się dopiero świeżo zaprowadzała; tymczasem konieczność nauki początkowej wyższej, nauki specjalnej i profesjonalnej istnieje niezaprzeczenie. Wreszcie, użyteczność tej nauki każdy przyznaje i wiele miast poczyniło znaczne nakłady na jej zaprowadzenie.

Nauka początkowa wyższa, przez to samo że jest tak specjalną, że jest złączoną z praktycznym jej zastosowaniem do zawodów, różnych w każdej niemal okolicy kraju, posiada charakter odmienny, który do pewnego stopnia wyłącza ją z pod rutyny jednostajnej państwowej i kwalifikuje do oddania pod bliższy nadzór i wpływ władz miejscowych. Zrozumiałem jest nazbyt dobrze, scentralizowanie systemu

początkowego nauczania w rękach państwa; zachodzi tu bowiem pewnego rodzaju analogia ze służbą wojskową i pożądana kompensata; ale co innego zupełnie przedstawia wykształcenie specjalne i profesjonalne, które o tyle staje się żywotniejsze, o ile więcej będzie zdecentralizowane.

Ta jednak decentralizacja byłaby niepodobną do urzeczywistnienia, gdyby na gminach spoczywał cały ciężar bezpłatności. Dla tego też, z pewną przykrością zaznaczamy w tem miejscu, zdanie ministra oświaty, zawarte w jego projekcie do budżetu na rok 1883 (1) „odkąd, mówi on, prawo z dnia 16 Czerwca 1881 postanowiło zwolnić zupełnie od opłaty naukę początkową i odgraniczyć ofiary jakie gminy i departamenta mają ponosić na rzecz swoich szkół, *zakłady naukowe początkowe i wyższe przechodzą prawie wyłącznie na utrzymanie skarbu państwa.*”

Przy takiej zmianie atrybucyi należałoby mieć się na baczności. Składają na gminy ciężar początkowego wychowania, który właściwie należeć powinien do państwa, a państwo bierze znowu na swoje barki oświatę specjalną i profesjonalną, która jest czystą atrybucją gmin, kantonów i departamentów.

Zestawmy to wszystko:

Gminy mają ponosić skutki obowiązkowości, przez ulepszenie swoich domów szkolnych, swoich naukowych pomocy i dawanie zasiłków ubogim rodzinom, pozbawionym pracy swoich dzieci. Gminy mają organizować i utrzymywać biblioteki i muzea szkolne. Powinny troszczyć się także, o powiększenie skromnych uposażeń nauczycielskich, o dostarczenie lepszych środków na cele nauki początkowej wyższej i szkół rzemieślniczych, o zakładanie burs w odpowiedniej liczbie, żeby ludzie młodzi, o ile okażą się zasługującymi na odebranie wyższego wykształcenia,

(1) Projekt do prawa zatwierdzającego budżet generalny na rok 1883 przedstawiony izbie deputowanych w dniu 2 Marca 1882 roku.

mieli sposobność dostąpienia tegoż, stosownie do swoich uzdolnień.

Jest zatem wiele do zrobienia poza obrębem prostej bezpłatności szkół początkowych i zawsze będzie potrzeba zachęcać rząd, aby samym władzom miejscowym pozostawiał swobodę i dostateczne środki działalności. Niech państwo robi to, co jest konieczne, gminy robić będą to, co przekracza konieczność. Okażą to jeszcze jaśniej dwa następne rozdziały.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Wychowanie całkowite.

Obowiązek prawny określa minimum wiedzy.—Program prawa z dnia 28 Marca 1882; pięć części nauki początkowej.—Nauka praktyczna języka francuzkiego.—Rachunek, rysunki i wiadomości odnoszące się do systematu miar i wag.—Geografia jako podstawa wiadomości politycznych, ekonomicznych i prawa zwyczajowego.—Ćwiczenia ciała, śpiew, roboty ręczne w szkole.—Wychowanie socyologiczne: moralność, historia i praktyki socyalne.

Obowiązkowość i bezpłatność, których ścisły stosunek ze sobą poznaliśmy, są tylko środkami, celem zaś samym jest nauka. Kiedy nastąpiła zgoda co do środków, powinna być zgoda i co do celu. Skoro przepisuje się obowiązek przyswojenia sobie jakiejś wiedzy, minimum tejże powinno być ściśle określone. Zresztą, istnieje pewna wątpliwość co do tego minimum podług prawa z dnia 28 Marca 1882 r.

W gruncie rzeczy każdy wie dobrze, co się rozumie przez wychowanie pierwotne, dla wszystkich nieodzowne: czytanie płynne, pisanie czytelne, dobra ortografia, znajomość czterech działań, znajomość wag i miar metrycznych, nauka moralna, nauka religii czyli filozofia według wyznania i przekonań rodziny: Oto treściwy zapas wiedzy, jakiej należałoby wymagać od każdego dziecka w wieku lat 13, lub 14, mającego przed sobą zawód rzemieślnika. Będzie to materyał, przy pomocy którego rozwinię się ono dalej, czytaniem, obcowaniem z ludźmi i praktyką życiową.

Żeby to minimum nie miało się od roku do roku powiększać, czyli, żeby do nieskończoności zatrzymywano na

tym punkcie wychowanie początkowe wszystkich uczniów, o tem mowy być nie może. A zatem, zachodzi potrzeba określenia, gdzie się kończy granica obowiązkowości i dobrej woli; nierównie bowiem lepiej zachować pod tym względem umiarkowanie w wymaganiach, aniżeli narażać się na to, żeby przepisy prawa pozostawione były bez wykonania, lub żeby wykonywano je dowolnie.

Tymczasem, nowe prawo weszło na inne drogi—stało się ono oznaczyć nie minimum nauki początkowej, lecz maksimum. W obec zatem wystąpienia tym sposobem poza właściwą normę, szkoła będzie musiała zmienić dotychczasowe postępowanie swoje i przepisy, chcąc stanąć na punkcie regulaminu wykształcenia średniego. Komissya parlamentarna, która opracowywała to prawo, rozumiała dobrze, iż jej program nie będzie się nadawał do natychmiastowego wykonania w całości, a ze względu na to, pozostawiła zastosowanie tegoż radzie departamentalnej (1).

Zresztą, program wypisany na czele prawa służyć nam będzie za wskazówkę i porównujemy go umyślnie z programem dawniejszym, żeby tem lepiej doniosłość nowego prawa ocenić.

Oba więc te programy zestawiamy ze sobą.

Przedmioty nauki początkowej.

Prawo z dnia 15 Marca 1850.

Nauka moralności i religii;

Czytanie i pisanie;

Początki języka francuzkiego;

Prawo z dnia 28 Marca 1882.

Nauka moralności i obowiązków obywatelskich;

Czytanie i pisanie;

Język i początki literatury francuzkiej;

(1) Radę departamentalną składają: dyrektor departamentalny nauki początkowej, dyrektor i dyrektorka szkół normalnych nauczycieli i nauczycielek departamentu, radca generalny wyznaczony z okręgu przez swoich kolegów, delegat okręgowy, dyrektorowie szkół początkowych publicznych, inspektor tudzież inspektorka początkowej nauki, wybrana przez radę;—przy assystencyi prefekta i wyznaczonych z jego ramienia inspektorów generalnych tudzież inspektorek z głosem doradczym.

Rachunki oraz systemat obowiązujący miar i wag;	(Patrz poniżej);
Początki historyi i geografii Francji; (prawo z d. 10 Kwietnia 1867);	Geografia, mianowicie Francji; Historia, szczególnie Francji aż do naszych czasów;
(Patrz poniżej, buchalterya);	Niektóre wiadomości użyteczne z prawa i ekonomii politycznej;

d o w o l n e

Arytmetyka z jej praktycznem zastosowaniem;	Początki nauk przyrodniczych fizycznych i matematycznych;
Wiadomości z nauk fizycznych i historyi naturalnej, zastosowane do życia praktycznego;	
Wskazówki elementarne z rolnictwa, przemysłu i higieny;	Zastosowanie tychże do rolnictwa higieny i przemysłu;
Pomiary, niwelacya, rysunki linearne;	
	Roboty ręczne i użycie narzędzi w głównych rzemiosłach;
Śpiew i gimnastyka;	Początki rysowania, modelowania i muzyki;
Rysunki ornamentacyjne i ręczne. (prawo z d. 21 Czerwca 1865);	Gimnastyka;
	Ćwiczenia wojskowe dla chłopców; Szycie dla dziewcząt.

d o w o l n e

Języki żyjące cudzoziemskie, (prawo z roku 1865);	Prawdopodobnie, przedmioty obok wymienione, z mocy artykułu 9 prawa z d. 21 Czerwca 1865 które nie zostało odwołane.
Buchalterya (id.);	
Początki geometryi (id.)	

Z zestawienia tego widać wiele znaczących różnic.

1. Zniesienie w nowym programie nauki religii, jako przedmiotu obowiązkowego i zastąpienie jej nauką moralności i obowiązków obywatelskich, jest następstwem zrobienia szkół publicznych bezwyznaniowemi, z tą myślą, żeby prawny obowiązek początkowej nauki, nie wpływał na możebne pogwałcenie wolności sumienia.

2. Zatarcie różnicy między przedmiotami obowiązkowymi i dowolnymi, nastąpiło jak widzieliśmy z tego powodu, aby pozostawić staraniu rad departamentalnych wprowadzenie programów obowiązkowych.

3. Zaprowadzono po szkołach ręczną pracę, o której skutkach w dalszym ciągu powiemy.

Nakoniec, cały nowy program, przechyla się jakby tendencyjnie, więcej ku naukom ścisłym i teoryom abstrakcyjnym, aniżeli ma na celu zastosowania i naukę praktyczną, co było właśnie szczególną cechą programu dawniejszego. I tak, początki języka francuzkiego, zastąpiła „literatura francuzka,“ prosty rachunek, system miar i wag, arytmetyka zastosowana do użytku praktycznego; wiadomości z fizyki i historii naturalnej, zastosowane do życia codziennego, oraz pomiary, niwelacya itp., zostały zamienione „na początki nauk, przyrodniczych, fizycznych i matematycznych z zastosowaniem ich do przemysłu“; nie mówi się o buchalteryi, a natomiast: „o wiadomościach z prawa i ekonomii politycznej“; śpiew zastąpiono „muzyką“ itp.

Są to odcienie nieznaczne i nowy program pomieści zapewne to wszystko co było w dawnym. Nadto, program dzisiejszy, może z mniejszą dobroduszością niż stary, robi nacisk na charakter familijny jaki nauczyciel winien nadać swojej nauce; na zastosowania praktyczne do których zmierzać jest jego obowiązkiem; może niedość wyraźnie nakreśla drogę którejby się trzymać nauczycielowi należało; a gdyby ściślej jeszcze przyszło ów program rozbiierać, może brak w nim metody pedagogicznej; chociaż, jak się zdaje, wszystkie te braki przez odpowiednie rozporządzenia ministeryalne wypełnione będą.

W każdym razie, nad tą metodą chcielibyśmy zastanowić się bliżej; od niej to bowiem, w naszym widzeniu rzeczy, zależy cała reforma kraju pod względem intelektualnym i moralnym. Chodzi przedewszystkiem, o rozbudzenie w dzieciach zdolności: żeby strzegąc się dogmatyzowania i filozofowania, rozwijać w nich jak należy pojęcia w kierunku idei ogólnych; żeby odczuwały związek w tem wszystkim czego się uczą; żeby wrażała się w ich umyśle ta rozumna jedność, która tworzy harmonię świata, która niepostrzeżenie, łączy pospołu moralność i historję z naukami ścisłymi, nawet z fizyką i matematyką—i która ostate-

cznie przedstawia się jako najpierwszy warunek wszystkich doktryn intelektualnych i socyalnych.

Założenie to, tak dalece podniosłe, przestraszać nie powinno; w praktyce bowiem, jest ono prostsze, aniżeliby się zrazu zdawać mogło.

W samej rzeczy, trzema sposobami człowiek nabywa pojęcia o przedmiotach, które go otaczają. któremi może wyrazić swoje myśli, skombinować je i rozszerzyć. Mowa, liczba i pismo, są właśnie temi ułatwiającemi środkami, temi narzędziami wyłącznemi dla pozyskania wiedzy, które dzieciom koniecznie przyswoić potrzeba. Na tej części organicznej, czyli instrumentalnej, rozwiną się wszystkie wiadomości realne, które w ukształceniu początkowym, rozumianem we właściwym znaczeniu, stanowią przedmiot dodatkowy, ale przy nauczaniu początkowym wyższem, zamieniają się na przedmiot bezpośredni i główny.

Odtąd, materiały do początkowej nauki widzieć będziemy w następującem zestawieniu, uważając je zresztą, jako formujące zbiorową całość, nie zaś jakiegokolwiek idące po sobie następstwa.

1. Czytanie, pisanie, praktyka językowa.
2. Rachunek, rysunki, systemat metryczny.
3. Wiadomości realne.
4. Roboty ręczne, ćwiczenia ciała i estetyczne.
5. Nauki społeczne.

O każdym z tych działów postaramy się w krótkości coś powiedzieć.

Na jednej z wyborowych konferencji odbytych w zjeździe nauczycieli w r. 1878 podczas wystawy powszechnej w Paryżu, zamieszczonej w ogólnym zbiorze rozpraw tegoż zjazdu, które złożyły wielce pouczającą całość, zgodzono się na to, że język ojczysty powinien być kamieniem węgielnym i podstawą wychowania początkowego. „Na tej to opoce znajomości języka własnego, mają się opierać, jak dowodzi Berger, wszystkie inne nauki.“ Dwa są do tego powody: Najprzód, ze stanowiska czysto użytkowego: ję-

zyk służy nam za najlepszy środek do porozumiewania się ze swoimi bliźnimi. Kto niezna dobrze swego ojczystego języka, kto nie mówi nim swobodnie i poprawnie, ten, że się tak wyrazimy, jest jakby cudzoziemcem we własnej ojczyźnie. Oprócz tego, przychodzi nam jeszcze inny motyw, niemniej ważny: „Nauka języka rodzinnego ma to do siebie, że rozwija wszystkie zdolności nie zaniedbując żadnej. I nie może być inaczej, bo czemuż nareszcie jest język? Jest to zbiornik wszystkich myśli, jakie naród w sobie przetrawił, jest to żywa skarbnica idei, jakie piastowali nasi ojcowie—i jeżeli chcemy zgłębić uczucia, które naszych przodków ożywiały, poznać pomysły, nad których rozwiązaniem pracowali, zrozumieć drogi jakimi do tego dochodzili, musimy nauczyć się gruntownie swego języka (1).

Więcej nad to nie powiedzieć nie można. Pytanie wszakże, w jaki to mianowicie sposób, ów język francuzki, tak dalece wysławiany i filozoficzny, który rozwija i oświeca umysł każdego kto nim mówi, należałoby wykładać w szkole początkowej dzieciom? Miałożby się to odbywać przy pomocy gramatyki, analizy logicznej, ćwiczeń gramatycznych i słowników?... Niech nas Bóg od tego uchowa, bo gdyby się tak dziać miało, możnaby śmiało przystosować do nas, ową dowcipną, zmyśloną czy też powtórzoną krytykę Karola Roberta: „Utrzymują, powiada on, iż jakiś pan feudalny, kazał raz do roku sprowadzać skowronka na wozie zaprzężonym wołami; a liberalni mężowie XIX wieku wymyślili sobie inną zabawkę: znęcania się nad ubogimi dzieciakami... O głodzie tedy i chłodzie, pędzają ich codziennie w porze zimowej do szkoły, każą im chodzić nieraz po dwie lub trzy mile drogi tam i napowrót, po to jedynie, żeby wróciwszy wieczorem do ojcowskiej chaty, przeziębnięte, z zarodem chorób i uczuciem wstrętu do pracy jakiej oddają się ich rodzice, powtarzali jakąś uczo-

(1) Konferencye pedagogiczne nauczycieli elementarnych podczas wystawy powszechnej w roku 1878.

definicję gramatyczną: *o zdaniu naprzykład wtrąconem określającym* (1).

To, z czem Levasseur dał się słyszeć, mówiąc o geografii na jednej z tych konferencyi, o których dopiero co wspomnieliśmy, może być zastosowane do języka francuzkiego tak samo, jak i do wszystkich nauk. „Usunąć definicje abstrakcyjne, uczyć mało lecz dobrze, pokazywać na przykładach, zamiast opisywać lub stawiać definicje“—oto najrozumiejsze zasady pedagogiki, na które godzi się zarówno Michał Breal, mówiąc specjalnie o nauczaniu języka i definicyach gramatycznych. „Niema osobliwszej rzeczy—powiada on—jak definicya. Zrozumiałą jest ona dla tych, którzy sam przedmiot znają dokładnie, ale niczego nie nauczy się z niej ten, kto o przedmiocie niema bliższego pojęcia. Definicja jest przeto dobrą, jako środek pomocniczy do zatrzymania w pamięci praktycznego wykładu, który ją poprzedzać winien“.

Z tego też względu, nauczyciele, zwłaszcza ci, którzy zaliczają się do powag uniwersyteckich, radzą: nie przystępować do lekcyi pamięciowych, koniugacyi, rozbiorów gramatycznych, rozbiorów logicznych, słowem, nie poruszać całej masy definicyi oderwanych i w ogóle całej gramatyki, zanim dziecko nie pokona pierwszych trudności ortografii i zgody słów. „Gramatyka — powiada Berger — może być z pożytkiem wykładaną w szkołach średnich, ale nigdy w elementarnych. W tych ostatnich, nauka gramatyki powinna ograniczać się do kilku prawideł najkrótszych, obejmujących lekcję wyłożoną na tablicy, na przykładach, stosownie dobranych“.

Michał Breal robi jeszcze uwagę: „iż uczą częstokroć języka francuzkiego, jakby jakiego nieżyjącego; przypuszczają, iż uczeń po francuzku nie umie; że zanim przyszedł do szkoły, nie mówił wcale. Tymczasem, te części mowy,

(1) Zbytecznem byłoby nadmieniac, że Karol Robert nie podziela bynajmniej opinii przytaczanej przez siebie osoby, a nawet ją krytykuje. Patrz jego broszurę o kształceniu obowiązkowem. Paryż, 1871 r.

których chcą go nauczyć, znane mu są dobrze oddawna; temi rzeczownikami, słowami, zaimkami, posiłkował się on w rozmowie wybornie, zanim przestąpił próg szkolny... Zaprawdę, podziwiać potrzeba, jak wiele wiadomości posiadają wogóle dzieci... powinniśmy przeto starać się o to, żeby wydobyć z dziecka to, co umie, a rzetelną sprawi mu rozkosz, gdy się przekona, iż gramatyka nie jest żadną dlań nowością, albowiem oddawna tłumaczy się według jej zasad. Nauczanie przychodzi nieraz z trudnością, ale pokazanie komuś, iż *coś umie*, staje się zawsze miłym nader zajęciem“.

Tym sposobem, nasze biedne dzieci pozbyłyby się nareszcie przykrości, jaką im sprawia studyowanie skieletu języka umarłego, a natomiast miałyby przed sobą otwartą skarbnicę zasobów języka żyjącego.

„Celem nauki języka ojczystego — mówi Berger — jest doprowadzenie dziecka do tego, aby umiało wyrażać się jasno i z łatwością, ażeby używało właściwych wyrażen, ażeby składało zrozumiałe zdania; słowem, żeby poprawnie określało swoje myśli. Dziecko nie zna języka, jeżeli nie umie posługiwać się nim we wszelkich okolicznościach...“ Takim jest zaprawdę cel szkoły. Dziecko powinno umieć wypowiedzieć i przelać na papier to wszystko, co ma związek z codziennymi potrzebami jego osobistemi, co się odnosi do potrzeb życia jego rodzeństwa, jego rzemiosła, jego sytuacji towarzyskiej. Ale, żeby przysposobić dziecko do tego, należy dawać mu do czytania takie jedynie wyrazy, których znaczenie może być dla niego zrozumiałe, które oznaczają przedmioty, łatwo rzucające mu się przed oczy i zaciekawiające zarazem; potrzeba mu objaśniać budowę takich zdań, któreby samo potem mogło składać; nasuwać zwroty, którychby następnie samo mogło używać do wyrażania swych myśli, do opowiedzenia widzianych faktów, do napisania prośby jakiej, czy też listu, w sprawie, jaką kiedyś załatwić mu będzie potrzeba.

Za podstawę ku temu może służyć to samo, co przygotowali i akceptowali nauczyciele amerykań-

scy ⁽¹⁾ lub belgijscy. Oto naprzykład wnioski pod tym względem Leya de Schaerbeck-lès-Bruxelles, uchwalone na zjeździe Gandawskim w roku 1876.

1. Nauka o rzeczach podpadających pod oczy—oglądanie mieszkań, spaceru po okolicach, pogadanki, drobne opowieści i t. p.

2. Skasowanie gramatyki, jako książki w rękach uczniów.

3. Ćwiczenia dyktowane przez samego nauczyciela.

4. Wybór przez nauczyciela książki do czytania obejmującej wiadomości naukowe. (Żyjemy nietylko wśród samych spraw naukowych—robi uwagę Berger—są jeszcze kwestye w porządku moralnym, które na względ zasługują i z którymi dziecko zaznajamiać potrzeba. Jeżeli z dzieckiem będziemy rozmawiali tylko o rzeczach uczonych, nie zrozumie ono i połowy takiego języka).

5. Czytanie głośne przez nauczyciela i przez uczniów.

6. Ustne lub piśmienne sprawozdania z odbytych lekcyi, czyli opracowanie szczegółowe przedmiotów wykładanych, o ile to okaże się możliwem.

Przekonywamy się zatem, iż o nauce języka myślą, zarówno we Francyi, jak w Belgii i Ameryce, albowiem we wszystkich tych krajach podejmowane są jednakowo zabiegi około reformy pedagogicznej.

Przystąpimy teraz do drugiego działu nauk szkolnych, nad którymi uwagi nasze będą treściwsze, ponieważ zasady wyłożone poprzednio, dadzą się zastosować do każdego systematu. Chodzi o zaszczerpienie w dziecku dwóch innych postaci językowych, mianowicie cyfr i znaków pisaćskich. Otóż, jak nauka języka zaznajamia nas z mnóstwem faktów i pojęć społecznych, tak samo nauka liczb i rysunku, choćby linearnego, daje nam możność przyswojenia młodym umysłom głównych zasad stosowania nauki do życia praktycznego.

(1) Patrz sprawozdanie o wystawie w Filadelfii przez Bergera.

Zjawiska naukowe są niezliczone. Potrzebaż je nam wykładać dorywczo, łącząc ze sobą zasady zarówno geometryi, mechaniki, fizyki i chemii, czy też zachować między temi naukami ściśle rozgraniczenie i wykładać ich zasady dogmatycznie; pomijając z uwagi ową tak praktyczną i tak dalece w skutkach swoich zbawienną metodę, której korzyści dopiero co wykazaliśmy, mówiąc o wykładzie języka?

W żadnym bezwarunkowo razie — jest bowiem jedna tylko nauka, zawierająca w sobie główne niemal dane wszystkich nauk ścisłych — która nie mieszając ich, łączy je w jeden szereg ciągły i która wobec nich tworzy jakby wstęp nieodzowny... Mówiąc to, mamy na myśli systemat miar i wag. Mierzyć i ważyć jest warunkiem każdej wiedzy, a kto umie jedno i drugie, ten ma prawo powiedzieć, że posiada do pewnego stopnia zasadę wszelkich umiejętności. Z tej przeto nauki o miarach i wagach, możemy wiele bardzo skorzystać, czy to rozwijając pojęcia dzieci, czy też robiąc zastosowania z niej w umiejętnościach ścisłych.

Ograniczymy się na wykazaniu całej seryi wiadomości, do których nabycia łatwoby przyjść można, ucząc się i stosując praktycznie systemat metryczny miar i wag.

1. Rachunek dziesiętny, miara linii, odległości drogowe, trwanie podróży, pojęcie prędkości.

2. Miara powierzchni, rysunek linearny, planimetrya, pomiary, zdejmowanie planów.

3. Miara objętości, pojęcie brył, niwelacya, geometrya przestrzeni, topografia, perspektywa.

4. Miara ciężarów, wiadomości o ciężkości ciał, o ciążeniu, o sile, skupieniu — spostrzeżenia z mechaniki, fizyki i chemii.

5. Miara wartości, monety i znaki zamienne, pojęcie pracy, zamiana oszczędności i kapitalizowanie (nie w znaczeniu prostego składania pieniędzy).

Proste to wyliczenie starczy do wykazania, jak rozliczne otwierają się widoki do dalszych wiadomości, z głębszego nieco poznania systematu metrycznego. Sądzimy

ze dziecko, które przejdzie stopniowo całą seryę tego systemu, będzie mogło dojść do poznania wszelkich danych z fizyki i matematyki, o ileby tego potrzebowało, a nadto, znajdzie tę korzyść, iż potrafi z owych danych wytworzyć w swoim umyśle systematyczną całość.

Żeby w nauce początkowej bezpośredni wykład zasad nauk ścisłych i ich praktycznego zastosowania miał być zbyt technicznym, tego powiedzieć nie można. Znakomici jednak autorowie powszechnie utrzymują, że dogmatyzowanie żadnej nie przynosi korzyści. Daleko skuteczniej, jeżeli młode umysły oświecają się na przykładach. „Radzę wam — mówił do zebranych na zjeździe w roku 1878 nauczycieli Maurycy Girard—strzedz się wszelkich wykładów metodycznych, w tym rodzaju jakie słyszeliście w seminarjum... Nie takiego bowiem nauczania od was wymagają—waszem zadaniem powinny być pogadanki z fizyki lub historii naturalnej, do czego nastęrczy wam sposobność byle okoliczność ze spraw życia codziennego, a nadewszystko czytajcie pospołu z uczniami...“; a Michał Breal powiada: „że jak tylko dzieci mogą rozumieć wykład, należy go nie zaniedbywać“.

Z tego, cośmy dopiero co przytoczyli, wynika, iż jest jeszcze nauka, nadająca się zarówno dobrze, jak i systematycznie, do korzystnego wykładu, a nauką tą jest geografia, ponieważ otwiera pole do objaśnień; a przytem, można połączyć z nią wszelkie szczegóły, dotyczące organizacji politycznej, ekonomicznej i społecznej kraju.

Levasseur, w konferencyach swoich pedagogicznych wyjaśnił, w jaki sposób przy wykładzie geografii należy rozpoczynać od topografii szkoły i gminy. Jeżeli uczeń robił już pomiar, dalsza praca w tym kierunku będzie dlań zabawką, a spostrzeżenia, jakie mu nastęrczyły: kształt ziemi, drogi, oraz spadki wód w obrębie gminy, ułatwią mu zrozumienie map geograficznych. A jakaż to będzie dla niego pouczająca nauka, jeżeli z gminy, która patrzyła na jego kolebkę, wysunie się myślą dalej i idąc za biegiem

przytykających do niej dróg, kanałów, kolei żelaznych, nakresli sobie w swej wyobraźni podróż daleką między narodami i społecznościami, poświęcającemi się jak najrozmaitszym zajęciom! Nauczenie się na pamięć w szkole początkowej nazwisk wszystkich stron świata, nazwisk podprefektur i departamentów składających Francję, nie na wiele uczniowi się przyda. Niechaj on zna dobrze swój własny kanton, swój powiat, swój departament, swoją okolicę prowincjonalną, układ wreszcie własnego kraju, jego stosunki z państwami sąsiednimi, kształt kuli ziemskiej, a będzie to dlań najzupełniej wystarczającym, przy szczupłym nawet zasobie wiadomości ekonomicznych i geograficznych o własnym kraju.

Co stanowi gminę? — Merostwo i rada municypalna, szkoła, kościół, straż wiejska, skrzynka do listów, kuźnia itp.

A kanton? — Prawo mianowania generalnego radcy, sąd pokoju, żandarmerya, targ na zboże i rynek, urząd pocztowy i telegraficzny, notaryusz i woźny, poborca podatków, lekarz, aptekarz, rozmaici dostawcy, oberżysta, furman wynajmujący konie i t. p.

A powiat? — prawo wyboru deputowanego, podprefektura, trybunał I-ej instancji i personel sądowy, poborca szczegółowy podatków, urząd oblatujący akta, urząd przemysłowy, magazyny większe i t. p.

A departament?—Prawo mianowania senatorów, prefektura i rada generalna, poddywizja wojskowa, czyli brygada, kasa generalna, filia banku francuzkiego, biskupstwo, seminaryum pedagogiczne i t. p.

A pewna grupa departamentów jednej i tej samej prowincji?—Dywizja wojskowa, sąd apelacyjny, sąd kryminalny, taka i taka koncentracja dróg lub kolei żelaznych, które metropolię prowincjonalną uczyniły centralnym punktem handlowym.

A stolica kraju?—Miejsce pobytu prezydenta rzeczypospolitej, rządu, dwóch izb, sądu kasacyjnego, izby obrachunkowej, banku francuzkiego, instytucji kredytowych i t. p.

Geografia w ten sposób wykładana obejmowałaby prawie wszystkie według programu wiadomości z prawa i ekonomii politycznej.

Przejdźmy teraz do ćwiczeń ciała.

Dwa programy, dawny i nowy, zgadzają się na to, że do liczby przedmiotów, mających być wykładanymi nawet obowiązkowo w szkołach początkowych, trzeba zaliczać śpiew i gimnastykę. Ćwiczenia te wywołane są względami higienicznymi: *mens sana in corpore sano*, umysł zdrowy bywa w zdrowym ciele; niemniej wszakże, łączyły się w tym razie i pobudki moralne; wątpliwości bowiem nie ulega, że harmonia muzyczna i estetyka przyczyniają się do ładu intelektualnego.

Śpiew stanowi jedyną drogę dla dziecka ludu, torującą mu wstęp w świat artystyczny. „W naszej edukacji elementarnej muzyka odgrywa bezwarunkowo tę samą rolę, co nauka wymowy i poezji w naukach średnich (1).

Pod tym względem przypomina się nam ustęp z wybornego utworu scenicznego znakomitej autorki Aurory Dudevant (Jerzego Sand): „Biedni ludziska! — odzywa się Consuelo (artystka znakomita, jakiej dziś nie mamy, wzruszona widokiem straszliwej nędzy)—gdybym była bogatą, pobudowałabym dla nich natychmiast dom, a gdybym była królową, uwolniłabym ich od podatków i od tych żydów, którzy ich pozerają“.

— Gdybyś była bogatą— odpowiada Haydn—nie troszczyłabyś się o nich, a gdybyś urodziła się królową, myśl nawet o ich biedzie w głowieby ci nie powstała. Tak to bywa na świecie!

— A zatem na świecie źle się bardzo dzieje!

— Tak jest, niestety! i gdyby nie muzyka, która porywa duszę w świat nadprzyrodzony, człowiek zabiłby się na widok tego wszystkiego, co się dzieje przed jego oczyma.

(1) Konferencye Dupaigne o śpiewie szkolnym, (konferencye pedagogiczne, na które się już powoływano).

— Zabić się, to nie sztuka, ale zabijając się, człowiek sobie tylko dogadza. Potrzeba więc, mój Józefie, zbożać się i kochać ludzi. .

— Bogaczem stać się trudno, niech więc przynajmniej wszyscy ubodzy zostaną artystami.

— Wcale nieźłą masz myśl, Józefie—gdyby nędzarze wszyscy byli obdarzeni zarówno uczuciem i miłowali sztukę, któraby im poetyzowała cierpienia i pozwalała odnajdywać w nędzy powaby, nie byłoby ani brudu, ani rozczarowania, ani zapomnienia o sobie samym, a wtedy i bogaci nie pomiataliby tak i nie gardzili ubogimi. Zawsze przecie artystów szanują“.

Od wypadków roku 1871 dodano wszędzie do śpiewu i gimnastyki, ćwiczenia wojskowe; znaczy to, że spożytkowano w pewnym kierunku gimnastykę, bo jeden i ten sam byłby skutek, gdyby ich uczono obsługiwać pożarne sikawki.

Co jednakże w świeżym programie stanowi niezmiernie ważną reformę, to wprowadzenie do szkół początkowych ręcznych robót.

Jest to nowość, której urzeczywistnienia domagali się od lat wielu ludzie kompetentni.

Szkola, powiadali, nie powinna zobojętniać dzieci dla ręcznej pracy, jaką podejmują ich rodzice. Doniesienia wielu prefektów, nadesłane komisji parlamentarnej, obradującej nad warunkami pracy we Francyi, zawierają wzmianki o złym kierunku początkowego nauczania, skutkiem czego, dzieci odciągane bywają od roli. Im więcej szerzy się oświata, mówią, tem więcej zaniedbywaną jest rola. Takie same uwagi, specyjalni autorowie robili i co do rzemiosł. „Bardzo być może—powiada A. Corbon senator (który sam był rzemieślnikiem)—iż zadawane na uleczenie choroby lekarstwo, sprowadza przeciwne skutki, to jest, że nauka rozwijając władze umysłowe człowieka, odrywa go całkowicie od zajęć praktycznych. Wszakżeż, zwykle do rzemiosła oddają dzieci mające około lat 12 wieku: jest to za późno, żeby w tych latach dopiero rozpoczy-

nały pracę ręczną, ale bardzo jeszcze wcześniej, żeby je tak młodo wystawiać na szkodliwe wpływy warsztatu. Żeby, przeto nie narażać dzieci na tego rodzaju niewłaściwości, potrzeba, żeby każde, względnie do swego usposobienia, znajdowało w szkole oprócz nauki zwyczajnej, jakąkolwiek pracę fizyczną, któraby ręce jego wdrażała do roboty i której mogłoby się uczyć za darmo, do czternastu lub piętnastu lat życia" (1).

Ze swej strony G. Salicis, uczeń niegdyś szkoły politechnicznej, gorliwie zajmujący się reformą pedagogiczną ludową, zauważył pewnego rodzaju apatyczność moralną i fizyczną, której jakby w porządku rzeczy ulegają uczniowie bardziej przepelnionych szkół ludowych (2) i powiada: „że ci niedorośli obojga płci biurokraci. przymusowi zbiedzcy od pracy rzeczywistej, gdy staną u kresu swojej nauki, lękają się, żeby ich nie robiono rzemieślnikami i powszechnie noszą się z myślą: chłopcy, żeby zostać *urzędnikami*, a dziewczęta *magazynowemi pannami*“.

Jest więc rzeczą niesłychanie ważną, rozbudzać w uczniach zamiłowanie do warsztatu, ale jednocześnie potrzeba troszczyć się i o rozwój ich zdolności. Rodzaj przyszłego powołania—mówi jeszcze Corbon—zaprząta umysł młodego daleko więcej, aniżeli by się zdawało. W praktyce życiowej, oraz skutkiem rozmaitych wpływów, owe projekta zatrzymują się na pewnych specjalnościach. Salicis zaś dodaje: „iż rozmaite zdolności najlepiej się wykazują przy obróbce materyałów i użyciu właściwych narzędzi“.

Zjazd rzemieślniczy w Hawrze poglądy te uznał za słuszne, jak o tem świadczą następujące motywa do jego uchwały w sprawie nauczania: „Pożyteczną nader jest rzeczą zaprowadzać w każdej szkole początkowej warsztaty, przy których uczniowie mogliby nabywać wprawy, w obrabianiu drzewa, żelaza i t. p. przedmiotów. Szkoły takie

(1) O nauczaniu profesjonalnem, przez A. Corbon senatora.

(2) O nauczaniu początkowem i o terminowaniu, przez Salicisa.

nie mogą zasługiwać na miano profesjonalnych dla tego, że ucząc początków rozmaitych rzemiosł, do żadnegoby specjalnie nie przysposabiały. Inne zupełnie jest zadanie szkół czysto rzemieślniczych, które przyjmując ucznia uzdolnionego już do pewnego stopnia, powinny bezwarunkowo w ciągu lat trzech lub czterech wykwalifikować go na specjalnego rzemieślnika.“

Próby w tym względzie rozpoczęto w Paryżu od miesiąca Sierpnia 1880 r. W siedmnastu szkołach początkowych municypalnych pozaprowadzano warsztaty: po 10 stolarskich i po 2 tokarskich w każdej, przy których zajmuje się codziennie przez ciąg półtorej godziny 14 uczniów zrana i tyłuż po południu, (przy kołach tokarskich po dwóch uczniów razem).

Nadto, wypada nam zrobić wzmiankę o jednej jeszcze szkole, która wyprzedziła inne. Istnieje ona przy ulicy Tournefort, od Listopada 1873 r. założona z inicjatywy głównie Salicisa, a zakres wykładanych w niej nauk posunięty jest znacznie dalej nad zakres programu. Stara się ona, rzeczywistą szkolną naukę, łączyć z praktycznym zastosowaniem rozmaitych narzędzi.

Salicis mniemał, iż w tak wielkiem mieście jak Paryż, można będzie wprowadzić pięć rodzajów pracy: modelowanie z gliny, i roboty przy warsztatach: (stolarskim, tokarskim, kowalskim i ślusarskim). Uczeń, zanim się specjalnie czemuś odda i zostanie terminatorem, przechodzić musi stopniowo, wszystkie wymienione rodzaje robót, stając się tym sposobem małym encyklopedystą głównych zawodów ręcznej pracy, a ta znajomość początkowa rozmaitych materiałów i narzędzi ułatwi mu wielce dalsze fachowe wykształcenie. Zobaczymy zaraz, jak dalece ta ogólna znajomość różnych gałęzi pracy okaże się pomocną w dalszej pracy przy specjalnem rzemiośle (1).

(1) Szkoła przy ulicy Tournefort taką jaką opisuje Salicis, trzyma środek między szkołą początkową i szkołą rzemieślniczą i przechyla się raczej na stronę tej ostatniej. Z tego powodu program jej dla więk-

Przystępujemy teraz do wychowania społecznego, zawierającego w sobie: prawo, moralność i obywatelskość, a wychowanie to w szkole początkowej najlepiej się uwydatni, przez opowiadania z historii własnego kraju.

To wychowanie społeczne tak dalece konieczne, dzieci nasze, jeżeli nie wszystkie bez wyjątku, to przynajmniej w większej części, przyswajają sobie same, w sposób mniej więcej szorstki, bądź z ulicy, bądź w zakładach naukowych, w czym przychodzą im w pomoc, rozmaite gry i zabawy ich własnych pomysłów. Iluż to możnaby naliczyć pieszczołchów, jedynaków i jedynaczek, którym pojęcie o nowem wychowaniu społecznem, najzupełniej jest obce i które w tej niewiadomości pozostają aż do chwili, kiedy im przyjdzie rozpocząć konieczne z życiem zapasy.

Czas byłby wielki pomyśleć o wypełnieniu tej próżni i zorganizowaniu tej części wychowania, jednej z najpotrzebniejszych. Mówiono nieraz, aby prawo głosowania odmawiane było obywatelom nieumiejącym pisać i czytać, choć jest to probierz wartości osobistej niezmiernie słaby. Zmateryalizowałaby się tem do pewnego stopnia wyborczość i wyznajemy, iż mielibyśmy zawsze daleko więcej przekonania do wyborcy choć nie piśmiennego, jeżeli ten wychowany będąc w praktykach społecznych, umiał zapełnić sobie własnymi siłami powodzenie w swoim zawodzie.

Bezwarunkowej słuszności, nie można niestety przyznać tym, którzy idąc za głosem Pawła Berta utrzymują:

szosci dzieci jest może nieco za rozległy. Zdaje się, że w szkole początkowej nie można poświęcić na roboty ręczne więcej nad dwie godziny, to jest część trzecią lub czwartą całego czasu szkolnego. Osiągnąć się to da, tylko przez skombinowanie do pewnego stopnia wykładów jednych z drugimi, jakśmy to wyżej wskazali i organizowanie z oszczędnością czasu, pewnego rodzaju synoptycznej kontroli ćwiczeń szkolnych odbywanych przez uczniów w klasie pod okiem nauczyciela. Odwołujemy się w tej mierze do systemu Levasseura przy nauce geografii tudzież do systemu praktykowanego przez szkołę La-Martyniera w Lyonie przy nauce arytmetyki, geometrii, algebry a nawet chemii,—systemu który został szczegółowo objaśniony na zjeździe w Reims 1880 r.

„iż rozum i praktyka życiowa są w zupełnej ze sobą zgodzie, ażeby dowieść: że moralność i bogactwo a zatem i szczęście ludów, są w prostym stosunku do rozwoju ich oświaty.“

Ten potrójny rezultat—moralność, bogactwo i powołanie—stawia się w zupełnej zależności od systemu nauczania. Ukształcenie czysto gramatyczne, literackie, specjalne, które zbogaciło pamięć a umysł rozwinęło mechanicznie, robi z uczniów narzędzia zarówno podatne do dobrego jak i do złego; na jego gruncie przyjmie się dobrze każda niedojrzałość socyalna, niemoralność, nieuczciwość, a nawet zbrodnia; ono usprawiedliwia zupełnie opór konserwatystów przeciw obowiązkowości prawnej z charakterem świeckim. Człowiek z takim ukształceniem, nie przystanie na obowiązkowość szkolną, chyba w takim tylko razie, gdyby kierunek wychowania był religijny... I przyznać potrzeba, że wychowanie takie pod wpływem ścisłej karności klerykalnej istnieje dotąd prawie obowiązkowo w całym kraju. Pierwsze przystąpienie dzieci do komunii, jest po wsiach uważane jako prawdziwy patent naukowy. Skoro tego obowiązku dopełnią, przestają je posyłać do szkoły i niemasz rodziny któraby się uchylała od dopełnienia tej ceremonii. Z drugiej wszakże strony, zaznaczyć należy, iż ten zwyczaj tradycyjny nie pociąga za sobą w skutkach żadnych społecznych następstw. Doktryna religijna dobrą jest w kraju religijnym, traci zaś wszelkie praktyczne znaczenie między ludnością, którą przejmuje duch sceptyzmu i pozytywizmu, która pójdzie pierwsza wstecz przeciw własnej rutynie i zburzy jedną ręką to co drugą buduje w sercach dzieci.

Potrzeba zatem wychowania innego niż religijne (1), nauki bardziej zgodnej z wymaganiami tegoczesnemi i prze-

(1) Wychowanie religijne w naszym przekonaniu, w żadnym razie rozwojowi umysłu na przeszkodzie nie stanie. Wszakżeż wychowanie to streszcza w sobie: *bojaźń Bożą* i *miłość bliźniego*, a na gruncie tak przygotowanym wszelki posiew naukowy swobodnie krzewić się może.

konaniami rodziców oraz jej wykładu taką metodą, jaką uznano za najlepszą dla wszelkich innych przedmiotów wykładowych. Nie należy zaczynać od definicyi i pojęć oderwanych, od pamięciowego katechizmu, postawionego na czele programu razem z abecadłem, pisaniem i ortografią, jakby to miało stanowić wstęp do wszelkich wiadomości. Wypada przeciwnie, zachować w układzie ogólnym nauk odpowiednią właściwość, żeby każda znajdowała dla siebie równe prawa do uczenia się jej i zastosowań.

Wiemy, iż każde dzieło produkcyi czy to przemysłowej czy też artystycznej, wspiera się na porządku, moralności, hołdowaniu jakiejś idei przewodniej, która bezwarunkowo musi być w nią jakby wcieloną. Owóż tedy, wychowanie moralne i społeczne, wyróżnia się samo od pracy warsztatowej, od ćwiczeń wojskowych lub gimnastyki, nawet od śpiewu lub muzyki itp., a najlepsze wzory godnej zaiste podziwu harmonii w naukach, dają nam one o sobie same. Czyż naprzykład w systemacie metrycznym lub w geografii nie ukrywa się pewna moralność?

Paweł Bert wyraził istotnie trafne spostrzeżenia, kiedy w jednym z ustępów swego sprawozdania tak mówi: „Ogólne rezultaty wychowania, więcej może aniżeli pojedyncze fakta zasługują, żeby je podać do wiadomości; usprawiedliwiliśmy się już z historyi, pozostaje nam więc powiedzieć coś jeszcze o naukach ścisłych. Kiedy w programie i kolejnym spisie przedmiotów, który wcale nie jest dziełem wypadku, nakreśliliśmy zasady nauk przyrodniczych fizycznych i matematycznych, nie chcieliśmy bynajmniej wskazywać, że dziecko powinno uczyć się koniecznie zarówno z faktów jak i z teoryi. A jednak, któż nie przyzna, jak dalece użyteczne być mogą dla przyszłego rolnika wiadomości z chemii, a dla przyszłego rzemieślnika wiadomości z fizyki i mechaniki. Jakimże potężnym czynnikiem miłości do ziemi, stanie się znajomość jej płodów naturalnych! Co zaś głównie mieliśmy na widoku, to rozwój zdolności umysłowych, wychodząc z tej zasady, że gdy nauki przyrodnicze, przyzwyczajają ucznia do obserwacyi, nauki fi-

zyczne do dowodzeń, matematyczne do wyprowadzania wniosków, to musi koniecznie wyrobić się w nim umysł wolny od przesądów, niełatwo poddający się otumanieniu, na który ani czary, ani zabobony wpływu wywierać nie będą. Nabierając świadomości o zjawiskach natury, opartych na prawach niewzruszonych, dziecko potrafi uwolnić się od wszelkich postrachów; nie popadnie w łatwowierność na czem właśnie gruntują się owe postrachy, a natomiast, przejmie się najgłębszem poszanowaniem prawa. Poszanowanie zaś to sprawi, iż będzie miało podobny szacunek dla praw społecznych. Przekonawszy się, że naturą nie rządzi kaprys ani widzi mi się, nie będzie skłonne do przyznania im wartości lub użyteczności w jakiegokolwiek dziedzinie. Człowiek tak ukształcony nie będzie szukał nagłych cudownych leków, zarówno na chorobę społeczną jak i na fizyczną; nie usidlą go rzekomi wybawcy. Przy starowej pieczy około umysłowego wykształcenia, urobi się z niego wolny obywatel“ (1).

Ogólna ta uwaga Pawła Berta, która wydaje nam się nazbyt optymistyczną i za wiele może zostającą pod wpływem walki staczonej z klerykalizmem, ma jednak w gruncie swoją zasadę. Nie przeszkadza to nam wszakże, abyśmy ze swej strony nie zrobili pewnego zastrzeżenia, nad porządkiem jakoby przyjąć należało w wykładzie nauk, a który Bert projektuje nieco odmiennie od systemu jaki zaleca August Comte i filozofia pozytywna. Żeby zrozumieć fizyologię, która jest podstawą nauk zwanych przyrodnictwami, potrzeba koniecznie posiadać pewne wiadomości z fizyki, a fizyka znowu, choćby jak najelementarniejsza, wymaga bezwarunkowo pewnych pojęć poprzednich o gęstości, ciężkości, bryłowatości, powierzchni i liczbie, co wszystko wchodzi w dział matematyki. Wiadomości

(1) Wyborne te uwagi znajdujemy całkowicie, w przedmowie zamieszczonej w niewielkiej książeczce wydanej we Wrześniu 1881 r. przez Pawła Berta pod tytułem „*Instruction civique à l'école*“ dla szkół miejskich w Paryżu.

przeto matematyczne, tudzież o miarach i wagach, potrzeba przedewszystkiem zaszcześcić w każdym umyśle. Pominąwszy usterkę na tym punkcie, łatwą do wybaczenia znakomitemu fizyologowi, mamy zresztą najzupełniejsze uznanie, dla tych trafnych poglądów, inicjatora prawa o nauczaniu początkowem.

Nauki więc ścisłe, techniczne, jeżeli je tak nazwać chcemy, muszą w wychowaniu początkowem poprzedzić nauki: moralną i społeczną, które na nich dopiero stopniowo rozwijać się winny. Potrzeba zatem, żeby nauczyciel zdolny i zawsze obecny, starał się w każdej okoliczności odłączać moralność od wiedzy, jakiej dziecko nabiera stopniowo; słuchając lekcyi, czytając lub z własnych spostrzeżeń. Będzie to tylko jeden środek więcej do przeświadczenia go o tem co już wie, a wystarczy na to: zręcznie wpojone w jego umysł, jedno słowo, jeden rys charakterystyczny, jeden morał lub proste nawet przysłowie.

Ale nie na tem koniec. Wychowanie społeczne byłoby bardzo niezupełne, gdyby miało się ograniczać na tych jedynie lekcjach moralności; potrzeba z nimi zespolić wszelkie praktyki towarzyskie, uczynić je domowemi przez nazwyczajanie do nich uczniów; póty przynajmniej, dopóki na to pozwoli pobyt ich w szkole.

Każda szkoła powinna posiadać swoją kasę oszczędności, do której uczeń przywykły z dobrej woli składać pewne wnioski pieniężne, z drobnych podarków otrzymywanych od rodziny, oraz kapitalizować dobre stopnie i nagrody, w czem niemiałby trudności, gdyby takowe łączyły się z warunkiem zamiany ich na pieniądze (¹)

Kuchnia ekonomiczna do przysposabiania objadów dla dzieci, skład ubiorów, potrzeb szkolnych, materiałów warsztatowych, mogłyby być z wielką korzyścią przyłączone do szkoły; a uczniowie przyzwyczajani kolejno do administrowania niemi i prowadzenia rachunkowości. Nauczyloby

(¹) Nagrody pieniężne za wyuczenie się lekcyi, uważamy za niewłaściwe.

to ich, jak się wspólnie można zaopatrywać tanim sposobem, przekonywaliby się, co kosztuje ich wyżywienie i sama nawet nauka. Dowiedzieliby się, jaki na to wszystko potrzebowywa się kapitał i jak wiele pozostają dłużni gminie lub państwu; co słusznie podnosiłoby ich ambicje, godność osobistą i patriotyzm.

Oprócz tego, zdaje nam się, iż należałoby dopomagać dzieciom w organizacyi pod jakimkolwiek bądź formami stowarzyszeń, ułatwiać wszelkie między nimi związki, przyzwyczajając je do współdziałania, żeby z czasem jak podrosną i staną się, czy to rzemieślnikami, czy też zwyczajnymi robotnikami, mogli robić to samo, do czego byli wdrożeni za młodu.

Nietylko nietrudną do urzeczywistnienia, ale prawdopodobnie najzupełniej pożądaną, stałaby się zamiana w jak najszerszym zakresie, dotychczasowej emulacyi osobistej na zbiorową. Niechajby cała grupa rywalizowała z podobną sobie. Byłaby w tem korzyść, iż uczniowie z dobrej woli przyzwyczajaliby się do karności, do ulegania rozkazom wybieranych spośród siebie zwierzchników, do rozdzielania między sobą obowiązków, stosunkowego rozkładania kar, oraz otrzymywanych nagród, słowem do solidarności, tak w dobrej jak i złej doli.

Nakoniec, od chwili zawiązania szkoły, możnaby zaprowadzić między wszystkimi uczniami związek koleżeński i wzajemnej pomocy, któryby funkcjonował pod nadzorem nauczyciela przez cały czas trwania nauki i któryby mógł być przedłużany, nawet po wyjściu ze szkoły.

Taką drogą doszlibyśmy do moralności żywej, do praktyk społecznych zawczasu wpojonych i zdaje nam się że byłaby to właśnie nauka, której nadają miano całkowitej i świeckiej; pogląd na rzeczy o tyle elementarny o ileby tego chciano, ale, od samego początku encyklopedyczny i zarazem pozytywny, teoretyczny i praktyczny, naukowy i społeczny, intelektualny, profesjonalny i moralny.

ROZDZIAŁ XXXIV

i ostatni.

Nauka profesjonalna (zastosowana do rzemiosł).

Wychowanie początkowe wyższe i profesjonalne. — Wadliwość terminowania przy warsztatach. — Szkoła municypalna terminatorów w Villette. — Opłata od uczniów; reformy pożądane; szkoła musi sama sobie wystarczać i obok tego przynosić ulgę rodzinom. — Odnosne prawo w celu rozwoju szkół profesjonalnych. — Dziesięć szkół żądanych dla Paryża. — Wydatki na szkołę są najlepszą lokacją.

Wiadomości elementarne, któreśmy wyżej podali, wystarczają tylko dla ogółu robotników. Dla umysłów zaś zdolnych, pragnących przekroczyć zwyczajny zakres początkowej wiedzy, powinny one stanowić przygotowanie dopiero do dalszej nauki.

O naukach średnich, które otwierają wstęp do zawodów wyzwolonych, mówić tu nie będziemy, przypuszczając, rozumie się, iż znajdzie się zawsze dość burs narodowych, departamentalnych i municypalnych, w których uczniowie szkół początkowych, wykazujący zdolności do literatury lub nauk ścisłych, będą mieli ułatwione pobieranie nauki bezpłatne. Należałoby więc na wszystkich stopniach nauki zachować sprawiedliwy wybór, ażeby naszym wyższym rzemiosłom zapewnić ciągle świeży kontyngens kandydatów.

Stać się to jednak może tylko sposobem wyjątkowym. Pracownicy każdej niemal sfery, będą poczytywali zawsze, iż postąpią sobie najrozumniej, jeżeli kształcić będą dzieci swoje do zawodów pracy, zbliżonych mniej więcej do tych, jakim się sami oddają, zapewniając im nawet środki posuwania się dalej nad zakres tego, co sami umieją. Dla umysłów zdolniejszych i lepiej wykształconych, stoją otworem nie tylko powołania wyzwolone, (np. lekarzy, nauczycieli), ale jeszcze i inne drogi. Mogą one zwrócić się z wielką dla siebie korzyścią do professyi przemysłowych, a nawet rękodzielniczych. Niemasz głupiego rzemiosła, powiada przysłowie, a cały rozum polega na tem, żeby umieć wyciągnąć korzyści z takiego, jakiemu się kto poświęci.

Taki jest cel wykształcenia początkowego wyższego. Według projektu komisji pod prezydencją Pawła Berta, wykształcenie to powinno polegać: na nauczaniu się przedmiotów początkowych i jednego obcego języka. Szkoła wreszcie z takim zakresem, powinna istnieć w każdym kantonie; chciano nawet, by łączyła do wykładu teoryi „jakąś naukę profesjonalną, zastosowaną do potrzeb miejscowych“.

Tę część reformy szkolnej odłożono na później i staranie o jej rozwój pozostawiono municypalności.

Do tej pory, nauczanie profesjonalne, istniejące w wielu naszych miastach, przysposabia jedynie urzędników handlowych i bankowych, a dla professyi rękodzielniczych jest ono zupełną nowością.

Niezależnie jednak od szkół sztuk i rzemiosł, wymieniają istniejące: w Aix, Angers, Chalons, założone z mocy prawa z dnia 6 ventose, roku II, szkołę w Douai (1834), w Strasburgu (1848), zniesioną za drugiego cesarstwa; szkołę La Martinière w Lyonie, dla przemysłowców tamtejszych, która świeżo została powiększoną przez taką szkołę dla dziewcząt, (sposobiących się do handlu, rysunku fabrycznego, szycia sukien i bielizny), szkołę w Besançon (zegarmistrzowską), szkoły w Bordeaux, Lille, Nantes, Rouen, Evreux, Dieppe, Nimes, Nantua, Saint-Etienne,

Nancy, Saint-Quentin, Amiens, Reims (mechaniczna i chemiczna).

Szkoły te są specjalne. Dopiero od roku 1867 w Hawrze, a w Paryżu od r. 1873, próbowano zaprowadzić naukę techniczną ogólniejszą, kształcąc naprzykład w tej samej szkole stolarzy, tokarzy (obrabiających żelazo i drzewo), ślusarzy, mechaników i t. p.

Te ostatnie fundacye municypalne, łącznie z ósmnastu, zaprowadzonymi w Paryżu i zaopatrzonymi w warsztaty ręczne, zawdzięczają głównie swoją organizację, opłakany warunkom, w jakich zazwyczaj znajdowały się dzieci oddawane do terminów.

Dawni robotnicy, którzy zajęli stanowiska naczelników zakładów przemysłowych, jednozgodnie potwierdzają owe smutne warunki.

„Niechaj nie będzie terminowania po warsztatach — woła Denis Poulot, dla którego sprawa ta stała się axyomatem socyalnym. — Ileż to błędów w organizacyi, jakie źródło demoralizacyi mieści się w dzisiejszym systemacie terminowania w zakresie drobnego przemysłu! — nawołuje podobnie Fougrousse. — Obojętność ze strony majstrów, opór ze strony czeladzi, która niechce młodych uczniów kształcić w rzemiośle, a używa ich do robót najordynarniejszych, rozmowy nieobyczajne, teorye niebezpieczne, przykłady najgorsze, a często i rady zgubne...“

Dawno już wyrzekł sławny ekonomista Rossi, że terminowanie zostało wprowadzone nie dla korzyści dzieci, ale raczej dla wygody majstrów i że ono jest rodzajem jakby czasowej niewoli. Carbon nazywa terminowanie „karą dla dzieci“. Zdaniem jego, „uczeń mógłby śmiało nauczyć się w ciągu ostatniego roku tego wszystkiego, do czego dochodzi po czterech latach terminowania;—trzy pierwsze lata miałyby oszczędzone, a choćby przespał ten czas stracony, wygrałby jeszcze, bo uchroniłby się od szkodliwych wpływów, które ciążyć będą na całej jego przyszłości, jako rzemieślnika“. „Terminowanie bez emulacyi, jest zdaniem Poulota, bezpożyteczną mitręgą czasu“. I rzeczywiście,

terminator, w jednej tylko szkole, gdzie się widzi wśród młodych równych sobie współzawodników, znajduje do owej emulacji podniecie, jakiej w warsztacie najzupełniej niema, bo tam go złem obchodzeniem się zniechęcają.

„Pobył w terminie—według słów Marcina Nadaud—począwszy od roku 1789, był dla dzieci niczem więcej, jak szkołą ogłupienia i demoralizacji“ — i z tego to głównie powodu, Nadaud domagał się od izb, zawotowania pierwszego kredytu w summie miliona franków, na zachęte do założenia w każdym departamencie szkoły profesjonalnej. Za przykład wskazał niewielką szkołę municypalną terminatorów na bulwarze Vilette w Paryżu.

Szkoła ta założoną została przez m. Paryż w styczniu 1874 r. na skutek wniosku, z jakim do prefekta Sekwany Leona Say, wystąpił Greard, dyrektor początkowego wychowania, a obecnie vice-rektor akademii w Paryżu (1).

W szkole Vilette uczą bezpłatnie i wstęp do niej mają dzieci, w wieku między rokiem 13 a 16, o ile posiadają świadectwa z odbytej nauki w szkole elementarnej lub kwalifikacyę swoją w takim stopniu udowodnią złożonym egzaminem.

Szkoła ta jest dla uczniów przychodnich—wykład nauk zaczyna się w niej od godziny 7 rano, a kończy się o 7 wieczorem. Z początkiem Września rozpoczynają się wakacje i trwają tydzień, dla tych, którzy zajmują się w szkole wyłącznie pracą ręczną, a przez ciąg miesiąca dla tych, którzy uczęszczają na lekcye.

Kurs nauk trwa trzy lata.

W pierwszym roku, tak samo jak w szkołach początkowych, uczeń musi się przykładać zarówno do wszelkich rodzajów pracy, zatrzymując się przy każdym z kolei warsz-

(1) W organizacyi tej szkoły niemała także należy się zasługa Kamilowi de Montmahon, inspektorowi początkowego wychowania, który do tej pory przewodniczy w radzie szkolnej.

tacie po trzy miesiące: naprzód przy stolarskim, potem przy tokarskich, (obrabiających drzewo i żelazo), wreszcie, przy ślusarskim, z użyciem kleszczy.

W drugim roku zaczyna się specjalność: uczeń obiera sobie warsztat i pozostaje już przy nim do końca nauki.

Przez cały ciąg pierwszych dwóch lat, uczeń pracuje dziennie ręcznie 6 godzin, a 5 godzin słucha wykładu na lekcjach.

W trzecim roku, prowadzi dalej specjalne swoje zajęcia i kończy terminowanie. Ręczna praca nabiera w tym roku większego znaczenia, zakres godzin przy niej podnosi się do ośmiu w ciągu dnia, a trzy godziny przeznaczają się na wykłady teoretyczne.

Nauka teoretyczna obejmuje przedmioty następujące: język francuzki, angielski, arytmetykę, geometryę: płaską i opisującą, wiadomości z algebry, trygonometrii, fizyki, chemii przemysłowej, mechaniki elementarnej; naukę o maszynach parowych i narzędziach, technologię, historię, geografję, rysunek geometryczny i przemysłowy i wiadomości z prawa obowiązującego.

Praca ręczna rozkłada się na ośm warsztatów, jako to:

Obrabiające drzewo:

1) stolarstwo, 2) tokarstwo, 3) modelowanie z drzewa przyrządów mechanicznych.

Obrabiające metale:

4) kowalstwo, 5) tokarstwo, 6) drobna mechanika, czyli przypasowywanie, warsztaty poruszane rozmaitemi motorami, 7) ślusarstwo artystyczne i budowlane, 8) roboty wymagające wielkiego wykończenia, (przyrządy telegraficzne i instrumenta fizyczne), przy tym ostatnim warsztacie uczeń poświęca czwarty rok pracy.

Po skończeniu tych trzech lub czterech lat nauki, uczniowie otrzymują świadectwa z odbytego terminu i takich wogóle poszukują przemysłowcy, zapewniając im korzystne u siebie pomieszczenia; posiadają oni bowiem dość rozległą znajomość swego fachu i umieją prawie tyle, co uzdolniony rzemieślnik; z tą jedynie różnicą, iż zbywa im

na pewnej wprawie. Zarabiają więc zwykle połowę tego, co robotnik wytrawny, a zarobek taki dla ludzi młodych, w 16 lub 17 roku ich życia jest najzupełniej dostatecznym. W każdym razie, ukształcenie ich o wiele wyższe od innych rzemieślników, ułatwia im szybkie postępy, skutkiem czego, w krótkim stosunkowo czasie dostają lepsze wynagrodzenia (1).

Wypada teraz wyliczyć ofiary, jakie poniosło miasto, żeby osiągnąć takie rezultaty:

Szkola Vilette założoną została na obszernej miejscowości, posiadającej przestrzeni 4,000 metrów kwadratowych, za którą zapłaciło miasto 400,000 franków tytułem kupna, a 300,000 fr. za tytuł własności. Inwentarz ruchomy tej szkoły po koniec roku 1880 szacowano na 80,000 fr., cyfra zaś ta zwiększa się corocznie od 7 do 8,000 fr., wartością przedmiotów wyrabianych przez uczniów; co wszystko razem na kapitał zaliczyć potrzeba.

Wydatki coroczne przewyższają sumę 70,000 fr. której prawie połowę pochłaniają koszta utrzymania nauczycieli i administracya, (inspektor z delegacyi, dyrektor, naczelnik robót technicznych, pięciu profesorów, dziesięciu nauczycieli rzemiosł płatnych po 7 fr. 50 cent. dziennie, dwóch pomocników do nadzoru i t. p.), a druga połowa idzie na kupno materyałów. Z opłat szkolnych nie wpływa, bo nauka udziela się bezpłatnie; ze sprzedaży wyrobów, uskutecznianych przez uczniów, zbiera się corocznie

(1) Za szczęśliwym pomysłem założycieli szkoły, od 19 Września 1881 r. zawiązało się stowarzyszenie przyjacielskie jej wychowaućów, z celem przychodzenia sobie wzajemnie z pomocą w wyszukaniu miejsca. Lista 137 członków tego stowarzyszenia, zawiera ciekawą statystykę rozmaitych kategorii rzemieślników, przysposobionych do swego zawodu w owej szkole. Znajdujemy tam 73 monterów, 23 modelatorów, 10 ślusarzy, 9 tokarzy metalów, 9 stolarzy, 5 kowali, 2 mechaników, 2 rysowników, 1 zegarmistrza mechanika i 1 buchaltera. W liście tej znajdują się: 4-ój uczniowie promowani w r. 1875; 16 w 1876; 11 w 1877; 14 w 1878; 22 w 1879; 25 w 1880 i 45 w 1881.

cznie około 15.000 fr., z których połowa blisko jest używaną na rozmaite ulepszenia w szkole i jej powiększenie (1).

W stosunku 250 uczniów, jakich średnio liczy szkoła, koszt utrzymania jednego w dzisiejszym stanie nie przechodzi, jak się zdaje, 400 fr. rocznie. Koszt ten Alfons Pagès w treściwej swej broszurze, poświęconej instytucji, oblicza na 267 fr., lecz w to nie wchodzi ani odpowiednie wynagrodzenie za lokal, ani na zamortyzowanie kapitału zakładowego. Ponieważ nieruchomości jest widocznie na swoje przeznaczenie za wielką, robiąc zatem przy wzglądzie na to pewną redukcję w wydatkach, zdaje się, iż koszt jednego ucznia wypadłby średnio 300 fr. rocznie, a Nadaud w dokumencie parlamentarnym oznacza takowy na 250 fr.

Tym sposobem, każdy terminator po trzech latach nauki, kosztowałby miasto 900 fr. mniej więcej. Jest to ofiara, którą o niewiele chyba możnaby powiększyć. Dziwna rzecz jednak, iż do szkoły tej zbytęcnego nacisku niema i przepełnienie jej wcale nie zagraża, bo liczba uczniów ciągle nie dochodzi w niej oznaczonej normy, a z tych, którzy się zapisali na kurs pierwszy, zaledwie $\frac{2}{3}$ części kończy kurs całkowity. W roku 1880 liczono 115 uczniów pierwszoletnich 91 drugoletnich, 39 trzecioletnich. W roku 1882 na pierwszym kursie było 90, na drugim 55, na trzecim 65. Ogólna zatem liczba nie zwiększyła się, ale znaczniejsza stosunkowo liczba na kursach wyższych świadczy, że uczniowie dobrze się uczą.

(1) W roku 1881 budżet wydatków wynosił 86,000 fr., ale w sumie tej mieści się jako premium zachęty 4,000 fr. dla uczniów i 3,000 fr. dla nauczycieli. Wartość wyrobów może być ocenianą na 15 do 16,000 fr., a mianowicie: za roboty wykonane dla obcych 4,000 fr.—roboty dla miasta 3 do 4,000 fr., roboty dla szkoły 7 do 8,000 fr.

Z tego widać, że cena robót wykonanych dla obcych, przechodzi w postaci nagród do kieszeni nauczycieli i uczniów.

W każdym razie, skompensowawszy wartość produktów, pozostaje na czysto wydatku rocznego około 70,000 fr., nie licząc najmu pomieszczenia i procentu od kapitału.

Czemu jednak przypisać, iż tak mała tylko liczba chce korzystać ze szczodroblewości miasta? Przyczyną tego zapewne są też same okoliczności, dla których z liczby wstępujących do szkoły trzecia część jej nie kończy: mianowicie, z jednej strony uprzedzenie w ludzie do odbywania terminu w szkole, a z drugiej, położenie domowe rodzin robotniczych, które im nie pozwala trzymać dorosłych dzieci w domu, nie posiłkując się dochodami ich pracy.

Wprawdzie, szkoła jest bezpłatną, ale rodzina musi żywić ucznia, odziewać i opierać. Zrobiono wielką ulgę przez założenie ekonomicznej garkuchni, gdzie za 0.50 centymów można mieć posiłek wystarczający na dzień cały, (30 cent. porcja mięsa i jarzyny, 10 cent. chleb i 10 cent. wino). Szlachetne osoby i niektórzy okoliczni merowie, zebraли podpisy na pewną liczbę objadów dla uczniów — ale i z tą pomocą, ocenianą od 180 do 200 fr. rocznie, koszt utrzymania chłopca w domu, potrzeba obliczać co najmniej na 360 lub 400 fr. rocznie; wobec czego, całkowity na niego wydatek w domu, wynosi mniej więcej 600 franków.

Jest to zapewne najgłówniejszy powód, dla czego rodzice nie kwapią się z posyłaniem dzieci do szkoły. Dziecko do lat 13 musiało być bezwarunkowo na ich opiece, ale jak skończy szkołę początkową, nastaje chwila, od której jeżeli nie będzie przysparzało w domu jakiegoś grosza, to przynajmniej na swe własne utrzymanie zarobi, sposobiąc się do przyszłego rzemiosła dobrze, czy źle. Tymczasem, wtedy to właśnie następuje się jego rodzicom szkoła Vilette i tak do nich przemawia: Dajcie mi dziecko swoje jeszcze na trzy lata, ja przez ten czas będę je kształciła — kosztować mnie to będzie 300 fr. rocznie, czyli razem 900 fr., za co nie będę miała do was pretensyi, ale dokładać ze swej strony musicie po 600 fr. rocznie, co przez trzy lata wyniesie 1,800 fr.; skoro jednak dziecko odemnie wyjdzie, znajdzie prawdopodobnie dla siebie dobre miejsce, mając wartość co najmniej półrzemieślnika i kwalifikację taką, że będzie z niego skończony rzemieślnik daleko wcześniej, aniżeli gdyby szedł zwykłą drogą.

Nie ulega wątpliwości, że owa propozycja jest korzystną. Waży się tu między natychmiastową ofiarą, której za bezpowrotną poczytywać nie można i wcale nie tak odległymi korzyściami szybkiego uzdolnienia młodego człowieka, które jego rodzina i on sam widzi w przedstawiającym mu się lepszym zarobku. Względów tych jednak rodzina nie zawsze jest w stanie ocenić, a czasami znów brak jej środków, żeby mogła powzięty zamiar doprowadzić do skutku. Jeżeli zaś szkoła pokłada zupełną wiarę w dobre następstwa swojej nauki, to zdawałoby się, iż na siebie wyłącznie brać powinna całą troskę o zdobycie owych rezultatów. Wobec tego, skoro zachodzi potrzeba ponieszenia zgóry wydatku w sprawie spodziewanej dopiero nauki, to właściwiej, żeby sama szkoła podejmowała w tym celu pewne ryzyko, łożąc koszta w rodzaju tymczasowych awansów, gdyż w przeciwnym razie, to jest, gdyby nie było widoków na kompensatę zrobionego nakładu, żadna pod słońcem entrepryza nie znajdowałaby dla siebie racji bytu.

Uwagi te wskazują środki, którychby użyć potrzeba, ażeby wzmocnić i zarazem uprościć funkcyonowanie szkoły. Według nas, należałoby:

1. Znieść w pierwszym roku terminowania tak zwaną rotację, czyli przechodzenie ucznia od warsztatu do warsztatu, za czem poszłoby większe uogólnienie robót ręcznych na pierwszym kursie.

- i 2. Jak tylko uczeń nie będzie się decydował na odbycie terminu w szkole przez czas zakreślony ustawą — ograniczyć do 18 miesięcy, albo też do dwóch lat, jego specjalną naukę rzemiosł.

Robią przytem poważny zarzut szkole, iż rości pretensye do pasowania swych uczniów na skończonych rzemieślników. Mówią, iż rzemiosła można się nauczyć tylko przez należytą wprawę i że odbywanie terminu w szkole jest do pewnego stopnia utopią, albowiem nigdy życia warsztatowego nie zastąpi. Mówią wreszcie, iż nie jedno jest takie rzemiosło, które rzeczywiście nie da się podciągnąć

pod żadną formę szkolnego terminowania, a gdyby to okazało się możebnem, to znowu trudnoby organizować tyle szkół, ile rzemiosł, a przynajmniej tyle, ile ich jest głównych kategorii, chcąc konsekwentnie uczynić zadość różnorodnym wymaganiom każdego rzemiosła. Ze swej strony dodamy, że nauczanie profesjonalne bezpłatne, subwencyonowane przez państwo lub municypalności, jak tylko ograniczałoby się do pewnych rzemiosł, naruszałoby równość warunków pracy. Nadto, bezpłatna nauka początkowa w pewnych rodzajach professyi, wytworzyłaby pierwszeństwo jednych przed drugimi, a jednocześnie przysparzając w tych rodzajach rzemiosł nadmierną liczbę pracowników, skupiałaby ich działalność, skutkiem czego obniżałaby się wartość pracy.

A zatem, zadanie szkoły profesjonalnej należy pojmować inaczej. Ona powinna naukę u siebie tak kierować, żeby ta nadawała się zarówno do wszelkich rodzajów rzemiosł.

„Za pomocą geometryi—mówił jeszcze w r. 1865 Guémied w swym „*Przeglądzie naukowym rzemieślniczym*“ — przedstawiamy figury wszystkich ciał pod kilkoma formami zasadniczymi, rozmaicie skombinowanemi. Praca przemysłowa może tak samo być zredukowaną do kilku głównych operacyi i ograniczyć się, dajmy na to, na prostowaniu, równaniu, nadawaniu, obracaniu i t. p. Wziąwszy naprzykład do ręki jakieś narzędzie i zdając sobie sprawę z jego działania, widzimy, że chodzi tylko o umiarkowane, ale ciągle naprężenie mięśni w pewnym stale wytkniętym i regularnie powtarzanym kierunku, najczęściej w linii prostej. To oswojenie się z ruchem, przypuśćmy w użyciu hebla, może być tak samo skierowane do użycia pilnika, piły i każdego innego narzędzia, spełniającego funkcye podobne. Inne narzędzia wymagają giętkości w palcach, jednoczesnego poruszania nogami i rękami, jak przy zwykłym kołowrocie, lub użycia siły obu rąk razem, jak przy warsztacie tokarskim; ale nie idzie za tem, żeby nabyta na punkcie takiej pracy wprawa, nie miała służyć przy użyciu

wielu innych podobnej natury narzędzi. Cóż zatem może być najwięcej potrzebne dla odpowiedniego uzdolnienia robotnika? Pominąwszy wprawę, mogącą wpływać na postępiech, która jest wyłącznie dziełem dłuższej praktyki, potrzeba, żeby mu nie były obce wszelkie zajęcia drugorzędne i dodatkowe, ułatwiające lub skracające pracę, to jest, sama metoda roboty. Oprócz tego, potrzeba, żeby znał rozliczne zastosowania nabytej zdolności, zależne od rozmaitych kształtów i rozmiaru przedmiotów, mających być wykonanemi. Takiego zaś dopełnienia nauki technicznej uczeń nabędzie jedynie w warsztacie i dla tego też, warsztat uważać potrzeba za nieodzowny środek, przy którym pracownik przemysłowy ostatecznie wyrobić się może“.

Trafne te uwagi wskazują nam trzeci jeszcze środek kształcenia, polegający na tem, aby rola szkoły ograniczwszy się na ogólnem tylko przygotowaniu ucznia do rzemiosła, miała sobie powierzone czuwanie nad postępami terminatora w obranym przez niego zawodzie, przy zachowaniu ciągłości wykładu teoretycznego w dniach i godzinach wolnych od pracy terminowej. Ośmnaście naprzykład miesięcy lub dwa lata, wyłączone z peryodu nauk szkolnych rzemieślniczych, mogłyby być zastąpione rozciągnięciem przez taki sam przeciąg czasu dozoru ze strony szkoły nad uczniem w jego terminie. Szkoła, umieściwszy swego wychowanka w zakładzie przemysłowym, zwracałaby troskliwą uwagę na dalsze jego wykształcenie w obranym zawodzie pracy. Uczeń byłby zmuszony chodzić regularnie do szkoły, skończywszy swą terminatorską dzienną pracę, czy to jako pensyonarz na żądanie rodziny, czy też jako uczęszczający na pewne tylko wykłady wieczorne. Tym sposobem, w tej najtrudniejszej porze przejściowej wieku młodzieńczego, kiedy człowiek jak najbardziej potrzebuje pomocy, żeby go zasłonić od złych wpływów i fałszywych kierunków, szkoła przychodziłaby mu z dobroczynną opieką. Byłaby to nawet sposobność dla niej do odzyskania zaliczki, udzielonej rodzinie, przez ściąganie

pewnej części zarobku terminatora, mogącego w tym czasie pobierać już pewną płacę.

Określając rzecz bardziej szczegółowo, sądzimy, iż szkoła mogłaby z rodziną zrobić układ co do terminowania, nadający jej prawo kierowania dzieckiem przez ciąg na przykład lat czterech po sobie idących.

W pierwszym roku nauki, a w czternastym wieku dziecka, szkoła nie pobierałaby od niego żadnej zapłaty, co wyobraża 300 fr.
(utrzymanie dziecka należałoby do rodziców, a wydatek na to możnaby liczyć około 600 fr. rocznie).

W drugim roku pobytu, szkoła nicby także za jego naukę nie pobierała. 300 fr.
a nadto forszusowałaby zarobek 1 fr. 50 cent. dziennie, co można uważać, iż wyrównywa temu, ile kosztuje utrzymanie chłopca w internacie lub przy rodzinie 600 fr.
całkowity wydatek szkoły. 1,200 fr.

W trzecim roku pobytu w szkole, a w szesnastym swego wieku, chłopiec byłby oddany do terminu, z pozostawieniem go wszakże pod nadzorem szkoły — i czy byłby internem lub eksternem, musiałyby do niej przychodzić codziennie wieczorami, tudzież w niedziele dla kontynuowania ostatecznych kursów. Gdyby chłopiec zarabiał w tym czasie przypuścemy dziennie 3 fr. co jest bardzo prawdopodobnem, połowa z tego byłaby mu pozostawioną na utrzymanie, a drugą połowę ściągalałaby szkoła, tytułem zwrotu forszusowanej przez siebie uczniowi w drugim roku zapłaty, z czego przez rok wytworzyłaby się summa . . . 450 fr.

W czwartym roku pobytu w szkole, a w siedm-nastym swego wieku, można przypuścić, iż chłopiec będzie zarabiał 4 do 5 fr. dziennie, szkoła przeto pobierając z tego na rzecz swoją połowę, czyli 2 fr. 50 cent. dziennie, odzyskałaby w ciągu roku . . . 750 fr.
czyli w ogóle 1 200 fr.
tyle właśnie ile forszusowała.

Kontrakt tego rodzaju co do terminowania, nie byłby zresztą dla rodzin żadnem kępującem zobowiązaniem. Służyłaby im bowiem wszelka możność odebrania dziecka i umieszczenia go w terminie gdzieindziej, byleby tylko w takim razie zaspokoily szkołę, w tem coby się jej do zapłacenia na podstawie kontraktu należało, lub przynajmniej zadeklarowały, iż zwróca to rocznemi ratami.

Wszakże, i w takim nawet wypadku, to jest gdyby opieka szkoły rok tylko trwać miała, nie pozostawałoby to bez widocznych korzyści. „Rok pobytu w szkole, powiada Pagès, wystarcza w istocie, ażeby dziecko nabrało do pewnego stopnia ręcznej wprawy, żeby przyzwyczailo się do porządku, do pracy, czego nigdy przez taki przeciąg czasu nie nauczy się w terminie.”

Po rocznym przeto pobycie w szkole, uczniowie mogliby być niezawodnie poszukiwani, a gdyby rodzice ulegając pokusie, chcieli zaraz umieścić gdzie swoje dziecko na zarobku, szkoła według wszelkiej słuszności powinna mieć powracane swoje pierwsze nakłady.

Widocznie zatem przy takim systemacie, bezpłatność ze strony szkoły, potrzeba uważać jedynie za przejściową, ponieważ w samej rzeczy czyniłaby ona tylko zaliczenia zwrotne. Nie szukając żadnych korzyści, narażając się nawet na częściowe straty, szkoła potrafiłaby z tem wszystkim wystarczyć sama sobie, przy subsydyach, rozumie się, municypalnych, syndykalnych i ofiarach prywatnych. Ale z drugiej strony nie widziałaby się ona w zależności od dobrej woli ciała wyborczego, ani też sama nie rządziłaby się żadnemi zwodnicznemi względami, a co nadewszystko rachubami, które mogłyby ją do pewnego stopnia obarczać zarzutem iż egzystuje kosztem pracy swych uczniów. Wreszcie nie byłaby nigdy rodzajem warsztatu narodowego, lub na małą skalę municypalnego. (1)

(1) Krytyka nasza nie stosuje się do szkoły Vilette, gdzie poziom nauk przewyższa, o ile się zdaje, średnią normę zwyczajnych szkół profesjonalnych. Za dobrą inicjatywą daną przez pp. Montmahon in-

Wobec takich poglądów, szkoły profesjonalne zdają się posiadać żywotność i należałoby sobie życzyć, aby projektowane prawo o szkołach ręcznej pracy dla terminatorów mogło być jak najspieszniej sankcjonowane.

PP. Marcin Nadaud, Karol Floquet, Crozet, Tourneyron, Spuller, Germain Casse, Talansier, Clemenceau, Lockroy, Ludwik Blanc, Jerzy Perin, Barodet, Maigne, Codet, Benjamin Raspail, Armand Duportal i Bouchet, pod dniem 14 Stycznia 1878 r. wystąpili z wnioskiem, a 14 Stycznia 1879 r. izba deputowanych zawotowała w zasadzie, potrzebę subwencji, jakieby szkołom rzemieślniczym, zakładanym przez departamenta, gminy, izby handlowe i stowarzyszenia ze strony fabrykantów lub rzemieślników, wyznaczać należało.

Wybrana pod prezydencją P. Corbon komisya senatorów, której w porządku rzeczy poruczono rozpoznanie powyższego wniosku, pod dniem 12 Lutego 1880 r. jak to widać z opinii jej sprawozdawcy Tolaina, uchwaliła: *utworzenie kasy szkół ręcznej terminatorskiej nauki*, (na podobieństwo kasy utworzonej dla szkół początkowych, o której mówiliśmy). Kasa ta byłaby w obowiązku, dawania gminom i stowarzyszeniom subwencji jednorazowych i zaliczek spłacalnych rocznymi ratami. Subwencya ta i zaliczki powinny być całkowicie używane, na budowę lub zakładanie szkół; koszta zaś utrzymania budowli i inwentarza, tudzież płace nauczycieli, obciążałyby departamenta, gminy lub stowarzyszenia.

Przewidywać należy, iż prawo to skoro ostatecznie zatwierdzone zostanie, będzie dla gmin i stowarzyszeń, nader skuteczną zachętą do rozwoju szkół profesjonalnych.

spektora delegowanego, G. Chabrier dyrektora i Bocquet naczelnika robót technicznych, szkoła ta stała się raczej rozsądnikiem podmajstrzych przemysłowych, aniżeli prostych robotników. Byłoby rzeczą niesłuszną odmawiać jej tego charakteru, ale w takim razie należałoby utworzyć inne szkoły terminowania o mniejszym zakresie, dla prostych robotników i do nich właśnie radzibyśmy widzieć zastosowane przepisy podobne do tych któreśmy wyżej dali poznać.

W roku jeszcze 1870 Dyonizy Poulot, autor „du Sublime“ żądał był organizacyi dziesięciu szkół profesjonalnych.

1. Szkoły giserów, modelatorów, odlewaczy w formy.
2. Szkoły wyrobów z żelaza: nadawaczy, monterów, kowali, kotlarzy, ślusarzy i blacharzy.
3. Szkoły wyrobów z drzewa: (stolarze i snycerze).
4. Szkoły wyrobów bronzowniczych, (odlewacze w formy, monterzy, czelownicy).
5. Szkoły wyrobów instrumentów muzycznych: (fortepianów, instrumentów z miedzi, drzewa, gitar).
6. Szkoły wyrobów skórzanych: (garbarze, białoskórnicy, kuśnierze, szewcy).
7. Szkoły fabrykacyi powozów: (rymarze, stelmachy, siodlarze, szornicy).
8. Szkoły wyrobów odzieży: (krawcy, rękawicznicy, kapelusznicy, kuśnierze).
9. Szkoły wyrobów jubilerskich: złotych, srebrnych, platerowanych, koralowych, szyldkretowych, żetowych, uprawiania drogich kamieni.
10. Szkoły wyrobów narzędzi optycznych: (okulary, instrumenta matematyczne, barometry, termometry, perspektywy, lornetki, teleskopy).

Do tego wyliczenia dodaćby jeszcze potrzeba: wyroby lamp, blacharstwo, introligatorstwo, rzeźbiarstwo na drzewie i metalach, pasmanteryę, litografię, drukarstwo i t. p.

Zdaniem Poułota, nauka terminatora z tych szkół wychodzącego, po trzech lub czterech latach pobytu, kosztowałaby państwo 2,500 fr. Widzieliśmy, że funkcjonowanie tych szkół możnaby uprościć, a wydatki ich ograniczyć, lub nawet do pewnego stopnia skompensować. Tak te jednak, jak i tym podobne okoliczności, mają mniejsze znaczenie wobec ogólnego przeświadczenia, iż dobra organizacya szkół początkowych, posiada dla społeczeństwa niezmiernie ważne znaczenie; a względ na to powinienby skłaniać, do jak najspieszniejszego tych szkół zakładania.

„Pieniądz poświęcony sprawie szkolnej, nie 5 ani 6% ale 5 lub 6,000% przyniesie; albowiem nie jedno dziecko wyprowadzone z ciemnoty, przez swą pracę, wiedzę i nagromadzone środki, może przyłożyć się w wysokim stopniu do pomyślności kraju, czy to postępami w dziedzinie przemysłu lub umiejętności, czy też, oddając do rozporządzenia współobywatelom swoim, majątek zaszczytną drogą zebrany.

Jeżeli zaś takie korzyści zapewnia wychowanie uważane ze stanowiska czysto materialnego, w rozwoju przemysłu i dobrobytu,—to jakichże dopiero rezultatów spodziewać się po niem można, w sferze daleko ważniejszej, mianowicie na drodze postępu moralnego i społecznego.

ZAKOŃCZENIE.

A zatem, doszliśmy do końca podjętego zadania.

Zastanawialiśmy się nad stanem dzisiejszym ustroju społecznego, oraz poznaliśmy przygotowywane w celu polepszenia tegoż projektu, w sprawach stowarzyszeń wzajemnych, kredytu osobistego, organizacyi pracy, reformy podatkowej i reformy wychowania.

O ile na to pozwalało skromne nasze stanowisko, staraliśmy się być w zgodzie z własnem doświadczeniem, nie tworząc nowych teoryi, lecz posiłkując się znanemi, nie zając się w przyczyny, lecz badając skutki, a głównie, nie spuszczać z uwagi dążności, których rezultaty zostały już w części stwierdzone, a które mają na celu urzeczywistnienie postępu w społeczeństwie przez polepszenie bytu mas ludności robotczej.

Do jakich tedy ostatecznie wniosków doprowadziły nas długie na tym punkcie badania?

Zdawałoby się, że możnaby wszystko sformułować w krótkości, wyszczególniając kolejno główne postulata dzisiejszego wieku.

Zgadzaemy się na wolność, ale nie inną, jak połączoną z odpowiedzialnością — nadewszystko zaś pragniemy swobody stowarzyszenia się, która prowadzi do bezwarunkowej wolności i jest potężną dźwignią wszelkich reform i postępu, jedynym środkiem do zapewnienia pracownikom tej równości cywilnej, którą dotychczas przyznawano im jakby nominalnie. Domagamy się nareszcie, aby społeczeństwo w troskliwej przezorności o własne dobro, starało się o jak najszerzy rozwój wiedzy, robiąc od tej zasady wyjątek w stosunku jedynie do dzieci zupełnie nieudolnych. Wolność więc, wzajemność, równość wobec nauki, podobnie jak i wobec prawa, oto czegobysmy pragnęli, żeby Rzeczpospolita za dewizę swoją przyjęła.

Kto rozważy to wszystko, co niniejsza książka zawiera, przyzna zapewne, iż posiada ona materiał, dla reformy społecznej dostateczny.

Przypomnijmy sobie tę straszliwą nędzę moralną i materialną, w jakiej żyje większa część pojedynczych zwłaszcza robotników po wielkich miastach... Z początku, uliczny włóczęga, później nieco, zdemoralizowany terminator... Za młodu nie troszczący się o nic... w dojrzałym swym wieku, pełen obłudy i nałogów... na starość, opuszczony żebrak...

Nikt zapewne nie zaprzeczy, iż zmiana takiego położenia na lepsze, od nas samych jedynie zależy, a urzeczywistnienie pożądanego na tem polu postępu, uwydatni się bliżej w następujących fazach, przez które przeciętny pracownik w normalnym swym rozwoju przechodzić powinien.

Faza pierwsza: dziecko znajduje w szkole jak najobfitsze źródło wiedzy, gmina lub państwo, zastępując mu rodziców, rozpościera nad niem opiekę i zasłania od demoralizacji. Wyrwane tym sposobem przez szkołę z nędzy i kryminału dziecko, przynosi społeczeństwu korzyść nawet materialną.

Faza druga: dzieci, które w zaniedbaniu mogłyby wyrosnąć na łotrów, przez wykształcenie ich profesjonalne

i odbywanie terminu pod nadzorem szkoły, wychodzą na rzemieślników porządných, wykwalifikowanych do swego zawodu i rokujących szybkie w dalszem swem uzdolnieniu postępy.

Faza trzecia: wzajemność propagowana między uczniami pod formą stowarzyszenia przyjacielskiego, wkracza w sferę stowarzyszeń wzajemnej pomocy, wspólnego zapatrywania się w rozmaite potrzeby, dawania za sobą wzajemnych poręczeń, w sferę syndykatów rzemieślniczych, współdzielczości, a jednocześnie propaguje oszczędność i bierze ją pod swoją opiekę.

Faza czwarta: trafne użycie oszczędzonego grosza zaszczenia w robotniku uczucia rodzinne — pojęcie swojej godności, przezorność i odpowiedzialność, skutkiem posiadania ruchomości i narzędzi — zamięrowanie ładu domowego, przez zgodne z żoną pożycie — pragnienie przyjscia do własności domu mieszkalnego, ulokowania oszczędzonego fundusiku w jakim banku ludowym, aby tym sposobem zjednać sobie prawo do kredytu.

Nakoniec, piąta faza: kredyt uwieńczający ten pracowity i rozsądny żywot, obok powodzenia, jakie może być udziałem każdej wyróżniającej się zdolności rzemieślniczej.

Otóż i wszystko, co nietylko nasze własne zapatrywanie się, ale i wzory innych krajów Europy pozwalają uważać za nieomyślne środki do odrodzenia narodu.

Środki te oparte są na dwóch czynnikach: z jednej strony na porządku i spokoju, przy których jedynie może krzewić się swoboda, z drugiej zaś strony, na ogólnej pomysłności, która sprowadza obfitość kapitałów i łatwość kredytu.

Przy takich warunkach, stopa zarobku solidaryzuje się z bogactwem kraju. Nie byłby więc dobrym patriotą i najfalszywiej zapatrywałby się na rzeczy, kto dążnościom do podniesienia ogólnego dobrobytu, chciałby zaprzeczać pożytku.

Oszczędność i kredyt, czyli wyrażając się jaśniej, emancypacja pracy, mogą mieć praktyczne dla siebie zastosowanie, tylko w kraju bogatym. Bezrobocia, jak to słuszenie zauważono, są źródłem bezładów społecznych. Gdzie bezrobocia są nieznane, tam obce są również wszelkie nienawiści, bunty, występki z nędzy i usiłowania do przewrotu społecznego porządku. Wreszcie, bezrobocia mogą być daleko rzadsze, a wynagrodzenia za zarobki podnosić się stopniowo, w miarę postępu ekonomicznego, powiększenia produkcji, rozwoju robót publicznych, warsztatów narodowych, pomnożenia wynalazków i maszyn, rozszerzenia zbytu, dobrodziejstw wolnej wymiany, względnego zmniejszenia ciężarów i podatków i innych tym podobnych przyczyn. A wszystko to znowu polega na karności społecznej i patryotyzmie.

Jedną wreszcie niniejsza praca wysnuwa nam z siebie naukę:

Rzuciwszy okiem wstecz, na wyłożone tu przez nas, czy to dokonane, lub projektowane reformy, nie znajdziemy prawdopodobnie ani jednej, któraby uważana sama w sobie, wydawała się niemożliwą do zastosowania. Każda zdaje się być prostą i do skutecznienia łatwą. Tymczasem, reform tych jest taki ogrom i tak są one skomplikowane, że zaprawdę lękać się potrzeba, aby przy ich rozwoju nie natrafić na niezwalczone przeszkody. Człowiek widzi się jakby oplątany gęstą siecią, którą trudno mu porwać własnymi siłami.

To nas przekonywa o konieczności zachowania przy podobnych sprawach zgody, a właściwie o potrzebie zrozumienia ogólnego, iż wszelkie reformy mogą być skutecznie przedsiębrane tylko przy współdziałaniu całego kraju.

Nigdy więc ustawać nie należy w wygłaszaniu zasad, uważanych za prawdy społeczne. Przyjdzie chwila, iż to, czego sobie życzone, czego pożądał cały ogół narodu, urzęczywistni się jakby samo z siebie. Inaczej mówiąc: wszel-

kie usiłowania indywidualne, mogą tylko w zespoleniu spro-
wadzać świetne i nieoczekiwane rezultaty. Każde uderze-
nie młota, motyki lub nożyc, będzie miało wtedy doniosłość,
gdy jego echa rozejdą się po wszystkich zakątkach. Co
do nas, szczerze pragniemy, aby książka niniejsza choć ty-
le sprawiła pożytku. ile go przynosi pracą swoją kowal,
podkuwający konia prowincjonalnemu lekarzowi, żeby ten
ostatni mógł prędzej dojechać do chorego pacyenta.



SKOROWIDZ ALFABETYCZNY,

ułatwiający odszukanie przedmiotów i nazwisk w dziele
niniejszem pomieszczonych.

- About (Edmund) III.
Adjudykacye nieruchomości 424.
Administracya stowarzyszeń 72,
183, 217, 222, 233, 356, 360, 506.
Afsisze 419.
Aix 509.
Ajenci propagujący oszczędność
76, 241.
Ajentury bankowe 306, 311.
Akcyje hipoteczne jednające tytuł
własności 110.
Alienacye (prawa własności nie-
ruchomej) 391, 422, 446.
Alkohol 438,—Alkoholizm 12, 438.
Allain-Targé 118,
Alvarès (Leon) III.
Alzacya 89.
Amelin (Alcydyusz) III.
Ameryka (patrz Stany Zjedn.).
Amiens 510.
Amoureux 230.
Amsterdam 378.
Andelarre (markiz) 399.
Andrimont (Leon) 226.
Angers 509.
Anglia 17, 22, 67, 68, 72, 144,
147, 163, 179, 223, 308, 379, 408,
442.
Ansell 148.
Antagonizm pracy i kapitału 39,
296.
Antagonizm alkoholu i wina 441.
Artykuły spożywcze sprzedawane
przez stow. spółdzielcze 163, 180.
Arreat (Lucyan) III.
Aubry (Maurycy) 399.
Audiganne (A.) 56, 90, 151,
203, 351, 377, 379.
Austria 470.
Bank Francyi 239.
Bank w Cannes 242.
Banki pomocy kredytowej, 213,
226, 239, (patrz lombard).
Banki Szkockie 5, 60, 77, 109, 302,
304.
Banki zaliczkowe w Niemczech
(patrz wzajemność kredytowa).
Barberet (J.) 270, 271, 365.
Barbier (J.) III.
Barnabasz z Terni 82.
Barodet (G. A.) 306.
Barodet 521.
Baron (Ludwik) III.
Belfort 92.
Belgia 68, 71, 226, 447, 460, 494.
Berger 490, 492, 493.
Bernardyn z Feltry 82.
Bert (Paweł) 457, 460, 473, 483,
502, 504, 509.
Bertrand (Józef) III.
Bezanson 509.
Bezimienna spółka 31, 39, 340,
431, 450.

- Bezpłatność wykształcenia 3, 454, 469, 508, 515.
 Bezrobocie 246, 260, 264, 374, 388, 527.
 Bezpośrednie zaopatrywanie się w produkty 201.
 Biegli 281.
 Billon i lzaak 350.
 Biura dobroczynności 160, 482.
 Biura stręczeń 278.
 Blair 310.
 Blaise (z Wogezów) 237.
 Blanc (Ludwik) 521.
 Bleneau (Yonne) 192.
 Block (Maurycy) 315.
 Bordeaux 151, 202, 509.
 Bolbec 91.
 Bony obstalunkowe 334.
 Bouchet 521.
 Boutmy IV.
 Braterstwo 186. (patrz dobroczynności stowarzyszenia wzajemne.)
 Bréal (Michał) 492, 496.
 Brelay (Ernest) 183, 201.
 Briggs 349.
 Building societies 173.
 Buisson (F.) 457, 473.
 Bursy szkolne 484, 508, 514.
 Budżet wychowania 473.
 Budżet ogólny państwowy (z roku 1880) 386, 390, 445.
 Budowa szkół 462, 474.
 Cacheux 98.
 Cail 379.
 Cantogiel 118.
 Carnot III.
 Casse (G.) 118.
 Cazot 424, 467.
 Centymy dodatkowe do podatków bezpośrednich 390, 396, 446, 479.
 Centralizacya 9, 29, 33, 37, 50, 178, 483.
 Cernesson 230.
 Certyfikaty rzemieślnicze 278, 335, 512.
 Chabrier (G.) 521.
 Chaix (drukarnia) 350.
 Chalons 509.
 Charton (Senator) III.
 Charton (August) III.
 Chauveau (Ludwik) III.
 Chevalet (Emil) III.
 Cheysson (E.) 98, 378.
 Choroby (między stowarzyszonymi) 145, 148, 174.
 Ciesle 13.
 Clemenceau 118, 521.
 Codet 521.
 Cohadon 234.
 Colbert 351.
 Comte 235.
 Comte (August) 505.
 Cooper 177.
 Corbon (A.) 499, 510, 521.
 Coste Adolf III.
 Courcelle-Seneuil III.
 Courcy 125, 343.
 Crespin (z Vidouville) 79, 81.
 Crozet Fourneyron 521.
 Cyfra obrotów pieniężnych stowarzyszeń spółdzielczych (patrz obroty pieniężne).
 Cykulacya kapitałów i osób 405, 447.
 Członkowie honorowi 140, 216.
 Czeki v. żetony w stowarzyszeniach spożywczych 182.
 Czeki jako środek kompensaty 418.
 Darowizny (zob. sukces. opłaty) Dania 67.
 Dawid (Jan) 118.
 Davidsohn 307.
 Dary i legaty na cele wychowania początkowego 476.
 Deboutteville 147.
 Defourneaux 359.

- Delitzsch 205.
 Departamenty (ich rola) 279, 386, 465, 473, 476, 497.
 Depozyta kas oszczędności i stowarzyszeń ludowych 70, 165, 173, 182, 196, 217, 226, 228, 235, 301, 307, 339.
 Desmoulins 280.
 Dethiez (Albert) III.
 Devinek 288.
 Dietze-Monnin 98.
 Dieppe 509.
 Dobroczynność publiczna, miłosierdzie, filantropia 3, 34, 87, 92, 94, 98, 160, 204, 213, 226, 229, 240, 280, 297, 464.
 Domy dla robotników 90, 94, 97.
 Dochód (podatek od niego) 8, 389, 397, 434, 446.
 Dochody z dóbr państwowych i specjalne 389, 391, 445.
 Dolfus (Jan) 158.
 Dostarczanie robotnikom pracy 279.
 Douai (szkoła) 509.
 Dozór nad terminatorami 282.
 Druki i w ogóle dzienniki, (koszt ich przesyłki) 407.
 Drzwi i okna (podatek) 392, 396, 446, 447.
 Ducarre 91.
 Duclod 118.
 Dufaure 424.
 Dumas (Jan Baptysta) IV.
 Dupaigne (A.) 498.
 Duportal 521.
 Duprat (Pascal) 442.
 Duquaire (Wiktor) 153.
 Dzieci małoletnie 69, 217, 422, 463.
 Dzieci opuszczone i moralnie zaniedbane 464.
 Edyburg 307.
 Edukacya socyologiczna (patrz wykształcenie).
 Edukacya początkowa (patrz wykształcenie).
 Ekonomia polityczna i socyalna 406.
 Emerytury (patrz pensye).
 Emolumenta uczestników stowarzyszeń 150, 175, 260.
 Eskonta 299, 330.
 Evreux 509.
 Eksekucye handlowe 337.
 Expertyzy specjalne 281.
 Falanster 33, 169, 351.
 Familister 351, 353.
 Favaud 118.
 Filantropia (patrz dobroczynność publiczna).
 Finlaison 262.
 Fichte 455.
 Fiskus (jego nadużycia) 412, 421, 427, 429.
 Fives-Lille 379.
 Floquet 118, 279, 521.
 Forcade de la Roquette 288.
 Fougereousse (A.) 14, 510.
 Fould (Benedykt) 230.
 Forma organizacyi pracy w bliższej lub dalszej przyszłości 383.
 Fournier de Flaix (E.) III.
 Francya 29, 67, 68, 144, 191, 229, 470.
 Gambetta 440.
 Garnier (Józef) IV.
 Geografia 496.
 Gielda pracy 270.
 Gimnazyja gminne 475.
 Gimnastyka 498.
 Girard (Maurycy) 496.
 Girardin (Emil) IV.
 Gladston 27, 68.
 Glazgow 170, 307.
 Gminy (ich rola) 199, 280, 386, 398, 435/6, 464/5, 474, 477, 481, 484, 497, 509.

- Godin 353.
Gosset 118.
Gramatyka (w szkołach) 491.
Greard 511.
Grenoble 200.
Greppo 118.
Gruntowy podatek 394, 432, 446, 447.
Guemied 517.
Guise 353.
Guyot (Rodan) 118, 442.
Guyot (Yves) 280.
Gwarancya ze strony państwa 76, 229.
Gwarancya ze strony robotników 273, 279.
Gwarancya ze strony pracodawców 202.
Gwarancya pożyczek 219.
- Handel 38, 199, 206, 224.
Handlowe wartości 299, 331, 421.
Haentjens 93.
Hamburg 86.
Harisson (Jerzy) 307.
Hawr 91, 510.
Hazard lokacyi 105.
Hipoteka 101, 110, 197, 299.
Hippeau III.
Hiernaux (Leon) III.
Hourier (Ev.) III.
Howell 256.
Holandya (patrz Niderlandy).
Honorowi członkowie 140, 216.
Horn (J. E.) 236.
Hubbard (Gustaw) 147.
Hughes (Tomasz) 185.
Hygiena socyalna VI. 27.
- Jałmużna uważana jako restytucya 35 (patrz dobroczynność).
Japy 92.
Jarry de Bercy 199.
Język ojczysty 491.
- Indywidualizm 9, 29, 33.
Jourde IV.
Jozon 399.
Irlandya 22, 226.
Izby syndykalne robotników (patrz syndykaty rzemieślnicze).
- Kadastr 394.
Kantor wzajemnego kredytu zaliczek na faktury 238.
Kantor skupu paryżki 229, 316.
Kapitały stowarzyszeń współdzielczych 164, 182, 196, 208, 214, 226, 228, 234, 235, 308.
Kapitał (podatek od niego) 397, 410, 421, 422, 429, 431, 434.
Kary i kondemnaty sądowe (wpływy z tego źródła) 495.
Karygodne fakta 439, 467.
Karol Boromeusz (święty) 82.
Kasy oszczędności belgijskie 71.
Kasa oszczędności medyolańska 72.
Kasa oszczędności pocztowa 68.
Kasa eskontowa dla stowarzyszeń ludowych produkcyjnych i spożywczych 235.
Kasa liceów, gimnazjów i szkół elementarnych 474.
Kasa centralna ludowa, (bank dla pracy i oszczędności) 338.
Kasy oszczędności szkolne 68, 506.
" " państwowe i ludowe 74, 75.
Kasy emerytalne i przezorności 6, 47, 121, 122, 124/5, 373.
Kasy szkolne w gminach 481.
Kasa emerytalna dla podeszłego wieku administrowana przez państwo 124, 157, 373.
Kategorie od ustanowienia podatku osobistego 399.
Kaucya osobista 219, 303, 311.
Kaucyonowanie 127, 218.
Kestner 92.

- Kluby (opłata od nich) 418, 440.
 Koalicje (zob. zmwoly).
 Kobieta 11, 15, 53, 56, 145, 158,
 163, 463, 475.
 Kobiety zamężne 69, 217.
 Koleżeńskie kółka 37, 507, 513.
 Kolektywizm 31, 342.
 Komandyta 327, 329, 336.
 Komisya badająca system rzą-
 dzący obiegami monetarnymi i
 powierzym 307.
 Komisya projektująca reformy po-
 trzebne w pborze opłat od trun-
 ków 442.
 Komisya rozpoznająca warunki
 pracy we Francyi 36, 91, 269.
 Komisya śledząca zbrodnie Shef-
 fildzkie 253.
 Komisya projektująca reformy w
 pborze opłat konsumcyjnych
 na rogatkach m. Paryża 441.
 Komitet centralny handlu i prze-
 mysłu 288.
 Komorne 55, 203, 400.
 Kompensaty 304, 419.
 Konferencya pedagogiczna z r.
 1878. 490.
 Kongregacje różniące się od sto-
 warzyszeń wzajemnych 131.
 Konesement pracy 333.
 Kongres pedagogiczny z roku 1880
 odbyty w Reims 502.
 Kongresy stowarzyszeń spółdziel-
 czych w Anglii 165, 169, 171,
 224, 276.
 Kongres instytucji przezorności z
 roku 1878 — 68, 73, 135, 184,
 225, 256, 261, 264.
 Konkurs Pereiry II, 1.
 Konkurencyja 178
 Konsumcyja miejska (opłaty) 8,
 398, 435, 446.
 Konsumcyjne opłaty 389, 434,
 447.
 Koszta sądowe i urzędników mini-
 steryalnych 422.
 Koszt terminatora 514, 522.
 Kredyt 4, 32, 38, 63, 231, 243, 294,
 324, 330, 388.
 Kredyt ziemski Francyi (Credit
 foncier) 93, 94, 96.
 Kredyt ruchomy francuzki 5, 231.
 Kredyt wzajemny projektowany
 przez Pereirów 5, 230.
 Kredyt osobisty 39, 53, 60, 75,
 109, 210, 309, 341.
 Kredyt ludowy 193, 232, 300, 312,
 314, 332.
 Kredyta kasowe w bankach szko-
 ckich 309.
 Kupcy winni 439, 441.
 Kuratela nad robotnikiem (jej po-
 trzeba) 37, 346.
 Kursa wykładowe dla dorosłych
 rzemieślników 282.
 Labuze 118.
 Ladreyt (Mlle Marie) III.
 La-Flotte (wyspa) 192.
 La-Martiniere (szkoła) 502,
 509.
 Laveleye (Emil) 48.
 Lavergne (Léonce) 23, 305.
 Laureaci konkursu Pereirego III.
 Leclair (Ed. Jan) 350, 359.
 Le Faure 118.
 Lekarze 149.
 Le Play 422.
 Leroy-Beaulieu (Paweł) 31,
 181, 270, 343, 347, 363, 368, 380.
 Lescaret (J. B.) 203.
 Levasseur 492, 496, 502.
 Ley 494.
 Liczba młodzieży w kraju uczącej
 się 458.
 Liège 226.
 Likiery (ich opodatkowanie) 438
 Lille 151, 509.

- Limousin (Karol) 165, 185, 189.
 Loan societies w Anglii 225.
 Lockroy 118, 521.
 Lock-out 268.
 Lombard 54, 82, 318.
 Losowe walory 106.
 Luddytyści 249.
 Ludlow (John Malcolm) 154, 256, 263.
 Luzzatti (Luigi) 73, 227.
 Lycea 475.
 Lyon 153, 4, 192, 377, 509.

 Machiny 382.
 Madier de Montjau 118.
 Maigne 118, 521.
 Malarce 68.
 Malarze budynków 359.
 Mamoz (Piotr) III.
 Manchester 170.
 Marsylia 153.
 Maksimum depozytów w kassach oszczędności stowarzyszeń ludowych 69, 74, 217.
 Matrat (Paweł) III.
 Mestreau 118.
 Metoda nauczania 489, 505.
 Meyer 98.
 Michel (Jerzy) III.
 Mieszkanie 55, 94, 110, 196, 400.
 Mieszkaństwo 47, 97, 243, 299, 342.
 Mill (John Stuart) 24.
 Millaud (Ed.) 118.
 Minimum dochodu do zwolnienia od podatku 411.
 Minimum obowiązkowej wiedzy 486.
 Mir (Eug.) 118.
 Monnier (Fryd.) 462.
 Monopol 274, 406.
 Montmahon 511, 520.
 Moralność 494, 502.
 Moralne wpływy nauki 503, 504.
 Morisson (Walter) 185.

 Motory w mieszkaniach robotników 377, 379.
 Mulhouse 90, 158.
 Muzyka 489, 498:

 Nadaud (Marcin) 117, 280, 439, 511, 521.
 Nancy 510.
 Nantes 151, 509.
 Nantua 509.
 Nauka religii 488, 503.
 Neftzer 205.
 Neison 147.
 Niderlandy 86, 378, 442, 470.
 Niemcy 4, 67, 161, 206, 461, 470.
 Nimes 56, 509.
 Nodier (Karol) 35.
 Norwegia 442.

 Obieg powierczy (circulation fiduciaire) 4, 5.
 Oblatowanie 88, 405, 414, 447.
 Obłąkani z pijaństwa 12, 439.
 Obowiązkowe posyłanie dzieci do szkoły 470.
 Obowiązkowość wykształcenia 3, 454, 456, 460, 462, 471, 483, 503.
 Obowiązkowa przezorność 6, 117.
 Obstalunek zapewniający zbyt 325, 332.
 Obywatelskość 502.
 Obroty pieniężne stowarzyszeń ludowych 72, 146, 165, 194, 199, 208, 213, 219, 227, 229, 236.
 Odpowiedzialność administratorów 292.
 Odpowiedzialność stowarzyszonych 202, 206, 216, 226, 232.
 Oliphant (Ch.) 147.
 Ollivier 285.
 Opłaty szkolne 469, 477.
 Opłaty z dóbr korporacyjnych 392, 406.

- Opodatkowanie wartości ruchomych 411.
- Organa władz ministeryalnych (ich nadużycia) 423, 427.
- Organizacya biurokratyczna przemysłowa 343, 375.
- Organizacya pracy 38, 340, 375.
- Osobiste podatki 400, 437, 446.
- Oświata 453.
- Oszczędnościowe marki 84.
- Oszczędność w ogólnem znaczeniu 7, 37, 45, 46, 66, 294, 313.
- Oszczędność na kapitał stracony 51, 60, 111.
- Oszczędność uruchamiająca się za pomocą operacyi kredytowej 63.
- Oszczędność nieruchomościowa 51, 58, 89.
- Oszczędność spółdzielcza na wydatku 183, 189.
- Oszczędność ruchomościowa 51, 78, 81.
- Oszczędność w papierach wartościowych 51.
- Oszczędność lokacyjna 104.
- Oszczędność przez pracę około uprawy ziemi 47, 49.
- Oszczędności środki pomocnicze 76, 82.
- Ou tin 441.
- Owen 177, 189.
- Pacht wiejski 63.
- Pagés (Alfons) 514.
- Państwowa działalność 229, 406, 471, 473, 479, 483.
- Papier stempłowy 419.
- Papier zadrukowany (koszta jego przesyłki i opodatkowanie) 408, 435, 444.
- Paryż 192, 316, 378, 398, 436, 438, 501, 510.
- Hr. Paryża 167, 247, 262, 269, 349, 369, 382.
- Parniki 443.
- Parville (Henryk) IV.
- Passy (Fryderyk) IV.
- Patent uzdolnienia rzemieślniczego 278, 512.
- Patronaty 36, 37, 140, 194, 204, 242, 343.
- Pauperyzm 1, 10, 27.
- Peel (Robert) 307 310.
- Pellet (M.) 118.
- Pensye emerytalne 141, 145/6.
- Pereire (Emil) 1, 230, 320.
- Pereire (Izaak) II, 1, 9, 200, 230, 317, 320, 432.
- Perin (Jerzy) 521.
- Piece ekonomiczne 199, 506.
- Pijaństwo 42.
- Plebs rzymski 28.
- Pocztowe kasy 67, 74.
- Poczty i telegrafy (opłaty) 406, 407, 447.
- Podatek w ogólnem znaczeniu 8, 40, 385.
- Podatek patentowy 399, 420.
- Podatki ukryte 427.
- Podatki procentowe 393, 396, 399, 433, 446—7—8.
- Podatki rozkładowe 393.
- Podatki pośrednie (zob. konsumcyjne opłaty).
- Podatek od cukru 443.
- Podatki bezpośrednie 389, 391, 434, 446, 480.
- Podróżowanie (jego kosztowność) 409.
- Podwójne nakładanie podatku 402, 420.
- Podwyższenie stopy zarobków (patrz zarobki).
- Podział ziemi w kraju 29, 49, 62.
- Pokwitowania (opłaty od nich) 418.
- Polisy assekuracyjne 421.
- Polowania (opłaty za ich prawo) 417.

- Pomocnicze środki oszczędności i spółdzielczości 62, 199.
- Pomoce wzajemne (stowarz.) 37 70, 137, 173/4, 203, 259, 318, 359, 361, 418, 507.
- Pomoce w zapewnieniu przyszłości pracowników na drogach żelaznych 123, 347.
- Porządek i spokój 526.
- Postępy elementarnego wychowania 456, 458.
- Postulata autora niniejszego dzieła V, 37, 525.
- Poulot (Dyonizy) 13, 282, 283, 510, 522.
- Pożyczki w stow. spożyw. angielskich 224.
- Pożyczki honorowe 85, 161, 173.
- Pożyczki bezprocentowe 88.
- Pożyczki na zastaw 83, 331.
- Pożyczki na papiery 111.
- Pożyczki v. zaliczki (ich warunki) 219, 233, 318.
- Pożyczki ze strony państwa stowarzyszeniom spółdzielczym 229
- Praca dzieci przy warsztacie (jej skutki) 517, 518.
- Prawa dzieci 464.
- Prawa dzierżawców w Anglii 62.
- Prawa francuzkie, dekreta i urzędu 64, 68, 74, 83, 93, 98, 100, 102, 108, 111, 114, 115, 122, 138, 140, 143, 268, 284, 285, 287, 291, 449, 460, 462, 466, 471, 473, 479, 487, 507.
- Prawa obcych narodów przytoczone w dziele 17, 27, 62, 68, 86, 257.
- Prawa cywilne stowarzyszeń (ich odpowiedzialność) 252, 274, 450.
- Price (doktor) 147.
- Prestacje 386.
- Procenta od kapitałów i depozytów ludowych 68 182, 217, 220.
- Produkcya mała i wielka 39, 224, 314, 315.
- Program ogłoszonego konkursu II, 3.
- Prussy 67, 205, 212, 455, 457.
- Przemysł 33, 280, 315, 321, 358, 377.
- Przezorność 6, 61, 117, 158.
- Quentin (Karol) 465.
- Rachunkowość kasowa (potrzeba jej prowadzenia) 319, 320—321, 506.
- Rameau 395, 424, 426.
- Rancie (kopalnie) 376.
- Raspail (Benjamin) 521.
- Rdzenni (stow. Leclaira) 360.
- Reclus (Elizeusz) 183.
- Redouly et Comp. 360.
- Reformy podatkowe pożądane 35, 401, 407, 409, 423, 426, 429, 437, 440, 441, 443, 448.
- Reforma socyalna przez kredyt 243.
- Reims 510.
- Rendu (Eug.) 457, 460.
- Renouard 274.
- Renty (patrz pensye emerytalne).
- Rękodzielnie spółdzielcze w Niemczech (ich liczba) 209.
- Reyneau 118.
- Rezerwowe kapitały stowarzyszeń ludowych 195, 201, 208, 215, 226, 228.
- Robotnik, jego terażniejsza dola, skłonności, uprzedzenia, widoki na przyszłość 12, 14, 75, 116, 117, 187, 472, 525.
- Robotnik przedsiębiorcą i konstruktorem 375, 379, 380, 381.
- Roboty ręczne w szkołach 454, 489, 499, 516.
- Robota na sztukę 368, 369.
- Robert Karol 350, 470, 491.
- Rochdal 163.

- Rodzina 117, 133, 295, 390, 423, 429, 462.
- Ronna IV.
- Rolnicza ludność 24, 41, 47.
- Rolnictwo 38, 62, 310, 314, 396, 429, 499.
- Rossya 442, 460.
- Rossi 510.
- Rotacya pracy ręcznej podczas nauki 501, 511, 516.
- Roubaix 58, 107, 192.
- Rouen 509.
- Rouher 318.
- Roussel (Tomasz) 468.
- Równości i nierówności prawa i obowiązków 87, 182, 221, 232, 268, 280, 286, 394, 399, 403/4, 407, 419, 422, 427, 431, 435, 437, 438, 447, 454, 467, 471, 525.
- Rozkład zysków w stowarzyszeniach 87, 182, 221.
- Ruchomości domowe 53.
- Ruchomościowy podatek 393, 398, 399, 400, 420, 437, 446.
- Saint-Etienne 192, 339, 377, 509.
- Saint-Quentin 510.
- Saint-symonizm (doktryna) 9, 297, 390.
- Saint-Chapelle (stowarz.) 288.
- Saleta Leon IV.
- Salicis (G.) III, 500.
- Sand (Jerzy) 498.
- Sarcey Franciszek 65.
- Saxonia 67.
- Say (Leon) 235, 424, 443, 511.
- Schultze-Delitzsch 205, 244.
- Ścieśnienie kredytu 32, 388.
- Sedan 56.
- See (Kamil) IV.
- Sentymentalizm 58.
- Sędziowe konkursu Pereiry III.
- Sheffield 250.
- Siegfried (Jul.) 91.
- Simon (Jul.) 160, 235.
- Składki obowiązujące członków stowarzyszeń, 146, 150, 151, 174, 259, 283, 292.
- Służba wojskowa (jej obowiązkowość) 455, 472, 484.
- Służba państwowa (koszt jej utrzymania) 406.
- Smith (Adam) 267, 409, 429.
- Smith (J. W.) 309.
- Socyalizm 30, 33, 36, 40, 168, 172, 297, 342, 429.
- Socjologiczne wychowanie 40, 502, 506.
- Sól (podatek) 435, 443.
- Solidarność 134, 216, 387, 527.
- Śpiew (jego nauka) 498.
- Spółdzielczość 37, 70, 136, 177, 193, 222, 273, 406, 507.
- Spółdzielczość zaopatrująca w materiały surowe 207.
- Spółdzielczość spożywcza 163, 166—168, 189.
- Spółdzielczość spożywcza hurtowa 165, 169.
- Spółdzielczość kredytowa (patrz wzajemność kredytu).
- Spółdzielczość gwarancyi 201, 203, 206—207.
- Spółdzielczość produkeyi 136, 170, 191, 210, 327, 340, 363/4.
- Splata ratami rocznymi stempli i kosztów oblatowania 420, 432.
- Sprzedaż na kredyt 52, 78, 89.
- Sprzedaż po cenie kosztu 160, 184, 188, 189, 207.
- Sprzedaż sądowa nieruchomości 421.
- Spuller 118.
- Środki pomocnicze do urządzenia się własnymi siłami 188, 318, 328.
- Stany zjednoczone 3, 442, 479, 494.
- Starzec (jako niezdz. do prac.) 116.

- Stempel 71, 100, 405, 414, 447.
 Stowarzyszenia (ich rola i natura)
 37, 77, 130, 136, 151, 312.
 Stowarzyszenie mrówka 107.
 Stowarzyszenia zaopatrujące 207.
 Stowarzyszenie kredytu na pracę
 (1863) 233.
 Stowarzyszenie oszczędności i prze-
 zorności Ś-go Remigiusza 202.
 Stowarzyszenie pionierów Roch-
 dalskich 163, 175, 189.
 Stowarzyszenie imienia cesarskie-
 go księcia 240, 318.
 Stowarzyszenie handlowe i cywil-
 ne z ograniczoną odpowiedzial-
 nością 293.
 Stowarzyszenie spółdzielcze w Rou-
 baix 192.
 Stowarzyszenie przemysłowe w
 Mulhouse 90, 158.
 Stowarzyszenia wzajemne 37, 129,
 166, 295, 449, 506, 524.
 Strasburg 509.
 Straty banków ludowych 77, 216,
 237, 310.
 Struve (E. A.) III.
 „Sublime“ 13.
 Subwencya na oświatę początko-
 wą 473, 474.
 Suillet III.
 Sukcesyjne opłaty 8, 418, 428,
 430.
 Swoboda 57, 98, 135, 142, 247,
 291, 409, 430, 451, 460, 525.
 Syndykaty kredytowe 238.
 Syndykaty profesjonalne 37, 77,
 247, 255, 259, 263, 265, 271, 276/7,
 278, 373, 449, 463.
 Szkoły sztuk rzemiosł 454, 509.
 Szkoła terminatorów w Vilette 511.
 Szkoły normalne początkowe 473.
 Szkoły początkowe (patrz budowa
 szkół, edukacja elementarna).
 Szkocya 24, 60, 243, 302.
 Szlifierze dyamentów w Amsterda-
 mie 378.
 Szwecya 67.
 Szwajcarya 67, 144, 227, 462,
 470.
 Talansier 118, 521.
 Telegrafy (patrz poczty).
 Terminowanie 15, 282, 465, 500,
 510, 514, 516.
 Termina pożyczek i kredytów 233,
 240, 310, 319, 329, 337.
 Terroryzm unii robotniczych 249.
 Thann 92.
 Thorneycroft 372.
 Tiersot 118.
 Tkacze lyońscy 377.
 Tolain 521.
 Touro 118.
 Towarzystwo powszechnych ubez-
 pieczeń p. Courey 344.
 Towarzystwa dróg żelaznych (po-
 trącenia z zarobków na rzecz
 robotników) 123.
 Trade-unions 251.
 Transporty (ich kosztowność) 468,
 447.
 Truck-shop 167.
 Trunki (opłaty od nich) 437.
 Tytoń (jego opodatkow.) 435, 444.
 Ubezpieczenia 38, 65, 103, 114,
 119, 131, 152, 156, 159, 174, 197,
 230, 261, 264, 421.
 Uczęszczanie do szkoły 450.
 Udział w zyskach 47, 343, 347,
 351, 361, 364, 366, 371.
 Umowy dzierżawców w Anglii 62.
 Umowy o zapewnienie sobie pen-
 syi 114.
 Unie rzemieślnicze 247, 255, 259,
 271, 273, 275.
 Unie mieszane wzajemnej pomocy.
 232.

- Unia narodowa handlu i przemysłu 288—289.
- Urzednicy bezpłatni 183.
- Użycie funduszów oszczędnościowych czyli depozytów 51, 70, 73, 87, 227, 228, 236, 335.
- Wagi i miary (nauka o nich) 495.
- Walory ruchome (ich opodatkowanie) 397, 410, 420, 445/6.
- Walras (Leon) 235.
- Warsztaty przygotowawcze 282.
- Warsztaty w szkołach (patrz praca dzieci przy warsztatach).
- Warunki wybieralności 502.
- Watel 280.
- Wasserling 202.
- Wholesale-societies w Anglii 165, 170.
- Wiadomości elementarne z praktycznym ich zastosowaniem 497, 501.
- Wino (opłaty od niego) 438.
- Własność 23, 30, 55, 100, 196, 381, 422, 425, 441.
- Władza ojców rodzin i opiekunów 466.
- Włochy 68, 72, 82, 160, 161, 180, 185, 227.
- Włóczęgostwo nieletnich 464.
- Wołowski 399.
- Workhouses 17.
- Wycofanie oszczędności i depozytów 70, 116, 216, 217.
- Wydatki na oświatę 477.
- Wydatki państwowe 387.
- Wykształcenie w ogólnem znaczeniu 3, 40, 168, 523, 525.
- Wykształcenie bezpłatne 4, 454, 469, 508, 515.
- Wykształcenie całkowite 454, 486.
- Wykształcenie fachowe 40, 454, 483, 509.
- Wykształcenie mieszane 454.
- Wykształcenie obowiązkowe 3, 453, 456, 459, 460, 463, 471, 483, 503.
- Wykształcenie początkowe 40, 454, 483, 487, 512.
- Wykształcenie socyologiczne 40, 501, 506.
- Wykształcenie świeckie 454, 488.
- Wykształcenie wyższe 454, 475.
- Wywłaszczenie 397, 410, 412.
- Wzajemność (patrz stowarzyszenia wzajemne).
- Wzajemność kredytowa 211, 230, 295, 311.
- Wzajemność drugiego stopnia 154.
- Varroy 481.
- Vernes (F.) 236.
- Vigano (F.) III, 36, 45, 53, 74, 87, 160, 168, 181, 186, 210, 216, 227, 230, 234, 242, 304, 313, 318.
- Vignes (Edward) 394, 416.
- Viennes (Isère) 192.
- Vilain III.
- Villard (Th.) 280.
- Villeneuve (stow.) 351.
- Young (Artur) 26.
- Zadanie banków i stowarzyszeń na punkcie pomocy w zapewnieniu prawnej opieki 77, 280.
- Zaliczki ze strony państwa departamentom i gminom na cele oświaty 474.
- Zapałki (ich opodatkowanie) 435, 443.
- Zarobki 36, 188, 246, 275, 309, 342, 364, 365, 388.
- Zastaw 299, 419.
- Zastosowania naukowe 495.

- | | |
|--|---|
| Zbytkowych przedmiotów taxy
400, 417, 446. | Zniżka cen na artykuły spożywcze (patrz zarobki). |
| Zbrodnie trade-unions w Anglii
248. | Zyski stowarzyszeń spożywczych
165, 179, 184, 195, 196, 203. |
| Zlecenia pocztowe (mandats-poste)
407. | Zyski banków ludowych 227—228. |
| Zmowy na bezrobocie 248—249,
258, 261, 265, 269, 271, 276—277,
282, 283, 286/7, 527. | Żelazo obrabiający robotnicy 13. |
-

SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Słowo od autora	I
HYGIENA SOCYALNA PRZECIWIW PAUPERYZMOWI.	
Rozdział I. Problemat pauperyzmu	1
Ogłoszenie konkursu przez Izaaka Pereire. — Zasady jego programu: oświata, kredyt, kasy oszczędności i pożyczkowe, charakter idei saint-simonistycznych.	
Rozdział II. Obraz pauperyzmu	12
Gervaise i Coupeau. — „Le sublime“. — Warunki w jakich znajduje się robotnik paryżki w rozmaitych fazach swego życia. — Domy robocze (workhouses) w Anglii.	
Rozdział III. Pauperyzm i socyalizm	22
Pauperyzm rolny w Irlandyi. — Definicja pauperyzmu, niemoc społeczna zwiększona przez socyalizm, doniosłość kolektywizmu w społeczności nowożytnej.	
Rozdział IV. Środki tymczasowe i lekarstwa skuteczne	33
Środki tymczasowe: wsparcia, ulgi w ponoszeniu ciężarów, obowiązek przezorności. — Lekarstwa skuteczne: oszczędność, stowarzyszenia, kredyt, organizacja pracy, reforma w nauczaniu, względna łatwość reform gdy się zwrócimy do wyborowych pracowników.	
CZĘŚĆ PIERWSZA: OSZCZĘDNOŚĆ.	
Rozdział V. Oszczędność i jej różnorodne formy	45
Zasada i skutki oszczędności. — Rozmaite formy: oszczędność pracy wieśniaka i robotnika, człowieka naukowego i t. p. — Oszczędność pieniężna w użyciu ruchomości i nieruchomości. — Oszczędność przez lokacyę, oszczędność na kapitał przepadły.	

	<i>Str.</i>
Rozdział VI. Pomocnicze środki oszczędności	62
Długoletnie dzierżawy i prawa dzierżawcy ustępującego, ubezpieczenie pachtu, kasy oszczędności, oszczędności robione z góry, kasa oszczędności pocztowa i instytucje wolne, banki ludowe, ajenci propagujący oszczędność.	
Rozdział VII. Oszczędność ruchomościowa	78
Sprzedaż na kredyt. — Mons pietatis.	
Rozdział VIII. Oszczędność nieruchomościowa	89
Sprzedaż na coroczne splaty. — Kredyt hipoteczny.	
Rozdział IX. Oszczędność lokacyjna	104
Papiery amortyzujące się: papiery z wygraną, akcje banku ludowego, obligacje hipoteczne, albo nieruchomościowe, połączone z zapewnieniem promessy, sprzedaży i prawa objęcia w posiadanie.	
Rozdział X. Oszczędność na kapitał przypadły	113
Kasy emerytalne dla ludzi podeszłego wieku administrowane przez rząd. — Projekt do prawa ustanawiającego kasę narodową dla starych robotników. — Regulamin dla urzędników zostających w służbie państwowej tudzież przy drogach żelaznych. — Kasy przezorności na warunkach zawieszających lub bez nich. — Niebezpieczeństwa wszelkich kombinacyj, które zwalniają uczestników od obowiązku koniecznej ze strony ich samych przezorności.	

CZĘŚĆ DRUGA: STOWARZYSZENIA.

Rozdział XI. Stowarzyszenia oparte na wzajemności	129
Stowarzyszenia osób i kapitałów. — Wzajemności bierne i czynne. — Swoboda stowarzyszenia i stowarzyszenie dla swobody. — Szereg stowarzyszeń osobistych, które mają być przedmiotem naszych badań.	
Rozdział XII. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy	137
Początek i prawodawstwo stowarzyszeń wzajemnej pomocy. — Statystyka francuzka z końca roku 1878. — Potrójny charakter stowarzyszeń istniejących. — Rozwój, jaki im nadać należy. — Honorowe pożyczki zastępujące jałmużnę.	
Rozdział XIII. Stowarzyszenia spożywcze w Anglii	163
<i>Stowarzyszenie uczciwych pionierów w Rochdale</i> Truck-shop. — Współdzielczość angielska i socyalizm. — Organizacje dodatkowe towarzystwa w Rochdale.	

	Str.
Rozdział XIV. Współdzielczość spożywcza	177
Współdzielczość, podział pracy i konkurencya. — Zasady i działalność towarzystw spożywczych angielskich. — Niższość włoskich towarzystw przezorności, które sprzedają po cenach kosztu.	
Rozdział XV. Spółdzielczość we Francji	191
Ruch spółdzielczy po roku 1848. — Towarzystwo spółdzielcze w Roubais. — Jak można zostać właścicielem, nie slegając do worka. — Przyszłość spółdzielczości, magazyny posilkowe, piece spółdzielcze — gwarancya — ekonomia w mieszkaniu.	
Rozdział XVI. Wzajemny kredyt w Niemczech	205
Schultze z Delitzsch. — Stowarzyszenia do zakupu materiałów surowych. — W jaki sposób zamyślają stowarzyszenia te przelstoczyć na rękodzielnie spółdzielcze. — Stowarzyszenia zaliczkowe czyli wolne banki ludowe i banki urzędowe lub filantropijne. — Funkcyonowanie stowarzyszeń zaliczkowych.	
Rozdział XVII. Kredyt wzajemny we Francji i w innych krajach ...	223
Spółdzielczość angielska niechętna bankom ludowym; stowarzyszenia pożyczkowe (loan-societies). — Kredyt w Belgii i we Włoszech. — Pożyczki ze strony rządu francuzkiego i spółdzielczość w roku 1848. — Projekt Pereirów z roku 1853, co do zorganizowania wzajemnego kredytu. — Stowarzyszenie kredytu na pracę w roku 1863. — Kasa skupu stowarzyszeń ludowych w roku 1865 i kantor zaliczek na faktury kupieckie w roku 1867. — Stowarzyszenie następcy tronu. — Wzajemność kredytu stanowi przygotowanie do prawdziwego kredytu.	
Rozdział XVIII. „Trade-unions w Anglii	265
Historya <i>trade unions</i> . — Luddytyści. — Zbrodnie w Sheffield. — Śledztwo i amnestya. — Ważność stowarzyszeń <i>trade-unions</i> . — ich znaczenie w sprawie ogólnego dobra.	
Rozdział XIX. Funkcyonowanie normalne unii robotniczych	259
Rozliczne attribucye <i>trade-unions</i> ; niedogodności i korzyści. — Zasada podziału obowiązków i sprawowania władzy. — Czy się można zabezpieczyć od bezrobocia? — Skuteczność unii robotniczych nie jest zależną od ich materialnych środków. — Skuteczność unii o ile one rządzą się prawdami ekonomicznemi. — Pomoc, jaką mogą wyświadczać pracodawcom w zagwarantowaniu pracy. — Błędy <i>trade-unions</i> są przechodnie i nie będą się powtarzały w miarę uzyskanej swobody. — Udoskonalenie ich leży we współdzielczości.	

Rozdział XX. Syndykaty rzemieślnicze i ich trzy główne funkcey.

278

Ulokowanie i zagwarantowanie pracy; obrona praw uznanych; inicjatywa postępu jako urzeczywistnić należy; potrzeba stowarzyszenia i budżetu; prawo z r. 1791; modyfikacye stopniowe kodexu karnego, deklaracya cesarska z r. 1868, tolerancya republikańska; zarysy nowego prawodawstwa; stowarzyszenie cywilne z kapitałem zmiennym i odpowiedzialnością ograniczoną.

CZĘŚĆ TRZECIA: KREDYT.

Rozdział XXI. Kredyt i jego zadanie w podziale bogactw 294

Kredyt stanowi koronę oszczędności i stowarzyszenia, przeciwnie antagonizm między pracą i kapitałem. — Mechanizm kredytu. — Trudności specjalne kredytu ludowego. — Rosnąca potrzeba usunięcia tych trudności. — Jak w Szkocyi postąpiono sobie w tej sprawie?

Rozdział XXII. Przykład banków Szkockich 304

Przewrót jakiego w Szkocyi dokonały banki — ich funkcjonowanie, filie — depozyta, kapitał, stosunek z publicznością, kredyty kasowe — organizacya kredytu za pomocą kombinacyi banków niemieckich ze szkockiem.

Rozdział XXIII. Kredyt ludowy 314

Znaczenie drobnej produkcyi — czego żądamy od kredytu ludowego — przykład na cyfrach pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego; bank może jedynie dostarczyć kapitału obrotowego — obstalunki mogą być zamienione na monetę brzęczącą. — O papierze wartościowym, któryby służył za certyfikat pracy — operacye banku depozytowego i kredytu ludowego.

CZĘŚĆ CZWARTA: ORGANIZACYA PRACY.

Rozdział XXIV. Organizacya pracy sposobem zbiorowym 340

Organizacya kredytu wywołuje odpowiednią organizacya pracy. — O innych rozwiązaniach sprawy socyalnej, mianowicie: udział w zyskach (systemat p. Courcy), podział między kapitałem i pracą; rozmaite przykłady. — Dwa typy falansteru: gmina Ville-neuville, falanster familijny w Gulse. — Stowarzyszenie założone przez p. Leclaire w Paryżu. — Spółdzielczość zastosowana do wielkiego przemysłu jest do pewnego stopnia wynagrodzeniem za pracę, tylko w odmiennej formie.

Rozdział XXV. Organizacya pracy, podejmowanej przez jednostkę na siebie 366

Wadliwość systematu uczestnictwa w ogólnych zyskach — robota na sztuce, jej niedogodności i ulepszenia — przemiana robotnika na przedsiębiorcę — pojedyncze fakta, które zdają się prowadzić do rozwiązania tej kwestyi —

kopalnia w Rancié — robotnicy w St. Etienne, tkacze w Lyonie — szlifierze dyamentów w Amsterdamie — Konstruktorowie na Tamizie — mechanicy w Caill i w Fives Lille — przyszła organizacja pracy robotnik pogodzony z machinami.

CZĘŚĆ PIĄTA: PODATKI.

- Rozdział XXVI. Podatki od dochodu** 385
 Przeszkody na drodze postępu społecznego — ogromny ciężar budżetu — pięć systematów finansowych, jakie przechodziła Francya — praktyczne zastosowanie podatku od dochodu: podatki bezpośrednie i opłaty konsumpcyjne — nierówność i reforma podatku gruntowego — ulepszenia w opłatach osoblistych i od ruchomości, tudzież w ogólnym podatku dochodowym — jak dalece słuszną jest rzeczą nie podnosić zbytecznie tych bezpośrednich opłat.
- Rozdział XXVII. Podatki od cyrkulacji** 405
 Serya podatków od cyrkulacji — poczty i telegrafy — drogi żelazne — podatek od wartości ruchomej.
- Rozdział XXVIII. Podatki od cyrkulacji (ciąg dalszy) stemple i oblatowania** 414
 Opłaty stałe i nieproporcjonalne — opłaty progresyjne i odwrotnie, od sprzedaży nieruchomości drogą sądową; pogńębienie małych własności — sukcesyje i darowizny; okłada się opłatą nie kapitały, lecz okoliczności — podatki ukryte uciążliwsze, niż opłaty fiskalne — wszystkie te opłaty potępia nierówność w ich stanowieniu.
- Rozdział XXIX. Opłaty konsumpcyjne** 434
 Niektóre korzyści opłat pośrednich — segregacja między opłatami spożywczeimi i akcyznemi. — Niestosunkowość i drogość opłat od trunków. — Antagonizm między winem i alkoholem — projekt reformy.
- Rozdział XXX. Reforma ogólna podatków i zasadnicze tychże warunki** 445
 Zarys polityki skarbowej. — Rola stowarzyszeń w reformie praw i podatków.

CZĘŚĆ SZÓSTA: OŚWIATA.

- Rozdział XXXI. Wykształcenie obowiązkowe** 453
 Życzenia ludu pragnące równości wobec oświaty. — Obowiązkowość legalna jako nieunikniona konieczność wobec zbyt powolnych postępów szkolnych i niedość licznego uczęszczania do szkół. — Kodeks ją stanowi ale jej nie sankcyonuje; przykład innych krajów Europy. — Wyniki obowiązkowości: pomnożenie się szkół, nadzór nad dziećmi w fabrykach, opieka nad dziećmi opuszczonemi.

	<i>Str.</i>
Rozdział XXXII. Nauka bezpłatna	469
Obowiązkowe kształcenie uważane jako podatek, nawet przy swej bezpłatności. — O kompensacie, jakaby ze względu na służbę wojskową zrobić należało. — Koszta i źródła elementarnego wychowania. — Kasa liceów, gimnazyów i szkół początkowych. — Postanowienia zapadłe co do bezpłatności. — Jakby należało ochraniać gminy, ażeby dać im możność użycia środków uzupełniających obowiązkowe posyłanie do szkoły i równość wobec oświaty.	
Rozdział XXXIII. Wychowanie całkowite	486
Obowiązek prawny zakresła minimum wiedzy. — Program prawa z dnia 28 Marca 1882; pięć części nauki początkowej. — Nauka praktyczna języka francuzkiego. — Rachunek, rysunki i wiadomości odnoszące się do systemu miar i wag. — Geografia jako podstawa wiadomości politycznych, ekonomicznych i prawa zwyczajnego. — Ćwiczenia ciała, śpiew, roboty ręczne w szkole. — Wychowanie socyologiczne: moralność, historia i praktyki socyalne.	
Rozdział XXXIV. Nauka profesjonalna zastosowana do rzemioł	508
Wychowanie początkowe wyższe i profesjonalne. — Wadliwość terminowania przy warsztatach. — Szkoła muncypalna terminatorów w Villette. — Oplata od uczniów; reformy pożądane; szkoła musi sama sobie wystarczać i obok tego przynosić ulgę rodzinom. — Odnosne prawo w celu rozwoju szkół profesjonalnych. — Dziesięć szkół żądanych dla Paryża — Wydatki na szkołę są najlepszą lokacyą.	
Zakończenie	524
Skorowidz alfabetyczny	529
Spis rzeczy	541



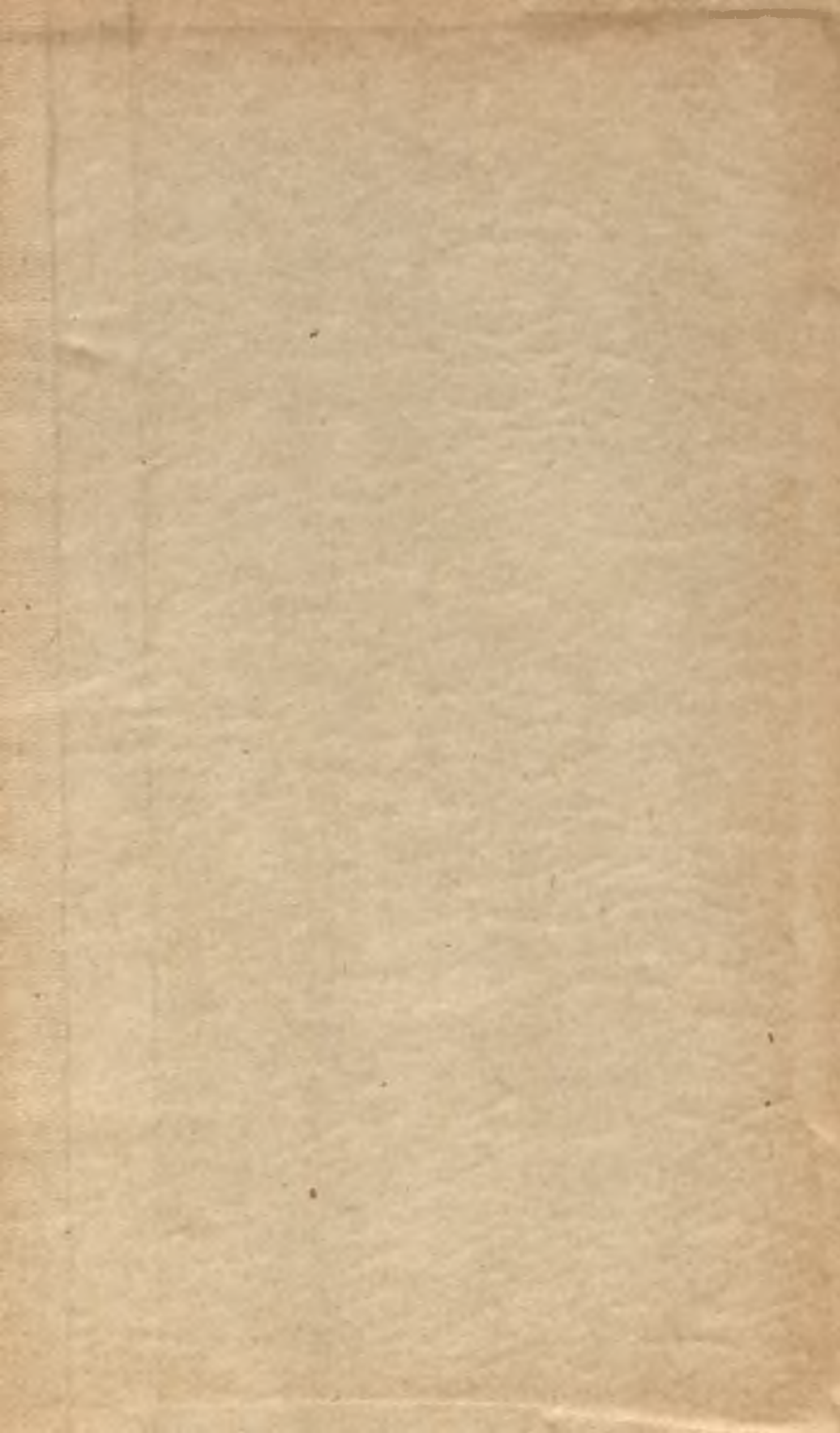
OMYŁKI DRUKU.

<i>Str.:</i>	<i>wiersz:</i>	<i>wydrukowano:</i>	<i>winno być:</i>
223	5 od góry	} wan societies	loan societies
224	8 od dołu		
225	1 od góry		
307	14 od dołu	dostarczono	dostarczonej
355	17 "	Istotności	Istności
378	13 od góry	dyametów	dyamentów
393	21 "	} ilościowy	procentowy
396	5 "		
399	12 "		
433	1 "		
446	9 "		



Niektóre dzieła znajdujące się w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

Bastier J. O organizacyi pomocy publicznej, przełożył K. Forster	Rs. kop.
Berlin 1864	1.—
Baudrillart H. Przewodnik ekonomji politycznej. (Dzieło uwien- czone przez Akad. franc. pierwszą nagrodą prix Montyon). Tłom. z franc. J. B. 1867. (z rs. 2 zniżona na).	1.—
Blanqui A. Zarysy ekonomji politycznej, przełożył K. Forster. Berlin 1866	1.—
Droz J. Ekonomia polityczna, czyli zasada nauki o bogactwach, ze wstępem M. Chevalier, przełożył K. Forster. Berlin 1863.	1.—
Eger A. A. Zasady pozytywizmu. 1877 r.	60
Ellis W. Zarysy ekonomji społecznej, podług tłom. franc. z zale- cenia Tow. Roln. w Król. Polsk. przełożył, przypisy dodał i uzupełnił St. Budziński. 1858.	75
Elzenberg H. Pogadanki popularne o ekonomji politycznej. 1866.	75
Gąsiorowski S. Historia handlu wszystkich narodów w ogólnych zarysach od najdawniej-zych czasów aż do 1860 r. 1865	2.—
Haushofer M. Dr. Wykład statystyki na zasadzie najnowszych badań naukowych. Przekład S. S. i L. 1875 r.	150
Laveleye E. Socjalizm społeczny, tłumaczenie dokonane z 2-go wydania francuzkiego. 1884 r.	240
Mapa Europy na dużym arkuszu. Wydanie nowe, poprawione. — Europy podług najlepszych źródeł ułożona przez S. Stroj- nowskiego, z oznaczeniem dróg żelaznych i morskich, wy- konana na kamieniu przez Marcelego Gotz, nowe wyd. do- pełn. na 4-eh dużych arkusz., 1882, rs. 3. Naklejona na płótnie i opr. w formie książkowej rs. 5. Naklejona z wał- kami, werniksowana, do zawieszania rs. 7 kop. 50.	30
Mezières L. M. Ekonomia, czyli środek przeciw ubóstwu prze- łożył z francuzkiego. K. Forster. Berlin 1862	150
Rapet. Przewodnik moralności i ekonomji politycznej dla użytku klas roboczych ułożony przez K. Forstera. Berlin 1862	2.—
Rejchman Bronisław. Teorye Darwina w stosunku do nauki i ży- cia. Szkic ogólny, 8-ka, 1882	50
— Jędrzej Śniadecki i Darwin, przyczynek do dziejów piśmien- nictwa naukowego polskiego, 8-ka, 1874	30
— Pierwsze praktyczne poznanie się ze światem zwie- rzęcym, według Augusta Lübeno opracowane, z tablicami li- tografów, 8-ka, 1874, kartonowane	50
Scherr Jan dr. Historia literatury powszechnej, według 6-go wy- dania oryginału niemieckiego przełożona, w osobnych przy- piskach uzupełniona i w dziele literatur słowiańskich zna- cznie pomnożona przez Bronisława Zawadzkiego, 8-ka, 2 tomy, 1884, rs. 6, w opr. ozdobnej	750
Spencer H. Wstęp do socjologii, przełożył z oryginału H. Gold- berg. 1884.	240
Supiński J. Pisma. Wydania 3-cie, przejrzane i znacznie pomno- żone, 5 tomów. 1883 r. — 6 rs. oddzielnie tom po rs. 1 k. 20. Treść: I. Myśl ogólna wszechświata. II i III. Szkoła polska gospodarstwa społecznego. IV. Listy treści społecz- nej, stowarzyszenia i spółki. — Siedem wieczorów nie- dzielnych. V. Rozmaitości. — Siedem wieczorów. Pogadanki o rzeczach pożytecznych. wydanie 5-e przejrzane i pomnożone. 1883	75



Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

323939



1000694108